

R G B WH GR BL C M Y K

Grey Scale #13

A 1 2 3 4 5 6 **M** 8 9 10 11 12 13 14 15 **B** 17 18 19

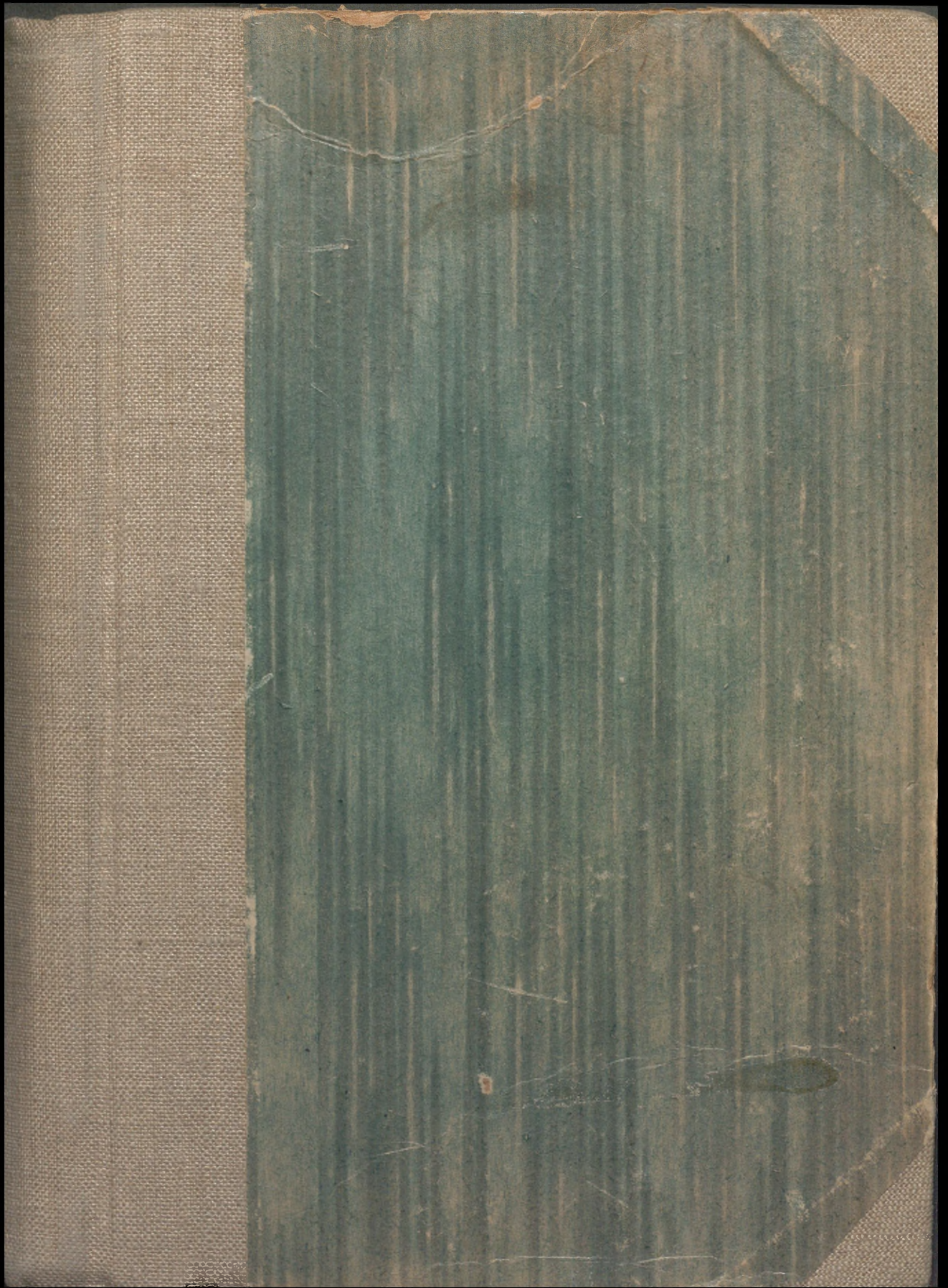


Inches 1 2 3 4 5 6 7 8
 Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Colour Chart #13

Blue	Light Blue
Cyan	Light Cyan
Green	Light Green
Yellow	Light Yellow
Red	Light Red
Magenta	Light Magenta
White	
3/Color	
Black	

DANES-PICTA .COM





NAPOLÉON BONAPARTE

LIEUTENANT COLONEL 1.^{er} B.^{on} DE LA CORSE en 1792

NAPOLÉON I.^{er}

EMPEREUR DES FRANÇAIS 1804.

Napoleon-Bonaparte Podpułkownik 1. Batal. konyhońskiego 1792.

ŻYCIĘ

WARSZABKÓW

FRANCUZKICH

Z CZASOW NAPOLEONA

Z RYCIAMI

RYTEMI PRZEZ NAJPIERWSZYCH ARTYSTÓW FRANCUZKICH

PODEŁG ORYGINALNYCH OBRAZÓW

Z GALERYI WERSALSKIEJ.



W WARSZAWIE,

NAKŁADEM S. H. MERZBACHA KSIĘGARZA,

PRZY ULICY MIODOWEJ Nro 486.

1841.

92. : 9/44/ : 355.4.

Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.

22945/2



W DRUKARNI MAXYMILIANA CHMIELEWSKIEGO.

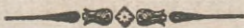
PRZEDMOWA.

Nadzwyczajnych geniuszów epoki mają to do siebie, że znakomitą liczbą niepospolitych talentów jaśnieją. Wielcy mężowie nakształt gorejącego słońca, nie tylko sami przez się, lecz i odbitym od otaczających planet blaskiem przyświecają zdumionym massom rodu ludzkiego. Jeżeli wszakże promień geniuszu roznieca nie w jednej duszy świetne płomienie, tedy z drugiej strony nie trudno w nich dostrzedz żywiołów tego ognia, który tylko ożywczej iskry zdawał się oczekiwać. Perdykkas, Antypater, Kassander, Eumenes, Antygon, splatali wawrzyn zdobiący skronie W. Alexandra, i na wzajem uszczknioną z wieńca bohatera swojego gałązką słynęli. Lecz sięgnąwszy pamięcią świetne epoki ubiegłych już dziejów, nie znajdziemy między nimi żadnej, któraby tyle uderzającą była mnóstwem znakomitych mężów w różnych rodzajach sławy, jak epoka Napoleona. Obok znamienitych na polu bitwy wodzów, zdumiewają imiona niepospolitych w zawodzie nauk i sztuk talentów; obok wielkich dyplomatów, stoją zarządem państwa i wymiarem sprawiedliwości wsławieni ludzie; i jeżeli na nieszczęście Napoleona zabrakło czasom jego zachwycających rymotworców, to zapewne z przyczyny urzeczywistnienia wielkiej poezyi życia towarzyskiego w olbrzymich jego działaniach.

Z tém wszystkiém w epoce tak płodnej w dziwy wszelkiego rodzaju, więcej nad innych zdumiewali, więcej nad innych zwracali na siebie oczy wielcy wojownicy. Wypływało to z natury rzeczy. Nie samą tajemnicę zwycięstw odgadnął Napoleon, geniusz jego na wszystkie rozlewał się strony, wszystkiemu urok wielkości nadawał; lecz na orężu oparłszy grunt swojej potęgi i władzy, orężem ustalać je zmuszony, na polu bitwy szczególniejszym jaśniał blaskiem, na polu bitwy wszystkie gromadził talenta, zdobił je częścią swoją sławy i nawzajem ich sławą się otaczał. Cóż to byli za mężowie Berthier, Murat, Massena, Lannes, Ney, Soult i inni! Każdy z nich

w szczególności mógł być ozdobą osobnej i sobie właściwej epoki, lecz znowu każdy z nich był niejako rozwinięciem szczególnego pomysłu wielkiego wodza, częstką wielkiej całości, odbiciem światła w zachwycającym obrazie. Dla tego mijając znakomitych mężów epoki napoleońskiej w innych zawodach sławą okrytych, postanowiliśmy jedynie skreślić żywoty uczestników wojennej sławy nadzwyczajnego bohatera.

Trudno byłoby zaprzeczyć istocie powszechnego mniemania, że okoliczności tworzą wielkich ludzi; lecz niepodobna także nie przyznać że wielcy ludzie umieją użyć okoliczności gdy im się same nastreczą; a któż potrafi usunąć wątpliwość, czy talent nie otworzyłby sobie sam drogi, gdyby ją zatamowaną znalazł? Cóżkolwiek bądź nie obojętną jest rzeczą śledzić rozwijanie się i postęp zdolności mężów, którzy swoim imieniem nie jedną kartę dziejów zapełniają, rozważać ich udział w świetnych wypadkach wieku. Z resztą wielkich obrazów szczegółowe rysy odrębnie wystawione mają jeszcze i tę korzyść, że wyjaśniając części, pojęcie całości ułatwiają. Ta myśl nie małą była pobudką niniejszej pracy, którą poniekąd dla dopełnienia dziejów życia Napoleona podjęliśmy, by rozwinąć nie jedną okoliczność, którą dla natłoku przedmiotów, lub związku wyobrażeń w krótkim napomknieniu umieścić wypadało. Nie podobna wszakże objąć całego szeregu bojem w tej epoce znakomitych mężów, samych słynniejszych między sławnymi poczet nie mały, dla tego poprzestaniemy na opisie żywotów marszałków Napoleona w porządku ich mianowania i tych generałów, którzy acz później buławą zaszczycony zostali, już jednak za czasów Cesarstwa w równi z pierwszymi wodzami armii napoleońskiej działali. Wielki talentem, niezrównany w godności i szlachetności charakteru Wice-król włoski, Xiążę Eugeniusz Beauharnais jako pasierb, jako przysposobiony syn Napoleona, odrębnie w kole rycerskiem tej epoki zajmował miejsce. Z powodu wyższego poniekąd stanowiska nie zamieszczony przez Cesarza w rzędzie marszałków, bohaterскими czynami pierwsze nieomal między nimi zajął miejsce. Możnaż go było pominąć, już to przez wzgląd na zdumiewające czyny, już też przez samo wspomnienie że jest ojcem dostojnego zięcia najpotężniejszego Monarchy. Nie ma wprawdzie wizerunku zastosowanego do karty niniejszego dzieła, spodziewamy się jednak, że gdyby nawet szczerze usiłowania wydawcy w tym względzie miały zostać bezskuteczne, to i tak łaskawi czytelnicy sam opis życia przyjmą z upodobaniem i ocenią dobre chęci wydawcy, nie zważającego na koszt nad zakres zobowiązania poniesiony, skoro idzie o dokładność dzieła.





*Berthier Alexander, Prince (Prince) Neuchâtelski
Russische Armee in 1805 & 1806*

Berthier Alexander

XIĄŻĘ NEUFCHATELU I WAGRAMU,

MARSZAŁEK PAŃSTWA FRANCUSKIEGO, WIELKI ŁOWCZY, WICE-KONETABL, SENATOR A NASTĘPNIE PAR FRANCYI. DOWÓDZCA PIERWSZÉJ KOHORTY LEGII HONOROWÉJ, KAWALER ORDERU TÉJŻE LEGII WIELKIÉJ WSTĘGI, ORDERU PRUSKIEGO ORŁA CZARNEGO, ORDERU HESKIEGO, AUSTRYACKIEGO S. SZCZEPANA PIERWSZÉJ KLASSY, KOMANDOR ORDERU Ś. LUDWIKA.

Są wielkie i zdumiewające talenta, które poza właściwym sobie obrębem nad popolite wznieść się nie mogą zdolności. Hojna z innych miar natura, uskaąpiła im siły uderzające pomysły tworzyć zdolnej, lecz natomiast wynagrodziła ich sownie darem niezrównanego pojęcia najdelikatniejszych napomnień geniuszu, które jakby własne natchnienia wyrabiając, torują drogę przez wyższe nawet umysły nieodgadnioną. W rządzie niepospolitych tego rodzaju mężów pierwsze miejsce zajmuje Berthier Alexander tłumacz genialnych pomysłów Napoleona. Urodzony w Wersalu dnia 20 Listopada 1753 całe pierwiastkowe ukształcenie winien był ojcu swojemu, który w stopniu inżyniera geografa, obszernymi wiadomościami zalecony, należał do rzędu pierwszych autorów przepysznego zbioru mapp militarych w zakładzie wojennym. Nic dziwnego, że pod kierunkiem takiego mistrza, Berthier jeszcze młodzieńczych lat nie dosięgając umiał trafnie wskazać środki zdolnie w doświadczeniu urzeczywistnić prawidła teoryi. Ludwik XVI ze szczególnym zamiłowaniem nauee geografii poświęcony, w wolnych chwilach zajęty rysowaniem mapp,

zwrócił uwagę na Berthiera zaraz po pierwszych jego próbach w tym zawodzie. Zaledwie trzynasty rok wieku swojego kończący, w charakterze inżyniera geografa zajmował się w gabinecie królewskim, pod kierunkiem i przy czynnej pomocy samego Króla, ułożeniem mappy myśliwskiej Francyi. Pierwszy jej rysunek, z poprawami własną ręką Monarchy, szczęśliwie dochowany został, a odbite z niego kopie w dokładności najdrobniejszych szczegółów, w nadzwyczajnej czystości rysunku niepodobne są do naśladowania. Dokonane w topograficznym gabinecie królewskim prace zjednały Berthierowi niepospolitą wziętość. Xiążę Lambesc dowódca lotaryńskich dragonów starał się usilnie o pozyskanie go dla swojego pułku. W tej to szkole jazdy, uchodzącej podówczas za najpierwszą w Europie, nauczył się Berthier władać bronią. Wkrótce okoliczności otworzyły mu obszerniejsze pole działania. Vergennes minister interesów zagranicznych mylną rachubą uwiedziony, nakłonił Ludwiką XVI do przyjęcia udziału w wojnie amerykańskiej. Dowództwo posilkowych hufców, któremi Francya złamać potęgę Anglii zamierzała, otrzymał

generał Rochambeau. Młody Berthier wezwany do głównego sztabu w stopniu porucznika, pośpieszył z zapalem zrywać pierwsze laury na odległej ziemi. Naprzód odznaczył się w bitwie morskiej przy Chesapeake, następnie gdy naczelnny wódz pod ogniem baterji angielskich rozpoznawał stanowisko nieprzyjacielskie przy Nowym Jorku, a orszak jego zmuszony został wziąć się do szabli dla odparcia niespodzianej napaści; wtedy Berthier własną ręką zasłaniając generałów Rochambeau i Damas, trupem położył dragona godzącego na życie dowódcy i kilkunastu jeźdźców angielskich zabrał do niewoli. We wszystkich bitwach tej wyprawy okazał Berthier, obok nieustraszonego męztwa dowody najzimniejszej rozważli. Dla poparcia działań wojennych przeciw Anglii, rząd francuzki przygotował wyprawę przeciw Jamajce, Berthier przeniesiony został do głównego sztabu generała Viomesnil dowódcy korpusu na ten cel przeznaczonemu, lecz pokój 1783 roku wstrzymał zamierzone działania.

Wojna amerykańska była dla Berthiera pięknym wstępem do zawodu wojskowego, nastęrczyła mu bowiem sposobność zastosowania nabytych w teorii wiadomości, a tém samém ugruntowania w umyśle jego czystych pojęć w sztuce wojennej, i zarazem otworzyła pole do rozwinięcia w oczach naczelników obszernych wiadomości geograficznych i militarnych. Wróciwszy do Francji śledził przenikliwym wzrokiem stan Europy, przewidział jej gwałtowne wstrząśnienia i powziął to przekonanie, że wkrótce oręż otwierać będzie najświetniejszy zawód dla odznaczających się talentów. W skutek takowego przeświadczenia zajął się gorliwie usposobieniem własnem. W klasycznych swojego czasu dziełach szukał skwapliwie wiadomości związek ze sztuką wojenną mających. Udał się do obozów pruskich czerpać naukę, której imię Fryderyka II. szcze-

gólny urok nadawało. Umysł spokojny, do głębszej rozważli dziwnie uzdatniony, pragnął połączyć w sobie wszystkie przymioty dobrego oficera sztabu, zdolnego kierować wykonaniem planu bitwy, dla tego zbierał obfite zasoby widoków doświadczeniem stwierdzonych, równie jak i nowych pomysłów. Rewolucya zastała go w stopniu pułkownika szefa sztabu generała Bézerval. Wkrótce mianowany został generał majorem, dowódcą gwardyi narodowej w Wersalu. Stronnictwo rewolucyjne Lecointre powstało przeciw niemu z całą zaciętością, potrafił jednak stawić mu czoło i dość długo utrzymywał się w tém stanowisku zachowując jak największe umiarkowanie. W epoce terroryzmu wezwany do armii był naprzód szefem sztabu Lafayette'a, a następnie Lucknera. Powołany do walki przeciw Wandejczykom w roku 1793 z niesłychaną wszędzie potykał się odwagą. Przy zdobyciu Saumur ranny, trzy konie miał pod sobą ubite. Mimo znakomite zdolności i czyny, które imię Berthiera co raz głośniejszemu czyniły, on przecież sam z nadzwyczajną skromnością, zdawał się tyleż łożyć starania dla ukrycia się, ile inni dla tém okazalszego wystąpienia. Po dniu 9 thermidora został szefem sztabu generała Kellermanna przy armii alpejskiej i udał się z nią do Włoch. Za jego poradą armia zajęła linią Borghetto i wstrzymała tym sposobem nieprzyjaciela. Wkrótce atoli Kellermann wrócił do Alp a Berthier mu towarzyszył.

Nadszedł rok 1796, Bonaparte mianowany wodzem armii włoskiej; Berthier prosił o miejsce szefa sztabu przy nim i otrzymał je wraz ze stopniem generała dywizyi. Od tej chwili życie jego łączy się z życiem Napoleona, zasługi jego nieodłączne są od działań wielkiego wojownika. Talent jego osobliwszym sposobem zajął w wykonaniu szczegółów wojennej wyprawy, przez co zrzęcznie oszczędzał pracy Napoleonowi, który tém swobodniej

ogólnemi mógł się zajmować pomysłami, skutkiem zaś tak zjednoczonych usiłowań była niepojęta dokładność wykonania wielkich przedsięwzięć. Berthier jeden, zdolny był pochwycić nieścignioną myśl Cesarza i z kilku wyrazów, z kilku rysów ułożyć instrukcją zwięzłą, lecz dokładną. Nie podobna wynaleźć szefa sztabu, któryby równie był gorliwym i pracowitym w pełnieniu swoich obowiązków, łączącym niepojętą łatwość i szybkość wykonania z nadzwyczajną jasnością. Skreślał on wojnę z ową ścisłością matematyczną, która niegdyś oficerów Turenusza odznaczała, a rysom swoim nadawał piętno doświadczonego i cierpliwego geniuszu, który nicomal ręczyłby za szczęśliwy wypadek ogólnych pomysłów, przez dokładne wykonanie szczegółów. Do szesnastu wypraw należał Berthier, a dwa razy tylko, i to przez krótki czas, naczelnie dowodził korpusem. Pierwszy raz z polecenia Dyrektoryatu przywoził armii włoskiej przeciw państwu kościelnemu. W pierwszych dniach Lutego 1798 roku wszedł do Rzymu, zniósł rząd papieżki i ustanowił konsulat. Lecz nie długo potem złożył naczelne dowództwo i jako szef sztabu pośpieszył z Bonapartem po nowe laury na wschodzie. Za powrotem z Egiptu na kilka tygodni przed drugim przejściem Alp, urządził w Dijon, a później połączył w Genewie armią rezerwową, pod kierunkiem wszakże pierwszego Konsula, który do ostatniego momentu bawił w Paryżu. W bitwie pod Marengo kierował szczegółowemi obrotami z tą przezornością, sprężystością i zimną krwią, jakie wszystkie jego działania cechowały, a przez które najwięcej się przyłożył do pomyselnego wypadku tego pamiętnego dnia. Później opisał tę zdumiewającą kilkodniową wyprawę w dziele odznaczającym się piękną prostotą wysłowienia i jasnością opowiadania. Podobnie dzieło ułożyło wyprawie egipskiej; obadwa zaś przyozdobił doskonale wykonanemi planami.

Szybkość w wydawaniu rozkazów, lekceważenie niebezpieczeństw wśród najgwałtowniejszego ognia, silna budowa na wszelkie trudy zahartowanego ciała, nieocenionym go czyniły w oczach Cesarza. Ogromnej pracy wojennego bióra łatwością pojęcia wystarczał, do przerwanój roboty zdolny był bez trudności w każdym czasie wracać, wśród nocy, w czasie pochodu, przy hukn dział; w mgnieniu oka odświeżał w pamięci swojej ośnowę całego przedmiotu, nie tracąc ani na chwilę przytomności umysłu.

Nie dowodząc naczelnie w żadnej bitwie nie odniósł Berthier żadnego zwycięstwa, lecz miał czynny udział we wszystkich tryumfach Napoleona jako generała, konsula i Cesarza, zyskawszy niezaprzeczone prawo do znakomitej części sławy we wszystkich wyprawach. Generał Bonaparte naczelnny wódz armii włoskiej przesyłając Dyrektoryatowi przez Berthiera traktat podpisany w Campo-Formio, w liście swoim z dnia 18 Października 1797 tak się o nim wyraża: «Generał Berthier, którego znakomite talenta równają się mężstwu i odwadze, jest jednym z filarów rzeczypospolitej... Armia włoska nie odniosła żadnego zwycięstwa do którego by się on nie przyłożył. Nie lękałbym się bynajmniej zarzutu stronności, do jakiej w skreśleniu zasług tego walecznego oficera przyjaźń moja ku niemu skłaniałaby mnie zdawała się; lecz historia wyręczy mnie w tej pracy, a głos powszechny armii stwierdzi świadectwo historyi.» W skutek tak chlulnego przedstawienia, Berthier jak najzaszczytniej przyjęty został od Dyrektoryatu i dnia 1 Listopada tegoż roku odpisał Bonapartemu: «Generale, czytałem twój list, jestem przejęty wdzięcznością. Pochwała którą mi oddajesz nie jest wprawdzie wyższą nad to co bym pragnął zdziałać, lecz jest wyższą nad to co istotnie zdziałalem. W tej chwili serce moje czuje jedyne życzenie nieodłączenia się ni-

gdy od tak wielkiego męża, od takiego przyjaciela.» Po dniu 10 Listopada 1799 został ministrem wojny, lecz zaraz w następnym roku zajął miejsce jego Carnot, gdy on tymczasem z polecenia pierwszego konsula zaprowadził rząd w Piemencie, zwiedził niektóre twierdze Belgii, nakoniec udał się w nadzwyczajnym poselstwie do Madrytu. Dokonawszy poruczonych sobie czynności powrócił do ministerstwa. Po wstąpieniu na tron Napoleona mianowany marszałkiem państwa, wielkim łowczym i dowódcą pierwszej kohorty legii honorowej. W początku 1806 roku wyniósł go Cesarz do godności Xięcia (Prince et Duc) Neufchatelu i Valengin, których Prussy odstąpiły dla Francji. W bulletynie z dnia 17 Czerwca 1807 roku zdając sprawę z bitwy Friedlandzkiej wspomina Cesarz: «Xiążę Neufchatelu okazał szczególne dowody gorliwości i talentów. Kilkakrotnie znajdował się w największym ogniu i wszędzie wydawał najkorzystniejsze rozporządzenia.» Po skończonej wyprawie pruskiej złożył ministerstwo wojny i ogłoszony został przez Cesarza Wice-konetablem Francji. Dnia 9 Marca 1808 wszedł w związki małżeńskie z Xiężniczką Maryą, Elżbietą, Amalią, córką Xięcia Bawarsko-Birkenfeldzkiego. W roku 1809 uzyskał nową godność tytułarną Xięcia Wagramu. Lecz najjawniejszym dowodem szacunku i przychylności Cesarza było pełnomocnictwo udzielone mu w roku 1810 do zawarcia układów małżeństwa z Arcy-xiężniczką austriacką Maryą Ludwiką. Tak więc od bitwy pod Montenotte 1796 aż do pochodu Cesarza do Saint-Dizier w 1814 roku nie stoczono żadnej prawie bitwy ważniejszej, w którejby Berthier przy boku Napoleona nie miał pewnego udziału; nie zawarto rozejmu któregoby nie podpisał lub przynajmniej do układów jego nie wpływał; przebiegł więc zawód swój z pożytkiem dla kraju i chwałą dla siebie. Po pięćdziesięciu bitwach,

blisko tyluż latach służby i przeszło trzydziestu latach walki w trzech częściach świata, miał prawo i mógł spocząć swobodnie pod cieniem laurów tyłą trudami nabytych. Wyższych zaszczytów ani żądać, ani spodziewać się nie mógł. Zbyt trafnym obdarzony rozsądkiem aby miał szczęście i godności osiągnięte za nagrodę swych zasług poczytywać, w takim bowiem razie za wysokoby oceniał swoje działania. Francya przyjęła tytuły Xięcia Wagramu i Neufchatelu, dla tego że je nadał Cesarz: czuł to dobrze iż w dniu nagród wolno mu było obsypać świetnymi zaszczytami generałów którzy podzielali jego niebezpieczeństwa, choćby usługi ich nie więcej jak tylko korzystne były. Sława Xięcia Wagramu, owoc znakomych jego talentów podrzędnych, nie była przecież w równi z jego szczęściem; dla tego gdy ujrzano go działającego w brew uczuciom które zdawały się być głęboko w sercu jego wyryte, w mgnieniu oka urok tytułów zniknął, poznano wtedy że mu wiele braknie do uprawnienia pierwszego stopnia jaki w armii zajmował. Dzieje owej epoki oddając sprawiedliwość zasługom Berthiera z nieubłaganą surowością przekazały potomności uchybienie jego przeciw przyjaźni i szlachetnym uczuciom. — W stanowczej chwili dnia 12 Kwietnia 1814 roku kiedy Napoleon uleżał musiał niezłomnej konieczności, Berthier któremu Cesarz zdał dowództwo armii, żąda oziębłe pozwolenia udania się do Paryża dla załatwienia prywatnych interesów, przyrzekając wrócić nazajutrz. Napoleon rzuciwszy okiem na odchodzącego, odezwał się do Xięcia Bassano z zupełną obojętnością: «Nie wróci—» Jak to, rzekł Xiążę, miałożby to być jego pożegnanie? — «Tak jest, powtarzam, nie wróci.» W rzeczy samej już go więcej nie ujrzano.

Po upadku Napoleona utracił wprawdzie Berthier Xięstwo Neufchatelskie lecz za-

trzymał wszystkie tytuły i godności a nawet wkrótce zjednać sobie potrafił względy i zaufanie Ludwika XVIII. Gdy więc Napoleon z zatoki Juan w tryumfalnym pochodzie do bram Paryża się zbliżał, Berthier w stopniu kapitana gwardyi królewskiej towarzyszył Ludwikowi do Ostendy, z kąd za pozwoleniem Króla udał się do Bambergu, gdzie właśnie bawiła jego małżonka z trójgiem dzieci u Xięcia ojca swojego. Tu smutnym przypadkiem zakończył dni swoje dnia 1 Czerwca 1815 roku. Usłyszawszy w pałacu swoim odgłos muzyki wojskowej, pobiegł do okna by ujrzeć pułk przeciągający. Było to wojsko idące przeciw Francyi, widok ten tak mocno go wzruszył, iż natychmiast rażony apoplexyą spadł z balkonu na ulicę i w momencie sko-
nał. Utrzymują niektórzy, iż już wcześniej spostrzegano w nim tęskną posępność.

Twarz Berthiera była delikatna i łagodna, lecz bez odznaczającego się wyrazu, dla tego dziwnie odbijała od owych piękných i męskich postaci generałów których działaniami kierował. [Nie miał on

w życiu swoim żadnych illuzyj; w żadnej epoce nie zakładał sobie celów wznioślejszych. Umiał trafnie odmalować wypadki, lecz bez życia i koloru; dowodem są rapporta jego i dzieła wyżej wzmiankowane. W poufalej rozmowie miły i uprzejmy, w zdaniach gruntowny, w obejściu szlachetny i sprawiedliwy, nie był pozbawiony uczuć kłiwých a trwałých. Co do talentu, przyznawano mu jedynie szczególną zręczność w wykonaniu szczegółów, które zdolny był pochwycić za najmniejszą skazówką, lecz Napoleon czyli to jako konsul, czyli jako Cesarz sam sobie zostawiał utwor, wskazanie i kierunek całości. Napoleon w pamiętnikach swoich, takie o nim daje zdanie: «Berthier był charakteru wahającego się, niezdolny do naczelnego dowództwa, ale za to miał wszelkie przymioty wybornego szefa sztabu. Znał doskonale mapę, a nadewszystko część wojennego rozpoznawania stanowisk nieprzyjacielskich, sam zajmował się rozsyłaniem rozkazów, umiał zwięzle i po prostu przedstawiać najzawikłaniejsze obroty wojskowe.»



Murat Joachim

KRÓL NEAPOLITAŃSKI.

WIELKI XIAŻĘ BERGU I KLIWII, WIELKI ADMIRAŁ, MARSZAŁEK PAŃSTWA.
ORDERU LEGII HONOROWEJ I PRUSKIEGO ORŁA CZARNEGO WIELKIEJ
WSTĘGI KAWALER.

Urodził się w Bastide niedaleko Cahors stolicy departamentu Lot; według stanu służby dnia 25 Marca roku 1767, inni rok 1771 rokiem urodzin jego być mienia, co nam się niezgodne z dalszemi wypadkami życia wydaje. Szczupłe dochody domu zajezdneho, który ojciec jego w Cahors utrzymywał, nie wystarczały na zapewnienie mu przyzwoitego wychowania, za wstawieniem się jednak jakiejś szlachetnej familii Perygordzkiej umieszczony został na stypendium w kolegium w Cahors, zkąd udał się na dokończenie biegu nauk do Tuluzy. Nie przewidując świetniejszego dla siebie zawodu poświęcił się stanowi duchownemu, i już otrzymał pierwsze poświęcenia, gdy błąd nierozwagi młodzieńczej stał się przyczyną oddalenia go z Seminarium. Przywykły do innego sposobu życia nie mógł się oswoić z zatrudnieniami ojca, nadto nie mile od niego przyjęty, wrócił do Tuluzy i przyjął służbę w dwunastym pułku strzelców konnych roku 1787 w stopniu prostego żołnierza. Tu znalazł się w właściwym sobie żywiole i wnet dosłużył się stopnia wachmistrza, lecz charakter żywy, nierozważny, łatwo unoszący się był przyczyną nowych jego nie-

szczęść. Za ważne dość uchybienie przeciw karności wojskowej wykreślony został z kontroli pułku. Powtórnie ujrawszy się bez zasiłków wrócił do domu rodzicielskiego zlorzcząc swojemu przeznaczeniu, lecz w głębi duszy marząc o szczęśliwej przyszłości, której mu podówczas nie rokowało. Właśnie pod tę porę urządzono konstytucyjną gwardyą Ludwika XVI. Murat wybrany do niej z departamentu rodzinnego, udał się z Besierem do Paryża. Doznane nieszczęścia nie złamały burzliwego umysłu i tu zagorzalnością republikańską ściągwał na siebie nie jedno przesładowanie, tak dalece że zmierzwiwszy sobie służbę przeniósł się powtórnie do pułku strzelców konnych w stopniu podporucznika. Niedługo doszedł stopnia podpułkownika, którego o mało co nie stracił z powodu wrodzonej prawie nierozwagi. W krótkce atoli sam opuścił służbę i bez żadnych widoków błakając się przez niejaki czas przybył wreszcie do Paryża i ofiarował swoje usługi Bonapartemu, gdy ten w dniu 13 Vendemiaire roku czwartego (5 Października 1795) mianowany był przez Barrasa dowódcą siły zbrojnej przeciw sekcyom rojalistów wal-



Peint par le 6^{me} Gérard.

Murat Joachim, wielki Książę Niewi i Bergu.
Marszałek Francyi 19 Maja 1804. 1805

czyć mającój. Bonaparte zostawszy naczelnym wodzem armii włoskiej, Murata adiutantem swoim mianował, przybierając go za uczestnika swojej slawy i powodzeń. Na samym wstępie tej świetnej wyprawy Murat dał dowody zdumiewającego mężstwa i niepospolitej biegłości, przez co zjednał sobie przychylność naczelnego wodza. Wysłany przez Bonapartego do Turynu 1796 roku szczęśliwie dokonał ważnego nader posłannictwa u dworu Sardyńskiego. W tymże czasie przeznaczony na oddawcę 21 chorągwi zdobytych na nieprzyjacielu, udał się do Paryża, z tryumfem przyjęty od Dyrektoryatu wykonawczego, umiał z wielką godnością odpowiedzieć zaszczytom któremi go otaczano. Z polecenia rządu towarzyszył ministrowi Faypoult do Genui, celem wyjednania od władzy tamtejszej oddalenia posła austriackiego. Wróciwszy do armii miał udział w świetnych bitwach pod Roveredo, Bassano, w walce pod Saint-Georges, należał do zwycięstw pod Rivoli i la Favorite, szczególnie zaś odznaczył się przy morderezm przejściu przez Tagliamento. W końcu Marca 1798 zajął Veltline i przyłączył go do rzeczypospolitej cyzalpińskiej. W stopniu generała brygady towarzyszył Berthierowi w wyprawie do Rzymu, poskromił powstańców w Marino, Albano i Castello. Powziąwszy wiadomość o wyprawie egipskiej, oświadczył iż nie go nie zdoła odłączyć od jego wodza, uzyskał więc pozwolenie i siadł z nim na okręt. Gdy armia wschodnia stanęła w obliczu Malty, Murat odebrał zlecenie kierowania natarciem na warownie Lavalletty, lecz miasto otworzyło bramy przez kapitulacyą. Egipt pomnożył sławę Murata otwierając mu obszerne pole zasługi. Przy oblężeniu St. Jean d'Acre jemu przeznaczony był zaszczyt przypuszczenia pierwszego szturmowania nie bez znacznego niebezpieczeństwa. Później oswobodził od oblężenia twierdzę Lossel na prawym

brzegu Jordanu leżąca i przyczynił się nie mało do zwycięstw pod górą Tabor dnia 16 Kwietnia 1799. W Czerwcu wpędził na pustynię Mustafę Baszę wraz z niezliczoną jego armią. W Lipcu odebrał rozkaz ścigania Murada-Beja, przy czém wódz naczelnym pisał mu: «General któremu się powiedzie zniszczyć Murada, utwali zdobycie Egiptu, pragnę mocno aby los WPanu tę sławę przeznaczył.» Dnia 25 Lipca w sławnej bitwie lądowej pod Abukir Murat z oddziałem swoim pierwszy uderzył na obóz turecki i przechylił zwycięstwo na stronę Francuzów. «Wygranie tej bitwy, pisał Bonaparte do Dyrektoryatu, winniśmy Muratowi, brygada jazdy jego dokazała w tym dniu rzeczy niepodobnych.» Odebrał on tu ciężką ranę w głowę ugnijając się za synem Baszy Kairu, którego schwytał i jako jeńca naczelnemu wodzowi przedstawił. Przywiązawszy się raz do chorągwi Napoleona, pod których godłem tyle doznał względów losu, nie chciał już odstępować ich ani na moment. Wraz z Bonapartem wrócił do Paryża w stopniu generała dywizyi, i czynnie wpływał do wypadków 18 Brumaire (9 Listopada 1799). On to na czele sześciu dziesiąt grenadyerów rozproszył radę pięćset, a tym sposobem rzucił fundamenta władzy Napoleona. Za tak ważną przysługę otrzymał dowództwo gwardyi konsularnej. W tym także czasie uzyskał przyzwolenie Konsula Bonapartego na zaślubienie siostry jego Karoliny.

Krótkie były chwile pokoju po powrocie Napoleona z Egiptu, nastąpiła druga wyprawa włoska, Murat towarzyszył w niej Konsulowi. W pamiętnej bitwie pod Marengo dowodził jazdą i w nagrodę waleczności okazanej w tym dniu otrzymał szablę honorową. Poręczony mu zarząd rzeczypospolitej cyzalpińskiej niezgodny był z jego skłonnościami, wnet więc złożył nie mile mu obowiązki. Zaszczyty i dostojności szybko spadały na szczęśliwego

wojownika: gubernator Paryża w stopniu naczelnego wodza, marszałek państwa, Xiążę, wielki admirał, kawaler legii honorowej wielkiej wstęgi, i to w przeciągu lat czterech. Postępowanie Murata w wyprawie 1805 roku usprawiedliwiło zupełnie względy jakimi go darzył Cesarz. W dziesiątym bulletynie z dnia 28 Października 1805, nader chlubną czyni o nim wzmiankę: «Zdumiewać się trzeba zważając postęp Xięcia Murata poczynszy od Albeck aż do Norymbergi. Mimo ciągle utarczki potrafił jednak prześcignąć nieprzyjaciela, który o dwa dni go uprzędził. Wypadkiem tej zadziwiającej czynności było zajęcie tysiąca pięciuset furgonów, pięćdziesięciu dział, szesnastu tysięcy jeńców, licząc w to kapitulacją generała Wernecke, i znacznej liczby chorągwi.» W dalszym ciągu wyprawy Murat pierwszy wkroczył do Wiednia i dnia 2 Grudnia połączył się z armią pod Sławkowem (Austerlic) gdzie również mężstwem jak zręcznością obrotów wielce się przyłożył do tryumfu dnia który tak świetnie zakończył wyprawę. W roku 1806 mianowany Wielkim Xięciem Bergu potrafił sobie zjednać przychyłość swoich poddanych przez roztropany i prawdziwie ojcowski zarząd. W tymże roku, w czasie wyprawy pruskiej, dowodził jazdą i w zdumiewających ję tryumfach znakomity miał udział. W zimowej wyprawie 1807 szybko postępował Murat naprzód i pierwszy spotkał przednie strażę rosyjskie a zdążając za nimi dnia 28 Listopada wszedł do Warszawy. W następnym roku zbyt się pokwapił w zajęciu Madrytu i przez niestosowne postępowanie oburzył umysły Hiszpanów. W końcu 1808 roku wyniesiony na tron Neapolitański, objął rządy królestwa pod imieniem Joachima Napoleona. Korzystając z kilkumiesięcznego pokoju urządził skarb i administracyę; utworzył armię, polepszył marynarkę, nakazał organizacyę gwardyi narodowej w całym kraju. Wkrótce atoli

wszczęły się niesnaski między gabinetem neapolitańskim a francuzkim, powodem do nich była szczególniejsza opieka udzielana krajowcom, przez co chciał Murat okazać się niezawisłym w własnym kraju. Napoleon urażony lekceważeniem swojej opieki nie raz powtarzał Muratowi: «Ja odbiorę to Królestwo neapolitańskie.» Nie zważając na to Murat zażądał od wszystkich cudzoziemców w służbie neapolitańskiej zrzeczenia się ich pierwszej ojczyzny. Lecz surowo za to ukaranym został, przez postanowienie cesarskie: «Zważając że Królestwo neapolitańskie stanowi część wielkiego państwa; że Xiążę który niemię władą wyszedł z szeregów armii francuzkiej; że kosztem krwi francuzkiej na tron wyniesiony został, Napoleon oświadcza iż obywatele francuzcy są z prawa obywatelami Królestwa obojga Sycylii.» Postanowienie to rozjątrzyło Murata i zdaje się że należało do pobudek późniejszego odlączenia się od Napoleona. Wezwany do uczestnictwa w olbrzymiej wyprawie do Rossyi nie śmiał odmówić Cesarzowi, lecz są skazówki zwłazków jego ze sprzymierzonymi już podówczas domyślać się każące, z resztą to przynajmniej pewna że z niechęcią przyjmował udział w tej wojnie. Cóżkolwiek bądę stanąwszy na czele jazdy, Król neapolitański przypominał sobie że jest Francuzem i walczył ze zwykłą sobie odwagą. W bitwach pod Ostrownem, Smoleńskiem i pod Borodino oręż jego niemało się przykładał do powodzenia oręża francuzkiego. W odwrocie napadnięty zniemacka pod Woronowem od przemagającej siły, osobistej waleczności winien ocalenie swoje i powierzonej mu przedniej straży. W czasie nieszczęsnego odwrotu Cesarz opuszczając armię dnia 5 Grudnia dowództwo ję zostawił Muratowi. Odtąd rozpoczyna się pasmo nieszczęść Króla Murata; straciwszy ufność w gwiazdzie Napoleona, ani umiał zaradczych szukać środków, ani raz powziętych za-

miarów dokonać. Wahający się w przedsięwzięciach, niestały w działaniu, sam sobie w każdym kroku zgubę gotował. Wkrótce po oddaleniu się Napoleona Murat opuścił szczytki armii i pośpieszył do Neapolu aby na nowo zawiązać układy z Austryą, i Anglią. Zwycięstwa Napoleona pod Lützen i Bautzen skłoniły go znowu na stronę Francji, walczył przeważnie pod Dreznem, lecz po bitwie Lipskiej wrócił do swojej stolicy i na mocy podpisanego w dniu 11 Stycznia 1814 roku układu z Austryą zobowiązał się dostarczyć sprzymierzonym korpus trzydziestotysięczny zyskując za to zapewnienie korony Neapolitańskiej. Poruszenia jego zmusiły Wicekróla do oparcia się o Adygę i skrzyżowały wszystkie plany Napoleona. Pólszawszy wszakże o zwycięstwach Cesarza w Szampanii, pisał do Xięcia Eugenisza z zapewnieniem przyjaźni i poświęcenia się, lecz już było za późno Napoleon podpisał zrzeczenie się tronu.

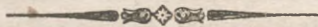
Rozpoczął się kongress wiedeński, Anglia obwinała Murata o nieszczerłość, Burbonowie domagali się jego złożenia, przecież zabiegi posłów jego, a bardziej jeszcze wylądowanie Napoleona we Francji skłoniło Mocarstwa na kongressie udział mające do podpisania traktatu między Austryą a Królem Muratem zawartego. Przeznaczenie mieć chciało że i to nastąpiło za późno. Murat powziąwszy wiadomość o szczęśliwem powodzeniu Napoleona, czyli to w zamiarze uprzedzenia go w północnych Włochach i zagarnięcia ich pod swoje władzę, do czego od dawna zmierzał, czyli też dla zrobienia silnej dywersyi na korzyść swego szwagra, powołuje Włochów do broni i niespodzianie napada wojska austriackie. Po kilku szczęśliwych utarczkach przednich straży pobity pod Ferrarą przez generała Bianchi dnia 12 Kwietnia i powtórnie dnia 2 i 3 Maja pokonany pod Macerata, opuszczony od rozpierzchniętego wojska, nie

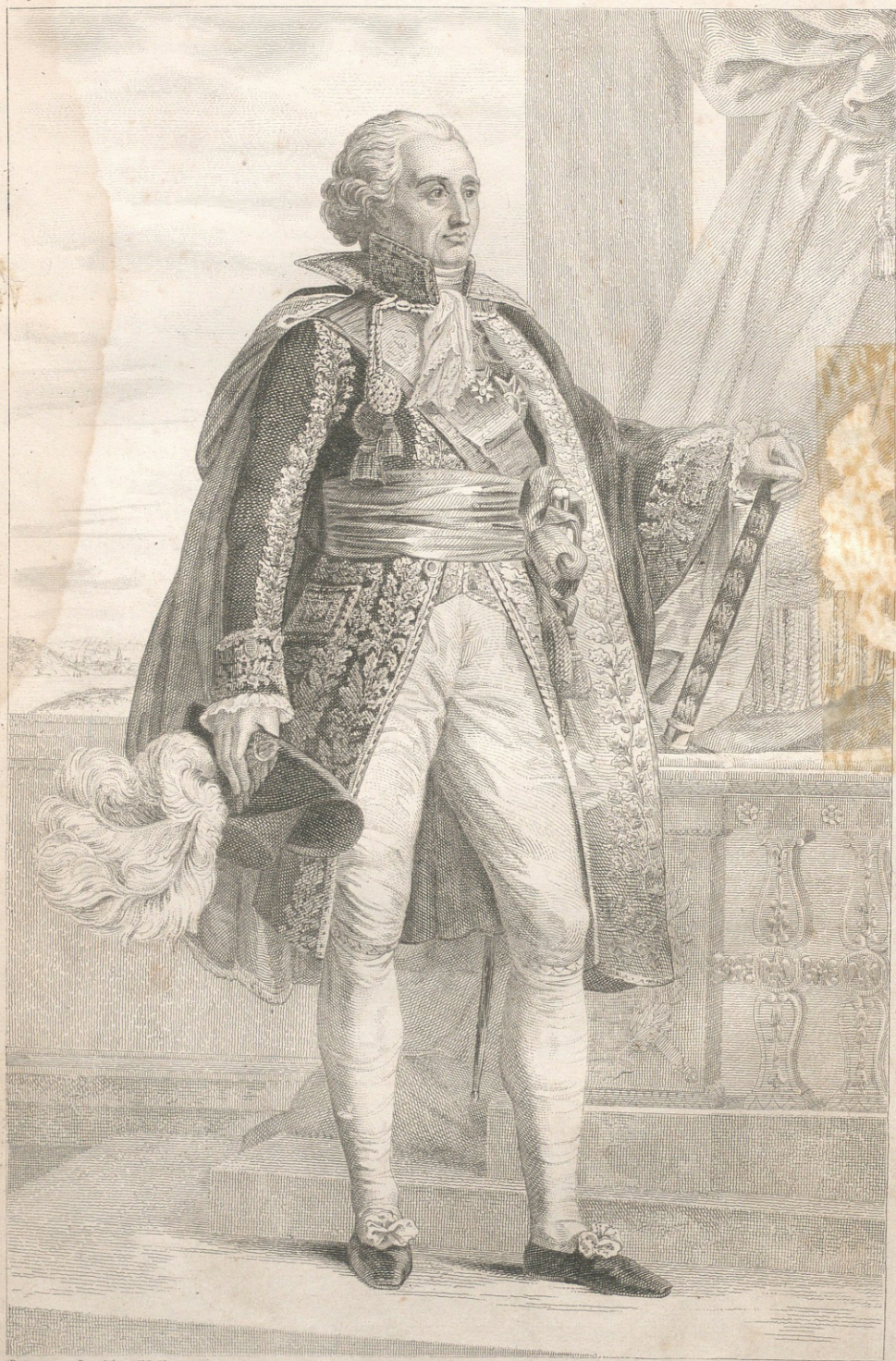
mogąc znaleźć śmierci na polu bitwy mimo największe narażenie się na niebezpieczeństwo, wrócił sam jako zbieg prawie do Neapolu dnia 19 Maja. «Nie mogłem zginać», rzekł do Królowej, i chroniąc się przed nadchodzącymi w też tropy Austriakami, dostał się przebrany na wyspę Jschią, a ztamtąd do Francji, wylądował dnia 25 Maja 1815 w sławnej zatoce pod Cannes. Napoleon nie pozwolił mu przybywać do Paryża, lękając się aby armia obecności jego za złe nie wzięła. Po przegranej pod Waterloo, Murat niebezpieczny w zamku swoim Plaisance wśród powstania rojalistów Marsylskich i Tulońskich, na wątlęj barce udał się do Korsyki. Pełen próżności i nierozwagi usłuchał głosu stronników swoich w Neapolu i namowy kilkunastu zapalonych officerów którzy go otaczali. Dnia 28 Września 1815 z dwustą pięćdziesięcią ludźmi siadł na statki w zamiarze odzyskania straconej korony, gdy wtém posłannik jego generał adjutant Macirone przybył do niego z wyjednanem od Austrii pozwoleniem wolnego w tym państwie pobytu i ze stosownym pasportem; dziwna igraszka losu! znowu za późno: wyprawa gotowa! Murat odbił od lądu. Gwałtowny wichur rozproszył jego flotyllę i statek na którym się znajdował wpędził do zatoki Sainte-Euphemie niedaleko zamku Pizzo. Z trzydziestą towarzyszami wysiada na ląd i nierozważnie postępuje naprzód: lecz na odgłos jego: «Jestem Joachim wasz Król!» mieszkańcy wystrzałem ręcznej broni odpowiedzieli. Poznał swój błąd zwraca się szybko na brzeg morski, lecz okręt który go przywiózł, już się oddalił, a łodzi rybackiej spuścić na morze nie zdążył. Schwytany, jako jeńiec do zamku Pizzo zaprowadzony, w trzy dni później przez sąd wojenny osądzony i na śmierć skazany został. «Jedyną łaskę tylko wyjednał sobie, iż mu wolno było napisać list do królowej, która po oddaleniu się jego z Neapolu, na mo-

cy układu z dowódcą angielskim przewieziona została do Austrii. W sali zamkowej dwunastu ludzi we dwa szeregi uszykowanych stało naprzeciw niego. «Zbyt często narażałem się na śmierć abym jęj się miał lękać» rzekł, odrzucając zwykłą przepaskę i krzesło które mu podawano, «mierzcie do serca» i w tej chwili padł dwunastą kulami ugodzony dnia 13 Października 1815.

Smutny zgon Murata rzuca niejako zasłonę na jego błędy i mimowolnie przywodzi na pamięć świetne czyny wojenne. Nieszłuszenie odmawiano mu przymiotów znakomitego wodza; obdarzony wzrokiem bystrym i trafnym, umiał dziwnie objąć całość obszernych działań i wykonać je z szybkością niezrównaną. Szczęśliwszy od wielu swoich spółtowarzyszów, ilekroć spotkał się z nieprzyjacielem, zawsze triumfujący wychodził, umiał przelać w żołnierzy swoich tę niepohamowaną gwałtowność która go odznaczała i przez którą tyle dziwów dokazywał. Jeżeli popełnił błąd na polu bitwy, wnet najdalsze skutki jego przecierał i z niezrównaną prze-

zornością naprawiał. Nadewszystko różnie szczęśliwego i biegłego dowódcę jazdy nie łatwo dzieje wskazać potrafią. Próżność była główną jego wadą, źródłem wszystkich nieszczęść. Odznaczający się pięknym wzrostem i nadzwyczaj proporcjonalną postawą ciała, śmiało wznosił głowę i przybierał ruchy rycerskie. Lubił okazałość, przepych, i świetne obrzędy: najczęściej występował w fantastycznym, lecz zawsze okazałym i bogatym stroju, który podwyższał wdzięki przyjemnej postaci. Z mężstwem, jakiego dzieje mało przykładów przedstawiają, łączył ducha wykwintej zalotności średnich wieków, która go czyniła bogatyrem dam cesarstwa. Na głównej szabli jego wyryte były te dwa wyrazy *honor i dany*, wierny rys jego charakteru. Napoleon, może zbyt surowy dla Murata, przyznawał mu jedynie niezrównaną waleczność, na wyspie S. Heleny srogi o nim wydał wyrok: «Murat po dwa kroć był sprawcą naszych nieszczęść; w roku 1814 oświadczył się przeciw Francji, a w 1815 występując przeciw Austrii.»





Point par Barbier Walbonne.

Marszałek Francuzi 19 Maja 1804.

Moncey Jan Adryan

XIĄŻĘ CONEGLIANO,

MARSZAŁEK PAŃSTWA, PAR FRANCYI, ORDERU LEGII HONOROWEJ WIELKIĘJ WSTĘGI, HISZPAŃSKIEGO ORDERU KAROLA III, AUSTRYACKIEGO KORONY ŻELAZNÉJ, ROSSYJSKIEGO Ś. WŁODZIMIERZA, FRANCUZKIEGO KRÓLEWSKIEGO Ś. LUDWIKA I Ś. DUCHA KAWALER.

Na w życiu ludzkim tajemnicze odwo-
dzące niezależne natchnienia, które stanowczo
na przyszłe losy człowieka wpływają, unoszą
go niewidzialną siłą na drogę świętych
przeznaczeń, mimo sprzeczne życzenia
troskliwych opiekunów młodości. Takiemu
popędowi Moncey winien zaszczyty i
godności, któremi zajaśniał. Ojciec jego
advokat parlamentu w Besançon, gdzie
dnia 31 Lipca 1754 roku pierwsze światło
dienne ujrzał Moncey, nie zanieczyścił
niczego, aby synowi swojemu nastreczyć
środki należytego kształcenia. Lecz
tryumfy szkolne nie miały żadnego
uroku dla duszy młodzieńca, który w
rozognionej imaginacji świetne losy
swoje na polu bitwy przeczuwał. Wrzawa
wojenna zbrojnych batalionów, tuman
dymu, świst kul, huk dział, silniej
daleko wstrząsały zapalonym umysłem,
niż dzwieczne rymy Wirgilego, wymowne
zwroty Tacyta, ogniste hexametry
Lukana. Sława oręża, którą moralisci,
nie bez przyczyny, czez dymem mianują,
była żywiołem żołnierskiego ducha
młodzieńca, który na herbowej tarczy
miał ostrzem miecza wyręty tytuł
Xięcia Conegliano. Opuścił więc
szkołę przed ukończeniem

biegu nauk i jako ochotnik przyjął
służbę w pieszym pułku Conti 1768
roku. Za ledwie sześć miesięcy
upłynęło gdy usilne prośby
familii wymogły na nim, iż
zezwoił na stawienie w
miejsce swoje zastępcy;
lecz natychmiast zaciągnął
się do pułku szampańskiego
w którym jako prosty
grenadyer służył aż do
Czerwca 1773. Około
tego czasu, po odbytej
wyprawie na wybrzeżach
Bretanii, nie mogąc się
doczekać wyższego
stopnia, zmierzł sobie
służbę wojenną, wrócił
do Besançon w zamiarze
poświęcenia się nauce
prawa. Lecz przeznaczenie
postawiło go na drodze
wojowników, odwrót był
niepodobny, trzeba
było naprzód postępować.
W roku więc 1774 wszedł
do korpusu żandarmeryi
w Lunewille, a w cztery
lata później zajął
miejsce podporucznika
dragonów w pułku
ochotników Nassau-
Siegen. Zostawszy
dnia 12 Kwietnia 1791
kapitanem tegoż pułku,
który w początku
rewolucyi zamieniony
był na piąty batalion
lekkiej piechoty,
dowodził nim w
Czerwcu 1793 pod
Saint-Jean-Pied-de-Port
należąc do armii
Pireneów zachodnich.
Na czele swojego
batalionu wyparł
nieprzyjaciół ze
stanowiska i ułatwił
przejście przez Bidassoa.

Nieustraszone męstwo i zdolności jakie rozwinął w obronie obozu pod Andaye dnia 5 Lutego 1794 przed natarczywością hiszpańskiego generała Caro, zjednały mu stopień generała brygady, przyznany mu przez pełnomocników reprezentacji narodowej przy armii obecnych. Komitet bezpieczeństwa publicznego nadał mu w tymże roku stopień generała dywizji. Przyzwany do rady wojennej mającej ułożyć plan wyprawy, energicznem przedstawieniem swoim zjednał sobie umysły wszystkich i byłby otrzymał naczelne dowództwo, gdyby nie względy należne generałowi Müller, owczasowemu wodzowi, niezachwianej waleczności wojownikowi, lecz lękliwemu w wykonaniu śmiałych przedsięwzięć. W tymże miesiącu (w Lipcu 1794) rozpoczęły się kroki nieprzyjacielskie; Moncey dowodził lewem skrzydłem i dzielnie się przyłożył do zdobycia doliny Bastan, twierdzy Fontarabii, warowni Passage, Saint-Sebastian i Tolozy. Postanowieniem konwencji z dnia 17 Sierpnia 1794 mianowany naczelnym wodzem armii pirenejskiej, choć się o to nie starał, ani nawet zapragnął świetnych, lecz zbyt drażliwych wówczas zaszczytów, jednakże objąwszy kierunek armii sprężystem działaniem z należytą biegłością połączonem usprawiedliwił zaufanie jakie w nim położono. Dnia 17 Października 1794 stoczył walną bitwę z Hiszpanami pod Villanova, odniósł nad nimi zupełne zwycięstwo; dwa tysiące pięćset jeńców wojennych, pięćdziesiąt dział, dwie chorągwie, składy zapasów wojennych, a nadewszystko zajęcie zamożnych fabryk i rękodzielni w Eguy i Orbayette na trzydzieści milionów franków oszacowanych, były świetnym owocem tryumfu Monceya; nadto cała Navarra hiszpańska aż pod mury Pamplony dostała się w ręce Francuzów. Następnego roku szczęście wiernie sprzyjało działaniom Monceya. Dnia 14 Lipca rozpoczęwszy obroty wojenne na całej linii,

przeważnie gromił nieprzyjaciół w walkach pod Castellana, Villa-Real, Mont-Dragon, Eybar i Bilbao. Hiszpanie na wszystkich punktach pobici, do odwrotu zmuszeni, zajęli stanowisko po za Ebrem, cały kraj po tej stronie rzeki zostawując w ręku Francuzów. Zawieszenie broni podpisane w San-Sebastian, a wkrótce potem pokój Bazylejski, kładąc kres wojnie hiszpańskiej, utrwalił sławę Monceya.

W trudnej dla Francji owej epoce rząd rewolucyjny widział losy narodu na wątpliwą grę wojny wystawione, wszystkie więc myśli swoje, całe siły wyteżył by w obec niezliczonych hufców sprzymierzonej Europy jak najgroźniejszą postawę okazać. W tym celu dla sprężystego działania cały kraj podzielony został na okręgi pod nazwą wojennych dywizyj, których naczelnictwo wslawionym w boju generałom poruczano, aby i ducha wojennego podżęgać i na wszelkie przygody wywiczony lud i zabezpieczone zapasy mieć w pogotowiu. Moncey zerwanemi na półwyspie iberyjskim wawrzynami zdobny otrzymał dowództwo jednej z takowych dywizyj, jedenastej z porządku, której sztab główny wówczas w Bajonnie, później w Bordeaux był założony. Być może, iż dla utrzymania gabinetu madryckiego w zakresie niemiłych dlań zobowiązań traktatu bazylejskiego, postawiono umyślnie nad granicą hiszpańską tego samego wodza, który układ wywalczył. Moncey i z tych obowiązków z chlubą się wywiązał, a po dwóchletniem ich spełnianiu na własne żądanie przypuszczony do pensyi odstawkowej spokojne pędził życie, póki dzień 18 Brumaire (10 Listopada 1799) z życzeniami jego zgodny nie wyrwał go z bezczynności. Pierwszy konsul oceniając jego zdolności wskazał mu naprzód miejsce w radzie generałów, a następnie porucił dowództwo dwunastej, później nieco dziewiętnastej dywizji wojennej. Postępowanie Monceya w obudwóch tych

miejscach było wzorem rostopności i umiarkowania. Już w początku 1800 roku zanosilo się na nową wojnę. Moncey powołany został do armii nadreńskiej w charakterze zastępcy naczelnego wodza, a w miesiąc później do Szwajcaryi posłany, stamtąd zaś do armii rezerwowej w Dijon przeniesiony. Wyprawa włoska rozpoczęta: generał Moncey na czele dwudziestu tysięcy dnia 28 Maja przediera się przez górę Ś. Gotarda, staje szczęśliwie na ziemi włoskiej, zdobywa Bellinzonę i Placencją zajmuje Valtelin walczy pod Marengo. Po upływie zawieszenia broni w utarczce pod Monzabano ubito konia pod nim, a w bitwie pod Roveredo zabrał mnóstwo jeńców austriackich. Po zawarciu pokoju w Luneville otrzymał dowództwo korpusu w rzeszypospolitej cyzalpińskiej rozłożonego. Dnia 3 Grudnia 1801 roku pozyskał stopień generała inspektora żandarmeryi. W roku 1804 towarzyszył Cesarzowi w podróży do Belgii, tegoż roku 19 Maja mianowany Marszałkiem Państwa, następnie dowódcą jedenastej kohorty legii honorowej, wielkim officerem téjże legii, Xięciem Conegliano i Prezesem wyborczego kolegium departamentu Doubs. W roku 1807 otrzymał dowództwo obserwacyjnego korpusu wybrzeżów Oceanu, który w roku 1808 zamieniony na trzeci korpus posłany został do Hiszpanii dla poskromienia powstańców królestwa Walencji. Moncey stacza z nimi szczęśliwe walki i nakoniec wpędza w mury ich stolicy; lecz gdy po siedmiogodzinném bombardowaniu miasta, waleczni jego obrońcy mężny opór stawili, zwrócił się ku Almanza i na lewym brzegu rzeki Ebro nowe zbierał warzyny, Dnia 20 Grudnia spólnie z marszałkiem Mortier szturmował do Saragossy, której bohatyrską obroną niezatartą zjednał sobie sławę wodz hiszpański Palafox. Silne było natarcie Francuzów, lecz również dzielny odpór obleżonych, dla te-

go mimo trzy wielkie wylomy przez które wdarły się do miasta szturmujących wojsk kolumny, przecież zaszczyt zdobycia miasta przeznaczony był marszałkowi Lannes, który 20 Stycznia 1809 roku objął dowództwo oblegającego korpusu. Moncey odwołany z pod Saragossy stanął na czele odwodowej armii północnej i główną kwaterę w Lille założył.

Nastąpiła olbrzymia wyprawa do Rosyi; Napoleon wezwał do spóldziałania wszystkich, którzy mieli szczęście, kiedykolwiek zaszczytne w wojnie zjednać sobie imię. Moncey został generałem inspektorem kohort gwardyi narodowej w 12, 13, 14, i 15ej dywizyi wojskowej. W roku 1813 objął naczelne dowództwo armii odwodowej pirenejskiej. W Styczniu roku następnego mianowany Majorem generałem gwardyi paryzkiej. Trudne były okoliczności, przykrzejsze od innych wodzów położenie marszałka Monceya, przecież z równą chlubą charakteru jak zdolności i poświęcenia się wojskowego wyszedł z tego zawikłania. Same przygotowania do dzielnej obrony rogatek Clichy i de l'Etoile, czynność w tym dniu pamiętnym rozwinięta, nie mniejszą sławę jednają marszałkowi jak wystąpienie przeważne na polu bitwy. Kapitulacya zawarta dnia 30 Marca 1814 roku nie dozwoliła Xięciu Conegliano spełnić gorących życzeń, do ostatniej wszakże chwili wierny obowiązkom swoim, zebrał nazajutrz na polu elizejskiém szczątki obrońców Paryża z wojsk liniowych, stanął na czele hufców bez dowódcy będących i ku głównej armii Napoleona zmierzał.

Ludwik XVIII. po objęciu rządów oceniając zasługi i szlachetny charakter Xięcia wezwał go do swojego gabinetu i mianował Ministrem stanu dnia 13 Maja 1814 roku. W miesiąc później został członkiem izby Parów z zatrzymaniem obowiązków generała inspektora żandarmeryi. Napoleon w zdumiewającym po-

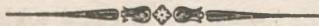
chodzie z wyspy Elby ujawszy powtórnie berło Cesarzkie, w liczbie parów przez siebie mianowanych pomieścił Monceya. To było powodem że za powrotem Króla przez postanowienie z dnia 14 Lipca 1815 pozbawiony został i miejsca i żołdu. Przykre już i tak położenie marszałka pogorszyła jeszcze smutna okoliczność, która ściągnęła na niego utratę stopnia i trzymiesięczne więzienie w zamku Ham. Był to proces marszałka Ney: Xiążę Conegliano mianowany przez Króla prezesem sądu wojennego, wymówił się od tego obowiązku, w następującym przedstawieniu. «Ujrawszy się w smutnej konieczności wybierania między nieposłuszeństwem a zawodem sumienia, winienem wytłumaczyć się W. K. Mości. Nie wdaję się bynajmniej w rozstrzygnięcie pytania, czy Marszałek Ney jest występny lub niewinnym; sprawiedliwość W. K. Mość i słuszność sędziów jego będą dla potomności rękomią wyroku w tej sprawie... lecz nie mogę zamilczyć niebezpieczeństw jakimi otaczają W. K. Mość. Nie dość że krwi francuzkiej płynęło? Małoż doznaliśmy klęsk?... W chwili kiedy wszystko wymaga poprawy, zwrotu porządku, złagodzenia i uśmierzenia namiętności, w tej chwili przedstawiają nam potrzebę proskrypcyi! Ah! Najjaśniejszy Panie, gdyby ci których raczyłeś powołać do kierunku spraw publicznych, dobra jedynie W. K. M. szczerze pragnęli, przekonali by się zapewne że rusztowanie nie pomnaża przyjaciół: mogąż mniemać, że śmierć straszną jest dla tych, którzy się tylekroć na nią narażali? Najjaśniejszy Panie, w przejściu Berezyny w tej nieszczęsnej epoce, Ney ocalił szczątki armii. Byli tam krewni moi, przyjaciele, żołnierze wreszcie, którzy są przyjaciółmi dowódców swoich; mamże więc potępiać tego, któremu tyle Francuzów winno ocalenie życia, tyle familij zawdzięcza powrót synów, małżonków, powinowa-

tych! Nie, Najjaśniejszy Panie, jeśli mi nie dozwolono szczęścia zbawienia mojego kraju i zabezpieczenia własnego bytu, nie zawiodę przynajmniej mojego charakteru; jeżelibym miał czego żałować, to chyba tego jedynie żem przeżył sławę mojego narodu. Gdzież jest, nie mówię marszałek, lecz jakikolwiek człowiek z charakterem, któryby nie miał powodu żałować, że nie znalazł śmierci na polach Waterloo? Ah! gdyby marszałek Ney był tam postąpił tak, jak tylekroć w podobnych okolicznościach postępował, może ciż sami którzy dziś na zgubę jego nastają wzywaliby jego wsparcia i opieki. Przebac, Najjaśniejszy Panie, otwartości starego żołnierza, który zawsze daleki od intryg i zabiegów, szablę tylko znał swoją i naród. Zdaje mu się że tenże sam głos który ganił wyprawę hiszpańską i wojnę rossyjską, może się odezwać z wyrazem prawdy do najlepszego z Królów, do ojca swoich poddanych. Nie taję przed sobą, że krok mój w innych okolicznościach byłby niebezpieczny. Wiem że przez to ściągnę na siebie nienawiść dworzan, lecz jeśli wstępując do grobu będę mógł wyrzec z jednym z najdostojniejszych poprzedników W. K. Mości: wszystko stracone prócz honoru, wtedy umrę spokojnie.» Minęły okoliczności, które Królowi być surowym nakazywały, marszałek Moncey postanowieniem z dnia 3 Lipca 1816 roku odzyskał swój żołd licząc od 1 Grudnia roku przeszłego; drugi zaś postanowieniem z dnia 5 Kwietnia 1820 otrzymał dowództwo dziewiętej dywizyi wojskowej.

Rewolucya hiszpańska i skutkiem jęj powstałe zaburzenia na półwyspie, wywołały oręż francuzki, by zgodnie z wolą sprzymierzonych kres niespokojności położył. Xiążę Conegliano dowódzca czwartego korpusu armii pirenejskiej wkroczył do Hiszpanii 18 Kwietnia 1823 roku. Dnia 2 Listopada podpisał kapitulacyą z generałem Mina, mocą której Francuzi mieli za-

jąc twierdzę Barcelony, Tarragony i Ostalrichu. Szlachetne obejście się marszałka łagodząc okropność wojny, zjednało mu powszechny szacunek i złagodziło nienawiść zobopólną dwóch narodów. Wreszcie rewolucya lipcowa, którą Xiążę Conegliano z zapalem powitał, okazała się przychylną dla tego, który jej zasad bronil w młodości. Po śmierci marszałka Jourdan mianowany dnia 17 Grudnia 1833 roku gubernatorem domu Inwalidów, na łonie dawnych towarzyszy broni czerpał pociechę po stracie syna, pułkownika dragonów, który w kwiecie wieku, bo zaledwie lat 25 liczący padł ofiarą opłakanego zdarzenia. W tém schronieniu boha-

tyrów gromem wojennym rażonych, dziekan marszałków francuzkich spocznie pod cieniem chorągwi, które świetny oręż Napoleona z pola bitew trzech części świata zgromadził, spocznie obok wodza, którego trudy wojenne podzielał i odbitym blaskiem sławy jego jaśniał. Los życzliwy przeznaczył mu naczelnictwo przybytku sławy narodowej, i w tym zaszczytnym stopniu pozwolił dożyć téj chwili, w której zwłoki uwielbianego bohatera w tryumfalnym obrzędzie na wieczny spoczynek przyjmował, aby sam chyłący się do grobu stał jeszcze na straży drogich dla Francyi szczątków.



Jourdan Jan Chrzyciel

H R A B I A

MARZAŁEK PAŃSTWA. PAR FRANCYI, LEGII HONOROWEJ
I BAWARSKIEGO ORDERU Ś. HUBERTA KAWALER.

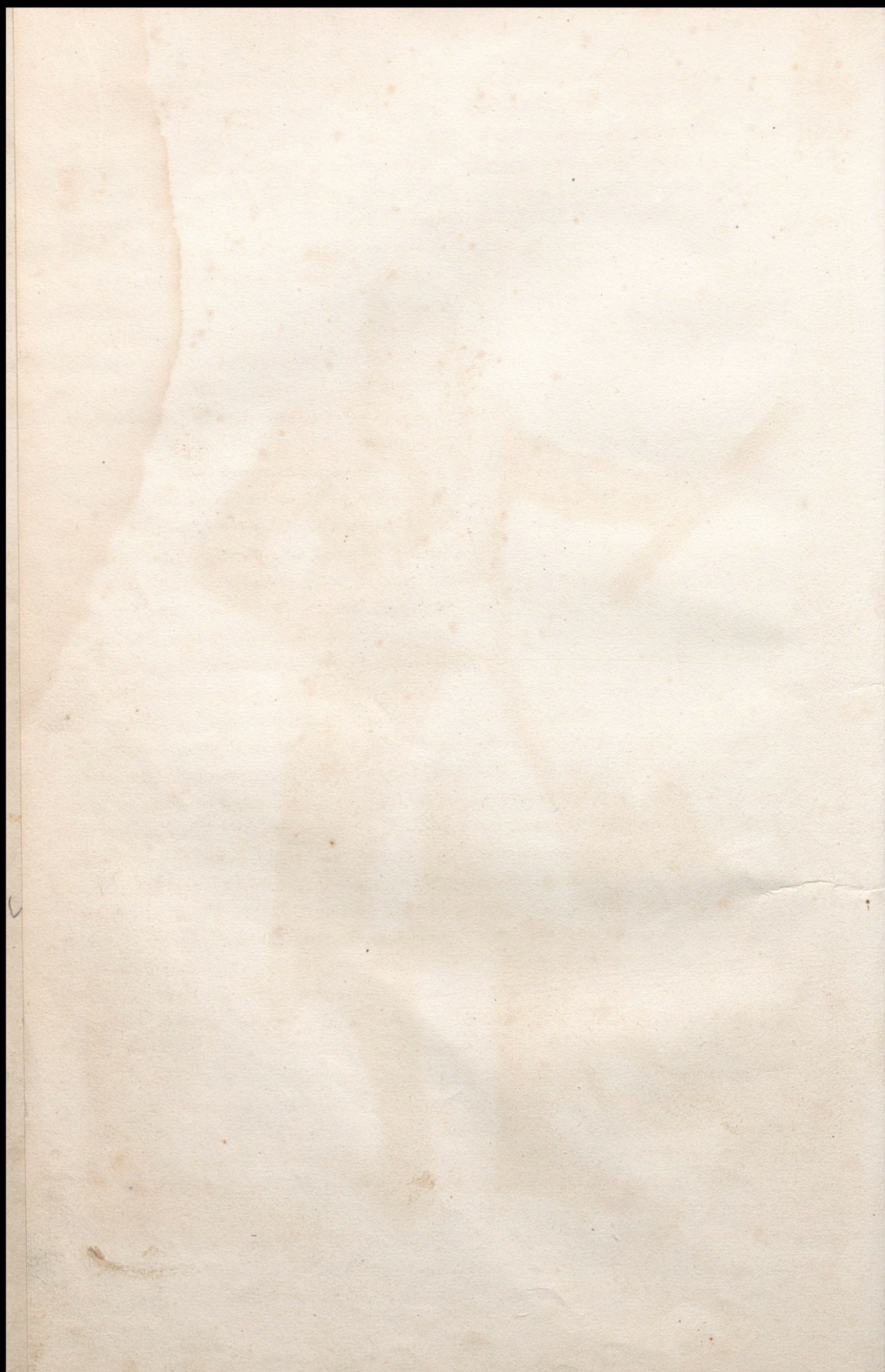
Prawdziwy talent im więcej natrafia zawad na drodze przez siebie obranej, tém godniejszym okazuje się osiągniętego przez zasługi stopnia. Nie jednemu urodzenie i skutkiem jego będące położenie społeczne przy mierném wysileniu, wstęp do sławy otwiera; gdy tymczasem inny sownie od natury wyższemi zdolnościami wyposażony nie zjedna sobie wziętości, póki nie znajdzie sposobnej pory złożenia rękojmi wznioślejszego umysłu. Takie koleje przejść musiał marszałek Jourdan zanim potrafił wejść w poczet sławnych wojowników rewolucyi francuzkiej. Urodzony w Limoges w departamencie wyższej Vienny dnia 29 Kwietnia 1762 roku, gdzie ojciec jego był chirurgiem, wśród licznych zakładów naukowych rodzinnego miasta znalazł sposobność pierwiastkowego ukształcenia, które na polu bitwy ostatecznie miał rozwinąć. Jeszcze nie dosięgał kresu szesnastego roku życia swojego gdy przyjął służbę wojskową w stopniu prostego żołnierza w zakładzie wyspy Rhé, z kąd w ośm miesięcy później do pulku Auxerrois przeniesiony został. Wojna amerykańska zapaliła umysły, które zdawały się mieć pra-

wo marzenia o wyższych dla siebie przeznaczeniach; młody Jourdan pospieszył na pola nowego świata pełen nadziei utworzenia sobie drogi do sławy. Lecz nie była to dla niego pora w której świetne miał zbierać warzyny; krótko przed zawarciem pokoju wracać musiał do kraju dla słabości zdrowia. Ujrzawszy mimowolnie zawiedzione nadzieje, zniechęcony opuścił służbę i jął się handlu. Siedem lat spokojne pędził życie, póki go rewolucya do szeregów zbrojnych nie powołała. W roku 1790 kapitanem gwardyi narodowej w rodzinném mieście obrany, w rok później jako dowódca drugiego batalionu ochotników departamentu wyższej Vienny pospieszył do armii północnej wraz ze swoim batalionem. Tu dopiero we właściwym sobie znalazł się żywiole; talentami i mężstwem odznaczony wnet został generałem brygady 27 Maja 1793, we dwa miesiące później dowodził dywizją pod rozkazami generała Houchard. W bitwie pod Hondscote głównie przyłożył się do zwycięstwa, w skutek którego Xiążę Jork zmuszony był odstąpić od oblężenia Dunkierki, lecz Jourdan przy natarciu na szance nieprzyjacielskie okryty



Peint par Vien

Jourdan Jean Chréostide, Serbie
Maréchal Français, 19 Mars 1833.



został ranami. Była to epoka obszerne pole zasługom otwierająca, lecz droga dla najznakomitszych talentów nader śliska, upadek równie był szybki jak mogło być wzniesienie: general Houchard podejrzany komitetowi bezpieczeństwa publicznego postradał naczelną dowództwo, Jourdan zajął jego miejsce dnia 11 Września 1793 roku. Postępowanie nowego wodza usprawiedliwiło wybór komitetu: na czele armii północnej i Ardenów rozpoczął wyprawę świetnym zwycięstwem pod Wattignies dnia 17 Października 1793. Dwudniowa bitwa, w której armia francuzka równą prawie stratę poniosła jak i austriacka pod wodzą Clerfeyta, należy do najświetniejszych działań wojennych tej wyprawy, skutkiem jej bowiem było odstąpienie od oblężenia twierdzy Maubeuge i odwrót Austryaków z punktu najbardziej zbliżonego do Paryża. Strata nieprzyjaciela byłaby niezawodnie większa, gdyby general Gratien wydaniem rozkazów odwrotu swojej brygadzie w chwili gdy Francuzi po raz ostatni opanowali wieś Wattignies, nie był pozbawił zwyciężkich hufców korzyści, jakie im tryumf odniesiony rokował. Gdy jednak Jourdan z nowozaciężnym, niewycwiczonego żołnierzem, mimo rozkaz komitetu bezpieczeństwa publicznego, nie chciał i nie mógł działać zaczepnie, pozbawiony dowództwa armii, złożył władzę w ręce generala Pichegru.

Wróciwszy do Paryża dla porozumienia się z komitetem bezpieczeństwa, z mówniczy klubu jakobińskiego zaręczał, że miecza swojego na obronę kraju tylko użyje. Pojednany tym sposobem z władzą ówczesną, dnia 10 Marca 1794 roku mianowany został następcą generala Hoche w dowództwie armii nad Mozellą. Lecz komitet bezpieczeństwa wzięciem Tulonu uradowany, pragnął aby dowódcy również zapal we wszystkich wojskach obudzili, zdawało mu się zaś iż Jourdan dość

oziębło postępował: dla tego oddając sprawiedliwość jego zasługom i dobrym chęciom, nie ubliżając jego przywiązaniu do narodu, odebrał mu przecież dowództwo. W rozkazie z tego powodu wydanym, mówi komitet między innymi: «Zważając, że w chwili działań stanowczych dla ocalenia rzeczypospolitej, nie wypada zostawiać na czele armii dowódcy, którego świetne powodzenia ostudziły zapal, a który przez to samo udowodnił iż nie ma dość energii do zapalenia wielkiej armii, ani utrzymania tego ognia, który winien ożywiać massy; i t. d...» W miesiąc wszakże później stanął znowu na czele armii Sambry i Mozy i świetnie rozpoczął wyprawę zwycięstwem pod Arlon dnia 13 Kwietnia 1794; we dwa miesiące później dnia 12 Czerwca przeszedł Sambrę, 25 tegoż miesiąca zdobył Charleroi a nazajutrz wygrał walną bitwę pod Fleurus, która sama jedna dostateczną była do uniesmiertelnienia Jourdana. Zwycięstwo to ważną nader stanowi epokę tej wyprawy, przez nie odzyskali Francuzi Belgią, zabezpieczyli Paryż po wzięciu Landrecy mocno zagrożony. Przednie bowiem strażce sprzymierzonych znajdowały się już w Peronne ośmnaście mil od Paryża, w tej zaś przestrzeni żadnej nie było twierdzy. Gdy tak los sprzyjał wojskom nieprzyjacielskim, Francuzi nowe armie na plac boju wywiedli. Pichegru z armią północną obszedł prawe skrzydło sprzymierzonych i zagroził Flandry; Charbonnier na czele armii Ardenów odparł lewe skrzydło, a Jourdan przywodziąc armii Mozelli postępował od Luxemburga. Przecież powiodło się sprzymierzonym zająć stanowisko pod Dornick; natarł na nich śmiało Pichegru, lecz go odparli Austriacy pod wodzą samego Cesarza Franciszka. W tej właśnie stanowczej chwili połączone wojska Sambry i Mozy pod wodzą Jourdana przeszły Sambrę i zdobyły Charleroi. Xiążętkoburski dowódzca Austryaków nieświado-

my tego wypadku szypko postępuje z Nivelles na odsiecz twierdzy i oswobodzenie Niderlandów, to spowodowało sławną bitwę pod Fleurus. Xiążę Koburski zostawiwszy generała Devay z dość silnym korpusem na warowném stanowisku pod Tournay, sam uderzył na Jourdana. Początek bitwy najpiękniejsze dla sprzymierzonych rokował nadzieje. Już Xiążę Oranii zwyciężkim orężem posuwał się na prawém skrzydle do Marchienne-au-Port; lewe skrzydło pod wodzą generała Beaulieu przy natarciu na most Auveloy i reduty pod Fleurus zdobyło dwadzieścia dział; gdy środek armii Jourdana dzielnie się trzymał, kroku nie ustępując. Wtém Xiążę Koburski odbiera wiadomość o kapitulacyi Charleroi, wypadkiem tym tak dalece się zmieszał iż natychmiast wydał wojsku rozkazy do odwrotu, wypuścił z rąk odniesione korzyści i stracił nadzieję odzyskania Niderlandów. Korzystając ze zwycięztwa Jourdan natarczywie ścigał cofającego się nieprzyjaciela, zniósł trzydziesto tysięczny korpus pod Waterloo, pobił wojska sprzymierzone przy Ourthe Airvaille i Röer; odzyskał Landrecy, Quesnoy, Valenciennes i Condé, zdobył Bruksellę, Louvain, Namur, Leodium, (Lüttich, Liège), Maestricht, i Luxemburg; opanował obóz pod Chartreuse. Nakoniec zdobyciem Kolonii i Ulichu zagnił sprzymierzonych do ustąpienia za Ren. Tak świetne korzyści wyprawy w drugiej połowie 1794 roku odniesione, były niezaprzeżonym owocem talentów wojskowych Jourdana. W początku 1795 roku armia jego rozłożona na lewym brzegu Renu była w posiadaniu całego kraju od Klivii aż do Koblenc. We Wrześniu tegoż roku przeszedł Ren pod Neuwied w obliczu korpusu nieprzyjacielskiego dwadzieścia tysięcy liczącego, którego wytężone usiłowania i niepospolita waleczność wstrzymać przeprawy nie zdołały. Zajął stanowisko między Moguncją i

Höchst, lecz z jednéj strony bezczynność Pichegru, który inne już wówczas kaul zamiary, a z drugiejj świeże posiłki nadsięgające na pomoc Clerfeytowi, zagnęły Jourdana do następienia. Po krótkiejj wyprawie rozejm zabezpieczył obudwom armiom zajmowane przez nie stanowiska. W roku 1796 w końcu Lipca zająwszy miejsce generała Pichegru przeszedł powtórnie Ren zdobył Düsseldorf, Würzburg, wziął Frankfurt, Bamberg. Rothemberg, odniósł zwycięztwo pod Altkirchen i zmierzał ku Ratysbonie. Lecz tu był kres jego szczęścia, los dotąd mu stale przychylny, nagle odwrócił się od niego na zawsze. Arcy-xiążę Karol zaszedł mu drogę, Jourdan uniesiony zapalem wojennym, ufny w dotychczasowe powodzenia wdał się nierozważnie w bitwę pod Neumarek; porażony na głowę cofać się musiał, a odwrot jego wnet w zupełną zmienił się rozsypkę i o niezmierne straty przyprawił armię. Z tego powodu ustąpić musiał dowódtwa generalowi Beurnonville i wrócił do Limoges.

Zaledwie Jourdan spoczął na chwilę gdy nowy zawód talentom jego otwarty został: wybrany przez mieszkańców swego departamentu na człouka ciała prawodawczego, zajął miejsce w radzie pięciuset. Z największym zapalem obstawał za utrzymaniem instytucyj republikańskich, dla tego jednoczył się zawsze z wygórowanemi republikanami. Szczególniejj urządzenie wojska zajmowało jego uwagę, temu przedmiotowi poświęcał pracę swoję z największym natężeniem. Mniemał on że liczba generalów poruczników, i generalów brygady, jakkolwiek liczua podówczas była armia, nie powinna była przechodzić ośmiudziesiąt eo do pierwszych, a stu piędziesięciu eo do drugich. Powstawał na przeniecierstwo wojennych liwerantów; pochwalał postępek śmiały Dyrektoryatu 18 Fructidora zabiegami rojalistów spowodowany. W nastę-

pnym roku 1798 po dwakroć przewodniczył radzie pięciuset; wtedy wniósł i wymógł przyjęcie ważnego prawa o konskrypcyi czyli popisie wojskowym, które dotąd niezmiennie trwa we Francyi. W tymże roku dnia 14 Października mianowany wodzem armii Dunajskiej, dnia 1 Marca następnego roku przeszedł Ren, wkroczył do Szwabii, lecz zły los nastąpił mu znowu Arcy-księcia Karola, spotkał się z nim dnia 25 Marca pod Stockach; pokonany cofać się musiał i w tym momencie o uwolnienie prosił. Zmienił go w dowództwie Massena dnia 13 Kwietnia 1799 roku, a on powtórnie zajął miejsce w radzie pięciuset, żwawo powstając na wszystko, co tylko z jego republikańskimi zasadami niezgodne było. Przewodniczył klubowi maneży i okazywał się najzgorzalszym jego stronnikiem i najzapaleńszym mówcą. Łatwo pojąć że przy takich uczuciach, Jourdan, który nigdy nie objawił dumnych i chciwych władzy zamiarów, nie mógł należeć do orszaku Bonapartego w dniu 18 Brumaire, owszem wręcz przeciwnym się okazał tej zmianie, dla tego też nazwisko jego zamieszczono na drugim spisie wygnañców ułożonym z rozkazu nowój władzy, i wskazano mu za miejsce tymczasowego pobytu departament niższej Charente. Odwołany z chwilowego wygnania wrócił do życia prywatnego, lecz zaraz w Styczeniu 1800 roku mianowany generał-inspektorem piechoty i jazdy miał sobie poruczony zarząd Piemontu. W roku 1802 wezwany do Rady Stanu, wybrany został na członka Senatu. W następnym roku poruczył mu Napoleon dowództwo armii włoskiej a w rok później otrzymał buławę marszałkowską (19 Maja 1804). Gdy jednak w raporcie swoim Jourdan przedstawił Cesarzowi niedostateczność armii naczelnictwu jego poruczonej, odwołany został, a miejsce jego zajął Massena.

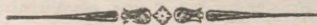
Jakkolwiek Napoleon nie sądził rzeczą

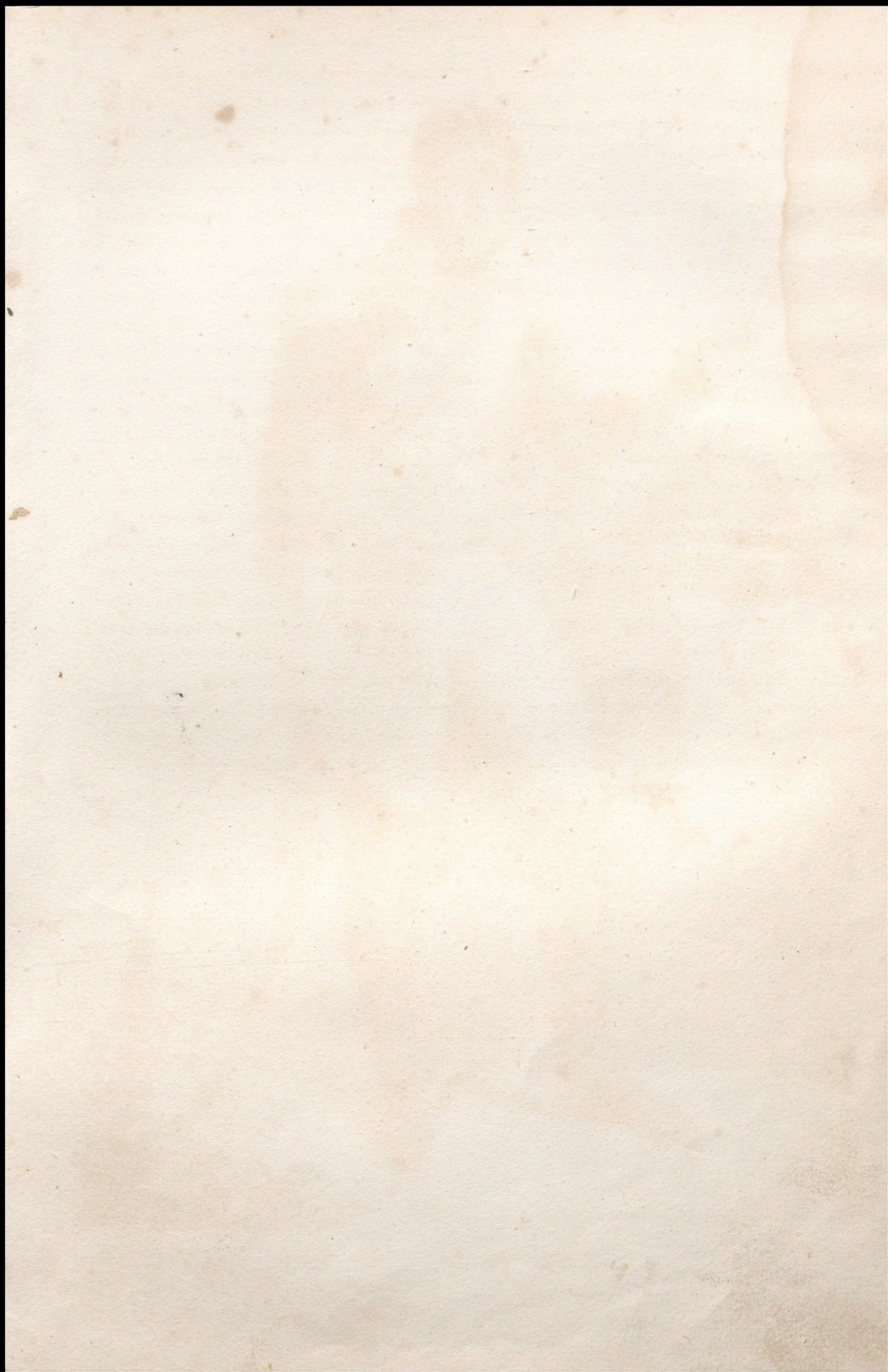
przyzwoitą przy rozdziale buław pomijać sławnego Naczelnika armii Sambry i Mozy, przecież nieskazitelnego marszałka utrzymywał ciągle w pewnym oddaleniu poruczając mu zlecenia pełne nieprzyjemności. Dnia 17 Marca 1806 przydany został Józefowi Królowi neapolitańskiemu w stopniu Majora generała i w tymże charakterze towarzyszył mu w roku 1808 do Hiszpanii, aby radą swoją na długoletniemu doświadczeniu opartą wspierał nowego króla. Lecz znudzony przykrościami jakich ciągle doświadczać musiał, złożył swój urząd i cofnął się od wszelkich obowiązków w roku 1809. Gdy jednak Napoleon wybierał się na wyprawę rosyjską polecił Jourdanowi wrócić do Hiszpanii i objąć dawniejsze obowiązki. Nieszczęścia jedne po drugich spadały na Króla Józefa, zmuszony do opuszczenia Madrytu dał się niebacznie wciągnąć w bitwę pod Vittoryą dnia 21 Czerwca 1813, która wytrąciła berło ze słabych rąk jego. Po tej okropnej klęsce Jourdan wrócił do Rouen i przez niejaki czas spokojne życie pędził. Nieszczęsna bitwa pod Vittoryą dała powód do rozmaitych sądów o zdolnościach marszałka, gdy tym czasem najmniejszego w niej nie miał udziału. Nie dowodził on w niej, ani nawet nie miał prawa do tego; powołaniem jego było udzielać rady, której na nieszczęście nie słuchano. Zresztą zapewniają że przed bitwą przepowiedział klęskę i wskazał jej przyczyny. W Styczeniu 1814 mianowany dowódcą piętnastej dywizyi wojennej, po zrzeczeniu się tronu przez Napoleona oświadczył się za Królem Ludwikiem XVIII i władzę swoją zatrzymał. W czasie studniowych rządów Cesarza Jourdan przybył na pole Majowce, z zapalem przyjął udział w wypadkach i zdawał się odrodzonego wojownika Sambry przedstawiać. Mianowany Gubernatorem w Besançon i zarazem dowódcą szóstej dywizyi wojennej, wkrótce przeszedł na Naczelnika armii

nadreński. Po drugim powrocie Ludwika XVIII. Jourdan oświadczył się znowu za rządem Króla, lecz mimo to pozbawiony został dowództwa swojej dywizji i z listy Parów wykreślony. Wezwany do przewodniczenia w sądzie wojennym pod którego wyrok miał być stawiony marszałek Ney; niezważając, że Moncey za nieprzyjęcie tego obowiązku pozbawiony został stopnia i do więzienia wtrącony, Jourdan oświadczył się za niewłaściwością sądu, a zdanie jego wszyscy członkowie podzielali. Tym postępkem utracił wprawdzie względy Króla, lecz zatrzymał szacunek jaki sobie u niego otwartością charakteru zjednać potrafił. W roku 1816 Król Sardyński zaszczycił marszałka ofiarowaniem mu portretu własnego, jako nagrodę za wyborny zarząd Piemontu w r. 1800. Ludwik XVIII porучzył mu siódmą dywizją wojenną, a w roku 1819 przywrócił mu godność Para.

Dożył jeszcze Jourdan dni lipcowych 1830 r. i mimo wiek podeszły nie zmienił zasad któremi się w sile wieku rządził. Przez kilka dni dopełniał obowiązków ministra interesów zagranicznych,

a następnie dnia 11 Sierpnia 1830 mianowany został Gubernatorem domu Juwalidow. W tym przytulku zaszczytnego kalectwa dokonał życia marszałek Jourdan dnia 23 Listopada 1833. Nie było w przeznaczeniach Jourdana aby wojenne talenta jego przyczyniły się do zwiększenia blasku rządów cesarskich, mimo to należy on do liczby wielkich wojowników tej epoki; skromność jego zwiększa jeszcze sławę słusznie mu należącą, a stałość zasad i nieskazitelność charakteru jakie go w całym życiu odznaczały, godny do naśladowania wzór przedstawiają. Napoleon na wyspie S. Heleny tak się wyraził względem Jourdana: «Oto jest jeden którego dość poniewierałem. Nie naturalniejszego zaiste, jak spodziewać się zemsty jego, z tém wszystkiém z radością dowiedziałem się iż po moim upadku zawsze mi przychylnym się okazał. Dowiódł on tym sposobem wzniosłości duszy, która zaszczyt mu czyni i pewną wyższość nadaje. Zresztą jest on szczerze przywiązany do kraju, a to jest odpowiedź na wiele rzeczy.»







Peint par Gros

Massena Andriy Potemkin (Prince) Essling
Marxatek Francop 19 Maja 1804 + 1817.

Massena Andrzej

X I A Ż E E S S L I N G

XIĄŻĘ RIVOLI, MARSZAŁEK PAŃSTWA, LEGII HONOROWEJ WIELKIEJ WSTĘGI, ORDERU BADENSKIEGO WIERNOŚCI, HESSKIEGO, AUSTRYACKO-WĘGIERSKIEGO Ś. SZCZEPANA PIERWSZEJ KLASY, KOMANDOR ORDERU Ś. LUDWIKA, BAWARSKIEGO Ś. HUBERTA KAWALER.

Zie wszystkich wodzów epoki napoleońskiej Massena najgłośniejszą pozyskał sławę i najgodniejszym się jęj okazał. Urodzony w Nicei stolicy hrabstwa sardyńskiego dnia 6 Maja 1756 roku, należał do familii przemysłem zajmującej się, która z Francyi pochodzić miała, a przynajmniej tak mniemano w jego mieście rodzinném. Pierwszym zawodem, w którym Massena szukał losu dla siebie, była marynarka kupiecka; lecz handlowa żegluga sardyńskiej bandery w szupłym podówczas była obrębie, nie mogła więc świetnej młodzieńcowi rokować przyszłości, dla tego po odbyciu kilku morskich podróży opuścił ją, aby w inném powołaniu dobijać się szczęścia i sławy. Stryj młodego Masseny był kapitanem w królewskowłoskim pulku w służbie francuzkiej, przyzwał on do siebie swojego synowca, zachęcił do przyjęcia służby w tymże pulku 18 Sierpnia 1775 roku, i był jego pierwszym przewodnikiem w sztuce wojennej. Pod okiem szanowanego i godnego szacunku stryja, przeszedł młody Massena niższe stopnie wojskowe, kaprała, sierżanta, feldwebra a po dziewięćciu letniej służbie został adjutantem podoficerem ba-

talionu. Pozyskawszy przychylnosc Panny Lamare, jedynej córki zamożnych rodziców, zawarł z nią związki małżeńskie, które były przyczyną przerwania służby wojskowej. Familia Lamare żądała aby wziął uwolnienie, Massena uczynił zadość jęj żądaniu i opuścił pulk dnia 30 Września 1789. W tym właśnie czasie wybuchły pożar rewolucyjny wnet obudził zapal wojenny w duszy Masseny, którego słodczy spokojnego życia stłumić nie mogły. Obrany w departamencie Var adjutantem majorem drugiego batalionu we Wrześniu 1791, wkrótce miał sobie poruczone dowództwo tegoż batalionu, któremu natychmiast na pole bitwy przewodniczył. Tu nowe rozpoczął życie, tu się obszerne przed oczyma jego otwierało pole, na którym obfite czekały go wawrzyny. Świecne były pierwsze walki wojny rewolucyjnej, zdumiewające poświęcenie się wojowników. Massena niewyćwiczone prowadził hufce, lecz nie tylko sam wśród wrzawy wojennej uczył się sztuki wojowania ale nadto niepojęty posiadał talent przejęcia żołnierzy ważnością ich obowiązków i zarazem niepohamowaną żądzą ich wykonania. Cokolwiek przedsięwziął Mas-

sena tego szczęśliwie dokonał, bo przy przezornym kierunku i osobistej odwadze zyskiwał ufność, zapalał męstwo podwładnych. Batalion jego wiele się przyłożył do opanowania hrabstwa Nicejskiego, za co stopniem generała brygady wynagrodzony został w Sierpniu 1793 roku, a w trzy miesiące później za nowe zasługi nową godnością generała dywizji zaszczycony. Było to przy oblężeniu Tulonu, w tę właśnie porę, gdy Dugommier, naczelnny wódz działań wojennych, podpułkownika Bonaparte'go do stopnia generała brygady przedstawiał.

Rozpoczęła się wyprawa włoska pod naczelnictwem generała Dumerbion; artylerji przywoził general brygady Bonaparte. Ułożony przez niego plan działań wojennych zatwierdził rząd i wykonanie jego naczelnemu wodzowi polecił. Massena z dywizją swoją przeznaczony został do armii włoskiej. To czego tu miał dokonać przewyższa wszystko co dotąd zdziałał. Wojna strategiczna nastąpiła po wojnie, że tak rzekę, improwizowanej, trzeba więc było śmiałość miarkować roztropnością, a zapął poddać pod kierunek geniuszu; bo w takim tylko wszystkich sił zjednoczeniu pomyslnego wypadku oczekiwać można było. Świetnym był początek wyprawy, zdumiewające pierwsze wystąpienie Masseny. Pobil Piemontczyków pod Castel-Geneste, rozproszył korpus Austryaków pod Ponte di Neva, zajął warowny zamek Ormez, zdobył Saorgio. Tak świetne powodzenie rozgłosiło imię Masseny i zapewniło mu miejsce między znakomitszemi dowódcami owego czasu; sześćdziesiąt dział i nagromadzone zapasy wszelkich potrzeb wojskowych były owocem zwycięztw jego. Austryacy zagrażali Savonie, Massena posłany na ich wstrzymanie, pobil ich pod Cairo, zajął Dege i zmusił do odwrotu do Acqui. Wykonane tu przez Massenę obroty zdumiewały dokładnym wyrachowaniem i szyb-

kością działania, tak że sam nieprzyjaciel nie mógł zasłużonej odmówić mu pochwały. Lecz armia włoska zbyt szczupłą była, aby mogła dalej posuwać śmiałe kroki, musiała zająć linią Borghetto i w warownym stanowisku czekać na posiłki. Nieprzyjaciel nie zaspal tak korzystnej dla niego pory, natarczywie uderzył na szanice, ale dywizya Masseny naksztalt granitowej zapory, wstrzymała zapędy Austryaków i zmusiła ich do odwrotu. Lecz jakkolwiek świetne było rozpoczęcie wojny, dalszy jej postęp nie zadowalał rządu, general Scherer objął dowództwo w miejsce Dumerbiona. Przywiedzione przez niego niejaki zasilki dozwalały rozpocząć na uowo zaczepne działania. Massena odebrał rozkaz kierowania natarciem ogólnym na całej linii. Dwa dni zacięta trwała walka pod Loano, w której Francuzi najzupełniejsze odnieśli zwycięztwo, a biegli w sztuce wojennej sławę tryumfu przyznali Massenie. Nieprzyjaciel utracił sto dział, pięć tysięcy w rannych lub poległych, cztery tysiące w jeńcach.

Bonaparte stanął na czele armii włoskiej 1796 roku, oceniając znane mu dobrze talenta Masseny, obdarzył go swoim zaufaniem i porучzył dowództwo przedniej straży, jako posterunku honorowego. Przednia straż opanowała most pod Lodi, zdobyła Pizzighitone, wkroczyła do Medyolanu. Już dotąd głośnie imię Masseny, coraz jeszcze głośniejszém się stawało przez czynny udział w codziennych tryumfach armii. Uczestnik zwycięztw pod Castiglione, Roveredo, Bassano, Cerea, Saint-Georges, Brenta, Caldiero, miał nieszczęście być otoczonym przez Austryaków pod Lonato, wsparł go jednak wódz naczelnny i oswobodził z pozycyi niewolą wojenną grożącją; był to jedyny wypadek w tej wyprawie, w którym fortuna mały kaprys mu okazała. W trzydniowej walce pod Arcole, w bitwach pod Rivoli, Favorita, Longara, Saint-Daniel, La Chiusa, Tarvis, Villach

i Neumarek, równie mężstwem, jak zręcznością obrotów i rozporządzeń wiele się do zwycięstw przyłożył. Rozejm wstrzymał świetny postęp Masseny, już tylko o dwadzieścia pięć mil od Wiednia oddalonego.

«Ukochane dziecię zwycięstwa» jak go Bonaparte nazwał, a wdzięczna Francya z dumą powtarzała, posłany był Massena do stolicy Austrii dla przyspieszenia układów o pokój, którego ratyfikacya, z rozkazu naczelnego wodza powiódł do Paryża i złożył Dyrektoryatowi, nagrodzony od niego szpadą honorową. Zadzrosny swój władzy Dyrektoryat, drżał na widok wzrastających wojskowych talentów, każdy z wodzów podlegał jego nieufności, łatwo pojąć jakie uczucia musiał wzniecić geniusz Bonapartego. Zwrócono oczy na Massenę, otoczono go tajemnymi zabiegami, pragnąc go mieć napodórzeczu dla zrównoważenia wziętości młodego wodza. Massena wzgardził podszepkami i tęp spieszniej wrócił do armii. Tu objął dowództwo korpusu z którym Berthier wszedł do Rzymu, lecz jeżeli pierwszy naczelnik doznał wielu nieprzyjemności, nie mógł ich uniknąć Massena. Rzym był podówczas ogniskiem tysięcznych intryg, niekarność wojska sprzyjała powstaniom mieszkańców a nawet je poniekąd wywoływała, prawa były bezsilne, wszędzie nieład zgubny. Massena chciał powściągnąć rozhułkane żołnierstwo, lecz doznał jawnego oporu, złożył więc władzę w ręce generała Dallemagne, aby uniknąć niechybnego rozlewu krwi. Po trzydniowym pobycie opuścił Rzym i udał się do armii helweckiej. Pokój w Campo-Formio ciężkimi przygodami na Austrii wymuszony, nie mógł być szczerym i trwałym, wnet nowa zapaliła się wojna. Massena z rozkazu rządu stanął na czele armii helweckiej i dunajskiej; była to wówczas największa siła zbrojna jaką Dyrektoryat odważył się złożyć w ręce

jednego wodza; lecz przeważne też były okoliczności. Przeciw-rewolucya śmiało wzniosła czoło w Lugduniec; południowa Francya krwią zbroczona, a powstanie wandejskie groźniejszą niż kiedykolwiek przybrało postać. Na domiar nieszczęść koalicya zwycięzka do granic Francji zdążyła, niebezpieczeństwo coraz większe. Zwycięstwo pod Zurich ocaliło sprawę narodu, a Massena zajął miejsce między bohaterami Francji.

Bonaparte wrócił z Egiptu, zniósł Dyrektoryat, a Francya, zamiast powstać przeciw przywłaszczeniu 30 Listopada, z radością powitała rząd konsularny. Wszystko inną przybrało barwę. Armia włoska od śmierci Jouberta w największym zaniedbaniu, w najopłakańszym była stanie gdy Massena objął jej dowództwo. Był to ciężki zarzut przeciw rządowi Dyrektoryatu. Massena urządziwszy na przódce swój korpus stoczył kilka zaciętych utarczek, lecz nie mogąc w otwartym walczym polu, zamknął się w Genui. Od strony morza przez Anglików, od strony lądu ścisniony przeważną siłą Austryaków, pasując się z głodem, zarazą i nieprzyjacielem, wpływał stanowczo na wypadek wyprawy, a osobliwie też przyłożył się do tryumfu pod Marengo. Obrona Genui tak ważnym jest w rocznikach wojennych wypadkiem, że sama jedna, zdaniem znawców, mogła unieśmiertelnić imię Masseny. Jeżeli wszakże na walach twierdzy złożył dowody waleczności i talentu, niemniej biegłości okazał w układach o kapitulacyę. Bonaparte opuszczając zwycięzką armią zdał dowództwo jej Massenie, które atoli niebawnie złożył uważając stanowisko swoje za niezgodne z przyjętymi przez siebie zasadami. Dla wypadków 10 Listopada nie objawił żadnego zapalu, co dało powód do posądzania go o ukrytą niechęć, tęp bardziej gdy się dowiedziało, że nie chciał głosować za dożywotnim konsulem. Nie żeby Massena miał

żałować Dyrektoryatu, którego władzę mógł podzielać po 18 Fructidora, lecz że w nowym rządzie większe jeszcze upatrywał niebezpieczeństwo. Obrany członkiem ciała prawodawczego z departamentu Sekwany niezawisłością zdania zarobił na tytuł nieukontentowanego z nowego porządku rzeczy. Zgromadzenie prawodawcze powzięło zamiar obrać go swoim prezesem, lecz oparł się temu Massena wszelkimi siłami: pojmował dobrze stanowisko swoje na czele armii, lecz nie mógł rozpoznać powołania przewodnika zgromadzenia, które nie miało siły dobrze czynić, a złemu zapobiedz nie mogło. Skoro więc trzecia koalicja rozwinęła chorągiew Massena z radością pospieszył do armii włoskiej. Zadaniem jego było zatrudnić Arcy-księcia Karola, aby nie mógł nieść pomocy zagrożonej przez Napoleona stolicy Austrii: dopełnił z największą ścisłością posłannictwa swojego, a tём samém dzielnie się przyłożył do świetnych powodzeń tej wyprawy. Już wtedy Massena był marszałkiem państwa, ozdobiony orderem legii honorowej, którą uważał jako utwor wysokiej mądrości, piękne na przyszłość rokujący nadziejce.

Zaraz po podpisaniu presburskiego traktatu odebrał zlecenie wprowadzić Xięcia Józefa na tron neapolitański. Nie mogło się tu obejść bez wojny, toczył ją Massena z chwałą. Rzucił postrach w szeregi Anglików i zmusił ich do cofnięcia się na okręty. Wzięcie Gaety, twierdzy za niezdobytą uważanej, nowym blaskiem otoczyło Massenę. Generał Regnier poniósł znaczną klęskę w Kalabrii, marszałek pośpieszył mu na pomoc i zniósł tryumfujących zwycięzców generała. Zaledwie atoli uspokoił Neapol i jakożkolwiek utwierdził koronę Króla Józefa, gdy nowa wojna w Prusiech wybuchła obecności Masseny wymagała. Wezwany przez Napoleona spotkał się z nim w Osterode, przyjęty przez Cesarza z prawdziwem wy-

laniem uczuć przychylności i zaufania. Otrzymaawszy dowództwo prawego skrzydła, okazał się tym samym nad brzegami Narwi, jakim go poznano nad Padem, na szczytach Alp helweckich i u podnóża Wezuwiuszu. Sława jego jednej tylko sławie Napoleona ustępować musiała. Złamaawszy linią Ostrolęcą zabezpieczył wielką armią w starych Prussach. Po traktacie tyłzyckim wrócił do spokojnego zacisza.

Napoleon uwieńczywszy skronie koroną cesarską zapragnął dzwignąć tron dynastyczny i w nowo utworzonej szlachcie szukał dla niego podpory. W skutek tego między innemi i Massena wyniesiony do godności Xięcia (Duc) Rivoli. Świątyn był dwór cesarski, lecz go Massena rzadko odwiedzał; raz jeden towarzyszył Napoleonowi na łowy, i nieszczęsnym trafem nierozważny wystrzał pozbawił go lewego oka. Wojna Austryacka 1809 roku nowe pole tryumfu otworzyła dla Xięcia Rivoli. Pełnił on obowiązki pierwszego Namiestnika armii Cesarza; w bitwach pod Ratysboną i Ebersbergiem Massenie wiele sławy, a w pamiętnym dniu klęsk i tryumfu pod Essling ocalenie od ostatniej zagłady winna armia francuzka. W wigilią bitwy wagramskiej spadnięciem z konia o szwank przyprawiony, w powozie dowodził nazajutrz prawem skrzydłem armii, na które wszelkie wysilenia nieprzyjaciół skierowane były. W chwili gdy przyboczny lekarz Brisset opatrywał ranę Xięcia, on tymczasem wydawał rozkazy od których los armii zależał, wydawał je zaś z takim wyrachowaniem, z taką trafnością, że sam Napoleon zdumiewać się musiał. W nagrodę poświęcenia się i bohatyrskich czynów otrzymał tytuł Xięcia (Prince) Essling. Po skończonej wyprawie austryackiej Napoleon chcąc położyć tamę postępowi oręża angielskiego w Hiszpanii, zdał dowództwo armii portugalską zwaną Xięciu Essling. Kilka

podówczas korpusów francuzkich walczyło w Hiszpanii, dowódcy ich odrębnie działając, jedni drugim zawistni, odświeżali dawnych dworaków zabiegami: miłość własna zajęła miejsce miłości dobra ogólnego. Massena doznał zawodu wszelkiego rodzaju. Zapewniono go że będzie miał dziewięćdziesiąt tysięcy wojska pod swojemi rozkazami, a tymczasem nie zastał ani dostatecznej liczby żołnierzy, ani potrzebnych zapasów; a dowódcy korpusów, którzy go wspierać mieli, wylamywali się pod rozmaitemi pozorami od spóldziałania. Skutek był zwykły w podobnych okolicznościach: wystąpiono ze skargami przeciw niemu; lecz wyższy nad drobiazgowę intrygi Massena, wzgardził niegodnymi zarzutami i mileżeniem zawstydzil swoich oskarżycieli. Jednak koniec wyprawy był smutny i bez żadnej korzyści. Armia angielsko-portugalska więcej niż dwakroć liczniejsza od korpusu Masseny, wsparta prócz tego powstaniem mieszkanców, przecież byłaby niezawodnie uległa pod przewagą talentu Xięcia Essling, gdyby inne korpusy francuzkie do jakiejkolwiek pomocy skłonić się dały; bez tego wyprawa koniecznie chybić musiała. Wreszcie chorobą znękany wrócił do Francji.

Anglia zdawała się wówczas zagrażać wybrzeżom morza śródziemnego, Massena odebrał dowództwo ósmej dywizji wojskowej w Tulonie dnia 14 Kwietnia 1813. Tam bawił gdy Ludwik XVIII objął rządy, tamże był gdy Cesarz z wyspy Elby wracał. Xiąże Essling nie odstąpił Napoleona przed pierwszą jego abdykacją, nie chciał więc odstępować Króla po powrocie Cesarza i sławę swoją nieskazaną zachował. Gdy Xiąże Angoulème podpisał kapitulację, wtedy Massena rozwinął chorągiew cesarską. Nie wiadome są powody dla których Napoleon w czasie rządów stu dniowych szaszczyając Xięcia Essling godnością Para, w bezczynności

go przecież zostawił. Po bitwie pod Waterloo rząd tymczasowy poruczył mu dowództwo gwardyi narodowej paryzkiej, i tym jedynie sposobem zapobiegł rozruchom. Król za powrotem pozbawił go tej godności, do której Massena zdawał się wielką przywiązywać wagę. Bezprawia działały się w Marsylii, ludzie głównymi ich będący sprężynami wymyślili skargę przeciw Massenie i złożyli ją w izbie deputowanych. Nie mógł znieść zarzutu łupieżstwa marszałek, przyjął przyjacielską obronę Manuela i wyszedł tryumfujący w tej sprawie; jednakże samo wspomnienie, że powątpiewano o jego prawości, było dlań ciosem śmiertelnym. Dzień 4 Kwietnia 1817 r. był kresem życia marszałka. Zwłoki jego z należnemi dostojenstwami honorami złożone zostały na smentarzu Lachaise. Znaleźli się wszakże ludzie, którzy namyślali się czy buława marszałkowska ma zdobić grób Masseny, lecz Król sam rozstrzygnął pytanie nadsyłając ozdoby tyłą tryumfami nabyte. Napoleon w pamiętnikach swoich taki obraz Masseny skreślił: «Niez mordowany, silnej budowy ciała, zdolnym był dzień i noc na koniu walczyć między górami i skałami: był to rodzaj wojny do którego szczególniejszą okazywał zdolność. Waleczny, nieustraszony, szybko decydujący się, pełen ambicyi i miłości własnej, upór był wybitną cechą jego charakteru; nigdy i niczem się nie zrażał. Nie dbał o karność wojskową, nie troszczył się wcale o administrację wojenną, i dla tego wojsko nie było do niego przywiązane. Pierwsze rozporządzenia do ataku zwyczajnie dość źle wydawał, lecz z pierwszym wystrzałem z armaty, pośród kul i niebezpieczeństw, pomysły jego rozjaśniały się i nabywały należytej dzielności. Pobity, rozpoczynał walkę jak gdyby był zwycięzcą. Talent jego jaśniał nadzwyczajnym blaskiem pośród wrzawy bitwy.»

Augereau

KAROL PIOTR FRANCISZEK

XIAŻĘ CASTIGLIONE

MARSZAŁEK PAŃSTWA, PAR FRANCYI, LEGII HONOROWÉJ, HISZPAŃSKIEGO
ORDERU KAROLA III WIELKIÉJ WSTĘGI, Ś. LUDWIKAW KAWALER.

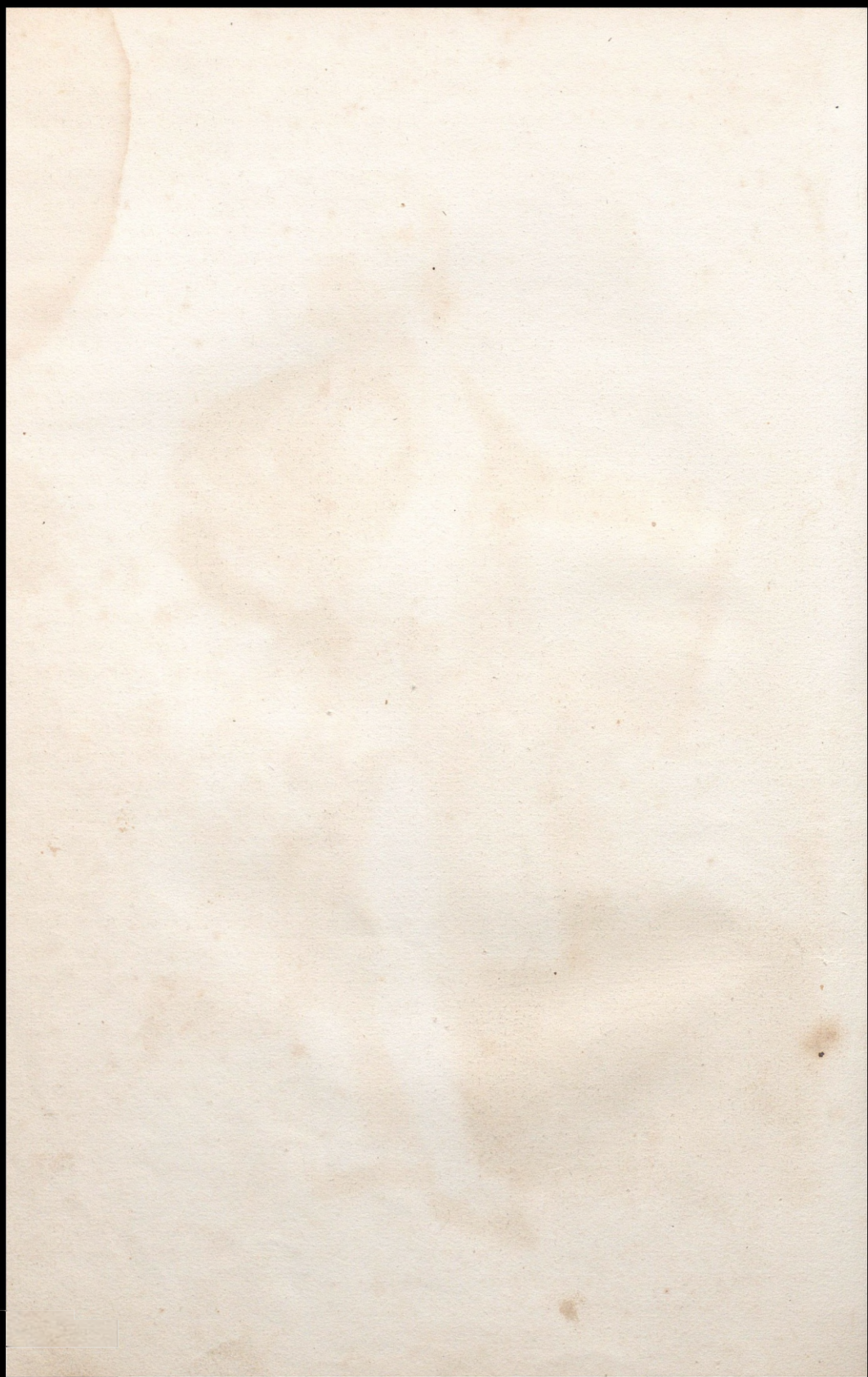
Na przedmieściu paryżkiém Saint-Marceau dnia 21 Października 1757 urodzony, był synem rodziców owocami kupeżących. Idąc za popędem wrodzonych niejako skłonności wczesnie bardzo obrał sobie zawód wojskowy i już w roku 1774 jako prosty żołnierz służył w pulku Clarka. Nie wiadomo z jakich powodów przeszedł do armii neapolitańskiej i w niej jako prosty karabinier do roku 1787 zostawał. Opuściwszy służbę wojskową osiadł w Neapolu zajmując się dawaniem lekcyj fechtowania. Postanowienie królewskie nakazujące wydalenie wszystkich Francuzów podejrzanych, zmusiło go do powrotu do Francyi i do przyjęcia na nowo służby wojskowej w stopniu podoficera. Szczęście podówczas przyjaźne wojskowym talentom wydzwignęło mnóstwo znakomych mężów z zadziwiającą szybkością; los młodego Augereau nie był pośledniejszy od wielu innych. Zaledwie trzy lata upłynęło, gdy przebiegłszy niższe stopnie oficerskie, świetną walecznością w każdym zdarzeniu odznaczony, jako generał brygady przy armii pirenajskiej niepospolite zyskał sobie imię w bitwie pod Figuières. W trzy miesiące później został generałem dywizyi i dzielnie się przyczynił do zwycięstwa nad Hiszpanami przy

brzegach Flawii. W chlubnej dla oręża francuzkiego wyprawie włoskiej, imię jego w każdej niemal znakomitszej walce jaśnieje. Tryumf pod Lodi, zwycięstwo pod Castiglione, które później stało się dyplomem jego szlachectwa, a osobliwie też pamiętne przejście mostu Areole, gdzie z naczelnym wodzem podzielał sławę, umieścili go w rzędzie najznakomitszych wodzów rzeczypospolitej. Po traktacie w Campo-Formio Bonaparte wysłał go dla złożenia Dyrektoryatowi chorągwi zdobytych na nieprzyjaciela. Zaszczycony publiczną pochwałą, postanowieniem rządu uzyskał w nagrodę nieustraszonego mężstwa tę samą chorągiew, z którą przewodził hufcom na moście Areole.

Rewolucya 18 Fructidora gotowała się, Dyrektoryat zagrożony stronnictwem rojalistów, lękał się wzrastającej sławy generałów Hoche i Bonapartego, z radością przeto uchwycił porę sposobną i losy swoje generałowi Augereau poruczył. Mianowany dowódcą wojsk załogi paryżkiej, karmiony nadzieją pozyskania miejsca w gronie Dyrektoryatu, z największym zapalem dopełnił zleceń rządu. Szczęśliwy wypadek 18 Fructidora jego jest dziełem zupełnie, ciało prawodawcze zbawcą go swoim powitało; lecz mimo to Augereau gorz-



*Augereau Petr. Francisk, Karol. Lijaz. Castiglione
Maršalok Franciji 19. Maja 1804. 1806.*



ko się żalił gdy ujrzał nadzieje swoje zawiedziona nie znalazłszy miejsca w przekształconym Dyrektoryacie. Dla zaspokojenia go, a raczej dla oddalenia ze stolicy, nowi Dyktorowie poruczyli mu dowództwo armii Renui Mozelli przez śmierć generała Hoche osieroconej. Nieukontentowany Augereau jeszcze był zbyt blisko stolicy i w postawie nader groźnej, odwołany więc niedługo, przeznaczony został na dowódcę dziesiątej dywizji wojskowej w Perpignan. Krótko bawił na tém wygnaniu; przez departament wyższej Garumny obrany członkiem rady pięciuset 1799 pośpieszył do Paryża aby mieć udział w rozprawach prawodawczych. Bonaparte wrócił z Egiptu. Dyrektoryat sponiewierany zadrżał na odgłos tryumfu z jakim przyjmowano bohatera wschodu, przesilenie było nieuchronne a blizkie. Jourdan zapalony republikanin chciał rzymską formułą «ojczyzna w niebezpieczeństwie» ratować naród; Augereau był jego stronnikiem, sprzyjając Dyrektoryatowi, póki jakąskolwiek władzę w rękę jego widział, lecz ujrzawszy Bonapartego pierwszym konsulem natychmiast został najzapaleńszym jego zwolennikiem. Z rąk jego otrzymał dowództwo wojsk w Hollandyi, przeszedł z niem Ren, wspierał działania generała Moreau, walczył z różną szczęścia odmianą z generałem Kalkreuthem, przyłożył się do zwycięstwa pod Hohenlinden i utwierdził swoją sławę wojskową, którą prawie do końca niezmienną zachował.

Po skończonej wyprawie udał się do Hollandyi, wkrótce wszakże odstąpił dowództwa generałowi Victor i wrócił do zacisza domowego w którym trzy lata spokojnie przepędził. Pierwszy konsul zamierzył wyprawę do Portugallii, mianował więc generała Augereau dowódcą korpusu obserwacyjnego który się zebrał w Bajonnie pod nazwą armii portugalskiej; gdy wszakże wyprawa spełzła na niczem, do-

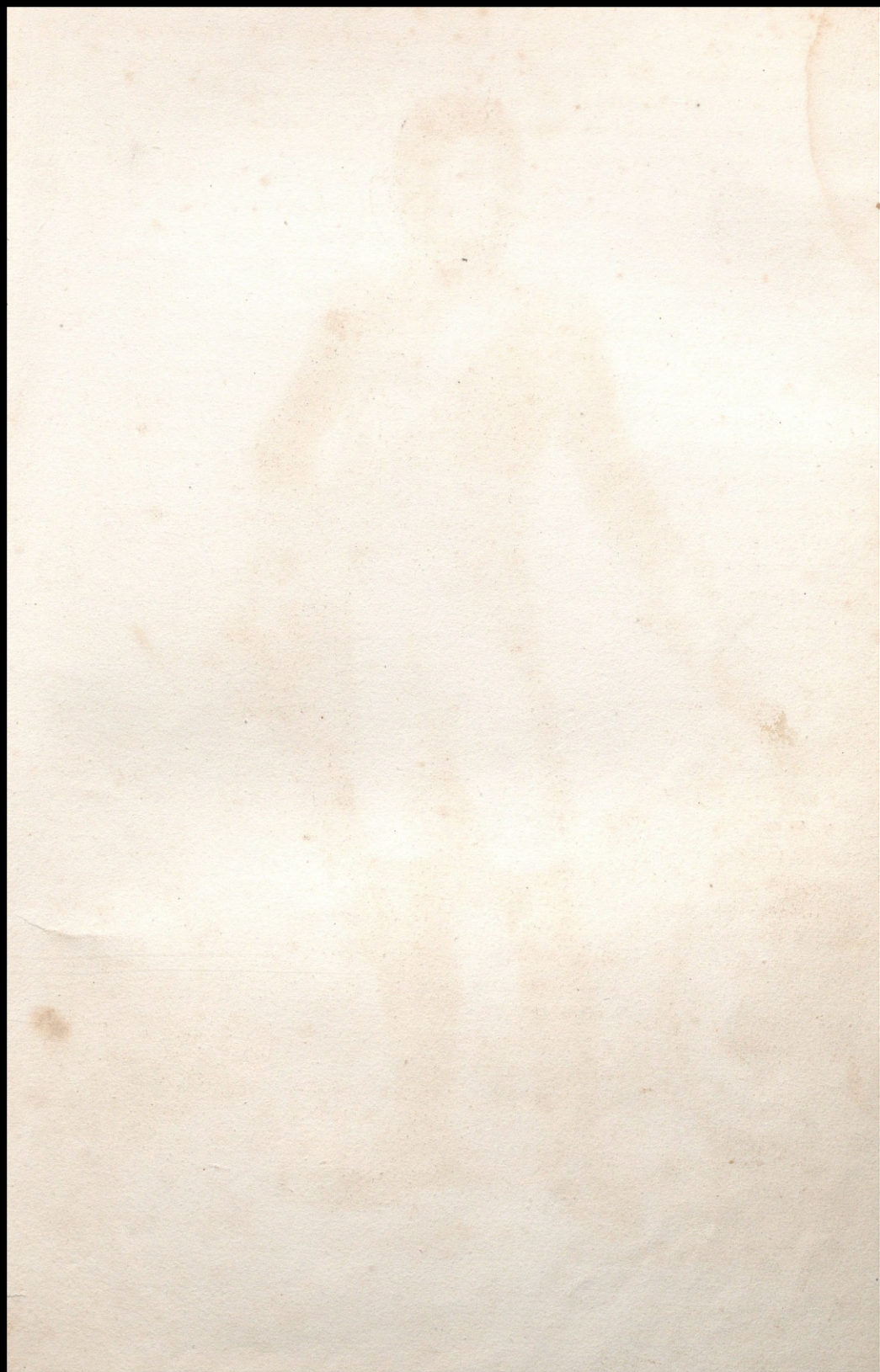
wódzca jój pośpieszył do Paryża aby powiększyć orszak koronacyjny nowego Cesarza. W nagrodę walecznych czynów równie jak chętnych usług dla ówczasowego władcy, otrzymał buławę marszałkowską, wielką wstęgę legii honorowej; i w tymże roku od Króla hiszpańskiego gwiazdę orderu Karola III, a nakoniec tytuł Xięcia Castiglione. W przygotowanej na Anglią wyprawie miał mieć także udział, gdy więc przeznaczenie wojsk w obozie bulońskim zmienione zostało, dowódzca Brestu udał się ze swoim korpusem do Niemiec. Zniósł Austryaków nad jeziorem konstancyńskim, zdobył Bregentz, Lindau i wielce się przyłożył do świetnego zakończenia tej wyprawy. Niebawnie ujrzało go na polach Jeny świetniej niż kiedykolwiek występującego; zręcznością obrotów wojennych przechylił szalę zwycięstwa i tryumfujący wszedł do stolicy Pruss. W morderczej bitwie pod Eylau dręczony okropną gorączką kazał się przywiązać do konia, narażał się na największe niebezpieczeństwa i dopiero po utrzymaniu pola bitwy spostrzegł że odebrał ranę w ramię. Skolatane trudami zdrowie znagliło go do powrotu do Francyi i znowu aż do roku 1809 spokojne pędził życie. W tym to roku posłany do Hiszpanii, doznawał z początku zwykłych względów losu, lecz niebawnie padły klęski niespodziane. Znagliwszy Gironę do kapitulacyi zmuszony był cofnąć się do Barcellony i ustąpić dowództwa Macdonaldowi. W czasie wyprawy rossyjskiej objął dowództwo jedenastego korpusu w północnych Niemczech rozłożonego, mając w tém stanowisku baczyć na poruszenia w Niemczech i tworzyć rezerwę wielkiej armii. W roku 1813 stał w Bawaryi na czele korpusu przeznaczonego uważać obroty wojsk austryackich, przyzwany wszakże przez Cesarza do Saxonii, w pamiętnym dniu bitwy lipskiej z garstką wojska trzymał się upornie przez ca-

ły dzień na ważnym nader posterunku przeciw daleko większej sile nieprzyjaciół. Lecz już gwiazda Napoleona gasła, niknęło zatem poświęcenie się marszałka. Za wkroczeniem wojsk sprzymierzonych do Francji powołany do zasłony Lugdunu, niepohamowany zwycięzca Castiglione, Arcole, Lodi i Jena, staje się generałem trwożliwym, wabającym się, rozprasza wojska swoje aby w drobnych oddziałach tém łatwiej w ręce nieprzyjaciół wpadały, tłumi zapal narodu i jakby rozmyślnie sam ku zgubie własnej zdąży. «Oddawna, wspomina Napoleon w swoich pamiętnikach, Augereau marszałek przestał być żołnierzem; odwaga i męstwo pierwiastkowe wzniosły go zbyt wysoko nad tłum pospolity; godności, dostojęstwa, fortuna znów go w tłumie pograżżyły. Bohater Castiglione mógł być zostawić mile wspomnienie dla Francji; lecz pamiętka ostatnich czynów jego skażoną na zawsze zostanie.»

Nie więcćj rozwagi okazał Augereau w postępowaniu politycznym, ogłosiwszy ognistą odezwę na korzyść Napoleona przed zajęciem Paryża, niekzemnie przemówił do wojska po upadku swojego Cesarza. Szybkie poddanie się nowemu rządowi zjednało mu względy jego, mianowany parem Francji otrzymał order Ś. Ludwika i dowództwo cztertnastej dywizyi wojskowej. Zaledwie Napoleon wrócił do Tuileries gdy Augereau w szumnej odezwie wzywał wojsko «pod zwyciężkie skrzydła nieśmiertelnych orłów które im tylekroć do zwycięztwa drogę wskazywały.» Lecz ofiarę marszałka odrzucił ze wzgardą ten, którego się przed rokiem zaparł, i Xiążę Castiglione pozostał bez dowództwa w czasie rządów studniowych. Po bitwie pod Waterloo wrócił do izby

Parów za rozkazem Króla, jednakże mianowany członkiem sądu wojennego na marszałka Ney'a, nie wahał się iść za przykładem Xięcia Conegliano. Wrócił wtedy do dóbr swoich la Houssaie i tam dnia 12 Czerwca 1816 roku dokonał życia.

Augereau sam będąc twórcą swojej świetnej fortuny, pragnął ją utrzymać wszelkimi siłami; męstwo i talenta swoje poświęcał chętnie każdej władzy, która styr spraw państwa trzymała; był z kolei sługą rzeczypospolitęj, dyrektoryatu, konsulów, Cesarza, Króla, wiernym wszakże własnemu tylko pozostał interesowi. Napoleon w pamiętnikach swoich, ostre wyrzekł zdanie o spółzawodniku sławy swojej pod Arcole, nieszczęściem trudno go posadzić o niesłuszność. «Augereau, mówi on, nie był zdolny oprzeć postępowania swojego na pewnych zasadach. Pozbawiony nauki, z niewielką objętością umysłu, okazywał zupełny brak wychowania: lecz umiał utrzymać porządek i karność w wojsku i zjednać sobie jego przywiązanie. Uderzał na nieprzyjaciela z wielką sfernością i w należyłym porządku. Rozdzielał wybornie kolumny, trafnie mieścił rezerwy, walczył mężnie; lecz to wszystko zaledwie dzień jeden trwało. Zwycięzca lub zwyciężony pospolicie wiecór tracił całą odwagę. Był to naturalny skutek jego charakteru. Augereau, zupełnie z odwrotnęj strony Massena, samém nawet zwycięztwem zdawał się być znużonym i zniechęconym: zawsze dla niego było dosyć tego wszystkiego. Postawa, poruszenia wszelkie, sposób wyrażenia się nadawały mu postać junaka; nie był nim wszakże skoro się ujrzał obsypanym honorami i dostatkiem, co z innęj strony obiema rękami i wszelkim sposobem umiał garnąć do siebie.»





Peint par Kinson.

Bernadotte Jan, Chrisciel, Julius, Casie (Prince) Ponte-Corvo.

Marxalek Brnoyji 19 Maja 1864

Bernadotte Jan

KRÓL SZWECYI I NORWEGII

XIĄŻĘ PONTE-CORVO, MARSZAŁEK PAŃSTWA, LEGII HONOROWÉJ I SASKIEGO
ORDERU Ś. HENRYKA WIELKIÉJ WSTĘGI, ORDERÓW PRUSKIEGO ORŁA CZARNE-
GO I DUŃSKIEGO SŁONIA KAWALER.

Zawzięta stronnictw walka na długie cza-
sy trudną do rozplątania matwaninę zosta-
wia dziejom bezstronnym. Cnota i po-
święcenie się jest nie raz jeżeli nie występ-
kiem, to przynajmniej egoizmu skutkiem
w oczach nieugiętych innej opinii przy-
wódzców. Zbyt wybitnej mocy charakte-
ru, nadto jawnej dążności potrzeba, żeby
nieprzyjazne stronnictwo milezieniem po-
kryło zasługi nie nadając im stosownych
do swojego widoku kolorów. Takie tru-
dności długo napotykać będzie biograf Xię-
cia Ponte-Corvo. Zaraz z samego wstępu
następuje się wątpliwość co do rodziny
Xięcia, gdy jedni do masy pospolitego
ludu zaliczają rodziców jego, drudzy mie-
nią go synem adwokata: to tylko niewąt-
pliwa że urodził się w departamencie niż-
szych Pireneów w miasteczku Pau dnia
26 Stycznia 1763. Są którzy z własnorę-
cznych listów marszałka chcą wywodzić
niedostateczność pierwiastkowego wycho-
wania jego, nie zastanowiwszy się bynaj-
mniej, że nie jeden jest peryod w życiu
jego dowodzący niepospolitego talentu.
Ku schyłkowi 1780 roku rozpoczął Ber-
nadotte zawód wojskowy jako prosty żoł-
nierz w sześćdziesiątym pułku piechoty.

Dziewięć lat ciągłej służby zaledwie go
do stopnia sierżanta wznieść potrafiło i
w tym stopniu zastała go rewolucya. Ła-
two pojąć z jakim zapalem musiał się chwy-
cić jej zasad, które gładząc różnicę na
urodzeniu lub pierwiastkowym wychowa-
niu ugruntowaną dozwalały każdemu bez
braku do najwyższych wdychać godno-
ści. Odtąd szybko przebiegał stopnie, pra-
wie wszystkie na polu bitwy zyskując; sier-
żant w początku roku 1790, dowodził dy-
wizją w sławnej bitwie pod Fleuros w ro-
ku 1794. Imię Bernadottego na chlubną za-
służyło wzmiankę przy wielu znakomitych
działach pierwszych wypraw rewolucyj-
nej Francji: walczył szczęśliwie nad brze-
gami Lahny, Renu, w Moguncyi, Neuho-
f, w przejściu Rednicy, przy zdobyciu Al-
torfu, pod Neumarkt i nad brzegami Me-
nu. W roku 1797 przeszedł do armii wło-
skiej i nowe zebrał laury. Bonaparte prze-
syłając Dyrektoryatowi chorągwie zdoby-
te pod Rivoli, chlubne to posłannictwo
zlecił Bernadottemu.

Wzburzenie umysłów podówczas wa-
żnym zagrażało Francji przesileniem, woj-
na otwarta wrzała między Dyrektoryatem
a obudwoma radami prawodawczemi; prze-

ciwrewolucya pewna swojego tryumfu, już się nawet nie tała ze swojemi zamiarami. Obecność Bernadottego w tak przykrém położeniu Dyrektoryatu, oświadczenie jego przy składaniu chorągwi, obudziło odwagę rządu i stało się poniekąd hasłem 18 Fructidora. Traktat w Campo-Formio zakończył wojnę włoską, a zamknął pole nowych wawrzynów. Dyrektoryat ofiarował Bernadottemu dowództwo w prowincjach południowych dla powściągnięcia rojalistowskich zamachów, lecz odrzucił przykre powołanie toczenia wojny domowej, a natomiast przyjął miejsce posła w Wiedniu. Przesadzone wyobrażenia o godności narodu, przykre dla Francyi spowodowały zawikłania. Zatknięta z jego rozkazu trójkolorowa chorągiew na pałacu poselstwa, dała powód do zawichrzeń, w skutek których Bernadotte opuścił Wiedeń, poruszywszy żar niezgody co chwila wybuchem grożący. Wróciwszy do Paryża odmówił przyjęcia dowództwa ósmej dywizyi wojskowej, równie jak i poselstwa w Hadze, zasłaniając się potrzebą spoczynku. Nie mógł wszakże Dyrektoryat zostawić go bez miejsca, byłoby to potępieniem postępowania jego w Wiedniu, co właśnie z widokami rządu nie zgadzało się; poruczono mu więc naczelne dowództwo armii dolnego Renu, z którą rozpoczął działania wojenne bombardowaniem Philipsburgu i wzięciem Manheimu.

System samowolnego oddalania, tak groźny dla najznakomitszych wodzów za konwencyi, wznowił trwożny o swój byt Dyrektoryat. Sieyes drżący na widok znakomitego talentu wojskowego i objawionej siły umysłu wyższego, potrafił trwogę swoją udzielić Barrasowi i Rogerowi Ducos kollegom swoim. Z tém wszystkiém nawal klęsk, zniechęcenie wojska, zmusiło Dyrektoryat do powierzenia ministerstwa wojny generałowi zaufanie armii posiadającemu; wybór padł na Bernadottego. W krótkim przeciągu czasu znikło wiele

nadużyć, zakłady y zostały uzupełnione, porządek wszędzie przywrócony. Lecz Bernadotte zapalony republikanin miał związki z najznakomitszemi mężami tego stronnictwa w obudwóch radach; podejrzliwa władza nie potrzebowała więcej powodów dla pozbycia się niebezpiecznego ministra. Sieyes w poufalej rozmowie pochwycawszy ulotnie wyrzeczoną myśl Bernadottego użył jęj natychmiast za powód do uwolnienia go od obowiązków; zdziwiony generał niespodzianém postanowieniem rządu, nie zwłoczył odpowiedzi, odpisał natychmiast Prezesowi Dyrektoryatu: «Odebrałem w tej chwili postanowienie W Pana z dnia wczorajszego (28 Fructidora), wraz z listem pełnym grzeczności. Przyjmuję uwolnienie o które nie prosiłem... Jeżeli wynurzyłem chęć powrócenia do dowództwa armii, to dla tego jedynie że nie widzę możliwości polepszenia jęj stanu... Oto jest faktum, które winieniem był sprostować dla honoru prawdy, od naszej władzy niezawislęj; obywatelu Dyrektorze, należy ona do naszych społecznych, do dziejów które nas czekają.» Odpowiedź swoją zakończył żądaniem pensyi odstawkowej, którą zaraz nazajutrz uzyskał. Bernadotte wyszedł z ministerstwa w stanie w jakim je objął, pensya odstawkowa była dla niego chlubną potrzebą. «Po dwudziestu latach nieprzerwanych trudów, pisze do Dyrektorów, sam mi uznacie czy zasłużyłem na pensya, nie powiem wam że jęj potrzebuje, lecz odpoczynek jest dla mnie konieczny.» Tym sposobem oddalił się ze sceny politycznej aż do 18 Brumaire.

Nowe węzły połączyły Bernadottego z familią Bonapartych: pojął on za żonę Eugenią Bernardynę Dezjeryą siostrę żony Józefa Bonapartego, której ojciec P. Clary, szanowny i zamożny kupiec marsylski, miał odmówić Napoleonowi. Mimo takowe atoli stosunki zdaje się, że Bernadotte nie należał weale do tajemnicy

18 Brumaire, choć mógł się jęj domyślać. W powinowactwie Bernadottego chcą niektórzy upatrywać źródło ścisłego przymierza ze szczęściem, które go niedostępowało od chwili gdy Napoleon osiągnął wszechwładztwo, tak przynajmniej sam Napoleon w pamiętnikach swoich wspomina. Cóżkolwiek bądź jakaś tajna siła utrzymywała Bernadottego, który nie umiał ukryć niechętnych uczuć ku Napoleonowi; a przecież mimo objawione nieraz nieukontentowanie, Cesarz mianował go marszałkiem, ozdobił wielką wstęgą legii honorowej, wyposażył godnością Xięcia (Prince) Ponte-Corvo. W wyprawie pruskiej skargi Davousta przeciw Xięciu Ponte-Corvo milczeniem pokrył Napoleon, a walka z Blücherem i męstwo w dalszym ciągu wyprawy okazało zatarły ślady niechęci. Wznowila ją w uderzającym sposobie bitwa wagramska i postępowanie Xięcia w Antwerpii, lecz uraza Cesarza skończyła się na dotkliwej odezwie w buletynie armii. W przedziale czasu między końcem wyprawy pruskiej, a rozpoczęciem austriackiej w roku 1809 Xiążę Ponte-Corvo na czele armii obserwacyjnej w północnych Niemczech stał ze sztabem swoim w Hamburgu. Ważność stanowiska, pełnomocnictwo jakim był wyposażony, wszystko się zbiegło by nadać sztabowi jego postać i okazałość dworu, która zwróciła uwagę mieszkańców północy, już i tak zachwyconych blaskiem tryumfów, w których Xiążę niezaprzeczoony miał udział. W tym to właśnie czasie osobliwsza rewolucya pozbawiła tronu szwedzkiego Gustawa IV. Nie długo potem Xiążę Holsztyńsko-Augustenburski uznany następcą tronu, z rodziny, której członkowie władali berłami Danii, Szwecyi i Rosyi, zginął niepojętym sposobem w drodze do obozu pod Helsingborg w Skanii. Jako kandydat do następstwa tronu wystąpił, Chrystyan August panujący Xiążę Holsztyńsko-Augustenburski

starszy brat nieboszczyka, i już większość zdań sejmu pozyskał; gdy w tém odezwał się Król Duński za którym silnie przemawiał poseł francuzki w Sztokolmie. Czyli to z osobistej przychylności, czyli też dla zyskania czasu, niektórzy z członków sejmu podali Xięcia Ponte-Corvo, a sejm jednomyślnością wybór uchwalil. Napoleon uderzony na chwilę niespodzianym wyborem, rzekł Xięciu: «Zgadzam się na to, niech się spełnią przeznaczenia.» Kazał Xięciu z własnej szkatuły zaliczyć dwa miliony franków aby z należyta godnością wystąpił w Szwecyi.

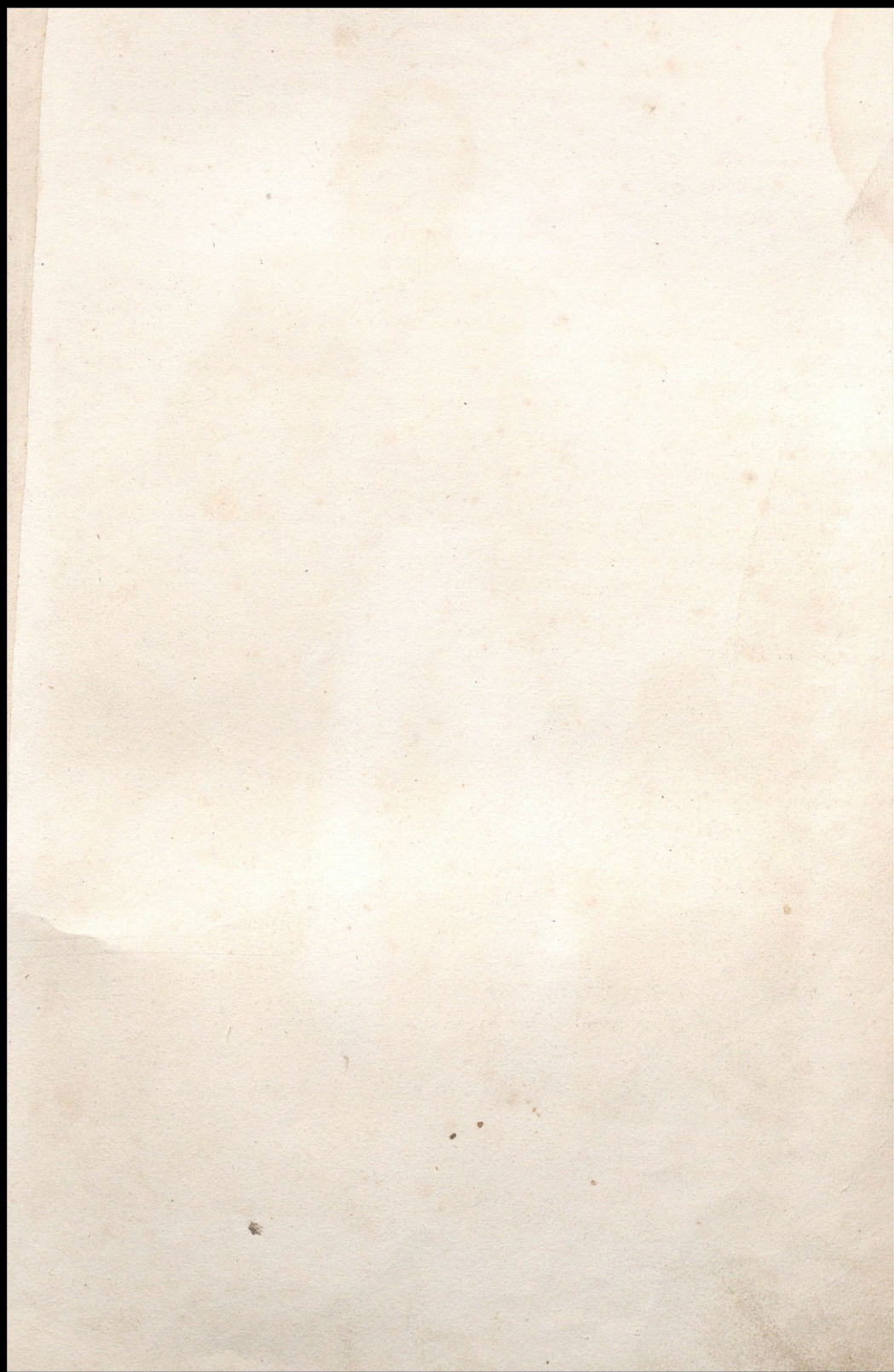
Wierny systemowi blokady Napoleon nie mógł go wykonać bez chętnego współdziałania mocarstw stałego ładu, był to jedyny sposób odebrania Anglii monopolu przemysłu i żeglugi. Narzucał on ludom ciężkie okowy: złe obecne dotkliwie czuć się dawalo; ważne korzyści należały do przyszłości. Olbrzymie wysilenia Anglii dla odbicia wymierzonego na nią ciosu, dowodzą że umiała ocenić wszelkie jego następstwa. Szwecya mocniej od innych narodów dotknięta była tym systemem; Xiążę Ponte-Corvo zostawszy następcą tronu rozpoczął walkę przeciw żądaniom Napoleona, przez co skarbił sobie przychylność nowych poddanych, a razem pochlebiał ambicyi własnej. Korrespondencya jego z Cesarzem w tym względzie dopiero 1813 roku ustala. Napoleon nie chciał słyszyć o żadnem przyzwoleniu, Szwecya nie mogła się ostać bez stosunków z Anglią. Stąd wypłynęła konferencya w Abo 1812 i przystąpienie Szwecyi do koalicji. Dyplomaci szwedzcy doradzali Xięciu Następcy tronu, aby żądał zwrotu Finlandyi, lub przynajmniej wysp Alandzkich; Xiążę o Finlandyi nie wspomniał, a zwrotu wysp Alandzkich Cesarz Alexander odmówił. Wtedy Xiążę domagał się naprzód od Napoleona przyłączenia Norwegii, a gdy ten odrzucił, udał się do nowych sprzymierzeńców po-

dając to za warunek swojego przystąpienia do koalicji. Życzenie jego spełnione i Xiażę stanął w szeregach nieprzyjaciół Napoleona. Dnia 23 Grudnia 1812 P. Cabre Poseł francuzki w Sztokolmie odebrał rozkaz od Ministra szwedzkiego, aby w przeciągu 24 godzin opuścić stolicę Szwecyi, a dnia 23 Marca 1813 Xiażę Następca tronu w liście do Cesarza Napoleona wyraża między innymi: «Znam pokojem telnące zamiary Cesarza Alexandra i gabinetu St. James. Nieszczęścia stałego ładu wołają o pokój, W. C. Mość niepowinieneś go odrzucać. Władzca najpiękniejszej monarchii w świecie, zechceszże W. C. Mość ciągle rozszerzać jej granice i zostawić w spadku mniej silnej dłoni dziedzictwo wojen nieskończonych?... Najjaśniejszy Panie nauka dziejów odrzuca wyobrażenie monarchii powszechnej, a uczucie niezawisłości może być zagłuszone, lecz nie zagładzone w sercu narodów. Racz W. C. M. zważyć to i pomyśleć szczerze o powszechnym pokoju, którego imię sprofanowane tyle krwi kosztowało. Urodziłem się w tej pięknej Francyi, którą rządzisz N. Panie, jej sława i pomyślność nie mogą mi być obojętne; lecz nie przestając wznosić życzeń o jej szczęście, bronić będę wszelkimi siłami praw ludu, który mnie wzwiał i Monarchy, który mnie raczył mianować swoim synem... W polityce N. Panie, nie ma ani przyjaźni, ani niechęci, jedyne tylko są obowiązki względem ludów, które opatrność rządów naszym powierzyła. Prawa ich i przywileje, są dobra nader im mile; jeżeli dla zachowania ich wypadnie zrzec się dawnych związków i uczuć familijnych, monarcha pragnący dopełnić swojego powołania, nie powinien ani na moment wahać się w wyborze strony.»

Świetny był początek wyprawy 1813. Zwycięstwo pod Lützen otworzyło Napoleonowi bramy Drezna. Po bitwie pod

Bautzeu rozejm przerwał kroki wojenne i układy o pokój rozpoczęto; Xiażę Następca tronu szwedzkiego mógł wystąpić jako pośrednik pokoju, lecz obowiązek ten przyjęła Austria. W wznowionej walce Xiażę Następca tronu zasłaniając Berlin, zniósł korpus Ney'a pod Jüterbogk, rozstrzygnął los bitwy pod Lipskiem. Odtąd z nadzwyczajną postępowością, tak iż dopiero w początku Lutego 1814 przeszedł Ren. Zbyt może przenikliwi kronikarze przypuszczali, iż Xiażę Następca tronu nie odrzucał nadziei, że dostojni jego sprzymierzeńcy złożą mu berło, które z rąk Napoleona wytrącić pragnęli; to jednak pewna, iż trzech miesięcy czasu potrzebował do odbycia pięciodniowego pochodu i dopiero po wejściu sprzymierzonych do Paryża, pośpieszył do stolicy Francyi.

Po upadku Napoleona Europa używała słodyczy pokoju, wyjąwszy Szwecyą. Armia szwedzka udała się do Norwegii, obrońcy norwegscy ulegli, Szwecya posiadła ten kraj skropiony krwią rycerstwa swojego i szlachetnych jego mieszkańców. Tymczasem okropne przesilenie zagrażało Xięciu Następcy tronu. Spisek na życie jego wykryty szczęśliwie; lecz syn Gustawa Adolfa ogłosił protestacyą przeciw zrzeczeniu się ojca swojego: młody Xiażę Gustaw Waza doznał opieki wspianiałomyślniej Cesarza Alexandra; Xiażę Chrystyan pojął za żonę Xiężniczkę Holsztyńsko-Augustenburską spowinowacną z dworem Rossyjskim; Gustaw IV. zaślubił Xiężniczkę Badeńską, zaczęto głosić o potrójnym przymierzu mocarstw północnych w celu urzędzenia interesów szwedzkich. Wszystko to napelniało niespokojnością Xięcia Następce tronu, lecz wstydkiem zawady przezwyciężył z niepojętą zręcznością i po śmierci Karola XIII. wstąpił na tron szwedzki, na którym przez mądre rządy i przezorne postępowanie utwierdzić się potrafił.





Peint par Rouillard

Gravé par Joh. Demare

*Le Général Jean-Baptiste Bessières.
Maréchal Français en 1804.*

Soult Mikołaj Jan Boży

XIĄŻĘ DALMACYI

MARSZAŁEK PAŃSTWA, PAR FRANCYI, ORDERÓW LEGII HONOROWEJ,
GRECKIEGO ZBAWICIELA I BELGICKIEGO LEOPOLDA WIELKIEJ WSTĘ-
GI, Ś. LUDWIKA KOMANDOR, Ś. DUCHA I BAWARSKIEGO Ś. HUBERTA
KAWALER.

Częstokroć zasługa zbyt słabą jest podpora dla człowieka pragnącego szybko wznieść się do wysokiego znaczenia; okoliczności acz przyjaźne na pozór już tём samém stanowią zawadę, że wywołują znakomitą liczbę różnorodnych talentów do jednego celu z większą energią zdążających: w takim stanie rzeczy rozum nastęrcza środki uchwycenia słabiej strony tych co szafują nagrodami; wtedy zasługa się podwyższy, okoliczności ujarzmia, a wziętość powszechna imię szczęśliwego uwieńczy. Napoleon w rozmowach na wyspie Ś. Heleny wyrzekł: «W Soulcie talenta generała nie są stroną najważniejszą, jest on raczej wyborynym ordonatorem, dobrym ministrem wojny.» Jednakże buławę marszałkowską, wielką wstęgę legii honorowej, tytuł Xięcia Dalmacyi, spólnie z odznaczonymi w boju męczami, jako nagrodę czynów wojennych uzyskał. Obszerny zawód który przebiegł marszałek Soult, ważne koleje losu których doznał, wysokie stanowisko, które obecnie zajmuje, nadają szczególnie interes historyi życia jego. Syn notaryusza przywiązanego do familii markiza Dulac, urodził się dnia 29 Marca 1769 w Saint-Amans-Labastide, w departamen-

cie Tarn. Zamiarem ojca było, obowiązki swoje przekazać w spadku synowi, lecz ocięzały postęp jego w naukach, zmienił pierwsiatkowe życzenia i młody Soult zaledwie skończywszy rok szesnasty życia, zaciągnął się w 1785 roku do służby wojskowej, jako prosty żołnierz w 23 pułku piechoty. W roku 1792 przeszedł w stopniu sierżanta na instruktora do pierwszego batalionu ochotników wyższego Renu. Nie długo był sierżantem, szybko przebiegł stopnie niższe i dnia 11 Października 1794 mianowany został generałem brygady. W epoce gwałtownych wstrząśnień, wyzdzanych namiętności, szal republikański, nieprzeblagana możnowładzców nie-nawiść, ważną była w oczach wzburzonej masy zasługą; znalazł to dobrze młody Soult i w tym duchu głos jego rozlegał się z mównicy zagorzałych klubów do których należał. W roku 1799 jako generał dywizyi służył w Szwajcaryi pod rozkazami Masseny i z nim razem w roku następnym przeszedł do Włoch. Szczupły nader korpus francuzki ujrzał się zagrożonym od prze-magającej liczby Austryaków: Massena dla wydobycia się z drażliwej pozycyi, rozkazał Soultowi zająć od skrzydła, sam ma-

jąc zamiar natrzeć od czoła. Nieszczęściem Soult zminął się z kolumną austriacką, obrót chybiony i korpus musiał się schronić do Genui. W wycieczce do Bisagno Soult ranny dostał się do niewoli, a oddział jego poszedł w rozsypkę.

Po bitwie pod Marengo objął Soult dowództwo w Piemontcie, a następnie na czele piętnastu tysięcy posłany został na zajęcie półwyspu Tarentyńskiego. Po zerwaniu traktatu w Amiens, generał Gouvion-Saint-Cyr objął dowództwo na półwyspie, a Soult wrócił do Paryża. Mianowany jednym z czterech pułkowników gwardyi konsularnej w najwybitniejszym sposobie objawił swoje przywiązanie do osoby pierwszego konsula. W roku 1803 dowodził obozem pod Saint-Omer, gdzie powziąwszy wiadomość o wybuchu machiny piekielnej, wynurzył swoje oburzenie przeciw przywódzcom spisku w rozkazie dziennym do wojska, w adresie zaś do pierwszego konsula przedstawia, aby się nie dał uwieźć zgubnej łaskawości. Nie była to wszakże myśl nowa, powtórzył tylko to co z mównicy klubów w 1793 głosił. Zdaje się iż majestatyczna okazałość konsulatu zmieniła z gruntu przekonanie Soulta; należy on do rzędu tych, którzy pierwsi podnieśli głos na korzyść Cesarstwa; za wzniesieniem więc tronu, między pierwszymi marszałków policzony został. Jeżeli wszakże dotychczasowe działania wojenne nie zdają się wyrównywać osiągniętych zaszczytów, tedy wyprawa 1805 roku dostatecznie usprawiedliwiła względy Cesarza. Świetną walką pod Memmingen ułatwił Soult obsaczenie Ulmu, gdzie w równi z innemi marszałkami ten wielki tryumf podzielał. Pod Austerlic prawem skrzydłem dowodził, w punkcie który był węzłem bitwy, a który Soult równie mężstwem, jak zręcznością obrotów szczęśliwie rozwiązał, a tém samém słusznie rzecz może: i ja odniosłem tryumf pod Austerlic. W wyprawie pruskiej 1806 roku nazajutrz

po rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich szczęśliwe wojsk poruszenie podało w ręce Soulta wszystkie zapasy żywności dla armii pruskiej nagromadzone. W bitwie pod Jena nie mniejszą od innych marszałków okrył się sławą, złożył dowody nieustraszonego mężstwa i niepospolitej biegłości w sztuce wojowania. Walczył pod Eylau i Friedlandem i zajął Królewiec ostatnią stolicę znękaną wówczas monarchii pruskiej.

Wypadki hiszpańskiego półwyspu zwróciły oręż Napoleona w te strony. W Listopadzie 1808 roku na czele silnej armii wstępnie w granice królestwa, zdążył do jego stolicy a zwycięstwo toruje mu drogę. Dzielny korpus Estremadury odważył się zamknąć drogę świeżemi wawrzynami jaśniejącemu Cesarzowi: marszałek Soult na czele drugiego korpusu odbiera rozkaz uprzątnienia zawady. Dnia 10 Listopada marszałek porusza dywizyą Moutona (później Hrabiego Lobau), z bagnetem w rękę za pierwszym natarciem łamią Francuzi pod Gamonal szeregi walecznych Hiszpanów i z pierzchającymi razem wdzierają się w bramy warownego Burgos. Następnie pod Reynosa dokonywa zwycięstwa nad armią galicyjską przez Xięcia Belluno pod Espinosa odniesionego, zdobywając na nieprzyjacielu artylleryą jego i wszelkie wojskowe zaprzęgi. Dnia 16 Listopada zajmuje Sant-Ander, w którym obfite zapasy broni i innych potrzeb wojennych znajduje. Wojsko angielskie pod wodzą generała Moore wylądowało w Korrunnie, a połączone z powstańcami hiszpańskimi posuwało się naprzód w zamiarze zajęcia tyłu armii francuzkiej. Napoleon opuszcza Madryt spieszy na spotkanie Anglików, zająć im z boku przez Sahogun rozkazuje Soultowi. Wnet spostrzegł Moore swoje niebezpieczeństwo, nagle cofać się począł: ważniejsze sprawy wzywały Cesarza do Paryża, zlecił więc Soultowi ściganie Anglików wsparłszy go

spółdziałaniem szóstego korpusu pod rozkazami Ney'a. Moore okupił odwrót swój stratą prawie całej artylleryi i znacznej liczby jeńców, jednakże dościgniony pod samą Korunną w morderczej bitwie sam poległ, a niedobitki korpusu jego ratowały się ucieczką na okręty. Świetne to zwycięstwo odniósł Soult dnia 16 Stycznia 1809 a w cztery dni później zajął twierdzę przez kapitulacyą. Wszedł potem z drugim i osmym korpusem do Portugalii, zniósł wojsko powstańców i wziął szturmem Oporto 29 Marca 1809. Mądre rozporządzenia marszałka, do uspokojenia wzburzonych umysłów zmierzające, dały pochop nieprzyjaciółom jego do wymyślenia bajki dość wówczas wiary znajdującą, jakoby Xiążę Dalmacyi o pozyskaniu korony portugalskiej zamyślał. Inni z większym pozorem słuszności zarzucają mu nieczynność w Oporto, której skutkiem były następne klęski, jakie padły na armią francuzką. Zmuszony do odwrotu okazał niezwykłą zręczność i energią, przez co uratował swój korpus od widocznej zguby.

Wellington w porozumieniu z juntą kadryką ułożył w końcu Lipea plan wyprawy i na czele sześciudziesiąt tysięcy zmierzając do Madrytu. Król Józef chcąc zjednoczyć siły swoje, polecił Soultowi aby się zbliżył do Tagu; nie czekając wszakże na połączenie się jego korpusu, stoczono nierozważnie bitwę pod Talavera, w której zwycięstwo odniósł Wellington, choć zamierzonych nie osiągnął korzyści, zmuszony do odwrotu za zbliżeniem się Soulta. Niesfornością działań znużony Jourdan złożył obowiązki majora-general'a armii, miejsce jego zajął Xiążę Dalmacyi. W początku 1810 roku postanowił wyprawę do Andaluzyi, którą pomysłny uwieńczył skutek, lecz i tu nawcy sztuki wojennej zarzucają Xiąciu opieszałość w postępowaniu, przez którą dnia 5 Lutego stanął pod wałami Radyxu, mogąc już 27 Sty-

cznia uprzedzić Xiącia del Parque i zajęciem warowni Leonu zmienić przeznaczenia Hiszpanii. W roku 1810 Massena objął kierunek wyprawy portugalskiej; na rozkaz Cesarza Soult obległ Badajoz i zdobył je szturmem dnia 11 Marca 1811, lecz świetne czyny Xiącia Dalmacyi nie mogły podeprzeć wyprawy, którą niezgoda wodzów sparaliżowała. Po odwrocie Masseny, Xiążę Wellington zlecił Beresfordowi zdobycie Badajoz, Soult pospieszył na pomoc oblężonemu, przegrał bitwę pod Alboira, lecz twierdzę opatrzył w żywność i zapasy wojenne. Jeszcze raz ocalił Badajoz Marmont, jednakże w końcu wziął go szturmem Wellington nim Soult na odsiecz zdążył. Nieszczęsna bitwa pod Salamanką otworzyła Wellingtonowi drogę do Madrytu, Król Józef cofnął się do Tagu i przyzwał Soulta, lecz Wellington uniknął bitwy i bez żadnej straty zajął stanowisko pod Salamanką, a Xiążę Dalmacyi już nie mógł się dostać do Andaluzyi.

W Maju 1813 przywołany przez Cesarza do Niemiec, objął dowództwo gwardyi po zgonie marszałka Bessiera. Wnet doszła Cesarza wiadomość o klęsce pod Vitoryą, Xiążę Dalmacyi odebrał rozkaz objęcia dowództwa nad resztkami armii hiszpańskiej. Soult urządził rozproszone hufce, nie powiodło mu się wszakże oswobodzić Pampeluny i San Sebastianu, nie mógł się utrzymać na linii Bidassoi, cofnął się do Tuluzy party przeważną siłą anglo-hiszpańską. Bitwa pod Tuluzą w dziesięć dni po zajęciu Paryża przez wojska sprzymierzone stoczona, była ostatnim czynem marszałka w tej wojnie, w której świetne tryumfy aż nadto często krwawemi przepłatane były klęskami.

W czasie restauracyi marszałek Soult wiernie służył Królowi. «Za powrotem moim z wyspy Elby, mówi Napoleon, oskarżono go o zdradę. Tymczasem Soult zupełnie niewinny. Wyznał mi nawet że się szczerze przywiązał do Króla. Wła-

dza której pod nim używał, różna weale od tój, którą ja ministrom moim powierzyłem, była dlań bardzo miłą i dla tego całą duszą przyłgnął do Króla.» W rzeczy samej Xiążę Dalmacyi zmieniwszy przekonanie swoje, silnie zaczął pracować około ugruntowania tronu królewskiego. Na jego wniosek z dnia 30 Listopada 1814 r. utworzoną została pod jego przewodnictwem kommissya mająca się zająć wzniesieniem pomnika nieszczęśliwym ofiarom pod Quiberon. Dnia 3 Grudnia mianowany ministrem wojny, rozkazał opuścić Paryż wszystkim dawniejszym spółtowarzyszom broni, którzy podówczas byli w niełasce: wywołał zajęcie własności familii Bonapartych; nakoniec 8 Marca 1815 groźną wydał odezwę przeciw a w a n t u r n i k o w i, który zmierzał do ogarnięcia przywłaszczonej władzy, tak srogo nadużytej. Dnia 20 Marca Napoleon stanął w Tuileries, dnia 25 przedstawił mu się marszałek Soult i tegoż dnia mianowany został majorem-generałem wojska. W odezwie dnia 1 Czerwca ogłosił, że nowa przysięga połączyła Francją z Cesarzem, wszelkie zaś zobowiązania względem dawnego Monarchy, przemocą wydarte, na zawsze zerwane zostały. W rozpoczętej wyprawie 1815 Xiążę Dalmacyi towarzyszył Cesarzowi w bitwach pod Liguy i Waterloo. Zapewniają że opóźnienie w wysłaniu rozkazu do marszałka Grouchy, najgłówniejszym było powodem klęski dnia tego; rozkaz rzeczony podpisany przez Cesarza o godzinie w pół do drugiej, mógł być dojsć marszałka na godzinę czwartą, a w takim razie korpus jego miałby być dość czasu do zbliżenia się pod Saint-Lambert i wstrzymania Prussaków; tymczasem wysłano go dopiero o godzinie czwartej.

Po powrocie Ludwika XVIII wywołany z Francji, przez trzy lata bawił w Düsseldorfie za pozwoleniem rządu pruskiego;

dopiero w Maju 1819 uzyskał pozwolenie powrotu do Francji, a w Styczniu następnego roku zwróconą mu była marszałkowska buława i wkrótce potem otrzymał dwa kroć sto tysięcy franków, jako wynagrodzenie żołdu za lata ubiegłe. Karól X. zaraz po koronacyi zaszczycił go orderem Ś. Ducha i dnia 5 Listopada 1827 mianował go Parem dla wzmocnienia stronnictwa absolutystów. Z uniesieniem radości powitał Xiążę Dalmacyi zmianę 1830 i u stóp Króla Ludwika Filippa złożył zapewnienia nieograniczonej przychyłności. W Listopadzie wezwany do ministerstwa wojny w wydanym przez siebie okólniku dnia 18 Września 1831 oświadczył, iż wszelkie życzenia jego jak sprzeczne były z restauracją, tak są zupełnie zgodne z nowym porządkiem rzeczy. Cóżkolwiek bąc rok 1830 obudził namiętności, anarchia wzniosła czoło, przesadzone żądania zewsząd się odezwały, sława cesarstwa zapalała umysły: Francya zagrożona zewnątrz, wstrząsniona wewnątrz, zdawała się gromadzić żywioły wojny powszechnej, klęsk i spustoszenia. Xiążę Dalmacyi pochwycił silną dłońią niepewny styr rządu, niezłomna jego wola owładnęła wypadki; znikły różnych stronnictw zabiegi, zostawując tylko otwarte pole pojedynczym bez siły i znaczenia zamachom. Francuzi nie mogą przebaczyć Xięciu Dalmacyi ogłoszenia Paryża w stanie oblężenia w czasie wypadków 5 Czerwca 1832, i rozwiązania szkoły politechnicznej, poniżenia wielu oficerów dawniej armii, nie bacząc że postanowienia rady ministrów nie powinny odpowiedzialności na pojedynczą ściągac osobę. Z tém wszystkiem Francya chlubnie ocenila zasługi marszałka, których owocem jest, swobodne rozwijanie się jej instytucyj; Europa zaś wdzięczna mu będzie za przyłożenie się do utrwalenia pokoju.





Peint par M. Bessiot

Gravé par Coustou

Brune Wilhelm. Marya. Anna. Herbin.

Brune

WILHELM MARYA ANNA

MARSZAŁEK PAŃSTWA, PAR FRANCYI, LEGII HONOROWEJ WIELKIEJ WSTĘGI
I ORDERU Ś. LUDWIKA KAWALER,

Urodził się w Brives-la-Gaillarde w departamencie Corrèze dnia 13 Maja 1763. Ojciec jego adwokat pragnął widzieć syna w tym samym zawodzie i dla tego o stosowne dla niego starał się wychowanie. Usposobiony do słuchania wyższych nauk młody Brune, udał się do Paryża, gdzie przez kilka lat uczył się zarazem do szkoły prawa i do kolegium francuzkiego. Nauki nadobne więcej miały dla niego pojęty, niż oschła matwanina procedury, dla tego z większym zapalem poświęcał się literaturze pięknej. Nie raz czas wolny od nauk przepędzał u przyjaciół w Poitou i Angoumois: tam to młody wychowaniec Thermidy pędził chwile pełne szczęścia i rozkoszy, których rysy główne wydał w dziele pod tytułem: «Podróż malownicza i sentymentalna w kilku prowincjach zachodniej Francyi.» (*Voyage pittoresque et sentimental dans quelques provinces occidentales de la France*). Pierwsze to doświadczenie sił własnych, pełne obrazów wdzięcznych i dowcipnie skreślonych, wydał bezimiennie roku 1778. Rewolucya przerwała zawód jego naukowy, był on jednym z pierwszych, którzy się zapisali do gwardyi narodowej paryzkiej, utworzonej

na prędcę po wypadkach lipcowych 1789. Z całym zapalem i otwartością młodzieńczego umysłu rzucił się w zamęt rewolucyjny; dostarczał artykułów do gazet, wszedł w związki z najznakomitszymi mówcami ówczesowych stowarzyszeń. W roku 1790 założył drukarnią, lecz nieprzewidziane straty, niezasłużone prześladowania, zmusiły go w rok później do zaniechania zakładu, na którym tyle nadziei budował. Wojna zdawała się nieuchronną, Brune jako ochotnik wstąpił w szeregi drugiego batalionu Sekwany i Oazy i dnia 18 Października 1791 obrany został adjutantem majorem. W rok później przy rozpoczęciu wyprawy mianowany adjunktem adjutantów generałów. W roku następnym zostawszy kommissarzem wojennym, odebrał zlecenie czuwać nad tworzeniem nowych batalionów, robotą i przesyłką broni i potrzeb wojennych, utrzymaniem związków militarnych między wszystkimi departamentami a osobliwie też między Paryżem, Châlons i Reims. Tymczasem nieprzyjaciele przekroczyli granice Francyi, zajęli kilka twierdz i już tylko o dwadzieścia siedm mil francuzkich byli od Paryża: administracya wojenna tak rozgąłżona, tyle drobiazgo-

wych szczegółów obejmująca, nie była nad siły i zdolności Bruna; mniej od niego skrupulatny urzędnik byłby w niej znalazł źródło nie małych dochodów, lecz on przeziósł niebezpieczeństwa boju nad widoki zyskownych spekulacyj. Prosił jak o łaskę i otrzymał wreszcie pozwolenie udania się do sztabu głównego armii, wówczas w ciężkiej walce z Prussakami w Champanii zawiąknął. Stał w obozie pod Meaux i przyłączony do oddziału generała Langlantier był uczestnikiem świetnych czynów tej pierwszej rewolucyjnej wyprawy. Na polu bitwy postępował ze stopnia na stopień, nie wzbraniał się nigdy od przyjęcia najzawikłańszego i najniebezpieczniejszego posłannictwa, wszędzie, bądź w politycznym, bądź w wojskowym zawodzie niepospolite rozwinął zdolności. Powiodło mu się szczęśliwie ująć w kluby federalistów z Calvados i tym sposobem stłumić zarzewie wojny domowej. Po bitwie pod Hondseote, gdy się wybierał na odsiecz Dunkierce komitet bezpieczeństwa zlecił mu dowództwo oddziału wojskowego przy armii w Gironde. Na widok siły zbrojnej porządek i spokojność wróciła, Brune szczęśliwie wprowadził do Bordeaux reprezentantów Isabeau i Talliena, i tu objął dowództwo dywizji. Pobyt Bruna w Bordeaux z szacunkiem i wdzięcznością wspominają mieszkańcy; oddalając się szczyry żał po sobie zostawił. Przekształcano wówczas pułki liniowe na półbrygady, złożone z jednego batalionu liniowego i dwóch batalionów ochotników; Brune znany już ze swoich zdolności w administracji wojennej, powołany został do tej czynności. W dniu 5 Października (13 Vendemiaire) dowodził oddziałem wojska pod rozkazami Bonapartego. Następnie wysłany do południowej Francji poskromił bandy niepokojące tę piękną krainę. Z tą samą odwagą walczył pod Barrasem i dnia 10 Października 1795 szczęśliwie odparł Jakobinów zuchwale na obóz pod Grenelle nacierających.

W roku 1796 zajął miejsce w szeregu armii włoskiej pod naczelnictwem Bonapartego, lecz jako generał brygady, przyłączony został do dywizji Masseny, i z nią razem miał udział we wszystkich świetnych jej czynach. Na czele grenadyerów 75 pułku sam jeden odparł austriackie kolumny pod wsią St. Michel. Siedm kul karabinowych przeszło suknie jego, lekkie zadawszy mu rany. Wraz z Masseną podzielał zaszczyt tryumfu pod Rivoli, a zostawszy na polu bitwy generałem dywizji objął dowództwo przedniej straży naczelnego wodza. Po skończonej wyprawie włoskiej zdążył z dywizją swoją do Paryża, przeznaczony do armii angielską zwaną. W drodze odebrał rozkaz Dyrektoryatu, aby się udał do Neapolu w nadzwyczajnym poselstwie; potrafił się wszakże uchylić od tego, uzyskawszy naczelne dowództwo siły zbrojnej do Szwajcaryi przeznaczonej. Wyprawa odbyła się świetnie a nadewszystko szybko: Szwajcaryja uniknęła klęsk wojny domowej i wewnętrznych zawichrzeń. Zwycięzca nie nadużył swojego tryumfu; zarys administracji z wielką przezornością i głęboką znajomością rzeczy skreślony zabezpieczył osoby, własność prywatną i publiczną. Głowa dyplomatów francuzkich, Talleyrand, pisał z tej okoliczności do generała Brune: «Rtokolwiek zdolny jest ocenić ludzi i ich działania, uważa postępowanie W Pana w Szwajcaryi za wzór doskonałości, i mniema że świetna przyszłość dla niego się otwiera.» W istocie piękny zawód ujrzał przed sobą Brune mając poruczone sobie dowództwo Włoch, Rzymu, Korsyki, Malty, którą wyprawa egipska w przelocie swoim zdobyła, i wysp Jońskich. Żaden dotąd z wodzów rzeczypospolitej nie był tak szczęśliwym, iżby mu tyle wojsk zarazem powierzono, przez to samo stanął już w rządzie pierwszych generałów Francji. W roku 1799 przywoził wojskom w Hollandyi, dnia 19 Września po-

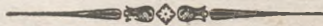
końca Anglików pod Birghen, a następnie po kilku szczęśliwych utarczkach zagnął Xięcia York do kapitulacji w Alkmaar, na mocy której wojska sprzymierzone opuściły Holandya. Na krótki moment zajął miejsce w Radzie Stanu, które znowu opuścił aby dowodzić wojskom w Wandei, Szwajcaryi, nareszcie dnia 13 Sierpnia 1800 we Włoszech. Trudno było nie już przewyższyć, ale nawet zrównać świetne działania bohatera Marengo, dla tego wyprawa Bruna nie tyle zyskała wziętości ileby jej w innych okolicznościach nabyć potrafiła. Z tém wszystkiém odparł Austryaków, przeszedł Mincio; w następnym roku dnia 8 Stycznia 1801 przebył Adyggę, obsadził Vicenzę i Roveredo i dnia 16 tegoż miesiąca zagnął generała austriackiego Bellegarda do podpisania rozejmu w Treviso. Po zawarciu pokoju wrócił do Rady Stanu i przyjął nadzwyczajne poselstwo do Stambułu w roku 1802, gdzie do roku 1806 pozostał. W tym przedziale czasu mianowany marszałkiem państwa i orderem legii honorowej wielkiej wstęgi ozdobiony. Za powrotem do Francji mianowany przez Cesarza dowódcą wojsk na wybrzeżach oceanu wraz z przyłączoną do nich flotyllą, a wkrótce potem powołany na gubernatora miast hanzeatyckich: tu otrzymał także dowództwo siły zbrojnej przeciw Królowi Szwedzkiemu działającej. W tej nowej wyprawie marszałek Brune odparł Szwedów, zdobył Stralsund i zagnął Króla do zawarcia pokoju, mocą którego wyspa Rügen i całe Pomorze szwedzkie stało się własnością Szwecyi. Król Gustaw w ciągu tej wyprawy wezwał był marszałka do ustnej rozmowy i zachęcał go do przyjęcia i popierania strony Ludwika XVIII. To pewna że Brune odrzucił przedstawienia Króla, jednakże czyli to niestosowném wyrażeniem się w czasie tej rozmowy, czyli patrzyeniem przez szpary na handel przemycany w Hamburgu, czyli nareszcie, co naj-

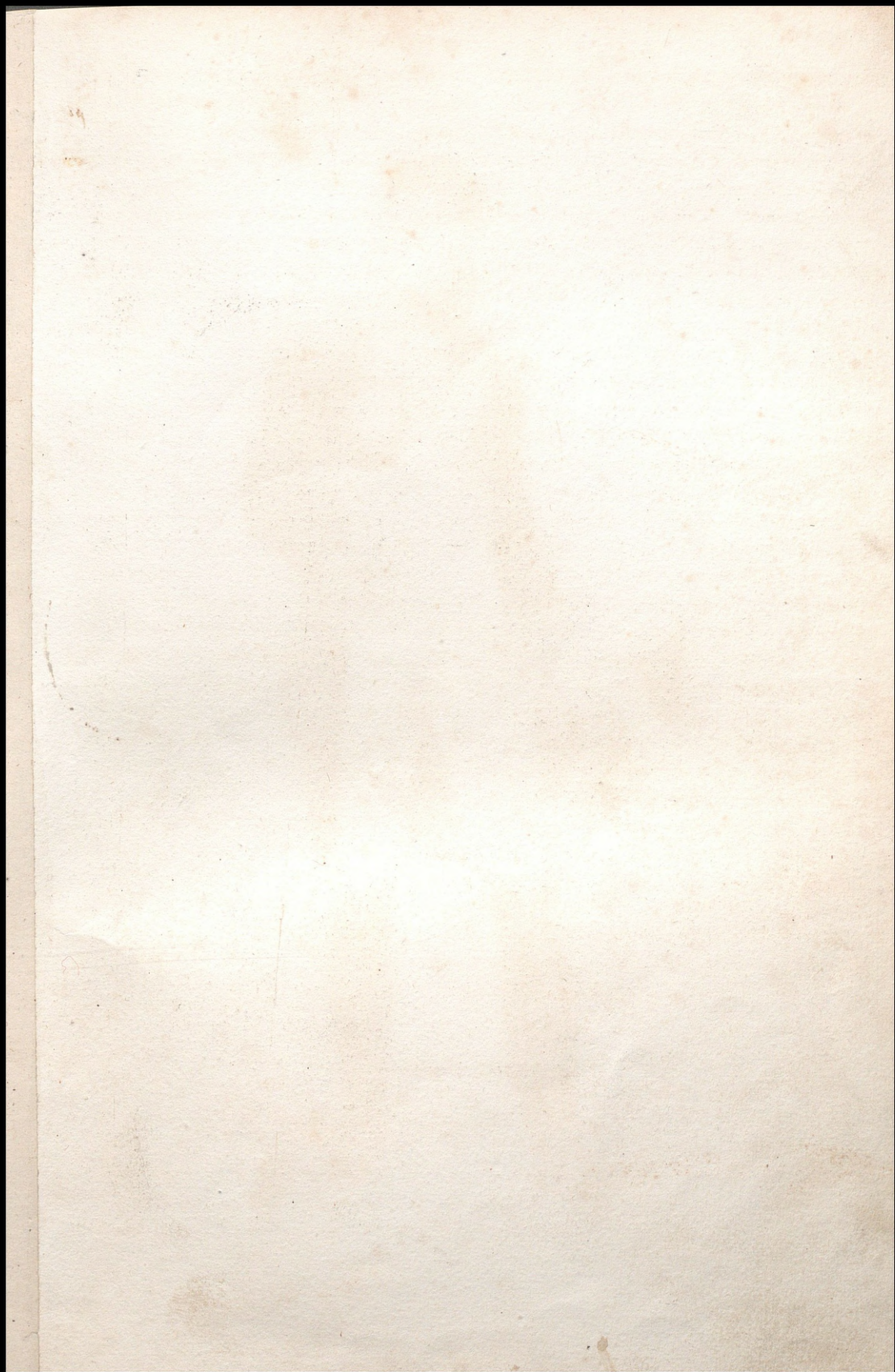
podobniejsze do prawdy, opuszczeniem nazwiska Cesarza w układach pokoju, obraził na siebie Napoleona i odwołany z tej posady pozostał bez miejsca aż do upadku Cesarstwa.

Nieukontentowanie marszałka było przyczyną, że natychmiast oświadczył się za Ludwikiem XVIII i uzyskał od niego order Ś. Ludwika, ale także zostawiony bez miejsca: za ledwie przeto Napoleon stanął we Francji, gdy Brune chwycił za oręż i w sprawie Cesarza walczyć postanowił. Mianowany parem i postawiony na czele armii południowej, ociągał się przez niejaki czas z wydaniem Tulonu w ręce kommissarzy królewskich po przegranej pod Waterloo. Okoliczność ta, również jak surowe obejście się z nieprzyjaciółmi Cesarza, były to zapewne jedyne powody oburzenia rojalistów południowej Francji przeciw marszałkowi; skutki nienawiści przewidywał Brune i dla tego chciał na statku udać się z Tulonu wprost do Bretanii, lecz władze królewskie odmówiły, wskazując mu drogę lądem do Paryża. Cudem prawie uniknął zastawionych sidła w Aix, gdzie już kilku oficerów stariej armii zamordowano; lecz w Avignon czekała nań inna banda, której przemocy uległ marszałek, sam sobie wystrzałem z pistoletu odebrawszy życie w chwili wyłamania drzwi, jak powszechnie wówczas głoszono. Wdowa pozostała po marszałku ledwie w pięć lat później wyjednała rozpoznanie tej sprawy, którego skutkiem było skazanie na śmierć niejakiego Guindon chorążego z Avignon, lecz zaocznie, tudzież przywrócenie portretu w sali marszałków w Tuileries. Inne osoby wplątane w tę sprawę potrafiły usunąć się od śledztwa sądowego. Oto jest treść protokołu zaraz po tym smutnym wypadku spisane go. «Rano dnia 2 Sierpnia 1815 marszałek Brune przejeżdżał przez Avignon udając się z Marsylii do Paryża. W czasie przepręgu oficer gwardyi narodowej poznał marszałka

i pod czezym pozorem wizowania passportu wstrzymał powozy póki się motłoch nie zgromadził. Wkrótce rozległy się krzyki pełne odgrózek przeciw marszałkowi, lud odprzągnął gwałtem konie, odjazd stał się niepodobny. P. Saint-Chaumont nowy prefekt departamentu Vaucluse, obecny wówczas w Awinionie zdołał powagą swoją wstrzymać rozhukane tłumy i ułatwić odjazd marszałka; lecz za ledwie powozy wyszły z miasta, gdy rozpasana tłuszcza bocznemi ulicami uprzedziwszy je, zastąpiła drogę, miotając obelgi i grożąc śmiercią marszałkowi. Prefekt i tu jeszcze potrafił ocalić na chwilę życie Bruna zwróciwszy powozy do miasta. Skoro tylko marszałek wrócił do domu zajezdnego zatrzaśnięto natychmiast bramy, a władze cywilne i wojskowe zebrane przed domem naprózno siliły się uspokoić rozhukany lud. Zrabowano powozy, zabrano z nich srebro i pieniądze, nie przestając wołać iż marszałek powinien doznać losu Xiężnej Lamballe, której zgon fałszywie mu przypisywano, twierdząc bez najmniejszej zasady, że głowę nieszczęśliwej Xiężnej na końcu dzidy nosił po mieście. Słychać było także odgłosy: podpalić dom zajezdny, jeżeli inaczej nie można dostać się do marszałka! Wtém ludzie zbrojni pistoletami i karabinami po dachach domów przyległych, dostali się do mieszkania Bruna; jeden z nich wystrzelił do niego lecz chybił, od drugiego wystrzału marszałek padł

twarżoną ziemię. Natychmiast człowiek jeden, którego uznano za chorążego z Awinionu, pokazał się w oknie, zawiadomił lud o dokonanej zbrodni, który okrzykiem radości na tę wiadomość odpowiedział. Władze sądowe stosownie do przepisów prawa przystąpiły do obejrzenia ciała, i biegli w sztuce uznali, że marszałek legł od kuli karabinowej, którą ugodzony został z tyłu szyi. Kula w ukośnym nieco kierunku wypadła przodem szyi i utkwiała w murze przy samym kominku w wysokości człowieka. Z obawy dalszych ruchów władze zarządziły natychmiast pogrzeb marszałka, lecz wzburzony motłoch wyrwał ciało z rąk tragarzy i rzucił do Rodanu, a na belce mostowej przez długi czas można było czytać wyrzynięty napis: «Tu jest smętarz marszałka Brune, 2 Sierpnia 1815.» Z protokołu powyższego jawnie się pokazuje fałsz twierdzenia, jakoby marszałek sam sobie życie odebrał. Równie zarzut morderstwa Xiężnej Lamballe jak jest okrutny, tak niesprawiedliwy; marszałek bowiem w czasie dopełnienia téj zbrodni wcale się nie znajdował w Paryżu: dnia 5 Września to jest we dwa dni po dokonaniem morderstwa, na rozkaz rady tymczasowej przybył od armii do stolicy. Utrzymują niektórzy, że śmierć marszałka była dziełem tajnego spisku, który wszystko naprzód ułożył i przygotował, motłoch zaś, użyty za narzędzie, haniebnego morderstwa dokonał.







Peint par le Baron Gérard

Gravé par Desjardins

Jean-Louis Barthelemy Desjardins
Général de Division

Lannes Jan

XIĄŻĘ MONTEBELLO

MARSZAŁEK PAŃSTWA, ORDERÓW LEGII HONOROWEJ, BRAZYLSKIEGO
CHRYSYTA, SASKIEGO Ś. HENRYKA WIELKIEJ WSTĘGI I ROSSYJSKIEGO
Ś. ANDRZEJA KAWALER.

Co zdoła dokazać dzielna siła przyrodzenia, tego przykład uderzający przedstawia nam marszałek Lannes. Urodzony w Lectoure miasteczku powiatowém departamentu Gers dnia 11 Kwietnia 1769 roku, był synem masztalera. Pozbawiony wszelkich środków naukowego ukształcenia, znalazł dobroczyńcę w osobie podeszłego w wieku kapłana, który się jakożkolwiek zajął początkowém jego wychowaniem, nauczywszy go czytać i pisać; ale też na tém tylko kończyło się jego naukowe usposobienie. W piętnastym roku życia swojego opuścił Lannes stajnię i udawszy się do Auch stolicy departamentu swojego, został uczniem farbierskiego rzemiosła w zakładzie niejakiego Dulau. Rewolucyjne wstrząśnienie zastało w pracowni farbierskiej ucznia, któremu los rycerskie przeznaczał wawrzyny, a męstwo i talenta Xiążęcą przysposabiała mitrę. Lannes przecuciem świetnych przeznaczeń wiedziony, na głos narodu potęgą całej Europy zagrożonego, pochwycił oręż i na granice państwa pośpieszył. W stopniu sierżanta majora (pierwszego podoficera) stanął w szeregach armii wschodnich Pireneów. Siłą rozsądku i nieustraszoną odwagą na polu

bitwy odznaczający się, wnet przebiegł niższe stopnie oficerskie. Dnia 20 Października 1793 został porucznikiem, nazajutrz kapitanem, a dnia 25 Grudnia tegoż roku już był dowódcą brygady. Tak świetnie rozpoczęty zawód wojenny przerwał na chwilę Aubry niedołączny członek konwentu, miesząc Lanna na liście oficerów niezdatnych do służby. Bez majątku, bez obcej podpory, w własnej jedynie zaufany odwadze, pelen szlachetnego poświęcenia, nadzieją świetniejszej przyszłości ożywiony, przyjął służbę w armii włoskiej 1796 jako prosty ochotnik. Bonaparte świadek naoczny nieczównanej waleczności jakiej dowody okazał Lannes w bitwach pod Milesimo i Deigo, przypominał sobie, że tenże w dniu 13 Vendemiaire (18 Października 1795) najdzielniej przyłożył się do poskromienia sekcji paryzkich, przeciw reprezentantom zbuntowanych, dla tego natychmiast posunął go na dowódcę półbrygady dnia 14 Kwietnia 1796. Przy przejściu Padu 10 Maja i w bitwie pod Bassano 8 Września, cudów waleczności dokazywał Lannes. Wtém to ostatniem starciu się własną ręką dwic na nieprzyjaciela zdobył chorągwie. Rylec

rytownika silił się unieśmiertelnić ten dowód odwagi, i nędzna rycina w każdej niedledwie zagrodzie wystawia francuzkiemu wieśniakowi śmiałego żołnierza, który mimo waleczność dwunastu kirysyerów austryackich, panem ich chorągwi zostaje. Nierozważna i nieszczęśliwa Pawia, podszeptami zagorzalców wzburzona, rozwinęła sztandar rokoszu: Lannes między innymi wodzami zwyciężkiej armii przeznaczony na uśmierzenie powstania, pierwszy ugodził toporem bramy miasta i w tym szturmie zdobył stopień generała brygady. Chlubnie zyskane szlify uowym otoczył blaskiem w utarczках pod St. Georges, Fombio i Governolo, gdzie ciężką odebrał ranę. Naczelesześciusetgrenadyerów z bagnetem w rękę wziął szaniec przedmostowy Mantui, tuż przy przedmieściu St. Georges wzniesiony. W bitwie pod Arcole, którą Cesarz nazywał dniem poświęcenia się wojskowego, Lannes odznaczył się między wszystkimi wojownikami. Bez względu na rany, pragnie walczyć obok swojego wodza, i pada przy nim dwa kroć ranny na nowo. Unosząc go z placu boju, wtém, w lazarecie polowym złożony, dowiaduje się, że Bonaparte na nowo szykuje kolumnę do ataku, która ma uderzyć na most: wtedy każe sobie podać konia. Błady, mdlejący z osłabienia, krwią zalany, lecz zawsze waleczny i na niebezpieczeństwa obojętny, biegnie śmiało by trzecią odebrać ranę.

Wahający się w przedsięwzięciach Papięz, zabiegami kardynała Maffei podżegany, oświadczył się przeciw Francji: Bonaparte oddzielił korpus na uspokojenie Rzymu; Lannes ze swoją brygadą do niego należał. Wojsko papieżkie w oszańcowanym obozie pod Imola bezpieczne, mniemało że losami Włoch rozporządzać będzie. Lannes szturmem zdobył szaniec i skłonił Watykan do pokoju. Po zawartym układzie w Campo-Formio, ciało prawodawcze uczciło Bonapartego ofiarując

mu w darze jedną ze zdobytych na nieprzyjacielu chorągwi; wódz naczelny przesłał ją Lannowi z listem, który najzaszczytniejszą pamiątką dla rodziny jego pozostanie. Oto jest jego osnowa. «W Paryżu 18 Nivose roku VI. (dnia 7 Lutego 1798). Obywatelu generale! Ciało prawodawcze ofiarowało mi chorągiew na pamiątkę bitwy pod Arcole: zamiarem jego było zaszczyścić armią w osobie jej dowódcy. Była na polach Arcole chwila, w której zwycięztwo wahające się wymagało najwyższej odwagi dowódców: krwią zboczony, trzema ranami okryty, opuściłeś szpital obozowy, postanowiwszy zginąć lub zwyciężyć. Widziałem cię w tym dniu pamiętnym ciągle na czele walczących: ty także najpierwszy stanąłeś pod Deگو z kolumną piekielną (infernale), przebyłeś Pad i Addę; do ciebie więc należy skład zaszczytnej chorągwi, która sławą okrywa grenadyerów pod twojem dowództwem zostających. Odtąd rozwiniesz ją wtedy tylko, gdy wszelki krok wsteczny bezkorzystnym się okaże, a zwycięztwo na utrzymaniu placu boju zasadzać się będzie. — Bonaparte.» W owym to czasie gdy wódz naczelny powyższy list napisał, przechodząc się po ogrodzie luxemburskim z uczonym Denonem, zapytany, którego by z wodzów armii włoskiej za najwaleczniejszego i najodważniejszego uważał: «Trzech jest zupełnie sobie równych, odpowiedział Bonaparte, Murat, Lannes i Junot.» Lecz po chwili namysłu dodał: «Jednakże Lannes jest najwaleczniejszy, ilekroć bowiem idzie na bitwę, zawsze jest pewny że będzie ranny, a przecież z równą udaje się na nią odwagą.»

Dyrektoryat upojony tryumfami armii włoskiej przygotowywał wyprawę do Anglii, Lannes miał do niej należyć, lecz wola Bonapartego zmieniła zamiary rządu i zmusiła naczelną władzę do zwrócenia siły zbrojnej przeciw Egipcjowi. Lannes towarzyszył bohатыrowi wschodu i

czynny miał udział we wszystkich prawie świątecznych czynach tej wyprawy, a osobliwie przy szturmie Alexandryi i w bitwie lądowej pod Abukir. Wtém ostatniém miejscu ciężką odebrał ranę, lecz wojsko które Lannes prowadził, taką trwogą przejęło Turków, iż woleli raczej rzucić się w morze, niż czekać starcia się z zaciętym żołnierzem. W Egipcie uzyskał Lannes stopień generała dywizyi dnia 10 Maja 1799. Zaliczony w poczet siedmiu generalów, którzy mieli szczęście być przypuszczonymi do uczestnictwa fortuny nowego Cezara, wróciwszy do Francyi nie mało się przyłożył do pomyślnego wypadku 18 Brumaire. Mianowany dowódcą ósmej i dziesiątej dywizyi wojskowej w Tuluzie, w przykrych i trudnych okolicznościach okazał gorliwość i poświęcenie się w utrzymaniu na wodzy jakobinów, nie zbaczając ani na chwilę z drogi umiarkowania i sprawiedliwości. W Kwietniu 1800 zostawszy dowódcą i inspektorem gwardyi konsularnej, stanął na czele przedniej straży owej armii odwodowej, która niebawnie takich dziwów dokonać miała. On najpierwszy przedarł się przez górę Ś. Bernarda i stanął z dwiema dywizyami w Etroubles, wyparł nieprzyjaciela z Aosta, z Châtillon i ścigał niedobitki austriackie aż pod mury zamku Bard, zdobył go i posunął się z tryumfującym hucem ku Ivrei. Artyllerya nie mogła przedostać się z taką szybkością z jaką postępował Lannes, przez co był w niebezpieczeństwie starcia się z nieprzyjacielem nie mając ani jednego działą, to go bynajmniej nie wstrzymało: stanął pod Jvrea, otoczył twierdzę i natychmiast do niej szturmować począł, skoro tylko jedno działą do bateryi zatoczyć potrafił. Warownia kluczem Włoch od tej strony uważana dostała się w ręce jego: nieprzyjaciel pokonany pod Chiusella, doznał powtórnej klęski na wzgórzach Romano. Dnia 9 Czerwca pod Casteggio, następnie pod Mon-

tebello dowiódł że wysokie talenta woj-skowe połączył ściśle w osobie swojej z najzimniejszą odwagą. Wspominając raz o tej ostatniej rozprawie, której Napoleon zaszczytną pamiątkę w nadanym mu później tytule zachował, wyrzekł z przerażającą energią: W owym to dniu kule trza-skały o kości moich żołnierzy, jak grad o szyby w oknach!...

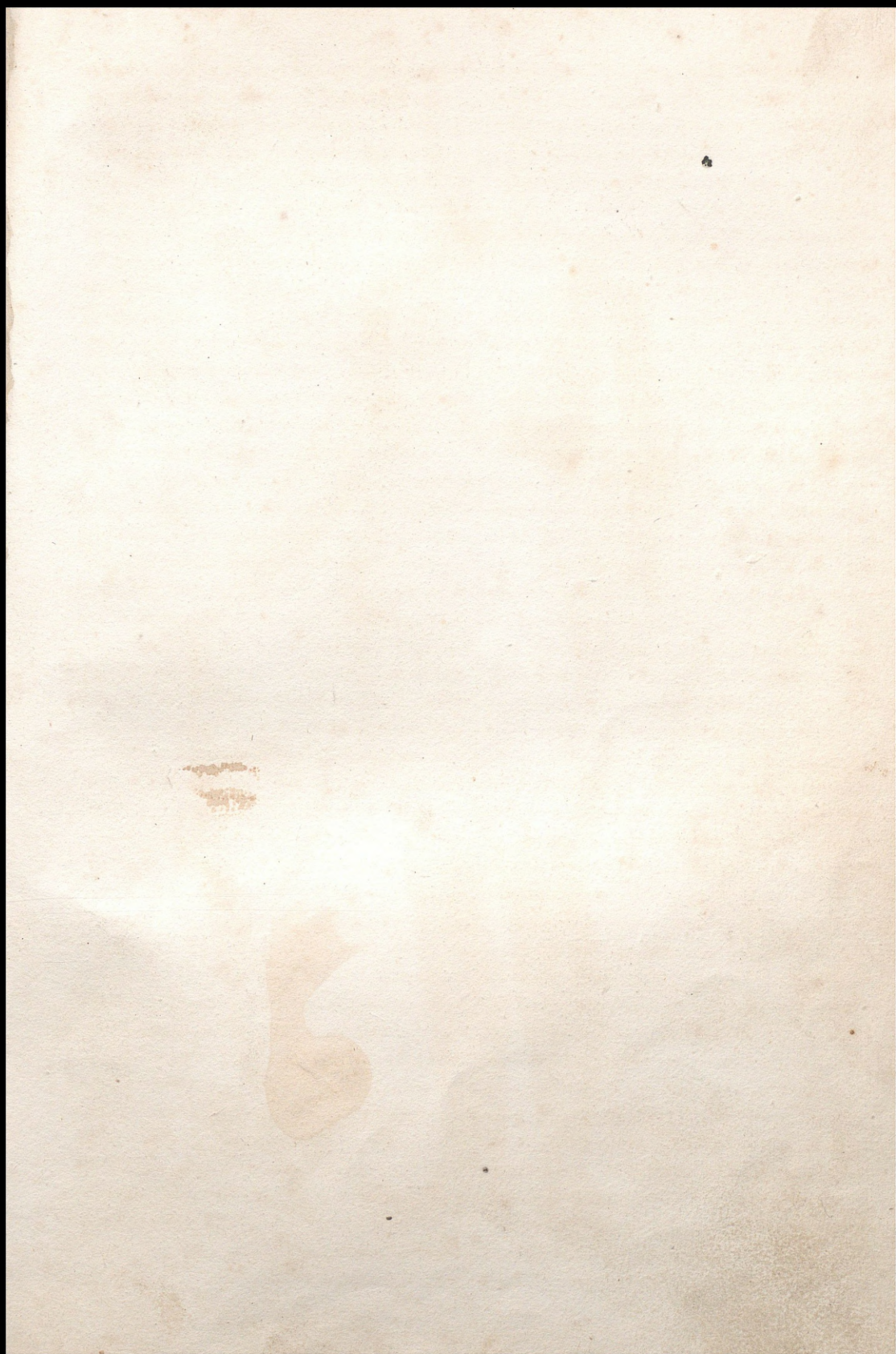
Ostatnia godzina armii Melasa wybiła; pola Marengo były dla niej miejscem za-głady, Lannes za poświęcenie się swoje szablą honorową udarowany. Sława wojenna konsulowi Bonapartemu wzniosła tron cesarski, Lannes został marszałkiem państwa i wielką wstęgę legii honorowej otrzymał. Nie był wtenczas obecny w Pa-ryżu, od roku bowiem 1802 do 1805 pełnił obowiązki nadzwyczajnego pełnomocnika Francyi przy dworze lizbońskim. Mówio-no wówczas i do dziś powtarzają, że posłannictwo to było skutkiem niełaski; gdy jednak żadnych na to dowodów nie ma, nam wolno wnioskować, że zaufanie pier-wszego konsula w nieugiętym charakterze Lanna było powodem do powierzenia mu tak ważnego w owych okolicznościach posłannictwa. Cóżkolwiek bądź bezwzględna otwartość, nieubłagana nienawiść Angli-ków niemilym go czyniła dla dworu wQue-lus. Wszczęły się ważne spory o prawo wolnego wejścia do Tagu dla okrętów kupieckich Francyi, za którym mocno obsta-wał marszałek, na które rząd portugalski żadną miarą zezwolić nie chciał. Napoleon unikając rozdwojenia, korzystał z oko-liczności grożącej wojny z Austryją i mar-szałka odwołał, przeznaczając mu za na-stępcę równie dzielnego, równie nieugię-tego Junota.

W wyprawie 1805 roku na czele prze-dniej straży miał ważny udział w zwycięz-twach pod Wertingen, Ulm i Hollabrunn. W walnej bitwie pod Sławkowem dowo-dził lewem skrzydłem armii, zawsze w pier-wszym szeregu, słowem i przykładem za-

palając męztwo żołnierza. W wyprawie pruskiej walczył szczęśliwie pod Jeną, Pultuskim, Eylau i Frydlandem. Posłany do Hiszpanii dowodził korpusem w bitwie pod Tudela i dokonał zdobycia batalyrskiej Saragossy.

W drodze do Hiszpanii przejeżdżał marszałek przez swoje okolice rodzinne, tu właśnie zostawił pamiątkę krótkiego pobytu, która się wiecznie w ustach ludu zachowa. Zbliżając się do miasta Auch spostrzegł robotnika zgarniającego zwir na drodze bitwy, poznaje w nim towarzysza swojej młodości, zatrzymuje powóz, wysiada i zbliżając się: «A co tłórz, odzywa się do niego w prostych wieśniaków narzeczu, nie lepiej to było naszlusowanym bagnietem złożyć się z Austryakami, jak pędzić to niekzemne rzemiosło twoje? pewnieś mnie nie poznał?... spojrzyno dobrze, a co? jużżeś sobie przypomniał?... No! dawaj rękę!...» i w tej chwili marszałek państwa ścisnął spracowaną dłoń zdumionego drożnika. «Aha! zdaje mi się że nie dobrze idą twoje interesa; ponieważ nie lubisz zapachu prochu, może ci się bardziej podoba handel? czy tak? zgoda? w takim razie ja przyjmuję resztę na siebie...» Nazajutrz przyjaciel młodości Lanna był na czele pięknego zakładu. — Przybywszy do Auch posyła natychmiast po dawnego swojego Pana, wtém wprowadzają władze cywilne i wojskowe pod przewodnictwem prefekta departamentu, który marszałka zapraszał na obiad wystawny. Farbiarz lękając się, by nie był w tej porze gościem niewczesnym, chciał się oddalić, marszałek go wstrzymał i wzięwszy pod rękę, rzekł do prefekta: «Przyjmuję ofiarowaną ucztę, lecz pod warunkiem, że mi wolno będzie przyprowadzić z sobą tego zacnego człowieka, którego mam zaszczyt Panu przedstawić.» Przez cały obiad z nikim Xiążę tyle nie rozmawiał, dla nikogo tyle nie okazał względów, jak dla dawnego zwierzcznika.

Wróciwszy z wyprawy, po trudach wojennych spoczął na łonie rodziny kosztującej słodczy pokoj. Żył szczęśliwy i powszechnie szanowany w majątności swojej Maisons niedaleko Paryża, gdy wojna 1809 roku wybuchła. Czyli to przyjętność pożycia domowego, czyli nieufność w niepewnej przyszłości była przyczyną, że smutny ujął szablę, lecz Austryacy pod Ratysboną nie dostrzegli wcale tej jego odmiany. Pod Essling dnia 22 Maja 1809 gdy wezbrane nurty Dunaju zerwały most i Austryacy wstępnym bojem nacierać poczęli, Lannes przed czołem linii przebiegając ugodzony został kulą działową, która mu urwała jedną nogę w równi z kolaniem, drugą powyżej kostki, w tym samym momencie poległ generał St. Hilaire. Uważali Francuzi że gdy Turenne padł, obok niego utracił życie generał także St. Hilaire zwany. Napoleon ujrzawszy dwunastu grenadyerów unoszących rannego marszałka z pola bitwy, przybiegł natychmiast, rozrzewniony rzucił się w objęcia osłabionego wodza, który stłumionym głosem rzekł: «Za kilka godzin utracisz Najjaśniejszy Panie tego, który Cię szczerze kochał.» Przeniesiony do Wiednia wytrzymał podwójną amputacją, lecz dnia 31 Maja życia dokonał. Ciało jego złożone zostało w Panteonie w Paryżu. Napoleon na wyspie Ś. Heleny takie o nim dał zdanie: «Przez długi czas był tylko dzielnym rębaczem, lecz w końcu stanął w rzędzie najpierwszych talentów; nigdyby on nie uchybił honorowi i obowiązkom: nie byłby przeżył upadku Cesarstwa. Wreszcie należał do rzędu tych ludzi, którzy własną powagą i wpływem zdolni są zmienić postać rzeczy.» Po wypadkach lipcowych 1830 roku, mieszkańcy Lectoure złożyli hołd pamiętce wielkiego wodza: posąg jego marmurowy, przez najbłęgiejszego rzeźbiarza stolicy wykonany, zdobi główny plac tego miasta.





Printed by Schramm 1855

Mortier, Adolf Maximilian, Fidef. Prinz von
Munzack, Frankfurt in Mainz 1855

Mortier

ADOLF EDWARD KAZIMIERZ JÓZEF

XIĄŻĘ TREVISO

MARSZAŁEK PAŃSTWA, PAR FRANCYI, ORDERÓW LEGII HONOROWÉJ I PORTUGALSKIEGO CHRYSYTA WIELKIEJ WSTĘGI, ORDERU Ś. DUCHA I AUSTRYACKIEGO KORONY ŻELAZNÉJ KAWALER.

Urodził się w Cateau w departamencie północnym dnia 13 Lutego 1768. Ojciec jego kupiec i właściciel ziemiańskiej posiadłości, obrany został przez stan średni (tiers état) kambrezyjski deputowanym do stanów generalnych 1789 roku. Austriacy w 1793 zajmując miasto Cambrai zatrzymali jako zakładnika ojca młodego Mortiera przeszło dziesięć miesięcy, zapewne nie dla tego że był urzędnikiem municypalnym, jak raczej że był ojcem znanego już wojownika. Młody Mortier rozpoczął swój zawód wojskowy w roku 1791 jako kapitan w pierwszym batalionie ochotników departamentu północnego. Dnia 3 Września 1793 został dowódcą batalionu i generał adjutantem. Pod murami Maubeuge ranny był kartaczem, znajdował się w bitwach pod Mons, Bruxellą, Louvain i Fleurus, miał udział w tryumfach pod Jemapes i Nerwinde. A tak Xiążę Chartres w młodości swojej walczył jako ochotnik przeciw nieprzyjaciolom Francji pod tą samą chorągwią co i kapitan Mortier, którego kule austriackie szanowały podówczas, dla tego zapewne aby jako marszałek w czterdzieści i kilka lat później poniósł śmierć od kuli francuskiej, wystrze-

lonę ręką zbrodniczą, z nędznego poddaszu bulwaru Temple, wtenczas gdy towarzyszył ochotnikowi, który został Królem Francuzów.

Dowódcą brygady mianowany w Czerwcu 1795 walczył przeciwko Austrii i roku następnego dnia 31 Maja zniósł korpus Austryaków i zmusił ich do cofnięcia się po za Archer. W bitwie pod Friedbergem przeszedł Niddę, zdobył wzgórze Wilnsdorff i zabrał dwa tysiące jeńców. Dnia 8 Czerwca opanował Giessen i podstąpił pod Frankfurt już podówczas obsadzony. Dnia 20 wytrzymał zaciętą walkę, w skutek odniesionego zwycięstwa wszedł do Gemünden. Po zawarciu traktatu w Campo-Formio opuścił dowództwo brygady, a natomiast przyjął naczelnictwo 23 pułku jazdy. W stopniu generała brygady przeznaczony w roku 1799 do armii szwajcarskiej, ważny miał udział w bitwie pod Zurich, na czele brygady swojej walczył z dywizją rossyjską generała Rosemberga. Massena naczelnym wódcą ówczasowym, na polu bitwy przyznał mu stopień generała dywizji dnia 25 Września 1799, dyrektoryat mianowanie to dnia 19 Października zatwierdził. W następ-

nym roku objął dowództwo 17 dywizyi wojskowej, do której na niejaki czas przyłączono dywizyą piętnastą. Jako naczelnik dywizyi, której głównem miastem był Paryż, Mortier otoczony swoim sztabem składał pierwszemu konsulowi powinszowanie szczęśliwego uniknięcia skutków wybuchu maszyny piekielnej, i przy tej okazji objawił swoje przywiązanie do osoby Bonapartego. W Maju 1803 w stopniu generała porucznika dowodził obozem pod Nimegą; gdy zaś wojna z Anglią na nowo zawrzała, otrzymał naczelnictwo korpusu do zajęcia Hannoveru przeznaczonego. Wyprawa była krótka i skończyła się bez krwi rozlewu, Mortier jednak znalazł sposobność okazania głębokiej rozważki i umiarkowania, przeczco zjednał sobie szacunek hannowerskich wojowników. Za powrotem doznał najpoehlebniejszego przyjęcia od pierwszego konsula, mianowany przez niego jednym z czterech dowódców gwardyi konsularnej dnia 2 Lutego 1804, a dnia 19 Maja tegoż roku odebrał buławę marszałkowską, nie długo zaś został dowódcą drugiej kohorty i wielkim oficerem legii honorowej.

Dotąd marszałek Mortier jaśniał tylko wojskowemi talentami i walecznością równą wielu innym spółtowarzyszom broni: było to w naturze rzeczy owej epoki w której na polu bitwy jedynie wieńce sławy zbierano; skromność w świetnym powodzeniu była, tak jak zawsze, przymiotem nader rzadkim, dla tego tém wyżej wznosiła zasługi marszałka. W czasie wyprawy 1805 roku stanął na czele jednej dywizyi pod rozkazami samego Cesarza. W Październiku zręcznym obrotem na lewym brzegu Dunaju potrafił odciąć jeden korpus armii sprzymierzonych od Czech i część jego zniósł zupełnie. Następnie przywodząc korpusowi z czterdziestu tysięcy wojska złożonemu, wytrzymuje walkę z całą armią Kutuzowa i niesłychaną w niej, acz mniej szczęśliwą odznacza się

walecznością. Miasto Cambrai pragnąc uwiecznić pamiątkę tak świetnego czynu swojego ziomka, zamierzyło wznieść mu pomnik, lecz skromność marszałka nie mogła się zgodzić na ten dowód uwielbienia. W tym wypadku okazał się tym samym mężem, który w trzydzieści lat później z niechęcią i z musu tylko przyjął prezesostwo rady ministrów. Miło zaiste napotykać taką zgodność zasad postępowania w życiu tak znakomitego wojownika.

W wyprawie pruskiej 1806 roku Mortier obsadził Xięstwo Heskie, zajął Hamburg, pobił Szwedów pod Anclam, a przywołany do wielkiej armii miał udział w bitwie friedlandzkiej. W roku 1808 wysłany do Hiszpanii objął dowództwo piątego korpusu i łącznie z marszałkiem Lanues do zdobycia Saragossy należał. W następnym roku wygrał sławną i w skutkach swoich tak ważną bitwę pod Occana. Połączony z Soulttem należał do działań przeciw Badajoz, dowodził bezskutecznem oblężeniem Kadyxu, dnia 19 Lutego 1810 odniósł zwycięztwo pod Gebora. W roku 1812 zmienił teatr wojny; jako dowódzca młodej gwardyi udał się z Cesarzem do Rossyi i ciągle mu towarzyszył. Po zajęciu Moskwy mianowany jej gubernatorem, nadzwyczajną choć bezskuteczną rozwinał energią w czasie pożaru. W odwrocie on ostatni z oddziałem młodej gwardyi opuścił stolicę Rossyi wysadzwszy część Kremlu w powietrze z trudnych do zbadania powodów. W czasie klęsk, jakie na armią francuzką padły w owej wiekopomnej wyprawie, Xiążę Treviso wraz z marszałkiem Neyem podzielał zaszczyt ocalenia szczątków wojska: obowiązkiem chlubniejszy nad niszczenie arsenałów, magazynów, składów, w kraju nawet nieprzyjacielskim. Stanąwszy w Frankfurcie nad Menem urządził na nowo młodą gwardyę i na czele jej walczył szczęśliwie pod Lützen, Dreznem i Lipskiem. W przeznaczaniach Mortiera było, stać

się nieodstępny towarzyszem tryumfów i klęsk Cesarza; odbył on wyprawę 1814, wyprawę tak zdumiewającą w swoich niepojętych zapasach, pełną sławy bezkorzystnej i wspomnień gorzkich. Wraz z Xięciem Raguzy bronił Paryża z walecznością i natężeniem na jakie tylko siły ludzkie zdobyć się potrafią; lecz ujrzawszy usiłowania bezskuteczne, walkę bez celu, oświadczył się za sprawą Ludwika XVIII. Tytuł Para Francyi, ozdoby krzyża kawalerskiego Ś. Ludwika, nie zdołały zatrzeć w pamięci marszałka, że roku 1808 mianowany był Xięciem Treviso i w tym samym czasie uzyskał wyposażenie stu tysięcy franków w elektorstwie hannowerskim; lecz marszałek państwa raz złożywszy hołd Ludwikowi XVIII, nie zapomniał co był winien Królowi Francyi, którego osobę i dostojny charakter szanował. W epoce rządów studniowch Xiążę Treviso był dowódcą szesnastej dywizyi wojskowej. Przybywszy do Lille, krótko przed przyjazdem Ludwika XVIII, nieświadomy a tém samym niespokojny o rozkazy jakie Cesarz wydał prefektowi departamentu północy, zaklinał Xięcia Blacas, aby zobowiązał Króla do najrychlejszego ile być może wyjazdu z Lille, dając do zrozumienia, że najmniejsze ociąganie się Króla, zagraża marszałkowi utratą reszty powagi, jaką jeszcze między wojskiem zatrzymał. Ludwik XVIII znał dobrze swój stan, łatwo się więc skłonił do życzeń Xięcia, który mu aż na ostatni kraniec stołu fortelnego towarzyszył. «Dziękuję W Panu Panie marszałku za to coś zrobił, rzekł mu Król, zwracam ci twoją przysięgę, służ Francyi i bądź szczęśliwszym odemnie.»

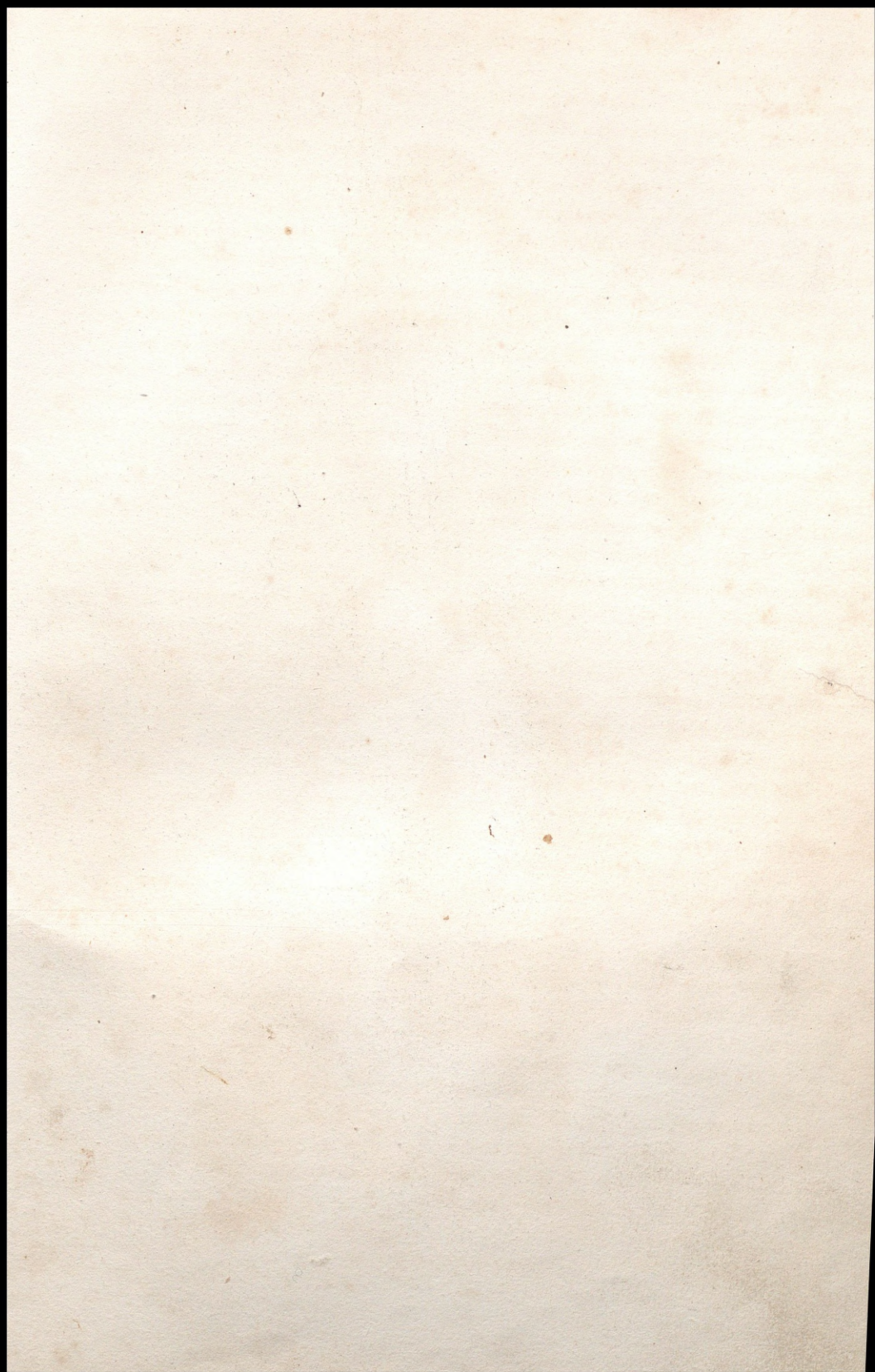
Postanowienie królewskie z Marca 1817 roku przywróciło Xięciu Treviso zaszczyt Para, którego pozbawiony był jako wódz jazdy gwardyi Napoleońskiej i członek izby parów w czasie stu dni. Mianowany członkiem sądu wojennego w sprawie marszałka Ney'a nie różnił się w zdaniu od

swoich kolegów pod względem niewłaściwości sądu. Ci którzy ową nieufność w własnych siłach, żołnierską otwartość, skromność, poczytywać chcieli za niedołęztwo, nie wiedzieli, albo wiedzieć nie chcieli, że marszałek nie był pozbawiony pierwiastkowego ukształcenia: że lubo mało chwil zostaje dla nauki w życiu obywatelskim, przecież Xięciu Treviso umieszczonemu w wyższych stopniach oficerskich, w administracyi wojskowej, w naczelnym zarządzie różnych dywizyj wojskowych, nie mogły być obce wielkie zadania interessu publicznego, ani sprawy wyższego zarządu kraju. Nadewszystko nie zwracano uwagi że Xiążę Treviso między rokiem 1816 i 1835 zasiadał naprzód w izbie deputowanych, a następnie w izbie parów, miał więc sposobność obznajmienia się z tokiem spraw publicznych. Ten któremu przyznawano tylko zalety taktyka, któremu odmawiano zdolności do wyższych pojęć administracyjnych, był przez kilka lat wielkim kanclerzem legii honorowej poczynszy od roku 1831, był od roku 1800 prezesem kolegium wyborczego departamentu Gard, z czego wnosić należy, iż we wszystkich epokach życia, godząc obowiązki urzędów cywilnych z powołaniem żołnierza, miał sposobność rozważania interessów towarzyskich ze wszech stron. Trudno pojąć, jakie może zapewnić korzyści dla spraw publicznych zdrowy rozsądek, jakim się zalecał marszałek Mortier, i skromność która była dlań bodźcem do nabywania nauki sobie nieznaniej, do nierozpoczynania żadnej czynności przed jej zbadaniem. Ludzie świadomi rzeczy nie raz powtarzali, że wielcy dyguitarze armii cesarskiej, którzy życie przepędzili w głównym sztabie, zdumiewają przenikliwością wzroku, gruntowną znajomością serca ludzkiego, nadzwyczajną zręcznością w obejściu się z każdą rzeczą i znalezieniu się trafnym w każdej okoliczności; bo też sztab głó-

wny Cesarza był ogniskiem u którego się skupiały sprawy świata całego.

Przystępujemy do najważniejszej epoki politycznego życia marszałka Mortier, w której skromny i wspaniałomyślny charakter jego w całym blasku jaśnieje. Przesilenie ministeryalne w Listopadzie 1834 było walką szlachetności dla całego ministerstwa. Pan Broglie dla honoru opuścił prezesostwo rady, dla honoru inni ministrowie pozostali w obowiązkach, nie mając również słusznym powodów do ich opuszczenia, lecz żaden z nich przez szacunek dla występującego kolegi zajmować miejsca opróżnionego nie chciał; Xiążę Treviso nie wahał się narazić na zawziętość i pociski stronnictw. Jeden z naczelników zarządu spraw legii honorowej, znany ze swojej rzetelności, którego kanclerz tejże legii, marszałek Mortier za swojego uważał przyjaciela, wszedł niespodzianie do gabinetu Xięcia, wtedy właśnie gdy ten przyjął prezesostwo rady ministrów: «Ofiara spełniona, rzekł mu Xiążę wspierając głowę na rękę, Król mnie wezwał, udałem się na jego rozkaz, widzisz we mnie Prezesa Rady. Trzydzięci lat spędzonych na polu bitwy, dawna sława z epoki cesarstwa, honor wojskowy, którym tyle dumnym byłem, wszystko na los gry wystawione; dzienniki zapomną o tém wszystkiém, bo one nie szanują. Trzeba znieść wszystko, jest to ostatnia moja wyprawa, w której więcej niż życie narażone na niepewny wypadek. Powiedziano mi, że kraj potrzebuje mojej ofiary, Król jej domagał się, nie przystało mi cofać się. Oto jestem na mojem stanowisku i nieustąpię z niego, póki mnie nie zmienią.» Nieudolność, jaką zarzucano Xięciu, zwykle zarozumiała nigdy jeszcze tak skromnym nie przemawiała językiem. Nie sumienie czyniło mu tak przykrym ciężar władzy, lecz skromność, którą podziwiać należy, tém bardziej że nie była zmy-

ślona. Popularność imienia tak drogo nabytą niósł on w ofierze sławie narodowej, ale nie błędnej opinii. Nie ustąpię z mojego stanowiska, miał Xiążę raz jeszcze powtórzyć dnia 28 Lipca 1835 i to już raz ostatni. W owym nieszczęsnym dniu rodzina marszałka, czy zwykłą troskliwością, czy jakowém przeczcuciem wiedziona, pod pozorem zbytniego utrudzenia, chciała go wstrzymać od towarzyszenia Królowi na rewii; lecz marszałek w zastosowaniu zapewne myśli swojej do krążących dość jawnie wieści o zamachu, rzekł: «Nie,— pojde, jestem wzrostu dobrego, może zasłonię Króla.» Orszak postępując zwolna doszedł do bulwaru Temple, marszałek uskarżał się na mocne utrudzenie, ktoś z blisko będących nakłaniał go do oddalenia się, lecz nie chciał na to zezwolić. «Moje stanowisko, rzekł, jest przy Królu, między marszałkami, mojami towarzyszami broni.» Zaledwie wyrzekł to szlachetne postanowienie, gdy w tej chwili padł pod gradem kul, siłą piekielnej maszyny wyrzuconych; przeniesiono go natychmiast do sali bilardowej w ogrodzie tureckim, żył jeszcze i chciał się własną siłą utrzymać opierając o stół, lecz wkrótce cofnął się gwałtownie w tył, wydał mocny głos boleści i skonał. Rodzina marszałka zgromadzona w pałacu wielkiego pieczętarza, na odebraną wieść o nieszczęsnym wypadku, wysłała natychmiast na wybadanie prawdy, przyjaciela Xięcia, o którym wyżej wspomnieliśmy. Ten gdy stanął na miejscu, na zapytanie, czy Xiążę Treviso był w liczbie ofiar, odebrał od ludu odpowiedź: Nie, Xiążę Treviso nie poległ, ale marszałek Mortier zginął. To było imię sławy marszałka, lud paryzki to tylko znał imię! Jedna kula go ugodziła i to nie w serce, jak mylnie donoszono, lecz w lewe ucho a wyszła ukośnie poniżej prawego.





*Великий Князь Михаил Павлович Шингарин, Великий Князь (Prince) Meshary
Marxalek, Temmuz 19, Mayıs 1845 + 1845.*

Ney Michał

XIĄŻĘ ELCHINGEN I XIĄŻĘ MOSKWY

MARSZAŁEK PAŃSTWA, PAR FRANCYI, LEGII HONOROWEJ, Ś. LUDWIKA I BRAZYLSKIEGO ORDERU CHRYSYDUSA WIELKIĘJ WSTĘGI KAWALER.

Jeżeli widok gruzów świetnego niegdyś i przepysznego grodu, smętne na umyśle sprawia wrażenie, o ileż boleśniesz obudzać musi uczucie piękny blask długiego i pełnego chwały życia, jednym czynem moralnego zblakania przyćmiony, a nawet poniekąd przygasły. Od takiej uwagi prokurator królewski rozpoczął akt oskarżenia przeciw Neyowi; nastęcza się ona mimowolnie na samo wspomnienie męża, również bohaterскими czynny, jak niegodnym takiego życia końcem sławnego. Zdawałoby się poniekąd, że los wcześniej przeznaczają ludzi służyć mających na ofiarę błagalną za winy cudze, a dla tém większego wrażenia uposaża ich zdumiewającymi przymiotami, do których dla pozoru, jakby od niechęcenia miesza nierozwagi, lub popędliwości przywary. Z tém wszystkiém jeżeli Bossuet natracając uchybienia Kondeusza mógł wyrzec: «Nad tém wszystkiém przeważa sława wielkiego imienia i czynów jego nieśmiertelnych,» a potomność względna dla zwycięzcy Friedburga i Rocroy mniej zdaje się zwracać uwagi na oczywistą zdradę jego; czemużby niezrównany bohater odwrotu z Rossyi nie mógł rościć sobie prawa do podobnej-

że względności! Cóżkolwiek bądź najodważniejszy i najbiegły z wodzów Napoleona, który na polu bitwy wywalczył tytuły marszałka państwa, Xięcia Elchingen i Moskwy, jaśniej w świetnym kole najzaszczytniejszych imion z epoki cesarstwa. Urodzony w Sarrelouis w departamencie Moselli dnia 10 Stycznia 1769 roku, nie miał szczęścia należeć do zamożnej lub znakomitej rodziny, dla tego sam w sobie szukać musiał zasobów przyszłego powodzenia. Wcześniej bardzo rzucił się w zawód Turenusza i Kondeusza, który on od prostego huzara w czwartym pułku rozpoczął, z niemniejszym jednak zaszczytem choć z nierównym przebiegł losem. Rewolucya go zastała jeszcze prostym żołnierzem, lecz otworzyła obszerne pole niezrównanej odwadze i szybko rozwijającym się talentom. W roku 1794 Ney był kapitanem, gdy Kleber oceniając jego męstwo i zdolności mianował go adjutantem i dowódcą szwadronu, poleciwszy mu kilka wypraw partyzanckich, które najpomyślniejszym skutkiem uwieńczone zostały. Bitwy pod Altenkirchen, Obernburg, Würzburg i Forchheim były dla Ney'a niejako pierwszemi etapami na dro-

dze sławy. Mianowany generałem brygady 1796 roku po świetnym spotkaniu się nad Rednicą, dzielnie przyłożył się do zwycięstwa pod Neuwied, złamawszy kolumny austriackie silnym natarciem jazdy. W kilka dni potem (16 Kwietnia 1797) wyparł nieprzyjaciela z Diersdorf, lecz gdy jako prosty żołnierz naraża się dla ocalenia dział artylleryi konnej, w tej chwili przez potknięcie się konia pozbawiony sposobu bronienia się, wpadł w niewolę. Za danym zaręczeniem, że walczyć nie będzie póki zamiana jeńców nie nastąpi, uwolniony, generałem dywizyi mianowany został, lecz na placu boju dopiero w 1799 roku przy armii nadreńskiej wystąpił. Na czele dywizyi swojej pobił oddział austriacki pod Frankfurtem, przeszedł Men, Nekarę, zajął Mannheim, przez co przyłożył się skutecznie do zwycięstwa Masseny pod Zurich, zmusiwszy Arcy-księcia Karola do podzielenia sił swoich.

Zapalony zwolennik republikanizmu nie widział niebezpieczeństwa dla swoich zasad w nowo powstałym konsulacie, dla tego dzień 18 Brumaire powitał wraz z innymi jako epokę zbawienia kraju. Za wznowieniem kroków nieprzyjacielskich oddany pod dowództwo generała Moreau, wszędzie odznaczał się zwykłą sobie odwagą, a osobliwie też w pamiętnym zwycięstwie pod Hohenlinden. Niepodobna szczegółowo wyliczać wszystkich bitew w których się znajdował Ney, w tych zaś do których należał, nie dość było dla niego okazać zwyczajną odwagę, wszędzie odznaczył się wyższm nad innych mężstwem i bystrzejszą przenikliwością; gdziekolwiek przeto walczył, tam albo sam przeważał szalę zwycięstwa, lub przynajmniej znacznie się do tryumfu przyłożył. Pomijając zatem szczegóły, główniejsze tylko wypadki tak znakomitego wodza wymienimy. W roku 1802 posłany na czele korpusu do Szwajcaryi w podwójnym charakterze i jako naczelnik siły zbrojnej i jako peł-

nomocnik rządu francuzkiego, w dopełnieniu danych sobie przepisów nie tylko zaspokoił, ale nawet przewyższył oczekiwania pierwszego konsula. Wróciwszy do Francyi objął dowództwo obozu pod Compiègne, a następnie przeszedł do obozu pod Montreuil. Napoleon uwieńczywszy skronie koroną cesarską, otoczył ją blaskiem sławy najznakomitszych wodzów armii; Ney zaszczytne znalazł miejsce w tém kole rycerskiem. Mianowany marszałkiem państwa 19 Maja 1804, wkrótce otrzymał wielką wstęgę legii honorowej i dowództwo siódmej kohorty. Austria w roku 1805 wznowiła wojnę, Ney do wielkiej armii przeznaczony przeszedł Ren, odniósł świetne zwycięstwo pod Elehingen, od którego tytuł Xięcia (Duc) uzyskał. Szybkie i zręczne obroty jego główną były przyczyną kapitulacyi Ulmu. Wkroczył potem do Tyrolu, opanował go z łatwością i posunął się do Karyntyi, lecz pokój presburski położył kres wojnie i dalszym Neya postępom. Gdy się ulotna wojna pruska poczynała, Ney z kopusem swoim zajmował prawy brzeg Dunaju rozciągając się ku granicom Szwajcaryi, Voralbergu i Tyrolu. Z tamąd przyspieszonym pochodem zdążał ku granicom Pruss. Walczył pod Jeną, wziął Magdeburg bez żadnych prawie wysiłków; była to bowiem osobliwsza w dziejach wyprawa, w której niesłychanym dotąd sposobem, szwadrony jazdy warowne zdobywały twierdze. Walczył pod Eylau i pod Friedlandem, zawsze śmiały i sobie równy. W roku 1809 przeszedł do Hiszpanii i w morderczej wojnie świetne zbierał laury. Odwołany wszakże z półwyspu wrócił do Francyi i przez niejaki czas został bezczynnym. Nie ma pewności czy to było skutkiem braku zaufania w szczerości marszałka, czy też raczej wypadkiem objawionej widocznie zawiści między wodzami nie raz na przekorę sobie działającemi. Nadeszła zgubna wyprawa do Rossyi, Ney otrzy-

mal dowództwo trzeciego korpusu; tu w bitwie nad rzeką Moskwą, czyli jak ją polscy zowią pod wsią Borodino, marszałek Ney zdawał się sam siebie przewyższać. Oceniał waleczność jego Napoleon nadawszy mu tytuł Xięcia (Prince) Moskwy i zaszczycając przydomkiem najwaleczniejszego z walecznych. Cesarz Alexander w czasie swojej bytności w Paryżu tytuł Xięcia Moskwy przyznał Neyowi.

W odwrocie z Moskwy, wśród kłesk przechodzących pojęcie człowieka, Ney dowodził tylną strażą i dzielnie bronił resztek armii francuskiej. Trzeba czytać w opisach świetnych i pełnych ognia Filipa Segura szczegóły tego odwrotu «śmiertelnego dla tylu innych, nieśmiertelnego dla Ney» aby sobie wyobrazić postępowanie marszałka w tak trudnych okolicznościach. Przez cztery dni mniemano że z całym korpusem zginął. Cesarz wysłał Xięcia Eugeniusza na wyszukanie marszałka. Ten, niespokojny o los spóltowarzysza broni, postępował niepewny nieznanemi sobie drogami, zatrzymując się co chwila dla pochwycenia jakiegokolwiek odgłosu; wszystko napróżno, głucha cisza zaległa przestwór masą śniegu pokryty. Nakoniec kazał dać ognia z dział. Zdało się wówczas jakby się rozległ odgłos zuaku niebezpieczeństwa wśród śniegowego oceanu; był to znak marszałka Ney, który nie mając dział, odpowiedział Xięciu ogniem plutonowym. Nie masz nic tkliwszego nad spotkanie się niespodziane dwóch korpusów, a osobliwie dwóch wodzów: było to spotkanie dwóch braci, którzy szczęśliwie wybrnęli z ostatniej toni. Jednakże Ney nie mógł się wstrzymać od gniewnych wyrzutów marszałkowi Davoust, gdy zaś ten chciał się uniewinniać, Ney bystro wejrzawszy mu w oczy, rzekł: «Ja, Panie marszałku, nie ci nie zarzucam; Bóg nas widzi i osądzi cię.» Cóżkolwiek bądź armia cała okrzyknęła Ney, bohaterem odwrotu,

a Napoleon nie posiadał się z radości, dowiedziawszy się o powrocie jego: «Ocalone więc moje orły! zawołał, dalbym był trzysta milionów ze skarbu mojego, dla uratowania takiego męża.» W dalszym ciągu odwrotu, Ney zawsze w tylnej straży, zdawał się osobą własną przedstawiać obraz wielkiej armii, wówczas, gdy najodważniejsi pierzchali, gdy Murat nawet nie dotrzymał placu.

Przybywszy do Hanau zajął się urządzeniem nowej armii, która pod Lützen i Bautzen tryumfowała. Walczył pod Drennem szczęśliwie, lecz 6 Września 1813 pobity przez Bülowa pod Dennewitz cofać się musiał do Torgawy. W kilka dni atoli posunął się naprzód do Dessau, wyparł Szwedów, walczył pod Lipskiem i zasłaniał odwrót aż do Renu. Wróciwszy za Ren należał do bitew pod Brienne, Montmirail, Craonne i Châlons sur Marne. Lecz już i męstwo stało się bezkorzystne, wojska sprzymierzone weszły do Paryża, dnia 11 Kwietnia ogłoszono złożenie z tronu Napoleona: mówią, iż Ney pierwszy odważył się wahającemu Cesarzowi przedstawić potrzebę zrzeczenia się, oświadczając, że przedłużenie boju pograżdzałoby Francją w przepaść wojny domowej. Zaraz potem przeszedł na stronę Burbonów. Ludwik XVIII przyjął go z oznakami szczególnego odznaczenia i dał mu dowody szacunku i zaufania. Godność para, ozdoby ordera Ś. Ludwika, naczelné dowództwo kirysyerów, strzelców konnych i hulanów, miały być węzłami łączącymi na zawsze z Królem bohatera armii. Lecz na nieszczęście Ney, Cesarz stanął na ziemi francuskiej: wieść o tém wypadku naksztalt gromu rozległa się w Paryżu, biorąc na próbę wierność marszałka, równie jak wielu innych towarzyszy jego. Wiadomo że większa część wodzów staréj armii sympatycznym zawrotem pędzona, oświadczyła się za sprawą Cesarza. W takich okolicznościach błędem było że

strony Ney a ofiarować usługi swoje Ludwikowi XVIII i przyrzekać, że zbiega z wyspy Elby przywiedzie zamkniętego w klatce żelaznej. Niepodobna przypuszczać aby marszałek tak butną obietnicę w podstępny sposób, służyła ona wszakże za podstawę skargi przeciw niemu o zdradę wytoczoną: to pewna że w charakterze Ney a było zawsze jakieś wahanie się, jakaś niepewność w zamiarach, która dziwnie odbijała od energii i niezłomnej odwagi. Skoro się ujrzał w obliczu Cesarza nie mógł się oprzeć tej czarownej władzy jaką geniusz wielkiego męża wywierał na wszystkich, którzy się do niego zbliżali: po chwili wahania się przeszedł pod chorągwie tego, z którym walczyć przysiągł. Prawda, że większa część wojska jego już się za Cesarzem pierwiej oświadczyła, reszcie ufać nie mógł; niepojęta rzecz atoli jak po tém zdarzeniu odważył się marszałek stanąć przed Ludwikiem XVIII, którego jakiegokolwiek bądź przyjęcie zawsze mu wyrzucać musiało nieprawość jego postępowania. Wrócił potém do Cesarza, któremu zdawał się szczerze sprzyjać. Z tém wszystkiém czyli to niezbadaném zrządzeniem losu, czyli z przyczyny wrodzonej mu niestałości, posadzony został o niewierność, tak dalece iż nawet miano go w podejrzeniu o utrzymywanie związków ze stronnictwem republikańskiem, które po powrocie Napoleona śmiała podnosiło głowę. Cóżkolwiek bądź postępowanie jego pod Fleurus i pod Waterloo było dosyć dwuznaczne, mimo cuda waleczności, jakich w ostatniej osobliwie bitwie dokazywał. Po przegranej Marszałek Ney był najpierwszy z wodzów w Paryżu, nie pomyśliwszy nawet o przywróceniu porządku w armii, która się właściwie z winy dowódców zupełnie rozprzęgła. Odtąd zdawało się że Ney coraz bardziej skłaniał się na stronę republikańców. Dnia 22 Czerwca powstał gwałtownie przeciw raportowi Xię-

cia Eckmühl, ministra wojny, obwiniając go o przesadę, lecz Ney uwodził się płonną nadzieją. Napoleon oddał się w ręce Anglików, a Ludwik XVIII zasiadł znowu na tronie. Ney objęty postanowieniem Królewskiem, z dnia 14 Lipca, potrafił się ukryć na chwilę w domu swojego przyjaciela niedaleko Aurillac w Auvergne, lecz w czasie uczt, którą zwyczajem swoim dla uniknienia pozorów wyprawiał tenże przyjaciel, dostrzeżona szpada marszałka przepysznej roboty, pobyt jego wykryła. Przytrzymany i do Paryża zaprowadzony, zamknięty został w Conciergerie. Dnia 9 Listopada sprawę jego oddano pod sąd wojenny złożony z marszałków Monceya, Augereau, Masseny, Jourdana i Mortiera, lecz sąd uznał się niewłaściwym. Odesłany do izby parów nie mógł się spodziewać żadnego pobleżania. Skargę z zapalem popierał prokurator królewski Bellart, Xiążę Richelieu ówczasowy minister natarczywie domagał się kary: obrona marszałka była słaba, a odezwa uniewinniająca postępowanie jego nie mogła mu ocalić życia, ani zabezpieczyć honoru. Po tém co zaszło, zaręczał za swoje przywiązanie do Króla, objawił wstręt do Cesarza. «System niedorzeczny, mówił Napoleon, jaki zdawali się przyjmować wszyscy, którzy w owych pamiętnych zdarzeniach występowali, nie bacząc że ja tak dalece jestem zjednoczony z pomnikami, ustawami, sławą i wszystkiemi aktami narodu, iż niepodobna mnie odłączyć od nich bez obelgi Francji: chwala jej polega na uznaniu mnie! mimo wszelkie zabiegi, fałsze i wykręty przez któreby chciano wmówić coś przeciwnego, ja przecież zostanę tém w oczach narodu. Obrona Ney a zdawała się zupełnie gotowa: wciągnięty szalem ogólnym mógł w nim uważać wolę narodu i jego dobro; poszedł za nim bez numysłu bez zdrady. Padły klęski, Ney ujrzał się przed sądem, nie miał co powiedzieć ze względu na

wypadki. W obronie życia nie miał także co innego powiedzieć nad to, że był pod zasłoną kapitulacyi... Gdyby był w tym systemie uległ, zachowałby przynajmniej w obliczu narodu wspomnienie wielkiego charakteru, unosząc do grobu przychylność dusz szlachejnych... Lecz było to nad siły jego moralne, rzekł w końcu Cesarz, Ney jest najwaleczniejszym z ludzi, lecz na tém ograniczają się siły jego umysłu.» Niech nam wolno będzie dodać, że krutki sądowe nie były polem Ney, okoliczności zaś téj natury, że ich ani obrońca marszałka, ani sędziowie jego ować nie mogli. Cóżkolwiek bąc o kapitulacyi mało wzmiankowano, tak więc dnia 6 Grudnia zapadł wyrok śmierci, którego Ney z tą samą zimną krwią słuchał, z jaką nieraz narażał się na polu bitwy, i gdy Pan Couchy czytający wyrok, zaczął wymieniać tytuły, przerwał mu marszałek, mówiąc: «Po co tu jeszcze tytuły! Michał Ney, a wkrótce szczypta prochu.» Gdy mu ofiarowano kapłana, «Nie potrzebuję księdza

by umrzeć, nauczyłem się tego w szkole bitew.» Z tém wszystkiém proboszcz Ś. Sulpicyusza przybył do niego z pociechą religijną w tych ostatnich chwilach, uważano że marszałek był dla niego nader względny i mówił z nim z zupełną ufnością i z serdeczném uczuciem wylaniem. Przybywszy na koniec ogrodu luxemburskiego podziękował szanownemu kapłanowi za jego chętną usługę i zdawał się cieszyć że przynajmniej zginie śmiercią żołnierza, nie na rusztowaniu. Gdy stanął na miejscu odrzucił zasłonę, którą mu na oczy kłaść chciano, mówiąc: «Nie zapominajcie, że przez dwadzieścia sześć lat stawiałem naprzeciw kul.» Po czém zdjawszy kapelusz, prawą rękę położył na piersiach i zawołał: «Niech żyje Francya! towarzysze, prosto w serce.» Dnia 7 Grudnia 1815 roku o godzinie 9 rano legł w czterdziestym szóstym roku życia swojego wojownik okryty sławą, którego pamięć świętych czynów przetrwa uchybienia, za które śmierć takowa dostateczną jest pokutą.



Davoust Ludwik Mikołaj

XIĄŻĘ ECKMÜHL I AUERSTAEDT

MARZAŁEK PAŃSTWA, ORDERÓW LEGII HONOROWEJ, BREZYLSKIEGO CHRYSTUSA,
SASKIEGO Ś. HENRYKA, AUSTRYACKO-WĘGIERSKIEGO Ś. SZCZEPANA, POLSKIEGO
KRZYŻA WOJSKOWEGO WIELKIĘJ WSTĘGI KAWALER.

Potomek rodu szlacheckiego, spółcezeń Napoleona w szkole wojskowej w Brienne, urodził się dnia 10 Maja 1770 w Annoux w departamencie Yonne w dawniej Burgundyi. Za ledwie osmnasty rok życia kończył gdy wszedł do królewskiego szampańskiego pułku jazdy w stopniu podporucznika. Pierwszy wybuch rewolucyjny z zapalem powitał, upatrując w tém otwartą drogę świetnego zawodu. Natychmiast w stopniu dowódcy batalionu trzeciego pułku ochotników departamentu Yonne udał się do armii północnej. Dumouriez był jej naczelnym wodzem, Davoust mężnie walczył pod Jemappe i Neerwinden; lecz gdy po tej ostatniej bitwie Dumouriez wdał się w układy z Xięciem Koburskim, Davoust powziął śmiałą myśl przytrzymania swojego wodza pośród armii, i nie wiele brakowało do szczęśliwego wykonania. Po przejściu Dumouriego na stronę rojalistów, Davoust utrzymał swój batalion niezachwiany i wczesnie bardzo odłączył się od armii. W Lipcu 1793 mianowany generałem brygady, lecz w końcu Sierpnia tegoż roku zmuszony był opuścić służbę w skutek postanowienia rządu usuwającego szlachtę ze wszystkich sto-

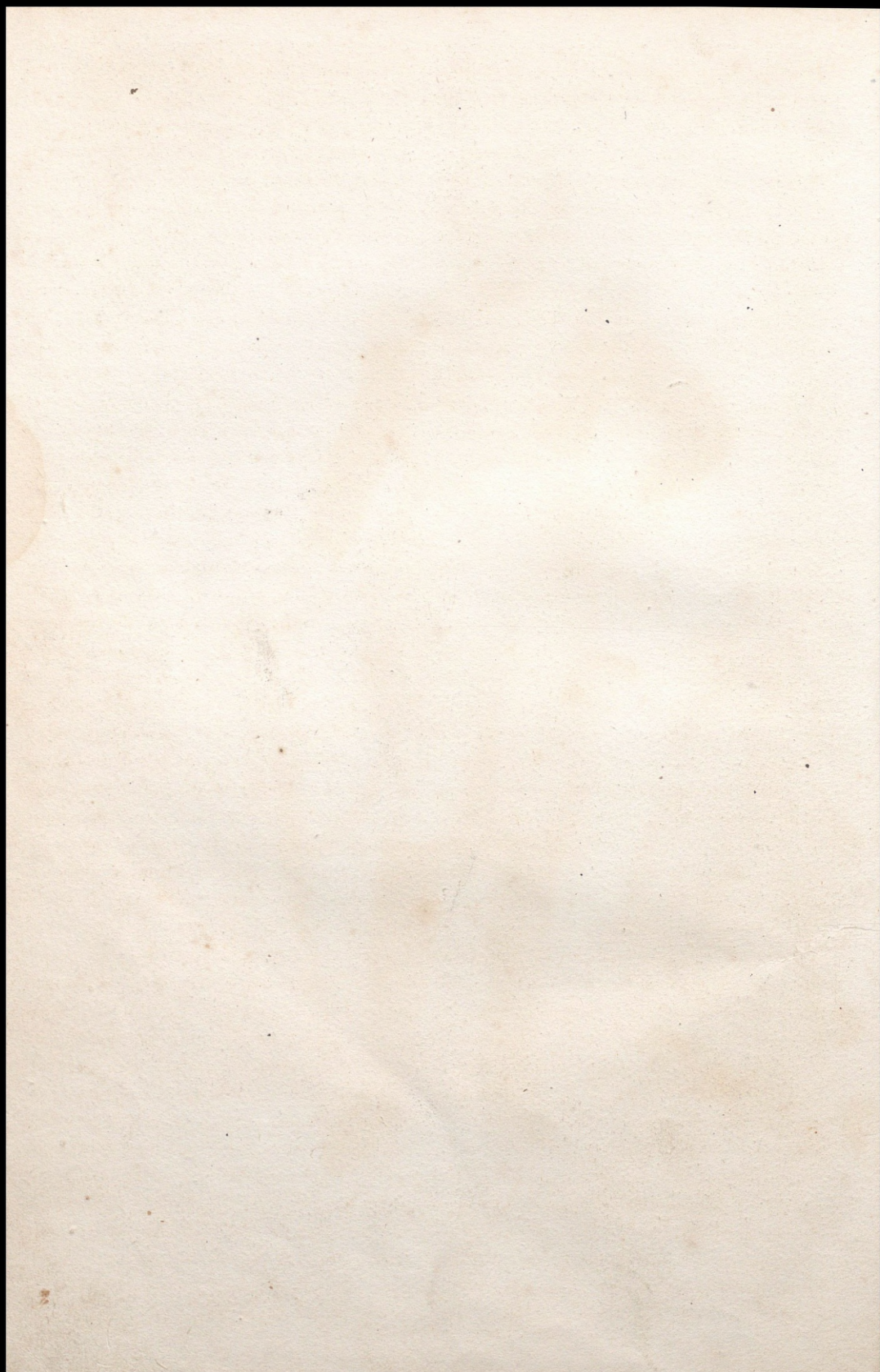
pni oficerskich, lecz we Wrześniu następnego roku przywrócony odbył wyprawę z armią Mozelli pod rozkazami generała Pichegru. W roku 1795 należał do korpusu oblegającego Luxemburg i mężnie się potykał. Zimna odwaga, dowództwo czynne, a zawsze dobrze wyrachowane, zjednały mu nie raz pochwałę, pospolicie prostą i krótką, w raportach generała Moreau. Davoust zasłaniał Mannheim, gdzie dostał się do niewoli; lecz wkrótce przez zmianę jeńców oswobodzony, z osobliwszą zręcznością i prawdziwie bohaterką odwagą wspierał pamiętne przejście Renu dnia 20 Kwietnia 1797. Po zawartym pokoju posłany do Tulonu, urządził w cichości, spólnie z generałem Desaix, osnowaną w myśli Napoleona wyprawę egipską. Dnia 3 Stycznia 1798 Davoust rozpedził pod Suam w wyższym Egipcie tłumy Arabów i Mameluków, dnia 8 tegoż miesiąca bronił i ocalił statki francuzkie z zapasami dla wojska Nilem spławiane. We dwa tygodnie później pod Samanhul napadnięty przez Murad-Beja, massami arabskiej jazdy dowodzącego, nie tylko się oparł szczęśliwie, ale nadto wielką klęskę zadał nieprzyjacielowi. Przyzwany do



Gauthier del. pinx.

Gravé par Laderer.

*Davoust Louis-Nicolas, Prince, Auvergnat & Eckmühl.
Maréchal Français le 19. Mai 1804 - 1823.*



dolnego Egiptu odznaczył się szczególniej wzięciem wsi Abukir po bitwie lądowej tegoż nazwiska. W ogóle obroty jego były zawsze dobrze pojęte i wybornie wykonane. W skutek umowy w El Arisch w Marcu 1800 podpisanej wsiadł na okręt wraz z dowódcą swoim Desaix, udając się do Francji. Wymijając Sycylią gdzie nie mogli się przyjemnego spodziewać przyjęcia, już zbliżali się ku wyspom Hieriskim, gdy przytrzymani przez statek angielski, odesłani zostali do Liworno do admirała Keitha. Wbrew zawartym układom uznani za jeńców wojennych miesiąc cały przebyli w Liwornie. Po odzyskanej wolności wrócił do Francji i wraz z towarzyszem podróży pospieszył do Włoch. Mianowany generałem dywizji odebrał dowództwo jazdy i szczęśliwszy jak Desaix zyskał udział w chwale tryumfu pod Marengo. W nagrodę waleczności w tej bitwie okazanej został dowódcą grenadierów gwardyi konsularnej, tych samych co pod Marengo chlubnym tytułem granitowej ściany zaszczytzeni zostali. Wszystkie atoli te odznaczenia niknęły w massie czynów wojen rewolucyjnych, gdy więc po wstąpieniu na tron Napoleona pozyskał buławę marszałkowską (19 Maja 1804), stopień pułkownika-generała gwardyi cesarskiej, wielką wstęgę legii honorowej, nie było to nagrodą zasług już wyświadczonych, ale raczej dowód względów cesarskich, które z Mortierem, Bessierem i Soulttem dzielał. Los wszakże przyjazny nastąpił Davoustowi w wyprawie 1805 roku sposobność okazania, iż był godnym zaszczytów które otrzymał. Spólnie z innymi wodzami działał pod Ulmem: a pod Sławkowem walczył na prawém skrzydle i najzaciętszy bój wytrzymał. Po traktacie presburskim pozostał w Niemczech, gdy w 1806 roku wybuchła wojna pruska powołała go na granice Saxonii. Po kilku żwawych utarczkach obiedwie armie stanęły w szyku bojowym pod Jeną: Da-

voust dowodził prawém skrzydłem pod Auerstaedt, i z trzema dywizjami wystawiony był na walkę zaciętą z połową prawie armii pruskiej pod wodzą samego Króla. Prussacy równo ze świtem wystąpili na plac, w tej chwili postrzegł marszałek, iż większe nad spodziewanie ma siły przed sobą, wzywa przeto Bernadottego na pomoc, ustępując mu dowództwa. Nie ruszył się z miejsca Bernadotte, zaslaniając się rozkazem Napoleona, w moc którego winien był zajmować stanowisko pod Dornburgiem. Przełożenia Davousta nie potrafiły zmienić postanowienia Xięcia Ponte-Corvo; sam sobie zostawiony, w własnej ufny odwadze, śmiało czoło stawiał wszelkim przygodom i najświetniejszy odniósł tryumf. Prussacy chcieli przebyć wąwóz auerstaedzki, Davoust pierwój się w nim usadowił, bronił go upornie, jako punktu do którego zwycięztwo przykute być mniemał. Wśród gęstej mgły poranku natarczywie uderzył Blücher na Francuzów, lecz nie mógł złamać ich linii. Davoust szczupły swój korpus ustawivszy w szachownicę, wsparty niezachwianém męztwem generała Gudin i walecznej piechoty, roztrącił natarcia nieprzyjacielskie. Pod Blücherem ubito konia, a szwadrony pruskie do odwrotu ze stratą zmuszone, w nieładzie wracały na wzgórze Eckartsbergu. Naciągnął czynny i odważny Friant, zajął stanowisko na prawém skrzydle i w tym punkcie rozstrzygnął los walki; lecz Gudin nowe musiał wytrzymać natarcie, i lubo o wiele mniejsze miał siły, przecież oprzeć się potrafił, zapal swój przelał w serca żołnierzy, a męztwo Prusaków upadło. Z tém wszystkiém mimo znaczne straty, przecież linia nieprzyjacielska stała niezłomna, wtedy Davoust poruszył dywizją Moranda, wskazał jej stanowisko na lewém skrzydle. Szwadrony Xięcia Wilhelma rzuciły się na tę dywizję, lecz odparte morderczym ogniem jej czworoboków, nie zdołały przełamać środ-

ka, ani przeszkodzić Davoustowi w obejściu skrzydeł pruskich. Friant zajął nieprzyjaciela na ostatnim krańcu jego linii, Morand uwolniony od natarczywości jazdy, rzucił się ku Rehausen, i moment stanowczy nadszedł, nieład się zakradł w szeregi nieprzyjacielskie. Davoust wśród ognia, z podziurawionym kapeluszem i sukniami od kul nieprzyjacielskich, znużony, lecz zimny i niezachwiany, z największą przytomnością baczy na wszystko. Ujrzawszy porę, każe obsadzić wzgórze Eckartsbergu, jako punkt strategiczny bitwy, a tém samém utrudza odwrót nieprzyjacielowi. Pulki pruskie mieszą się, postrach się wzmagą, wnet cała armia przedstawia obraz największego nieładu, stłoczonej w massie ucieczki. Davoust godnym był podziwienia w tym dniu, równie jak jego dywizyjni wodzowie Gudin, Friant, Morand i naczelnik sztabu głównego Aultane; lecz i wojsko nigdy z większą nie walczyło odwagą, z większém poświęceniem się, była to prawdziwa bitwa olbrzymów; Francuzi bowiem zaledwie trzydzieści tysięcy liczący, trzykroć liczniejszą armią nieprzyjacielską mieli do zwalczania. Napoleon w pierwszej chwili zdawał się nie wierzyć raportom i to mogło być przyczyną obojętnej dość wzmianki w bulletynie bitwy jenajskiej; następnie wszakże nie skąpił ani nagród ani pochwał. Davoust na czele trzech swoich dywizyj najpierwszy wkroczył do Berlina, była to zaszczytna waleczności nagroda w obliczu całej armii. Później zaś uzyskał tytuł Xięcia (Duc) odświeżający w pamięci miejsce tak świetnego tryumfu; korpus zaś marszałka w czasie przeglądu pod Berlinem odebrał pięćset ozdób legii honorowej; do zebranych generałów, oficerów i podoficerów odezwał się Cesarz: «Zgromadziłem was abym sam mógł oświadczyć moje zadowolenie z chlubnego postępowania jakieście okazali w bitwie 14 Października. Utraciłem wielu wale-

cznych, żałuję ich jak własnych dzieci, lecz polegli oni na polu sławy, jako prawi żołnierze! Wyświadczyliście mi wielką przysługę w tym ważnym dniu; mężstwu trzeciego korpusu należą się po większej części pomyślnie wypadki, któreśmy otrzymali: powiedźcie żołnierzom waszym, iż wszyscy nabyliście prawa do niewygasłej wdzięczności mojej! W szlachetnej dumy uniesieniu rzekł Davoust: «Najjaśniejszy Panie! w każdej okoliczności korpus trzeci będzie dla ciebie tém, czém dla Cesarza legia dziesiąta.» Pod Eylau i pod Fridlandem biegle i szczęśliwie wykonane obroty Davousta wiele się do rozstrzygnięcia bitwy przyłożyły. W roku 1809 pod okiem Cesarza powzięte przez niego obroty, trafnie wykonał Davoust osobliwie pod Eckmühl, co mu tytuł Xięcia (Prince) tegoż imienia zjednało. Przyłożył się także do wygrania wagramskiej bitwy, która właściwie biorąc dziewięć dni trwała; i dopiero 6 Lipca siłą geniuszu Napoleona, wytrzymałością żołnierza francuzkiego i tą wyższością odwagi, jaką się wielka armia odznaczała, na korzyść Francuzów rozstrzygnięta została. Wyprawa austriacka wzniosła wziętość marszałka i utwierdziła to przekonanie, że zdolnym jest wielką kierować armią.

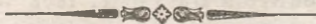
Po traktacie tyłzyckim Davoust bawił niejaki czas w Warszawie pełniąc poniekąd obowiązki, jakie we Francyi do stopnia dowódcy wojennej dywizyi przywiązane. Cierpkie nieraz obejście się oburzało tych, co bliższą z nim styczność mieli, ale uszy Cesarza zamknięte były na wszelkie skargi w tym względzie, jak gdyby postępowanie marszałka odpowiadało widokom jego. Z zachowanych do rządzenia Napoleona dóbr rządowych, wartości dwudziestu milionów, Davoust otrzymał jako uposażenie Xięstwo Łowickiej Jeżeli wszakże Xiążę Auerstaedt sam ze swojej strony dawał powody do

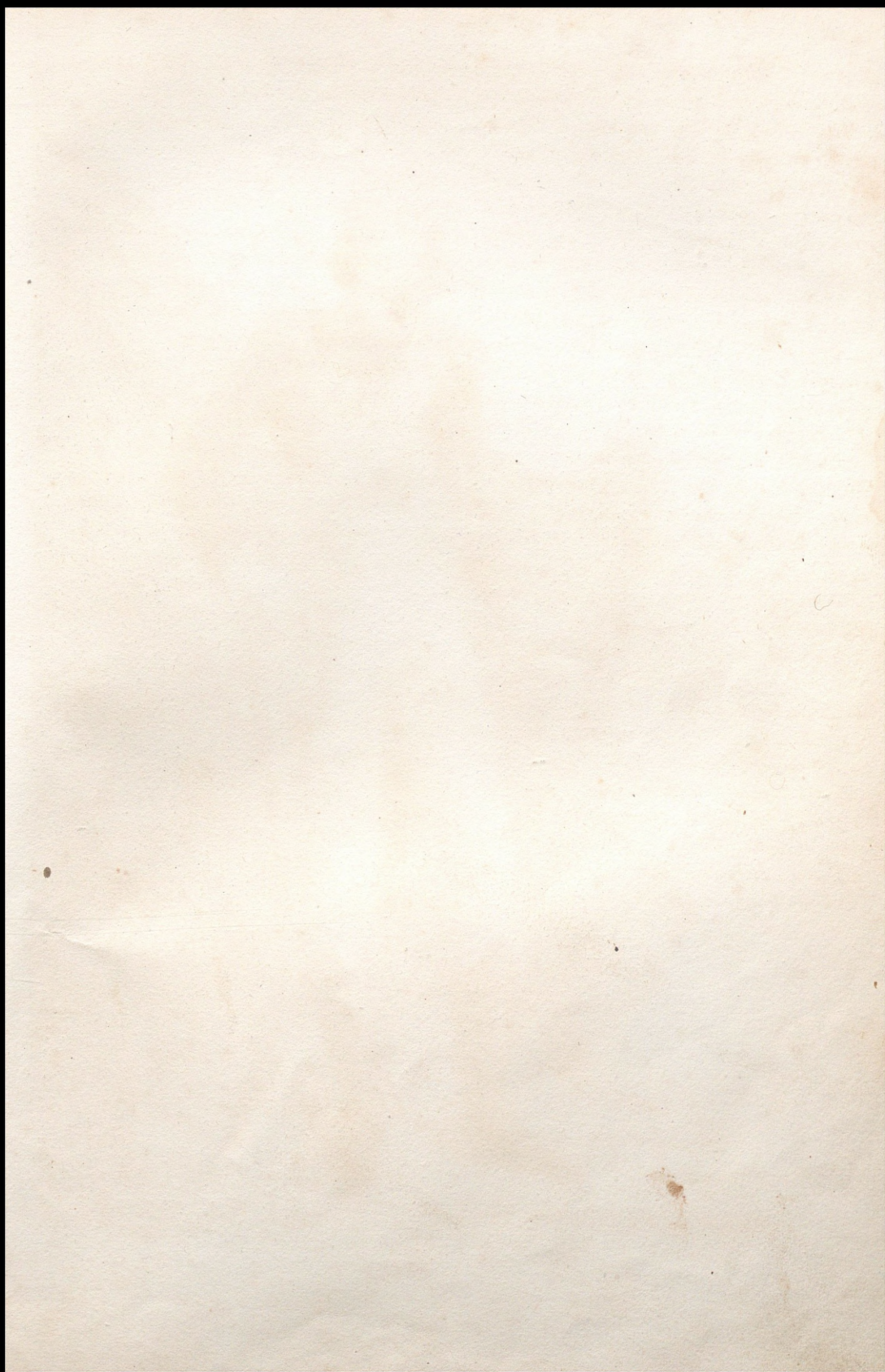
niekontentowania, to znowu oddać mu należy sprawiedliwość, iż surowo powściągał nadużycia innych dowódców francuzkich, przez co nie tylko zacierał ślady niechęci ku sobie, ale owszem zyskiwał przychylność mieszkańców Xięstwa Warszawskiego. Dumny i absolutny charakter marszałka, co raz wybitniej objawiający się, zraził umysły kolegów jego. Berthier i Bessières nienawidzili go, Murat widocznie okazywał mu swoją niechęć, a Ney zawsze oziębłe spoglądał na niego. Być może, iż zabiegi niechętnych marszałkowi połączone z podejrzliwością jego wzniciły nienfność ku niemu Cesarza. W wyprawie 1812 pokątnie rozmawiano w głównej kwaterze, że Davoust wzdycha do korony polskiej, że sobie drogę do celu swojego toruje. Takowe wnioski i niesnaski spowodowały żywy spór Davousta z marszałkiem Bessières i królem Neapolitańskim w czasie pochodu do Moskwy, który wszakże za wdaniem się Cesarza skończył się dość spokojnie. W czasie odwrotu zatrzymał się Davoust z rozkazu Cesarza pod Krasnem czekając na Neya, który tylną strażą dowodził. Zagrożony od zbliżającej się armii rosyjskiej, wezwał Xięcia Moskwy do przyspieszenia pochodu, lecz go nie chciał usłuchać Xiąże odpowiadając, że wojsko potrzebuje wytchnienia. Davoust opuścił stanowisko i pospieszył za armią, czego mu Ney nie chciał nigdy przebaczyć. Wśród klęsk odwrotu Davoust ani na chwilę nie odstąpił swego korpusu i przybywszy nad Elbę zajął z nim stanowisko w Hamburgu. Tu po przegranej pod Lipskiem zamknięty bronił się mężnie, lecz srogiego postępowania Hamburgczycy zapomnieć mu nie mogą. Po upadku Napoleona generał Gérard z rozkazu rządu tymczasowego przybył dla objęcia dowództwa w Hamburgu; Davoust pospieszył do Paryża, lecz nie pozostał w Tuileries i natychmiast cofnął się do dóbr swoich Savigny-sur-Orge. Tam go zastały wy-

padki 20 Marca 1815 roku. Mianowany ministrem wojny 1 Maja, zajął się szczerze urządzeniem armii, rozesłał rozkazy Cesarza do prefektów i dowódców dywizyj wojskowych, przylączając do nich własne odezwy w których bynajmniej nie oszczędzał rządów restauracyi. Zajął miejsce w izbie Parów. Nadeszła wiadomość o klęsce pod Waterloo, deputowani żądali od ministra bliższych wyjaśnień: osłabił on obraz nieszczęść, wynurzył nadzieje, dodał nareszcie: «Jeżeli izba przedsięwzięcie środki dzielne, jeżeli ogłosi zdrajcą każdego gwardzistę narodowego lub żołnierza, który opuści swoje chorągwie, wówczas możemy się oprzeć.» Rzekł nadto: «Panowie, póki władza w moich rękach będzie, nikt się zdrady lękać nie może.» Obietnice takowe przyjęte zostały wśród łucznych oklasków, przecież znaleźli się deputowani, którzy go oskarżali i nie bez zasady. Jeden z nich przeczuwając postępowanie ministra, utrzymywał, iż są powody dostateczne by go postawić w stanie oskarżenia; lecz głos jego stłumiony został, a marszałek mianowany dowódcą armii walczyć pod murami Paryża przeznaczony. Abdykacya Napoleona odebrała wojsku najsilniejszą sprężynę działań, była to sprawa izb; armia i lud instynktem widziona lepiej zapatrywał się na rzeczy, niż polityka prawodawców. Davoust nie był to mąż natchnienia, wybornie dowodził, lecz w czasach szczęśliwych i to wskutek planu wskazanego. Nieszcześnie on jeden tylko był do zajęcia tego stanowiska, Massena stary i zużyty, Soult wyborny, ale przy boku Cesarza i do jego planów; Suchet i Brune nie odpowiadali zaufaniu; Macdonald znużony, tęsknił za Burbonami; cała sprawa zgubiona; tymczasem Davoust stanął na czele wojsk, nie żeby walczyć, lecz żeby się układać i ocalić prywatne interessa. Najpierw starał się usunąć Cesarza z widowni działań wojennych, w tym celu pod-

pisał w St. Cloud dnia 3 Lipca 1815 konwencyą wojenną, mocą której armia miała ustąpić za Ligereę. Rozejm ten podpisany przez Xięcia Wellingtona i generała Blücher zapewniał: «że nikt nie miał być pociągany do odpowiedzialności ani za swoje zdania, ani za postępowanie polityczne. «Zawiadomiona o tém armia, do rozpaczy prawie przywiedziona została: wszystko to bowiem działo się w chwili, gdy sto tysięcy wojska czekało znaku do boju, gdy generał Excelmans w okolicach Versalu zniszczył dwunasto tysięczny korpus pruski, gdy Cesarz na chwilę tylko żądał dowództwa. Ta ostatnia okoliczność spowodowała nie bardzo zaszczytną dla marszałka scenę. Cesarz przysłał do niego generała Flahaut z wynurzeniem zamiarów swoich, Davoust zaledwie pierwsze usłyszał wyrazy, gniewem uniesiony zawołał: «Cóż to jest, on zawsze ten sam! Powiedz WPan swojemu Bonapartemu, że ja go sam przyaresztuję, jeżeli natychmiast się nie oddali.» Generał Flahaut obrażony odpowiedział: «Panie marszałku, anibyśmy mógł pomyśleć, abyś WPan przed dziesięcią dniami u stóp Cesarza czołgający się, coś podobnego wyrzec potrafił. Za nadto szacuję siebie, za nadto poważam Cesarza, abym mu mógł odnieść wyrazy WPana: powtórz mu to sam. Zarazem

uprzedzam WPana iż w tej chwili żądam mojego uwolnienia, hańbilbym moje szlify, gdybym je miał nosić pod jego rozkazami, lub pod zwierzchnictwem jemu podobnych.» Wkrótce Xięzę Tarentu zmienił w dowództwie Davousta, a w Monitorze ogłoszone zostało postanowienie Królewskie z dnia 14 Lipca. Wtedy Davoust żałował swojego kroku, i przynajmniej dość śmiało napisał do marszałka Gouvion St. Cyr, ówczasowego ministra wojny, wzywając go, aby w postanowieniu z dnia 24 Lipca imię jego położył w miejsce okrytych sławą generałów Gilly, Grouchy, Excelmans, Clausel, Delaborde, Alix, Lamarque, Dronot, Dejean i pułkownika Marbot. Generałowie ci, pisał Davoust, wykonywali tylko rozkazy, jakie im w charakterze ministra wojny przesłałem... Wzywam WPana, Panie marszałku abyś pod odpowiedzialnością własną list ten przedstawił Królowi.» W odpowiedzi na to oświadczenie, portret Davousta kazano wyjąć z sali Marszałków. W czasie sądu Ney Davoust stanął w obronie jego, w obronie kapitulacyi; lecz go nie słuchano: już było za późno. Oddalił się potem do Savigny-sur-Orge i dopiero w końcu 1816 roku wrócił do Paryża; lecz został bez miejsca. Umarł dnia 1 Czerwca 1823 roku.







Huesner pinx.

Gravé par Ladouwer.

*Bessières Jan-Chrystian. Vice-Isztyi.
Marxalek Franczyi 19 Majja 1807-1808.*

Bessières Jan Chrzciciel

X I A Ż E I S T R Y I

MARSZAŁEK PAŃSTWA, LEGII HONOROWEJ, BREZYLSKIEGO ORDERU
CHRYSTUSA, I SASKIEGO S. HENRYKA WIELKIEJ WSTĘGI KAWALER.

Urodził się w Preissac w departamencie Lot dnia 6 Sierpnia 1768. Rozpoczął zawód wojskowy w gwardyi konnej Ludwika XVI w roku 1791 wstąpiwszy do służby jako prosty żołnierz w chwili gdy straż przyboczna Króla uległa zmianom przez zebrane stany narodu spowodowanym. Tu miał sposobność objawienia szlachetności charakteru, jaka go zawsze zdobiła; w czasie scen krwawych pierwszego wybuchu zaburzeń, Bessières nie jedną wyrwał ofiarę z rąk gminu szaleńców rewolucyjnym uniesionego. W pierwszej epoce powstania francuzkiego szybko następowały po sobie wypadki: gwardya królewska świeżo przekształcona, rozwiązana została; Bessières wraz z innymi od służby uwolniony, przeszedł do legii pirenejjskiej, która później pułkiem 22 strzelców konnych nazwaną była. Rozprawy przy Bascava, Basola, Lafluvia, bitwy na równinach Figuèras świetne były dla pułku 22, w nich Bessières wywalczył niższe stopnie oficerskie i zwrócił na siebie uwagę swoich dowódców. Przeniesiony do Włoch w epoce gdy Bonaparte naczelną obejmował władzę, znalazł sposobność odznaczenia się i wnet znakomite pozyskał imię. W bitwie

pod Roveredo z szczęściem strzelcami konnymi śmiało natarł na działa austryackie i dwa z nich opanował. Probując losu drugi raz sam jeden wysunął się naprzód na baterya nieprzyjacielską, lecz gdy się do niej zbliżył, utracił konia i pieszo z szablą w ręku zastawił się przeciw bagnetom kanonierów: ujrzeli niebezpieczeństwo swego kapitana strzelcy konni, pospieszyli mu na pomoc i baterya austryacka dostała się w ich ręce. Taka dzielność zjednała mu względy młodego wodza armii: chlubna wzmianka w rozkazie dziennym i dowództwo gidów były nagrodą pięknych czynów nieustraszonego wojownika, a zarazem świetnym wstępem do sławy, której blaskiem nieco później zajaśniał. W Egipcie na czele gidów, szczerpu gwardyi cesarskiej, walczył przeważnie pod St. Jean d'Acres i pod Abukir. Tu w poleconych sobie natarciach jazdy okazał szybkość w pojęciu i wykonaniu, połączoną z przenikliwością nadzwyczajną, jaka tylko dowódców pierwszego rzędu znamionuje. Za powrotem do Francji w dniu 18 Brumaire nie odmawiał dzielnej prawicy ulubionemu wodzowi. W drugiej wyprawie włoskiej zdumiewającym natar-

ciem jazdy wyborowej zdecydował odwrót Austryaków. Nie możemy pominąć rysu zdobiącego ten atak, który przynosząc zaszczyt dowódczy gwardyi konsularnej, zdaje się do wieków rycerskich należyć. W chwilach wściekłego natarcia zwycięskiej jazdy, w momencie, w którym ludzkość zdaje się wszelkie utracić prawa, gwardya konsularna ostatnie wymierzyła cięcie na tylną straż austryaków, już ledwie szczątki sferności zachowujących. Bessières był w pierwszym szeregu nacierających, spostrzegł jeźdźca austriackiego, który ranny spadając z konia zdawał się prosić Francuzów by go nie roztratowali: «Żołnierze, zawołał Bessières, otwórzcie szeregi, oszczędzajcie walecznego.» Stało się, linie rozłamane, życie zwyciężonego ocalone: był to zaś młodzieniec z najznakomitszej familii morawskiej.

Bessières zamieszczony na pierwszej liście marszałków (d. 19 Maja 1804) podniesiony został w roku 1808 do godności Xięcia Istrii. W tym samym roku zaszczycony względami Cesarza, udał się w poselstwie do dworu Wirtemberskiego dla zaślubienia jednej z córek królewskich dla Xięcia Hieronima. Dowódca jazdy gwardyi cesarskiej, zwykle obok tego stawał na czele osobnego korpusu. W roku 1805 niedaleko Brünn na trakcie ołomunieckim z jazdą gwardyi i dywizją kirysyerów Hautpoula, zniósł sześciotysięczny korpus stanowiący tylną straż sprzymierzonych, następnie złamał środek ich armii i w tej utarczce zdobył 27 dział. W czasie pruskiej wyprawy dowodził drugim korpusem jazdy i miał udział w bitwach pod Jeną, Heilsbergem Friedlandem. W Bieżuniu zabrał Prusakom pięć dział, dwie chorągwie i osmset jeńców. Pod Eylau Cesarz połączył dywizye Milhaud, Kleina, Grouchego i Hautpoula, z którymi marszałek Bessières szczęśliwy atak wykonał przeciw piechocie nieprzyjacielskiej: ubito pod nim konia, lecz cała artyllerya nieprzyjacielskiego

korpusu dostała się w jego ręce. W roku 1808 jako dowódca drugiego korpusu wkroczył do Hiszpanii i główną kwaterę założył w Burgos. Administracya jego sprawiedliwa, czujna, z interesem ludu hiszpańskiego zgodna, zjednała mu umysły Hiszpanów i usmierzyła wzburzenie. Przybycie Generała Cuesta z wojskiem hiszpańskim oderwało marszałka od trosków zarządu. Wódz hiszpański zbliżał się na czele czterdziestu tysięcy żołnierzy, w których brak dostatecznego wyćwiczenia wynagradzało należyte uzbrojenie a nade wszystko niezrównany zapał i poprzysiężona Francuzom nienawiść. Zamiarom Cuesta było przeciąć połączenie Madrytu z Francją. Bessières zaledwie dwanaście do cztertnastu tysięcy liczył, śmiało jednak wystąpił przeciw nieprzyjacielowi i na wzgórzach Medina de Rio Secco stoczył krwawą walkę. Czterdzieści dział w jedną skupionych baterią broniło linii hiszpańskiej, pierwsze przeto natarcie mordercze było dla Francuzów, lecz dzięki mądrym rozporządzeniom marszałka, nieprzyjaciel złamany, pierzchnął w nieładzie ku Benawente i Leonowi, dokąd go ścigał Bessières i gdzie znaczne zabrał zapasy wojenne. Tę piękną bitwę podziwiał sam Napoleon, mówiąc: «jest to druga bitwa pod Villa viciosa: Bessières osadził brata mojego na tronie hiszpańskim.» W tym samym roku przywoził marszałek hufcom jazdy cesarskiej w bitwach pod Burgosi w natarciu pod Somo-Sierra.

Z natury stopnia swojego obowiązany towarzyszyć wszędzie Cesarzowi, opuścił Hiszpanią i udał się z nim do Paryża, zostawiwszy mile wspomnienia u ludu, którym przez czas niejaki zarządzał. Nowa austriacka wyprawa roku 1809 postanowiona, kroki nieprzyjacielskie rozpoczęły się za przybyciem Cesarza do armii, Bessières już czekał na Napoleona na czele jazdy gwardyi i jej korpusu odwodowego. Pod bramami Landshutu złamał jazdę nieprzyjacielską;

ściągł Austryaków cofających się ku Inn; zręcznymi obrotami potrafił wstrzymać Hillera, dla szczupłych sił nie mogąc się z nim mierzyć wstępny bojem. Pod Ebersbergiem dziwnie wsparł rachubę Masseny, a tém samém silnie się przyłożył do powodzenia dnia tego. W pamiętnym dniu pod Essling, Arcy-xiążę Karól zajął stanowisko w odsłoniętym z musu środka armii francuzkiej, Bessières go wstrzymał. Wściśle było wówczas natarcie, bo szło o zbawienie armii francuzkiej, a Napoleon w tak przykrém położeniu odwołał się do poświęcenia się starego przyjaciela. Nie oszczędzał tu życia własnego, był to bowiem moment stanowczy. Wśród najtęższego ognia znajdował się marszałek, by podnieść odwagę żołnierza. Waleczny d'Espagne, kilku pułkowników, znaczna liczba oficerów różnych stopni legła przy boku marszałka, lecz Austriacy odparci, już do powtórnego ataku nie wrócili. W ostatnim dniu tej wyprawy, w bitwie wagramskiej, kierował jazdą na skrzydle austriackim, nacierał bezustannie z niepojętém wyrachowaniem i zimną zaciętością. W czasie jednego z takowych ataków, koń ugodzony kulą działową upadł pod nim i marszałek legł na ziemi, lecz bez niebezpieczeństwa; w pierwszej wszakże chwili przerażenie ogarnęło umysły gwardyi: Cesarz dowiedziawszy się o przypadku przybiegł na miejsce gdy już marszałek drugiego dosiadł konia, z widoczném wzruszeniem rzekł do niego: «Bessières, jakże to piękna kula! ona wycisnęła lzy moim gwardzistom» Lecz nie samą walecznością rycerskich wieków odznaczał się Bessières, obdarzony wznioślejszemi uczuciami niepospolitą okazywał zdolność do wojny tegoczesnej. Był to jeden z najoświeceniwszych generalów Napoleona. Gruntownie poznana teoria była zasadą działań jego praktycznych.

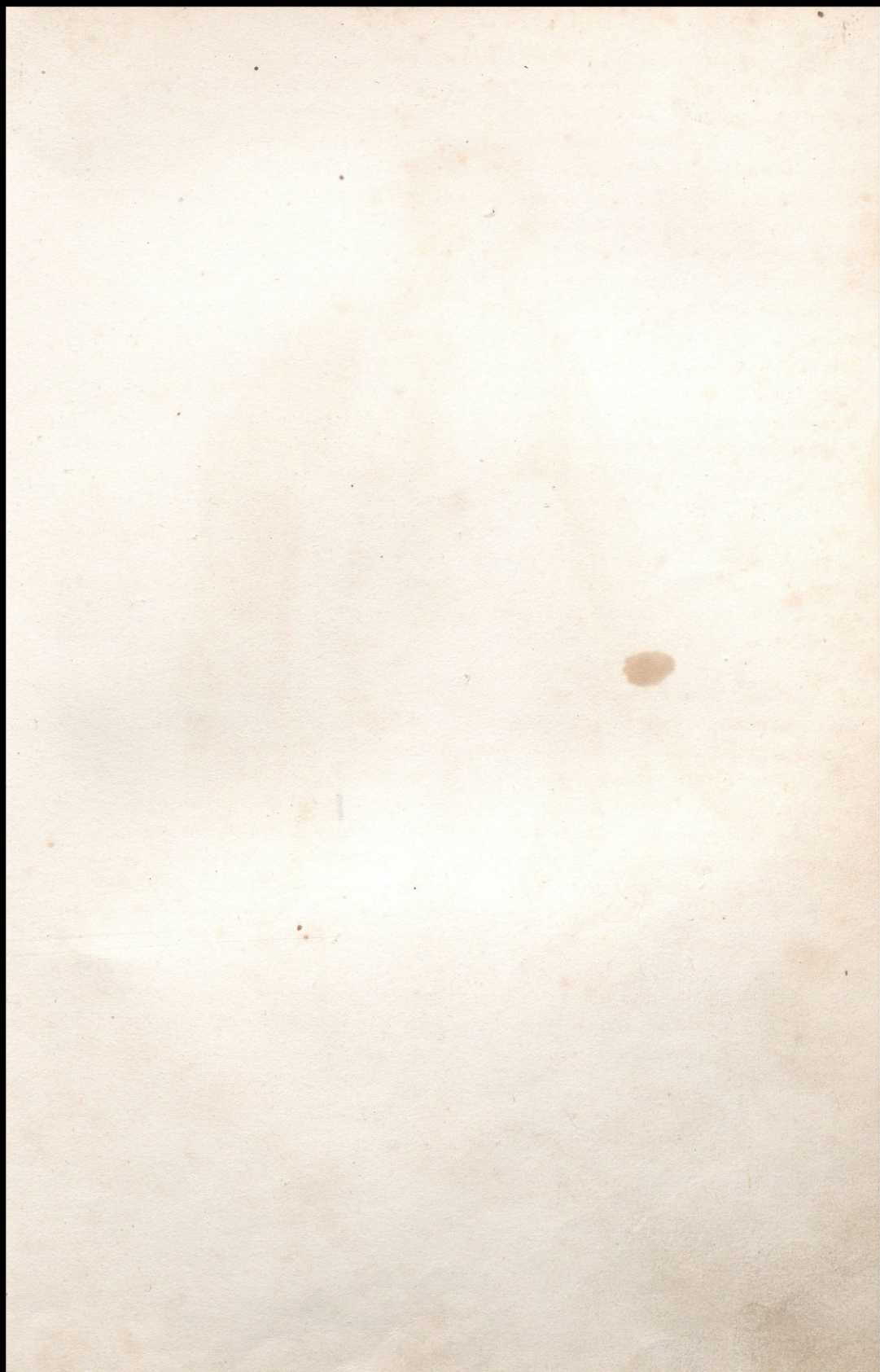
Po skończonej wyprawie austriackiej Bessières odebrał dowództwo korpusu

przeznaczonego na odzyskanie Flessingi, zajął tam miejsce Bernadottego. Mając w swe ręce złożony interes Francyi i Napoleona bronił go dzielnie i wkrótce owaładnął twierdzę. Im trudniejsze były okoliczności, tém piękniej jaśniała cnota jego blaskiem heroizmu i głębokiej rozważi. W roku 1811 Hiszpania jeszcze nieposkromiona ujrzała go na czele armii północną zwanęj. Do władzy wojskowej dołączył Cesarz zarząd cywilny staręj Kastylii i Leonu. Poprzednia administracya marszałka dała wielkie wyobrażenie o sprawiedliwości jego i biegłości; dla tego też z radością powitali go Hiszpanie, on zaś postępowaniem swoim usprawiedliwił powzięty dla niego szacunek. Gdy armia angielska wyładowała na półwysep, Bessières pospieszył Massenie na pomoc, podzielał przykry jego zawód i niebezpieczeństwa, osobliwie w bitwie Fuente d'Onero.

Nastąpiła wyprawa rossyjska, Bessières dowodził gwardyą i korpusem jazdy. W ciągu pochodu do Moskwy, równie jak wszędzie okazał się walecznym, lecz w odwrocie, wśród zaspów śniegu, pod morderczemi ciosami mrozu, w całej sile objawił niezlomną duszę. Umysł nieustraszony i poświęcenie się bez granic dokazały wszystkiego co tylko było w mocy ludzkiej. Każda zawada znalazła go godnym dawniejszego życia, cała myśl jego losem żołnierzy zajęta była. Rzecz godna zastanowienia! mężowie tegoż co Bessières hartu zdawali się być nieprzystępnymi dla klęsk, i rzeczywiście okazali się wyższymi nad nieszczęścia. Zdawało się że Opatrzność oszczędzała ich dla zabezpieczenia odwrotu szczątków armii, tego szczepu nowego wojska, które wkrótce miało wstąpić w szranki. Napoleon, Ney, Bessières, Davoust, Xiążę Eugeniusz okazali szczytną rezygnacyą i zdumiewającą czynność. Ciosy nad którymi tryumfowali, wzniosły ich nad wszystko, cokolwiek w nich mogło być najokropniejszego. Na

początku wyprawy 1813 Xiążę Istrii objął dowództwo nad całą jazdą armii. Napoleon wzniósł jego pozycją dla następczenia mu sposobności okazania istotnych talentów w miarę jak je wojna rozwijała. W wigilią bitwy pod Lützen (30 Kwietnia 1813) odebrał rozkaz wyparowania nieprzyjaciela z wąwozu Rippach: nieprzyjaciel bronił go upornie, Bessières sam pieszko dowodził tyralierami, zdobył wąwóz, lecz w tej chwili ugodzony w piersi kulą działową, poległ śmiercią walecznych. Oficerowie nakazali milczenie bliższym świadkom smutnego zdarzenia, by nie rzucić popłochu na armię. Cesarz odebrał tę wiadomość z największą boleścią serca. Tracił on w osobie marszałka jednego z najbiegłych oficerów i najlepszych przyjaciół. Stopień generała pułkownika gwardyi nieograniczał Xięcia Istrii na samém dowództwie gwardyą, miał on udział we wszystkich świetnych rozprawach tak z epoki rzeczypospolitej, jak i Cesarstwa. Wśród złudzeń znaczenia i władzy zachował zawsze serce szlachetne i cnotę nieskażoną. Szczery i uprzejmy umiał sobie zjednać przychyłność i posłuszeństwo bez musu. Należał Xiążę Istrii do małej liczby osób wyłączne zaufanie Cesarza posiadających, winien je zaś był dobroci duszy, niewyczerpanej szlachetności i tej ludzkości przez którą umiał złagodzić okropność walki w jakiej się znajdował. Dla tego też strata jego bardziej zasmuciła Cesarza niż bitwa przegrana. Do cnot marszałka należała bezinteresowność na wzór Bayarda i Turén-

na, życie jego pełne jest dobroczynnych uczynków, nie znał granic w usługach ludzkości: pewny był że Cesarz byłby dla niego ucieczką w razie nieprzezorności szlachetnego uniesienia; tak na niego rachował jak Junot, ta podpora nigdyby go nie minęła, tak jak szabla i przywiązanie Bessièra nigdyby nie zawiodły Cesarza. Lecz przeznaczenie w ostatnich wojnach nie oszczędzało szczerych przyjaciół Napoleona zostawując mu obojętnych, mniej zdolnych, lub niechętnych. Z pola bitwy napisał Cesarz do Xiężnej Istrii: «Maż Pani znalazł śmierć na polu sławy. Strata jaką Pani ponosisz i jej dzieci, wielką jest bez wątpienia, lecz moja większa daleko. Xiążę Istrii poległ najzaszczytniejszą śmiercią, bez żadnych cierpień. Zostawił imię bez skazy, jest to najpiękniejsze dziedzictwo jakie mógł dzieciom w spadku przekazać.» Od śmierci Muirona, Desaix i Lanna nie zdawało się oficerom widzieć Cesarza boleśniej dotkniętego. Nazajutrz po bitwie pod Lützen milczący przebiegał szeregi swojej gwardyi, ręce w tył założywszy; gdy jeden ze starych żołnierzy chciał mu podać prośbę, towarzysze jego wstrzymali go mówiąc: «Daj mu pokój dziś, nie mógłby cię słuchać, patrz jak smutny, utracił jedno ze swoich dzieci.» Francya zapłaciła kosztą pogrzebu marszałka, które byłyby zniszczyły pozostawiony przez niego szczupły majątek. Cesarz w testamencie zapisał w darze sto tysięcy franków dla syna Xięcia Istrii, który obecnie jest panem Francyi.





Peint par M^{me} Davin Mirvault.

Lefebvre François, Chef de Brigade Général
Maréchal Francoys 19 May 1764 - 1820.

Lefebvre Franciszek Józef

X I A Ż E G D A Ń S K I

MARSZAŁEK PANSTWA, SENATOR, PAR FRANCYI, ORDEROW LEGII HONOROWEJ, HISPANŚKIEGO KAROLA III, SASKIEGO Ś. HENRYKA WIELKIEJ WSTĘGI, Ś. LUDWIKA I AUSTRYACKIEGO KORONY ŻELAZNEJ KAWALER.

Urodzony w Ruffach miasteczku departamentu wyższego Renu dnia 15 Października 1755 roku należy do rzędu znakomitych mężów, którzy ani z wysokości rodu i związków możnego powinowactwa, ani z wielkich dostatków nie mając zalety, na tle krwią własną zafarbowanym godła szlachectwa z odwagi, zdolności i poświęcenia złożyli, ciężkim je znojem wojenną zdobiąc zasługi. Zaledwie zbliżał się do kresu ośmnastego roku życia swojego, gdy przyjął służbę wojskową w pulku gwardyi francuzkiej. Nie łatwo było w pulku wyborowym posuwać się na wyższe stopnie, młodzieńcowi silnej pozbawionemu opieki, dla tego też piętnastu lat służby potrzeba mu było, nim doszedł stopnia pierwszego podoficera. Ozdobiony galonkami powitał wschód krwawej gwiazdy, rewolucyjnej, a zarazem gwiazdy szczęścia, która i narodowi i massom jego rycerstwa przez długi czas przyświecała. Pułk gwardyi zwinięty został, Lefebvre pierwszy sierżant z większą częścią kompanii swojej wcielony do nowo utworzonego batalionu, z obowiązkiem uczenia obrotów wojskowych. Roztropny i umiarkowany w działaniach swoich zjednał sobie przychylność

nowych towarzyszków broni, na czele ich udało mu się zasłonić powrót Króla do Tuileries, mimo natarczywość rozbukanego motłochu; ułatwił także odjazd do Rzymu ciotek Ludwika XVI, w obudwóch tych okolicznościach szaczone poświęcenia się swojego odebrał rany. Rozpoczęte działania wojenne nastęrczyły sposobność odznaczenia się tym, których natura wyższą zdolnością i niepospolitą odwagą udarowała. Lefebvre w Styczeniu 1792 zostawszy kapitanem w trzynastym batalionie lekkiej piechoty, we Wrześniu 1793 postąpił na dowódcę tegoż batalionu, a w trzy miesiące później już był generałem brygady. W świetnych walkach pod Lambach i Giesberg w roku 1794 dobił się stopnia generała dywizyi. Austriacy zdobyli zamek Vauban, generał Hoche odzyskanie go poleca Lefebvrowi: zręcznie wyrachowane a szybko i dzielnie wykonane przez niego środki, skłoniły wnet nieprzyjaciela do odstąpienia zdobyczy. Puścił się za nim w też tropy Lefebvre na czele siedemnastu batalionów, wkroczył do Palatynatu, i z lewego brzegu Renu obsaczył szaniec przedmostowy pod Mannheimem. Następnie miał udział w bitwach pod Apach,

Sainte-Croix, Dinant, i do pomyślnego ich wypadku wiele się przyłożył. W pamiętnym dniu pod Fleurus 26 Czerwca 1794 Lefebvre dowodził przednią strażą armii Sambry i Mozy, gdzie silnym natarciem zyskał prawo do części wawrzynu, który w tym dniu uwieńczył skronie szczęśliwego Jourdana. Taż sama przednia straż po kilku ważnych i zawsze pomyślnych utarczkach przyłożyła się do zwycięstwa pod Aldenhofen.

Wyprawa roku 1795 również pod szczęśliwą wróżbą dla generała Lefebvra rozpoczęta została. Dywizya jego najpierwsza przebyła Ren naprzeciw Düsseldorfu; z niepohamowaną gwałtownością uderzyła na stanowisko nieprzyjacielskie pod Spiek: bronili się upornie Austryacy, lecz w końcu uledek musieli natarczywości Francuzów; Lefebvre acz ranny w tej zaciętej walce, stanowisko jednak nieprzyjacielskie opanował. Było to właściwie wstępem do dalszych działań: Austryacy w znacznej sile warowne zajmowali stanowisko przed miastem Wetzlar; dla ułatwienia działań naczelnemu wodzowi armii francuskiej zajęcie tego stanowiska było niezbędną. Lefebvre mając sobie poruczone wykonanie tych obrotów, z szybkością nieczwinną postępuje, wstępnym bojem otwiera sobie przejście pod Laugersbach i obchodzi austriackie pozycje. Dnia 10 Września już cała armia Jourdana była na prawym brzegu Renu i na całej linii działać zaczęła. Lefebvre z przednią strażą uderza na nieprzyjaciela, łamie jego szyki, zdobywa stanowisko pod Blankenberg i dnia 13 Września jako zwycięzca wchodzi do Wetzlar. W wyprawie roku następnego Lefebvre przeszedł pod rozkazy Klebera dowódcy podówczas armii Renu i Mozelli. W bitwie pod Altenkirchen dnia 4 Czerwca 1796 dowodził środkiem i zdobyciem nader mocnego stanowiska nieprzyjacielskiego zapewnił korzyści jakie w tym dniu Francuzi odnieśli. Dnia 15

tegoż miesiąca poruszenia Arcy-xięcia Karola spowodowały odwrót przednich czatów pod rozkazami generała Soult, Lefebvre zawiadomiony o tym pośpieszył na pomoc zagrożonemu wojsku, wstrzymał na chwilę zapędy Austryaków, lecz wnet naciśniony przemagającą siłą, cofać się musiał, straciwszy pięciuset ludzi i kilka dział. Powetował wszakże niebawnie tej klęski na generale Kray, napadłszy na niego w oszańcowanym obozie w górach Kattensieh, zaszedł mu z boków i tym sposobem do spiesznego opuszczenia stanowiska zagnął, mimo waleczną obronę. Przejście Lahny i zajęcie Frankfurtu zakończyło tę świetną wyprawę a Lefebvre w obydwóch tych działaniach czynny miał udział i do szczęśliwego ich wypadku nie mało się przyłożył. Przy wznowieniu kroków nieprzyjacielskich nowe nań czekały laury. Z przednią strażą armii Sambry i Mozy, pędził Austryaków aż pod mury Koenigshoffen, zagnął to miasto do kapitulacji, starł się z nieprzyjacielem z niewymowną odwagą pod Würzburgiem. Klęski się zwalily na wojska francuskie, Arcy-xięże Karól z przeważną siłą i wyższym talentem zmusił zwycięzców do odwrotu, Lefebvre przywodząc tylną straż, zręcznie zasłaniał wsteczne ruchy i lubo nie mógł ochronić armii od strat w podobnych okolicznościach nieuchronnych, wyświadczył jednak usługi na jakie tylko najzimniejsza odwaga z niepospolitą biegłością połączona zdobyć się potrafi. W wyprawie 1797 dowodził prawym skrzydłem armii pod naczelnym przywództwem generała Hoche; skutecznie przyłożył się do szczęśliwego przejścia Renu pod Neuwied, z bagnetem w rękę zdobył szaniec pod Bendorff i prosto już zmierzał do Frankfurtu, gdy podpisane w Leoben przedugodne warunki pokoju wstrzymały zwycięzkie jego kroki.

Krótką była trwałość przymierza w Campo-Formio zawartego, Austria w roku 1799 wzięła się na nowo do broni. Jourdan ob-

jął dowództwo armii dunajskiej, przednią jej straż prowadził Lefebvre. Świetne tryumfy wyprawy włoskiej zarówno zapalały umysł żołnierza jak i dowódców; każdy siłił się jeżeli nie zrównać, tedy przynajmniej zbliżyć się do wielkości zdumiewającego bohatera Włoch. Lefebvre na samym wstępie wyprawy zwrócił na siebie uwagę wodzów, równie walecznością jak śmiałości obrotami. W ośm tysięcy wojska bronił szczęśliwie stanowiska pod Stockach przeciw trzydziestu sześciu tysiącom Austryaków, lecz nieszczęściem dla armii ciężko raniony kulą karabinową w lewe ramię, wrócić musiał do Francji. Dyrektoryat przyjął go z należnemi męztwu honorami i powierzył mu dowództwo siedemnastej dywizji wojennej, której sztab główny był podówczas w Paryżu.

W dniu 18 Brumaire (9 Listopada) szczerze i gorliwie popierał stronę Bonaparte'go. On to na czele dwudziestu pięciu grenadierów wszedł do sali posiedzeń rady pięciuset w Saint-Cloud i wy dobył z niebezpieczeństwa prezesa zgromadzenia prawodawczego, Lucjana Bonaparte'go. Pierwszy konsul nagradzając tak gorliwe usługi, pozostawił go przy dowództwie siedemnastej dywizji, dodając nad to czternastą i piętnastą. Nie mógł w lepsze ręce tak obszernej władzy złożyć Bonaparte, zamiary bowiem jego i rozporządzenia z dziwną ścisłością wykonane zostały: zniknął duch stronnictw i bezrządu w departamentach Eure, Manche, Calvados i Orne, a to skutkiem roztropnego postępowania generała Lefebvre. Tak ważne usługi generała wynagrodził konsul naprzód godnością senatora 1800 r., a następnie buławą marszałkowską dnia 19 Maja 1804. Obok tego mianowany naczelnym dowódcą piątej kohorty legii honorowej, a nie długo potem ozdobiony wielką wstęgą téjże legii. W czasie wyprawy 1805 roku nie miał wprawdzie Lefebvre udziału w świetnych czynach na polu bitwy,

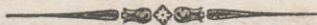
lecz nie mniej ważne odebrał od Cesarza poruczenie urzędzenia kohort gwardyi narodowej w departamentach Roër, Renu, Mozelli i Tonnerre. Posuwając się zaś za polotem orłów zwyciężkich Napoleona objął dowództwo wojsk sprzymierzonych, które w wyższej Bawaryi na leżach rozłożone stały.

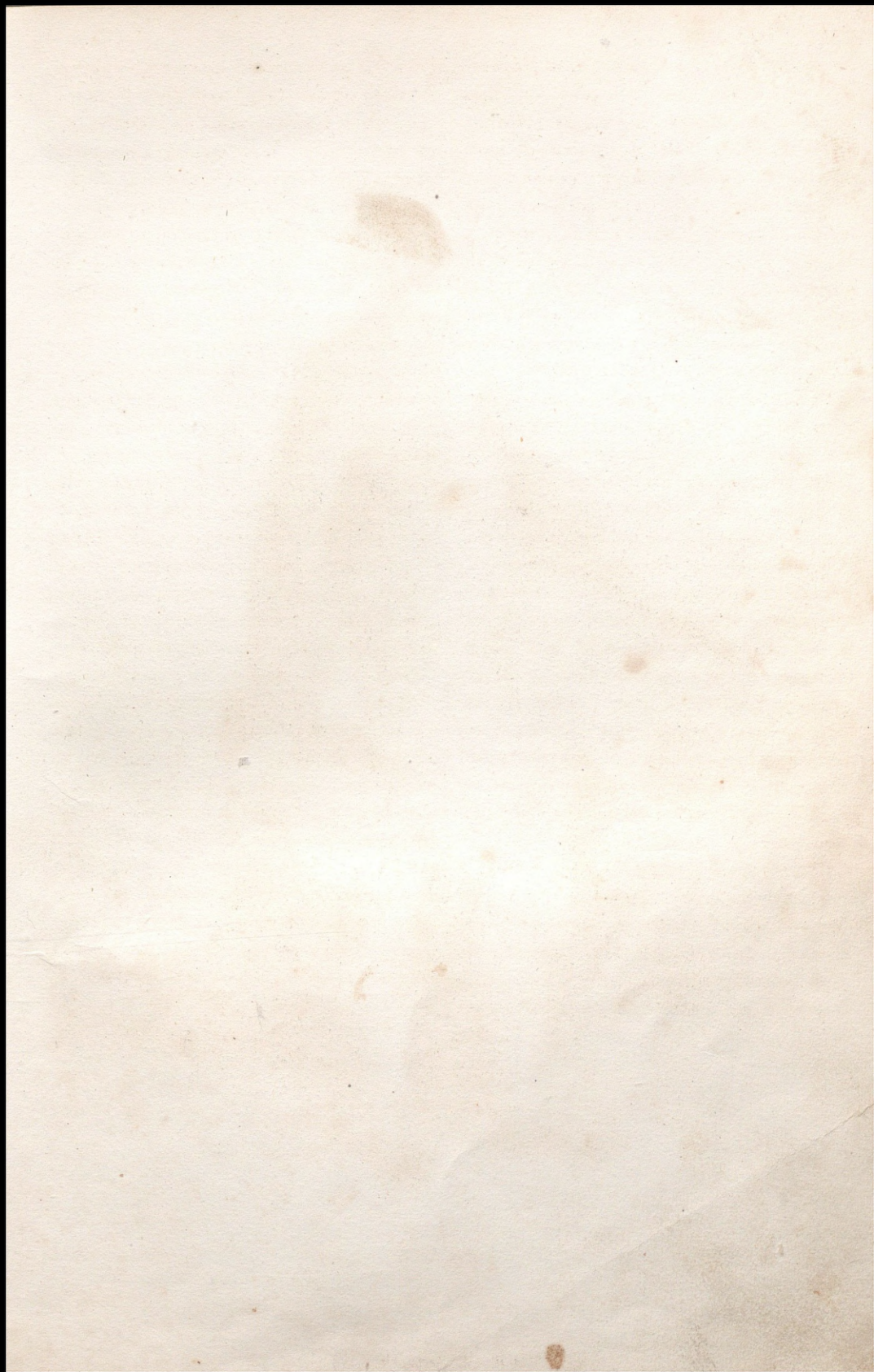
W wyprawie pruskiej 1806 roku przyzwany przez Cesarza do wielkiej armii, w bitwie pod Jena dowodził piechotą gwardyi cesarskiej. Następnie objął naczelniostwo dziesiątego korpusu z obowiązkiem zasłaniania obrotów wielkiej armii na lewym brzegu Wisły. Utrzymanie pobojowiska pod Eylau drogo opłacił Napoleon: zmuszony na chwilę spocząć, uznał że warownie Gdańska mogą się stać zgubnemi dla niego w dalszym postępie. Lefebvre odebrał rozkaz obsaczenia twierdzy. Już od miesiąca Marca marszałek miał na baczności Gdańsk, lecz ogolocoony z dział oblężniczych nie mógł bliżej podstąpić, ani zasileniu twierdzy przeszkodzić. W Kwietniu dopiero szlaskie warownie dostarczyły ciężkich dział i tym sposobem marszałek ścisnął twierdzę i otworzył przykoppy. Z niesłychanem poświęceniem rzucił się generał Kamenskoj na pomoc oblężonemu, lecz marszałek wsparty korpusem Lanna i Oudinota odparł hufce rossyjskie dnia 15 Maja, a w czterech dni później utworawszy sobie drogę, dzień 21 Maja do przypuszczenia szturmowi wyznaczył. Nie czekał go dowódzca twierdzy generał Kalkreuth, podpisał kapitulacją na zasadach na jakie niegdyś sam garnizonowi Mogunckiemu przyzwolił. Tak więc w pięćdziesiąt jeden dni po otwarciu przykopów Lefebvre został panem twierdzy pierwszego rzędu. Napoleon nadzwyczajną ważność przywiązywał do téj zdobyczy, nadał więc marszałkowi tytuł Xięcia Gdańskiego, pierwszy raz przy podobnej okoliczności o prawie następstwa wzmiankując. W posłannictwie

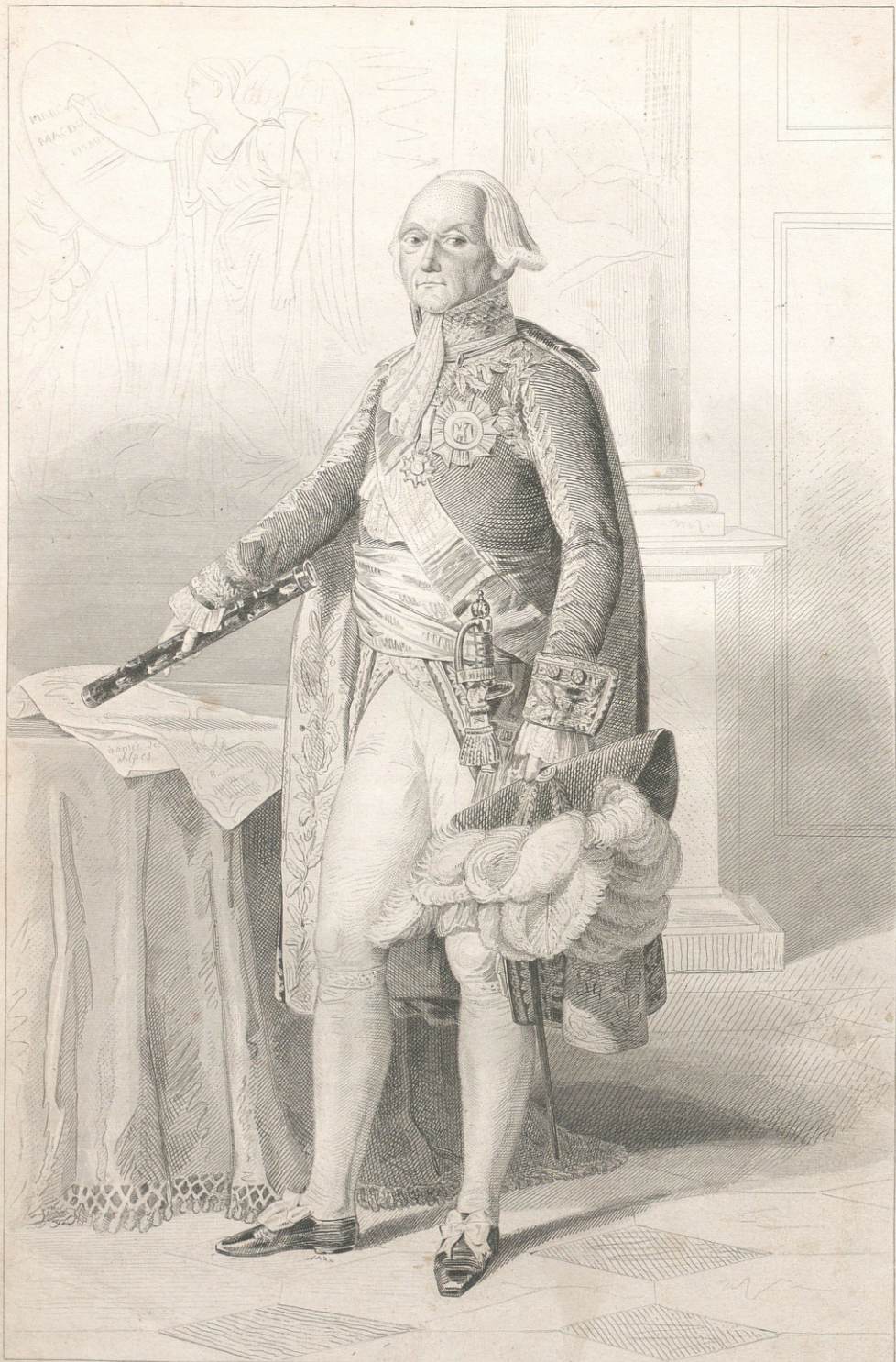
do senatu wyraża między innymi Napoleon: «Ten który nas w pierwszym dniu panowania naszego silną wsparł prawicą, który w każdej okoliczności zawodu wojskowego chlubnie położył zasługi, teraz w pamiętnym oblężeniu uświetnił imię swoje zdumiewającą odwagą i niepospolitemi talentami, zdał się nam być godnym uderzającego zaszczytu. Żeby zaś obok tego uznać epokę tak chlubną dla oręża naszego, mianowaliśmy naszego powinowatego (cousin) marszałka Lefebvra Xięciem Gdańskim, upoważniając naszego powinowatego Arcy-kanclerza do przedłożenia wam wydanego przez nas patentu. Niech tytuł, mający służyć jego potomkom, przypomina im cnoty ich ojca, niech sami uznawają się niegodnymi tego zaszczytu, ilekroć poważą się niekzemny spoczynek i gnusność wielkich miast nad niebezpieczeństwa i szlachetne trudy obozu przekładać. Niech żaden z nich nie uważa zawodu swojego za ukończony, póki nie przeleje krwi dla chwały i zaszczytu naszej pięknej Francji; tytuł który ich ma zdobić, niech nie będzie dla nich przywilejem, lecz niech im przypomina obowiązki względem ludów naszych i względem nas.»

W wyprawie hiszpańskiej Lefebvre czwartym korpusem dowodził, wygrał bitwę pod Durango, zdobył Bilbao, na wzgórzach Guenès zniósł połączone hiszpańskie korpusy pod wodzą sławnych w powstaniu hiszpańskim generałów Blake i Romana.

Po bitwie pod Espinosa, do której wygrania nie mało się przyłożył, wrócił do Niemiec i z rozkazu Cesarza objął dowództwo armii bawarskiej. Z nią walczył obok armii francuskiej w bitwach pod Tann, Ebersberg, Eckmühl i Wagram. Następnie wysłany przeciw oddzielnym korpusom generałów Jellachich i Chasteller w Tyrolu walczącym, zniósł ich wojska, uspokoił na chwilę wzburzonych Tyrolczyków i jako zwycięzca wszedł do Inspruku. W wojnie rosyjskiej dowodził starą gwardyą cesarską, w roku zaś 1813 stał na czele lewego skrzydła armii działającej przeciw wojskom sprzymierzonym, i tu miał udział w świetnych tryumfach pod Montmirail, Arcis-sur-Aube, i Champ-Aubert. Po upadku Napoleona mianowany przez Króla parlem Francji, otrzymał ozdoby orderu Ś. Ludwika. Że jednak w czasie stu dni pozostał w izbie parów, przy powtórnej przeto restauracji objęty został listą proskrypcyjną. W Styczniu wszakże 1817 odzyskał stopień wojskowy, a w 1819 zajął znowu miejsce w izbie parów, wkrótce atoli dokonał chlubnego życia w Paryżu dnia 14 Września 1820. Marszałek Suchet w pochwałę kolegi swego w izbie parów wyrzeczonej, zręcznie skreślił rys cnot i talentów zmarłego, mówiąc: «Umiał korzystać z nauk Turenna i marszałka saskiego (Maurycego), wzorem pierwszego był roztropny i umiarkowany; od drugiego zaś przejął czynność, zapał i przezorność.







Peint par Anceau

Gravé par Desjardins

Kellermann, Franciscus, *Supr. of Louis Vobry*
Marxatek Francyi 19. Maja 1804 + 1820.

Kellermann

FRANCISZEK KRYSZTOF

XIĄŻĘ VALMY

MARSZAŁEK PAŃSTWA, SENATOR, PAR FRANCYI, ORDERÓW LEGII HONOROWEJ, Ś. LUDWIKA, WIRTEMBERSKIEGO ORŁA ZŁOTEGO, BADEŃSKIEGO WIERNOŚCI, HESKO-DARMSTACKIEGO, WIELKIĘJ WSTĘGI KAWALER.

Familia saska Kellermannów, szlacheckiego rodu, w szesnastym wieku osiadła w Strasburgu, podówczas wolnym mieście Cesarstwa. Tu pradziad marszałka był prezesem izby trzynastu i starszym giełdy kupców tamtejszych, tu urodził się marszałek dnia 28 Maja 1735 roku. Ukończywszy nauki przygotowane przyjął służbę wojskową w pułku Lowendahl jako kadet w roku 1752. W rok później przeszedł do pułku królewsko-bawarskiego w stopniu chorążego. W wojnie siedmioletniej walczył już jako porucznik w pułku ochotników alsackich. Odwaga i objawiające się talenta wojskowe zjednały mu stopień kapitana dragonów i otworzyły tém samym obszerniejsze pole odznaczenia się. We wszystkich utarczkach, w jakich się znajdował Kellermann, a osobliwie też w bitwie pod Friedbergem, męstwo jego i niepospolita znajomość sztuki wojowania, głośnym uczyniły imię młodego wojownika. Protekcyja, lub ród znacznicy, nadawały wyłączne prawo do względów i znaczenia na dworze Ludwika XV; Kellermann zasługami i osobistą wartością potrafił zwrócić na siebie uwagę Króla, tak dalece że z woli jego wysłano

go w latach 1765 i 1766 z ważnemi nader i nielatwemi poleceniami do Polski. Smutny był podówczas stan tego kraju, zamieszania umową barską spowodowane, zakłóciły naród i okropne nań zwały klęski. Nie zastanawiając się bynajmniej nad zamiarami przywódców, jako przedmiotem celowi naszemu nieodpowiadającym, to wszakże namienić winniśmy, że czy przez brak rozważnego zapatrywania się na rzeczy, czy nareszcie przez nieufność w sprawie lub siłach własnych, główni wojny naczelnicy zwrócili oczy na Francją, od niej posilków wyglądając. Zamieszania te dziwnie sprzyjały ówczasowej polityce Francyi, lecz sama nieszczęściami wojny zaledwie co ukończonej znękana, nie mogła myśleć o skutecznej pomocy, a nawet zdawała się nie uważać tego za sprawę w jęj interessie dogodną. Mimo to w roku 1771 Kellermann odebrał rozkaz urzędzenia jazdy, która miała należyć do posilkowego korpusu pod wodzą generała Viomesnil. Nieliczna i niesforna zbieranina na nic się nie przydała, lecz Kellermann znalazł sposobność nieraz okazać dowody męstwa i odwagi. Wróciwszy do Francyi zwolna po stopniach posuwał się i w roku

1788 mianowany marszałkiem polnym. W tym stopniu zastała go rewolucya, otwierając mu świetniejszy zawód i obszerniejsze pole działania. W roku 1790 mając sobie poruczone dowództwo wyższego i niższego Renu odpowiedział godnie położonemu w nim zaufaniu. Zajął się gorliwie ćwiczeniem w obrotach wojennych korpusu dowództwu jego poddanego, tudzież postawieniem twierdz w stanie obronnym. Wraz ze stopniem generala porucznika otrzymał naczelną władzę nad armią zebraną w obozie pod Neukirch nad Sarra. Trzydzieści sześć tysięcy Austryaków przekroczyło Ren pod Spirą, Kellermann zastąpił im drogę w dziesięć tysięcy ludzi i przez zręczne wyrachowane obroty potrafił zabezpieczyć granice alsackie od najścia nieprzyjacielskiego. Przeszedłszy następnie do armii środkowej dzwignął szanice Weissemburga, wzmocnił warownie Metz i Thionville, i samą obecnością swoją wstrzymał tryumfalny pochód sprzymierzonych, którzy pod wodzą Xięcia Brunszwickiego wdarli się do Szampanii. Sto dwadzieścia cztery tysiący wojska liczył Xiążę Brunszwicki, między którym większość stanowiły zwyciężkim wawrzynem zdobne bataliony osiwiałych w boju wojowników Fryderyka W.; sława nad ich przednią unosząc się strażą i najodważniejsze serca trwożą ścisła. Kellermann dwudziestu dwom tysiącom nowozaciężnych przywoził, lecz sprzymierzające nieprzyjaciółom okoliczności, siłą własnego umysłu zrównoważyć potrafił. Zasłonił Châlons nad Marną i tém samém zabezpieczył Paryż, a zajmwszy stanowisko na wzgórzach Valmy śmiało oczekiwał natarcia nieprzyjaciół. Posilki nadesłane przez generała Dumouriez podwoiły siły Kellermanna, a wtedy właśnie armia sprzymierzonych walkę rozpoczęła. Kellermann na ostrzu szpady wzniosłszy w górę kapelusz, okrzykiem: «Niech żyje naród!» dał hasło do boju. Z zapalem po-

wtórzyli Francuzi na całej linii odgłos swego wodza. Zdumieli się Prussacy i wstrzymali swój zapęd. Baterye francuzkie wzmagają morderczy ogień i chwieją nieprzyjacielskimi kolumnami, które przed chwilą pewne były tryumfu. Wreszcie zręcznie wyrachowane natarcie jazdy łamie do reszty szyki, i sploszone spędza ze stanowiska, przyprawivszy ich o znaczną w ludziach i zapasach wojennych stratę. Dzień 20 Września 1792 na wzgórzach Valmy nieśmiertelną sławą otoczył Kellermanna, lecz następne obroty nowego mu blasku dodały. Widząc jak ważnym jest dla niego zajęcie stanowisk pod Dampierre i Voilmont, dwie tylko godziny znużonemu dziennym bojem żołnierzowi do wytchnięcia zostawiwszy, ruszył naprzód, ukrył swój pochód przed pierzchającym nieprzyjacielem i uprzedził go na pomienionych wzgórzach. Na próżno sprzymierzeni po kilka kroć kusili się wyprzeć Francuzów z pozycyi, odpędzeni ze stratą schronić się musieli do własnych szanców. Skutkiem szczęśliwej walki, którą pospolicie kanonadą pod Valmy zowią wojskowi, równie jak biegle wykonanych obrotów, było zawarcie rozejmu i ustąpienie z granic Francyi. Tak świetny wypadek wyprawy nie zabezpieczył Kellermanna od pocisków zawistnych, Custine oskarżył go przed konwentem że zaniedbał zdobycia Moguncyi i Trewiru. W tłumaczeniu swoim Kellermann oświadcza, iż zarzut podobny jest skutkiem wina lub oblężania.

Przeniesiony do armii alpejskiej z niemordowaną czynnością zajął się utwierdzeniem granic Francyi i zabezpieczeniem ich od napaści z tej strony. Mając sobie zarazem poruczone oblężenie Lugdunu, przenosił się z miejsca na miejsce z niewypowiedzianą szybkością, wszędzie obecność swoją świetnym oznaczając powodzeniem. Dnia 13 Września 1793 w ośm tysięcy wojska liniowego i gwardyi naro-

dowej rozpoczął działania wstępnym bojem przeciw czterykroć liczniejszej armii austryacko-sardyńskiej, wyparł ją ze stanowisk i znaczną zadał jej klęskę. Tak szczęśliwe powodzenie i ważne przysługi nie ochroniły go od zarzutów. Obwiniono go o powolność przy oblężeniu Lugdunu okazaną, wreszcie złożono skargę o niewiernosc. Wtrącony do więzienia trzy-nastać miesięcy oczekiwał wyroku; byłby go zapewne nieublaganym dla siebie uzyskał, gdyby upadek Robespiera nie zlagodził sędziów. Zdaniem rewolucyjnego sądu wyzwolony dnia 15 Stycznia 1794, dnia 3 Marca tegoż roku objął naczelne dowództwo armii alpejsko-włoskiej. Zmuszony do cofania się przed trzy kroć liczniejszym nieprzyjacielem, stoczył czterdzieści, po większej części szczęśliwych utareczek i zajął warowne stanowisko, w którym aż do przybycia Schérera utrzymać się potrafił. Gdy Bonaparte na czele armii włoskiej stanął, Kellermann zręcznymi i szybkimi obrotami nie mało się przyczynił do pomyślnego wypadku rozpoczętej wyprawy. Połączeniu się armii alpejskiej z włoską, Kellermann mianowany generałem inspektorem jazdy armii przeciw Anglii przeznaczonęj, wkrótce w tymże stopniu przeniesiony został do armii Batawskiej. Odtąd Kellermann ciągle czynny, nie miał jednak sposobności zbierania laurów za polotem orłów cesarskich. Zdaje się, iż powzięte przekonanie o zdolnościach tego generała, było przyczyną wskazywania mu zatrudnień zgodniejszych z jego talentami. W pamiętnikach swoich mówi Napoleon: «Kellermann był bardzo walczny, nadzwyczaj czynny, pełen wybornych przymiotów, lecz niezdolny przywozić naczelnie armii.» Nie sądzimy aby myśl jakaś skryta miała kierować sądem Cesarza, zdaje nam się wszakże iż może służyć za skazówkę w ocenieniu dalszych jego zasług. W roku 1800 został członkiem senatu, we dwa lata pó-

źniej członkiem wielkiej Rady legii honorowej, w 1804 marszałkiem państwa, a niedługo potem uzyskał senatorą kolmarską. Jako dowódzca trzeciego korpusu wielkiej armii miał sobie poruczoną obronę linii między Bazyleą i Landau w roku 1805 i w nagrodę okazanej gorliwości, ozdobiony wielką wstęgą legii honorowej.

W roku 1806 i 1807 dowodził armią odwodową nad Renem od Bazylei począwszy aż do Nimegi, z obowiązkiem zasłaniania krajów ligi reńskiej przytykających do granicy Francji. Znakomite zasługi jego w urzędzeniu gwardyi narodowej w departamentach nadreńskich wynagrodził Cesarz nadaniem mu xięstwa Johannisberskiego i tytułu xięcia Valmy. W 1808 dowodził armią odwodową hiszpańską, a w następnym roku korpusem obserwacyjnym nad Elbą i niższą Mozą; w tym stanowisku pozostał aż do roku 1813, w którym przeszedł na dowódzcę drugiej i trzeciej dywizyi wojennej. Po zajęciu Paryża zaraz 1 Kwietnia oświadczył się za rządem Ludwika XVIII. Mianowany przez niego Parem, otrzymał wielką wstęgę orderu Ś. Ludwika i dowództwo trzeciej wojennej dywizyi. Napoleon za powrotem z Elby umieścił go na liście Parów, lecz Xiążę nie przyjął żadnego udziału w wypadkach stu dni; dla tego za powrotem Króla zajął znowu miejsce w izbie Parów. Dokonał życia w Paryżu dnia 13 Września 1820. Krótko przed śmiercią wynurzył życzenie aby serce jego złożono w pomniku prostym na wzgórzach Valmy, z napisem który sam na kilka godzin przed śmiercią podyktował: «Tu chlubną śmierć ponieśli walczni, którzy ocalili Francją dnia 20 Września 1792. Żołnierz, który miał zaszczyt dowodzić w tym dniu pamiętnym, Marszałek Kellermann, Xiążę Valmy, po dwudziestu ośmiu latach dyktując ostatnią wolę swoją, krótko przed śmiercią, pragnął aby serce jego złożono pośród nich.»

Pérignon

DOMINIK KATARZYNA

MARKIZ I HRABIA

MARSZAŁEK I PAR FRANCYI, ORDERU LEGII HONOROWEJ WIELKIEJ WSTĘGI,
Ś. LUDWIKA KRZYŻA KOMANDORSKIEGO KAWALER.

Dziwném umysłów ludzkich usposobieniem, grom wojenny silniej na wyobraźnię działając, wslawionych bojem mężów świetniejszym niejako otacza blaskiem i oczy tłamu mimowolnie ku nim zwraca; gdy tymczasem niepospolite nawet talenta, mniej wprawdzie niebezpieczną, lecz równie mozolną, a może dla ludzkości pożyteczniejszą za stołem rady pracą zajęte, tumanem dymu i pożogi wojennej zakryte, nikną przed okiem mniej bacznego ludu. Ledwie wszakże pierwszy szal przeminie, a sprawiedliwa historia gładzi niesłuszność uniesienia, wyrzywa zapomnieniu znakomitych mężów i przysługi ich dla dobra ogółu świadczone ku uwielbieniu potomnych przedstawia. Marszałek, którego rys życia kryślić zamierzamy, nie był wprawdzie obcym sławie wojennej, lecz wtedy właśnie z placu boju ustąpił, gdy bohater wieku zaćmiwszy poprzedników najświetniejsze nawet czyny, odgłosem niesłychanych tryumfów wyłącznie uwagę świata zajął, nowych swęj sławy przyposabiając uczestników. Wtedy Pérignon inne nader ważne, mniej jednak uderzające odbierał przeznaczenia. Potomek znakomitej rodziny dnia 31 Maja

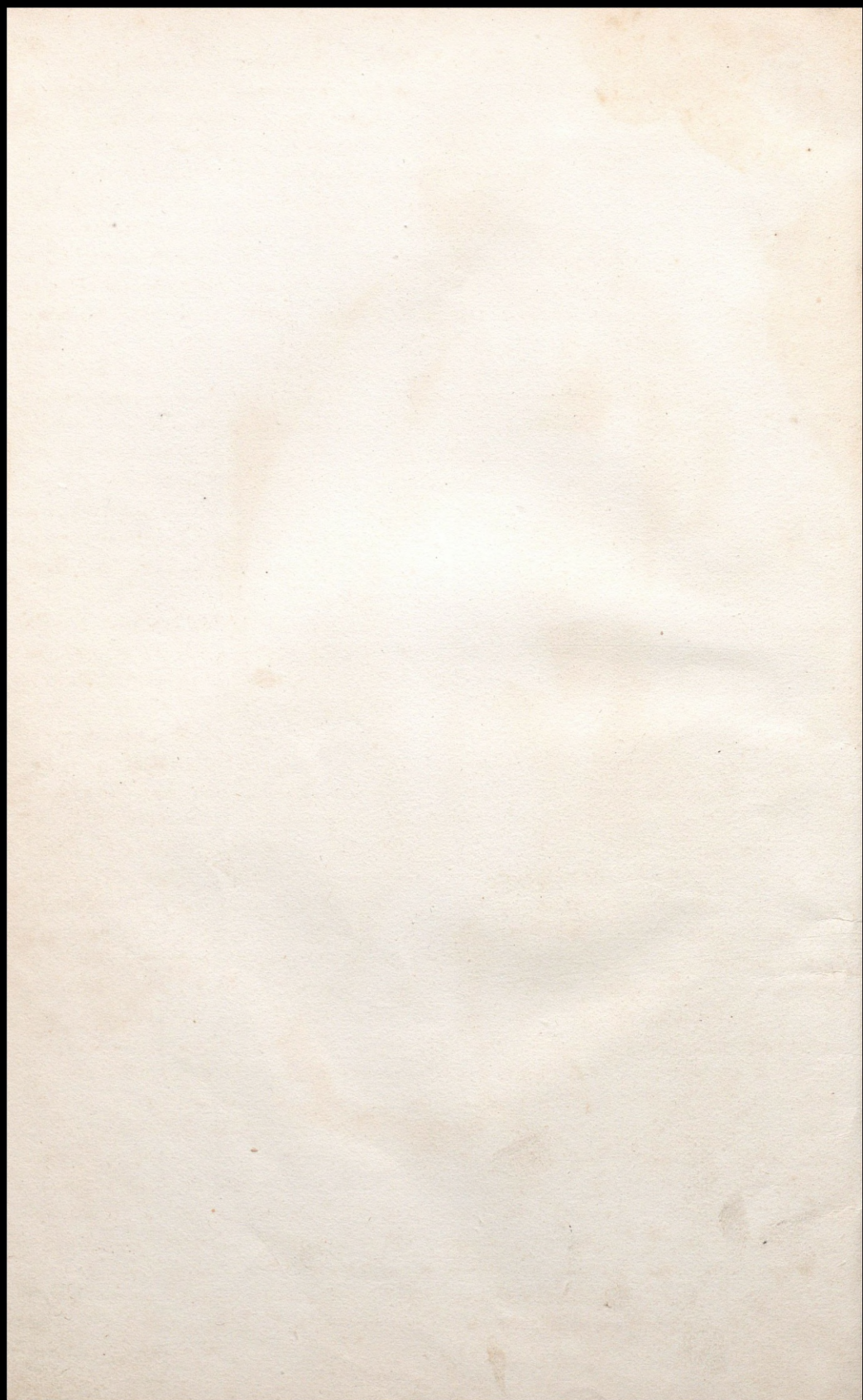
1754 roku ujrzał światło dzienne w Grenadzie wiosce departamentu wyższej Garumny. W roku 1784 zastajemy go w batalionie lugduńskiej załogi w stopniu podporucznika; czyliby to był pierwszy wstęp jego do zawodu służby publicznej, w żadnym z biografów doczytać się nie mogliśmy, również nie znane nam są szczegóły pierwiastkowego wychowania marszałka. Gdy w roku 1791 szal rewolucyjny górę brać począł, Pérignon w zasadach swoich podejrzany, z listy oficerów wykreślony został. Lecz natomiast zajął miejsce w zgromadzeniu prawodawczém jako deputowany departamentu wyższej Garumny. Rozprawy parlamentowe nie przypadły do smaku pragnącemu sławy mężowi, nie było tu dla niego pole do szybkiego wzniesienia się dogodnie, dla tego w roku następnym opuścił salę obrad i stanął na nowo w szeregach waleczących. Przeznaczony do legii pirenejskiej jako podpułkownik, objął dowództwo batalionu i wnet ze stopnia na stopień postępując w końcu Grudnia 1799 został generałem dywizyi. Walecznością równie jak talentem odznaczony potrafił zyskać ufność wojska, a tḗm samḗm przychylną opinią władzy ówczasowej.



Peint par Hennequin.

Perignon Domienik. Herabial
Marxalek Francyi 19 Maja 1809-1818.

Diagraphie et Pantographe Goussier



W skutek tego po oddaleniu się Dugomiera poruczone mu zostało naczelne dowództwo armii Pireneów wschodnich. Zwycięstwa odniesione w bitwach pod Jonquièrre, Saint-Sebastien i la Madelaine, tudzież zdobycie twierdz Figuières i Roses uświetniły imię Pérignona i nadały mu prawo do szczytów jakimi go później sprawiedliwa hojność Napoleona obsypała. Po zawartém przymierzu z Hiszpanią, Pérignon obrany członkiem Rady starszych, mianowany został pełnomocnikiem Francji przy dworze madryckim. Nie było to miejsce spoczynku dla znużonego bojem wojownika, lecz polem nowego rodzaju walki, w której Pérignon niepospolite rozwiniął zdolności. Dwór madrycki klęskami do złożenia broni zagniony, niechętnym spoglądał okiem na nowy porządek rzeczy w sąsiedniej Francji, węzły rodzinne skłaniały go do obrony obalonego tronu, interes naglił do czuwania nad bezpieczeństwem własnej korony, osłabienie kraju największą w działaniu przezorność nakazywało. Dla tego Hiszpania mimo zawarte przymierze wyglądała tylko sposobną porę do wznowienia boju; przeciw rozsądnym zabiegom Pérignona udało się przywieść do skutku układy. Xiążę Godoi nadzieją obszerniejszej władzy i widokami osiągnięcia korony francuzkiej dla jednego z xiążąt hiszpańskich uwiedziony, podpisał zgubne dla Hiszpanii przymierze zaczepno-odporne w St. Ildefonso 1796 roku i natychmiast wypowiedział wojnę Anglii. Po tak chlubnie dokonaném posłannictwie wrócił Pérignon do obozu i w roku 1799 objął naczelne dowództwo nad armią na wybrzeżach Brestu rozłożoną. Za powrotem Bonapartego z Egiptu powołany został do armii włoskiej i w charakterze generała dywizyjnego nie mało się przyczynił do świetnej wyprawy.

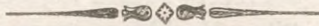
W nagrodę zasług mianowany w roku 1801 Senatorenem państwa, a dnia 19 Maja

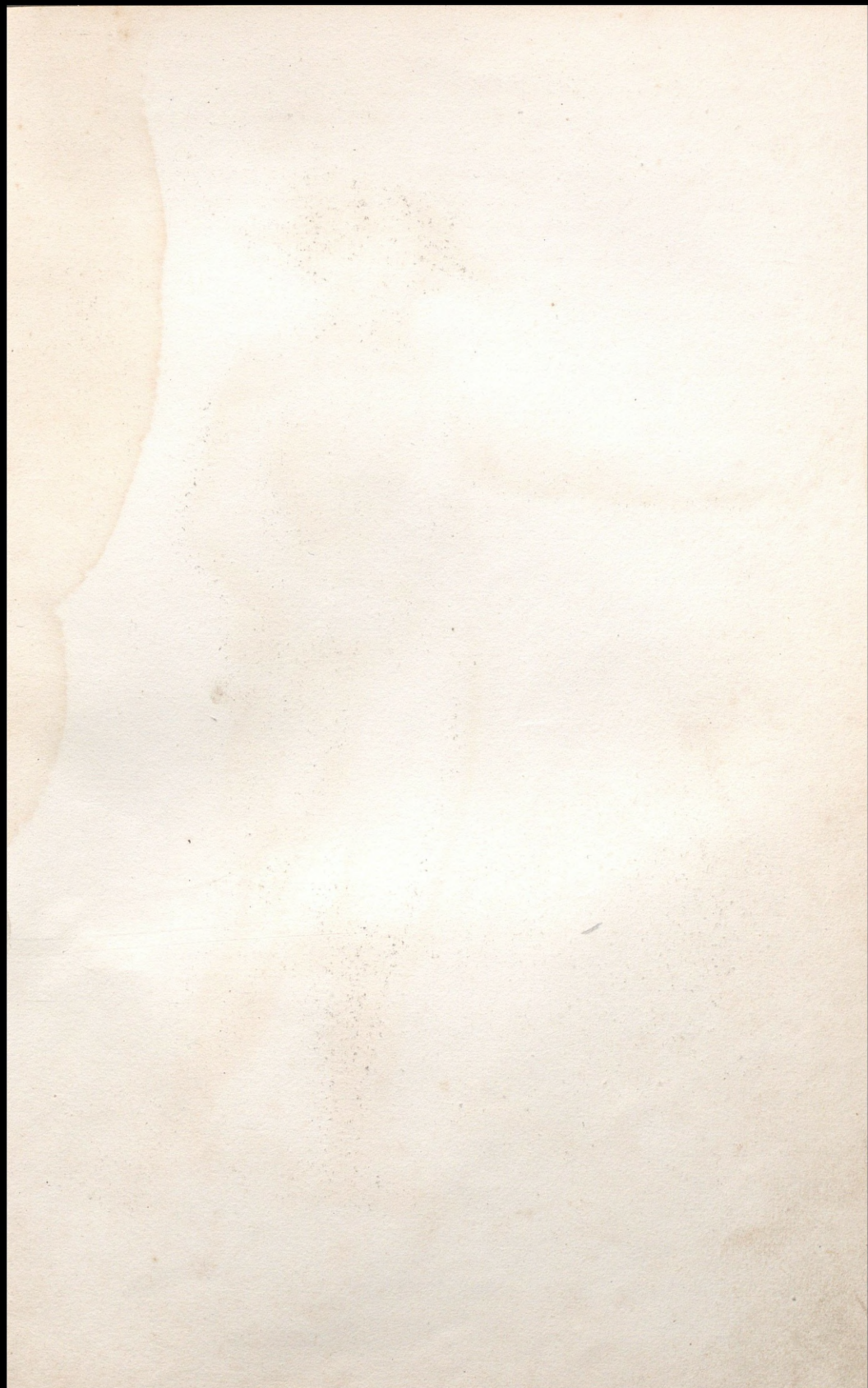
1804 otrzymał buławę marszałkowską wraz z wstawionymi dotąd w boju mężami, w rok zaś później ozdobiony wielką wstęgą legii honorowej. Od Września 1806 roku jako generalny Gubernator xięstw Parmy i Placencji z wielkiem umiarkowaniem i znajomością rzeczy krzątał się około dobra powierzonych władzy swojej ludów. Okazane w tém stanowisku zdolności skłoniły Napoleona do poruczenia mu ważniejszych daleko obowiązków. W miejsce Jourdana objął dowództwo nad wojskiem Neapol zajmującym i zarazem postawiony był na czele rządu tego królestwa w charakterze generalnego Gubernatora. Po objęciu rządów przez Króla Joachima, Pérignon zatrzymał dowództwo nad wojskiem francuzkiem, załogą po niektórych twierdzeniach stojącym. W roku 1811 tytuł Hrabiego pozyskał.

Po upadku Napoleona, Pérignon był jednym z pomiędzy pierwszych jego dowódców, którzy się za władzą Ludwika XVIII oświadczyli. Hrabia d'Artois oceniając tę gotowość marszałka z przywiązania do rodziny królewskiej wpływającą, porucił mu obowiązki dowódcy pierwszej wojskowej dywizji, Król zaś wierność jego nagrodził godnością Para i orderem Ś. Ludwika. W rok później objął zarząd dziesiątej dywizji wojennej. W téj chwili właśnie Napoleon wracając z Elby wylądował w zatoce Juan, Pérignon Gubernator w Tuluzie, téj części Francji, której mieszkańcy nigdy w przywiązaniu swoim do tronu Burbonów nie ostygali, postanowił korzystać z zapалу ludu i zajął się gorliwie urządzeniem powstania na korzyść Ludwika XVIII. Massena nieświadomy zamiarów Napoleona wiernym pozostał Królowi i trzymał na wodzy Tulon i Marsylią, miasta i tak już nieprzychylnie rządowi cesarskim z przyczyny zupełnego upadku handlu morskiego jedynego źródła zamożności, a nawet utrzymania się mieszkańców. Xiążę Angoulème stanął na

czelę zebranę na prędcę siły zbrojnej w Tuluzie, postępował z nią ku Lugdunowi, gdy Pérignon skwapliwie zbrojne uzupełniał bandy, nie wątpiąc o pomyślnym skutku. Tymczasem Napoleon szybkim pochodem przebiegł dywizją wojenną Masseny, i nim Xiążę Angoulême zbliżył się do Dijon, już Cesarz był pod murami stolicy, Król opuścił Paryż, general Grouchy z gwałtownością nacierając na Xięcia Angoulême zmusił go do kapitulacji, Massena rozwinał chorągiew trójkolorową, wszelki więc opór okazał się bezskuteczny. Pérignon nie chcąc zaciągać odpowie-

dzialności za wzniesienie wojny domowej, opuścił swoją dywizją i schronił się do dóbr swoich. Za powrotem Króla wézwany na nowo do służby objął dowództwo pierwszej wojennej dywizyi i otrzymał ozdoby krzyża komandorskiego Ś. Ludwika, nadto aby tém godniej wynagrodzić niezachwianą wierność marszałka, przyznał mu Król w roku 1817 tytuł Markiza. Wkrótce atoli, znękanym trudami wojny i mozolną pracą w różnych zawodach zarządu krajowego, dokonał życia w Paryżu dnia 25 Grudnia 1818 roku.







Peint par Lanewille.

Serurier Jan-Maciej-Filibert. Serabia.
Marszałek Francuzi 19 Maja 1804 + 1819.

Sérurier

JAN MACIÉJ FILIBERT

H R A B I A

MARSZAŁEK PAŃSTWA, SENATOR, PAR FRANCYI, ORDERÓW LEGII HONOROWÉJ,
S. LUDWIKA I AUSTRYACKIEGO KORONY ŻELAZNÉJ WIELKIÉJ WSTĘGI KAWALER.

Urodził się w Laon w departamencie Aisne dnia 8 Grudnia 1742. Jakkolwiek nie ma zupełnej pewności względem jego familii, zdaje się przecieź niewątpliwą rzeczą, że musiał być synem rodziny szlacheckiej, gdy w roku 1755, to jest w trzy-nastym wieku swojego, już był w służbie wojskowej w stopniu porucznika milicyi w Laon. W cztery lata później przeszedł do pułku piechoty Mazariniego jako chorąży, w nim to odebrał chrzest wojskowy pod Warburgiem, gdzie kula karabinowa, strzaskała mu szczękę. Pułk Mazariniego uzyskał nazwisko Latour-Dupin, Sérurier postąpił w nim na porucznika, i w tym stopniu należał do wyprawy portugalskiej w 1762. Lecz gdy powtórna pułku przemiana nastąpiła, Sérurier pozostał w nim w stopniu podporucznika, w wyprawie jednak korsykańskiej odzyskał dawny stopień, z którego już powoli coraz wyżej się wznosił, tak że rewolucya zastała go majorem siedmździesiątego pułku, i odtąd właściwie rozpoczyna się nowy zawód służby przyszłego marszałka państwa. Pierwszy wybuch rewolucyi był okropną chwilą próby dla oficerów dawnej formy, którzy w szeregach rzeczy-

pospolitej pozostali; większa część z po-śród nich zamiast stawić śmiałe czoło nieprzyjacielowi, pomnażała owszem jego szyki pod tytułem wychodźców. Sérurier z zapalem oświadczył się za nowemi zasadami i mężnie walczył w wyprawie 1793. Być może iż to dało powód niektórym biografom do zaliczenia rodziny jego do rzędu miejskich familij. Cóżkolwiek bądź odznaczony męstwem i talentami Sérurier już w roku 1793 został generałem brygady i w tym stopniu walczył pod wodzą Kellermana i Schérera. Dnia 13 Czerwca 1795 mianowany generałem dywizyi. Odtąd rozpoczyna się najświetniejsza epoka w życiu Séruriera i los przyjaźny orężowi francuzkiemu, nie skąpił swoich względów dla nowego generała. Armia austriacko-sardyńska mężnie bronila wawozu pod Berno. Sérurier śmia-łem natarciem dnia 15 Lipca wyparł nieprzyjaciela i otworzył drogę dla armii. Dnia 25 tegoż miesiąca odzyskał stanowisko Inferno, z którego Francuzi ustąpić byli zmuszeni. Dnia 11 Grudnia 1795 na czele dywizyi swojej dzielnie się przy-łożył do zwycięstwa pod Final; a w roku następnym gromił wojska piemontskie,

zadawszy mu klęskę dotkliwą pod Seva. W walkach pod Saint-Michel, Vico, i wielu innych, imię Séruriera z chlubą wzmiankowane. Zwycięztwo pod Mondovi zupełnie do niego należy, on bowiem szturmem wziął redutę Bicoque, która o powodzeniu dnia tego wyłącznie stanowiła. Napoleon z okoliczności téj wyprawy w raportach swoich do Dyrektoryatu wspomina: «General Sérurier nadzwyczaj surowy sam względem siebie, staje się niekiedy takimże względem drugich. Przyjaciel karności, porządku i cnót niezbędnie do utrzymania społeczności potrzebnych, pogardza intrygą i intrygantami, co mu nieraz narobiło nieprzyjaciół, osobliwie między tą klasą ludzi, którzy zawsze mają na pogotowiu skargi przeciw tym co wymagają posłuszeństwa prawom i zwierzchności.»

W wyprawie 1797 roku, odznaczwszy się chlubnie na linii Borghetto, odebrał od Bonapartego dowództwo nad oblężeniem Mantui. Do ostateczności przywieziona twierdza już tylko co miała otworzyć bramy, gdy korpus Wurmsera na pole bitwy nadszedł. Bonaparte dla zrównowazenia siły austriackiej przywołał korpus oblężniczy do swego obozu. Sérurier pospieszył dzielić trudy i sławę armii włoskiej i w pamiętnym dniu pod Castiglione ważny miał udział w zwycięztwie. Wurmsler pokonany, zapędzony do Mantui, w obrotach Provery jedynie widząc ocalenie, silną zrobił wycieczkę, lecz nieustraszony Sérurier z zimną krwią wytrzymał gwałtowne natarcie, z niesłychaną waleczną odwagą odparł Austriaków i ściślejsz twierdzę opasał. Długo się trzymał Wurmsler kołysany nadziejami odsieczy, w końcu jednak wycieńczony na siłach, brakiem żywności i potrzeb wojennych dręczony, odlegających go wojsk coraz bardziej ścisłany, przyjął kapitulacyą. Dokonawszy tu chlubnie zlecenia mu danego połączył się Sé-

ruvier z główną armią i przyłożył się znacznie ze swoim korpusem do poddania się Gradyski. Wówczas to zlecił mu Bonaparte chlubne posłannictwo złożenia Dyrektoryatowi zdobytych na nieprzyjacielu chorągwi. Dyrektoryat wynagradzając męztwo i talenta wojenne Séruriera ofiarował mu drażliwe i niebezpieczne gubernatorstwo Wenecyi a w rok później przeniósł go w tymże charakterze do Lukki. Wezwany wraz z wielą innymi generalami do oświadczenia się w sprawie 18 Fructidora (4 Września) przeciw zabiegom rojalistów i stronnictwu elichy, Sérurier nie wahał się z groźnym wystąpić adresem przeciw tym ostatnim.

Znane są klęski wyprawy włoskiej 1799 roku, równie jak niebezpieczeństwo grożące Francyi, z powodu chybionych działań generala Schérer. Sérurier oddany pod rozkazy tego wodza, zyskawszy udział w świetnych tryumfach poprzednich wojen włoskich, doznał także zmian losu w obecnej. Pokusił się on przeprowić przez Adygę po moście przy Polo, lecz naciśniony od przemagającej siły, utracił przeszło tysiąc pięćset ludzi ze swojej dywizyi. Pod Peschierą otoczony ze wszech stron, przyparty do rzeki, uratowanie części swojego wojska winien niepospolitemu talentowi i nadludzkiemu nieomal męztwu. Większe wszakże nieszczęścia, okropniejsze czekały go klęski. Po przegranej pod Cassano, ujrzał się odciętym od środka armii; w tak krytycznym położeniu uderzają na niego z przodu i z tyłu Austriacy i Rossyanie w sile przemagającej; po dzielnym acz bezkorzystnym oporze, nie widząc żadnego ratunku, zmuszony złożyć broń pod Verderio. Dowódzca austriacko-rossyjskiej armii Feldmarszałek Suwarów przyjął go z względami stopniowi jego odpowiedniami. Mówią że gdy Feldmarszałek objawił mu swoje zadziwienie, iż go znalazł w szeregach republikanów, Sérurier miał od-

powiedzieć: «Ojciec mój dając mi broń do ręki wyraźnie mi rozkazał abym jej tylko na obronę kraju używał.» Wypuszczony z niewoli na słowo, wrócił do Francji i z radością powitał wracającego z Egiptu Bonapartego. Należał on do zwolenników 18 Brumaire (9 Listopada) i do najczyńniejszych w dniu tym pomocników, ważne nader zajmując z wojskiem stanowisko. Pierwszy Konsul nie zapomniał tak ważnej przysługi, którą mu stary towarzysz broni w tak krytycznej chwili wyświadczył; dla tego Sérurier został Senatorem, następnie Wiceprezesem Senatu, w roku zaś 1803 Pretorem tego zgromadzenia prawodawczego, a zarazem członkiem wielkiej Rady generałów. Skoro Napoleon dzwignął tron cesarski, Sérurier nowych doznał względów. Dnia 24 Kwietnia 1804 mianował go Cesarz dowódcą korpusu inwalidów i w posłannictwie swoim do Senatu tak się w tym względzie wyraża: «Nie mogę lepiej zapewnić szczęścia ośmiu tysięcy walecznych, zaszczytami bliznami okrytych wojowników, jak składając ich losy w ręce starego żołnierza, który w najtrudniejszych okolicznościach przewodnicząc im do zwycięstwa, przedstawiał wzór surowej karności i tej zimnej, niczem nieustraszonej odwagi, najglówniejszego i najpierwszego przymiotu generała.» Dnia 19 Maja 1804 wraz z innemi znakomitszemi generałami odebrał buławę marszałkowską, wkrótce wielką wstęgę legii honorowej i tytuł Hrabiego Państwa. W roku 1809 Cesarz zajęty wojną w dwóch stronach Europy, w Austrii i Hiszpanii, świadomy prócz tego zabiegów tajnych swoich nieprzyjaciół powołał marszałka Séruriera do przewodniczenia gwardji narodowej paryzkiej, pewnym będąc iż nieugięty charakter jego wstrzymać potrafi zamachy złe myślących.

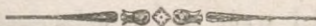
Począwszy od roku 1799 Napoleon obypał marszałka Séruriera wszystkimi za-

szczytami wojskowemi, a przecież i on go wraz z innemi generałami odstąpił w roku 1814 głosując w senacie złożenie z tronu. Ludwik XVIII wynagrodził go za to parostwem i zachowaniem dawniejszych godności. Napoleon wrócił z wyspy Elby, dowódzca inwalidów nie był ostatnim w powitaniu orłów cesarskich. Za to powtórna restauracya nie mogła przebaczyć siedmdziesięcioletniemu marszałkowi, że bądź przez słabość, bądź żalując dawniej niewdzięczności, ostatni raz złożył hold szczęściu Napoleona na polu majorem. Pozbawiony tytułów i dowództwa inwalidów, otrzymał tylko żołd odstawkowy. W Styczniu dopiero 1819 powrócił i do buławy i do pensji marszałkowskiej, lecz tegoż roku dnia 21 Grudnia dokonał życia w Paryżu, skończywszy siedmdziesiąt siedm lat wieku. Miasto Laon dumne wydaniem takiego wojownika imię jego nadało ulicy przy której się urodził. Napoleon w pamiętnikach swoich tak o nim wspomina: «Sérurier był majorem w piechocie w początku rewolucyi, zachował na zawsze formy i surowość majora: utrzymywał nadzwyczajną karność, i w skutek tego uważano go za arystokratę, co go nie raz na oczywiste narażało niebezpieczeństwo, osobliwie w pierwszych latach rewolucyi. Wygrał bitwę pod Mondovi, zdobył Mantuę: miał zaszczyt widzieć przeciągającego przed sobą marszałka Wurmsera. Był waleczny i niczem nieustraszony, lecz nie zawsze szczęśliwy. Nie tyle miał śmiałości w pojęciu co Massena i Augereau, lecz wyższym był od nich przez moralny swój charakter, mądre zasady polityczne, i pewność w obcowaniu.»

Sérurier kończy szereg marszałków listą pierwszego mianowania z dnia 19 Maja 1804 roku objętych. Jedni z nich w zapalonych bojach republikańskiej wywalczyli

buławę, jak Moncey, Jourdan, Massena, Augereau, Bernadotte, Brune, Kellermann, Lefebvre, Pérignon, Sérurier; inni pod wodzą samego Napoleona w świetnych wyprawach włoskich i romantycznej wojnie na pustyniach syryjskich, lub nad żyznemi Nilu brzegami chlubnych dobili się zaszczytów, tymi zaś są: Berthier, Murat, Soult, Lannes, Mortier, Ney, Davoust, Bessières. Nastąpiły później olbrzymie z mocarstwami Europy zapasy. Potężni Albionu władcy kojarzyli przymierza z silnemi stałego ładu panami i przez lat dziesięć na brzegach Dunaju, Elby, Wisły, Ebro i Dniepru krwawe staczali bitwy opierając się wielkim nadzwyczajnego męża zamiarom. Od słupów Herkulesa do bram odwiecznej Cesarzów Rosyjskich stolicy, na wszystkich niemal błoniach Europy przesiękłych krwią walecznych synów Gallii i ludów z nią połączonych zakwitły wawrzyny dla mężniejszych i zdolnością odznaczonych przywódców:

wtedy Victor, Macdonald, Oudinot, Marmont, Suchet, Gouvion, Poniatowski i Grouchy buławę z rąk Cesarza otrzymali. W tak świetnym kole rycerzów tej wielkiej epoki jaśnieje talentami, a pięknym charakterem nad innymi góruje Wicekról włoski Eugeniusz Beauharnais. Jako Xiążę rodziny cesarskiej wyższe nad buławę marszałkowską miał przywileje, że jednak trudy wojny podzielał z wymienionymi przez nas wodzami, w najtrudniejszych zaś okolicznościach niezrównane rozwijał talenta, mieliśmy przeto, iż mu słusznie należy miejsce między wsławionymi tych czasów mężami od chwili w której naczelnie przywozić począł. Nie przerywając więc porządku pierwszej listy, sądzimy że poczet szczegółowych mianowań najwłaściwiej Xiążę Eugeniusz rozpoczynać winien, jakkolwiek czyni jego wyższe daleko w porządku między wojownikami naznaczają mu miejsce.







drogą dla Eugeniusza po ojcu puściznę. Żalem ściśniony młody Beauharnais udaje się do naczelnego wodza, żąda zwrotu szpady, i otrzymuje skutek swych życzeń. Uderzony szlachetnością młodzieńca generał Bonaparte, winszuje Pani Beauharnais tak godnego syna, lecz przy tej okoliczności ujęty wdziękami i powabną uprzejmością Józefiny, uczuł ku niej gorącą miłość i wkrótce węzeł małżeński wzajemne ich uczucia połączył.

Napoleon dzieci Józefiny kochał jak własne, szczególnież zajął się kształceniem Eugeniusza. Mianowany wodzem armii włoskiej wziął go z sobą i ujrzał w nim zaród talentów, które później tak pięknie zajaśniać miały. Po traktacie w Campo-Formio wysłał go ze szczególnymi poleceniami do Korfu; wtenczas to w przejeździe przez Rzym o mało nie padł ofiarą rozruchu, w którym zginął młody generał Duphot. Wojskowe wychowanie Eugeniusza świetnie rozpoczęte we Włoszech miało się rozwinąć pod innem niebem, lecz pod témże okiem męża zwycięztwa. W stopniu adjutanta towarzyszył ojczymowi do Egiptu. Gdy wyprawa przybyła do Malty, Eugeniusz jeden między najpierwszemi stanąwszy na wyspie, własną ręką zabrał nieprzyjacielowi chorągiew. W Egipcie znajdował się w najkrwawszych bitwach i walecznością swoją zwiększył przywiązanie ku sobie i szacunek naczelnego wodza, a przy tém pozyskał tę przyjaźń obozową, która mimo wielkość później nabytą, nie przestawała go łączyć węzłem braterstwa z najznakomitszemi Francyi generalami, równie jak on z pod namiotów włoskiej i egipskiej armii powstałemi. W owjej epoce sławy wojennej same tylko czyny wojenne do wyższych stopni otwierały drogę. Młody adjutant naczelnego wodza odwagą i roztropnością odznaczywszy się przy szturmie Alexandryi, w bitwie pod piramidami, w powstaniu Kairu, w walce pod El-Arich,

przy wzięciu Jaffy, przy oblężeniu Saint-Jean-d'Acre i w sławnej bitwie lądowej pod Abukir, powrócił z Egiptu kapitanem jazdy. Na polu bitwy pod Marengo otrzymał stopień dowódcy szwadronu. Tym sposobem Napoleon powoływał do uczestnictwa swoich tryumfów tych, których stopniami zaszczycał, uświęcając je przez zwycięztwa: były to zarazem tytuły szlachectwa przyznawane najwaleczniejszym z armii Franków, pierwsze szczyty nowego feudalizmu. We dwa lata później Eugeniusz został pułkownikiem, dowódcą owego sławnego pułku strzelców konnych, który na wstępie wyprawy włoskiej pod nazwą gidów naczelnego wodza tyle pięknych czynów dokonał pod kierunkiem Bessièra. Nic dziwnego że z szybkim rozwijaniem się władzy Napoleona, szybko było wznoszenie się Eugeniusza; ale z drugiej strony okazane dowody wzmagających się w tym samym stosunku zdolności nie obudzały między towarzyszami broni żadnej ku niemu zawiści. Pod okiem Napoleona ciągle zajęty kierunkiem ćwiczeń wojennych, nieodstępny towarzysz przy wszystkich jego przeglądach, po ośmiu latach próby, z których dwie trzecie na polu bitwy odbył, uzyskał stopień generała brygady w roku 1804. W tymże roku Napoleon olaczając blaskiem cesarską koronę, dostojnością Xięcia francuzkiego ozdobił Eugeniusza. Gdy w roku następnym Cesarz Francuzów koroną żelazną uwieńczył swe skronie, Xiążę Eugeniusz jego dziecię przysposobione, wychowaniec jego sławy pozyskał w dniu 8 Czerwca 1805 roku cywilne i wojskowe pełnomocnictwo w nowém królestwie z tytułem Wice-króla. Mógłże Napoleon godniejszego wybrać wykonawcę swoich zamiarów, jeżeli nie tego, o którym, przesyłając senatowi dnia 1 Lutego 1805 roku mianowanie na godność arcy-kanclerza państwa, tak się wyraża: «Między czynami władzy naszej, nie masz miłszego

sercu naszemu. Od młodości pod okiem i staraniem naszym wychowany, okazał się godnym naśladować, a przy pomocy Bozkiej, przewyższyć kiedyś przykłady i nauki przez nas udzielane. Jakkolwiek młody jeszcze, przecież w najważniejszych okolicznościach powzięliśmy to przekonanie, że od dziś uważamy go jako podporę tronu naszego i jako jednego z najbieglejszych obrońców narodu.» Miał podówczas Xiążę zaledwie lat 24, lecz z tak bliska przypatrywał się wielkiemu mężowi, w takiej szkole był wykształcony iż wnet usprawiedliwił wybór Napoleona. W gruncie rzeczy nie o samą tu szło sztukę wojenną, ale o sztukę rządzenia, umiejętność w której wodzowie Napoleona mniemali się dostatecznie usposobieni przez swoje czyny wojenne, gdyż geniusz Napoleona znali ze strony wojennej. Lecz Xiążę Eugeniusz który miał sposobność częstszego z nim obcowania przenikliwszym zapewne od innych obdarzony wzrokiem, dość często przypuszczany do poufności gabinetowej, obznajmił się z żywiołami rządów Napoleona i z zapalem poświęcił się administracyi królestwa. Zaprowadził wszędzie porządek i oszczędność, urządził sądy wyższe i trybunały, armią doprowadził do stopnia, w którym mogła się pokusić o spółzawodnictwo z francuzką. Wskazał zachęty dla rolnictwa, handlu i przemysłu, dokonał ważnych i korzystnych prac w różnych punktach królestwa. Na pewnych zasadach ugruntowana instrukcyja publiczna, dała nowy popęd umysłom; ujrzała rozkwitającą sławę uniwersytetów Pawii, Bolonii i Padwy. Liczne szkoły otwarto po znakomitszych miastach. Znikło żebractwo, zakłady dobroczynne, których mądre urządzenie podawało wsparcie rzeczywistemu ubóstwu, przyłożyło się do jego zniszczenia. Pracownice zgromadziły ubogich, których przewinieniem było próżniactwo. Ludzkość przewodniczyła w ule-

pszeniu urzędzenia więzień; lecz z drugiej strony prawo ściagało bez litości kradzież, a osobliwie zabójstwo i morderstwo które zbyt często zakrzwawiały spory prywatne. Zebracy miast i dróg publicznych tworzą klasę próżniaków spokojnych; złodzieje, próżniaków zuchwałych: są to żebracy zbrojną ręką. Praca więc mądrze nałożona na klasy ubogie, pod ścisłym nadzorem prawa, zabezpieczała spokojność miast i wsi. Wice-król który tyle się przyłożył do zdobyczy wzorowych utworów sztuk pięknych Grecyi i Rzymu, nie zapomniał o nich w nowém królestwie. Założył piękne muzeum w Bre-ra, urządził konserwatorium muzyki i deklamacyi; wskrzesił sztukę starożytną majajki na wielką skalę, i kazał wykonać swoim kosztem piękny obraz wieczerzy pańskiej, który prawem zdobyczy dostał się do Wiednia. Przepyszne freski Apianiego i fasada katedry medyolańskiej są dowodami zamilowania sztuk pięknych Xiącia Eugeniusza. Przez takie rozporządzenia, i przez takie prace w krótkim lat przeciągu dokonane, powołał Wice-król Włochy do nowego niejako życia.

Zdobny wawrzynem Austerlicu Napoleon, dnia 1 Stycznia 1806 wzniosł do godności królewskiej Elektora Bawarskiego, zażądał od niego córki za żonę dla swojego syna przysposobionego i otrzymał. Jest to ta sama Augusta Amelia, którą w swoich pamiętnikach nazywa najpiękniejszą i najenotliwszą swoich czasów Xiążniczka. Europa w tém połączeniu widziała podówczas wyrok zwycięzcy i odpłatę długu wdzięczności nowego monarchy; gdy Francya tymczasem przenikała doświadczenie opinii względem środka, którego Napoleon zamierzał chwycić się kiedyś; nieplodność Józefiny Cesarzowej poczęła dręczyć władzcę świata, a udrczenia tego już nie mógł we własnym zamknąć sercu. Lecz zagadkę tę drugie dopiero zwycięztwo miało rozwiązać, któ-

re powtórnie go w bramy Wiednia zawiodło. W wojnie 1806 i 1807 część armii włoskiej meztwem i karnością zjednała sobie przychylność i szacunek wojowników cesarstwa. Xiążę Eugeniusz pozostał w Medyolanie, aby czuwać nad ustaleniem nowych urzędzeń królestwa i dać baczność na niepewną politykę Austrii.

We dwa lata po traktacie Tyłżyckim gabinet wiedeński korzystając z wojny hiszpańskiej, która samego Napoleona i wielką część armii jego zatrudniała, niespodzianym napadem na Bawaryą rozpoczął wyprawę 1809 roku. Arcy-xiążę Jan wkroczył do Włoch zaufany w liczbie swoich batalionów, spółdziałaniu powstańców alpejskich i eskadry angielskiej i angielsko-sycylijskiej, śmiało naprzód postępował. Xiążę Wice-król zaledwie czterdzieści tysięcy wojska mógł wystawić przeciw tak przeważającej potędze, musiał się przeto ograniczyć działaniami odpornymi. Przegrał bitwę pod Sacile i cofać się musiał aż do Adygi. Tu zajął mocne stanowisko pod Caldiero i odtąd rozwiniął wyższe zdolności wojskowe, które mu znakomite miejsce między najpierwszymi wodzami Napoleona jednały. W walce nad Piawą pomógł się klęską swoją pod Sacile, a w świetnych utarczkach pod St. Daniel, Venzone, przy zajęciu Tryestu, opanowaniu szanцу Malborghetto, zdobyciu warownego stanowiska pod Tarvis, ustalił sławę korpusu włoskiego. Arcy-xiążę Jan za słaby do pokonania Xięcia Eugeniusza, nie mógł mu nawet zaprzędrogi do dziedzicznych austriackiego domu posiadłości. Przybyły na pomoc Arcy-xięciu korpus generała Jellachich, pokonany pod St. Michel, ułatwił Wice-królowi połączenie się z główną armią francuzką u stóp Sömmeringa. Zawiadomiony o tém Napoleon, rzekł: «Jeden tylko Eugeniusz zdolny był przybyć dziś do Bruck, takowych dziwów serce tylko dokonać potra-

fi.» W odwrocie ku Węgrom unikał Arcy-xiążę stanowczej walki, czując przewagę Wice-króla, szybkimi wszakże obrotami jego znaglony, stoczył ją pod murami Raabu, a klęska którą poniósł nowego zaszczytu dodała Xięciu Eugeniuszowi. «To jest wnuczka Maren-go, odczwał się Napoleon, wiedziałem dobrze w czyje ręce oręż mój złożyłem.» Tak świetnie dokonawszy wskazanego sobie zawodu Xiążę Wice-król przybył do głównej kwatery, aby mieć udział w Wagramskim tryumfie. Po zawartym pokoju mianowany Namieśnikiem Cesarza (Lieutnant) ważne odebrał zlecenie uspokojenia Tyrolu w powrocie do Włoch. Dnia 1 Marca 1810 r. postanowienie Cesarzkie zapewniło Xięciu następstwo po Xięciu Prymasie na Wielkie Xięstwo Frankfurtskie. Lecz przeznaczenie gotowało dla niego okrutną próbę stałości i mocy duszy. Wezwany do Paryża nie tylko miał być świadkiem rozvodu Napoleona, lecz boleśniej-szy jeszcze obowiązek włożyła na niego wola Cesarza, aby matkę swoją do tak okropnego ciosu przygotował. Trudno aby kiedykolwiek wdzięczność i przywiązanie do równie przykrej powołane były ofiary, a przecież złożył ją Xiążę: tak chciała ścisłość obowiązku włożonego na syna Józefiny. Lecz duma synowskiej jego miłości zdawała się wymagać po nim więcej osobistej ofiary w poświęceniu obecnej wielkości i wszelkich nadziei na przyszłość. Zwyciężony atoli prośbami matki, skłoniony usilnym naleganiami Cesarza, zatrzymał Xiążę Eugeniusz skład najwyższej władzy we Włoszech, nie odstępując bynajmniej uczuć swoich, inny im tylko nadał zwrót, oświadczając, iż na przyszłość nie pragnie żadnych względów Napoleona, aby nie upatrywano w tém nagrody rozvodu.

Wróciwszy do Medyolanu zajął się Xiążę urządzeniem departamentów pokojem

wiedeńskim do królestwa włoskiego wcielonych, czuwając oraz nad ustaleniem lub rozwinięciem ustaw pomysłu narodu na celu mających. Wśród takowych zatrudnień wola Cesarza wzywa Xięcia do Paryża: Marya Ludwika została matką, Wice-król jako Xiążę Francuzki ma być obecny przy jej rozwiązaniu, a następnie przy chrzcie dziecięcia, które już z tytułu swojego przeznaczone było do pozabawienia go nagrody usług świadczonych sławie Napoleona, pozabawienia go królestwa którego stan kwitnący dziełem był Wice-króla. Jakiegóż to hartu duszy dowiół Xiążę gdy z nieugiętą stałością umysłu zniósł tak srogić doświadczona losu. W czasie tej bytności Xięcia w Paryżu Cesarz powierzył mu projekt wojny, do której postawa Rosyi, jak mu się zdawało, gotować się nakazywała. Nie podzielał widoków Napoleona Xiążę, z tém wszystkiem wróciwszy do Włoch poświęcił się gorliwie urzędowaniu korpusu z Włochów i Francuzów złożonego, którego przeznaczeniem było podzielać trudy wielkiej armii. Był to korpus czwarty, który pod rozkazami Xięcia Wice-króla zrównał w mężstwie i wytrwałości najdzielniejszym hufcom z pośród armii francuzkiej. W bitwach pod Ostrownem i Witepskiem, osobliwie też w walnej bitwie nad Moskwą, jak ją Francuzi, czyli pod Borodino, jak Rosyianie zowią, przeważny miał udział Xiążę Eugeniusz. W morderczej bitwie pod Małojarosławcem u nieprzyjaciół nawet zyskał imię wielkiego wodza. Nastąpiły znane wszystkim kłęski odwrotu. «Była to próba, mówił Napoleon, nad siły organizacyi ludzkiej» lecz nie wyższa nad siły duszy Wice-króla. W charakterze namiestnika cesarskiego objąwszy w Poznaniu dowództwo nad szczytkami armii potrafił zmienić postać rzeczy. Przez dwadzieścia sześć dni utrzymał się w tém mieście w obliczu ścigających go natarczywie nieprzyjaciół: przez ten czas

armia spoczęła i na nowo jakokolwiek się urządziła, a co najważniejsza dawne w siłach własnych zaufanie odzyskała. W stosunkach atoli ówczasowych niepodobna było myśleć o utrzymaniu tego stanowiska, dla tego Xiążę opatrzywszy twierdze nadodrzańskie w zapasy wojenne, na czele korpusu około dwunastu tysięcy liczącego cofał się ku Elbie, ochronił Berlin od pożogi i przez cztery miesiące wstrzymywał kilkakroć liczniejsze wojska sprzymierzonych nad brzegami Elby, przez co dał czas Napoleonowi do urządzenia nowej armii. Szczątki wielkiej armii złączyły się z świeżemi hufcami przy pomniku Gustawa Adolfa na polach Lützen. Xiążę Eugeniusz w sam czas przybył aby mieć udział w zwycięztwie. Powszechném wojowników zdaniem śmiałość niebezpiecznych obrotów na prawém skrzydle nieprzyjaciół szczęśliwie dokonanych, najwięcej się przyłożyła do pomyslnego wypadku bitwy. Odtąd jako dowódzca przedniej straży otwierał Xiążę Cesarzowi drogę do Drezna, korzystnie staczając walki pod Colditz, Wildsrof i przy przejściu Elby. W Dreźnie pożegnał się Xiążę z Napoleonem nie przeczuwając zapewne iż to było ostatnie ich pożegnanie, już się więcej nie mieli oglądać! Obecność Wice-króla we Włoszech stała się konieczną, odkąd spostrzeżono zmianę polityki austryackiej. Nie tajno było Napoleonowi że Austria nigdy się szczerze nie zrzekła posiadania Włoch, ani pod Austerlic, ani na polu bitwy wagramskiej, musiał więc myśleć o ich ochronie, lecz wynalezienie środków Wice-królowi poruczone zostało. Po calorocznej prawie nieobecności ujrzawszy Włochy Xiążę Eugeniusz, zdrzął na widok ich wycieńczenia. Wyprawa rossyjska wszystko pochłonęła, nie było ani oficerów, ani żołnierzy, ani składów, ani żadnych zasilków, któremiby rozrzadzić można było. W takich to właśnie okolicznościach obja-

wiają się wielkie charaktery. Trzeba było walczyć z koniecznością i tryumfować. Nie podpadało wątpliwości, że Włochy podbite otwierały bramę do Francji. Niebezpieczeństwo było wielkie, geniusz Wicekróla i jego niezamordowana czynność zdolne były jedynie wznieść się nad wszelkie przygody. W dwóch niespełna miesiącach czterdzieści tysięcy popisowych stanęło na granicy, przygotowani do rozpoczęcia wyprawy. Xiążę oceniając ważność kroków zaczepnych postanowił przenieść wojnę na ziemię nieprzyjacielską. Przerwał się przez Alpy i zagroził Illiryi, lecz sześćdziesiąt tysięcy starego żołnierza austriackiego pod wodzą doświadczonego i biegłego Hillera, wskazały Xięciu potrzebę ograniczenia się działaniem odpornym w stanowisku nad wyższą Sawą. Nie śmiał wódz austriacki nie stanowczego przedsiębrać, mimo przeważającą siłę, lecz odstąpienie Bawaryi od przymierza z Francją, otwierając drogę przez Tyrol, zagnęło Wicekróla do oparcia się o Izonzo, a następnie o Adyge. Lecz nie tu koniec nieszczęść, Król neapolitański oświadcza się przeciw Napoleonowi, tym niebezpieczniej, że mniej otwarcie występuje. Między dwa ognie wzięty Xiążę Eugeniusz cofa się do Mincio dalszych oczekując wypadków. Widząc iż równie dla Włoch, jak dla Francji szło stanowczo o być lub nie być, doświadcza wszelkich sposobów aby Króla Joachima w przymierzu z Francją zatrzymać! Ofiaruje Muratowi gotowość poddania się pod jego rozkazy, byleby przeciw spólnemu działaniu nieprzyjacielowi; listy prywatne, poselstwa zaufanych osób, są niezaprzeczoną szlachetnych uczuć jego dowodem. Prózne usiłowania! Smutny koniec wyprawy rosyjskiej zagroził sprzymierzeńcom Napoleona, Murat o własną strwożony koroną, porzucił dowództwo odwrotu, odstąpił pobludłej gwiazdy Napoleona, aby w układach z nieprzyjaciółmi jego los swój za-

bespieczyć. Wicekról zawsze równego umysłu, mimo trudność położenia politycznego i wojennego pobił Austriaków nad Mincio, Neapolitańczyków pod murami Parmy. Żeby wszakże jeszcze piękniejszym blaskiem zajaśniał charakter Xięcia Eugeniusza, trzeba aby jeszcze wystawiony został na sidła zwodniczej pokusy. Przykład szwagra cesarskiego zdawał się upoważniać do tego kroku u przysposobionego syna w najszlachetniejszych jego uczuciach udręczonego: armia włoska silną stanowiła na korzyść Napoleona dywersją, by więc prędkiej z nim skończyć, należało szukać sposobu zneutralizowania jej działań, a lepiej jeszcze obrócenia jej oręża przeciw groźnemu dotąd Cesarzowi. Znakomita osoba wysłana z tym przełożeniem do Wicekróla usłyszała w odpowiedzi: » Cesarz Napoleon odebrał moją przysięgę, póki mnie od niego nie uwolni wiernym mu pozostanę. Nie wiem jaki los mnie czeka; lecz znam teścia mojego, niech się dzieje co chce, pewny jestem, iż będzie wolał oglądać zięcia swojego prywatnym człowiekiem, lecz uczciwym, aniżeli widzieć go okupującego najwyższe dostojęństwa kosztem charakteru.« W rzeczy samej nie zawiódł się Xiążę w swoim oczekiwaniu, Król Maksymilian, ilekroć wspomniął o swoim zięciu, z rozrzewnieniem nazywał go swoim najukochańszym synem. W roku 1817 nadał mu tytuł i apanażę Xięstw Leuchtenberg i Eichstaedt, zaliczając go do rodziny swojej, ze wszystkimi przywilejami książąt panującej rodziny.

Godłem Xięcia Eugeniusza do ostatniej chwili życia było: honor i wierność; na tym opierała się piękna jego odezwa do armii włoskiej przy jej pożegnaniu. Skoro bowiem Napoleon podpisał zrzeczenie się tronu, Xiążę Eugeniusz na mocy rozejmu zawartego z Hrabią Bellegardem opuścił Włochy i wrócił do Monachu z mocnym zamiarem poświęcenia się spoczyn-

kowi na łonie miłej mu familii. Wkrótce atoli ulegając prośbom matki i siostry udał się do Paryża. Cesarz Alexander przyjął go nie tylko z największą uprzejmością, ale nawet z odznaczeniem stopniowi Xięcia odpowiedniem, i zapewnił go o swojej przychylności. Nie było to czeze zw yklj etykiety oświadczenie, ani ulotny wypadek pierwszego wrażenia, lecz na wzajemnym szacunku ugruntowane uczucie. Tj to względności potężnego monarchy i jego silnemu wdaniu się na kongressie wiedeńskim winien był Xiążę Eugeniusz, zachowanie wyposażenia swojego we Włoszech, jedyne go majątku, który dzieciom swoim przekazał, a który mu konwencya w Fontainebleau z dnia 11 Kwietnia 1814 roku zabezpieczyła w wartości około czterdziestu milionów złotych pol.

Jeszcze był Xiążę Eugeniusz w Wiedniu, kiedy wiadomość o wyładowaniu Napoleona rozległa się po Europie. Wrócił on natychmiast do Munichu i w przywiązaniu Króla swojego teścia, w czulej przyjaźni Xięcia Karola drugiego syna monarchy znalazł osłodzenie przykrości położenia swojego, w jakim go stawil niespodziany powrót Napoleona. Nienawiść ludów niemieckich wielkością niebezpieczeństwa i trwogi silnie obudzona, nie mogła w pierwszym uniesieniu oszczędzić tego, który wiernym pozostał ich nieprzyjacielowi aż do ostatniego pożegnania armii. W tak trudnych okolicznościach chcąc pogodzić względy należne Niemcom z tém co był winien własnej godności i pozycji swojego teścia, Xiążę Eugeniusz bawiąc w Bajreith zamknął się w najściślejszym obrębie obowiązków familijnych jako ojciec i małżonek. Takowy sposób życia rozbroił niechętnych, zaspokoil trwożliwych i zjednał Xięciu najwyższy szacunek wszystkich mieszkańców Bawaryi, który zachował aż do śmierci w dniu 21 Lutego 1824 roku przypadłej, prawie w polowie czterdziestego trzeciego roku życia;

urodził się bowiem w Paryżu dnia 3 Września 1781 roku. Na kilka miesięcy przed śmiercią sam jeszcze Xiążę mógł się cieszyć przywiązaniem mieszkańców Bawaryi, gdy ocalony z uderzenia apoplexyi ujrzał powszechną radość z powodu ozdrowienia jego objawioną.

W słabości która zbyt wczesny kres życiu jego położyła, na trzy dni przed śmiercią z największą spokojnością umysłu poczynił ostatnie rozporządzenia. Król Maxymilian zawiadomiony o zgonie Xięcia Leuchtenberskiego rzekł: «Utraciłem wybornego syna i najlepszego przyjaciela.» Gdy się pytano o rozkazy względem pogrzebu. »Chcę, odpowiedział Król, aby był tak pochowany jak mój własny syn.» Pozostawił Xiążę Eugeniusz dwóch synów i cztery córki. Xiążę August małżonek Donny Maryi Królowej portugalskiej umarł 29 Marca 1835, Xiążę Maxymilian dnia 14 Lipca 1839 został zięciem najdostojniejszego i najmiłosciwiej nam panującego Monarchy Mikołaja I Cesarza i Króla, zaślubiając J. C. W. Wielką Xiężną Maryą. Xiężniczka Józefina zaślubiona z Następcą tronu szwedzkiego Xięciem Oskarem. Xiężniczka Amalia Xiężna Braganzy od 24 Września 1834 roku wdowa po Cesarzu Brazylskim Don Pedro I. Trzecia małżonka xięcia Hohenzollern Hechingen. Czwarta Xiężniczka Teodolinda zaślubiona z Hrabią Wirtemberskim. Siostra Xięcia Eugeniusza Hortensya Eugenia Xiężna Saint-Leu rozwiedziona z byłym Królem hollenderskim Ludwikiem Bonaparte, bratem Napoleona, umarła dnia 5 Października 1837.

Xiążę Leuchtenberski zostawił liczną korespondencyą Cesarza Napoleona w przedmiotach wyższej wagi w polityce i sztuce wojennej, wielkiej ceny pomniki należące do historyi. Szczegóły dotąd ukryte przed oczyma świata posłużyłyby niechybnie do wyjaśnienia i ugruntowania praw Xięcia, jakie ma do szacunku potomności.

Perrin Wiktor Klaudynusz

X I A Ż Ę B E L L U N O .

MARSZAŁEK PAŃSTWA, PAR FRANCYI, ORDERÓW LEGII HONOROWÉJ,
Ś. LUDWIKA WIELKIEJ WSTĘGI I Ś. DUCHA KAWALER.

Powszechnie pod imieniem marszałka Victora znany, urodził się w lotaryjskiem miasteczku La Marche w departamencie Wogezów, dnia 7 Grudnia 1764. Syn ubogich miejskiego stanu rodziców, talentom, męztwu, a nadewszystko rewolucyi winien swoje wywyższenie i to zaszczytne miejsce jakie między znakomitemi tój epoki mężami zajął. W siedemnastym roku życia swojego wszedł do służby wojskowej, zaciągnawszy się do czwartego pułku artylleryi jako prosty kanonier. Przy pierwszym wybuchu rewolucyi świetniejszego losu powziąwszy nadzieję opuścił służbę, która mu żadnych nie przedstawiała widoków, choć w niej blisko dziesięć lat strawił. W tymże atoli roku 1791, jako ochotnik wszedł do trzeciego batalionu departamentu Drôme. W rok później już był dowódcą batalionu w pułku ochotników departamentu ujęć Renu. Oblężenie Tulonu ważną stanowi epokę w życiu Victora, tu bowiem okazał dowody niepospolitego talentu i zimnej odwagi, tu zwrócił na siebie bacność młodego oficera artylleryi, z którego rąk miał kiedyś buławę marszałkowską otrzymać. Przeznaczony do kierowania natarciem na waro-

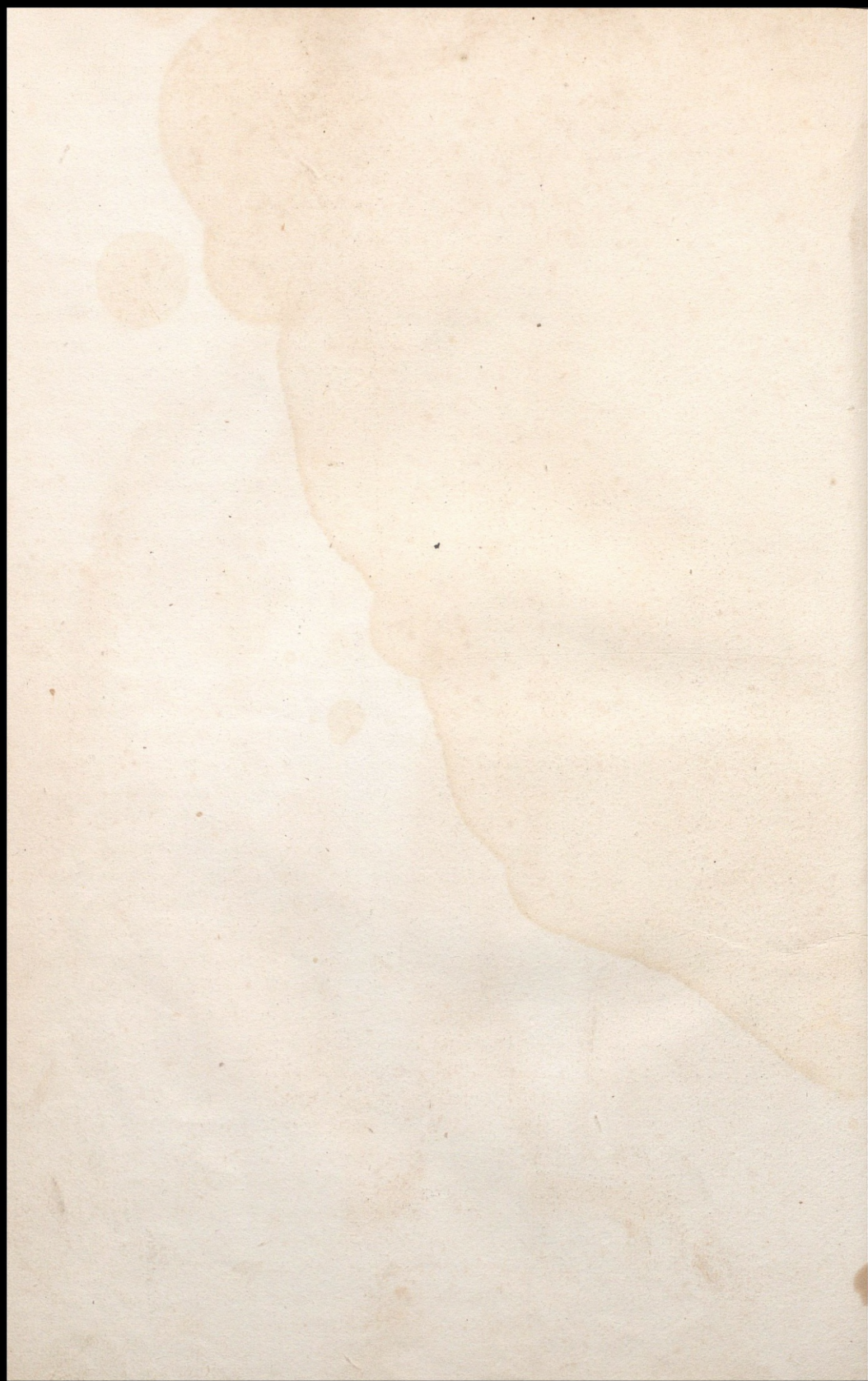
wnię Aiguillete, wykonał dany sobie rozkaz z taką biegłością i męztwem, iż ostateczne zdecydowanie odwrotu armii sprzymierzonej angielsko-hiszpańskiej jemu bez zaprzeczenia przypisać należy. W stopniu brygadiera przeznaczony do armii wschodnich Pireneów, miał udział w oblężeniu twierdzy S. Elmo, równie jak we wszystkich ważniejszych rozprawach tój wojny aż do traktatu bazylejskiego.

Wkońcu 1793 reprezentanci rządu ówczasowego naczelnym wojsk dowódcem przydani, naoczni świadkowie waleczności Victora, stopień mu generała brygady przyznali, który później przez rząd zatwierdzony został. W wyprawach włoskich 1796 i 97 roku w równi z innemi wojownikami świetne zbierał laury, walcząc chlubnie na polach Laono, Cossaria, Deggo, la Favorita, St. George, St Lucia, Villa-franca, Allessandria i Novi. Pod murami Mantui wyrachowanemi obrotami zmusił generała Proverę, dowódcę ochotników wiedeńskich, do złożenia broni i tym sposobem pięć tysięcy zabrał jeńców wojennych. Dwór rzymski, ufny w potęgę Austryi, zapomniał przyjętych przez siebie niedawno zobowiązań i groźną przybrał



Peint par Gros

*Perrin Kludypus - Viktor Kizze Bellino
Marszałek Francji 13 Lipca 1807*



postawę. Wojsko papieżkie tłumami wzburzonych wieśniaków wzmocnione zajęło stanowisko nad rzeką Senio broniąc mostu przy Castel-Bolognese. Victor generałem dywizji mianowany, uspokojenie państwa rzymskiego miał sobie poruczone: ściągnął więc do siebie legią polską i stanął na przeciw mostu. W nocy rozkazuje generałowi Lannes przejść rzekę w bród powyżej mostu, zająć tył nieprzyjacielowi, sam zaś równo ze świtem uderza na most. Nieprzyjaciel widząc się otoczonym, po krótkim oporze pierzcha w nieładzie. Szybko postąpił Victor do Faenzy zdobył ją szturmem, od rabunku jednak zaslonił. Stamtąd posunął się ku Ankonie. Colli na czele trzytysięcznej osady bronił miasta, lecz na widok Francuzów uszedł z oficerami, a załoga poddała się bez wystrzału. Nazajutrz na czele legii polskiej wszedł do Loretto, nie znalazł w nim jednak spodziewanych przez Dyrektoryat skarbów. Po zawartym w Campo-Formio traktacie posłany do Wandei wiele się przyłożył do uspokojenia tej prowincyi. Następnie uzyskał dowództwo dwunastej dywizji wojskowej. W roku 1799 walczył w szeregach armii włoskiej, a w rok później przyłączony został do armii odwodowej, której działania wkrótce zdumić miały Europę. W pamiętnej bitwie pod Marengo Victor dowodził przednią strażą i przez ośm godzin wytrzymywał natarczywość całej armii austriackiej, póki francuzkie korpusy nie stanęły w szyku bojowym. To niepospolite męstwo zjednało mu szablę honorową, którą z rąk pierwszego konsula otrzymał. W charakterze Namiestnika naczelnego wodza przewodniczył armii bawarskiej, a po zawartym w Amiens pokoju udał się do Kopenhagi jako pełnomocnik Francyi.

W wyprawie pruskiej walczył pod Jeną i Pultuskim. Cesarz zadowolony męstwem i biegłością Victora poruczył mu dowództwo dziesiątego korpusu, lecz w Sty-

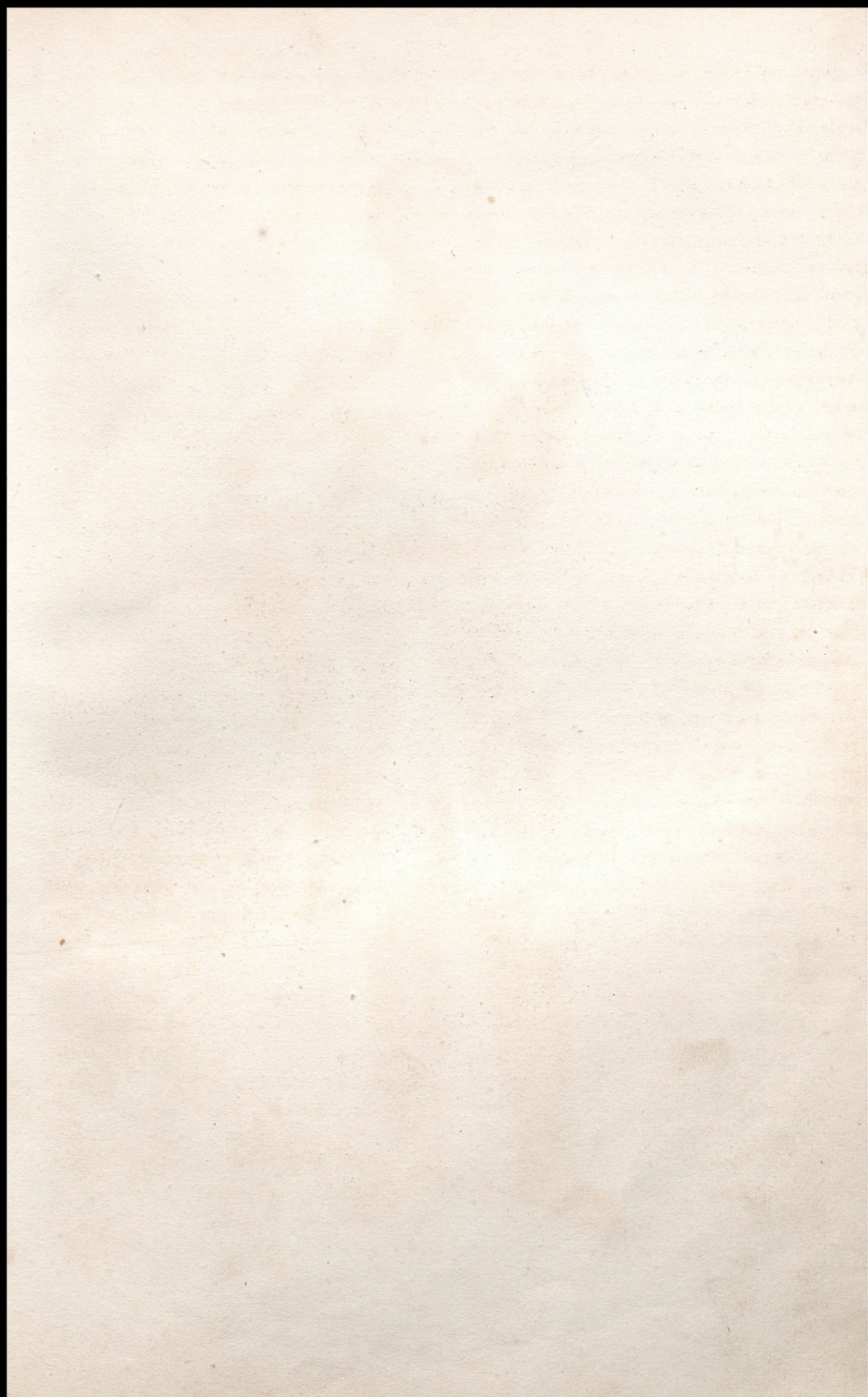
czniu następnego roku nowy wódz upędzając się za oddziałem Schilla, otoczony przez niego pod Arenswalde w Pomeranii, dostał się do niewoli; w miesiąc wszakże za Blüchera wymieniony wrócił do armii i do oblężenia Grudziądza przeznaczony został. Cały Kwiecień i Maj strawił pod murami tej twierdzy, w Czerwcu powołany do głównej armii, przywodził pierwszemu korpusowi w bitwie pod Friedlandem, w której odwaga i okazane talenta zjednały mu buławę marszałkowską udzieloną mu dnia 13 Lipca 1807. Po traktacie tyłżyckim został gubernatorem Berlina. W Sierpniu 1808 r. marszałek Victor objął naczelne dowództwo pierwszego korpusu armii hiszpańskiej i ważny miał udział w zwycięstwach pod Espinosa, Ucles, Medellin. Po bitwie pod Talavera, równie śmiałością jak zręcznością kierowanymi obrotami, zagnął Hiszpanów do opuszczenia korzystnego stanowiska pod Pena-Perros i przez to otworzył Francuzom drogę do Andaluzyi. W skutek szczęśliwego postępu oręża francuzkiego przeznaczony do oblężenia Kadyxu, potrafił się utrzymać na zajętem stanowisku, mimo wysilenia Anglików i Hiszpanów pod wodzą generała Grahama i świetnie nad nimi odniósł zwycięstwo pod Chiclana dnia 5 Marca 1811. Tak ważne przysługi zjednały mu tytuł Xięcia Belluno.

W roku 1812 powołany do uczestnictwa w wyprawie rossyjskiej, miał sobie powierzone naczelnictwo dziewiątego korpusu nad brzegami Odry rozstawionego. W miarę postępu głównej armii posuwał się także naprzód marszałek, przeszedł Wisłę i Niemen i w chwili odwrotu wielkiej armii stanął nad Dźwiną z poleceniem wstrzymania armii przeciwniej. Ufność w szczęście Napoleona, niedowierzanie wieściom o klęskach armii, a może też wola przeznaczeń, uczyniła marszałka powolnym w działaniach, niebaczny na rozkazy Cesarza. Przystając na odporniej walce z prze-

ciwnym sobie korpusem, tamował tym sposobem działania Xięcia Tarentu, na szwank wystawiał wielką armią. Odniesione niejaki korzyści pod Smolanami na nie się nie przydały armii kłeskami znękaną, marszałek bowiem z korpusem swoim wciągnięty został do ogólnych ruchów armii i od Raticy począwszy trzymał tylną straż odwrotu. Walka rozpacz nad Berezina przy przeprawie pod Studziauką, ocalenie resztek armii, każą zapominać o błędach Xięcia Belluno i imię jego nowym otaczają blaskiem. W wyprawie 1813 roku Victor drugim korpusem dowodził, tu odświeżył sławę dawnych tryumfów, gdy śmiałym obrotem odciął pod Dreznem lewe skrzydło austriackie i po większej części zabrał do niewoli. W bitwach pod Wachau, Lipskiem i Hauau nie mały miał udział, a wróciwszy za Ren opatrzył w potrzebne zapasy twierdze alsackie, trzymał się czas niejaki w Wołozach i następnie walczył pod bokiem Napoleona przy Bricenne nad Marną i Sekwaną. Zdążając pod Montereau zużonemu walką i ciągłymi pochodami wojsku dozwolił kilka chwil wytchnienia, z którego korzystał nieprzyjaciel i most obsadził. Opieszalnością Xięcia Belluno obrażony Cesarz, oddał mu dowództwo korpusu a Gérardowi powierzył. Wtedy to Victor rzekł Cesarzowi: «Nie zapomniałem dawnego rzemiosła, umiem władać karabinem, w szeregach więc gwardyi walczyć będę» Taką szlachetnością rozbrojony Napoleon, oddał pod rozkazy Xięcia dwie dywizye gwardyi i miał z niego wiernego dowódcę aż do bitwy pod Craonne, w której ranny marszałek opuścił orły cesarskie na zawsze.

Po objęciu rządów Ludwik XVIII ozdobił Xięcia Belluno orderem Ś. Ludwika i porucił mu dowództwo drugiej dywizyi wojennej. Za powrotem Napoleona z wyspy Elby siłił się Victor otrzymać wojsko w posłuszeństwie, lecz ujrzawszy zabiegi swoje bezskuteczne udał się z Królem

do Gant. Za powrotem do Paryża mianowany został Parem Francyi, majorem generałem gwardyi królewskiej i Prezesem Kommissyi powołanej do rozpoznawania postępowania oficerów w czasie studni. Gdy w roku 1821 Markiz Latour-Maubourg jako pełnomocnik Francyi do Wiednia przeznaczony został, Xiążę Belluno otrzymał po nim ministerstwo wojny. W wyprawie przeciw hiszpańskim kortexom 1823 roku, starał się Xiążę usilnie o stopień majora generała armii, pozyskał go wszakże generał Hrabia Guilleminot. Wkrótce atoli wzniosły się skargi na zle opatrywanie potrzeb wojska, marszałek Victor pospieszył sam do Bajony w charakterze majora generała armii pirenejskiej i zawarł uciążliwe dla skarbu królewskiego umowy o dostawę żywności z Panami Ouvrard i Tourton. Rozpoczęty z tego powodu proces w roku 1825 niekorzystnie się skończył dla dostawcy, podając Xięcia Belluno w podejrzenie publiczności o zaniedbanie armii pod tym względem; usprawiedliwienie się Xięcia 1824 roku drukiem ogłoszone, nie potrafiło zniszczyć raz powziętych uprzedzeń. Po przejściu wojsk przez Bidossoę Xiążę Belluno wrócił do Paryża dnia 14 Kwietnia 1823 i objął znowu obowiązki ministra wojny, wkrótce atoli rozkazem gabinetowym z dnia 28 Października 1823 mianowany ministrem stanu i członkiem tajnej rady, ustąpił ministerstwa baronowi Damas. Ofiarowanego poselstwa do Wiednia nie przyjął i od wszelkich cofnąwszy się publicznych zatrudnień spokojnie w dobrach swoich pędził życie. Karól X przy wstąpieniu na tron ozdobił go orderem Ś. Ducha. Rewolucya lipcowa 1830 roku wywołała go na chwilę z jego ustronia, lecz wplątany w zabiegi legitymistowskie, wrócił napowrót do zacisza domowego i dnia 1 Marca 1841 roku życia dokonał.





Faint par Casanova.

*Macedonald Stefan, Adwt. Jozef, Alexander, Prince Turantia
Marxalch Franczy 12 Lipca 1809 - 1810.*

Macdonald

SZCZEPAN JAKÓB JÓZEF ALEXANDER.

XIĄŻĘ TARENTU.

MARSZAŁEK PAŃSTWA, ORDERÓW LEGII HONOROWEJ, Ś. LUDWIKA, KRZYŻA
MALTAŃSKIEGO WIELKIEJ WSTĘGI I KRZYŻA KOMANDORSKIEGO Ś. DUCHA KAWALER.

Należy do rzędu mężów w epoce rewolucyi, konsulatu i cesarstwa wsławionych. Potomek szkockiej rodziny szlacheckiego szczepu Clanronaldów, urodził się w Sedanie w departamencie Ardennów dnia 17 Listopada 1765 roku. Ukończywszy bieg nauk przyjął służbę wojskową w pułku szkocko-irlandzkim Dillona na żołdzie Francyi zostającym, przeszedł następnie do legii generała porucznika hrabi Maillebois w roku 1784, której przeznaczeniem było wspierać stronnictwo przeciw-orańskie w walce z dziedzicznym Statuderem hollenderskim. W trzy lata później umieszczony został w stopniu podporucznika w 87 pułku liniowej piechoty. Zapalony stronnik nowego porządku rzeczy, jaki rewolucya we Francyi wywołała, przyjął udział we wszystkich niebezpieczeństwach znakomitej świetnymi walkami epoki. Porucznik adjutant generała Beurnonville w roku 1792, wkrótce przeszedł jako kapitan do boku generała Dumouriez i w tymże roku został podpułkownikiem 94 pułku piechoty. Po bitwie pod Jemmapes rząd rewolucyjny nagradzając męstwo i talenta wojenne Macdonalda mianował go brygadyerem drugiego pułku

piechoty, a w pięć miesięcy później generałem brygady. W tym stopniu oddany pod rozporządzenie generała Pichegru, dowodził przednią strażą w sławnej zimowej wyprawie do Hollandyi roku 1794. On to właściwie opanował posterunki pod Warwich, Comines, Menin, wdarł się do wschodniej Fryzyi i począwszy od Valenciennes ścigał Xięcia York aż po za Ems. Pod ogniem bateryj Niemwegi i Kokerdunu przeszedł Waalę i takim sposobem świetny zrobił początek wyprawy, której wypadkiem było zawojowanie Hollandyi. W roku 1795 jako generał dywizyi dowodził wojskiem w Kolonii i Düsseldorfie, następnie powołany do armii nadreńskiej, a nakoniec do Włoch, zyskał imię niepospolitego wojownika. Po traktacie w Campo-Formio należał do wyprawy, która pod wodzą Berthiera na obsadzenie państwa kościelnego przeznaczona była. Mianowany gubernatorem Rzymu, przewodniczył przeistoczeniu tego państwa w rzeczpospolitą pod kierunkiem konsulów, gdy tymczasem austriacki generał Mack na czele pięćdziesięciu tysięcy Neapolitańczyków posuwał się ku Rzymowi. Macdonald zbyt szczupłe

miał siły aby się mógł ważyć opierać tak liczną armią, opuścił więc Rzym i cofnął się do Otricoli. Zaledwie stanął w tym mieście, gdy się ujrzał napadniętym od całej siły nieprzyjacielskiej, lecz już połączył się z Championetem naczelnym wodzem wojsk francuzkich w tej części Włoch, i lubo obadwa razem generalowie zaledwie dwadzieścia pięć tysięcy wojska liczyli, śmiałym wszakże natarciem świetnym nad Neapolitańczykami odnieśli zwycięstwo, w skutek którego odzyskali Otricoli, dwa tysiące jeńców, ośm dział, trzy chorągwie i pięćset koni zdobyli. Działającego odtąd zaczepnie Championeta silnie wspierał Maedonald, i najwięcej się przyłożył do zwycięstw pod Trento, Monterosi, Baccano, Galvi i Civita Castellana. Takie tryumfy nie ochroniły Championeta, odebrano mu naczelną władzę i tę z początkiem wiosny 1799 otrzymał Maedonald. Nowy dowódzca zdobył Kapuę, uśmierzył Kalabryjskie bandy, i zajął się sprawami uspokojonego Neapolu, gdy w tym Suwarów zwycięzki oręż do Turynu posuwając zbyt niebezpiecznym uczynił położenie Maedonalda; ten więc zbliżając się ku granicom Francji przybył do Rzymu, a Moreau już tylko przystępy do południowej Francji zręcznymi obrotami zasłaniający, traktem genueskim chciał podać rękę odciętemu od głównej armii wodzowi. Tymczasem Maedonald zebrawszy rozproszone w państwie kościelnym hufce, śmiały powziął zamiar uderzenia z tyłu na lewe skrzydło nieprzyjaciół. Tym końcem udawszy się przez Modenę, Parmę i Piacenzę na gościniec Voghera, wyparł dnia 12 Czerwca Austryaków ze stanowiska pod Modeną, stoczył kilka świetnych utarczek, lecz przez to samo zwrócił całe siły sprzymierzonych przeciw sobie. W bitwie nad Trebbią dnia 17, 18 i 19 Czerwca kilkakrotnie ranny cofać się musiał ku Toskanii. Moreau baczną na najmniejsze poruszenia

nieprzyjaciół, nie dozwolił im ścisnąć Maedonalda, który tym sposobem przedarł się przez Apenin i drogą la Corniche połączył z armią generała Moreau, w chwili gdy go za otoczonego od przeważnej liczby nieprzyjaciół sądzono.

Odwołany przez Dyrektoryat od armii włoskiej miał sobie poruczone dowództwo w Wersalu w czasie gdy wypadki 18 Brumaire zmieniły postać rządu francuzkiego. Silnie i skutecznie wsparł działania pierwszego Konsula zniósłszy w Wersalu klub zapalonych Jakóbinów. Umiał ocenić tę gorliwość Maedonalda pierwszy Konsul i w dowód swojego zaufania porucił mu dowództwo armii odwodowej która się była w Dijon zebrała. Dnia 1 Grudnia 1800 wkroczył do Graubünden przedarłszy się przez zasypany śniegiem między szczytami Alp i gołoledzią pokryty wierzchołek Splugenu. Działania jego wojenne w Tyrolu, Voralbergu i Veltlinie nowym blaskiem okryły talenta wojenne znakomitego już i tak dowódcy. «Wyprawy armii Gryzońskiej, mówi jeden z biografów marszałka, znakomite na zawsze zachowa miejsce w wojnach pomiędzy górami.» Po podpisaniu traktatu lunewilskiego udał się Maedonald do Danii jako pełnomocnik Francji i w tym charakterze pozostał, do roku 1803. Z powrotem do Francji, w nagrodę tytułu ważnych przysług, mianowany został wielkim oficerem legii honorowej.

W sprawie generała Moreau, Maedonald z zapalem przyjął obronę dawnego towarzysza broni. Ta gorliwość szlachetnego serca, pragnąc osłonić nieszczęśliwego przyjaciela, miała być powodem jego nieclaski, a przynajmniej zdaje się poniekąd wyjaśniać przyczynę wypuszczenia go z listy marszałków roku 1804. Takowa niesprawiedliwość nie wywarła żadnego wpływu na umysł Maedonalda, udawszy się na wieś, wypoczywał po trudach wojny. W stanie służby marszałka

jest wzmianka o wydaném mu pozwoleniu, pod dniew 28 Lutego 1807 roku, wejścia do służby neapolitańskiej; czyliby jednak korzystał z niego i czyliby zajął miejsce w szeregach wojsk neapolitańskich, w żadnym z biografów Xięcia doczytać się nie mogliśmy. To pewna, że w roku 1809 Cesarz powołał go na nowo na pole boju, powierzwszy mu dywizyą pod wodzą Xięcia Eugeniusza. Na czele tego oddziału tworząc prawe skrzydło armii włoskiej odznaczył się szczególnie przy przejściu Piawy i Isonzo. Szale zwycięstwa pod Raab dnia 14 Czerwca Macdonald przeważył. Połączenie się wojsk Wice-króla z wielką armią, zapewniło tryumf wagramski, którego sławę Macdonaldowi przyznał Napoleon. Wśród najzaciętszego boju złamał on środek linii austriackiej na czele dwóch dywizyj, pod morderczym ogniem dwustu dział nieprzyjacielskich. Tak świetny czyn wojenny, zjednał mu buławę marszałkowską, którą na polu bitwy odebrał. Gdy Cesarz dowiedział się o jego przybyciu do głównej kwatery posunął się naprzeciw niemu, a podając mu rękę, rzekł: «W Panu i artylleryi mojej gwardyi winien jestem po większej części zwycięstwo.» Powołany do zarządu Styryi, utrzymał należyty porządek i karność w wojsku, przez co zjednał sobie powszechny szacunek i miłość u mieszkańców tej prowincyi. Po powrocie do Paryża uzyskał wielką wstęgę legii honorowej i tytuł Xięcia Tarentu. W roku 1810 po odwołaniu marszałka Augereau Macdonald objął dowództwo jego korpusu wraz z gubernatorstwem Katalonii.

W wyprawie rossyjskiej poruczył mu Cesarz naczelnictwo dziesiątego korpusu wielkiej armii, który się w większej części z posiłkowego oddziału wojsk pruskich składał. Dnia 24 Czerwca Xiążę Tarentu przeszedł Niemen pod Tylżą, opanował Dünaburg i zajął linią działau wo-

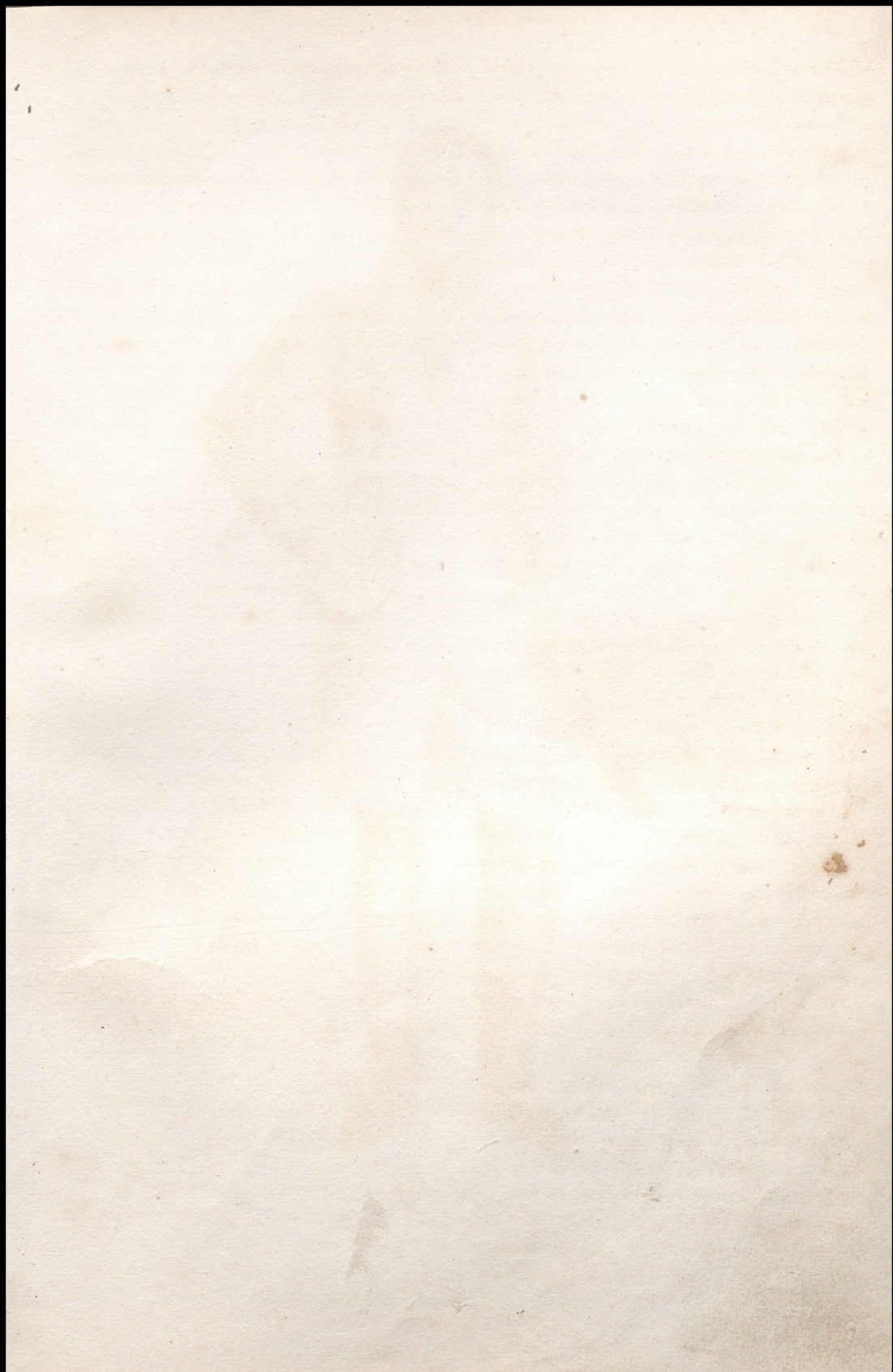
jennych od Rygi, na której ustawne staczał walki, po kilkakroć silnie wspierając działania Xięcia Reggio. W skutek odwrotu Napoleona, nie mógł marszałek pozostać na zajętem stanowisku, cofał się więc w największym porządku: dnia 3 Stycznia 1813 stanął w Królewcu i mimo odłączenie się pruskiego korpusu generała Jork, potrafił się zastawić mężnie z przeważną siłą nacierającemu Xięciu Wittgensteinowi, ustawne z nim wodząc harce aż do brzegów Odry. W wyprawie 1813 roku Xiążę Tarentu jedenastym dowodził korpusem i miał szczęście spotkać się z pruskim generałem Jork, poraził go na głowę pod Merseburgiem i zająć to miasto wstępny bojem dnia 28 Kwietnia. Pod Lützen dnia 2 Maja zniósł korpus odwodowy wojsk sprzymierzonych, dnia 20 tegoż miesiąca przebył Spreę i czynny miał udział w walnej bitwie pod Bautzen. Po wielu świetnych utarczkach w Szląsku Cesarz z główną armią pospieszył dnia 23 Sierpnia na zaslonę Drezna, Macdonaldowi zaś poruczył baczenie na obroty Blüchera. Korpus marszałka złączony z korpusami Lauristona, Sebastianiego i częścią Ney, niższy daleko liczbą od armii Blüchera i Sackena zajął stanowisko w bliskości Goldbergu nad rzeką Katzbach. Ulewne deszcze od 24 do 28 Sierpnia bez przerwy trwające, wzniosły gwałtownie wody we wszystkich strumieniach między przesmykami gór płynących: pędem wezbrauych potoków pozrywane mosty, poprzecinały korpusy oddzielne wojsk francuzkich i utrudziły ich połączenie, mimo to Ney ufny dawnemu szczęściu, wbrew zaleceniom Cesarza posunął się ku Lignicy. Blücher unikając starcia się z równą siłą nieprzyjaciół, póki Cesarz sam wojskom przywoził, teraz z przeważającą siłą uderzył na rozdrobnione korpusy, zniósł na przód oddział Ney, pobił za późno na pomoc przybyłego Lauristona, a Macdo-

nald już za słaby sam mierzyć się z całą armią Blüchera, po krwawej walce szablą i bagnetem stoczonej, gdy zamokłej palnej broni użyć nie można było, cofnął się ze szczątkami swojego korpusu do Görlitz, straciwszy blisko sto dział, dwie chorągwie i znaczną liczbę wojska; samych jeńców sprzymierzeni na ośmnaście tysięcy podają. Wśród takich okoliczności uratowanie części korpusu niepospolitą stanowi zasługę Xięcia Tarentu. Pod Lipskiem złączywszy się z wielką armią mężnie walczył na czele swojego korpusu aż do ostatniej chwili. Cofając się wraz z Xięciem Poniatowskim, wraz z nim rzucił się w Elstrę i szczęśliwie przepłynął, aby na nowe zdążyć niebezpieczeństwa pod Hanau, gdzie przezorności jego i odwadze największe oddał Cesarz pochwaly.

W rozpoczętej wyprawie 1814 r. Xiążę Tarentu otrzymał dowództwo lewego skrzydła wojsk francuzkich i rozciągnąwszy linią na lewym brzegu Renu od Kolonii do Niemwegi zaparł Prusakom przejście Waali pod Arnheimem. Lecz i największe męstwo uledez musiało niezłomnej sile przeznaczeń; sprzymierzeni w kilku miejscach wdarli się w granice Francyi, a Xiążę Tarentu zagrożony z prawego boku cofał się w największym porządku przez Venloo i Maëstricht, bez wielkiej straty, choć bez porównania niższe od nacierających nań sprzymierzonych miał siły. Nieszczęśliwą tę wyprawę pięknemi uświetniwszy czynami chlubną zakończył obroną w Nangis. W chwili zrzeczenia się Napoleona Xiążę Tarentu znajdował się w Fontainebleau, nieodstępując Cesarza do samego końca. Wzruszony niezachwianą wiernością marszałka Napoleon udarował go szablą, którą miał od Ibrahima Beja i rzekł do P. Bausset w dniu 11 Kwietnia 1814 «Macdonald walecznym jest i prawym wojownikiem.

W tych ostatnich chwilach miałem dopiero sposobność ocenienia szlachetności jego charakteru. Związki jego z generałem Moreau stały się przyczyną, iż powziąłem niejakię uprzedzenie ku niemu; lecz była to niesprawiedliwość z mojej strony, żaluję mocno żem go lepiej nie znał.»

Wolny od przysięgi złożonej Cesarzowi, przesłał Macdonald rządowi tymczasowemu poddanie się swoje i zaraz pospieszył do Paryża ze złożeniem hołdu Królowi. Przyjęty mile, mianowany został członkiem rady wojennej i kawalerem orderu Ś. Ludwika. Za powrotem Napoleona z wyspy Elby, Xiążę Tarentu otrzymał dowództwo wojsk załogę Lugdunn tworzących z poleceniem wstrzymania postępów Cesarza. Zmuszony opuścić to miasto stanął na czele korpusu zbierającego się pod rozkazami Xięcia Berri u bram Paryża, by zasłonić przystęp do stolicy. Gdy wszakże wszelkie usiłowania okazały się bezskuteczne, Macdonald w nocy z 19 na 20 Marca towarzyszył Królowi do Menin, a wróciwszy do Paryża wstąpił do szeregów gwardyi narodowej w stopniu prostego grenadyera, wkrótce zaś potém wrócił do dóbr swoich nie przyjmując żadnego udziału w rządach cesarskich. Po powtórny p o wrocie Króla otrzymał polecenie rozwiązania armii Ligiiery. W nagrodę szczęśliwie dokonanego dzieła mianowany Kanclerzem legii honorowej, dowódcą dwudziestę pierwszją dywizyi wojennej i jednym z czterech majorów generałów gwardyi królewskiej. W roku 1820 ozdobił go Król orderem wielkiej wstęgi Ś. Ludwika i krzyżem komandorskim orderu Ś. Duchy. Tyłą pracami skolatane zdrowie znagliło Xięcia Tarentu w r. 1831 do złożenia kanclerskiej godności: odtąd oddalony od spraw publicznych w domowém zaciszu spokojne pędzi życie.





Peint par Robert Lefevre

Cudinot Mikolaj Karol. Wiazji Poggio.
Marszałek Francuzi 12 Lipca 1809.

Oudinot Mikołaj Karól

XIĄŻE REGGIO

MARZAŁEK PAŃSTWA, PAR FRANCYI, ORDERÓW LEGII HONOROWÉJ, Ś. LUDWIKA,
ROSSYJSKIEGO Ś. WŁODZIMIERZA, SASKIEGO Ś. HENRYKA WIELKIEJ WSTĘGI
I Ś. DUCHA KAWALER.

Urodził się dnia 25 Kwietnia 1767 roku w Bar-sur-Ornain w departamencie Mozy, w Lotaryngii. Potomek rodziny kupieckiej powszechnie szanowanej, stosownie do tego zawodu odebrał wychowanie, z tém wszystkiém skłonność widokom ojca przeciwna zgodniejsza z przyszłym przeznaczeniem powołanie obrać mu radziła. Za ledwie siedmnaście rok życia ukończył przyjął służbę wojskową w pulku piechoty Medoc zwanym. Nie kontent ojciec z takowego wyboru syna wymógł na nim, iż po trzech latach służby opuścił pulk i do domu rodzicielskiego powrócił. Tu pierwszy złożył dowód nieustraszonej odwagi, jaka go później do najwyższych godności wznieść miała. W roku 1789 wzburzone już umysły ludu francuzkiego wcząstkowych tu i owdzie przeciw władzy rządowej powstaniach wstęp niejako do okropnego wstrząśnienia lat następnych okazywały. W Bar-sur-Ornain wrzała niesforność, a władze czy słabe, czy też zbyt nie lękliwe, stłumić nie mogły, mimo życzenia dobrze myślących obywateli. Wśród największego zgiełku młody Oudinot zebrawszy kilku przyjaciół rzuca się

w motłoch rozhukany, chwytając przywódców i podlegaczy złego i w ręce sprawiedliwości oddaje. Nieprzyjacieli nieładu i niesforności młody Oudinot z największym zapalem nowych czepił się wyobrażeń; pragnął on widzieć Francją wielką i potężną, dla tego 1791 roku powtórnie chwycił za oręż i w stopniu podpułkownika stanął na czele trzeciego batalionu ochotników Mozy. Mając sobie poręczoną obronę warowni Bitche dzielnie się trzymał w tém stanowisku. We Wrześniu 1792 odparł atak Prusaków, pędził ich trzy mile francuzkie i siedmuset jeńców zabrał. W nagrodę tak świetnego czynu mianowany dowódcą pulku Pikardyi, którego pułkownik przeszedł na stronę sprzymierzonych jako wychodźca, miał sposobność wystąpić w roli pojednawczej. Oficerowie niechętni rewolucyi gotowi byli naśladować przykład dawniejszego naczelnika, a żołnierze oburzeni ich postępowaniem do otwartego buntu skłonnymi się okazali. W tak przykrém położeniu Oudinot zgromadził żołnierzy przywódców niesforności i oficerów z jawną niechęcią występujących, przemówił do nich w tonie męża przejętego uczuciami honoru, wywołał przed oczy wielkie obrazy sławy

i skłonił do przysięgi jednych, że nie odstąpią chorągwi Francyi, drugich że będą posłuszni dowódczom walecznym i wiernym. Dnia 2 Czerwca 1794 w bliskości Morlenter napadnięty od dziesięciu tysięcy nieprzyjaciół, wytrzymał walkę od godziny czwartej rano do drugiej z południa z jednym tylko pułkiem swoim tak przeważnie opierając się sile i cofnął się w najlepszym porządku. Za tak piękny czyn waleczności przez reprezentantów rządu przy armii Mozelli mianowany generałem brygady skierował się ku Trevirowi i śmiałym obrotem zdobył to miasto dnia 7 Sierpnia 1794 roku (19 termidora roku II), lecz przy tém natarciu kula działowa strzaskała mu nogę. Pozostawiony dowódczą w tém mieście we Wrześniu dopiero następnego roku połączył się z armią Renu i Mozelli. Wkrótce atoli w czasie nocnego napadu pod Nackerau pięć razy szabłą cięty, dostał się do niewoli austriackiej, z której po pięciu miesiącach przez zamianę wyzwolony, wrócił do armii pod Pforzheim. Przeszedłszy na lewy brzeg Dunaju zajął Nordlingen, Donauwerth i Neuburg. Przy obsaczeniu Ingolstadtu dzielnie wspierał usiłowania generała Latour i przy téj okazji prócz kilku cięć szabłą miał znowu nogę przeszzytą kulą karabinową. Po kilku dniach koniecznego spoczynku wróciwszy do armii, osłabiony, z ręką na temlaku wiódł stanowcze natarcie pułku huzarów i dwóch pułków dragonów i zmusił kilka batalionów nieprzyjacielskich do złożenia broni. Odznaczył się także przy zajęciu mostu pod Mannheimem. Przeznaczony do armii nadunajskiej walczył pod Feldkirchen i zdobył Konstancją. Przyłożył się stanowczo do zwycięstwa pod Zurich, do tego najpiękniejszego dnia pełnego sławy zawodu Masseny. Lecz w rozprawie pod Vurenlos na lewém skrzydle warownego obozu pod Zurich dnia 4 Czerwca 1799 kula karabinowa przeszła mu piersi, któreni

granice Francyi od najścia nieprzyjaciół zasłaniał. Zostawszy naczelnikiem sztabu głównego armii włoskiej, w tymże charakterze przeszedł pod rozkazy Masseny i z nim razem miał udział w zdumiewającej i prawdziwie bohaterkiej obronie Genui. Po dwakroć na wątlej łódce przedarł się przez linią angielskich okrętów niosąc Suchetowi rozkazy nieustraszonego obrońcy Genui. Z téj to okoliczności Massena w raporcie swoim do rządu pisze: «Nie mam wyrazów aby wystawić czynność, poświęcenie się i wielkie światło generała Oudinot, który mnie dzielnie wspierał we Włoszech i Szwajcaryi: był wszędzie i wszystkiem; nie tylko zjedał sobie mój szacunek i przywiązanie, lecz nabył prawa do wdzięczności publicznej.» W roku 1800 był naczelnikiem sztabu pod rozkazami Bruna. Pomyślny wypadek bitwy przy Pozzola i przejście rzeki Mincio są dziełem nieustraszonego Oudinota, któremu Napoleon w imieniu narodu ofiarował szabłą honorową i działo zdobyte na Austryakach przez walecznego naczelnika sztabu, które teraz jest ozdobą jego wiejskiego ustronia.

W roku 1805 Napoleon utworzywszy wyborowy korpus z szesnastu tysięcy grenadyerów i wołtyżerów (strzelców pieszych) złożony, dowództwo nad nim powierzył Oudinotowi, dając mu wielką wstęgę legii honorowej. Z obozu pod Boulogne pospieszył na świetne do Niemiec walki, a zbliżywszy się do murów Wiednia, na czele korpusu swojego przyspieszonym krokiem przebiegł miasto i udał się na most którego sto ośmdziesiąt dział broniło. Groźne było niebezpieczeństwo, most palnemi materyałami założony, jeden wystrzał działowy mógł w ściśnionych kolumnach potoki krwi przelać; już kanonier podnosi lunt zapalony, Oudinot wysuwa się naprzód, chwytając za rękę i wyrывa mordereczą pożogę. Ten wyskok odwagi zdecydował rozprawę: wojsko, działa i wozy

prochowe dostały się w ręce zwycięzców: obóz składał się przeszło ze czterech tysięcy zaprzęgów. W utarczce pod Justerdorf ranny, szybko odzyskał zdrowie w Wiedniu i pośpieszył do armii aby mieć udział w Sławkowskim tryumfie. W roku 1806 powołany do zajęcia Xięstw Neuchatelu i Valengin, otrzymał od mieszkańców w darze szablę z napisem: «Miasto Neuchatel generałowi Oudinot. 1806.» W wyprawie pruskiej po bitwie pod Jena przeszedł Berlin i stanowczo przyczynił się do rozwiązania bitwy pod Ostrołęką. Tu mianowany został hrabią i uzyskał donacją miliona franków. Należał do oblężenia Gdańska pod rozkazami Lefebvra. Dnia 14 Czerwca dwanaście godzin upornie walczył, nim się armia cała zebrała na dokonanie fiedlandzkiego zwycięstwa. Napoleon stanąwszy na polu bitwy zasłanym trupami, ujrzał Oudinota i z wyraźnym wzruszeniem zawołał: «Generale! cudów dokazałeś, gdziekolwiek się pokażesz o nic już lękać się nie trzeba, tylko o ciebie.» Tę to chwilę w obrazie swoim uchwycił Horacy Vernet.

W roku 1808 był gubernatorem Erfurtu, gdzie zgromadzeni na kongres Monarchowie wieszowali mu szczęścia i tylekroć udowodnionej odwagi. Na czele dzielnych swoich grenadyerów stanowił przednią straż armii w wyprawie 1809 r. aż do Wiednia. W morderczej bitwie pod Essling miał ważny udział i dziwiono się w ówczas, że tylko dwa utracił konie i lekką odebrał ranę. Po zgonie Xięcia Montebello, Cesarz oddając dowództwo jego korpusu Oudinotowi, tak się wyraża w dzieśiątym bulletynie: «Cesarz porучzył drugi korpus Oudinotowi, generałowi doświadczonemu w stu bitwach, w których tyleż okazał odwagi co i bieglności.» W stanowczej bitwie wagramskiej pozyskał buławę marszałkowską i tytuł Xięcia Reggio wraz ze stu tysiącami rocznego dochodu. W początku 1810 roku otrzymał polece-

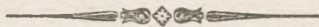
nie zajęcia Hollandyi: postępowanie jego w tej okoliczności zjednało mu wysokie poważanie całego narodu. Amszterdam złożył mu w darze szablę, nie jako generałowi walecznemu, lecz jako gubernatorowi zacnemu i nieskażonemu.

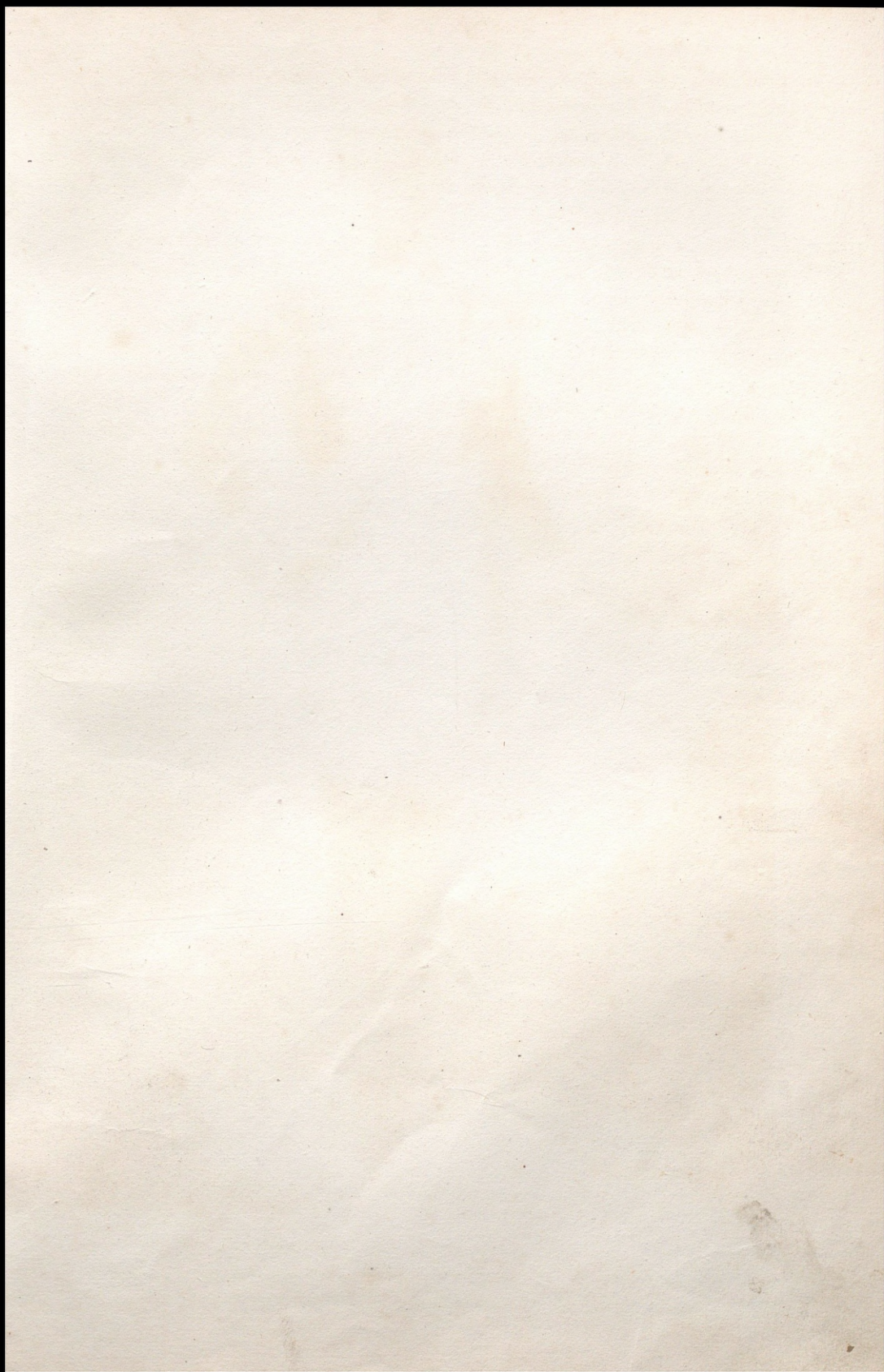
W wyprawie 1812 roku Xiążę Reggio dwunastym korpusem dowodził i odznaczył się zwykłą sobie odwagą w rozprawach przy przejściu Dźwiny. Mając sobie poruczone baczenie na obroty Xięcia Wittgensteina, walczył z nim z różną szczęścia koleją, wreszcie dnia 17 Sierpnia w bitwie pod Połockiem ciężko ranny zdał dowództwo korpusu generałowi Gouvion-Saint-Cyr, sam zaś celem leczenia udał się do Wilna. Tu powziął wiadomość o klęskach odwrotu i natychmiast, choć jeszcze mocno osłabiony, pośpieszył do swojego korpusu, który do pięciu tysięcy zmniejszony zastał. Z tą garsztką walecznych odzyskał Borysów, przeprawił się przez Berezinę pod Studzianką i zbawił resztki armii w tej okropnej przeprawie. Ciężko ranny w tej strasznej potrzebie, wrócił do Francyi i nie rychło odzyskał zdrowie tylu bliźniami nadwreżone. Jednakże w wyprawie 1813 stanął znów na czele korpusu i chlubnie walczył pod Bautzen. Oddzielony z korpusem przeciw Xięciu Następcy tronu Szwedzkiego, pobity pod Gross Beeren przeszedł pod rozkazy Ney'a. Lecz już minęły szczęśliwe dla oręża francuzkiego czasy i Ney poniósł klęskę pod Juterbock, wraz z Oudinotem cofać się musiał. W olbrzymiej bitwie pod Lipskiem Oudinot dwiema dywizjami młodej gwardyi dowodził. W odwrocie w tylnej straży zostawiony mężny opór stawiał, lecz w Hanau chorobą tyfus złożony, do Francyi przeniesiony został.

W krytycznych zapasach 1814 roku Oudinot jaśniał męstwem i talentami pod Brienne, Champ Aubert i Nangis, w bitwie atoli pod Bar-sur-Aube nie mógł wydrzeć zwycięstwa przemagającej sile nie-

przyjacioł. Ranny pod Arcis nie chciał zejść z pola i gdy Napoleon, w rachubach swoich omylony, wymierzył obrotów wojenne ku Saint-Dizier, chciał koniecznie korpus Ondinota ściągnąć do siebie, na jego waleczności najwięcej polegając. Znając wpływ marszałka na umysły spółobywateli, postanowił wysłać go do Bar-le-Duc, w tém przekonaniu, że na głos jego cała Lotaryngia powstanie, lecz już za późno, bitwa pod murami Paryża rozwiązała całą sprawę. Wzruszony losom Cesarza Xiążę Reggio nie odstępował go aż do ostatniej chwili, po odjeździe dopiero jego z Fontainebleau poddał się Królowi, któremu odtąd z równą służył wiernością. Mianowany parem, dowódcą trzeciej dywizyi wojennej, ministrem stanu, i pułkownikiem generałem grenadyerów i strzelców królewskich, nie chciał mieć żadnego udziału w rządach cesarskich po powrocie Napoleona z wyspy Elby: dla tego po drugiej restauracyi nie tylko zatrzymał dawniejsze dostojenstwa, lecz nadto poru-

czył mu Król dowództwo gwardyi narodowej paryzkiej, zaszczycił stopniem majora generała gwardyi swojej i ozdobił wielką wstęgą orderu Ś. Ludwika i krzyżem kawalerskim Ś. Ducha. W roku 1823 pod wodzą Xięcia Angoulême należał do wyprawy przeciw kortezom hiszpańskim i był przez czas niejaki gubernatorem Madrytu. Jakkolwiek wierny tronowi, ubolewający nad losem familli królewskiej, uznał przecież zmianę rządu, jaką rewolucya lipcowa 1830 roku zaprowadziła, usunął się jednak od spraw publicznych i w dobrach swoich Jean d'heures żyje poświęcony rodzinie, przemysłowi i rolnictwu. Jest to mieszkankie prawdziwie xiążęce, godne uwagi wędrownika. Liczne zakłady fabryczne siłą wody środkiem wsi płynącej poruszane, wspaniałe i w pyszném położeniu wzniesiony zamek, a nade wszystko rozległa galerya, kosztowną bronią wszystkich prawie narodów i wieków zapelniona, ważny nadaje interes temu ustroniu starego wojownika.







Dessiné par Lemercier

Gravé par Souberon

*Marmont August-Fryderyk-Ludwik Práxi Raguzi
Marszałek Francyi 12 Lipca 1809.*

Viessé de Marmont

AUGUST FRYDERYK LUDWIK

XIĄŻĘ RAGUZY.

MARSZAŁEK PAŃSTWA, PAR FRANCYI, ORDERÓW LEGII HONOROWEJ I Ś. LUDWIKA
WIELKIEJ WSTĘGI, AUSTRYACKIEGO KORONY ŻELAZNEJ KOMANDOR, Ś. DUCHA I
ORŁA WIRTEMBERSKIEGO KAWALER.

Dwadzieścia siedm lat upłynęło od upadku Cesarstwa, dwadzieścia siedm lat powszechna nienawiść na fałszywem uprzedzeniu oparta ściga Xięcia Raguzy. Światne kilkunastu lat tryumfy zatarła jedna klęska bez winy, a nawet z ocaleciem honoru poniesiona. Jeżeli pasowanie się z losem zawistnym okazuje hart duszy i większego czynom ludzkim użycza blasku, tedy śmiertelna walka 1814 roku i obrona Paryża niezaprzeczone do sławy nadaje prawo. Sześć kroć sto tysięcy sprzymierzonych przeszło Ren, Francya na obronę swoją nie mogła więcęć nad pięćdziesiąt tysięcy do boju w otwartem polu wystawić; pod murami Paryża piętnaście tysięcy przeciw dziesięć kroć liczniejszemu nieprzyjacielowi walczyło; tak nierówna walka już sama przez się jest ozdobą orłów cesarskich, świetnym czynem wodzów Napoleona. Zaiste piękny jest poczet imion wslawionych w epoce Cesarstwa, lecz jestże to powodem aby z niego wykluczać jedno? Namiętności obudzone, interes osobisty, twarda konieczność polityki, mogą napiętnować wypadek w chwili jego spełnienia i zyskać wiarę ogółu; lecz prawda ma prawa przeda-

wnieniu nie ulegające, które czas chwytą przeważnie i na jaw wywodzi. Dzień ten nadszedłże dla Xięcia Raguzy? takby przynajmniej mniemać wypadało.

Marmont urodził się w Châtillon-sur-Seine w departamencie Côte-d'Or dnia 20 Lipca 1774. W szesnastym roku życia swojego wszedł do służby wojskowej, w stopniu podporucznika, w garnizonowym batalionie miasta Chartres. Był to jeszcze wówczas we Francyi przywilędz szlachty, że dzieci ich uzyskiwały stopnie oficerskie w wojsku, skoro tylko bronią władac mogli; lecz ojciec młodego Marmonta, sam oficer dawny, orderem Ś. Ludwika za waleczność ozdobiony, pragnął zapewnić synowi swojemu wyższe w przeznaczonym mu zawodzie ukształcenie. W tym celu posłał go do szkoły artylleryi w Châlons. W roku 1792 młody Marmont zostawszy porucznikiem w pierwszym pułku artylleryi, odbył wyprawę z armią alpejską. Tulon i dla Marmonta utorował drogę do dalszych zaszczytów: mianowany kapitanem, został adjutantem dowódcy artylleryi armii włoskiej. Gdy wszakże generał artylleryi, wskutek oddalenia wszystkich oficerów rodem z Korsyki, do

armii wandejskiej uzyskał przeznaczenie, Marmont w charakterze szefa sztabu artylleryi udał się do korpusu oblegającego Moguncyą. Dzień 13 Veudemiare zmienił przeznaczenie Napoleona, a Marmont w stopniu dowódcy batalionu wrócił do jego boku do obowiązków adjutanta. W tym charakterze odbył wyprawę 1796 i za odznaczenie się pod Lodi szablą honorową udarowany został. Pod Castiglione na czele konnej artylleryi wiele się do zwycięstwa przyłożył. W zaciętej walce pod St. Georges zdobył szturmem szaniec przedmostowy, i w nagrodę umocowany został od naczelnego wodza do złożenia dyrektoryatowi dwudziestu dwóch chorągwi na Wurmserze w dniu tym zdobytych. Stopniem pułkownika od rządu wynagrodzony, otrzymał dowództwo drugiego pułku artylleryi konnej.

Męstwo i w najtrudniejszych okolicznościach rozwinięte zdolności zjednały Marmontowi przychylność naczelnego wodza armii włoskiej i dla tego chciał go mieć nczestnikiem egipskiej wyprawy. Wylądowawszy na wyspie Malcie wiódł pięć batalionów ku Lavilecie, zajmując pole od morza aż do wodociągu, stykał się z kolumną generała Desaix, który od strony zachodniej postępował. Maltańczycy odważyli się na wycieczkę przeciw Marmontowi, lecz ich ze stratą wpędził do twierdzy i zabrał chorągiew zakonu. Tak świętny czyn zjednał mu stopień generała brygady dnia 10 Czerwca 1798. Na ziemi Ptolomeuszów pod murami Alexandryi Marmont prowadził kolumnę do szturm. Walczył następnie pod piramidami, a w czasie wyprawy syryjskiej miał sobie poruczoną straż Alexandra grodu. Ogołocene ze wszystkiego miasto wnet w twierdzę zamienił i potrafił się opierać sile Anglików i Turków, pasując się zarazem z potęgą głodu i morowej zarazy. Wróciwszy do Francyi z Bonapartem, objął naczelny kierunek artylleryi armii rezerwowej w Di-

jon. Jego to niezmordowanej czynności i niezém niezrażonej odwadze wienna armia przejście góry Ś. Bernarda, on pod ogniem działowym warowni Bard przeprowadził artylleryą. Pod Marengo dowodził artylleryą i tam został generałem dywizyi, choć zatwierdzenie stopnia dopiero 9 Września nastąpiło. Po zawartym pokoju jako generał inspektor artylleryi, wiele się przyczynił do stosowniejszego urządzenia téj broni; na jego to przedstawienie zaprowadzone zostały kompanie pociągowe w miejsce dostawianych dotąd przez licytacją podwód pod działa i wozy prochowe. Gdy Napoleon gotował do Anglii wyprawę, Marmont opuścił obóz pod Boulogne i objął naczelnę dowództwo korpusu w Utrechcie obozem rozłożonego. W wyprawie austryackiej 1805 roku korpus Marmonta drugim nazwany, czynny miał udział, i po wzięciu Ulmu udał się do Styryi. W Lipcu 1806 otrzymawszy naczelnę dowództwo armii Dalmackiej miał rozkaz pośpieszać na odsiecz Raguzy przez wojska rossyjskie oblężonej. Uprzedził go wszakże Molitor i miasto od niebezpieczeństwa zaslonił. Marmont zaledwie sześć tysięcy wojska liczący, śmiało wystąpił przeciw dziewięciu tysiącom Czarnogórców, Greków i Bośniaków, wspartych posiłkowym korpusem siedmiu tysięcy regularnego wojska: odniósł zwycięstwo pod Castel-Novo i tym sposobem utwierdził spokojność prowincyi.

Korzystając z chwili pokoju, Marmont zajął się urządzeniem powierzonej mu prowincyi. Wenecyanie, poprzedni władcy Dalmacyi, morzem z nią związki utrzymywali, umyślnie zanedbując drogi lądowe aby tém samém Turkom najazdy utrudnić. Położenie Francuzów wcale odmiennie było; mając zamknięte morze, na lądzie ułatwiać sobie połączenia zmuszeni byli. Marmont pozbawiony funduszków odezwał się do gorliwości wojska swojego i w ciągu roku jednego siedmdziesiąt mil

francuzkich drogi bitój poprowadził. Cesarz w dowód zadowolenia swojego nadał mu tytuł Xięcia Raguzy. W początku 1809 roku odebrał Marmont od Cesarza szeregowe instrukcje na przypadek wojny z Austryą; skoro więc wyprawa rozpoczęła się, Xiążę Raguzy urządziwszy garnizony ruszył w pole w dziewięć tysięcy pięćset ludzi na dwie dywizye pod rozkazami generała Montrichard i Clausel podzielonych: korpus przeciw niemu wystawiony miał dwadzieścia tysięcy wojska i dwa razy tyle dział ile ich korpus Marmonta liczył, przecież niezrażony liczbą Xiążę odniósł świetne zwycięstwa nad nieprzyjacielem pod Obrowac, pod górą Kitta; pod Stoisewich wziął wodza austriackiego korpusu do niewoli, a po bitwie pod Gradszac wystąpił naprzeciw generałowi Giulay w trzydzieści pięć tysięcy nad Drawą stojącemu, zmusił go do odwrotu i w wigilią bitwy Wagramskiej połączył się z główną armią. Po bitwie wagramskiej dowodził przednią strażą, doścignął nieprzyjaciela pod Poysdorf, stoczył walkę pod Znaim w dniach 10 i 11 Lipca i przyjął posłannika Arcy Xięcia Karola z warunkami rozejmu przybywającego. Nazajutrz dnia 12 Lipca 1809 odebrał z rąk Cesarza buławę marszałkowską.

Oderwane od Cesarstwa austriackiego prowincye przez traktat wiedeński połączył Napoleon w jedno pod nazwą prowincyj Illiryjskich i zarząd ich Xięciu Raguzy poruczył. W nowych tych obowiązkach miał Marmont sposobność okazania zdolności administracyjnych i tój bezinteresowności, która go odznaczała wszędzie, dokąd go tylko orły cesarskie zawiodły. Zachował on wdzięczność mieszkańców zarządowijego poruczonych, którą mu okazali nawet w czasach mniej dla niego przyjaźnych, a tём samém szczerości jój dowiedli. W roku 1810 objął naczelne dowództwo armii portugalskiej,

w chwili gdy ta wycieńczona przykrym odwrotem wszelkich zasilków pozbawiona była. Zaledwie zajął się jój nowém urządzeniem, gdy posłyszawszy o oblężeniu Badajoz, pospieszył na pomoc Soultowi i ocalił tym sposobem zagrożone miasto. Wkrótce wszakże, gdy sam w podobn ejże znajdował się kolei, nie mógł uprosić wzajemnej pomocy i w skutek tego naciśniony całą siłą armii angielskiej pod Aropiles, przy samym wstępie bitwy ciężko ranny, cofać się musiał za Duero. I tu wszakże niepospolitego mężstwa złożył dowody, mając strzaskaną od kuli działowej rękę, ranny nadto w nogę, nie dał się uprowadzić z placu bitwy, póki nie zabezpieczył korpusu, zwłaszcza że następujący po nim w dowództwie generałowie Bonnet i Clausel ranni wyjść z boju musieli.

Rozpoczęła się wyprawa 1813 roku; Xiążę Raguzy jeszcze nie wyleczony z ran pod Aropiles odebranych, z ręką na temblaku objął dowództwo drugiego obserwacyjnego korpusu nad Renem, który później był szóstym wielkiej armii. Pod Lützen na żadne nie zważał niebezpieczeństwo, suknie miał podziurawione od kul, szczęśliwie przecież uniknął rany: walczył następnie pod Bautzen, Dippoldis-Walda, Falkenheim i Zinwald. Pod Lipskiem dnia 16 korpus jego zajmował lewe skrzydło armii, stawiając czoło zbranym siłom Blüchera, cały ten dzień krwawy toczono bój prawie o pół wystrzału karabinowego. Dnia 18 bronił wsi Schönfeld, którą siedm razy tracił i odzyskiwał, w końcu jednak utrzymał. Ośmiu generałów w tym dniu morderezym znalazło grób na polu bitwy, lecz ani jeden żołnierz nie dostał się do niewoli. Sam Xiążę ugodzony był kulą karabinową w rękę, dostał kontuzyi w lewe ramię i cztery kołnierze miał pod sobą ubite lub mocno ranione. Dnia 19 miał sobie poruczoną tylną straż, broniał do ostatniego jednego z przedmieść Lipska i ledwie co zdążył

przebyć Elsterę gdy most wysadzono w powietrze.

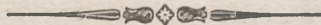
Przy rozpoczęciu wyprawy 1814 roku Xiążę Raguzy na czele sześciu tysięcy piechoty i tysiąca sześciuset koni wstrzymywał postęp armii sprzymierzonych od brzegów Renu aż do miasta Bar. Zabezpieczywszy obronę Moguncyi, Metzui Verdunu połączył się z Cesarzem pod Vitry i był w bitwie pod Brienne. Mając sobie poręczoną zasłonę odwrotu armii, wstrzymał nieprzyjaciół pod wsią Rosnay i przez szczęśliwe natarcie przerzucił ich po za Voire: przysługa znakomita, którą Cesarz i armia cała ocenić umiała. Pod Champ-Aubert szczęśliwie walczył i wziął do niewoli generała Olsufiewa. Następnie wychodząc z Vauchamps ku Etoges po żwawej w dniu tym utarcze, gdy już cała armia na nocny spoczynek rozłożyła się, on w tej chwili otoczył dywizją sprzymierzonych i zabrał do niewoli. Dnia 27 Lutego Prussacy wchodzili do Meaux, Marmont drugą stroną dostał się do miasta i z garsztką żołnierzy, których miał pod ręką, wstrzymał nieprzyjaciół, póki się reszta wojska jego nie zebrała. Dnia 1 Marca połączony z Mortierem pobił Blüchera pod Gué-à-Trem i ścigał go aż do Ourcy; tym razem Paryż był ocalony. Obadwa marszałkowie ścigali korzyści odniesionego zwycięstwa, dnia 3 Marca walczyli pod Neuilly-Saint-Front z tylną strażą Blüchera, Cesarz przyspieszonym pochodem zdążył, Blücher zgubiony; gdy w tém generał brygady Moreau dowódzca twierdzy Soissons, uwiedziony mylną rachubą otworzył bramy miasta i zbawił korpus pruski. Po walce pod Laon korpus szósty odebrał rozkaz udać się do L'Aisne i wraz z korpusem Mortiera zasłonić Paryż, gdy tymczasem Cesarz miał w tyle armii sprzymierzonych działać. Wkrótce Napoleon wezwał do siebie obudwóch marszałków. Mniemali oni, że dnia 24 Marca łączą się z Cesarzem, gdy w tej chwili całą armią

nieprzyjacielską na przeciw siebie ujrzeni. Sprzymierzeni z przejętego listu Cesarza powziawszy wiadomość o zamierzonych przez niego obrotach, zwrócili siły swoje wprost do stolicy. Marszałkowie zmuszeni byli walczyć w ciągłym odwrocie i straciwszy bardzo wiele wojska, z niedobitkami utrudzającym pochodem znużonymi stanęli pod murami Paryża dnia 29 Marca. Paryż był bez żadnej obrony, nie przewidziano, nie przysposobiono. Sprzymierzeni postępowali w sto dwadzieścia tysięcy wojska, z którego siedmdziesiąt trzy tysiące było w ogniu; obadwa marszałkowie za ledwie piętnaście tysięcy liczyli. Dnia 30 Marca rozpoczęła się śmiertelna walka, król Józef widząc niepodobieństwo obrony, upoważnił marszałków do wejścia w układy następującym listem: «Montmartre dnia 30 Marca kwadrans na pierwszą (z południa). — Jeżeli P. Marszałek Xiążę Raguzy i P. Marszałek Xiążę Treviso, nie mogą dłużej utrzymać swojego stanowiska, upoważnieni są do wejścia w układy z Xięciem Schwarzenbergiem i Cesarzem Rossyjskim, którzy są na przeciw nich. Józef. — Cofać się mają ku Ligerze.» Marszałek Marmont odebrawszy ten list posłał do Króla pułkownika Fabvier z zawiadomieniem, że może jeszcze trzymać się w Belleville, że jeżeli reszta linii w takimże jest stanie, tedy nie nagli do tego kroku. Pułkownik już nie zastał Króla, udał się drogą za nim nie mogąc doścignąć. Postanowiono walczyć. Xiążę Treviso bronił się pod murami Paryża, Xiążę Raguzy odcięty przez dywizją grenadyerów rossyjskich, która postępując od Montreuil przez Bagnolet wzięła wstępnym bojem Menil-Montant i o godzinie 3cięż z południa stanęła w Belleville. Wtedy Xiążę Raguzy ujawszy bagnet, na czele kilkudziesiąt grenadyerów uderzył na kolumnę zajmującą wielką aleę od Belleville, złamał ją za pierwszym natarciem i odzyskał

połączenie z rogatkami miasta. Generałowie Arighi, Ricard i Pelleport ranni, sunie i kapelusz Xięcia Raguzy podziurawione od kul. Ostatnia to już była pozycja którą zajął Marmont. Wojsko coraz się zmniejszało, nieprzyjaciel z bateryj swoich rzucał już do miasta granaty, nie było czasu do stracenia, obadwa więc marszałkowie postanowili wejść w układy i w tym celu posłali do Cesarza Alexandra parlamentarza, który o godzinie pół do szóstej przywiózł zezwolenie tego Monarchy. Dnia 1 Kwietnia pułkownik Fabvier zdał Napoleonowi raport o wypadkach. Cesarz kontent był z obrony, której szczególny powziął już od generała Belliard. Gdy wszakże po powrocie z wyspy Elby Napoleon Xięcia Raguzy o zdradę obwiniał, pułkownik Fabvier miał dosyć odwagi przedstawić Cesarzowi stan rzeczy w obszernym liście, broniąc się przeciw zarzutowi; Cesarz odczytawszy list rzekł: «Com wydrukował w odezwie było koniecznością polityczną: dowódcy i żołnierze dopełnili obowiązku swojego w bitwie pod Paryżem. To co później nastąpiło, było zbyt silnie działające na organizacją ludzką. Skoro się nieco uspokoiimy, Marmont powróci do nas.»

Po objęciu rządów przez Ludwika XVIII Xięczę Raguzy mianowany majorem generałem gwardyi królewskiej i Namiestnikiem królewskim w siodmój i dziewiętnastój dywizyi wojskowej. Była to wszakże chwila tylko władza, którą złożywszy objął dowództwo pierwszej dywizyi i został

członkiem najwyższej Rady wojennej, zatrzymując i stopień i obowiązki majora generała. Zyskawszy zaufanie Króla odebrał polecenie rozpoznania sprawy ludguńskiej. Rapport w tój mierze złożony ściągnał nań niełasę dworu, w skutek której cofnąć się musiał do dóbr swoich. Wkrótce atoli przywrócony objął znowu swoje obowiązki. W pierwszym wybuchu powstania 1830 roku Xięczę Raguzy miał sobie poruczone od Króla dowództwo siły zbrojnej w Paryżu. Są którzy obwiniają go o złe, a nawet w brew przeciwnie rozporządzenia pozwalające wzrość powstaniu; w podobnych atoli okolicznościach, nie łatwiejszego jak wynaleźć zarzuty i pozorne im nadać usprawiedliwienie. Po zrzeczeniu się tronu przez Karola X. Marmont towarzyszył familii królewskiej do Anglii, gdzie opuściwszy dwór bawił przez czas niejaki w Londynie. O położeniu swoim po wypadkach lipcowych tak się sam wyraża Xięczę w dziele przed kilką laty przez siebie ogłoszonym: «Od czterech lat wstrząśnienie polityczne nagle wyrzuciło mnie z ojezyny mojej. Nie zerwawszy węzłów które mnie z nią łączą, stałem się obcym dla jój losów: życie moje upływało spokojnie i jednostajnie, gdy wspomnienie trudów przeszłych wzniciło w duszy mojej żądę nadania nowego interesu mojemu bytowi i rozszerzenia zakresu moich wiadomości.» Stąd powstała wędrowka, którą Xięczę Raguzy odbył po wschodzie i po niektórych krajach Europy.



Suchet Ludwik Gabryel

XIĄŻĘ ALBUFERY.

MARSZAŁEK PAŃSTWA, PAR FRANCYI, ORDERÓW LEGII HONOROWEJ WIELKIEJ
WSTĘGI, Ś. LUDWIKA, SASKIEGO ORDERU Ś. HENRYKA KRZYŻA KOMANDORSKIEGO,
Ś. DUCHA I AUSTRYACKIEGO ŻELAZNEJ KORONY KAWALER.

Syn znakomitego i powszechnie szanowanego fabrykanta materyj jedwabnych, urodził się w Lugdunie dnia 2 Marca 1770 roku. Ukończywszy pierwiastkowe nauki obrał sobie zawód handlowy, i do niego się sposobił, rewolucya jednak inny kierunek nadała dążeniom jego, otwierając mu drogę do najwyższych wojskowych zaszczytów. Wstąpiwszy w szeregi ochotników departamentu Ardèche wnet zajął się zdolnościami wrodzonymi, które wyższych talentów niemylną były skazówką. Powzięte o sobie nadzieje usprawiedliwił z pierwszego wstępu do służby wojskowej, odparwszy pod Tulonem wycieczkę załogi angielskiej, przy czém wziął do niewoli dowódcę angielskiego generała O'Hara. W skutek tak pięknego odznaczenia się mianowany został dowódcą ośmnastej półbrygady i w tym stopniu przeniesiony do armii włoskiej nowe zebrał wawrzyny na polach Vado i Laono, gdzie z batalionem swoim trzy zdobył chorągwie na Austryakach. W wyprawie 1796, w której Napoleon w kilku miesiącach wznosił się do rzędu najpierwszych świata wojowników, Suchet z batalionem swoim pod rozkazami Masseny szczęśli-

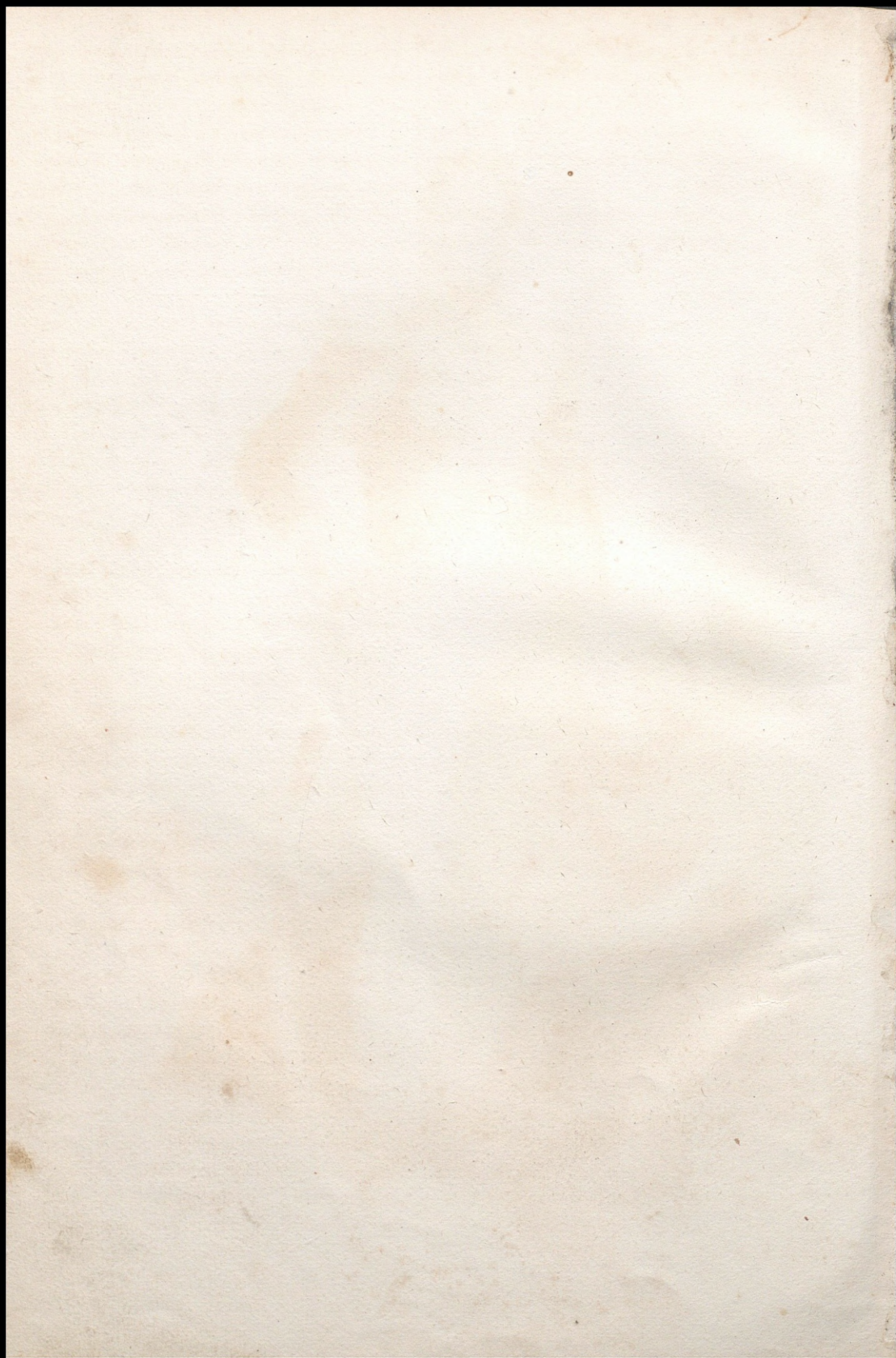
wie walczył pod Dežo, Lodi, Borghetto, Rivoli, Castiglione, Peschiera, Trento, Bassano, Arcole i Cerea. Za przejście Tagliamento i świetny udział w utarczkach pod Tarves i Neumarkt mianowany na polu bitwy pułkownikiem dowódcą brygady. Przeszedłszy pod rozkazy generała Brune, walczył przy armii szwajcarskiej i tam się dosłużył stopnia generała brygady, który mu rząd owczasowy przyznał w chwili gdy mu złożył dwadzieścia trzy chorągwi w Szwajcaryi zdobytych.

Joubert mianowany naczelnym wodzem armii włoskiej wysoko ceniąc talenta Sucheta wezwał go na naczelnika sztabu, lecz Dyrektoryat niechętny Joubertowi dla nieugiętego charakteru jakim się ten dowódca odznaczał, chcąc mu dokuczyć odwołał Sucheta, nakazując mu wracać do Francyi pod karą umieszczenia go na liście wychodźców. Nietrudno było odeprzeć niesłuszne zarzuty, które pozorem raczej a nie rzeczywistą przeciw niemu były skargą. Wkrótce wrócił do armii i pod rozkazami Masseny dowodził brygadą w kraju Gryzonów. Po śmierci generała Cherin, Massena poruczył mu obowiązki naczelnika sztabu, lecz Joubert przyjmując po-



Peint par Paulin Guerin.

Suchet Ludwik, Gabriel, Dzień Albasory
Marszałek Francji 11 Lipca 1806.



włótnie naczelną władzę nad armią włoską za pierwszy warunek położył przywrócenia mu Sucheta. Po bitwie pod Novi, gdzie poległ wódz armii włoskiej, Moreau chwilowy dowódzca wnet postrzegł niepospolite zdolności Sucheta i przyznał mu pierwszeństwo między naczelnikami sztabu wojsk francuzkich. Massena powołany na wodza rozprzężonej i znękanć armii włoskiej, poruczył oddział wojska Suchetowi, z obowiązkiem zasłaniania granic Francji południowych; był on już wtedy generałem dywizyi. Melas na czele silnego korpusu zbliżał się do Varu; Suchet zaledwie ośm tysięcy liczył, oparł się przeciw w szzańcach pod Mologuo i Settepani. Wkrótce atoli przeważnej sile ustępować musiał, opuścił Niceę i zajął stanowisko w wąwozach Varu, postanowiwszy broń mostu do upadłego. Rozbiła się potęga Melasa o niezlomną odwagę nielicznych hufców, którym równie mężny jak uzdatniony Suchet przywoził. Południowe granice Francji talentom jego winny swoje zabezpieczenie. Nie przestał na tém zręczny dowódzca, zaledwie powziął wiadomość o przejściu góry Ś. Bernarda natychmiast rozpoczął działania zaczepne, przeszedł Var, wkroczył do Nicei, doścignął generała Elsnitz i pobił go w wąwozach Brans. Korzystając ze zwycięstwa, szybkimi obrotami staje u bram Genui, zagnała generała Hohenzollern do kapitulacyi i z tryumfem wraca do miasta z którego niedawno oręż francuzki wyparty został, dokazawszy cudów wytrwałości i męztwa. Takowe działania korpusu Sucheta nie mało się przyczyniły do tryumfu pod Marengo, dzielną stanowiąc dywersyą na korzyść armii walczącć na polach Lombardy. Złączwszy się z główną armią, posunął się ku Mincio, przebył tę rzekę wstępnym bojem, wziął szturmem oszańcowany obóz pod Volta, a ciągnąc się wdłuż brzegów

Adigi opanował Saint-Roch i zaczął spólnie działać z generałem Monecy.

W Lipcu 1801 mianowany generał inspektorem piechoty, dowodził czwartą dywizyą w obozie pod St. Omer. Karność, zdumiewająca wprawa w obrotach wojskowych i piękna postawa żołnierza, odznaczały dywizyą Sucheta między wszystkimi wojskami obozem rozłożonemi. W rozpoczętć 1805 roku wyprawie przeciw Austrii, dywizya ta stanowiła część korpusu czwartego pod wodzą Lanna, mając ważny udział w bitwach pod Ulmem i Sławkowem. W roku 1806 Suchet miał zaszczyt najpierwszego starcia się z armią pruską pod Saalfeld i rozpoczęcia waleć bitwy pod Jeną. W ciągu tej wyprawy należał nadto do bitwy pod Pultuskim i Ostrołęką. W końcu 1808 roku dywizya Sucheta przeznaczoną została do Hiszpanii i pod murami Sarragossy dostała się znowu pod rozkazy Lanna. Gdy zaś marszałek w roku następnym powołany został do Niemiec, na zastępcę swojego przedstawił Cesarzowi Sucheta. Postawiony na czele armii aragońskiej przewyższył powzięte o nim nadzieje, rozwinąwszy niepospolite talenta wojskowe, a nadewszystko środki, które jedynie zdolne były utwierdzić tron brata cesarskiego. Za przybyciem do Aragonii zajął się przedewszystkiem podźwignieniem ducha wojskowego w korpusie, który był ze wszystkiego ogołocony. Potrafił zaspokoić potrzeby żołnierza bez uciemiężenia mieszkańców; mądrze wyrachowanemi środkami administracyjnemi, postępowaniem pełnem sprawiedliwości i umiarkowania zjednał sobie powszechną miłość i szacunek Aragończyków, a zarazem zapewnił stałe korzyści zwycięstw jakie nad powstańcami odnosił. Pierwiastki poruczonej mu naczelnć władzy uświetnił zwycięstwem pod Belchitte, gdzie zniósł do szczętu korpus generała Blake. Zdobył Leridę, znękawszy znako-

mitetgo wojennemi talentami O'Donnella. Zmusił do poddania się Mequinenzę i Tortozę, wziął San-Felipe i po pięćdziesięciosześciodniowym mordereczem oblężeniu wszedł do Tarragony. Montserrat i Oropeza poddały się na łaskę zwycięzcy. Wygrana walna bitwa pod Saguntem ułatwiła mu zdobycie Walencji i opanowanie królestwa tegoż imienia. Pod murami sławnego w dziejach starożytnych grodu pokonał równie dzielnych, jak zaciętych przeciwników swoich O'Donnella i Blakego, z których ostatni przy wzięciu Walencji jeńcem został szczęśliwego wojsk francuzkich dowódcy. Zadowolony Cesarz tak zdumiewającym postępem oręża pod przywództwem Sucheta, zaszczyconego w dniu 8 Lipca 1811 roku buławą marszałkowską, w roku 1813 tytułem Xięcia Albufery ozdobił i bogatą dotacją wynagrodził.

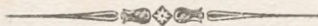
Niepodobna postępować za śladem marszałka Sucheta wśród wypadków wojennych, którymi unieśmiertelnił swoje imię, rozwiniąwszy talenta wielkiego wodza. Pięć wypraw na półwyspie pirenejskim odbytych przez niego w charakterze naczelnego dowódcy dwóch armij, będąc na zawsze wzorem głębokich wyrachowań, niepoahomowanej śmiałości i tego przebiegłego taktu, jakiego właśnie potrzeba do utwierdzenia armii w łonie powstania wielkiego narodu. Ustęp ten świetnych wojen Francyi z epoki Cesarstwa sam marszałek opisał, a dzieło jego łączące w sobie dozalet stylu, ponętę zręcznego wystawienia szczegółów wojny uader obfitęj w zajmujące wypadki, zjednało mu miejsce między znakomitemi pisarzami dziejów wojennych. Napoleon wspominając o tém dziele wyrzekł: «Lepiej daleko pisze niż mówi, więcęj działa niż pisze; u wielu innych rzecz się ma przeciwnie.» W pamiętnikach zaś swoich wspomina: «Suchet jest jedynym, którego zdolności umysłowe i charakter duszy zadziwiającym sposobem wzrosły.»

Przepełniona nieszczęść czara już się na upojoną zwycięstwami armią cesarską lać poczęła, rok 1812 przechylił ją w okropnym sposobie na północy, rok 1813 dał ją ucuć na południu. Anglicy chcąc tamę położyć szczęśliwym podbojom Sucheta na wschodniej stronie półwyspu, połączyli siły swoje z odradzającemi się chwilą wojskami powstańców hiszpańskich. Tarragona wydarta z rąk francuzkich, marszałek spieszy na jęj odzyskanie, lord Bentink zachodzi mu drogę, lecz podwójną klęską pod Ordeli i Villa Franca do odwrótu zmuszony został. Był to jednak ostatni błysk dogorywającego szczęścia. W miarę mnożących się wojsk powstańców i ich sprzymierzeńców, przeczędzały się szeregi zwycięzkiej armii. Wybór wojska Xięcia Albufery powołany został do wzmocnienia siły obrońców Champanii, klęska nareszcie pod Vittoryą, zmusiła niezwalzonego Sucheta, do szukania punktu oparcia się w Pireneach. Tu odebrał zaszczytne powołanie towarzyszenia Królowi Ferdynandowi na mocy układu do Hiszpanii wracającemu. W Narbonie główną założywszy kwaterę, dybując na sposobną porę pomysłuiejszego działania, odebrał wiadomość o wypadkach, które po dniu 30 Marca nastąpiły, przesłał więc poddanie się swoje Królowi i dowództwo szczupłego korpusu złożył w ręce Xięcia Angoulême. Król oceniając charakter i zdolności Xięcia Albufery mianował go Parem Francyi i porucił mu dowództwo naprzód dziesiątęj a następnie piątęj wojennęj dywizyi.

Powrót Napoleona z wyspy Elby poruszył umysły całej Francyi, Xiężę Albufery mimo przekonanie wewnętrzne, nie mógł się oprzec gwałtownemu potokowi powszechnego uniesienia, przyjął ofiarowane mu dowództwo armii alpejskiej, na czele której odniósł zwycięstwo nad sprzymierzonymi Austrii i Piemontu wojskami pod Mont Mélian. Za powtórnym atoli

powrotem Króla wykreślony został z listy Parów i dowództwa pozbawiony. Wkrótce jednak odzyskał względy Monarchy i udarowany został od niego orderem Ś. Ducha. Odtąd wszakże cofnąwszy się od służby publicznej spokojnie w dobrach swoich pędził życie i dokonał go dnia 3 Stycznia 1826 w zamku Saint-Joseph niedaleko Marsylii. Nie możemy lepiej zakończyć krótkiego rysu życia marszałka Sucheta, jak przytaczając zdanie o nim Napoleona. «Pytałem się raz, mówi doktor O'Meara, któryby był najbiegłyjszy z generałów francuzkich. To trudno wyrzec, odpowiedział Napoleon, zdaje mi się wszakże iż

nim jest Suchet; dawniej był Massena, lecz teraz uważać go należy za zgasłego. Suchet, Clausel i Gérard, są według mego zdania najlepsi generalowie Francyi.» Z innej okoliczności odezwał się Napoleon, że gdyby miał dwóch takich marszałków w Hiszpanii, jakim był Suchet, nie tylko by zdobył półwysep, leczby go był utrzymał. Umysł jego trafny, rządny i pojednawczy, nadzwyczajny talent wojskowy i męstwo, pomogło mu do osiągnięcia niesłychanych korzyści. Biada, dodał wreszcie Cesarz, że Monarchowie nie mogą improwizować mężów, podobnych Suchetowi.»



Gouvion-Saint-Cyr

WAWRZYNIEC

M A R K I Z

MARSZAŁEK PAŃSTWA, PAR FRANCYI, ORDERÓW LEGII HONOROWEJ
I Ś. DUCHA WIELKIEJ WSTĘGI KAWALER.

Gouvion-Saint-Cyr należy do rzędu osób, których rewolucya z upodobanej przez nich zwróciła drogi, przeciwny skłonnościom wskazała zawód, w którym przecież wrodzone zdolności i żelazna praca do najwyższych zaszczytów ułatwiły im przystęp. Urodził się w Toul, miasteczku departamentu Meurthe, dnia 13 Kwietnia 1764. W owęj epoce była w rodzinném mieście Gouviona szkoła artylleryi; zdaje się więc, że łatwość należytego ukształcenia skłoniła rodziców do wybrania mu powołania wojskowego i to w służbie artylleryi; ten wszakże, który później zajął miejsce w kole znakomitych wodzów Francyi, w młodości swojej najmniejszej nie okazywał chęci do stanu, jaki mu wola i widoki rodziców narzucały. Być może, iż go zrażały nieprzyjemności i zawady, jakie podówczas w służbie wojskowej natrafiali synowie niezamożnych i klejnotem szlachectwa niezaszczyconych rodziców. Cóżkolwiek bądź młody Gouvion weześnie bardzo objawił niepospolitą zdolność do rysunków i malarstwa i w tym jedynie zawodzie szukać sławy postanowił. Nie chcąc tranować czasu po pracowniach paryzkich, by zyskać tytuł pensyonarza ma-

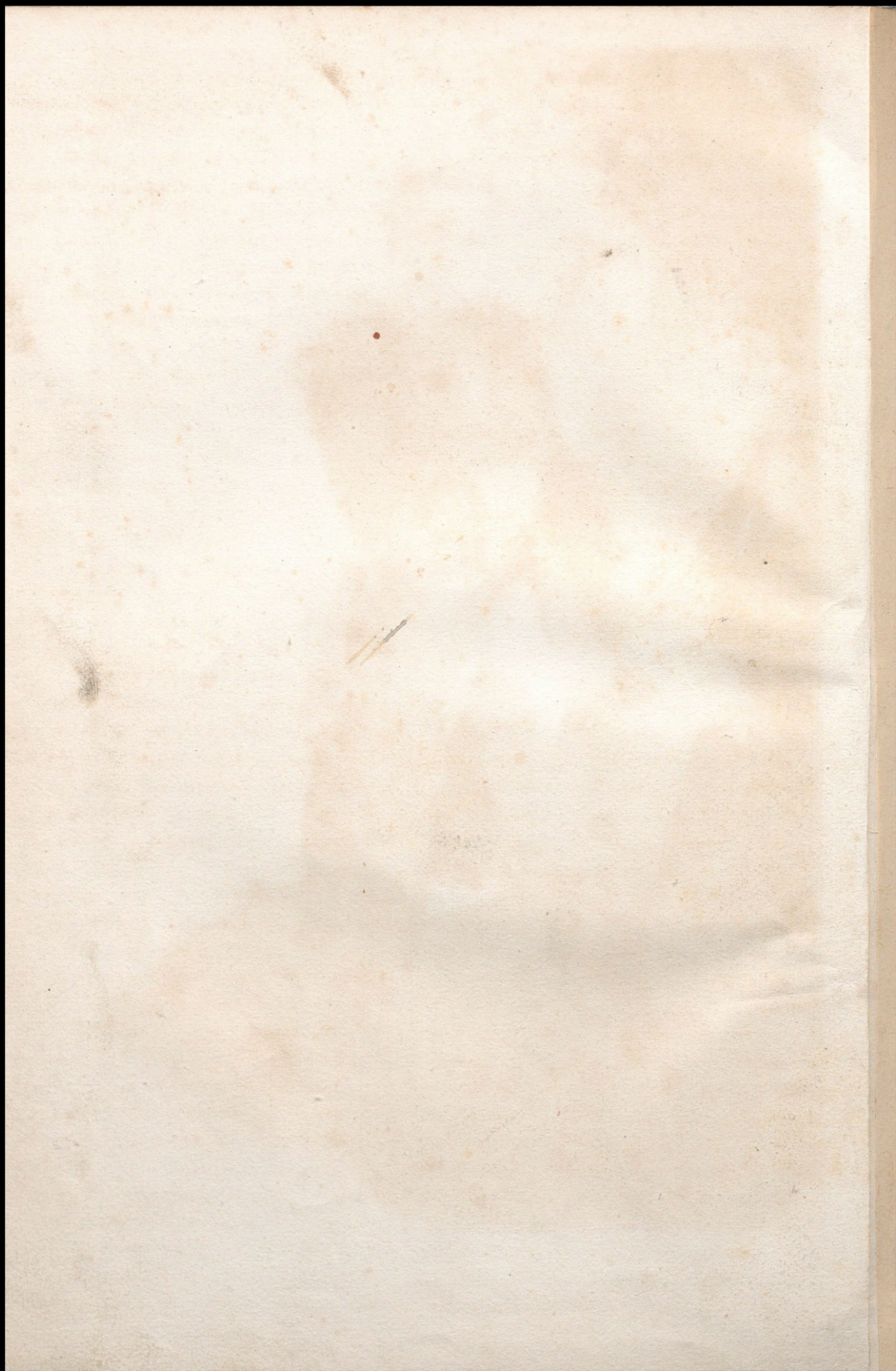
larstwa w Rzymie, postanowił wprost udać się do stolicy sztuk pięknych. Przybył tam 1782 i dwuletniego pobytu użył na zwiedzenie Włoch całych i Sycylii. Za powrotem do Paryża przywiązał się stale do pracowni Breneta i tam go rewolucya zastała. Dnia 1 Września 1792 roku zaciągnął się jako ochotnik do pierwszego batalionu strzelców pieszych paryzkich i dnia 1 Listopada już się znajdował przy armii nadreńskiej w stopniu kapitana, który mu spółtowarzysze jednozgodnie przyznali. W początku 1793 r. generałowie francuzcy pragnąc zaprowadzić należyłą karność w wojsku, która znakomitym talentom drogę zwycięztwa ułatwia, ujrzeli się w konieczności rozwiązania większej części batalionów paryzkich. Batalion w którym służył Saint-Cyr, większej poniekąd od innych doznał surowości; nie był on wtedy obecnym: wysłany w interesach batalionu, wrócił po jego zwinięciu. Wtedy właśnie wódz naczelny Custine zwiedzając przednie czaty, ujrział zdaleka oficera w mundurze strzelców paryzkich. Był to Saint-Cyr; oparty o drzewo, pośród tyralierów, rysował pozycye nieprzyjacielskie. Custine przpuścił konia i gniewnym tonem



Peint par A. Ternie

Grave par Bouly

*General Saint-Cyr. Warlike Arabia.
Marched France of Sicily 1812, 1820.*



pyta się dla czego by mimo zakaz nosił uniform strzelców: «Przybyłem dopiero wczoraj, odpowiedział Gouvion, nie mogę mieć gotowego munduru jak za kilka godzin.» «Co to jest?» rzekł dalej w tymże tonie Custine, wyjmując z rąk Saint-Cyra papier; lecz obejrawszy go i ze stanowiskami Prussaków porównawszy oddał, mówiąc: «Skończ to Pan i przynieś mi.» Tegoż samego wieczoru Saint-Cyr umieszczony został w sztabie głównym, w którym wnet zdolnością i zasługami powszechny zjednał sobie szacunek. W tymże roku nieprzyjaciel opanowawszy obóz pod Nothweiser odciął armią Mozelli od nadreńskiej i zagroził stanowisku pod Weissenburgiem. Na radzie wojennej zastanawiano się nad środkami naprawienia tej klęski, gdy jeden z reprezentantów rządu obecny obradom ujrzał przypadkiem przechodzącego tamtędy Saint-Cyra, wskazując więc na niego, rzekł: «Poszlijcie tego oto oficera, a on dopnie zamierzonego celu.» W rzeczy samej Saint-Cyr dodany generałowi Férey z tytułem szefa sztabu, tak zręcznie kierował obrotami, iż wnet utracony obóz odzyskał. Reprezentanci rządu w nagrodę tak ważnej przysługi, przyznali mu stopień generała-adjutanta.

W roku 1794 przyłączony do armii Mozelli, podówczas pod rozkazami generała Hoche zostającej, dowodził brygadą i za odznaczenie się pod Kaiserslautern uzyskał stopień generała brygady przyznany mu przez reprezentanta Heutz dnia 10 Czerwca, a dnia 2 Września tegoż roku już był generałem dywizyi, wskutek świetnych walk w dniach 13 i 14 Lipca, których owocem był odwrót Prussaków do Moguncyi. W ciągu zimy następnego roku Saint-Cyr należał do korpusu oblegającego Moguncyę, nad którym naczelne dowództwo poruczono generałowi Schaal. W otwartych przykopach Moguncyi w Październiku 1795 Saint-Cyr ocalił szczęśliwie dywizyę zajmując środek linii i lewe

skrzydło, od klęski której doznało skrzydło prawe, i potrafił wstrzymać rozpieczęchle bataliony niedaleko Alzay. Pichegru w zamiarze odparcia nieprzyjacioła na powrót do Moguncyi postąpił naprzód, to dało powód do bitwy pod Pfrim, w której Saint-Cyr oparty o górę Tonnerre dowodził lewem skrzydłem i takowe ocalił.

W czasie wyprawy 1796 Saint-Cyr dowodził lewem skrzydłem naprzód, a następnie środkiem armii nadreńskiej pod wodzą generała Moreau. W bitwach pod Rothenzoll, Stutgard, Freysing, i Neuburg, niepospolitego generała zdolności okazał. Walna bitwa pod Biberach którą sam stoczył i wygrał zakończyła wyprawę tego roku i nowego dodał blasku wawrzynom Saint-Cyra. W ciągu zimy podzielał trudy i sławę obrony Kehl z generałem Dessaix. W roku 1797 w krótkiej wyprawie, którą umowa przedugodna w Leoben przerwała, Saint-Cyr dowodził także lewem skrzydłem. Postępek generała Moreau z papierami w furgonie Klinglina znalezionymi pozbawił go i zaufania rządu i zarazem dowództwa, objął je na krótki czas generał Hoche, a gdy ten padł tajnej zbrodni ofiarą, naczelna władza generałowi Saint-Cyr poruczoną została. Po traktacie w Campo-Formio mianowany naczelnym wodzem armii, która się w Rzymie przeciw Massenie zbuntowała, łupieżstwem wodza swojego oburzona, przywrócił porządek i karność, lecz wkrótce pozbawiony został władzy, gdyż chciał być sprawiedliwszym od Dyrektoryatu i nakazał zwrócić familii Doria złote słońce bogato dyamentami wysadzane. W początku atoli 1799 roku odzyskał swój stopień i przeznaczony do armii dunajskiej kierował jęj lewem skrzydłem pod wodzą Jourdana. Niepomysłny skutek wyprawy tego generała, skłonił Saint-Cyra do żądania iżby go przeniesiono do armii włoskiej, której Moreau podówczas przywoził. W bitwie pod Novi stał na czele

prawego skrzydła, któremu później poruczone było zastąpienie Genui i jej wybrzeżów: tu nie tylko świetnie odznaczył się w rozprawach pod Bosco i Albaro, ale nadto potrafił utrzymać pod chorągwiami wojsko zniechęcone i rozjątrzone niedostatkiem wszelkich potrzeb. W początku 1800 na wyraźne żądanie generała Moreau przeszedł Saint-Cyr do armii nadreńskiej w charakterze namiestnika naczelnego wodza. Wkrótce atoli zaszły nieporozumienia między obudwoma wodzami, których źródłem zdawała się być zawiść naczelnego wodza. Wniosek takowy tém podobniejszy do prawdy się okazuje gdy po drugiej bitwie po Biberach, w której Saint-Cyr świetnie odniósł zwycięstwo, oziębłość generała Moreau względem niego, tak widoczną i przykrą się stała, iż Saint-Cyr, ujrzał się zmuszonym prosić o odwołanie swoje od armii. Pierwszy Konsul dogadzając życzeniom generała, a razem oceniając jego talenta powołał go w tymże roku we Wrześniu do Rady Stanu wydział wojenny mu poruczając.

Gdy Napoleon powziął zamiar oswobodzenia Portugallii i w tym celu zawarł przy mierze z Hiszpanią, Saint-Cyr posłany zostałaby obrotami połączonej armii hiszpańsko-francuzkiej kierował. Wkrótce po usunięciu się Lucyana Bonapartego z Hiszpanii, Saint-Cyr pozostał w Madrycie pełnomocnym ministrem rządu francuzkiego. W roku 1803 powołany został na dowódcę korpusu do zajęcia Apulii i Otrantu przeznaczonego. Szczęśliwe dopełnienie danych sobie rozkazów, a osobliwie skuteczne przyłożenie się do zawarcia z Neapolem zaczepno odpornego przymierza, zjednało mu stopień wielkiego oficera państwa i generała pułkownika kirysyerów, którym go Napoleon dnia 6 Lipca 1804 r. zaszczycił. Odwołany z całym korpusem w roku 1805 do Wenecyi, niepospolitą przysługę wyświadczył armii. Xiążę Rohan na czele ośmiu tysięcy Austryaków

przedarł się przez Tyrol, w zamiarze uderzenia na Włochy środkowe i zniszczenia nagromadzonych tamże magazynów. Saint-Cyr wyrachowanemi obrotami, otacza cały korpus dnia 24 Listopada i do złożenia broni przymusza. Po zawarciu pokoju w Presburgu otrzymał polecenie z korpusem trzydziesto-tysięcznym wkroczyć do Neapolu i opanować to królestwo. Gdy wszakże Napoleon powziął myśl obsadzenia na tronie neapolitańskim brata swojego Józefa, wyprawę więc tak ważną porучzył Massenie: a tak Saint-Cyr bez poprzedniego zawiadomienia ujrzał się podkomendnym. Zdaje się iż wtedy już otwartość charakteru i niezawisły sposób myślenia tego generała, obudził nieufność ówczasowego gabinetu tulierskiego, i to być może przyczyną pominięcia go w liście pierwszej marszałków. W roku 1806 i 1807 należał do wyprawy pruskiej i po zajęciu Warszawy był jej wojennym gubernatorem. W roku 1808 otrzymał dowództwo armii katalońskiej. Zdobył twierdzę Roses, odniósł świetne nad powstańcami zwycięstwo pod Cardedu, Molina de Rey, Igualado i Valls. W Marcu 1809 oblegał właśnie Gironę gdy powziął wiadomość że Augereau w miejsce jego przeznaczony już jest w Perpignan. Nagłego odwołania powód dotąd nieznanym, być może iż nim były częste skargi generała na zupełny brak potrzeb wojennych, jakiego korpus jego ciągle doświadczał. Tymczasem Augereau pod pozorem słabości trzy miesiące bawił w Perpignan, Saint-Cyr znudzony i istotnie cierpiący zawiadomił marszałka o swoim odejściu i opuścił armią. Wskutek złożonego raportu przez ministra wojny Gouvion odebrał rozkaz udać się do dóbr swoich, gdzie bawił w pewnym rodzaju aresztu aż do 14 Kwietnia 1811.

W roku 1812 na czele korpusu bawarskiego przeszedł Niemen i udał się do Polocka pod rozkazy marszałka Oudinot od

którego pięć laty starszym był generałem. W pierwszej bitwie pod Polockiem lekko ranny dnia 16 Sierpnia, objął dowództwo połączonych obudwóch korpusów gdy Xiążę Reggio dla ciężkiej rany z placu ustąpić musiał. Dnia 18 Sierpnia w odnowionej bitwie pod tymże miastem, zmusił armię przeciwną do odwrotu, i tym sposobem pozyskał marszałkowską buławę, którą mu Napoleon dnia 27 Sierpnia przesłał. W Październiku klęski wielkiej armii spowodowały nową bitwę pod Polockiem w dniach 18, 19 i 20, w której Saint-Cyr ciężko ranny tyle przynajmniej zyskał, iż wojsku swojemu spokojny odwrót zapewnił. Odzyskawszy zdrowie w początku 1813 roku, objął dowództwo jedenastego korpusu pod rozkazami Xięcia Eugeniusza, lecz wkrótce tyfus zagnął go do cofnięcia się ze służby, do której dopiero po zerwaniu rozejmu powrócił. Cesarz porucił mu czternasty korpus, który stanowił armią odwodową Pirnę i Drezno zajmującą. Szańce do koła stolicy Saxonii przez Saint-Cyra wzniesione, przyłożyły się nie mało do zwycięstw dnia 26 i 27 Sierpnia. Gdy Napoleon przywalony massami wojsk sprzymierzonych, armią swoją na równinach Lipska zgromadził, by w ostatniem wysileniu doświadczyć losu, który mu już nie sprzyjał, wtedy Saint-Cyr z korpusem swoim w Dreznie pozostawiony, mężnie stawiał czoło oblegającym go wojskom. Próżne były wysilenia; najświetniejsze czyny pojedynczych wodzów nie potrafiły zmienić przeznaczeń Cesarza i jego wielkiej armii. Saint-Cyr wyczerpnawszy wszelkie środki obrony, musiał zezwolić na zaszczytną wprawdzie kapitulacyą, lecz bezkorzystną, gdyż jej odmówiono ratyfikacyi.

Po zawartym pokoju wróciwszy z niewoli wojennej Saint-Cyr nie mieszał się do spraw publicznych aż do klęski pod Waterloo. Wtedy na radzie wojennej zebranej w la Vilette nastawał by korzysta-

no z błędnego obrotu Blüchera; przeciwnie zdania przemogły. Ludwik XVIII wróciwszy do Paryża 8 Lipca, ministerstwo wojny dnia 19 tegoż miesiąca porucił marszałkowi Saint-Cyr. Pierwszém usiłowaniem nowego ministra było ustalenie zasad w urzędzeniu nowej armii w miejsce tej, która rozporządzeniem królewskim zwinęta została. To wszakże ministerstwo Saint-Cyra było bardzo krótkie, już we Wrześniu opuścił wydział wraz z innemi spółtowarzyszami. W Czerwcu 1817 roku przy składzie nowego gabinetu otrzymał na przód wydział marynarki, który wkrótce na wydział wojny zamienił. W tedy to z największym zapalem zajął się urządzeniem wojska. Prawo poboru wojskowego, łagodzące przykre formy konskrypcyi, rozporządzenia dotyczące się posuwania na wyższe stopnie, ustawa żołdu odstawkowego, zaprowadzenie korpusu weteranów, mianowanie komisyi do rozpoznania stanu obrony Francyi, mającej na celu zmniejszenie liczby twierdz, a korzystniejsze obwarowanie większych miast państwa, są to uchwały najwyższy stanowiące zaszczyt temu który myśl ich powziął i rozwinął.

W Listopadzie 1819 roku, widoki polityczne skłoniły marszałka do usunięcia się od spraw publicznych na zawsze. W zaciszu domowém zajął się skręśleniem dziejów wojennych Francyi od roku 1792. Od dawna już zdrowie marszałka tyłą trudami nadwątłone widocznie nikać poczęło; dwie podróże do południowej Francyi przedsięwzięte, znacznie polepszyły stan jego, lecz druk pamiętników armii nadreńskiej osłabiwszy je na nowo, bezkorzystną uczynił podróż trzecią. Dnia 12 Marca 1830 u morskich kąpieli w Hières tknięty apoplexyą utracił wszelkie władze, a dnia 17 tegoż miesiąca dokołał życia, unosząc z sobą do grobu żal całej armii, której był prawdziwym ojcem i dobroczyńcą.

Xiąże Józef Poniatowski

NACZELNY WÓDZ WOJSK XIĘSTWA WARSZAWSKIEGO, MARSZAŁEK PAŃSTWA FRANCUZKIEGO
ORDERÓW LEGII HONOROWEJ I KRZYŻA WOJSKOWEJ ZASŁUGI WIELKIEJ WSTĘGI
KAWALER.

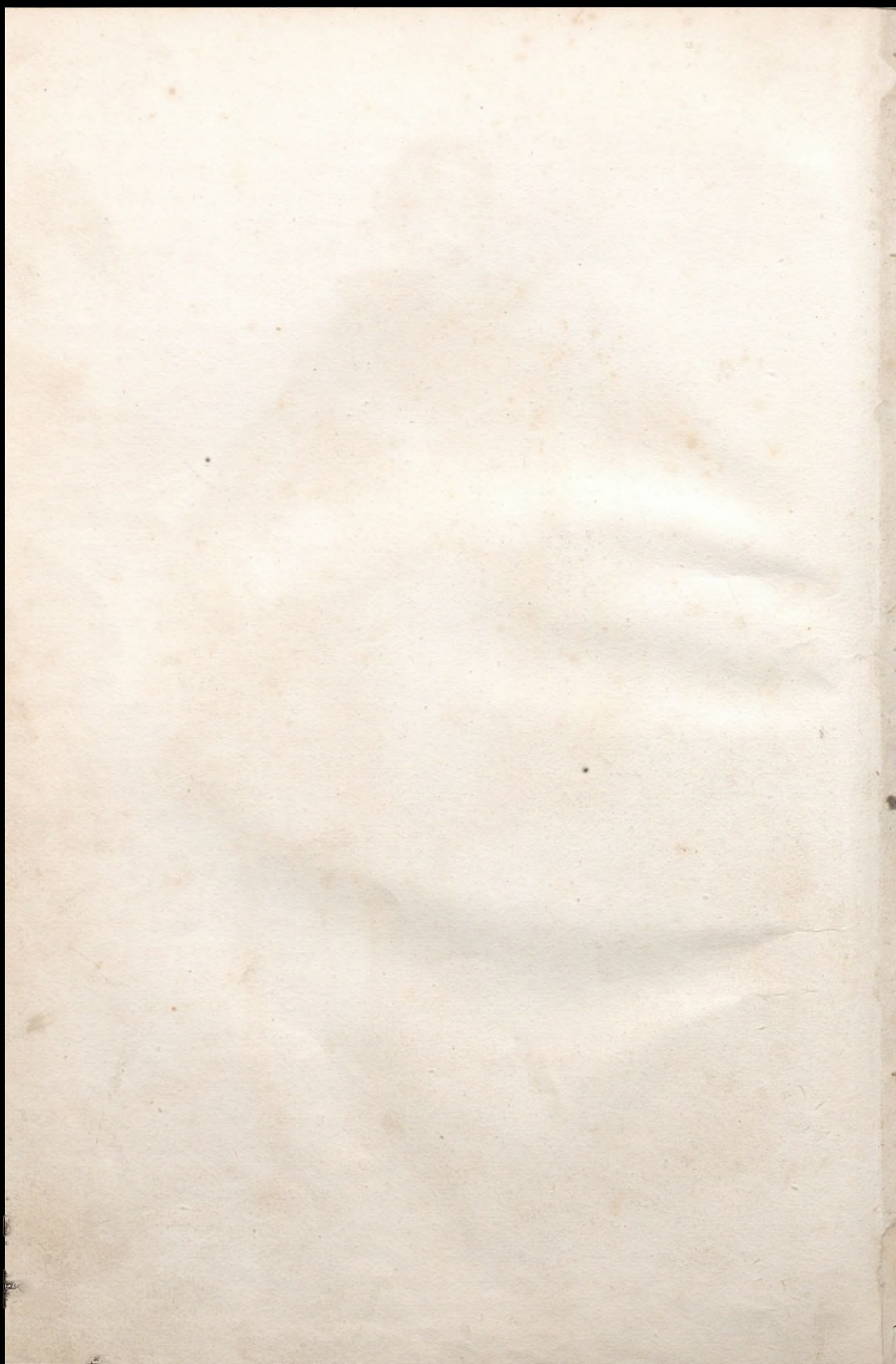
Brat Króla Stanisława Augusta Xiążę Andrzej Poniatowski był ojcem Xięcia Józefa, matką zaś jego Teressa Hrabianka Kińska. Pisarze krajowi dzień 7 Maja 1763 roku dniem urodzin Xięcia podają, w stanie zaś służby, w biórze ministerstwa wojny państwa francuzkiego złożonym, tenże wprawdzie dzień, lecz rok 1762 czytamy. Urodzony w Warszawie, w jej murach, pod okiem i kierunkiem Króla stryja swojego troskliwie odebrał wychowanie, świetnym zaś pasmem życia swojego udowodnił, że niepłonne były trudy około ukształcenia jego podjęte. Zaledwie młodzieńczego sięgał wieku, gdy szukając obszerniejszego pola do usposobienia się na usługi kraju, wstąpił w szeregi wojsk austryackich w stopniu podporucznika, licząc wówczas szesnaście lat życia. Ważne pobudki Xięcia do tego wyboru, a Króla stryja do jego zatwierdzenia skłoniły. Właśnie pod tę porę Józef II na którego cała Europa ciekawo oczy zwracała, silną prawicą chwycił styr rządu potężnego, lecz już zgubnemi wojnami zagrożonego państwa. Syn wielkiej i podziwianej Monarchini, wielkością własnych uczuć niecierpliwie ważnych wy-

padków rządu budzący oczekiwanie, dla chciwego nauki młodzieńca ponętne wskazywał szranki, w które się Xiążę z całym zapalem szlachetnej młodzieńczej duszy rzucił. Dodajmy do tego jeszcze że świetne imię i stopień generała porucznika, pozyskany przez ojca w służbie austryackiej, przyczyniły się nie mało do ubarwienia w duszy Xięcia obrazu przyszłych jego nadziei. Uprzejmym, pełnym szlachetności postępowaniem zjednał sobie wkrótce powszechną miłość spółtowarzyszów broni, a otwartością charakteru, przytomnością umysłu, bystrością pojęcia, a nadewszystko trafnym rozsądkiem pozyskał przychylność austryackiego Monarchy. Nie względ na urodzenie, lecz osobiste zasługi torowały Xięciu drogę do wyższych stopni w zawodzie wojskowym. Ośm lat służby ukończył, gdy niższe przebiegł stopnie i został Pułkownikiem pułku cesarskiego dragonów i Adjutantem przybocznym Cesarza Józefa. Było to w roku 1787, gdy właśnie zawrzała wojna między Austryą a Portą Otomańską. Pożądane pole kształcenia się ujrzał z radością otwarte przed sobą Xiążę Józef, i na niem ziścił powzięte o sobie na-



Peint par Vaucholat

*Poniatowski Joseph Prince (Prince)
Maréchal Français le 16 Décembre 1805-1806*



dzieje. Na murach Sabaczu w oczach Cesarza ciężko raniony, tę miał pociechę, iż wojsku cesarskiemu drogę do twierdzy otworzył, sam dla siebie względy Monarchy i szacunek powszechny utwierdził. Najpiękniejsze przed oczyma Xięcia otwierały się widoki, ależ zerwane wawrzyny w sprawie obecnej sobie, jakkolwiek zwiększały sławę osobistą, ogłogone z właściwego blasku wydały się Xięciu, bo nie miały wartości dobra ogólnego własnego kraju; dla tego chętnie porzucił najświetniejszej przyszłości marzenia i na rozkaz Króla stryja swojego pośpieszył do kraju.

Zapadła uchwała powiększenia zbrojnej siły kraju; przyjął ją naród z radością, a młodzież skwapliwie się garnęła dla wprawy w ćwiczenia wojenne pod okiem męża, który już na polu bitwy świetne zebrał laury. Wybuchła wojna 1792, Xiężę otrzymał dowództwo korpusu do głównych działań przeznaczanego. Że mu ani na odwadze, ani na potrzebnych wodzowi zdolnościach nie zbywało, jawnie to pokazał na polach Zieleńców, dnia 18 Czerwca, i pod Dubienką 17 Lipca. Lecz więcej ulegając wpływowi wahającego się w swoich postanowieniach Króla, aniżeli ufając własnemu natchnieniu, najlepszych chęci marnie tracił korzyści. Rozkazami Króla w największej niepewności działań wojennych pogrążony, cofający się bez planu w skutek wyraźnej woli stryja swojego, zawarł nareszcie rozejm na rozkaz Króla. Nastąpiło najkrytyczniejsze położenie Xięcia. Król świadomy dobrze uczuć synowca, nie życzył go sobie widzieć przy wojsku; stronnictwo przeciwne nie dostrzegając sprężyn działaniami Xięcia kierujących o nieszczerze go postępowanie posądzało; tak więc utracił zaufanie stron obudwóch mniemał, iż usunięciem się od obowiązków wyjdzie z tak drażliwego położenia, w którym ani odwaga, ani talenta żadnej mu przysługi wyświadczyć nie mogły. Wewnętrznym

przecuciem kierowane wojsko innego wcale było zdania, oddalającemu się przeto wodzowi ofiarowało medal z napisem *Miles Imperatori*, wynurzając razem uczucia swojego przywiązania w adresie samemu Xięciu i drugim podobnymże matce jego złożonym.

Opuściwszy dowództwo, udreżony w najczystszych uczuciach Xiężę ustąpił z kraju i udał się za granicę. Tam go doszła wiadomość o wypadkach zaszłych w 1794 roku. Znajac dokładnie stan rzeczy, nie mógł sobie zbyt pochlebnych rokować nadziei, lecz ani bezczynnym zostać serce mu nie dozwoliło. Jako prosty ochotnik pośpieszył pod rozkazy tego, któremu przed dwoma laty rozkazywał. Gdy wszakże generał Mokranowski inne odebrał przeznaczenie, Xiężę Józef dał się nakłonić do przyjęcia dowództwa pozostałego po nim oddziału, na którego czele stał aż do końca wyprawy. Śmierć stryja stała się powodem podróży Xięcia do Petersburga. Przyjęty mile przez Cesarza Pawła I. otrzymał stopień generała porucznika, od czynnej wszakże służby wymówił się i w roku 1798 wrócił do Warszawy poświęciwszy się urzędzeniu prywatnych swoich interesów i wiejskiemu gospodarstwu w Jabłonie włości swojej.

Zaledwie począł kosztować słodczy spokojnego życia, gdy nowe wstrząśnienie polityczne ciernistą spraw publicznych wskazało mu drogę. Zwycięzki oręż Napoleona po bitwie Jenajskiej sięgnął brzegów Wisły. Doznawszy w życiu swoim niejednego zawodu zmiennej fortuny, nieufnym spoglądał okiem Xiężę na zamiary Cesarza Francuzów, nie podzielał uczuć swoich spółrodaków. Owszem ile w mocy jego było, starał się ostudzić ten zapal, by nowych oszczędzić kłesk narodowi. Warszawa została wówczas pozbawiona zwykłego garnizonu, Król Pruski by zabezpieczyć osoby i majątki, polecił Xięciu urzędze-

nie straży obywatelskiej, czyli tak zwanego landweru. Dopełnił Xiążę rozkazu Króla, i na czele tej straży przyjmował wchodzącego do Warszawy Xiącia Murata, w żadne porywczos nie wdając się działania. Gdy atoli dwuznaczne wyrazy Napoleona z nad brzegów Sprei odbiły się o mury Warszawy, gdy je sam Cesarz w Warszawie powtórzył, już Xiążę nie był mocen wstrzymać zapędu i zajął się wypełnieniem woli bohatera, w którego rękę zdawała się wówczas spoczywać szala przeznaczeń narodów. Nie chcąc jednak uchylać swojemu charakterowi, w liście pisanym do Króla Fryderyka III, wynurzył wdzięczność za położone w sobie zaufanie, wyluszczył powody swojego postępowania i powierzoną sobie władzę złożył.

Z rokiem 1807 najtrudniejsze poczęły się chwile w życiu Xiącia. Mianowany wodzem wojsk Xiąstwa Warszawskiego i ministrem wojny, miał do walczenia z niedostatkiem, zawiścią i niepodobnemi do wykonania żądaniami twórcy i opiekuna Xiąstwa Warszawskiego. Nieurodzajem kraj dotknięty, wojną straszną wyniszczony, drogi handlu przez system kontynentalny mając zamknięte, pozbawiony został wszelkich zasilków i możności zniesienia ciężaru jakim go okoliczności czasowe obarczyły. Cierpliwość, wytrwałość i talenta Xiącia przewyciężyły wszelkie trudności. Zebrany, dobrze wyćwiczony, umundurowany i we wszelkie potrzeby opatrzony stanął piękny korpus wojska, którego część powiększyła siły walczące w Hiszpanii, część stanęła załogą w Gdańsku i w twierdzach nadodrzańskich; reszta niespełna dziesięć tysięcy wynosząca pozostała w Xiąstwie, po różnych miastach na spokojne leże rozesłana. W takim stanie zastała Xiącia wojna austriacka 1809 roku. Nie była ona wprawdzie dla niego niespodzianą, aż nadto bowiem jawne były przygotowania Austrii, i za-

miary jej żadną dla Xiącia nieosłonięte tajemnicą; lecz rozkaz Napoleona kazał mu unikać najmniejszego pozorów zaczepki, zabraniał nawet przysposobień do odparcia. Nie wchodził Xiążę w zamiary Napoleona, po dopełnieniu wszakże rozkazów, postanowił nie ulegać bez doświadczenia losu oręża. Dnia 15 Kwietnia Arcy-Xiążę Ferdynand na czele trzydziestu siedmiu tysięcy wojska, nie licząc w to osady Zamościa i Sandomierza, wkroczył w granice Xiąstwa, ośm tysięcy Polaków i dwa tysiące jazdy i artylleryi saskiej miał pod swojemi rozkazami Xiążę Józef. Mimo tak wielką nierówność sił zajął przecież stanowisko pod Raszynem, aby przez stoczoną walkę zyskać czas do uprowadzenia zapasów wojennych z Warszawy i zająć obronną linią na prawym brzegu Wisły. Dnia 19 Kwietnia przyszło do bitwy, ośm godzin walczył Xiążę przebieg czterykroć liczniejszemu nieprzyjacielowi, i gdy noc krwawemu boju w końcu położyła, obadwa wojska cofnęły się z bojowiska. Dopiąwszy Xiążę celu swojego tém chętniej przystał na offerowaną sobie umowę, gdy korpus saski w skutek rozkazu królewskiego téjże nocy po bitwie zwrócił się do Saxonii. Było to dotkliwe uszczuplenie sił osobliwie po stracie 1100 ludzi w batalii Raszynskiej; Xiążę jednak nie tracił odwagi, a zabezpieczywszy się od strony Pragi przez powtórna umowę, teatr wojny przeniósł do Galicji. Niespodziewany opór tak małej garsztki wojska zdumiał Arcy-Xiącia Ferdynanda. Wysłał on generała Mohra na zdobycie szaniec przedmowego na Pradze, lecz ten odparty ze stratą tysiąca ludzi, podniósł tém bardziej ducha w korpusie Poniatowskiego, Arcy-Xiąciu zaś stał się pobudką do silniejszego działania. Nie mogąc stawić mostu pod Warszawą, stosownie do umowy, postanowił go wznieść Arcy-Xiążę pod Górą. Już dla zasłonicenia robót przeprowadzony oddział wojska zajął stanowisko w Ostrowcu, Xią-

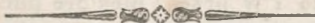
żę rozkazuje udeżyć na ten oddział; general Pelletier z górną odwagą jak szczęściem rozkaz wykonał, trzy działa i dwie chorągwie stały się godłami zwycięstwa dnia tego, a zniszczenie robót około mostu było skutkiem szczęśliwego natarcia. Dnia 14 Maja Xiążę zajął Lublin, wkrótce Sokolnicki opanował Sandomierz, a Pelletier Zamość, cztery tysiące jeńców i ośmdziesiąt armat wpadły w ręce zwycięzców obudwóch tych twierdz. Dnia 21 Maja Xiążę Józef owaładnął komunikacją między Lwowem i Krakowem zagrażając wtargnięciem do Węgier. Nie powiodły się Arcy-Xięciu zamiary przeprawy pod Górą, nie udała się także próba pod Toruniem, dnia więc 1 Czerwca opuścił Warszawę śpiesznym pochodem zdążając na pomoc Arcy-Xięciu Karolowi. Tak świetna wyprawa zjednała Xięciu wielką wstęgę orderu legii honorowej, który mu Napoleon w dniu 14 Lipca tegoż roku udzielił, a Xięstwu Warszawskiemu pomnożenie jego rozległości. Takie korzyści nie mogły być osiągnięte bez nadzwyczajnych wysiłen kraju niezamożnego, a przecież niez mordowana gorliwość Xięcia wśród takich trudności potrafiła utrzymać znacznie powiększone wojsko i w przeciągu dwóch lat następnych opatrzyć arsenaly w potrzebne zapasy, dźwignąć warownie Modlina, Torunia i Zamościa, urządzić szpitale wojskowe, utrzymać korpusy kadetów w Kaliszu i Chełmnie, zaprowadzić szkołę wyższą wojskową w Warszawie, zabezpieczyć zakłady dla weteranów i inwalidów.

Zbliżała się wyprawa, która miała być grobem wielkiej armii i zniszczyć orok potęgi Napoleona: Xiążę Józef powołany do Paryża w roku 1811 dobitnie wystawił Cesarzowi niemożność Xięstwa Warszawskiego w pomnożeniu wojska, mimo to jednak w roku 1812 ośmdziesiąt tysięcy liczył Xiążę pod swojemi rozkazami. Przy rozpoczęciu wyprawy połowa tego woj-

ska stanowiła piąty korpus pod naczelnictwem Xięcia, reszta do innych korpusów wcielona. Po przejściu Niemna należał Xiążę do prawego skrzydła pod rozkazami Króla Hieronima, lecz wkrótce po oddaleniu Króla, naczelne dowództwo tegoż skrzydła Xięciu poruczone zostało. Należał on z niem do walki pod murami Smoleńska i do ciągłych utarczek przed walezną bitwą Borodyńską codziennie prawie staczanych, i dla tego z przprzedzoniemi znacznie szeregi zajął wskazane sobie stanowisko w czasie bitwy Borodyńskiej. Tu z garsztką swoich tworząc prawe skrzydło linii bojowej na starym trakcie do Moskwy pod wsią Uticą, całodzienny uparty bój toczył z daleko liczniejszymi siłami wojsk przeciwnej strony. Biegli w sztuce wojennej walke Xięcia Józefa za osobną poczytują bitwę i równie mężstwo jak i talenta jego podziwiają. W pamiętnym odwrocie Xiążę do przedniej straży należał, nim jednak dosięgnął Krasnego, upadnięciem konia o szwank przyprawiony, złożyć musiał dowództwo korpusu, który nie mrozem ani głodem, lecz bojem do maliej nader liczby doprowadzony, przeszedł pod rozkazy Neyra, i choć w końcu odwrotu niektóre pulki po kilkadziesiąt żołnierzy liczyły, wszystkie jednak zachowały swoje chorągwie i działa. W Warszawie objął Xiążę napowrót władzę nad wojskiem, pomnożył je zebraniami na prędcie nowozaciecznemi i cofnął się do Krakowa. Pobyt w tém mieście stanowi bez wątpienia najdrażliwszą i najtrudniejszą epokę w życiu Xięcia, nie pod względem wojennym, lecz raczej pod względem politycznym. Nie tajno mu było że w jego ręku spoczywały losy Xięstwa Warszawskiego, do którego zabezpieczenia albo żadnych nie upatrywał, albo same tylko wątpliwe środki. Na rozkaz więc Króla Saskiego Xięcia Warszawskiego i za pozwoleniem Austrii, przeszedł Morawią i Czechy i połączył się w Saxonii z główną armią francuzką.

Po zerwaniu zawieszenia broni, część wojska Xięcia utworzyła osmy korpus armii, druga część czwarty odwodowej z samej prawie jazdy złożony, obadwa pod wodzą Xięcia. Nową po rozejmie wyprawę rozpoczął Xiążę zajęciem w Czechach miast Gobel, Friedland i Reichenberg. W dzień bitwy pod Wachau z małym oddziałem wojska, który jednak nazwisko korpusu nosił, bronił przez cały dzień brzegów Pleissy przeciw potędze armii czeskiej pod wodzą Meerfelda. Odwaga Xięcia, wysilenia jego i biegłość niezwykła w tym dniu okazana, zwróciła uwagę Cesarza; znakiem zadowolenia swojego posłał Xięciu buławę marszałkowską, i jakby przeczcuciem wiedziony tak przyspieszał przesłanie ozdób nowej godności, iż je Xiążę dnia 17 Października 1813 odebrał. Pierwszym i jedynym był Xiążę Józef, który jako cudzoziemiec zaszczytu tego dostąpił od Cesarza który sławie Francuza nie równego widzieć nie chciał, Xiążę jednak obojętnie przyjął znakomity ten dowód poważania mężstwa i zdolności jego, i winszującym mu oficerom nie wa-

hał się oświadczyć, iż wszelkie stopnie i godności niżej cenił niż stopień swój rzeczywisty. Nastąpił dzień 18 Października; nowy marszałek na czele pięciu tysięcy najniebezpieczniejsze zajął stanowisko. Po kilku godzinach walki utracił piętnastu oficerów swojego sztabu i z pozostałymi niespełna trzema tysiącami opierał się mężnie generałowi Bianchi, a na dniu 19 wraz z Macdonaldem odwrót armii zasłaniał, wraz z nim stanął nad Elstera, gdy most pod Lindenau już w powietrze wysadzony został. Macdonald szczęśliwie dostał się na drugi brzeg rzeki, Xiążę zaś ranami okryty, dwu-dniowym niesłychanym trudem znużony, w nurtach rzeki chlubny zgon znalazł. Ciało jego dnia 24 Października przez rybaków wydobyte, z należnemi stopniowi i godności honorami w ogrodzie Reichenbacha w Lipsku, to jest w miejscu z którego się rzucił do Elstery, w tymczasowym grobie złożone zostało. W roku 1816 wickopomnej pamięci Cesarz Alexander przenieść je do grobów w Krakowie dozwolił.



7²
83
93
03
13

56
—

63

37
13

VVVV

7/5. 1263
17/10. 1813



Peint par Descamps

Gravé par Bottley

Clarke Henryk Jacob. Wilhelm Krise Felte.

Annuaire Français à Leipzig 1816 + 1823.

Clarke

HENRYK JAKÓB WILHELM

XIĄŻĘ FELTRE.

MARSZAŁEK I PAR FRANCYI LEGII HONOROWÉJ WIELKIÉJ WSTĘGI,
Ś. DUCHA I BAWARSKIEGO ORDERU Ś. HUBERTA KAWALER,

Ród swój z familii angielskiej Simona Clarke przez Karola I. baronetem w roku 1617 mianowanego wywodzi, ojciec atoli jego już był w służbie francuzkiej, i dla tego młody Clarke zyskał prawo kształcenia się w szkole wojskowej w Paryżu. W roku 1765 dnia 17 Października pierwszy raz ujrział światło dzienne w Landrecies w departamencie północnym. Za ledwie rok 17 życia ukończył gdy wszedł do służby wojskowej w stopniu podporucznika jako wychowaniec korpusu kadetów. Wkrótce Henryk Shee wuj jego, dworzanin Xięcia Orleanu, wyjednał mu miejsce nadliczbowego kapitana w pułku huzarów tegoż Xięcia. To było powodem, że w pierwszym wybuchu rewolucyi młody Clarke z największym zapałem popierał stronnictwo orleańskie. W roku 1790 przeszedł w stopniu kapitana do szesnastego pułku dragonów, a w roku 1792 już był podpułkownikiem w drugim pułku jazdy przy armii nadreńskiej pod wodzą Custina. W roku następnym zostawszy generałem brygady, mianowany był szefem sztabu armii nadreńskiej. Terroryzm rewolucyjny doścignął także Clarkego: jako potomek szlacheckiego rodu

podejrzany terrorystom pozbawiony został stopnia, i oddalony od armii z zakazem przebywania w Paryżu. Niedługo jednak za wstawieniem się Carnota, mianowany naczelnikiem bióra topograficznego posunięty został na stopień generała dywizyi w Grudniu 1795 roku. Carnot oceniając znakomite ukształcenie Clarkego, używał go do rozmaitych ważniejszych poruczeń, przez których zręczne wykonanie, tyle sobie potrafił zjednać zaufania, że go z tajnymi poleceniami do Wiednia wysłano. W roku 1796 po zniesieniu korpusu Wurmsera, Dyrektoryat nieufnym spoglądając okiem na zdumiewające czyny Bonapartego i wzrastającą codzien sławę i wziętość tego wodza, wysłał generała Clarke do Włoch pod pozorem wspierania naczelnego wodza w toku układów, w istocie zaś celem czuwania nad postępowaniem jego i dążnością wszystkich generałów armii włoskiej. Trudno było uwieść przenikliwy wzrok Napoleona, wnet on odgadnął tajemnicę i stosownie do tego działał. Niedługo wszakże i inni generałowie docieklili istotnej przyczyny pobytu Clarkego w głównej kwaterze, ani być mogło inaczej; posyłał on bowiem

rządowi rapporta o najznakomitszych osobach armii, co posłużyło do objawienia celu posłannictwa. Powstały ztąd szemrania w armii i Clarke musiał niejedną znieść nieprzyjemność. Napoleon bronil i wspierał Clarkego; przeświadczony bowiem, że rząd potrzebuje koniecznie wiadomości wszechstronnych, wołał że to polecenie dano mężowi z talentów i charakteru znanemu, niżeliby miano użyć osób podrzędnych, które, jak się podówczas wyraził Napoleon, pospolicie najniedorzeczniejsze wiadomości zbierają po szynkowniach i przedpokojach. Tém przekonaniem wiedziony naczelny wódz armii włoskiej, sam dawał mu najdrażliwsze zlecenia, a osobliwie też jego kierunkowi porучzył cały tok układów z Sardynią. Przy układach w Campo-Formio czynny miał udział Clarke i dzielnie wspierał widoki Napoleona.

Powróciwszy do Paryża po dniu 18 Fructidora (4 Września 1797) uwolniony został od wszelkich obowiązków. Czyli Dyrektoryat odgadnął związki jego z Napoleonem, czy go w skutek proskrypcji Carnota, jego głównego opiekuna, usunął, rzecz nie wyjaśniona. Napoleon wszakże uznał za rzecz przyzwoitą ująć się za nim, nie tylko dla tego, że Clarke potrafił sobie zjednać jego szacunek, ale nadto mniemał, że do godności charakteru jego należy podać rękę mężowi, który w codziennych z nim był stosunkach, i na którego uskarżać się nie miał widocznych powodów. W liście więc swoim do ministra interesów zagranicznych pod dniem 26 Września 1797 roku, wyraża między innymi: «Usunięto go od układów, może to i dobrze; lecz pod karą popełnienia największej niesprawiedliwości nie należy go gubić. Carnot był jego protektorem; wszakże w oczach rozsądnego człowieka nie może być powodem proskrypcji, skoro wiadomo że Clarke przeszło rok już o sto kilkadziesiąt mil od niego oddalony... Do-

chodzą mnie wieści, iż mu zarzucają, jakoby miał przysyłać rządowi zdanie swoje o generalach armii włoskiej. Jeżeli to prawda, ja w tém nie widzę występku: możnaż oskarżać ajenta rządowego, że wynurza swoje myśli o tém co mu poruczono? Mówią, że wiele złego pisał o mnie. Jeżeli to prawda, pisał także do rządu: wtedy miał prawo do tego; mogło to być nawet potrzebne, i nie sądzę aby to miało być powodem proskrypcji... Proszę więc WPana, nie zapominać o generale Clarke: możnaby mu dać miejsce posła przy jakim dworze drugiego rzędu. Wszelkie wszakże przedstawienia nie potrafiły zmienić wyroku Dyrektoryatu, Clarke pozostał bez miejsca aż do 18 Brumaire.

Zaledwie Napoleon ujrzał władzę konsularną utwierdzoną w swoich rękach, gdy zaraz przywołał Clarkego, poruczając mu posłannictwo naprzód do Petersburga, a następnie przy dworze Etruryjskim. Trzy lata strawił na téj posadzie, po czém mianowany Radcą Stauu, został przybocznym sekretarzem Cesarza w roku 1804. W wyprawie austriackiej 1805 roku był gubernatorem Wiednia, w 1806 naprzód Erfurtu a następnie Berlina, aby, jak sam Cesarz wyraził, dzieje potomności przekazały, iż w przedziale roku jednego, w dwóch osobnych wojnach, jedna i taż sama osoba, dwóch stolic zarząd wojenny trzymała. Po traktacie tyłżyckim Clarke został ministrem wojny, pełniąc te obowiązki aż do upadku Napoleona. W roku 1803 mianowany Hrabią na Hüneburgu, w roku 1809 pozyskał tytuł Xięcia Feltrę i wielką wstęgę legii honorowej. W czasie wyprawy 1812 roku spisek Malleta byłby niezawodnie stał się zgubą Xięcia Feltrę, gdyby go szczęśliwy traf nie był ocalił. W nawale klęsk lat 1812, 13 i 14, nie raz Clarke rzadką gorliwość i sprężystość w działaniu rozwinał, i jeżeli Napoleon sam był duszą i główną sprężyną wszelkich w owéj epoce czynności, wykonanie wszakże zdu-

miewających pomysłów Cesarza, a wykonanie z przenikliwością i szybkością połączone niepospolitą stanowi zaletę ministra. W przesileniu jednakże 1814 roku Xiążę Feltre był jednym z najpierwszych dygnitarzy cesarskich, który się za sprawą Ludwika XVIII już dnia 8 Kwietnia oświadczył, lecz zarazem od spraw publicznych usunął.

Po wyładowaniu Napoleona, Król uienfajac Xięciu Dalmacyi, ministerstwo wojny poruczył Clarkemu dnia 11 Marca, zbyt atoli krótki był czas aby Xiążę Feltre potrafił rozwinąć znaną dobrze gorliwość swoje: nie zdolawszy przeto zastawić tamy postępowi Napoleona, wraz z Królem udał się do Gand. Tu polecił mu Ludwik XVIII ważne posłannictwo do Londynu do Xięcia Regenta, za powrotem wszakże do Paryża odjął mu wydział wojny, zostawiając dowództwo dziewiętej i czternastej dywizyi wojskowej. We trzy miesiące później skład gabinetu uległ zmianom, i Xiążę Feltre znowu został ministrem wojny 28 Września 1815. Dwa lata piastował tę godność, lecz Francya zarzuca mu zbytnią skwapliwość w rozwiązaniu starej armii, i przesadzoną surowość w ściganiu oficerów, którzy na po-

lu bitew sławę oręza francuzkiego utrzymywali. Tę jednak gorliwość ministra, nagroził Król przesyłając mu dnia 3 Lipca 1816 r. buławę marszałkowską. Wkrótce atoli Król widząc coraz bardziej wzrastającą niechęć ku ministrowi wojny, następcą jego przeznaczył marszałka Gouvion-St-Cyra. Odtąd Clarke usunawszy się zupełnie od spraw publicznych, udał się do dóbr swoich na spoczynek, gdzie go wkrótce śmierć zaskoczyła. Umarł w Neuville dnia 28 Października 1818 roku. Napoleon w pamiętnikach swoich takie o nim między innemi wyrzekł zdanie. «Clarke nie miał talentu wojskowego; był to człowiek biurowy, pracowity i nieskażony, główny nieprzyjaciel oszustów. Chępliwy z urodzenia swojego, (ród bowiem swój od Plantagenetów wyprowadzić usiłował), stał się śmiesznym za Cesarstwa przez swoje badania genealogiczne, które tak widoczną objawiały sprzeczność z zasadami, których się niegdyś czepiał. To wżakże nie wstrzymało Cesarza od poruczenia mu ministerstwa, jako wybornemu administratorowi, na którego przychylność miał prawo rachować, obsypawszy go tyłą dobrodziejstw.»



Law de Lauriston

JAKOB ALEXANDER BERNARD

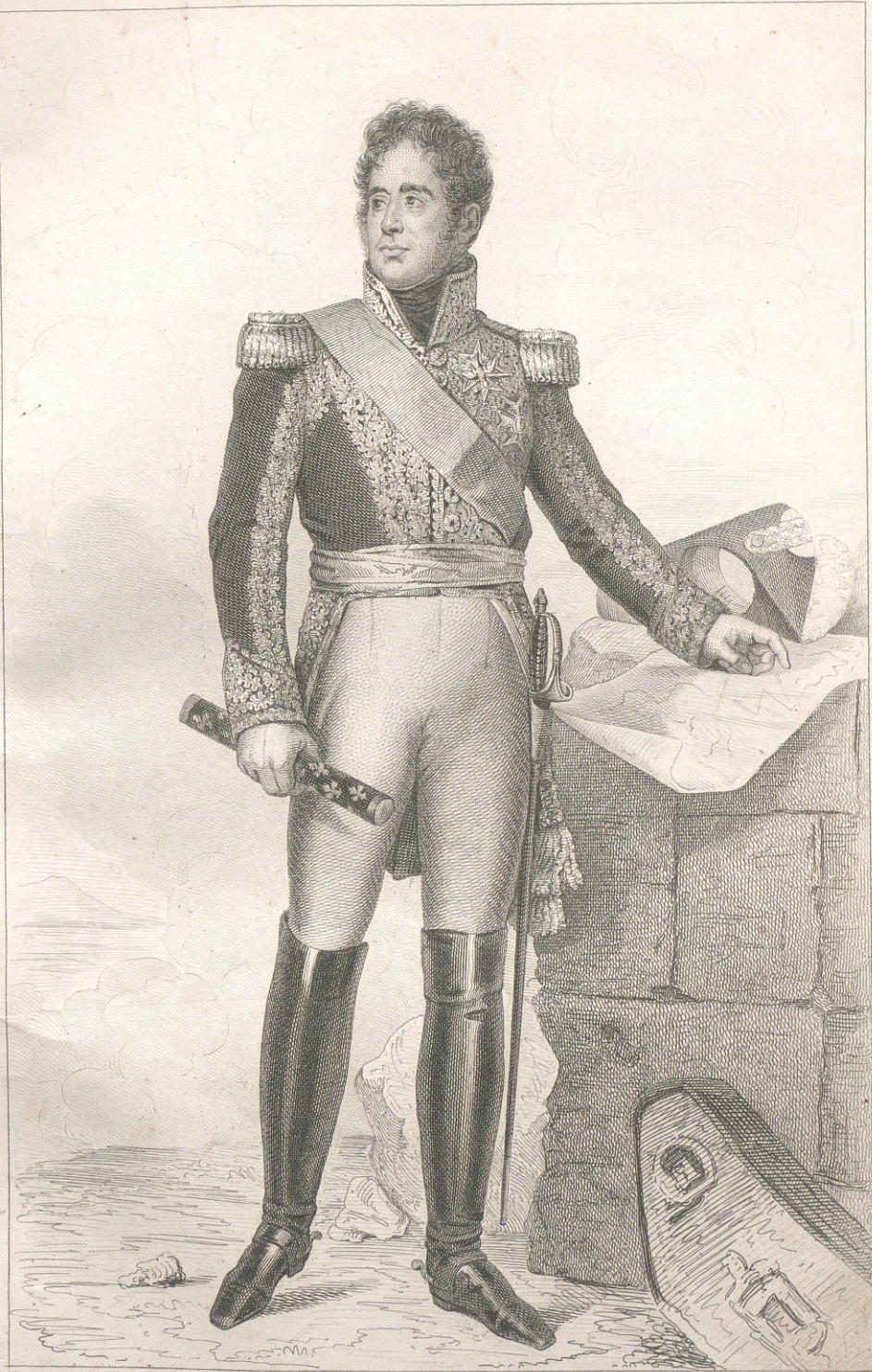
M A R K I Z

MARSZAŁEK I PAR FRANCYI, ORDERÓW LEGII HONOROWEJ WIELKIEJ WSTĘGI,
S. LUDWIKA KRZYŻA KOMANDORSKIEGO I S. DUCHA KAWALER.

Edinburezyk Law kontroler generalny skarbu francuzkiego za czasów regencyi, sławny szybkim niesłychanie wzrostem olbrzymiej swojej sławy finansowej, jak równie nagłym jej upadkiem, jest głową rodziny Lauristonów. Ojciec Markiza Lauristona był marszałkiem polnym w służbie francuzkiej, syn więc jego odziedziczając znane już w zawodzie wojskowym imię, tym samym świetniejszą przyszłość miał przed sobą otwartą, do której wrodzone zdolności i należyte ukształcenie drogę mu torowało. Dnia 1 Lutego 1768 roku urodził się Lauriston w Pondichery wówczas stolicy posiadłości francuzkich w Indjach wschodnich. W szesnastym roku życia ukończywszy zakres nauk do obranego zawodu sposobujących, przyjął służbę w artylleryi, naprzód jako kadet, a w rok później dnia 1 Września 1785 już był drugim porucznikiem w tejże broni. Rewolucya zastała go drugim kapitanem w tej samej służbie. Wkrótce atoli przeszedł do sztabu generała Beauvoir, gdzie znalazł większą sposobność okazania odwagi i rozwinięcia znakomych zdolności. Wskutek zasług mianowany dowódcą brygady w czwartym pułku artylleryi konnej,

rok tylko jeden nowym cieszył się stopniem: uwolniony ze służby 5 Kwietnia 1796 spokojnie pędził życie aż do Marca 1800. Na nowo stanawszy w szeregach wojskowych, został adjutantem pierwszego Konsula i wnet ufnosć i względy jego zyskać potrafił. Chwile spoczynku poświęcił Lauriston rozszerzeniu zakresu swoich wiadomości i ukształceniu umysłu już i tak pierwiastkową nauką zbogaconego. Nie uszły baczne go do ważniejszych dyplomatycznych poruczeń. W roku 1801 Lauriston powiódł do Londynu ratyfikacją punktów przedugodnych pokoju, a w roku następnym generałem brygady mianowany został.

Napoleon rozłożywszy obóz pod Boulogne dla zatrwożenia Anglii, wszelkie siły wytyczał by wojnę przenieść na ziemię Wielkiej Brytannii. Admirał Villeneuve otrzymał dowództwo floty zebranej pod Tulonem z rozkazem aby zręcznemi obrótami uspił baczność Nelsona i z poruczoną sobie flotą zdążyć do Brestu. Lauriston stanął na czele osady tejże floty i puścił się z nią na morze. Trudne wpra-



Peint par le baron Gérard

Lauriston Jacob-Alexander-Bernard, Kratia.
Marxalek Franoyji 6 Creruca 1823-1828.



wdzie było zadanie admirała, lecz nie było do wykonania niepodobne, jednakże, czyli zła chęć czy też nieudolność Villeneuve sparaliżowała widoki Napoleona. Lauriston wysiadłszy na ląd w Hiszpanii w chwili gdy już do Brestu przecięli drogę Anglicy, pozostał tam aż do nieszczęśliwej bitwy pod Trafalgar. Właśnie też rozpoczęła się wojna z Austryą. Lauriston nie chcąc gnuśnieć beczynnie pospieszył do głównej armii i mianowany generałem dywizyi, został gubernatorem Braunau stolicy Innvierthlu. Sprężystość w działaniu z nadzwyczajną wyrozumiałością połączona cechowały urządowanie jego, i nosły ulgę w kłeskach od pożogi wojennej nieodłączonych. Zajęcie zbrojowni wiedeńskich w moc traktatu presburskiego Lauristonowi porucił Napoleon. Dopelnivszy tego zlecenia objął zarząd Raguzy i zatoki Cattaro w roku 1806, a w rok później mianowany był gubernatorem Wenecyi.

Ważne wypadki szybko podówezas jedne po drugich następowały, ledwie co pokój tylżycki zakończył wyprawę pruską, gdy sprawa bajońska nową na pirenejskim półwyspie zapaliła wojnę: Lauriston opuścić musiał zarząd Wenecyi i w orszaku Cesarza udał się do Hiszpanii. Tu szczególniejszą rozwinął czynność pod murami Madrytu; mówią, że zarówno wojennym jak i dyplomatycznym talentom jego Napoleon winien łatwe opanowanie Madrytu, a Hiszpanie ocalenie swojej stolicy. W roku 1809 zawrzała wojna w Austryi, Napoleon polotem błyskawicy przeniósł się z nad Tagu na brzegi Dunaju, Lauriston pospieszał w jego orszaku, i stanął na czele artylleryi. Pod Landshutem zręcznemu przez niego użyciu dział, w stanowisku z wielką przezornością obranem cała sława tryumfu dnia tego należy się. Po złączeniu się armii włoskiej z główną siłą Napoleona, Lauriston przeszedł pod rozkazy Xięcia Euge-

nusza. W bitwie pod Raab talentem swoim silnie wsparł zamiary Wice-króla i skutecznie przyłożył się do zwycięstwa. Świeżym uwieniczony wawrzynem pośpieszył po nowe laury na wagramskie pole. Wiele krwi, wiele trudów kosztowało to zwycięstwo. Zahartowany w boju żołnierz austriacki z zaciętością bronił każdej stopy ziemi; nie raz się zachwiał kolumny przywykłych do zwycięstw Francuzów, już środek linii bojowej tracił nadzieję utrzymania się, gdy Lauriston odbiera rozkaz wystąpienia ze stu działami przed czoło nieprzyjacielskich sztyków. Pewnym wyrachowaniem wiedziony, z zimną krwią, wolnym krokiem postępuje przeciw nieprzyjacielowi na czele tej strasznej bateryi, i wśród morderczego dział austriackich ognia zbliża się na pół strzału i wtedy dopiero śmierć i zniszczenie sieje pomiędzy rotami wojowników nieprzyjacielskich, łamie odwagę najwaleczniejszych i szalę zwycięstwa na stronę orłów cesarskich przechyla.

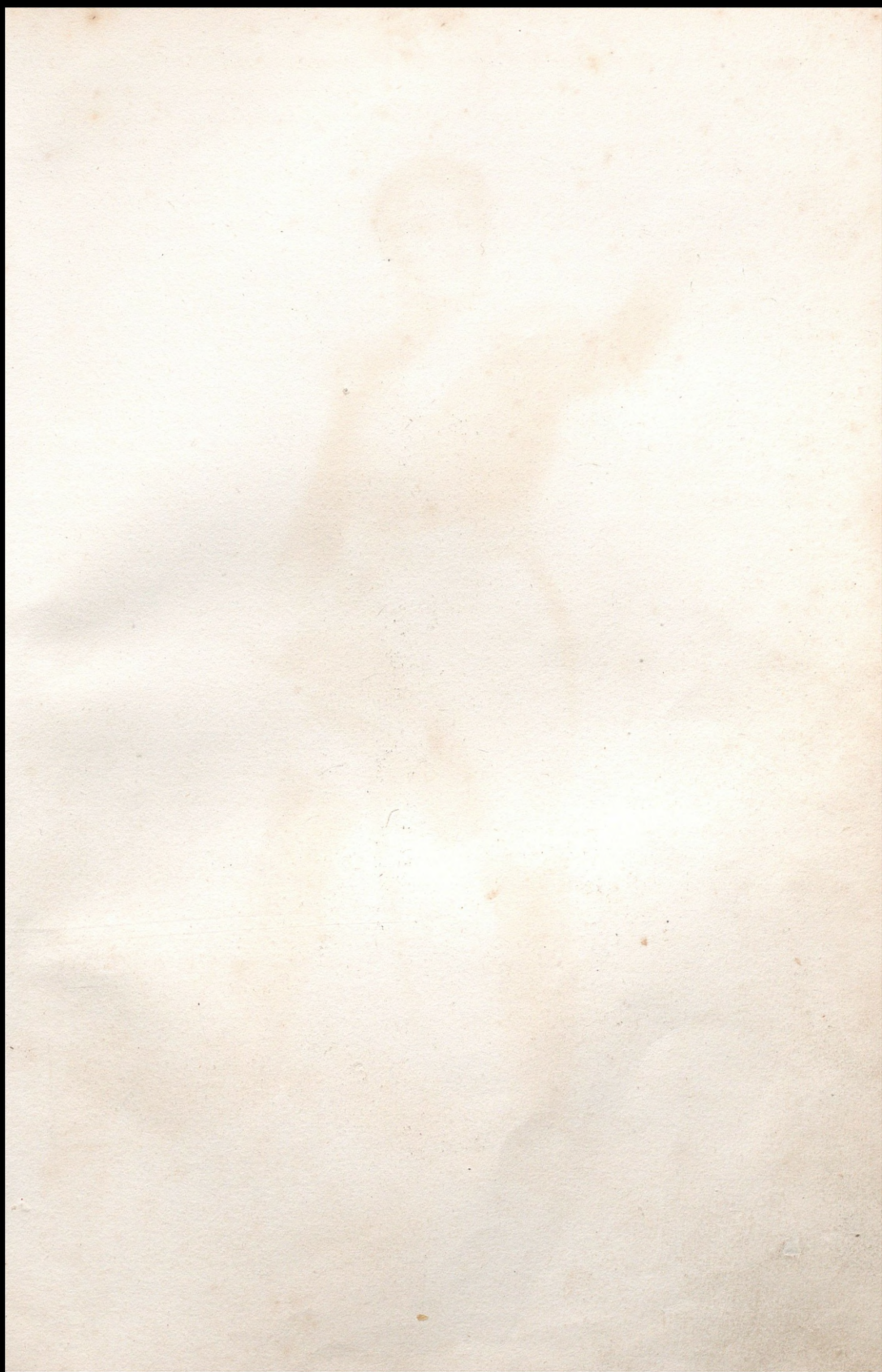
W roku 1811 zaczęły się wikłać stosunki z Rossyą, wojna zdawała się nieuchronną, życzenia bowiem obudwóch gabinetów do zaspokojenia drogą układów niepodobne orężem tylko rozstrzygnięte być mogły. Obiedwie strony gotowały się do boju, Napoleon przecież pragnął jeszcze odwlec wyprawę na czas niejaki. W tym zamiarze wysłał do Petersburga Lauristona w nadzwyczajnem poselstwie. Chlubne zaiste dla generała zaufanie Cesarza w tak ważnym przedmiocie; lecz zadanie i dla najbieglejszego dyplomatyka do rozwiązania niepodobne, dla tego też wszelkie zabiegi nowego posła na niczem speszły co do zgodnego załatwienia punktów spornych. W podobnego wszakże rodzaju posłannictwach nie samą dyplomatykę miał na celu Napoleon, owszem układy i objawiana chęć zgody i gotowość do niej służyły mu pospolicie za płaszczyk inne wcale pokrywający widoki. Od sa-

mego wstąpienia na tron cesarski widział dobrze iż ciągle walczyć musi, iż przeznaczeniem jego jest zwyciężyć lub upaść; takowe pojęcie swojego stanowiska wrażało w umysł jego w każdym politycznym zawikłaniu mocne przeświadczenie, że układy go nie zabezpieczą, że wszelkie traktaty na ostrzu szabli jego spoczywają. W takim stanie rzeczy do posłów należało więcej baczyć na przygotowania do wojny mocarstwa przy którym się znajdowali, niż na tok układów, których zerwanie Cesarz już naprzód przewidywał. Jeżeli ukształcony umysł Lauristona, niepospolita przenikliwość z dworską prawdziwie uprzejmością połączona, sposobnym go nader czyniła do dyplomatycznych układów tedy z drugiej strony talenta jego wojskowe były rękojmią dla Cesarza spełnienia jego właściwych widoków. Tymczasem i Cesarz Alexander znał dobrze stanowisko posła francuzkiego, dla tego nie życzył go sobie w głównej kwaterze, i żadanego posłuchania w Wilnie nie dozwolił. Wrócił więc Lauriston do armii i trudy jej podzielał.

W Grudniu wróciwszy do Paryża czynnym był przy urządzeniu nowej armii i w Styczniu zaraz udał się do Magdeburga jako dowódca obserwacyjnego korpusu nad Elbą. Przez trzy miesiące zasłaniał brzegi téj rzeki od Magdeburga do Hamburga. Przy rozpoczęciu nowej wyprawy Lauriston wstępnym bojem działać zaczął, dnia 27 Kwietnia opanował most pod Wetlinem, nazajutrz zdobył szauce pruskie

pod Hallą, a po bitwie pod Lützen postępował naprzód z korpusem swoim, idąc w ślad za cofającymi się wojskami sprzymierzonych. Walczył pod Weissig i Bautzen i dnia 1 Czerwca wszedł do Wrocławia zniósłszy dywizyą pruską, która zasłaniała stolicę Szląska. Po upływie rozjemstwa walczył szczęśliwie w dniach 18 i 21 Sierpnia nad rzeką Bober, lecz 23 tegoż miesiąca na głowę porażony pod Goldbergiem ledwie resztki korpusu swojego ocalić potrafił. W bitwie pod Wachau ważny miał udział; po przegranej pod Lipskiem stanął nad Elsterą wtedy właśnie gdy most pod Lindenau wysadzony został; nie mogąc przebyć rzeki dostał się do niewoli. Powróciwszy do Francyi w 1814 r. wnet zyskał względy Króla, który mu poruczył dowództwo pierwszej dywizyi gwardyi pieszej. Za powrotem Napoleona Lauriston udał się z Królem do Gant i dla tego mianowany został Parem Francyi, dowódcą dwunastej i trzynastej dywizyi wojskowej i komandorem orderu Ś. Ludwika. W roku 1820 poruczył mu Król ministerstwo dworu swojego, a dnia 6 Czerwca 1823 buławą marszałkowską zaszczycił. W czasie wyprawy przeciw kortezom hiszpańskim nowy marszałek dowodził drugim korpusem odwodowej armii pirennejjskiej. W rok później mianowany Wielkim Łowczym Francyi i Ministrem Sekretarzem Stanu. Tak świetnie przebieżony zawód, śmierć zakończyła dnia 10 Czerwca 1828 roku.







Peint par H. Verneil

Gravé par Isidoro

*Militar Gabriel - Jan - Josef. Hrabia.
Maršalok Franciji 9 Pádkacmika 1813.*

Molitor

GABRYEL JAN JÓZEF

H R A B I A

MARZAŁEK I PAR FRANCYI, ORDERÓW LEGII HONOROWEJ, BADEŃSKIEGO ZASŁUGI WOJSKOWEJ, ROSSYJSKIEGO Ś. WŁODZIMIRZA WIELKIEJ WSTĘGI, Ś. LUDWIKA KRZYŻA KOMANDORSKIEGO, KORONY ŻELAZNEJ KAWALER.

Urodził się dnia 7 Marca 1770 w Hayange w departamencie Mozelli. Syn oficera wojsk francuzkich poszedł za wrażeniami pierwszej młodości i na głos narodu stanął w szeregach żołnierskich. W Sierpniu 1791 roku, gdy się tworzyły bataliony ochotników we wszystkich departamentach Francyi, Molitor stanął na czele kompanii czwartego batalionu rodzinnego swojego departamentu. W tymże roku i w tymże stopniu odbył wyprawę przy armii północnej, w roku następnym przy armii Mozelli, a w roku 1793 jako generał adjutant przy armii Ardennów. W roku następnym przeznaczony na powrót do armii Mozelli, której wówczas generał Hoche był naczelnym wodzem, przewodniczył już brygadzie i z wielkiem odznaczeniem walczył pod Kaiserslautern. Nie mniej odwagi i biegłości okazał w następnych walkach, a osobliwie też przy natarciu na linie weissenburskie. Złożywszy dowody wyższego w zawodzie wojskowym usposobienia w ciągu 1794 i 95 roku walczył przy armiach Mozelli, Renu i Dunaju, pod rozkazami Pichegru, Klebera, Moreau i Jourdana. Przy oblężeniu Moguncyi w przykopach ciężką poniósł ranę, lecz równie mężstwem jak biegłością odznaczony do wyższych sto-

pni utorował sobie drogę. W roku 1799 generałem brygady zostawszy, walczył w Szwajcaryi pod naczelnictwem Masseny i nowe zebrał laury pod Glarus, Muttenthal, Schwyz i Näffels. Przeniesiony do armii reńskiej pod rozkazami generała Moreau, kierował oddziałem wojsk przegracających Ren między Stein i Diesenhofen. W bitwach pod Stockach i Möskirch nową pozyskał sławę; tym sposobem mając już ustaloną opinią o zdolnościach swoich wysłany został na czele dywizyi do Tyrolu na prawe skrzydło armii. Zwycięzca w ciągłych utarczkach zajął nareszcie Feldkirchen, obsadził kraj Gryzonnów, i tym sposobem stopień generała dywizyi wywalczył w roku 1800.

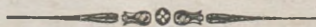
Po skończonej wyprawie umieszczony na liście generałów do rozporządzenia ministrowi wojny zostawionych, objął tymczasowo zarząd siódmej dywizyi wojskowej, której sztab główny był w Grenoble. Rozpoczęła się wojna 1805 roku, Massena stanął na czele armii włoskiej, Molitor otrzymawszy dywizyą przednią straż prowadził, i pod Caldiero znalazł sposobność nowego odznaczenia się. Mianowany tymczasowym gubernatorem Dalmacyi w roku 1806 nie bacząc na szczupłe siły jakim

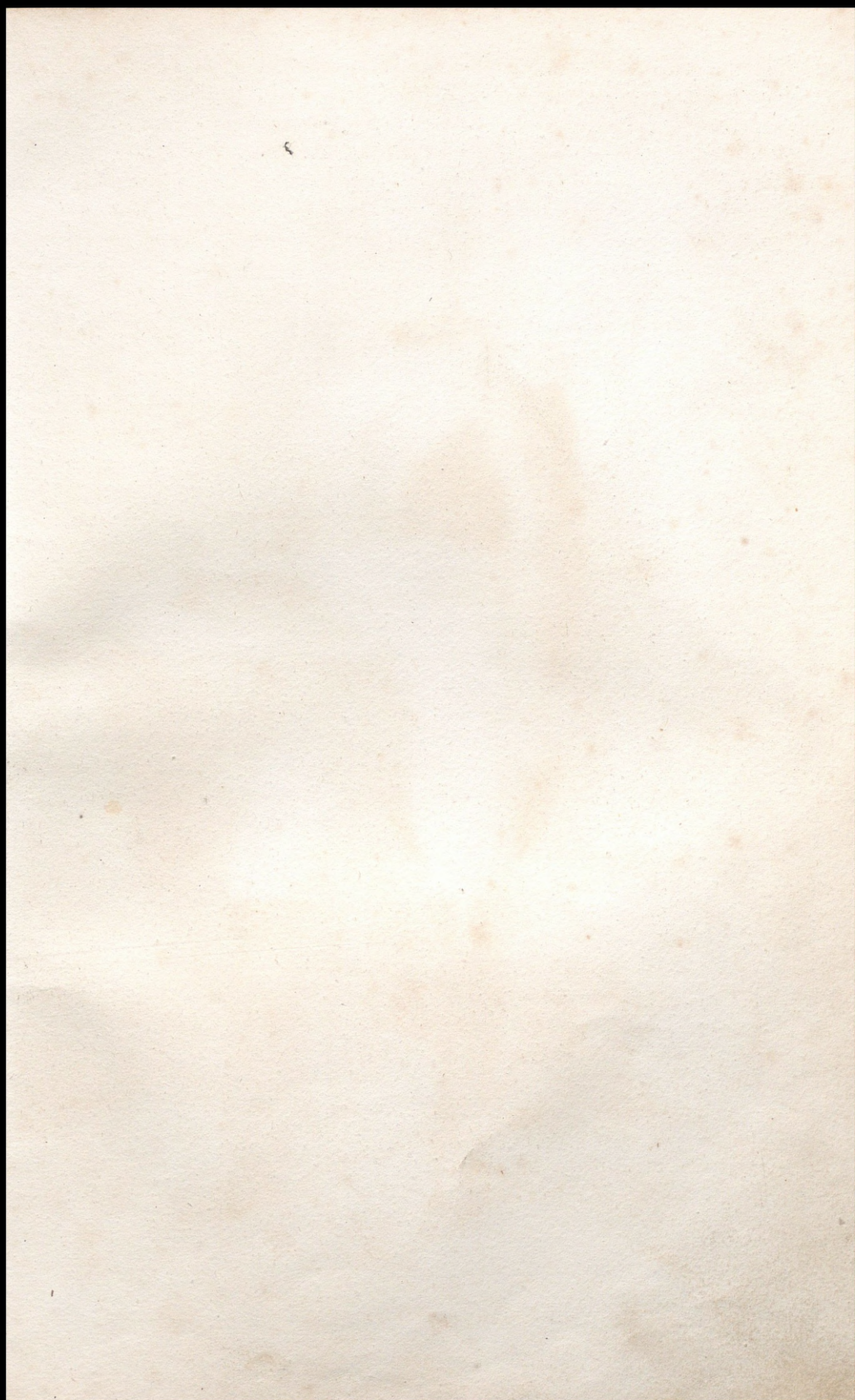
przywoził, pośpieszył na odsiecz Raguzy, którą Czarnogórcy wsparci dzielnym sprzymierzeńców korpusem obsaczyli i już do ostateczności przywiedli. Molitor odwadze swoich i własnej ufając biegłości, śmiało naciera, w kilku utarczках łamie liczniejsze Czarnogórców zastępy i Raguzę z niebezpieczeństwa wybawia, nim Marmont z większemi silami nadciągnął. W następnym roku powołany do głównej armii, bój w Prusiech toczącej, otrzymał dowództwo korpusu przeciw Szwedom przeznaczonego, i kierował obrotami lewego skrzydła przy oblężeniu Stralsundu. Po zajęciu Pomeranii szwedzkiej został jej generalnym gubernatorem aż do końca roku 1808. Tu zyskał od Cesarza tytuł Hrabiego i znakomitą dotacją.

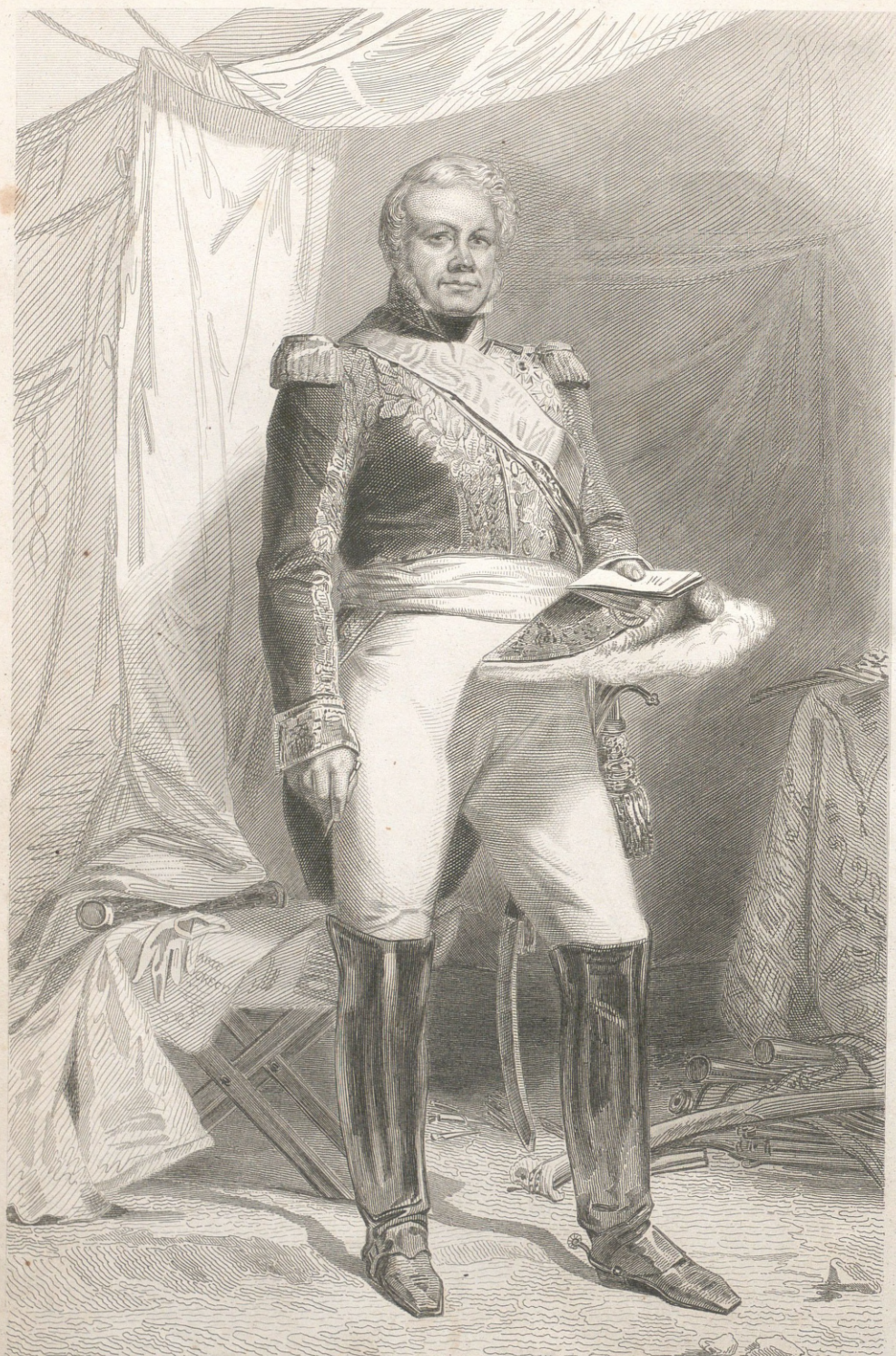
W początku roku 1809 zanosiło się na wojnę z Austryą, Molitor odwołany z Pomorza, otrzymał dywizyą w korpusie obserwacyjnym nad Renem, który przy rozpoczęciu wyprawy otrzymał numer czwartej armii niemieckiej i przeszedł pod rozkazy Masseny. We wszystkich bitwach do których należał Xiążę Essling ze swoim korpusem, znakomity także miał udział generał Molitor, szczególnież atoli odznaczył się pod Neumark, Aspern i Wagram. Po zawartym pokoju z Austryą, Cesarz w gorliwości Molitora wielkie pokładający zaufanie porучzył mu w roku 1810 gubernatorstwo miast dawniej Hanzy, w których dotąd system kontynentalny nie mógł się ugruntować mimo pozorną surowość francuzkich celników. W tymże atoli roku przeniesiony został do Hollandyi na dowódcę dywizyi korpusu obserwacyjnego w tym kraju, nakoniec w tymże jeszcze roku objął zarząd siedemnastej dywizyi wojskowej w Dijon. W roku 1812 już na powrót w Hollandyi stał na czele dywizyi,

z którą w 1813 dość szczęśliwie wytrzymał utarczki. Naciśnięty jednak znacznie przeważającemi silami cofać się musiał i przeszedłszy pod rozkazy Macdonalda walczył chlubnie pod Lachaussée, pod Chalons i pod la Ferté-Jouarre. Następnie objął naczelne dowództwo drugiego korpusu i przy nim aż do abdykacyi Napoleona pozostał.

Ludwik XVIII objąwszy rządy Francyi nie pominął zasług i talentów Molitora. Zaraz w Maju 1814 r. mianował go Król generałem inspektorem piechoty w czternastej dywizyi wojskowej i warowni Metz, w Grudniu zaś tegoż roku poruczone miał sobie też same obowiązki w trzeciej i czwartej dywizyi wojskowej na rok 1815. Powrót Napoleona z wyspy Elby wystawił na próbę wierność Królowi dawnych wódzów Cesarza. Molitor za powszechnym idąc odgłosem powitał radośnie orły cesarskie i z polecenia Napoleona zajął się urządzeniem gwardyi narodowej w piątej dywizyi. Za powrotem Króla Molitor członek napoleońskiej izby Parów wykreślony został z listy generałów i dopiero w końcu Stycznia 1818 uzyskał przebaczenie i stopień generała inspektora piechoty. W tym stopniu umieszczony został na liście głównego sztabu armii przy nowej organizacyi. W roku 1823 należał do wyprawy hiszpańskiej mając sobie poruczone dowództwo drugiego korpusu armii pirenejską zwanęj. Pod rozkazami Xięcia Angoulème przeszedł całą Hiszpanią i wiele się przyłożył do świetnego a przytém nie wiele krwi kosztującego tryumfu. Gorliwość Molitora wynagrodził Król naprzód krzyżem komandorskim Ś. Ludwika a nastąpnie dnia 9 Października 1823 r. buławą marszałkowską, i jeszcze w tymże roku powołał go do izby Parów.







Peint par Leon Cogniet

Gravé par Leclere

Maison Nikotaj Iosof. Krasnia.
Manradek Franciji 22 Lutoga 1829 - 1830

Maison Mikołaj Józef

M A R K I Z

MARSZAŁEK FRANCYI, ORDERÓW LEGII HONOROWEJ, S. LUDWIKA,
BELGIJSKIEGO LEOPOLDA, HISPANSKIEGO KAROLA III, GRECKIEGO
ORDERU ZBAWICIELA WIELKIEJ WSTĘGI KAWALER.

Urodził się w Epinay w departamencie Sekwany dnia 19 Grudnia 1771 roku. W samym początku rewolucyi stanąwszy pod chorągwią dziewiątego batalionu federalistów w stopniu kapitana, miał czynny udział we wszystkich wojnach Francyi, wyjąwszy tylko egipską wyprawę do której nie należał. Odwagą i wyższemi talentami odznaczony, torował sobie drogę do najwyższych stopni w zawodzie wojskowym. Pierwszy atoli początek służby nie był najpomyślniejszy dla Maison: obudzony niechęć reprezentanta Duguesnoy pozbawiony został przez niego stopnia, co go jednak nie zraziło, pozostał w służbie pozyskawszy miejsce w sztabie armii północnej. Dzielnie potykał się pod Maubeuge, gdzie utracił konia i kilkanaście ran od szabli nieprzyjacielskiej poniósł. Pełnomocniący zgromadzenia narodowego przy armii Sambry i Mozy znajdujący się, nagradzając waleczność młodego oficera przywrócili go do stopnia kapitana. Wkrótce atoli pod Mons uniesiony zbyt zapalem, za nadto się posunął w szeregi nieprzyjacielskie i mimo niezwykłą waleczność w tej okoliczności okazaną, przecież kilkanaście ran odebra-

wszy padł na placu, między poległych policzony. Odzyskał jednak zdrowie i stanął w szeregach walczących pod Cadembach naprzeciw Ehrenbreitstein, gdzie go nowa rana w lewe ramię od kuli karabinowej czekała. Walczył w tym samym roku (1796) pod Limburgiem i Würzburgiem, w pierwszej z tych bitew lekką odebrał ranę, w drugiej konia pod nim ubito. Tyle dowodów nieustraszonego męstwa zjednało mu stopień dowódcy batalionu. Przeznaczony do dywizyi generała Bernadottego, wnet potrafił zwrócić na siebie jego bacność i pozyskać względy. Pod jego rozkazami walczył w Hollandyi i został jego przybocznym adjutantem. W kilka miesięcy później w stopniu generała adjutanta przeniesiony do armii zachodniej, pozostał przy niej do Kwietnia 1802 w którym to czasie też armia zwinięta została. Nie zapomniano jednak o zasługach Maison, pozostawiono go przy całym żołdzie aż do chwili w której miał sobie poruczone obowiązki w dwudziestej siódmej dywizyi wojennej. W roku 1804 po zawarciu traktatu w Amiens nowa gotowała się wojna przeciw Anglii. Pierwszy Konsul w przekonaniu, że potrafi na łą-

dzie zagnać Anglią do wypełnienia podpisanych warunków, zagroził zajęciem Hanoweru. General Mortier stanął na czele korpusu na tę wyprawę przeznaczoną, Maison pośpieszył pod jego rozkazy i miał czynny udział w krótkiej lecz świetnej dla oręża francuzkiego wojnie.

Nastąpiła wyprawa austryacka 1805 r. Maison nie mógł pozostać bezczynnym, przyłączony został do głównego sztabu pierwszego korpusu wielkiej armii. Waleczne czyny w ciągu tej wyprawy dokonane, zjednały mu szlify generała brygady, które w Lutym 1806 roku odebrał. Niedługi podówczas był spoczynek dla wojska: za ledwie wrzawa wojenna w jednej stronie ucichła, gdy wnet huk dział nową walkę w innej zapowiadał. Zawierane przymierza były tylko kilkumiesięcznymi rozejmami, aby w nich do nowej rozprawy lepiej się przygotować. W roku 1805 pokój presburski zakończył austryacką wojnę, w drugiej połowie 1806 rozpoczęła się pruska wyprawa. Lecz jeżeli krótki był odpoczynek wojska, tém krótszy jeszcze dowódców jego, a osobliwie też takich na których odwadze i zdolności można było polegać. Do tej liczby należał Maison. W Sierpniu 1806 roku mianowany dowódcą brygady w pierwszym korpusie wielkiej armii, należał z nią do bitwy jenajskiej, a w Kwietniu następnego roku zostawszy szefem sztabu tegoż korpusu, ważny miał udział w bitwie pod Friedlandem.

Pokój tylżycki dozwolił Napoleonowi plątać się w sprawy hiszpańskie, w wybuchłej z tego powodu wojnie Maison dowodził brygadą w pierwszym korpusie armii hiszpańskiej. Na czele swojej brygady dzielnie się przyłożył do wypadku bitwy pod Espinosą, w dniach 11 i 12 Listopada 1808 stoczonej. Gdy armia pod osobistém dowództwem Napoleona stanęła pod murami Madrytu, Maison odebrał rozkaz opanowania przedmieść. Śmiało

a razem wyrachowane postępowanie jego zmieszało szyki hiszpańskich powstańców i spowodowało kapitulacją, zarówno dla miasta jak i Cesarza korzystną. W tej zwałowej rozprawie nowemi się Maison okrył bliźniami. W murach Madrytu musiał Napoleon o zabezpieczeniu Renu i sprzymierzeńców swoich myśleć, nowa się bowiem burza w Wiedniu zbierała; do utworzonego więc w Niemczech obserwacyjnego korpusu pod wodzą Xięcia Abrantes przeznaczony został Maison i tém samém miał udział w wyprawie 1809 aż do rozejmu. W Sierpniu tegoż roku przeszedł do Belgii do armii zwanéj północną, a w roku następnym należał do korpusu obserwacyjnego w Hollandyi.

Zabłysła nadzieja trwalszego pokoju, już tylko w Hiszpanii morderczy toczyła bój Anglia z niezwalczonemi hufcami Napoleona, Maison wrócił do Francyi i uzyskał przeznaczenie do siedmnaściej dywizyi wojennej, w dniu 25 Grudnia 1810. Lecz tegoż samego dnia w rok później objął dowództwo szóstéj dywizyi w obserwacyjnym korpusie nad Elbą. W Marcu 1812 r. już stał na czele pierwszéj brygady drugiego korpusu wielkiej armii i tym sposobem przeszedł pod rozkazy Xięcia Reggio. Rozpoczęła się wojna 1812 r., drugi korpus do działań nad Dzwina przeznaczony, miał utrzymywać połączenie między ostatniém lewém skrzydłem, któremu przywoził Macdonald pod Rygą, a wielką armią, na czele której sam Napoleon spieszył szukać swojej zguby w Moskwie. Ważne było zadanie marszałka Oudinota, od jego działań postęp wielkiej armii zależał, a naprzeciw niego stał równie dzielny, jak biegły wódz rossyjskiego korpusu Hrabia Wittgenstein. Trudna była z nim walka, nie raz Xiężę Tarentu uciśnionemu Oudinotowi rękę podawać musiał by nie zerwać połączenia dla bezpieczeństwa korpusu któremu przywoził tak potrzebnego. Przyszło do wałnej bitwy pod Połockiem dnia

18 Sierpnia. Maison na czele swojej brygady ważne w tym dniu spełnił posługi i w skutek tego stopniem generała dywizyi zaszczycony został. Nastąpił smutny odwrót z Moskwy, Maison przy swoim korpusie do ostatniej pozostał chwili, dając dowody zwykłej odwagi i zręczności. W wyprawie 1813 miał ważny udział w bitwie pod Bautzen, a w żwawej rozprawie pod Wachau 16 Października ciężką poniósł ranę, dla której długo w bezczynności pozostać musiał. Gdy brzemie nie-szczęście ucisnęło Cesarza Francuzów, trzeba było poruszyć wszystkie talenta, zebrać całą odwagę, by się mężnie ciosom fortuny zastawić. Maison, z tego co dotąd zdziałał ważne na przyszłość rokujący nadzieje, otrzymał od Cesarza dowództwo pierwszego korpusu armii zwanój północną i w Grudniu 1813 roku rozpoczął z nią działania wojenne zasłaniając Flandryą. Zniósł korpus pruski pod Antwerpią i szczęśliwie bronił przystępu do Belgii. Nie tak pomyślnie na innych wiodło się punktach, w skutek więc obrotów ogólnych i Maison zwolna cofać się musiał, by go nieoskrzydłono. Lecz odwrót ten właśnie zjednał mu sławę wielkiego wodza, tak dalece, że sam Napoleon w pamiętniku swoim wspomina: «Obroty wojenne Maisona w okolicy Lille w roku 1814 zwróciły całą moją uwagę i imię jego głęboko w mojej pamięci wyryły.»

Ludwik XVIII osiadłszy na tronie swych przodków uznał talenta i zasługi Maisona, poruczył mu gubernatorstwo pierwszej dywizyi wojennej, do której stolica Francyi należy. Gdy wszelkie usiłowania celem wstrzymania postępów wracającego z wyspy Elby Napoleona okazały się bezskuteczne i armia Xięcia Berry, w której Maison pierwszym dowodził korpusem, sama się rozwiązała, wróciwszy więc do Paryża towarzyszył Królowi do Gandawy,

a za powtórnym jego powrotem do godności Markiza podniesiony, przy dawnym stopniu i obowiązkach utrzymany, miał sobie nadto poruczone dowództwo placu Paryża. W Styczniu 1816 roku odstąpił pierwszój, a przeszedł do ósmój dywizyi wojennej, lecz w trzy lata później powołał go Król do Paryża i dawne poruczył obowiązki. Od roku 1821 przeszedł do głównego sztabu armii, pozostawiony do rozporządzenia ministra wojny. Siedm lat spoczywał po trudach wojennych, bo nie było naglącej potrzeby użycia mężstwa i zdolności tylekroć udowodnionych; zaledwie wszakże nastęrczyła się sposobność nie zapomniano o nim. Sprzymierzone mocarstwa uznały za przeciwne swoim widokom zwycięztwa Ibrahima Baszy w Morei, połączonemi siłami rozpoczęły przeciw niemu działania na morzu, a Francya dla wsparcia usiłowań Mainottów lądowe posłała wojska. Maison otrzymał nad niemi zwierzchnią władzę i położył tamę postępom oręża egipskiego wodza, a zarazem potrafił ukrócić zabiegi greckich anarchistów. W nagrodę tak ważnych przysług, utrzymujących sławę francuzkiego oręża, Król zaszczycił dowódcę korpusu wyprawy buławą marszałkowską, którą mu dnia 22 Lutego 1829 roku przesłał.

Lubo wierności tronowi dał jawne dowody marszałek Maison, nie okazał się przeciwnym. Ludwik Filip Król Francuzów obdarzył go swoim zaufaniem i ważne posłannictwo do dworu Petersburskiego w roku 1833 powierzył. Za powrotem do Paryża wezwany do gabinetu piastował godność ministra wojny od 30 Kwietnia 1835 do 6 Września roku następnego. Odtąd usunąwszy się od spraw publicznych spokojnie pędził życie póki dzień 13 Lutego 1840 roku kresu mu nie położył.

Gérard Szczepan Maurycy

H R A B I A

MARSZAŁEK FRANCJI, ORDERÓW LEGII HONOROWEJ I BELGIJSKIEGO LEOPOLDA WIELKIEJ WSTĘGI, Ś. LUDWIKA, BAWARSKIEGO ZASŁUGI WOJSKOWEJ, DUŃSKIEGO DANEBROGA, SZWEDZKIEGO SERAFINÓW KAWALER.

W bitwie pod Waterloo zniknęła buława marszałkowska, którą mu już Napoleon dniem pierwej przygotował, odtąd całe lat piętnaście czekać na nią musiał, dosługując się jęj od prostego żołnierza. W departamencie Mozy w wiosce Damvillers urodzony dnia 4 Kwietnia 1773 roku, właśnie kończył wiek młodzieńczy, gdy go rewolucya pod chorągwie powołała. Stał jako ochotnik w drugim batalionie rodzinnego departamentu, w Październiku 1791 roku. W sześć lat niespełna przebiegłszy stopnie sierżanta majora, podporucznika i porucznika, został kapitanem w trzydziestęj liniowej półbrygadzie. Przeworność i odwaga w niejednej okazana utarczce rozgłosiły imię Gérarda; generał Bernadotte chciał go mieć swoim adjutantem, ufając jego śmiałości. W tym charakterze towarzyszył mu Gérard do Wiednia, gdy obowiązki pełnomocnika Dyrektoryatu poruczone zostały temu generałowi. Za powrotem do Francji przydany do pomocy generał adjutantowi Villate; w tymże jeszcze roku (1799) został dowódcą szwadronu w dziewiątym pułku huzarów, a w rok później stał już na czele brygady w stopniu pułkownika. W pa-

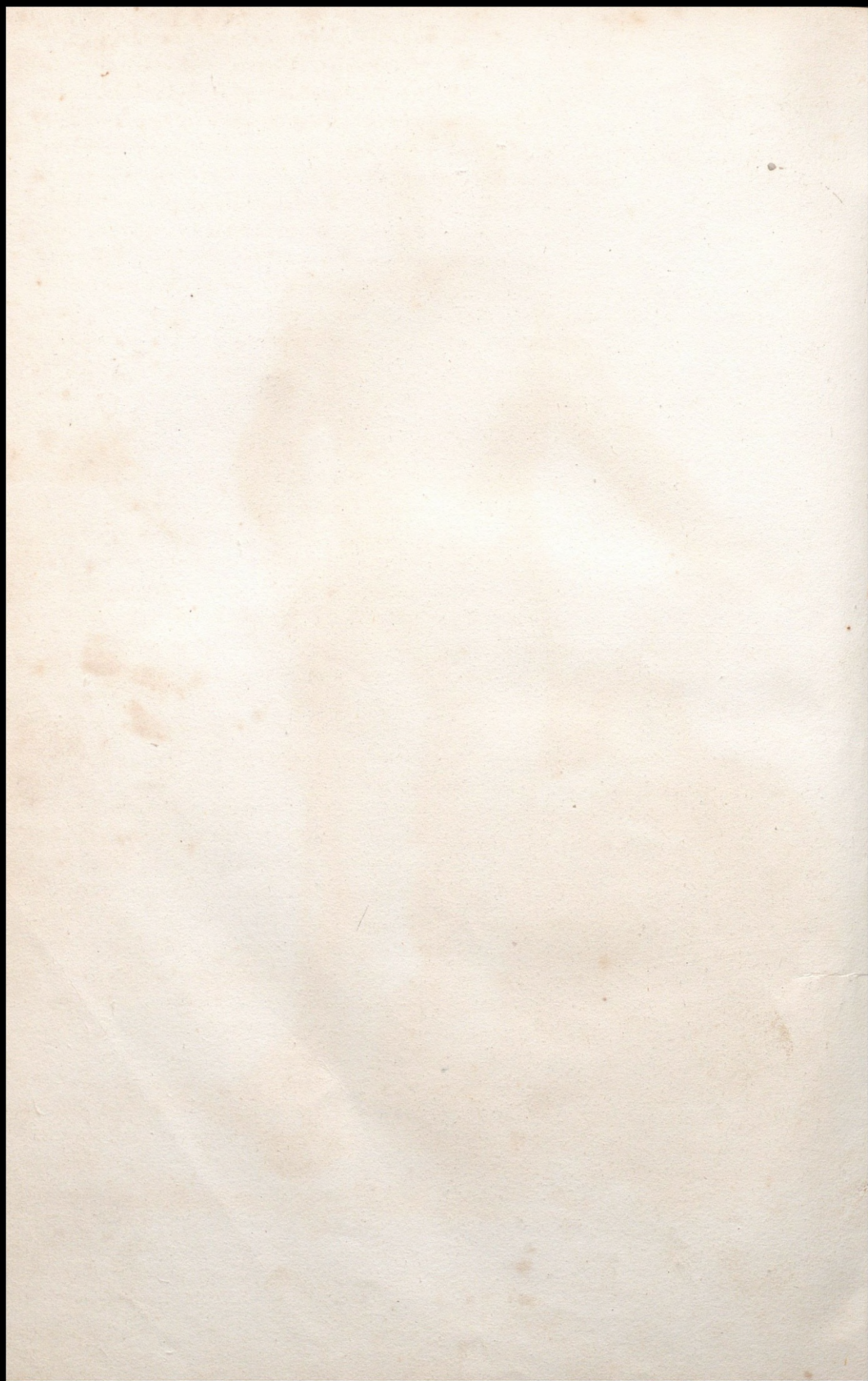
miętnęj wyprawie 1805 roku pełnił Gérard obowiązki pierwszego adjutanta przy boku Xięcia Ponte-Corvo i potrafił zjednać sobie zupełne jego zadowolenie. Już odtąd coraz obszerniejsze otwierało się pole zimnej odwadze i niepospolitym zdolnościom Gérarda, przez które zwrócił na siebie uwagę Cesarza. W wyprawie pruskiej, wkrótce po bitwie jenajskiej, otrzymał szlify generała brygady i przeszedł pod rozkazy generała Desjardins w siódmym korpusie wielkiej armii. W Marcu 1807 roku w tymże stopniu przeniesiony do trzeciej dywizyi pierwszego korpusu, ważny miał udział we wszystkich jego działaniach w Pruszech. Po traktacie tylickim, gdy Xięzę Ponte-Corvo ważne zajął stanowisko nad Elbą i wielkim blaskiem główną otoczył kwaterę w Hamburgu, Gérard zajmował przy nim miejsce naczelnika głównego sztabu. W wyprawie 1809 roku przeciw Austrii przy korpusie tegoż Xięcia walcząc, miał sposobność w niejednej odznaczyć się potyczce, a szczególniej w walce pod Ursbergiem. W stanowczej bitwie wagramskiej Gérard prowadził jazdę saską, i lubo Cesarz niekontent był z jęj natarcia żadnego jednak za-



Peint par Larcoière

Gerard Maurycy Stefan Grabia.
Manxalek Francoyi 17 suspiniasbo.

Peint par Larcoière



rzutu generałowi uczynić nie mógł, który z zaszczytem dopełnił swojej powinności.

Im wydatniejszy który z wodzów objawiał talenta, tćm wicćej pragnął z nich korzystać Napoleon, tćm obszerniejsze do ich rozwinićcia wskazywał mu pole. Gérard pomieszczony w liczbie doświadczonych juź generałów, wezwany został do dziewiętego korpusu przy armii hiszpańskiej. Nowy to był rodzaj wojny, niemily dla generałów napoleońskich, którzy dotąd na otwartćm polu przywykli zręcznością obrotów i szybkością działań łamać nieprzyjaciela pierwćj nim ten siły swoje rozwinąć potrafił. Inna weale była postać rzeczy na półwyspie pirenejskim, zebrani w massach Hiszpanie stawili wprawdzie nieraz mćzne czoło śmiało nacierającym Francuzom, lecz rozbici na placu boju, tćm groźniejszymi stawali się dla swoich zwycięzców, pojedyncze ich oddziały napadając i nie raz przeważnie gromiąc. Nie łatwo było wyśledzić kryjówki gerillasów, trudno ich napaść przewidzićć, trudnićj jeszcze uchodzących doścignąć. Gérard działający w Estremadurze, wnet się obeznał z nową dla siebie taktyką i stał się postrachem drobnych rot partyzanckich: odniósł świetne nad nimi zwycięztwo pod Villagarcia w prowincyi Cuenca, i całą prawie Estremadurę od napastniczych band oczyścił. Przeszedłszy do Portugallii, odznaczył się chlubnie w bitwie pod Fuente d'honor.

W Październiku 1811 powrócił do Francyi i pod rozporządzenie ministra wojny przeszedł, który go do dziesiątej brygady lekkiej jazdy armii włoskiej przcznaczył. Przy urządzeniu armii na wyprawę 1812 roku Gérard powołany do korpusu pierwszego, któremu przewodniczył Davoust objął naczelnictwo pierwszej brygady w dywizyi generała Gudina i dziesięć batalionami kierował. W bitwie pod Smoleńskiem w oczach Cesarza niezwykłej

odwagi złożył dowody i pozyskał jego zadowolenie. Większą atoli znalazł sposobność objawienia swojej zdatności i męztwa w walnej bitwie pod Borodino, gdy w miejsce rannego Gudina trzeciej przewodniczył dywizyi. Tu też właśnie wywalczył stopień dywizyjnego generała. W odwrocie z Moskwy tylną straż tworzył pierwszego korpusu i zasłaniał go aż do Kowna. Tu Ney szczytki wielkiej armii zebrawszy, szczyply z nich utworzył oddział, który przecieź tytuł korpusu otrzymali po oddaleniu się marszałka przeszedł pod rozkazy Gérarda. Na czele tak małej siły zasłaniał on odwrót rozpierchłych niedobitków armii, a od brzegów Wisły stanowił tylną straż Xićcia Eugeniusza Wicekróla włoskiego póki nie stanął nad Elbą.

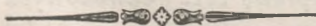
Wzmagaly się powolćj siły francuzkie, oddziały zakładowe, nowozaciężni pomnażali szeregi walczących nad Elbą, Gérard objął dowództwo trzydziestćj pierwszćj dywizyi piechoty i z nią przyłączył się do korpusu obserwacyjnego w Marcu 1813 roku. Przy rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich dywizya Gérarda do składu jedenastego korpusu należała pod wodzą Xićcia Tarentu. Na czele jćj walczył on pod Bautzen i nie mało się przyłożył do szczęśliwego wypadku tćj bitwy, choć w nićj ranami okryty został. W zgubnej dla Francuzów walce pod Katzbach, osobistćm mćztwem chcąc los boju przeważyc powtórnie ranny ustąpić musiał. Wkrótce wyleczony stanął w szeregach pod Lipskiem gdzie trzecią, od dwóch pierwszych niebezpieczniejszą otrzymał ranę. Wrócił wicć do Paryża i choć słaby jeszcze objął wszakże z rozkazu Cesarza dowództwo odwodowych dywizyj, które się w Paryżu z nowozaciężnych tworzyły. Ze szczególnym zapalem zajął się ukształceniem świeżego żołnierza i w roku 1814 poprowadził go na pole bitwy, na którćm zrównał się z osiwiłym w bojach wojownikiem. W bitwach pod Brienne, Nogent,

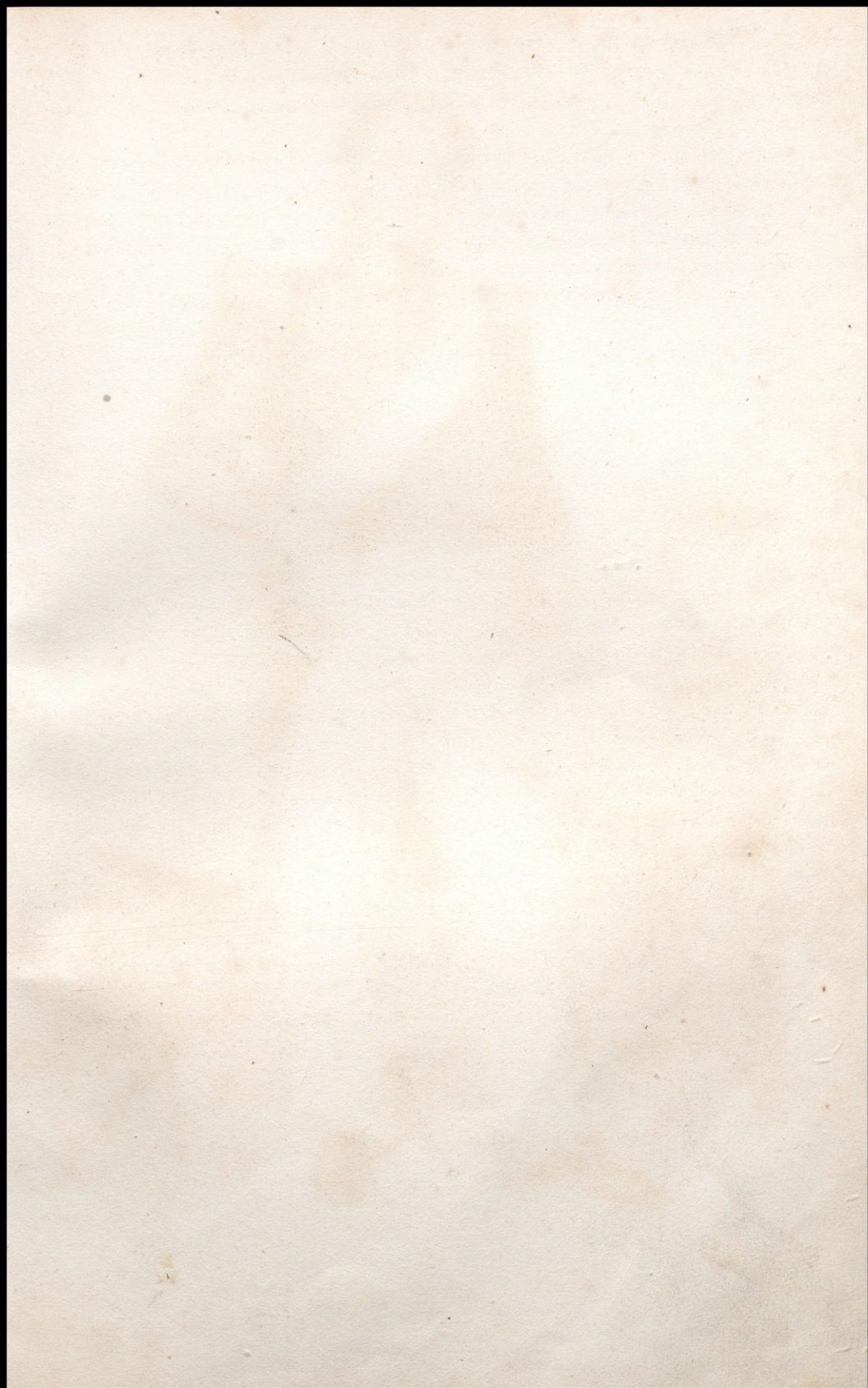
Nangis, Montereau, szabla Gérarda wskazywała walecznym drogę do zwycięstwa. Tu dopiero Gérard zyskał wziętość niepospolitego generała i zręcznego dowódcy, która mu zjednała względy i przychylność Króla Ludwika XVIII. Z jego to rozkazu udał się do Hamburga dla zawiadomienia Davousta o toku wypadków i objęcia naczelnéj władzy nad jego korpusem, któremu w powrocie do Francji przewodniczył.

Dopełniwszy danego sobie rozkazu pozostał wprawdzie na krótki czas bez obowiązków, zatrzymał jednak żołd swój. Wracający z Elby Napoleon zastał Gérarda generał inspektorem piechoty w Alsacyi i dowódcą piątéj wojennéj dywizyi. Ważném było dla Cesarza oświadczenie się jego, i dla tego mianował go Parem, dowódcą obserwacyjnéj armii nad Mozellą, i gubernatorem trzeciéj i czwartéj dywizyi wojennéj. Przy rozpoczęciu kroków wojennych, Gérard stał na czele czwartego korpusu armii, i z nią bitwę pod Ligny rozstrzygnął, za co w nagrodę miał uzyskać buławę marszałkowską, gdyby los bitwy pod Waterloo dozwolił był stosowne wygotować postanowienie. Dnia 18 Czerwca chciał Gérard z korpusem swoim na plac bitwy zdążyć drogę przez Pierge obrawszy, lecz ranny nie mógł wykonać swojego zamiaru. Po klęsce głównéj armii powiodło się Gérardowi szczęśliwie cofać ze swoim korpusem pod mury Paryża, żadnego wszakże wpływu na tok wypadków nie wywarł. Za powrotem Króla, objęty postanowieniem lipcowém, od-

dał się z Francji do Niderlandów, wkrótce atoli ulaskawiony znalazł dla siebie miejsce w głównym sztabie na nowo urządzonym.

Wśród takich okoliczności Gérard z zapalem powitał zmianę lipcową 1830 roku i w składzie nowego gabinetu otrzymał ministerstwo wojny dnia 11 Sierpnia, a buławę marszałkowską dnia 17 tegoż miesiąca. Lecz już w Listopadzie tegoż roku złożył urząd ministra i został bez miejsca. Główne mocarstwa Europy w rozstrzygnięciu sprawy belgickiéj Antwerpią Królowi Belgów przyznały, lecz hollenderski garnizon zajmował cytafellę tego miasta i zgodnie z wolą swojego Monarchy o żadnych wiedzieć nie chciał układać. Francya zobowiązała się mocą oręża oswobodzić cytafellę i nad korpusem w tym celu wysłanym marszałek Gérard objął dowództwo. Obrona Antwerpji chlubahą okryła oręż hollenderski, ale tém samém nowego dodała blasku świetnym talentom marszałka. Wkrótce po téj wyprawie wezwany powtórnie do składu gabinetu rok przeszło kierował wydziałem wojny. Złożywszy, urząd choć się nie zgadzał z polityką nowego rządu, zawsze jednak sprzyjał nowemu porządkowi rzeczy, i stale bronił tronu. Król Ludwik Filip nagradzając tę jego gorliwość, zaszczycił go godnością Wielkiego Kanclerza legii honorowéj dnia 4 Lutego 1836 roku, a w Grudniu 1838 roku porucił mu dowództwo gwardyi narodowéj paryzkiéj i departamentu Sekwany, które do dziś piastuje.







Paris par Champoussin

*Claudel Bertrand, Kommandant.
Marschall Frankreichs 27. April 1831.*

Diagramme et Pantographe Gouard

Clauzel Bertrand

H R A B I A

MARSZAŁEK FRANCJI, ORDERÓW LEGII HONOROWEJ WIELKIEJ WSTĘGI
I Ś. LUDWIKA KAWALER.

Jeżeli niezaprzeczoną jest prawdą, że zasługa ma swoją porę dojrzwania, tedy i to pewna że los i okoliczności wiele na jej uznanie wpływają. Jawny tego dowód przedstawia nam życie marszałka Clausel, który już w roku 1802 generał dywizyi, niepospolitego dowódcy okazał talenta, przecież w czterdziestym dopiero roku służby wojskowej doczekał się buławy. W Mirpoix miasteczku departamentu Ariège dnia 12 Grudnia 1772 urodził się Clausel, tak nazwisko jego w urzędowym stanie służby czytamy, powszechnie jednak piszą je Clausel. Zawód wojskowy rozpoczął równo z błyskiem pierwszej iskry rewolucyi francuzkiej w stopniu podporucznika w czterdziestym trzecim pulku królewskiej marynarki w dniu 14 Października 1791 roku. Lecz przed upływem roku przeszedł w stopniu kapitana do legii pirenejskiej. Wyższe zdolności zjednały mu wkrótce stopień dowódcy batalionu i generał adjutanta, a w roku 1795 już stał na czele brygady. Wziętość jaką wtedy już pozyskał była powodem iż go przyłączono do poselstwa generała Pérignon udającego się z nader ważnemi poleceniami do dworu hiszpańskiego. Pozyskaną na

polu bitwy sławę, umiał utrzymać w dyplomatycznych utarczkach, w których ważną niósł pomoc pełnomocnikowi Francyi. Za powrotem umieszczony przy armii angielską zwaną w 1798, w tymże roku przeszedł do armii włoskiej, gdzie wśród klęsk i nieszczęść ówczasowej wyprawy szlify generała brygady na polu bitwy wywalczył.

Bonaparte konsulem Francyi mianowany, korzystając z chwilowego przymierza z Anglią, pragnąc dla Francyi otworzyć drogi handlu i pomyślności, postanowił przywrócić powagę rządu francuzkiego na wyspie St. Domingo, którą zbuntowani negrowie pod tarczą swobód francuzkich niezależnie rządili. Dowódcą wyprawy z tytułem generał kapitana mianowany został Leclerc szwagier Bonapartego. Clausel otrzymał brygadę w wojsku wyprawy i wraz z nią do St. Domingo wyruszył w Grudniu 1801 roku. Wśród codziennych utarczek z zaciętym Europejczyków nieprzyjacielem, w wojniejakięj dzieje mało przykładów nam dostarczają, każdy żołnierz, każdy wódz znalazł sposobność odznaczenia się. Mało było pożogi morderczej wojny, zgubny

wpływ klimatu jeszcze bardziej przedzła szeregi walczących, uległ mu wreszcie sam naczelny wódz. Rochambeau ujawszy styr rządu zbuntowanėj osady i władzę najwyższą nad uszczuploném wojskiem, choć mniej politycznie, przecież nie mniej walecznie działał. Postanowił on odebrać murzynom miasto Port-au-Prince i warownią Dauphin, obadwa miejsca dzielném i liczném wojskiem obsadzone. Clauzel odebrał to trudne i niebezpieczne zlecenie i z chlubahą go dopełnił. Rochambeau do odzyskanego miasta przeniósł główną kwaterę i rządu stolicę, a obronę Kapu poruczył Clauzelowi, nie mogąc mu dostatecznej ku temu zostawić załogi, bo już nie wiele miał do swojego rozporządzenia. Odparł mężnie każde nieprzyjaciół natarcie Clauzel i bronił miasta aż do powrotu naczelnego wodza. Smutny był koniec wyprawy; kogo miecz i zaraza oszczędziła, kto uniknął angielskiej niewoli, ten wracał do Francji, między temi był i Clauzel w stopniu generała dywizji, który mu w Grudniu 1802 roku przyznany został.

Wpisany na listę sztabu głównego i do rozporządzenia ministra wojny zostawiony, od roku 1804 służył na przemian to w armii północnej, to hollenderskiej i włoskiej, aż nakoniec w 1808 roku dostał się do korpusu dalmackiego. Tu w roku 1809 w walce z przeważniejszym co do liczby austriackim korpusem nowe zebrał laury. Gdy wódz dalmackiego korpusu dokonał szczęśliwego połączenia z główną armią Napoleona na wyspie Lobau i w bitwie wagramskiej buławę marszałkowską wywalczył, Clauzel na znak zadowolenia cesarskiego wielkim oficerem legii honorowej mianowany został, i na czele jedenastego korpusu wielkiej armii ustąpiłone traktatem wiedeńskim prowincje pod nazwą illiryskiego państwa w posiadanie w imieniu Cesarza objął. W Grudniu 1810 roku przeznaczony do ósmego korpusu ar-

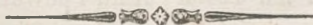
mii hiszpańskiej, dowodził tym jego oddziałem, którym miał wspierać armię w Portugalii walczącą. Tu dopiero dowiódł talentów naczelnego wodza. Po bitwie pod Aropilami, gdy Marmont ranny ustąpił z pola bitwy musiał, władzę naczelną zdał Clauzelowi, którą mu Napoleon pozostawił. W ustawicznych walkach z Hiszpanami wszędzie wychodził zwycięzko, nieraz wodzowie angielscy na czele przeważniejszych nawet sił, nie ośmielili się doświadczać z nim szczęścia oręża. W początku 1813 roku dowodził naczelnie armią północną hiszpańską, a w Lipcu tegoż roku kierował lewém skrzydłem wojsk pozostawionych w Hiszpanii. Cesarz nagradzając zasługi niepospolitego już w ówczas generała zaszczycił go tytułem Hrabiego państwa.

W skutek zrzeczenia się Napoleona Clauzel złożył przysięgę Ludwikowi XVIII, pozyskał względy tego Monarchy i ozdobiony został od niego orderem Ś. Ludwika a w następnym roku wielką wstęgą legii honorowej. Mianowany generałem inspektorem piechoty w trzynastej wojennej dywizji, stopień ten zatrzymał aż do wyłączenia Napoleona. Za pojawieniem się orłów Cesarzkich nie mógł się Clauzel wstrzymać od złożenia holdu dawniej sławie wojennej. Mianowany przez Cesarza naprzód Gubernatorem tymczasowym jedenastej dywizji wojennej, następnie objął dowództwo armii pireneów zachodnich. Rostrośnie przedsięwzięte a energicznie wykonane przez niego środki skłoniły szybko niechętnych mieszkańców miasta Bordeaux do rządów cesarskich. W przesileniu 1815 r. on najdłużej ze wszystkich generałów wzbraniał się uznać władzę królewską i dla tego objęty został postanowieniem królewskim z dnia 24 Lipca. Powziąwszy wiadomość o losie Napoleona opuścił Francję i udał się do Ameryki. Pięć prawie lat strawił na tém wyguaniu, po których ulaskawiony przez Króla wrócił do

kraju i umieszczony został na liście kadrów sztabu głównego nowej organizacyi.

W wypadkach lipcowych 1830 roku jakkolwiek nie okazał zapatu jakim się niektórzy z dawnych wodzów wielkiej armii odznaczyli, nie był przecież obojętnym na tę zmianę. Przypuszczony do nowych kadrów sztabu głównego oddany został pod rozrządzenie ministra wojny i w dniu 30 Sierpnia tegoż roku mianowany naczelnym wodzem armii afrykańskiej, wiele się przyłożył do utwierdzenia władzy francuzkiej w osadzie dopiero co zdobytej. Lecz już w Lutym 1831 roku wrócił do Francyi, i 27 Lipca tegoż roku otrzymał buławę marszałkowską, której go już Napoleon za godnego uważał, gdy w pamiętnikach swoich między innymi wspomina: « Gérard, Clauzel, Foy, Lamarque, i t. d. powinni, jak się zdaje, wznosić się coraz wyżej, by-

li to moi nowi marszałkowie, w nich spoczywała nadzieja przyszłości.» Dnia 8 Lipca 1835 roku został generał gubernatorem posiadłości francuzkich w Afryce północnej i godność tę piastował do 12 Lutego 1837. Trudne było położenie marszałka: niustalone widoki rządu względem osady, połączenie władzy wojskowej z cywilną przy zupełnym braku zasad głównych, musiało koniecznie utrudzać wypełnienie tak ważnych obowiązków. Mimo to wszakże pobyt jego nie był bez korzyści dla osady, a ocenienie powodów i skutków jego odwołania późniejszym zostawione dziejom. Odtąd Clauzel cofnąwszy się od spraw publicznych milego używa spoczynku po pięćdziesięcioletnich znojach pełnej sławy i trudów służby wojskowej.



Mouton Jerzy

HRABIA LOBAU

MARSZAŁEK FRANCYI, ORDERÓW LEGII HONOROWEJ WIELKIEJ WSTĘGI,
WIRTEMBERSKIEGO ZASŁUGI WOJSKOWEJ KRZYŻA KOMANDORSKIEGO I
Ś. LUDWIKA KAWALER.

Z Phalzburga miasta departamentu Meurthe rodem, dnia 20 Lutego 1770 roku pierwszy raz światło dzienne ujrzał. Stan kupiecki obrali mu rodzice za sposób życia, i stosowne do tego dali wychowanie i ukształcenie, bynajmniej nie marząc o zaszczytach jakich później syn ich został uczestnikiem. Wrzawa wojenna i niebezpieczeństwa zagrażające podówczas Francyi obudziły inne weale uczucia w sercu młodego Mouton: opuścił sklep kupiecki i dnia 1 Sierpnia 1791 roku chwyciwszy szablę w rękę stanął w szeregach dziewiątego batalionu ochotników, których departament jego dostarczył. Po dwóch latach służby stopniem kapitana zaszczycony, znalazł sposobność okazania odwagi i rozwinięcia zdolności, które niepospolitego na przyszłość rokowały oficera. W końcu tegoż roku zostawszy adjutantem generała Meynier, zwrócił na siebie uwagę innych wodzów Francyi. Pod rozkazami Championeta odbył wyprawę przy armii nadreńskiej w 1795 roku. W wyprawie włoskiej dwóch lat następnych generał Bonaparte nie jedną znalazł sposobność poznania zdolności Moutona i on go do stopnia dowódcy batalionu posunął. Po niesłychanych tryumfach Włochy stały się

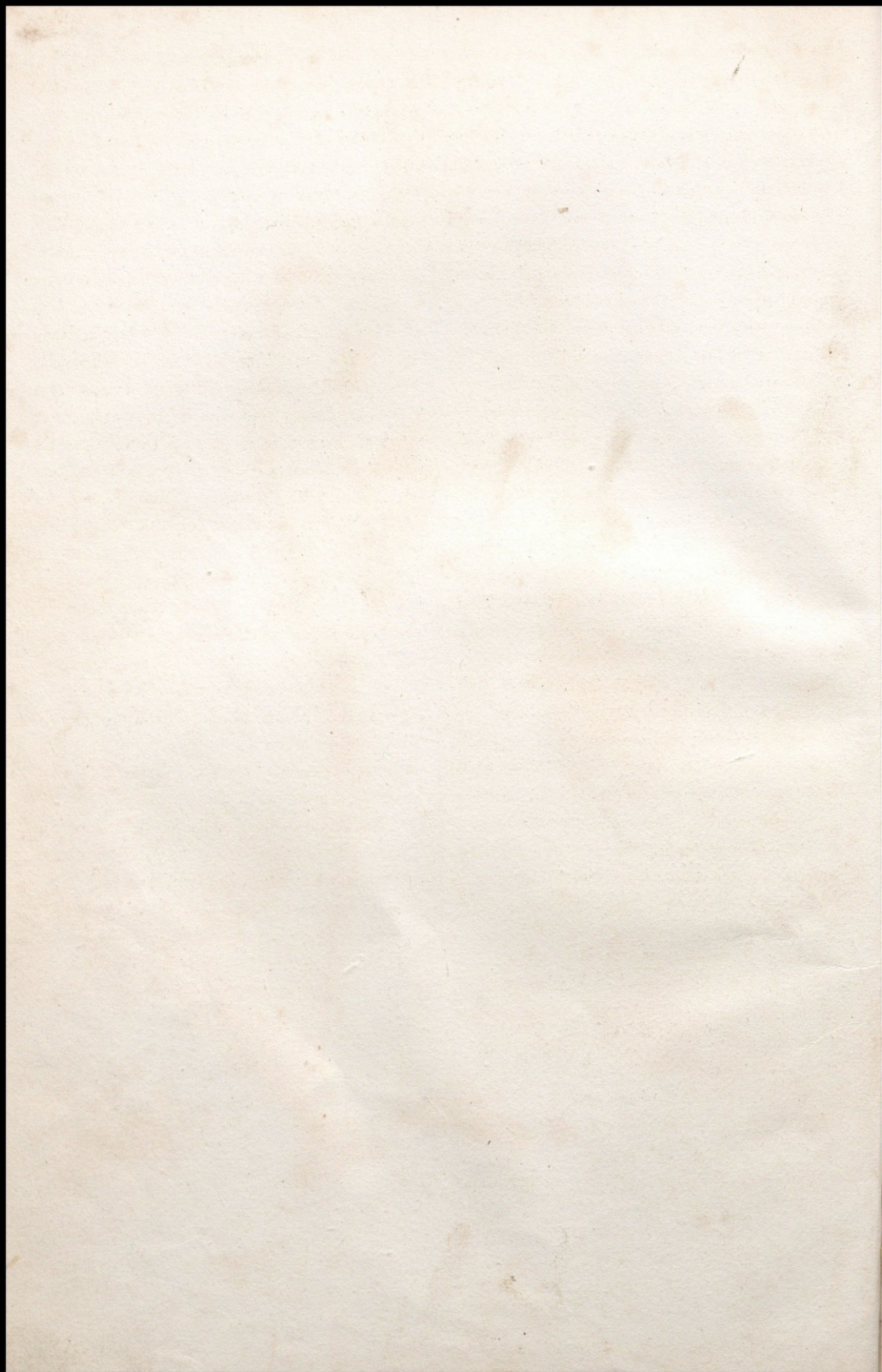
widownią niepojętych klęsk jakie w latach 1798 i 99 padły na armię francuzką. Rząd zmieniał dowódców, by zmienić stan rzeczy, lecz już zwycięztwo zdawało się na zawsze odstępować chorągwi francuzkich. Joubert, nadzieja Dyrektoryatu, objął styc armii i powołał do boku swojego młodego Moutona. W charakterze przybocznego adjutanta znajdował się on w bitwie pod Novi, w której wódz jego nie mogąc przeważać szali zwycięztwa, śmierć przynajmniej chlubną znalazł. Następca Jouberta w tymczasowem dowództwie generała Moreau, świadek naoczny czynów Moutona mianował go pułkownikiem, stawiając na czele trzeciej półbrygady. W tym stopniu należał do pamiętnej obrony Genui, gdzie śmiałej przywodząc wycieczce 10 Kwietnia 1800 r. dwie zarazem ciężkie poniósł rany, jedna przeszła mu ramię lewe, druga na wskroś przeszła piersi. Szczęśliwie jednak odzyskał zdrowie i miał szczęście walczyć pod okiem Napoleona, i zyskać jego pochwałę. W zdaniu swoim ówczasowy konsul wyrzekł: «Mouton jest najlepszym pułkownikiem ze wszystkich jaey kiedykolwiek przywozili pułkom francuzkim.»

Waleczność i talenta pułkownika Mou-



*Mouton Perre, Bonaparte Lobau,
Marszałek Francuzi 29 Lipca 1807-1808.*

Dziwno p. B. Raynaud



ton utkwily w pamięci Napoleona, w roku 1805 posunął go na stopień generała brygady i adjutantem swoim mianował. W tym charakterze odbył przy boku Cesarza wyprawę austerliacką, znajdował się w bitwie jenańskiej, towarzyszył mu pod Friedlandem: tam ranny, tam stopień generała dywizji pozyskał, choć patent datę 5 Października 1807 roku zawiera. Dniem następnym oznaczone otrzymał mianowanie na generała inspektora piechoty w pierwszej wojennej dywizji. W następnym roku pod rozkazami marszałka Bessiera dowodził dywizją w bitwie pod Medina del Rio Secco i na czele jej wziął wstępnym bojem to miasto z wielką przez Hiszpanów bronioną zaciętością. Zagrażała wojna austriacka roku 1809, Cesarz Francuzów baczny na wypadek każdej wyprawy, której sam naczelnie przywoził, otaczał się zwykle wodzami, na których mężstwie i talentach najwięcej mógł polegać, nie mały więc ztąd zaszczyt dla generała Mouton, że przywołany został z Hiszpanii do spółdziałania w upartej, lecz tém samém świetnej wyprawie 1809 roku. Nie zawiódł zaufania cesarskiego Mouton, on to pałący się most pod Landshut krokiem szturm przebiegł na czele swojej dywizji, i przez to tryumf dnia tego zapewnił; on przy przeprawie Dunaju pod Wiedniem ważne wyświadczył usługi, które Cesarz tytułem hrabiego Lobau wynagrodził.

Nastąpiła wiekopomna wyprawa 1812 roku, Hrabia Lobau należał do niej z tytułem majora generała, przybocznego adjutanta Cesarza. W tym charakterze zupełne zyskał zadowolenie Napoleona, którego skutkiem było mianowanie go adjutantem majorem gwardyi cesarskiej w roku 1813. W tymże roku dnia 3 Września z rozkazu cesarskiego stanął na czele pierwszego korpusu wielkiej armii. W czasie odwrotu Cesarza pozostawiony z marszałkiem Gouvionem w Dreźnie już nie miał więcej sposobności dzielić z nim ani tru-

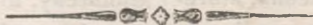
dów, ani tryumfów zgubnej w swych wypadkach wyprawy 1814 roku. Dopóki starczyło zapasów w Dreźnie potęga sprzymierzonych nie zastraszała bynajmniej równie śmiałych jak biegłych wodzów Napoleona; lecz w punkcie gdzie tak liczne długo spierały się armie, nie podobna było na prędeo dostatecznie opatrzyć ludnego dość miasta i trzydziestotysięcznego korpusu. Wyczerpała się wkrótce żywność, zabrakło potrzeb wojennych, Hrabia Lobau śmiałego chwytą się pomysłu i za zgodą marszałka do wykonania jego z nieustraszoną odwagą się zabiera. Odłączając się z korpusem swoim i przernając się przez armię oblegających ku Wittemberdze i Torgawie, a ztamtąd jeżeli los posłuży, zdążać do Renu, na pomoc Cesarzowi usiłuje. Próżne wysilenie! na hasło odwrotu Hrabiego zbierają się tłumnie zewsząd rozrzucone garnizony, wspiera je rozjątrzony lud niemiecki, i Hrabia Lobau massami sprzymierzonych wojsk przytłoczony, dostaje się w niewolę wojenną, kraj węgierski za miejsce pobytu mając sobie wskazany.

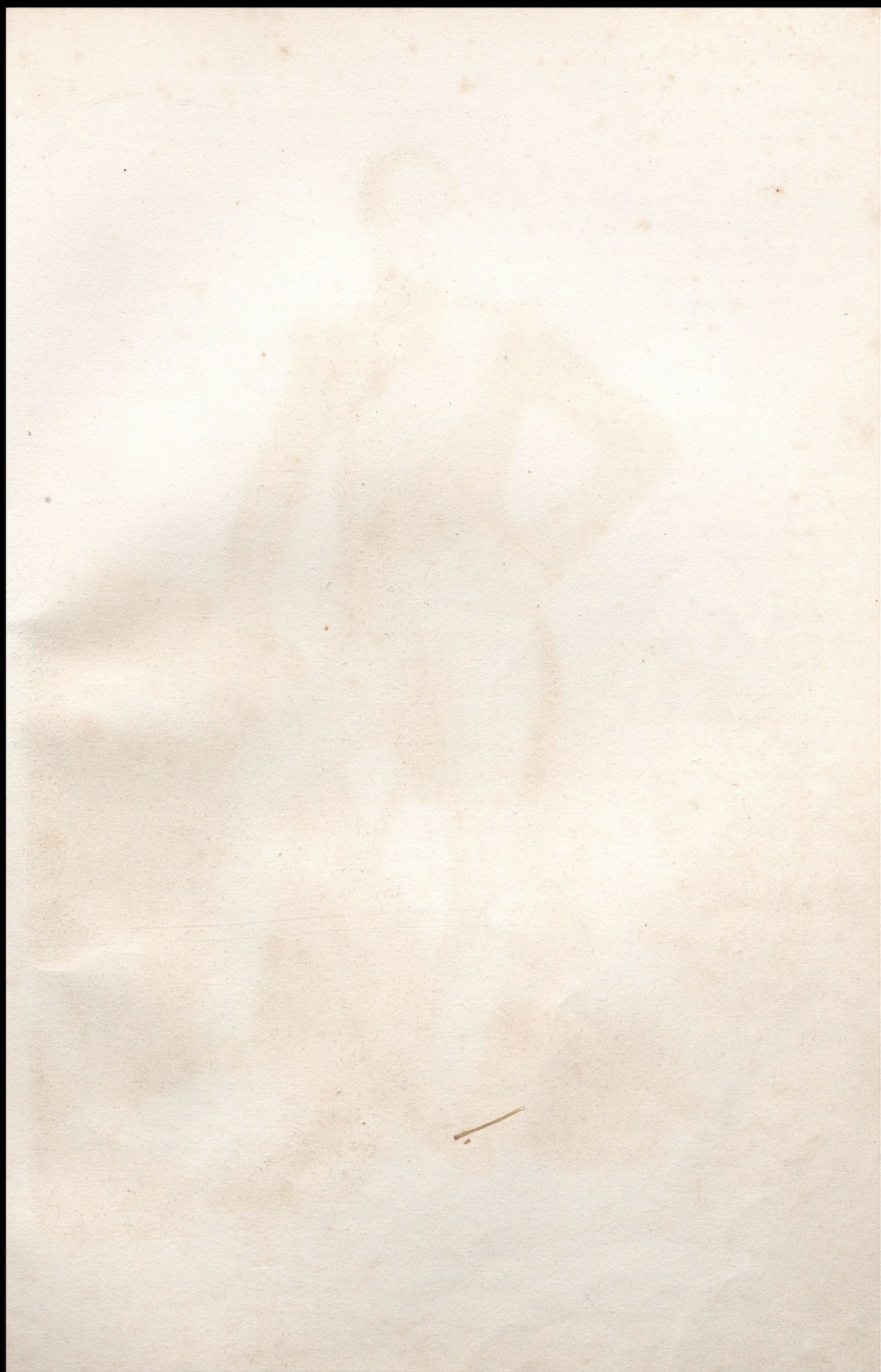
Samo przedsięwzięcie tak śmiałe, godne bohatyrych wieków starożytności, zyskało najwyższe podziwienie Ludwika XVIII, Monarchy, który cenil i lubił nagradzać czyny dla sławy Francyi choć pod obcemi mu rozkazami dokonane: wracającego przeto z niewoli generała Mouton z wielkiem przyjął odznaczeniem i stopniem generał inspektora piechoty w pierwszej dywizji wojennej tudzież orderem Ś. Ludwika zaszczycił. Mimo względu Monarchy, nie mógł Hrabia Lobau wygluzować z pamięci dawnego swojego władcy; za ledwie ten przeto stanął powtórnie w murach Paryża dnia 20 Marca, gdy Hrabia w tym samym dniu do dawnych przy nim obowiązków adjutanta powrócił. W dziesięć dni później odebrał z rąk jego dowództwo pierwszej dywizji wojennej, które aż do rozpoczęcia kroków

nieprzyjacielskich zatrzymał. Następnie na czele szóstego korpusu armii towarzyszył Cesarzowi, walczył pod Ligny i z nim razem postąpił pod Belle Alliance. Tu w chwili stanowczej, gdy się już po szeregach rozlegał odgłos, ratuj kto może, Hrabia Lobau ostatniej rozpaczył atak na Bülowa wymierzył i osobistą odwagę poniósł ofiarę. Obskoczony od przemagającej siły popadł w niewolę wojenną i do Anglii zawieziony został. Po zawartym pokoju nie wolno było Hrabie Lobau oglądać Francji, objęty bowiem był artykułem drugim postanowienia królewskiego z dnia 24 Lipca, musiał więc z tego powodu szukać przytułku w Niderlandach. Ułaskawiony wraz z wielą innymi wrócił do Francji i dnia 1 Stycznia 1819 roku wszedł na listę generalów w czynnej służbie nie będących. W pół roku później umieszczony w spisie oficerów sztabu głównego, oddany został do rozporządzenia ministra wojny.

Wypadki lipcowe 1830 roku były dla Hrabiego Mouton nader pożądane, dla tego czynnym się w nich okazał i zapalonym obrońcą nowego porządku rzeczy; dla tego Król powołał go do składu komisji mającej roztrząsać projekt nowego postanowienia dotyczącego się urzędzenia kadrów oficerów wyższych armii, a w Grudniu tegoż roku w dowód zaufania Monarchy, objął z jego woli dowództwo gwar-

dy narodowej Paryża i departamentu Sekwany dnia 26 Grudnia 1830 roku. Nie miała być pospolstwu paryżkiemu rewolucja w kilku dniach skończona, nie podobal mu się porządek tak szybko ustalony, dla tego co chwila nowe zbierały się tłumy, co chwila zapaleni pragnęli wznieść pożar, któryby chęć zysku jednych, żądę nowości drugich zaspokoił. Hrabia Lobau w charakterze dowódcy gwardyi narodowej rozwinął całą sprężystość w utrzymaniu porządku i ustaleniu tronu świeżo wzniesionego. Pragnąc uniknąć rozlewu krwi na ulicach stolicy, do czego kilka razy nastęrczyła się sposobność, chwycił się równie skutecznego, a wcale nie srogiego środka, użył pomp ogniowych na rozpędzenie motłochu i dopiął swojego celu. Chwalebna atoli gorliwość Hrabiego Mouton nienawistnym go zrobiła ludowi, przez co ujrzał się zmuszonym złożyć władzę dla dobra ogółu nader korzystnie sprawowaną. Król wszakże nagradzając dawne zasługi generała, a razem i przychyłność ku własnej osobie, zaszczycił go buławą marszałkowską w pierwszą wypadków lipcowych rocznicę. Odtąd Hrabia Lobau stanawszy na najwyższym szczeblu godności wojskowej spokojnie pędził życie bez wdawania się do spraw publicznych, póki dzień 27 Listopada 1838 roku pasma dui jego nie przeciął.







Peint par Rouillard.

Grouchy Emmanuel. Krabia.
Marszałek Francuzi 19 Listopada 1831.

Gronchy Emanuel

H R A B I A

MARSZAŁEK PAŃSTWA, ORDERÓW LEGII HONOROWEJ, BAWARSKIEGO WOJSKOWEGO
MAXYMILIANA JÓZEFA WIELKIEJ WSTĘGI, Ś. LUDWIKA, AUSTRYACKIEGO KORONY
ŻELAZNEJ KOMANDORSKIEGO KRZYŻA KAWALER,

Potomek starożytniej szlacheckiej rodziny, urodził się w Paryżu dnia 23 Października 1766 roku. Ukończywszy początkowe nauki wszedł do szkoły artylleryi w Strasburgu licząc wówczas czternaście lat wieku. W rok później otrzymał stopień porucznika, choć służbę stopniem niższą pełnił w pułku artylleryi Franche-Comté. W roku 1785 przeniósł się do jazdy do pułku królewsko-cudzoziemskiego, a w następnym roku otrzymawszy tytuł podpułkownika pełnił obowiązki podporucznika w przybocznej królewskiej gwardyi w kompanii szkockiej. Rewolucya zastała go podpułkownikiem w dwunastym pułku strzelców konnych. Z jednej strony dumny ze swojego urodzenia, z drugiej chciwy sławy wojennej, długo się pasował sam z sobą, czy bronić zasad rewolucyi których nie podzielał, czy rzec się dalszych widoków i opuścić Francją. Przemogła żądza znaczenia i zapal wojenny, pozostał wierny swojej chorągwi i w roku 1792 jako pułkownik objął dowództwo drugiego pułku dragonów. W tymże roku w stopniu marszałka polnego przeznaczony został do armii południowej, z tamtąd do korpusu pod Cherbourgim i

Brestem przeniesiony. Tymczasem wzrastał się szal rewolucyjny w miarę wzrastających niebezpieczeństw, w roku 1793 wszyscy oficerowie rodu szlacheckiego oddaleni zostali ze służby, tego losu doznał i Gronchy; nie zrażony tym wszakże stanął jako ochotnik pod rozkazami generała Hoche przy armii zachodniej do walki z wandejskimi rojalistami. Tu zwrócił na siebie uwagę rządu i względy jego pozyskał; przywrócony do czynnej służby, generałem dywizyi roku 1795 i naczelnikiem sztabu armii przy której walczył mianowany. Nie samą siłą oręża poskromił Wandę Hoche, sprężystość z łagodnością, odniesione korzyści i przyzwolenia, zjednały mu serca mieszkańców, zjednoczyły opinie, pogodziły interesa dotąd na pozór tak sprzeczne: tym sposobem po pięciu latach krwawej wojny domowej, w której z obudwóch stron też samą krew francuzką przelewano, wrócił pokój, a z nim swoboda i dobry byt do prowincyi zbyt długo smutnym narzędziem obcych podszeptów będącej. We wszystkich tych działaniach Gronchy skuteczną niósł pomoc naczelnemu wodzowi: równie jak on odważny, równynież

uczuciem ludzkości ożywiony, dzielnie władał szablą gdzie tego konieczna zaszła potrzeba, w ujmującym sposobie kierował umową, gdzie się do tego sposobność podała. Spólny ten tryumf, zaszczytniejszy od najświetniejszej wyprawy, zjednoczył serca dwóch wodzów węzłem wzajemnego szacunku i przychylności. Gdy więc Dyrektoryat w roku 1797 powziął śmiałą myśl przeniesienia wojny na łono Anglii, Hoche od dawna snujący w głowie plan tej wyprawy, naczelnym jej wodzem zostawszy, wymógł na Dyrektoryacie iż mu dodano Grouchego w stopniu drugiego dowódcy. Wiatr pomyślny sprzyjał odbijającej z Brestu flocie, której celem Irlandya być miała, lecz wkrótce gwałtowna burza rozproszyła statki i Grouche z małym oddziałem do zatoki Bantry zawinąwszy, nie mogąc się reszty sił doczekać z niczem wracać do Francyi musiał.

Tak pięknych nadziei generała nie mógł rząd długo w bezczynności zostawić, przeniesiony do armii włoskiej, otrzymał naczelną władzę nad korpusem przeciw Sardynii działającym. Owładnąwszy cytadelę Turyńską, mistrzowskie dzieło Vaubana, zręcznością obrotów, równie jak przebiegłością układów, skłonił Króla Sardyńskiego do zrzeczenia się na rzecz Francyi Piemontu i do przeniesienia się na wyspę Sardynii. Po czem zaprowadził rząd tymczasowy i dowodził wojskiem załogę królestwa stanowiącém, póki go wódz armii włoskiej, generał Moreau, na pole bitwy nie wezwał. Tu szczęśliwie walczył pod Valenza, pod San Juliano. W nieszczęśliwych bitwach nad Trebią i pod Novi męstwo Grouchego szczególnie jasnialo wśród klęski ogólnej. W ostatniej z tych bitew czternastą ranami okryty, legł na polu bitwy, a po wyleczeniu z ran w niewolę wojenną zabrany, po bitwie pod Marengo wymieniony został. Natychmiast pospieszył do armii nadreńskiej pod rozkazy generała Moreau i w dniu

bitwy pod Hohenlinden sławę przeważenia zwycięztwa z generałem Richepanse podzielał.

Po traktacie lunewilskim wrócił do Paryża i godnością generała inspektora jazdy zaszczycony został. Sprawa generała Moreau oburzyła Grouchego, nie tail się z przychylnością dla swojego dawnego dowódcy, jawnie obstawał za jego uniewinnieniem, publicznie, bez ogródki, potępiając postępowanie w tej sprawie pierwszego Konsula. Ci którzy najprostszym wypadkom tajemnicze przywykli naznaczać przyczyny, postępek ten Grouchego za powód niełaski Konsula a następnie Cesarza naznaczają i sądzą że był jedyną zawadą w przedszym pozyskaniu buławy marszałkowskiej. Nie do nas należy prostowanie opinii biografów spółrodaków generała, zapatrując się atoli na tok wypadków w ogóle, ośmielamy się nie podzielać ich zdania. Postępowanie Cesarza z wielą osobami zaufaniem jego zaszczyconemi zdaje się upoważniać nas do wniosku, iż pierwsze wrażenia kierowały zwykle sądem jego. Tulon, kamień węgielny cesarskiego kolosu, był zarazem podstawą wielkości nie jednego z wodzów cesarskich. Na żyznych nizinach Nilu i na spiekłych żarem słonecznym piaskach pustyni syryjskich, wódz romantycznej wyprawy oznaaczał w swojej myśli przyszłych marszałków i dygnitarzy państwa. W istocie był to może najmniej zawodczy kamień probierczy i talentów i tego hartu duszy, który wielkich odznacza mężów. Nie przeczymy bynajmniej iż to uprzedzenie mogło być źródłem nie jednej niesprawiedliwości względem wodzów w innych stronach państwa i pod innym styrem wawrzyńny wojenne zbierających; lecz możemyż mieć za złe bohaterowi, że do utorowania drogi zwycięztwa wybierał wodzów o których zdolnościach sam się naocznie przekonał? Na polu bitwy, gdzie błąd jednego zgubnym stać się może dla całej armii,

nie należy potępiać ostrożności, choćby się ta i z pewną niesłusznnością dla osób pojedynczych stykała. To mając na uwadze nie chcemy w nielascie cesarskiej upatrywać przyczyn spóźnionego postępu generała Grouchy, owszem zdaje nam się w tém przebijac głęboka znajomość zdolności i charakterów osób, którym tak wysoką godność poruczał. Nie pomijał Cesarz Grouche'go, cenil jego męztwo i odwagę, stosowne do tego wskazywał mu stanowiska, lecz niecierwój buławą zaszczycił, póki nie ujrzał usposobionej dostatecznie dłoni do jej dzierżenia. Wyjaśnione z czasem wypadki pod Wawre i Belle-Alliance, usprawiedliwią może postępowanie Napoleona.

Po ukończoném postępowaniu w sprawie generała Moreau, Grouchy przeznaczony został do obozu bajońskiego, który wkrótce do Brestu się przeniósł: następnie kierował dywizyą w obozie pod Utrechtem, co także nie zdaje się usprawiedliwiać domysłów nielaski cesarskiej. W wyprawie pruskiej przyłączony do korpusu drugiego, czynny z nim miał udział we wszystkich bitwach tej wojny, a osobliwie też pod Friedlandem gdzie całą jazdą lewego skrzydła dowodził. Cesarz ozdobił go wielką wstęgą legii honorowej i w buletynie ówczesowym chlubną o nim uczynił wzmiankę, w krótkich wyrazach, lecz nie małą dla niego stanowiących pochwałę. Po traktacie tylżyckim był przez czas krótki generał inspektorem jazdy w pierwszej dywizyi wojennej, a następnie objął dowództwo nad czterema brygadami jazdy, z których się później utworzyły dywizye obserwacyjnego korpusu na wybrzeżach oceanu. Powołany do Hiszpanii był gubernatorem Madrytu w chwili okropnych wypadków dnia 2 Maja 1808 roku.

Wznowiona wojna austriacka 1809 roku była powodem iż opuścił dowództwo odwodowego korpusu armii hiszpańskiej i udał się do Włoch zbierać świeże wa-

wrzyny pod wodzą Xięcia Wice-króla. Na polach Udino i przy przeprawie przez Isonzo męztwo Grouche'go nowym blaskiem zajaśniało. W bitwie pod Raab i w zwycięztwie wagramskim równie talentem jak i odwagą odznaczony, w dowód zadowolenia Cesarskiego tytuł Hrabiego Państwa otrzymał, wynagrodzony nadto stopniem generała pułkownika strzelców konnych. W wyprawie 1812 roku dowodził naczelnie trzecim korpusem jazdy odwodowej i odznaczył się szczególnie w bitwie pod Borodino. W czasie odwrotu gdy cała jazda zniknęła, pozostali oficerowie dla bezpieczeństwa Cesarza utworzyli szwadron zwany świętym, w którym generałowie i pułkownicy służbę prostych żołnierzy pełnili, nie mały to więc był zaszczyt dla Hrabiego Grouchy, gdy mu dowództwo takiego szwadronu poruczono. Po tylu dowodach męztwa i przywiązania do osoby Cesarza, popadł przecież w nielaskę i z trudnych dotąd do wyjaśnienia powodów w bezczynności zostawiony od 1 Kwietnia 1813 do 15 Grudnia tegoż roku. W tym ostatnim dniu wrócił do służby i stanął na czele całej jazdy wielkiej armii mając udział prawie we wszystkich bitwach wyprawy 1814 roku, począwszy od walki pod Brienne, aż do bitwy pod Craonne, w której ranny zszedł z pola bitwy i już nie wpływał do końca wyprawy. Ludwik XVIII zatwierdził tytuły i godności Grouche'go i nadto orderem Ś. Ludwika zaszczycił, poruczając mu generał inspektorstwo lekkiej jazdy francuzkiej.

Zapowrotem Napoleona do Paryża, Grouchy należał do liczby generałów którzy go najpierwsi w Tuileries powitali, i otrzymał od niego dowództwo siódmiej i dziewiętnastej dywizyi wojennej wraz z gubernatorstwem Lugdunu. Jego szybkiemu i sprężystemu działaniu winien Napoleon zniszczenie armii Xięcia Angoulême i jego kapitulacyą, w skutek której oddał się z Francyi Xiężę, a tém samém usunął wszel-

ką obawę wojny domowej. Za rozpoczęciem działań wojennych Grouchy stanął na czele jazdy, przyłożył się do zwycięstwa pod Ligny i w nagrodę waleczności długo oczekiwaną buławę otrzymał. W charakterze marszałka mianowany naczelnym wodzem armii północnej odebrał rozkaz ścigania korpusu Blüchera, aby przeszkodzić połączeniu jego z Xięciem Wellingtonem. Lecz rozkaz za późno doszedł nowego marszałka, który prócz tego zapomniałszy zwykłej sobie sprężystości walczył z jedną dywizją Prusaków, gdy tymczasem Blücher zwycięstwo z rąk Cesarza wytrącił. Napoleon w pamiętnikach swoich szczególnież Grouchemu przychylną klęskę przypisuje, lecz usprawiedliwienie się marszałka dość ważne przytacza dowody niewinności jego. Cóżkolwiek bądź udało się Grouchemu korpus swój w należyty porządku pod mury Paryża przyprowadzić, i tamujący mu odwrót drugi korpus pruski pod Namur pokonać. Przy powtórnej restauracyi objęty postanowieniem z dnia 24 Lutego udał się do Ame-

ryki. W roku 1820 pozyskawszy ułaskawienie wrócił do Francyi i przez postanowienie królewskie z dnia 27 Kwietnia 1820 roku uzyskał pensją odstawkową dwanaście tysięcy franków.

Używającemu spoczynku po tylu trudach, obce były wypadki lipcowe, nie miał w nich żadnego udziału, ani się cisnął po łaski do nowego rządu; dla tego dopiero dnia 7 Lutego 1831 r. umieszczony został w kadrach sztabu głównego czynnej służby i pod rozporządzenie ministra wojny oddany. Dość długo spór się toczył o buławę marszałkowską, której mu postanowienie Ludwika XVIII z dnia 1 Sierpnia 1815 roku zaprzeczyło, i której mimo ułaskawienia nie odzyskał, przecież w końcu Król Ludwik Filip zwrócił wzgląd na tyloletnie zasługi i dnia 19 Listopada 1831 roku buławę mu przyznał. Tego zdaje się jedynie pragnął Grouchy, stanawszy bowiem u celu swoich życzeń wrócił do spokojnego życia, nie przyjmując odtąd żadnego w sprawach publicznych udziału.

Dościgliśmy więc zamierzonego kresu: marszałek Grouchy zamyka rycerskie koło wodzów, którzy albo przez samego Napoleona buławą marszałkowską zaszczycony, lub zdaniem jego godnymi się jej okazali i jako puściznę cesarską z rąk następných rządów odebrali; lecz jest jeszcze nie mały poczet znakomitych mężów w różny sposób epokę Cesarstwa uświetniających, których szczegóły życia godne powszechniejszej znajomości. Nie podobna objąć wszystkich; podamy więc w następstwie, jako dopełnienie, rys życia kilkunastu, górujących nad innymi wojskową lub cywilną zaletą i talentami.

DOPEŁNIENIE.



F. de la Roche

Kleber, Jan - Chrucicell.
General Dywizyjny wojsła armii francuskiej + 1800

Kleber Jan Chrzyciel

GENERAŁ DYWIZJI, WÓDZ NACZELNY ARMII EGIPSKIEJ.

Syn grabarza kardynała Rohan, urodził się w Strasburgu 1754 roku. W dzieciństwie już objawiał zdolności tak uderzające, że jeden z plebanów alsackich zajął się pierwiastkowym jego wychowaniem. Następnie przykładał się młody Kleber szczególnie do umiejętności ścisłych i sztuki obwarowywania twierdz, udał się do Paryża aby korzystać z wykładu sławnego Chalgrin i udoskonalić się w nauce budownictwa, które miało być jego zawodem. Za powrotem do miasta rodzinnego znalazł sposobność wmięszania się do sporu dwóch Bawarczyków szlacheckiego rodu, obstając za ich sprawą, która była słusniejszą. Za tę przysługę wdzięczni Bawarowie przelożyli mu życzenie zabrania go z sobą do Munichu, Kleber przyjął wniosek i za wdaniem się swych nowych przyjaciół dostał się do szkoły wojskowej. Wkrótce odznaczył się między wszystkimi uczniami téj szkoły. Raz Xiążę Kaunitz, syn ministra austriackiego, rzuciwszy okiem na plany i rysunki Klebera, tak wysokie o nim powziął wyobrażenie, iż go zabrał z sobą do Wiednia i wyjednał mu podporucznikostwo w pułku swojego imienia. Ośm lat służył Kleber

w wojsku austriackim, odbył wyprawę turecką, lecz zniechęcony, że mimo zasługi ciągle w jednymże zostawał stopniu, wziął uwolnienie i wrócił do Strasburga. Opuściwszy służbę wojskową poświęcił się znowu budownictwu i uzyskał miejsce inspektora budowli i pomników publicznych w BÉfort. Sześć lat zajmował się spokojnem powołaniem swoim gdy rewolucya całą młodzież do broni powołała. Kleber zaciągnął się jako grenadyer do trzeciego batalionu ochotników swojego departamentu. Wodzowie jego prędko dostrzegli rozwijających się w nim talentów wojskowych: Wimphen mianował go adjutantem majorem, a nie długo potem Custine dał mu stopień adjutanta generała. Kleber podówczas był w Moguncyi oblężonej przez Prussaków: nie raz tam złożył on dowody nieustraszonego męstwa, a osobliwie w świetnych wycieczkach do Biberach i Marienborn, które dostatecznie wskazywały stopień jaki miał zająć między wojownikami Francyi. Po kapitulacji twierdzy, Kleber w stopniu generała brygady wysłany został przeciw Wandejczykom. Na czele przedniej straży z czterech tysięcy żołnierzy złożonej, wal-

czył przeciw trzydziestu tysiącom Wandejczyków, którzy go ze wszech stron prawie otaczali. Nie możemy tu opuścić rysu jednego, który lepiej nad wszelkie opisy maluje charakter ówczesowych wojowników. Wandejczycy zdobywszy działą walczącą przeciw nim brygady, już tylko wąwóz jeden przebyć mieli, by odciąć odwrót Kleberowi: generał do tej ostateczności przywiedziony przywołuje oficera znanej mu dobrze waleczności, i odzywa się do niego: «Weź jedną kompanię grenadierów, zatrzymaj nieprzyjaciela przy wąwozie; polegiesz i tym sposobem ocalisz brygadę. — Dobrze generale!» odpowiedział officer z wniosłą uległością. W rzeczy samej wszyscy polegli, lecz Wandejczykom na krok naprzód postąpić nie dali, ocaliwszy tym sposobem brygadę. Kleber przyłożył się do wygranej pod Cholet, nawet plan tej bitwy był jego układu, lecz gdy wodzowie nie chcieli postępować dalej za skazówką Klebera, armia rewolucyjna doznała klęsk, których winę na Klebera złożono. Wskutek tego utracił dowództwo, które w miejscu jego objął generał Marceau. Ten oceniając należycie światło, odwagę i doświadczenie Klebera, porучzył mu zupełną władzę. Wandejczycy doznawszy klęsk rozlicznych, przyparci zostali między rzekami Ligerą i Vilaine, bez żadnego odwrotu: «Otóż to tego ja chciałem!» odezwał się wtedy Kleber. Gdy zaś kommissarze konwentu nastawali, aby natychmiast tej jeszcze nocy uderzyć na rojalistów: «Nie, rzekł Kleber, waleczni rzadko zyskują co potykając się w ciemnościach: w stanowczej rozprawie dobrze jest widzieć jasno, i tu wśród białego dnia skończyć rzecz musimy.» Bitwa pod Senevai zniszczyła zupełnie armią wandejską, tak dalece że z sześciudziesiąt tysięcy, ledwie pięć do sześciuset jeźdźców ucieczką się ratowało. Kleber odbył wjazd tryumfalny do Nantes, gdzie mu ofiarowano ko-

ronę laurową; lecz konwent przerażony postępkami Dumouriego oświadczył, iż nie należy ufać dowódczom wielkie odnoszącym tryumfy; z tego powodu jeden z reprezentantów konwentu znajdujący się przy boku generała gdy mu wieniec oddawano, zawołał: «Nie generałom, lecz żołnierzom należą się laury, bo oni wygrywają bitwy. — Ci żołnierze, odpowiedział Kleber, wiedzą że tysiące bagnatów wtedy tryumf odnosi gdy niemi jedna kieruje głowa. Wszyscyśmy wygrali: przyjmuję ten wieniec, aby nim przyozdobić chorągiew.» Okrucieństwa jakich się dopuszczali Wandejczycy wskazywały konwentowi system odwetu, w którym reprezentanci nie raz przebierali miarę, Kleber zawsze się skłaniał na stronę umiarkowania i dawał tego przykłady ile tylko w mocy jego było. Wyświadczone dotąd zasługi nie dozwalały rządowi rewolucyjnemu generała wyrozumiałego do odpowiedzialności pociągać, trzymano go jednak przez długi czas w oddaleniu.

Powołany do armii północnej w stopniu generała dywizji, objął dowództwo nad trzema dywizjami pod naczelnictwem Jourdana. Dość powiedzieć że znajdował się w bitwie pod Fleurus, a łatwo wniesć, iż się nie mało do zwycięstwa przyłożyć musiał. Wziął szturmem Mons, Louvain, zajął stanowisko na górze Fer, zdobył oszańcowany obóz pod Panicel, przeszedł rzekę Roër i nieprzyjaciół na prawy brzeg Rennu przerzucił: zwrócił się potem do Maestrichtu, obsaczył go i w jedenaście dni po otwarciu przykopów, po czterdziesto-ośmio godzinnem bombardowaniu oparował. W roku 1795 jako dowódca lewego skrzydła armii Jourdana głównie kierował przeprawą przez Ren pod Düsseldorfem. Gdy w skutek obrotów generała Clerfayt, wojska francuzkie cofać się musiały, Kleber rozwinął talenta i mężstwo jakie go zawsze w ważnych okolicznościach cechowały. W następnym roku

w obliczu nieprzyjaciela przeszedł rzekę Sieg, zniósł korpus Xięcia Würtemburskiego pod Altenkirchen, Arcy-xięcia Karola pokonał pod Ukrad, generała Kray pod Kaldieck, Wartenslebena pod Friedbergiem i przywiodłszy do skutku połączenie armii Sambry i Mozy, której chwilo-wo przewodniczył, z armią Renu i Mozelli, wkroczył do Frankfurtu. Tu był kres wojskowego zawodu Klebera w Europie; popadłszy w niełaskę Dyrektoryatu pozbawiony został dowództwa: osiadł więc na wsi i oddalony od wrzawy wojennej i zabiegów rewolucyjnych zajął się spisaniem pamiętników swojego życia.

Wydobył go z tego ustronia generał Bonaparte przybierając do uczestnictwa wyprawy egipskiej. Przy samym wstępie na ziemię egipską ranny w szturmie do Alexandryi, musiał w niej pozostać jako dowódzca niższego Egiptu. W wyprawie syryjskiej szedł na czele przedniej straży, zdobył zamek El-Arisch, przebył pustynię, wszedł do Gazy, opanował miasto i warownie Jaffy. W czasie oblężenia Akry oddzielony od armii z rozkazem wstrzymania wojsk Baszy Damaszk i Napluzy, spieszących na odsiecz Diezzarowi, z dwoma tysiącami walecznych, śmiało walczył przeciw dziesięciu tysiącom piechoty i dwudziestu pięciu tysiącom jazdy, i największa część tryumfu pod górą Tabor jemu się bez zaprzeczenia należy. Za powrotem z Syryi miał także ważny udział w bitwie lądowej pod Abukir. Bonaparte oddalając się z Egiptu Kleberowi dowództwo porucił. Smutne było położenie armii francuskiej nad brzegami Nilu: ustawne bitwy, mordercze choroby, niewymowne trudy nareszcie, przerzedziły jej szeregi, o posiłkach z Francji ani myśleć można było, a tymczasem osmdziesiąt tysięcy Turków z sześćdziesięcią działami postępowało w zamiarze odzyskania wydartej sobie prowincji. W takim stanie rzeczy zdawało się niepodobieństwem

trzymać się w Egipcie, Kleber więc mniemał iż obowiązkiem jego jest rozpocząć układy z Portą za pośrednictwem Kommodora Sidney Smitha. Kapitulacya podpisana została w El-Arisch. Już Francuzi wydali w ręce nieprzyjaciół Damietę i wszystkie warownie niższego Egiptu, mając stosownie do układu, na okrętach angielskich wrócić do Francji; gdy wtem kommodor Sidney-Smith zawiadomia Klebera, iż Król JMć W. Brytanii odrzucił kapitulacyą, i za jedyny warunek podać rozkazał: aby wojsko francuzkie złożyło broń i poszło w niewolę wojenną. Gabinet angielski przejąwszy rapport Klebera do Dyrektoryatu, w którym stan armii egipskiej w najsmutniejszych kolorach odmalowany został, mniemał, iż mu się łatwo powiedzie wymódz tak twardy warunek. Kleber przeczytawszy ultimatum angielskie, kazał je w odezwie do wojska wydrukować, dodając do niego wyrażenie, którego krótkość i dobitność miejsce najwznieślijszej wymowy zastępuje: «Na podobne żądanie odpowiada się zwycięstwami. Żołnierze przygotujcie się do walki.» Natychmiast postępuje przeciw Turkom, w okolicach Matarieh na gruzach starożytnego Heliopolis obozującym, najzupełniejsze nad nimi odnosi zwycięztwo i całą armią W. Wezyra zupełnie niweczy. Lecz mnóstwo miast rozwinęło chorągiew rokoszu, mieszkańcy Kairu powstali, a nie-dobitki tureckie pod wodzą Baszy swojego zbuntowanym dzielną podały rękę: mnóstwo Francuzów legło pod morderczym jataganem zapalonych muzułmanów. Zdobyć Egiptu na nowo rozpoczynać trzeba było, dokonał tego Kleber nim miesiąc jeden upłynął: dnia 22 Kwietnia spaliwszy przedmieście Bulak, wszedł do Kairu i dziewięciuset mameluków zemszcie wojska poświęcił. Kair za pokutę powstania złożył dwanaście milionów franków, połowę w monecie, drugą zaś w płodach ziemi: tém spłacił wódz zaległy żółd

wojsku i naglejsze zaspokoili potrzeby armii. Odtąd z całą gorliwością zajął się Kleber utwierdzeniem władzy Francji w Egipcie, urządził jeden legion z Greków, a drugi z Koptów złożony, pulki uzupełnił wykupionymi niewolnikami. Nowi ci żołnierze dochowali wierności we wszelkich zdarzeniach i nie jeden życiem swoim opłacił darowaną wolność. Łupieztwo wojennych liwerantów zwróciło całą jego bacność i spowodowało zaprowadzenie mądrych rozporządzeń w administracji. Nakoniec zajął się szczerze układami z Portą Otomańską w zamiarze oderwania jej od przymierza z Anglią, gdy kindżał położył kres chlubnemu życiu generała i świetnym nadziejom Francji.

Dzień 14 Czerwca 1800 nieszczęśny dla Francji podwójną oznaczony stratą. W tym to dniu naczelny wódz w towarzystwie budowniczego Protain członka instytutu egipskiego szedł wzwyższonym chodnikiem ogrodu, który łączył mieszkanie jego z domem naczelnika głównego sztabu generała Damas, wtém zbliża się do niego człowiek w ubiorze wschodnim, bierze go za rękę i zadaje śmiertelną ranę sztyletem. Kleber spostrzegłszy opodal jednego ze swoich gidów, zaledwie zdołał zawołać. «Przybywał jestem zamordowany.» i padł krwią zbroczony. Protain usiłuje pochwycić zabójcę, lecz nie mając nic w rękę prócz laseczki, napróżno z nim się pasował, sześć razy pchnięty sztyletem padł na ziemię. Wtedy dziki muzułman wraca do pierwszej ofiary, trzykroć jeszcze uderza kindżałem i ucieka. Tymczasem gid którego wzywał Kleber wpadł do generała Damas z zawiadomieniem o wypadku. Wszysey oficerowie zgromadzeni u naczelnika sztabu, właśnie to było po śniadaniu na którym się i wódz naczelny znajdował, wypadli do ogrodu, lecz Kleber w kilka chwil skonał. Na odgłos spełnionej zbrodni żołnierze francuzcy wybiegają na ulice Kairu i wśród naj-

okropniejszej wrzawy przerażające sły-szyć się dają odgróźki; uderzają w bębny, bataliony się gromadzą, zewsząd się rozlega jeden tylko odgłos, z emsta! Prze-rażeni mieszkańcy zatarasowani po do-mach, drżąc czekają końca tej okropnej sceny. Kwatera główna zewsząd obsaczona, aby nie dozwolić ujścia mordercy, któ-ry w trzy godziny po dopelnionej zbro-dni schwytyany został między najgęstszą zarośłą kaktusu, figą indyjską zwanego. Protain podał jego rysopis, przypro-wadzonego poznał bez trudności, a znale-ziony tuż kindżał skrwawiony wątpić o toż-samości osoby zbrodniarza nie dozwalał. Nazywał się Suleyman-El-Habbi, miał lat 24 i szedł za natchnieniem muzułmańskiej żarliwości: przez dwóch agów janczar-skich Achmeda i Yassina popełnięty do walki świętej, koranem wywołanej, osiadł w Kairze w celu dopelnienia zbrodni, któ-ra mu bramy rajy Mahometa otworzyć miała. Utwierdzony w zamiarze swoim namowami ulemów wielkiego meczetu Seyd-Abd-El-Guadir-El-Gazhi, Seyd-Mo-hammed-El-Gazhi, Seyd-Abdalach-El-Ua-ly i Seyd-Abdallah-El-Gahzi, z których trzej ostatni także pod straż wzięci zostali, długo badał zwyczaję generała, upatrując dogodnej pory do spełnienia zbrodni. Su-leyman skazany na pal i upalenie ręki prawej, z nadludzką odwagą zniósł swoje mę-czarnie, trzej jego spółuicy ścięci; wszysey zaś odnieśli karę w dniu pogrzebu Kle-bera. W tym samym dniu legł Desaix pod Marengo, lecz strata Klebera była niepowe-towana dla Francji, była to strata Egiptu.

Skreśliwszy rys działań Klebera nie możemy pominąć zdania o nim wielkie-go męża, w którym obraz charakteru tego wodza jak najtrafniej wydany. Mas-sena zapytał się raz pierwszego Konsula: «Co to za człowiek ten Kleber o któ-rym tak rozmaicie mówią.» Napoleon od-powiedział: «Wystaw sobie męczyznę wzrostu dobrego, okazałej postaci, najpię-

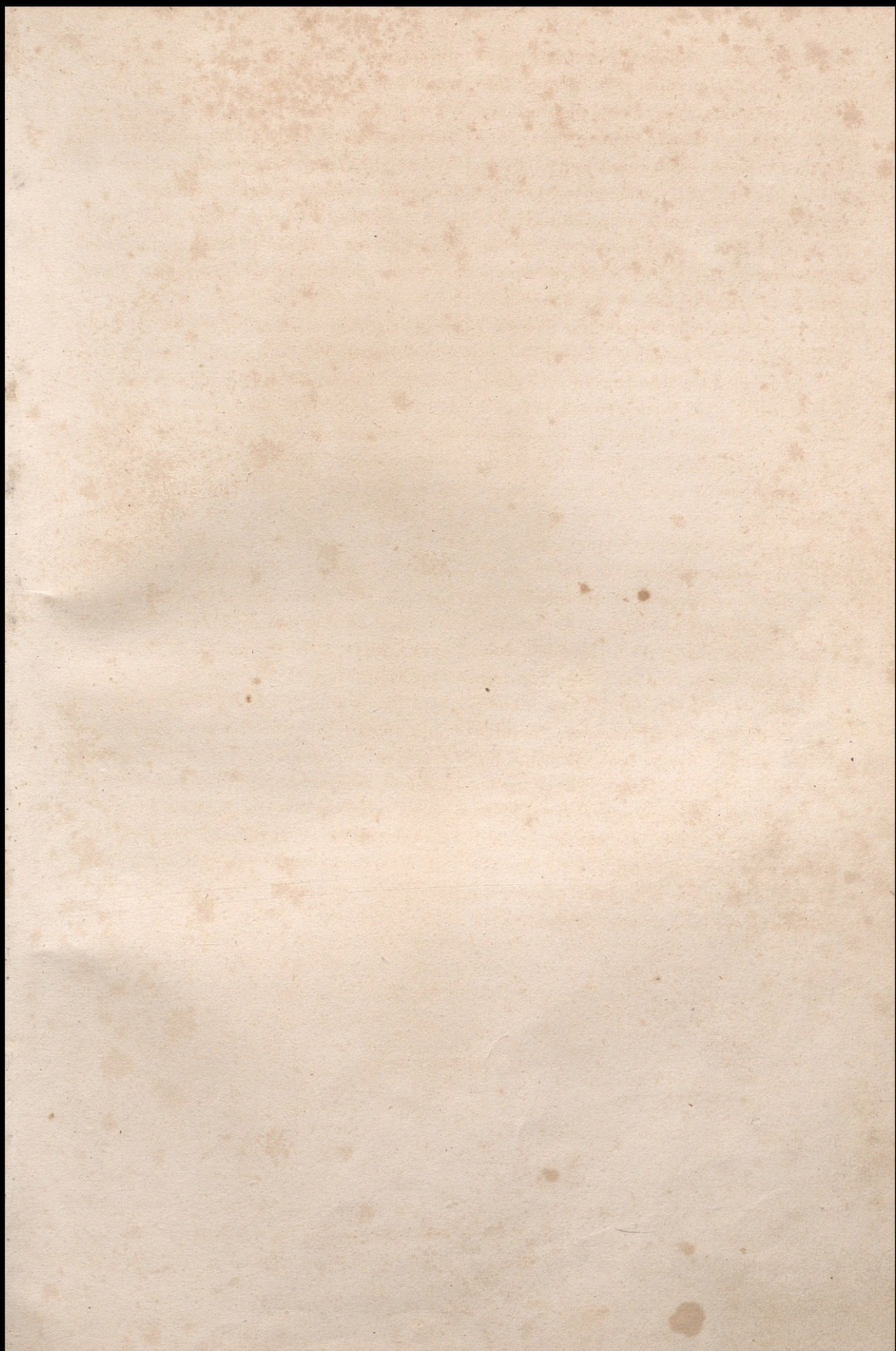
kniejszego wojownika jakiego ci się kiedykolwiek widzieć zdarzyło: pełen dowcipu, nauki, trafnym rzutem oka obdarzony, znający wybornie obroty wojenne choć wychowany w Austrii; lecz obok tego ociężały, dumny nad miarę, satyryczny, szydłoczy, bo to jest dogodna zabawka, w której próżność jego i ociężałość równą korzyść znajdują. Jest to człowiek, który w wojnie strojąc żarciki i rzucając śmiech na osoby z którymi ma do czynienia, da się przywieźć łatwo nad sam brzeg przepaści: prawda że wtedy miłość własna przybywa mu na pomoc, zbiera swoje zdolności i częstokroć, jak to mówią, cudownych rzeczy dokazuje.» Kto znał Klebera, dodaje Bignon przytaczając to zdanie, najdokładniejsze w tym obrazie widzi podobieństwo. Na wyspie Ś. Heleny Napoleon nie różnił się w zdaniu względem Klebera, mówił on: «Kleber był to talent z natury... Geniusz jego błyskał tylko chwilowo, ważnością zdarzeń obudzony, po czém wracał na łono spoczynku i rozkoszy... Kleber był dumny, lecz w sposobie nieokrzesanym: pospolicie zdolności jego zdawały się uspięte, lecz przy zdarzonej okoliczności, a zawsze w porę, budził się jak lew... Kleber był to Mars w uniformie, odwaga, pomysł, wszystko go zalecało, brakło mu jedynie zdolności dłuższego rozrządzenia placem boju... Nic nie było pyszniejszego jak widzieć Klebera w czasie parady, lecz także nie godniejszego podziwienia jak Kleber wśród wrzawy wojennej; było to słońce cutuzyazmu, które żarem swoim wszystkie serca zapalało... Gdyby Kleber nie był zamordowany, armia angielska byłaby zniszczoną, a Egipt dla Francji utrzymany...» Tak sądził wielki mąż o wodzu, którego spółzawodnictwo zdawało się niektórym być niebezpieczne dla pierwszego Konsula i dla tego smutny zgon jego, równie jak generała Desaix, tajnym zabiegiem podejrzliwej zawiści, choć bezzasadnie lecz

złośliwie przypisywano. Rozsądniejsi nawet pisarze fałszywem wyobrażeniem uwiedzeni zdawali się upatrywać pewny rodzaj niechęci w umyśle Napoleona ku znakomitemu wodzowi o którym senator Garat w pochwalę swojej wyrzekł: «Generał, który odebrał od przyrodzenia postawę półbogów Homera, nad którego głową chwiejąca się kita powiewała pośród batalionów naksztalt wojennego sztandaru.» Wymysł owęj niechęci uświęciło gminne podanie w anekdotce, która od ust do ust przechodzi. Nie wiadomo z jakiego powodu zwaśniony Napoleon z Kleberem, w gniewnym uniesieniu miał wyrzec: «Generale, jesteś głową wyższy ode mnie, lecz wyraz jeden z ust moich tę wyższość uprzatnie.» Prawda że z okazji rozszafowania stu tysięcy franków zaszło nieporozumienie między obudwoma generalami, z powodu którego Kleber żądał uwolnienia od służby i sądowego rozpoznania sprawy, lecz w liście z téj okazji pisany znajduje się między innymi wyrażenie: «Zapomniałeś, obywatelu generale, że pisząc list trzymałeś pióro historyi, i że pisałeś do Klebera...» Napoleon zaś odpowiedź swoją temi kończy wyrazami: «Obawiam się aby nie było między nami jakiegoś poróżnienia: generale, byłbyś niesprawiedliwym gdybyś powątpiewał na chwilę o przykrości jakąbym czuł z tego powodu... Na ziemi egipskiej chmury, jeśli się zdarzą, pełną w szczęściu godzinach, z mojej strony, gdyby jakie były, rozeszłyby się w trzech; szacunek jakim jestem przejęty dla W Pana, równa się przynajmniej temu, o którym mnie nie raz ze swojej strony zapewniałeś.» Takowe wynurzenie wzajemnych uczuć przekonują dostatecznie o bezzasadności gminnego wymysłu: Kleber nie pozwoliłby sobie ubliżać, nawet samemu Bonapartemu, ten zaś zanadto znał swoje stanowisko, aby miał urażać takiego męża. Ci którzy przez to chcieli podwyższyć Napole-

ona, nie rozważyli dobrze, iż w tym wielkim obrazie olbrzymia jego postać tém wybitniejszą się okaże, skoro namiestnicy jego i waleczni wodzowie w wyższej bohaterów postawie wydani będą. Tymczasem jakżeż wydałyby się powyższe wyrazy Bonapartego obok uniesienia Klebera, który wkrótce niby po owym wypadku, po zwycięstwie pod Abukir, jednym rzutem oka zmierzywszy przepaść jaką przebył szczęśliwie Napoleon, zawołał: «Generale, jesteś wielkim jak świat!»

Po oddaleniu się Bonapartego z Egiptu Kleber w liście do Dyrektoryatu pisanym nie oszczędzał go bynajmniej, lecz wkrótce potem pod dniem 19 Lipca do pierwszego Konsula pisząc, oświadcza: «Generale, postanowiłem towarzyszyć ci wszędzie. Udam się więc za tobą do Francji; nie chcę podlegać nikomu innemu tylko tobie.» Z tego się jawnie pokazuje, że wszelkie żarty Klebera, jakkolwiek ostre i docinające, były skutkiem chwilowego humoru, nałogu zaciągniętego w obozach, serce jego nie miało w nich najmniejszego udziału. Lecz ta nieokrzesana otwartość alsackiego wojownika namnożyła mu wszędzie pełno nieprzyjaciół. Hoche znieść go nie mógł, tak dalece że go przedstawił Dyrektoryatowi jako rojalistę, zarzut, na który zapewne najmniej zasługiwał. Naczelne dowództwo po kilka kroć ofiarowano Kleberowi, lecz je zawsze odrzucał: «Nie-

pojęta, osobliwsza duma, która gardzi naczelną władzą, mówi Bignon, postawiony zaś w drugim rzędzie z własnego wyboru, mścił się za to dobrowolne ponizenie szyderczemi ucinkami przeciw tym, którzy pierwsze miejsce zajmowali, czy to był Beurnonville, Jourdan, czy nawet sam Moreau.» Ależ w drugim postawiony rzędzie nie mniej zaszczytnie służył krajowi jak w pierwszym. Kleber z zapalem republikanina jednoczył zimną krew generała, przezorność z umiejętnością, piękność z czerstwością, a głos dobitny z śmiałością wejrzenia i postawy. Nieprzyjaciół niesforności i łupieżstwa, z uniesieniem wielbił wszystko co było niezwykłym w obyczajach wieku. Rozmawiając żartobliwie z oficerami o taktyce austriackiej, dobrze mu znaniej, «szydzono z naszych śpiewów, odczytał się raz, w wojnie zaś, jaką od siedmiu lat toczyliśmy, nie masz nic zdolniejszego do obudzenia zapalu i odwagi. Gdybym kiedykolwiek miał dowodzić armią, starałbym się aby w każdym batalionie, w każdej kompanii, byli żołnierze z głosem Stentora himny wojenne rozpoczynający. Tak walczyli Spartanie, i owe starożytne ludy północy, które za głosem swoich bardów biegli do zwycięstwa.» W ostatnich czasach miasto Strasburg wzniosło pomnik synowi ubogiego grabarza.





Moreau, Jean-Baptiste
General-porucnik, vojske armije francuske, 1793.

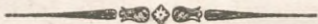
Jeden tylko Rolland, którego Pichegru za pośrednika użył, zeznał iż słyszał z ust generała oświadczenie, iż do Dyktatury dąży, żaden atoli inny dowód nie potwierdził zeznania jego. W skutek tego głos publiczny domagał się uniewinnienia jego, generalowie Macdonald i Lecourbe wraz z wielą innemi stanęli otwarcie w obronie swojego towarzysza broni, wreszcie dnia 10 Czerwca po ośmnastogodzinnej naradzie ogłoszono wyrok skazujący go na dwuletnie więzienie. Przy pierwszym głosowaniu siedmiu sędziów oświadczyło się za zupełnym uwolnieniem generała, pięciu zaś żądało jego ukarania; przy drugim zaś głosowaniu tylko Lecourbe, Rigoud i Dameuve za uniewinnieniem obstawali. Dnia 21 Czerwca minister sprawiedliwości ogłosił, iż Cesarz na żądanie generała Moreau zezwolił, aby tenże udał się do Ameryki, z warunkiem wszakże żeby bez pozwolenia cesarskiego do Francji nie wracał. Generał Savary towarzyszył mu aż do granic Hiszpanii, zkąd Moreau udał się do Stanów Zjednoczonych i osiadł nad brzegami Delawary niedaleko Filadelfii. Zimą zwykle przepędzał w Nowym Jorku, w lato bawił się rolnictwem, polowaniem i rybołówstwem. W roku 1811 pożar zniszczył dom jego i wyborową bibliotekę, a wkrótce potem utracił syna. Wtedy Xiążę następcy tronu szwedzkiego zapraszał go do Sztokolmu, lecz dopiero na wezwanie Cesarza Alexandra opuścił swoje ustronie i dnia 26 Lipca 1813 r. wyładował w Gothenburgu, a dnia 7 w Stralsundzie spotkał się z Xięciem następcą tronu szwedzkiego, z którym go dawna przyjaźń łączyła. Następnie przez Berlin udał się do Pragi, tu przyjął uniform przybocznego adjutanta Cesarza Alexandra i towarzyszył mu pod Dreznem. Dnia 27 Sierpnia, w czasie odwrotu wojsk sprzymierzonych w największym znajdował się ogniu, a ujrzawszy że Napoleon lewe skrzydło austriackie obchodzi, pośpieszył

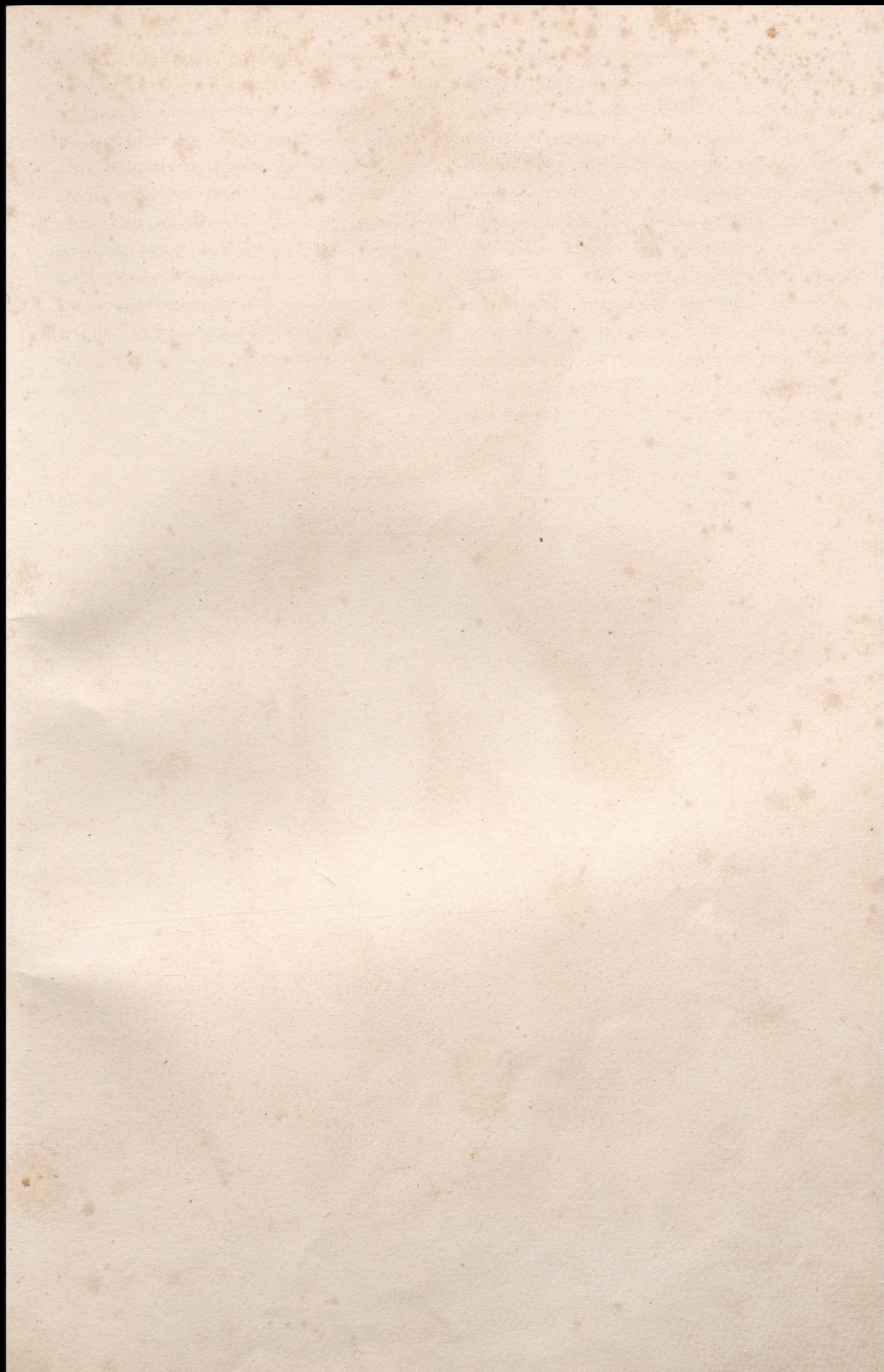
z ostrzeżeniem do Cesarza Alexandra, który był wówczas w środku linii bojowej, po za baterią pruską tuż przy Reknitz. Zaledwie kilka wyrazów do Cesarza przemówił, padł z koniem na ziemię: kula działowa z francuzkiej baterji w wąwozie ustawionej, obiedwie mu nogi zgruchotała. Spokojnie wytrzymał odjęcie strzaskanych nóg, lecz przeniesiony po za góry do Laun, tam życia dokonał dnia 2 Września 1813 roku. Na miejscu gdzie kulą ugodzony został, złożono odjęte nogi i Xiążę Repnin ówczasowy gubernator Saxonii kazał wznieść pomnik w roku 1814 dnia 4 Listopada, a ciało jego w tymże dniu i roku z należną stopniowia okazałością w Petersburgu pochowane zostało. Ludwik XVIII kazał mu wznieść pomnik w roku 1819, pozostałej wdowie tytuł marszałkowej nadał.

Moreau w całym życiu swoim zachował prostotę wielkich mężów starożytności, przyozdobioną wdziękiem uprzejmości francuzkiej. Odgłos powszechny stawiał go na czele największych wojowników Francji, Napoleon odmawiał mu pierwszeństwa. «Moreau, mówi on, nie wiele waży w pierwszym rzędzie generalów: natura nie dokończyła w nim swojego utworu, miał on więcej instynktu jak geniuszu, i dla tego w działaniach odpornych dzielniejszym się okazywał.» Wspominając o bitwie pod Hohenlinden która najświetniejszy wieńiec wojennych czynów generała Moreau stanowi, i sama jedna imię jego najodleglejszej potomności przekazać zdolna, takie zdanie wynurza Cesarz z wielu miar najwłaściwszy w podobnej sprawie sędzia. «Bitwa pod Hohenlinden należy do najszcześniejszych... Z jednej i z drugiej strony wypadek zależał od niczego: a los obudwóch wielkich armij rozstrzygnęło starcie się kilku batalionów. Zaiste bitwa ta była bardzo świetną dla generała Moreau, dla generalów, oficerów i wojsk francuzkich; skutki jej były stano-

wcze, lecz nie można ich przypisywać żadnym obrotom, żadnym rachubom, żadnemu talentowi wojennemu... Było to dzieło trafu... nieprzyjaciel ugodzony w samym środku swoich działań wojennych, pokonany został przez wojska które już przeciął, i które zniszczyć był powinien. Zasluga cała spada na wojsko i na generałów oddzielnych korpusów, którzy największém niebezpieczeństwem zagrożeni, jako prawdziwi bohaterowie walczyli.» Podobneż zdanie wynurzył Napoleon o wyprawie włoskiej 1799 roku, której Moreau przewodniczył. Miałaby zawiść kie-

rować sądem Cesarza? Nie radziłyśmy temu wierzyć, pomnąc na wyrazy samego Napoleona, które miał wyrzec w podobnej okoliczności, a nawet czy nie z okazji samego generała Moreau. «Napoleon zazdrośny! i czego?» ... Z tém wszystkiém nie do nas należy wyrokować, jak dalece zdanie Cesarza o wielkim wodzu może być uzasadnione, i zdaje się nam iż do sprawy podobnego rodzaju najwłaściwszym byłby sąd złożony z wielkich wodzów świata, Alexandra, Annibala, Cezara i im podobnych.







Peint par Ravenet

*Junot, Jan Andriexy, Vice Amiral.
General Dywizyi Dowodca Korpusu. 1813.*

Junot Andosz

XIAŻĘ ABRANTÈS

GENERAŁ DIWIZJI, DOWÓDZCA KORPUSU, ORDERU LEGII HONOROWEJ
WIELKIÉJ WSTĘGI KAWALER.

Potomek zamożnej rodziny urodził się 24 Października 1771, w Bussy-LeGrand w departamencie Côte-d'Or. Ojciec pragnął go widzieć za kratkami sądowymi i już w tym celu kształcający się młody Junot odznaczył się biegłością między równiennikami swojemi, gdy rewolucya 1789 roku wybuchła. Zapał który w owéj epoce ogarnął wszystkie stany, opanował całkiem wrzając duszę młodego Junota. Zawód wojskowy rozpoczął podobnie jak większa część generalów wslawionych we Francyi. Jako prosty grenadyer ochotnik z departamentu Côte-d'Or, szybko odznaczył się w szeregach wojskowych niepospolitą odwagą. Zdaje się że gdyby nawet traf nie utorował mu drogi do świetnej przyszłości, jaka go czekała, śmiały i prawdziwie rycerski umysł jego byłby go niezawodnie doprowadził do uczestnictwa chlubnych zaszczytów, jakimi los hojnie obsypał jego spółtowarzyszów sławy wojennej. Po zdobyciu Longwy warownego miasta nad Mozellą, batalion w którym służył Junot, z którego szeregów znakomita liczba wyszła generalów i wysokich urzędników, odebrał rozkaz udać się pod Tulon dla odzyskania go

z rąk Anglików. Była to najważniejsza a razem najkropniejsza chwila rewolucyi. Junot był podówczas sierżantem na polu bitwy mianowany, i zajmował stanowisko przy baterji Sans-Culottes. Przed kilką dniami przybył do korpusu oblężni czego, oficer mający kierować artylleryą pod rozkazami generala Cartaux, ten wezwał oficera posterunku przy pomienionéj baterji, aby mu przysłał podoficera śmiałego i roztropnego. Oficer odwróciwszy się zawołał *La Tempête*, a w téj chwili wystąpił Junot. Zmierzył go przenikliwym wzrokiem dowódca artylleryi i rzekł: «Zdejm mundur, i zanieś ten rozkaz tam,» a pokazując mu ręką odległy punkt nad brzegiem morskim wyjaśnił mu swoje żądanie. Zaiskrzyły się oczy młodego sierżanta, krew wystąpiła na twarz; «Nie jestem szpiegiem, rzekł dobitnym głosem, szukaj Pan kogo innego do wykonania swoich rozkazów.» I bez długiego namysłu zrobił lewo w tył. «Jak to! nie będziesz posłusznym? odezwał się z przyciskiem dowódca artylleryi, wieszże co cię czeka?» — «Jestem posłusznym, odpowiedział Junot, ale pójdę w mundurze, albo wcale nie. To dosyć sławy dla Anglików.»

Uśmiechnął się dowódzca, spojrział nań bystro i dodał: «To cię zabiją!» — «A Panu to co szkodzi, nie znasz mnie tyle, abym cię mógł obchodzić, a dla mnie to jest rzeczą obojętną... a więc, mogeż iść tak jak jestem?» Za uzyskanem przyzwoleniem dowódcy, uderzył ręką w ładownicę i rzekł z uniesieniem. «Dobrze! z szablą przy boku i temi tu karmelkami rozmowa nie długo potrwa, jeżeli ci tam panowie zechcą paplać.» Nucać oddalił się. «Jak się nazywa ten młody człowiek?» zapytał się dowódzca. «Junot» odpowiedziano. «Ten sobie potrafi utorować drogę». I zaraz zapisał jego nazwisko. Pierwsze to zdanie nie małej jest wagi, każdy bowiem łatwo się domyśli, że owym dowódcą artylleryi był Napoleon.

W kilka dni później Bonaparte potrzebował podoficera zdolnego do pełnienia obowiązków sekretarza, życzenie swoje w tym względzie wynurza jednemu z dowódców i Junot odbiera to przeznaczenie. Bonaparte poznał w nim owego sierżanta i przyjął go z oznakami przychylności, gdy nowa okoliczność podwyższyła jeszcze powzięte o nim wyobrażenie. Dowódzca artylleryi dyktował rapport swemu sekretarzowi, gdy tuż obok niego bomba pęknięta zasypała piaskiem i suknie i pismo, w chwili gdy miał kartę przewracać: «Ha! odezwał się młody podoficer, otóż to mi bomba, która w sam czas pada by zasypać pismo!» Zimna krew wśród oczywistego niebezpieczeństwa zjednała mu najwyższą przychylność Bonapartego, który go natychmiast przyjął w stopniu adjutanta. Taki jest początek świetnego zawodu Xięcia Abrantès. W wyprawach włoskich nie szczędził krwi swojej: we wszystkich ważniejszych bitwach tej zdumiewającej wojny, jako to pod Arcole, Lodi, Castiglione, Lonato i t. p., widziano go nader czynnym przy boku naczelnego wodza.

Bonaparte wziął z sobą Junota do Egi-

ptu, gdzie mu ważne nie raz polecał dowództwo. Szczególniej odznaczył się w walce pod Nazaret, w której na czele trzech set jeźdźców rozproszył dziesięć tysięcy Turków po czternasto-godzinnéj walce. W téj to utarczce syn Murada-Beya natarł na niego z szablą w rękę, lecz Junot poznawszy swego przeciwnika, wystrząsał z pistoletu zwałił go z konia. Pierwszy konsul postanowieniem swoim nakazał odmalowanie obrazu wystawiającego bitwę pod Nazaret. Rys jego przedstawiony przez Grosa odebrał przyznaną sobie przez biegłych nagrodę tysiąca dwóch set franków, lecz obraz dokonany nie był. Opuszczając Egipt Bonaparte zostawił rozkaz Junotowi aby za nim przybył do Francyi. W wypadkach 18 Brumaire ważny miał udział i wskutek tego mianowany dowódcą placu Paryża a w rok później generałem dywizyi. W roku 1804 został gubernatorem Paryża, a następnie objął dowództwo dywizyi w wojsku przeciw Anglii przeznaczoném, wkrótce potem pozyskał tytuł generała pułkownika luzarów. W Styczniu 1805 jako pełnomocnik CesarSKI udał się do Lizbony zajmując miejsce Lanna, tu właśnie odebrał wielką wstęgę legii honorowej. Przyzwany do Niemiec w czasie wyprawy austriackiej szczególniej odznaczył się w bitwie austerlickiej. Po skończonej wojnie mianowany gubernatorem generalnym Xięstw Parmy i Placencyi, nie długo nową piastował godność, wrócił do swego poselstwa w Lizbonie w końcu 1807 roku. Właśnie tworzyła się w Bajonnie i okolicach armia portugalską zwaną, Napoleon dowództwo jej poruczył Junotowi i zajęcie Portugallii zalecił. Po kilku mniej ważnych utarczках, lecz utrudzających pochodach, Junot zajął opuszczony zamek Abrantès, szybko obwarował i bez względu na znużenie wojska prosto pospieszył do stolicy królestwa, do której wszedł na czele tysiąca pięciuset gre-

CO dalej? 2 2

Moreau Jan Wiktor

GENERAŁ DYWIZJI, WÓDZ NACZELNY WOJSK FRANCUZKICH.

W zdumiewającym liczbą orszaku wielkich wodzów z epoki rzeczypospolitej i napoleońskiej, są którzy nad innymi talentami i odwagą górują, lecz nie masz żadnego, któryby powszechniejsze obudził społeczenie, tak jednogłośnie zyskał swoich talentów uznanie, jak generał Moreau. Była chwila gdy społeczeństwo nie wahało się dawać mu pierwszeństwo przed samym Napoleonem, sprawę jego obawie społeczeństwa przypisywali: zdanie takowe będzież podzielała potomność? jest to zagadka, której rozwiązanie bezstronnym dziejom zostawione; nie uprzedzając ich wyroku, skryślmy rys życia generała, wymieniając czyny jak się nam najwiarogodniej podane być zdają. Urodził się Moreau w Morlaix miasteczku departamentu Finistère, roku 1763. Ojciec jego znakomitą wziętością słynący obrońca sądowny, tenże zawód synowi swojemu przeznaczył, i po odbyciu nauk początkowych posłał go do Rennes aby w uniwersytecie tamtejszym na wydziale prawa ostatecznie odebrał ukształcenie. Rozminął się z chęćiami ojca młody Moreau i zaciągnął się do wojska. Wkrótce atoli dał się nakłonić do złożenia broni i poszedł za wolą

rodziców. Pięknymi od natury obdarzony zdolnościami, wnet pierwszy stopień między spółuczniami wraz z powszechnym ich zaufaniem pozyskał. Gdy niekontenci Bretonowie ze zmian jakie minister Brienne do Parlamentu zaprowadzić pragnął, głośno się przeciw nowym projektom oświadczyli, Moreau czynny miał udział w obronie parlamentu; lecz gdy w zimie 1789 tenże parlament opierał się rozporządzeniom ministerstwa w zwołaniu stanów, Moreau stanął na czele zebranych band z Rennes i Nantes i parlament do uległości skłonił.

Cząstkowe wstrząśnienia po różnych prowincjach Francji pojawione, zmieniły się w ogólne umysłów wzburzenie, zaczęto tworzyć gwardye narodowe: ochotnicy z Rennes z własnej woli poruczyli władzę nad swoim batalionem młodemu Moreau. Odtąd sztuka wojenna i dzieje narodów stały się ulubionym przedmiotem jego nauki. Gdy go jednak do czynnej powołano służby, starał się wszelkimi sposobami uwolnić, lecz bezskutecznie, wszedł więc do batalionu ochotników w stopniu kapitana i udał się do armii północnej, podówczas pod rozkazami genera-

ła Dumouriez zostającą. Od tej chwili rozwijały się coraz widoczniej zdolności jego, których pierwsze dowody złożył w bitwie pod Neerwinden dnia 18 Marca 1793, i w skutek tego szlify generalskie otrzymał. Przeznaczony do sztabu generała Souham przeszedł pod rozkazy Pichegru i w Kwietniu 1794 roku generałem dywizji został. Na czele korpusu z trzech dywizyj złożonego, który mu Pichegru powierzył, działając w niższej Flandryi, wziął wstępnym bojem Menin, Brügge, Ostendę, Niewport i wyspę Cassandria. Zamek Ecluse silny opór zwyciężkiemu korpusowi stawiał, Moreau z szablą w rękę rzuca się na szanice i szturmem je bierze: w tej samej chwili ojciec jego legł pod toporem rewolucyjnym. W zimowej wyprawie tegoż roku dowodził prawym skrzydłem armii północnej, które po lodach Waali w głąb Niderlandów przeprowadził. Naczelnym wodzem armii Pichegru nad Ren powołany, porucił tymczasowo dowództwo armii północnej generałowi Moreau, lecz niedługo (24 Kwietnia 1796) ustąpił mu władzy nad armią Renu i Mozelli. Tu rozpoczął Moreau ową świetną wyprawę, która go postawiła w rzędzie najpierwszych wojowników epoki tak płodnej w niepospolitych wodzów. Zdumiewająca sztuka kierowania pochodami wojska, głębokie pojęcie planów, śmiałość ataków, przezorność wojennych obrotów, pewność rozporządzeń, oto są zalety, które mu powszechnie przypisywano. Po trzykroć uratował armią francuzką, po trzykroć ze szczątków rozproszonych wojsk nowe do walki urządził hufce. Przy moście Manheimskim zniósł korpus Wurmsera i zmusił go do odstąpienia obozu pod Frankenthal, a w szybkim pochodzie idąc w górę Renu, przebył tę rzekę w obliczu nieprzyjaciela pod Strasburgiem, zdobył Kehl, pobił generała Latour pod Raststadtem dnia 5 Lipca, dnia 9 tegoż miesiąca odniósł świetne zwycięstwo nad Arcy-xię-

ciem Karólem pod Etlingen, przeszedł Dunaj i zagroził Bawaryi. Mniej szczęśliwe powodzenie Jourdana zmusiło go do odwrotu, którym z taką biegłością kierował, iż go Francuzi nie tylko w równi z najświetniejszym zwycięstwem cenili, ale za jedyny w dziejach świata głoszą. Około pięćdziesiąt mil cofając się, zewsząd otoczony od przeważniejszego co do liczby nieprzyjaciela, przebył szczęśliwie pięknie dolinę Czarnolesia, przez którą niegdyś Villars nie mógł się odważyć przechodzić, przelamał niepojęte trudności, w czterdzieści pięć tysięcy znużonego pochodem wojska, świetnie pod Biberach dnia 2 Października odniósł zwycięstwo nad sześćdziesięcio sześć tysięcy armią austryacką i wrócił na lewy brzeg Renu. Obok tak pięknych wojennych czynów bezinteresowność jego niepospolitą także zjednała mu sławę. Żaden może z wodzów ówczesowych nie okazał tyle umiarkowania w kraju nieprzyjacielskim jak Moreau. Nie dość że sam nie chciał się bogacić środkami nieprawemi, lecz nadto pozbywał się dowódców do łupieztwa skłonnych, a chciwych zawiadowców potrzeb wojskowych według całej surowości praw wojennych sądzić kazał. Lecz o ile był surowym w przestrzeganiu karności wojskowej, o tyle był łagodnym i uprzejmym w prywatnym obęjściu się z towarzyszami broni. Daleki od wszelkiej wystawności, skromny i umiarkowany, dzielił z wojskiem niedostatki i niewygody, i tym sposobem zyskał powszechną miłość żołnierzy.

W początku 1797 urządził na nowo armią Sambry i Mozy i znowu stanął na czele armii Renu. Dnia 20 Kwietnia wśród morderczej i upartej walki przeszedł Ren pod Diersheim. Sześć razy opanowali Francuzi to miasto, sześć razy z niego wyparci zostali, w końcu przecie zmusili Austryaków do odwrotu i odzyskali warownię Kehl. Chciał Moreau ścigać korzyści zwycięstwa, lecz go wstrzymał zawarty układ

w Leoben. W tym to czasie wpadł w podejrzenie Dyrektoryatu: Rewbel główny jego nieprzyjaciół ścigać go począł. Wnet sam Moreau dał niechętnym powód do pogwałcenia siebie. W ciągu wyprawy zdobył on furgon Barona Klinglin, znalezione w nim papiery porучzył do przejrzenia ranemu podówczas generałowi Dessaix, który w nich znalazł listy Pichegru. Czy przyjaźń łącząca go z dawnym swoim dowódcą, czy wrodzone umiarkowanie, czy też wreszcie obawa przyjęcia roli donosiciela, skłoniły go do zatrzymania tych listów. Tymczasem zabiegi rojalistów wykryte zostały, zgnębił ich Dyrektoryat, a wtedy Moreau, niewiadomo także z jakich powodów, przesłał wzmiankowane listy rządowi. Za tę jego niepewność w postępowaniu, to wabanie się, odjęto mu dowództwo i bez miejsca zostawiono. «Jeżeli przyjaźń, mówi Napoleon w swoich pamiętnikach, skłoniła go do utajenia listów Pichegruego, nie należało ich wyjawiać wtedy, gdy stronnictwo już było znękanе i Pichegru w więzach. Wiadomość ta była bezużyteczną dla rządu po dniu 18 Fructidora. Odezwa generała Moreau do wojska i list jego do P. Barthelemy stały się ciosem śmiertelnym dla obwinionych, pozbawiając ich jedynęj pociechy nieszczęśliwych, to jest przychyłności publicznej.»

Krytyczne położenie w jakim się wówczas znajdowała Francja zmusiło Dyrektoryat do przyjęcia usług generała Moreau. W listopadzie 1798 roku powołany został do armii włoskiej w charakterze drugiego generała inspektora armii pod wodzą Scherera. Za późno (w końcu Kwietnia 1799 roku) powierzono mu władzę naczelną, gdy z dwudziestą ośmią tysiącami niedobitków cofać się trzeba było przed ośmdziesięcio tysiączną armią rosyjsko-austriacką której zwycięzki Suwarów przywoził. Dla połączenia się z Macdonaldem z Neapolu na pomoc armii wło-

skiej spieszącym, skierował Moreau pochód swój ku Piemontowi i Genui a na równinach Marengo w dniach 19, 20 i 21 Czerwca pokonawszy generałów austriackich Bellegarda i Seckendorfa, uratował korpus Macdonalda i połączenie się z nim ułatwił. Znużonego ciągłemi klęskami wojska dowództwo objął Joubert, a Moreau miał się udać do armii nadreńskiej. Na prośbę atoli nowego wodza pozostał czas niejaki we Włoszech wspierając go radą i skutecznem spóldziałaniem. Gdy w bitwie dnia 15 Sierpnia Joubert poległ pod Novi, Moreau ulegając prośbom dowódców objął znowu naczelną władzę i zabespieczyl odwrót armii po dwudziestogodzinnęj mordereczęj walce, w której sam był ranny i trzy konie miał pod sobą ubite. Wrócił potem do Paryża, gdzie możne dosyć stronnictwo składało w ręce jego najwyższą władzę, nie przyjął jej jednak i sam ofiarował swoje usługi Bonapartemu w dniu 18 Brumaire, widząc iż ten większość ma za sobą. W nagrodę wyświadczonych w dniu tym usług odebrał z rąk Napoleona dowództwo armii nadreńskiej. Dziewięćdziesiąt pięć tysięcy wojska liczył pod swojemi rozkazami, i tyleż prawie miał naprzeciw siebie nieprzyjaciół pod przywództwem generała Kray. Dnia 26 Kwietnia 1800 roku rozpoczęła się wyprawa która uwieczyla sławę wojenną generała Moreau. Dnia 3 Maja odniósł świetne zwycięztwo pod Engen, dnia 5 pod Möskirch, dnia 9 pod Biberach i Memmingen i stanął nad rzeką Lech. General Kray w warowném stanowisku pod Ulmem ma nadzieję zatrzymać zwycięzki polot francuzkiego wodza, lecz zręcznym jego obrotem przerażony, opuszcza obóz i twierdzę i zajmuje stanowisko pod Hochstaedt. Tu nowe zwycięztwo uświetnia orły francuzkie, a tryumf pod Nördlingen i Neuburg torują im drogę do połączenia się z armią włoską. Znużany tyłą klęskami general Kray w rozejmie Parsdorfskim odstęp-

puje Francuzom Ratysbony, Philippsburga, Ulmu i Ingolstadu. Tymczasem Arcyksiążę Jan świeży przywiódł korpus, obudził odwagę wojska i objął nad niem naczelną władzę. Uplłynął czas rozejmu, wojna nowym zapalem zawrzała, dnia 3 Grudnia przyszło do bitwy pod Hohenlinden w której ostatni wprawdzie lecz najświetniejszy wawrzyn uwieńczył skronie generała Moreau. Nie masz wątpliwości, iż generał Richepanse przeważył szalę zwycięztwa równie mężstwem jak zręcznością obrotów, lecz ogólne rozporządzenia bitwy, odniesione korzyści zwycięztwa, wyłączenie są dziełem naczelnego wodza. Rozbitą armią nieprzyjacielską w szybkich ścigając pochodach, przebył rzeki Inn, Salzę, Traunę i Ens, zajął Salzburg i Linz i podjazdami aż do bram Wiednia sięgnął. W dwudziestu dniach po wznowieniu kroków nieprzyjacielskich zajął ogromną przestrzeń kraju nieprzyjacielskiego, dwadzieścia tysięcy jeńców, sto czterdzieści dział i liczne składy potrzeb wojennych; a nadewszystko zagnął Arcyksięcia do podpisania rozejmu w Steyer dnia 25 Grudnia, mocą którego owładnął twierdze Würzburga, Braunau, Kufsteinu i Scharnitzu i pokój lunewilski przyspieszył.

Wróciwszy z wyprawy za staraniem Józefiny małżonki pierwszego Konsula, pojął za żonę pannę Hulot kreolkę z Ile de France. «Matka jej, mówi Napoleon, kobieta dumna, miała zupełną przewagę nad umysłem swojej córki, wkrótce potrafiła rządzić zięciem. Ona zmieniła charakter jego, nie był to już ten sam człowiek... Gdyby Moreau inne był zawarł związki małżeńskie, byłby został marszałkiem, Xięciem, należałby do wypraw wielkiej armii, i nową okryliby się sławą; a jeżeli w przeznaczeniach jego było poledz na polu bitwy, to przynajmniej nie od kuli francuzkiej.» Nie wchodzimy w to, jak dalece wnioski Napoleona mogą mieć zasadę słu-

szności, to tylko pewna, że się cofnął od spraw publicznych, spokojnie pędząc życie w majątności swojej Grosbois nie daleko Paryża. Nie tał się bynajmniej z niechęcią ku pierwszemu Konsulowi, orderu legii honorowej nie przyjął, otwarcie zdanie swoje o położeniu ówczasowém Francyi wynurzał. Lecz gdy stronnictwo Konsulowi niechętnie naczelną władzę w ręce jego złożyć usiłowało, Moreau odpowiedział: «Niezdatny jestem wcale do spisku, lecz znam spiskowego którego się Bonaparte nie ustrzeże, a tym jest on sam.» Tak żył Moreau bez obawy aż do roku 1804 gdy zbrodniarz pewny dla uniknienia wyrokiem sądu wyrzeczonej kary śmierci, odkrył schronienie generała Pichegru i spółników jego. Policya w tym samym czasie pochwyciła u Xiędza Dawid kilka listów Pichegru do generała Moreau i odpowiedź tegoż generała. Wtedy pierwszy konsul kazał go osadzić w Temple dnia 15 Lutego 1804 roku i jako winowajcę stanu pod sąd, wyraźnie na ten wypadek osobno mianowany, oddadź. Nim jednak sąd postępowanie swoje rozpoczął, Moreau dnia 8 Marca pisał do pierwszego Konsula żądając porozumienia się z nim ustnego; «Robiono mi przełożenia, są wyrazy listu, lecz je ze wstrętem odrzuciłem; donosić o tém nie zgadzało się z moim charakterem. Donoszenia uważałem zawsze za szpetne, osobliwie też przeciw osobom którym wdzięczność winienem, lub z któremi mnie kiedyś związki przyjaźni łączyły.» W dniu 26 Maja rozpoczął sąd czynności swoje, Moreau nie doczekawszy się odpowiedzi Konsula, oświadczył sądowi otwarcie, że Pichegru po dwa kroć był u niego, że mu wspominał o zamiarach względem Burbonów, lecz niekontent oddał się, trzecia rozmowa już nie miała miejsca. Z resztą żaden świadek nie występował przeciw niemu, spółoskarżeni, Pichegru i Cadoudal nie przyznali żadnych związków z generałem Moreau.

nadyerów nie zważając bynajmniej na piętnasto-tysięczny korpus Portugalczyków mających bronić miasta i blisko trzy kroć stu tysięcy ludność stolicy portugalskiej. Tak śmiały krok, pomyślnym uwieńczony skutkiem, skłonił Napoleona do nadania mu tytułu Xięcia Abrantès i generalnego gubernatora Królestwa. Junot obey zupełnie polityce, nie zrozumiał swojego stanowiska, nie zdołał się utrzymać na niem i zraził umysły całej ludności. Rozprawiano wiele o niezdolności Junota i jako dowódcy i jako rządcy; zarzucano mu chciwość i popędliwość charakteru przypisywano chybieńce zamiarów Cesarza. O ile zarzuty takowe mogą być uzasadnione jeszcze dotąd nie wyjaśniły dzieje; cóżkolwiek bądź kapitulacya Lisbony i walka pod Vimeiro, zadały cios okropny wziętości wojskowej Junota. Konwencya w Cintra dnia 30 Sierpnia 1808 podpisana położyła kres władzy francuzkiej w Portugalii. Była ona zaszczytną dla oręża francuzkiego, wojsko bowiem na okrętach angielskich i kosztem angielskim przewieziono zostało do Francyi z bronią wręku i bez naruszenia bagażów. Wiadomo że w Londynie wzbudziła ona powszechnie nienukontentowanie i to nie tajno, że Artur Wellesley, terazniejszy Xiążę Wellington, podpisał ją uwiedziony przesadzonym obrazem sił i zasobów armii francuzkiej, jaki zręcznie odmalować potrafił generał Kellermann (syn marszałka) do układów użyty.

Za powrotem do Francyi bardzo oziębłe przyjął Cesarz Xięcia i długi czas uspokoić się nie mógł, dając nie raz uczuć Xięciu wyskoki złęgo humoru. Jednakże w roku 1810 powierzył mu osmy korpus dzia-

łający w Hiszpanii. Oblegał Junot Astorgę i w jedenaste dni po otwarciu przykopów zdobył; następnie udał się do Salamanki, aby mieć na oku armią angielską oblegającą Ciudad-Rodrigo. W drugiej wyprawie armii portugalskiej, dowodził korpusem pod rozkazami Masseny, lecz ranny w rozprawie pod Rio-Mayor wrócił do Francyi po spełnieniu wyprawy.

W wyprawie 1812 roku Junot dowodził ósmym korpusem do którego składu głównie wchodzili Westfalczykowie. Naczelną władzę miał przez niejaki czas Król Westfalski Hieronim, na niego więc spadają zarzuty błędów jakie czynią działaniom tej armii; lecz pod Walutina Góram sam Junot winien że w oznaczonym czasie wskazanego sobie nie zajął stanowiska, przez co pozbawił armią spodziewanych korzyści. W niesłychanym uporze Xięcia upatrywali już wówczas niektórzy pierwsze początki słabości, która się później w tak smutnym dla niego sposobie objawiła. Po powrocie z Moskwy mianowany został przez Cesarza gubernatorem prowincyj Illiryskich; lecz w połowie 1813 roku zupełne obłąkanie umysłu znagliło go do powrotu do domu rodzicielskiego do Montbard. Tu we dwie godziny po swoim przybyciu w napaści gwałtownego obłąkania, rzucił się z okna, złamał nogę i 28 Lipca zakończył życie. Przypisywano pospolicie słabość jego przywiązaniu do osoby Napoleona i nieszczęsnym wypadkom owej epoki. Mimo świetny los jaki sprzyjał Junotowi, przecieź familia jego została bez żadnych zasiłków. Małżonka jego, ród swój ze szczepu Cesarzów wschodnich wiodąca, w ostatniej uędzy życia dokonała.



Leclerc d'Ostin

KAROL EMANUEL

GENERAŁ-KAPITAN, NACZELNY WÓDZ WYPRAWY DO ST. DOMINGO.

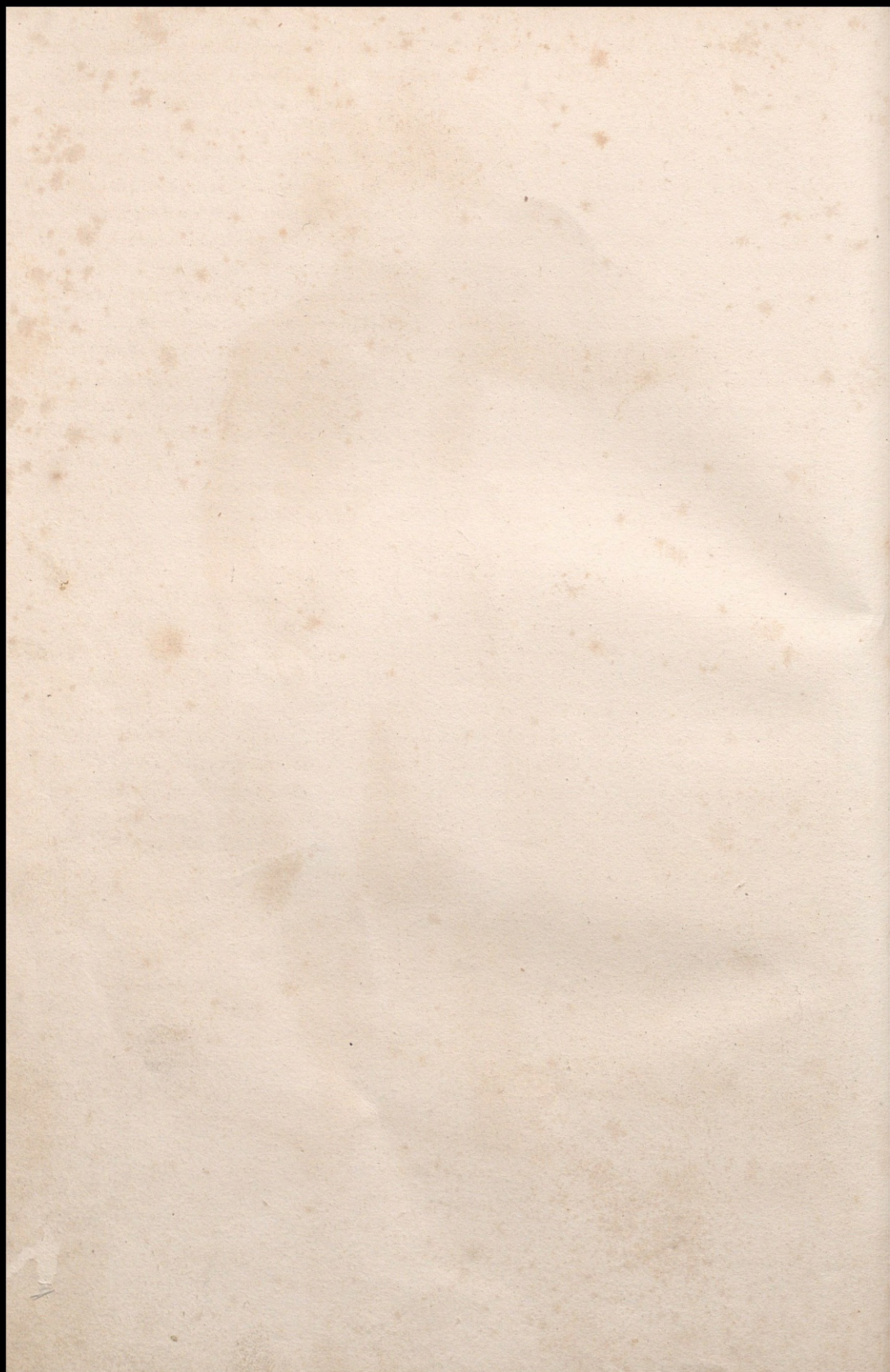
Urodził się w Pontoise miasteczku powiatowém departamentu Sekwany i Oazy roku 1772. Znakomity majątek ojca, bogatego kupca w témże mieście, wygodne zabezpieczył mu życie, lecz gdy rewolucya otworzyła pole trudów i sławy, na nie rzucił się z zapałem. Jeżeli z jednej strony los nie skąpił mu darów swoich, z drugiej strony natura nie była dlań macocha; piękne serca i umysłu przymioty staranne podwyższyło wychowanie, a nauka rozwinęła zdolności, któremi wcześniej zajmował się. Stanąwszy w szeregach ochotników swojego departamentu, wkrótce talentami i nieustraszoną odwagą zwrócił na siebie oczy swoich dowódców, najpiękniejsze na przyszłość rojąc nadzieje. W stopniu porucznika jazdy przeznaczony do armii oblegającej Tulon, wnet został kapitanem z przeznaczeniem do głównego sztabu generała Lapoype, który podówczas naczelną miał władzę nad wojskiem obleżniczém. Wkrótce atoli Dugomier objął styry działań wojennych, Lapoype stanął na czele dywizyi, której Leclerc został szefem sztabu. Dla wielu wodzów, równie jak dla Napoleona, Tulon był kolebką sławy i pierwszym szczyblem ich pó-

źniejszego wzniesienia się; Leclerc przywodząc natarciu na warownię Pharon, usprawiedliwił powzięte o sobie nadzieje i na polu bitwy stopień generała adjutanta pozyskał. Tu pierwszy raz poznał go Napoleon, i równie talenta jak i mężstwo jego wysoko cenił. Pozyskaną sławę pod Tulonem utrzymał walcząc przy armii Ardenów, a następnie w korpusie alpejskim.

Rząd ówczesowy Francyi oceniając zasługi Leclerca, bez względu na wiek jego, miał bowiem wtedy lat dwadzieścia i dwa, porучzył mu dowództwo placu Marsylii, w tym właśnie momencie gdy generał Bonaparte wodze armii włoskiej objął. Przyzwany przez niego do uczestnictwa w świetnej wyprawie, przewodniczył brygadzie, i pod Lonato zręcznie kierowanymi obrotami niepospolitą sobie zjednał sławę. Nie możemy tu pominąć szczególniejszego rysu odwagi i waleczności Leclerca. Gdy armia ścigała cofający się korpus nieprzyjacielski, Leclerc w towarzystwie Desaigo, wybrawszy piętnastu śmiałych i na wszystko poświęconych żołnierzy, odważył się zająć tył nieprzyjacielowi w zamiarze odcięcia mu odwrotu: blisko pięćuset jeńców było owocem tak szczęśliwe-



Leclerc, Karol-Emmanuel
General Dywizji, wódca armii Francuskiej + 1800



go zamachu. Pod Saint-Georges, przy przejściu Piawy nowe zebrał laury, które mu stopień generała brygady zjednały. W czasie układów w Leoben, Napoleon porучzył mu kilka tajnych zleceń do Dyrektoryatu w przedmiocie toczącej się umowy

Gdy Napoleon udał się do Egiptu, Leclerc przeszedł pod rozkazy generała Moreau i stał na czele dywizyi. W bitwie pod Freisingen 1799 roku jemu się należy sława tryumfu nad Arcy-Xięciem Ferdynandem. Za powrotem Napoleona, Leclerc natychmiast przyłączył się do niego i miał czynny udział w wypadkach 18 Brumaire. Pospolicie utrzymują, że on to był na czele plutonu grenadyerów użytych do rozpędzenia deputowanych z sali obrad. Za tę gorliwą przysługę stopniem generała dywizyi nagrodzony, przeszedł Ren pod Bazyleą i w rozpoczętej wyprawie odznaczył się w bitwie pod Biberach. Pierwszy Konsul postanowił zagnąć Portugaliją do ściślejszego połączenia się z Francją i zamknięcia portów dla Anglii: w tym celu dwudziestotysięczny zebrawszy korpus, dowództwo nad nim porучzył generałowi Leclerc. Trzeba było przechodzić przez kraj przyjacielki, wypadło więc starać się o utrzymanie karności w wojsku, aby Hiszpania nie żałowała dozwolonego przejścia. Leclerc przekraczając Pirenee, odezwał się do wojska: «Żołnierze, pomnijcie, iż męztwo okazane w oblężeniu nieprzyjaciela, jest tylko częścią obowiązków żołnierza; że usiłowania w pozyskaniu szacunku i przychylności ludu pośród którego znajdować się będziecie, nie mniej przyłożą się do pomyślnego skutku wyprawy, jak męztwo i odwaga.» Sprawiedliwa surowość którą okazał dla kilku wykraczających z karbów posłuszeństwa, wskazała wojsku drogę postępowania, a Hiszpanie wielbili sprawowanie się żołnierza francuzkiego, który przywykł był uważać za nieprzyjaciół ludy po za

granicami Francyi mieszkające, bez względu na ich stosunki z rządem francuzkim. Dwór lizboński zatrwożony poruszeniami armii przeciw niemu przeznaczoną, dał żadaną rękojmnię wiernego zachowania przymierza, i tym sposobem uniknął na ten raz grożącego mu niebezpieczeństwa. Około tego czasu Leclerc ściślejszemi węzłami połączył się był z Napoleonem, pojawiaszy w małżeństwo siostrę jego Paulinę, późniejszą Xiężnę Borghese.

Przywrócony porządek we Francyi, zabezpieczona spokojność kraju traktatem lundenwilskim, dozwoliły pierwszemu Konsulowi zająć się stanowczo osadą na St. Domingo. Dwa namysłowi jego przedstawiały się środki: albo uprawnić postępowanie generała Toussaint-Louverture i za jego pośrednictwem rządzić koloniją; albo mocą oręża odzyskać prawa w zbuntowanej osadzie. Długo wahał się pierwszy Konsul, większą okazując skłonność do układów z dowódcą murzynów, gdy wtém pułkownik Vincent przybyły z osady, złożył mu ustawę samowolnie przez Louverture nadaną i ogłoszoną, która wszelkie związki z macierzystym krajem zrywała. Wódz bowiem czarnych nie tylko władzę najwyższą, ale nadto prawo mianowania następcy, sam sobie przywłaszczył. Obrażony honor Francyi, zdawał się dzielnym wymagać środków ku odzyskaniu wydartej sobie władzy; nie było już wolnego wyboru, wyprawa została postanowioną, Leclerc w stopniu generała kapitana dowództwo jej otrzymał. Nie było to wszakże zgodne z życzeniami Napoleona, jak sam się w pamiętnikach swoich wyraża: «Mam sobie do wyrzucenia zamach na St. Domingo, są jego wyrazy, było to wielkim błędem z mojej strony chcieć ją pokroić mocą oręża: należało mi poprzestać na zachowaniu sobie władzy za pośrednictwem Louverture... Tém przykrzejszy jest dla mnie ten błąd, że go widział podówczas, był on wbrew przeciwny ży-

150
czeniom moim. Ustąpiłem jedynie opinii Rady Stanu i ministrów, wciągnięty bezustannemi skargami osadników, którzy dość licznie tworzyli stronnictwo w Paryżu, a nadto prawie wszyscy byli rojalistami.»

Dnia 14 Grudnia 1801 roku flotta rozwinęła żagle z portu Brest: na jej pokładzie pod rozkazami generał-kapitana znajdowało się jedenaście tysięcy dwieście ludzi, samych prawie wojowników z pod Hohenlinden. Był to poniekąd odświeżony obraz romantycznej egipskiej wyprawy. Lecz naczelny wódz bohaterów włoskich, sam twórcą i wykonawcą był pomysłu; gdy tymczasem generał-kapitan odebrał instrukcje, postępowanie jego w najdrobniejszych szczegółach krępujące: co gorsza admirałowie kierujący flotą niezależnie od dowódcy siły lądowej otrzymali przepisy. Mimo to Napoleon utrzymuje, że: «gdyby Leclerc postępował był ściśle w duchu wskazanych sobie prawideł, byłby się uchronił wielu nieszczęść, uniknąłby wielu trosków.» Cóżkolwiek bądź pierwszym nieszczęściem wyprawy były czterenaściodniowe burze, które niedozwolily flocie połączyć się ani w dniu ani w miejscu oznaczonym; gdy tymczasem wiele zależało na zbliżeniu się do osady, nimby się czarni do odporu przygotowali. Murzyni im sroższego doznawali od francuzkich osadników uciemiężenia, z tém większą przeciw nim powstali zaciętością. Toussaint-Louverture do najwyższej między swojemi wzniosłszy się władzy, stał się bożyszczem murzynów, postrachem białych, pożądanym sprzymierzeńcem nieprzyjaciół Francji. Przebiegły naczelnik powstańców umiał zręcznie pogodzić interesa mieszkańców różnej farby, którzy uszedłszy wściekłości wzburzonych negrów, z ufnością pozostali na wyspie. Czarni ślepo ulegali samowładnej woli jego, a biali pod jego opieką spokojnie oddawali się swoim zatrudnieniom. Dessalines, Christophe, Clervaux, na każ-

de skinienie Louverture gotowi, ścigali na siebie nienawisć okrucieństw, których zręcznie ukrytą sprężyną był ich naczelnik. Z takim nieprzyjacielem miał walczyć Leclerc.

Zaledwie flotta zbliżyła się do zatoki Samana, gdy Toussaint dobrze świadomy zamiarów Francji dzielną rozporządził obronę. Rozkazał obwarować punkta dogodnie do lądowania, co się zaś wzmocnić na prędko nie dało, to spalić postanowił. Leclerc po zebraniu się floty wysłał generała Kerverseau na zajęcie miasta St. Domingo; Rochambeau miał zdobyć warownię Dauphin; Boudet zmierzał do Port-au-Prince, sam zaś Leclerc natarciem na miasto Kap kierował. Dnia 3 Lutego 1802 roku wysłał generał-kapitan dowódcę fregaty do Kapu z listami pierwszego Konsula i odezwą, która się temi kończyła wyrazami: «Zbierajcie się wszyscy około generała-kapitana, on wam przynosi pokój i obfitość: gromadźcie się wszyscy do niego. Ktokolwiek poważy się oddzielać od generała-kapitana uważany będzie za zdrajcę, a rzeczpospolita pochłonie go, jak ogień chłonie waszą zeszlą trzcinę.» Ani listy wszakże, ani odezwa nie doszła swojego celu. Zaledwie barka, na której znajdował się posłaniec, wpłynęła na prąd portowy, gdy ją z warowni palnemi powitano kulami. Było to aż nadto jasne objawienie zamiarów Louverture. Wskutek tego rozkazał Leclerc natychmiast lądować, gdy wtém przybyła do niego deputacya z miasta, prosząc aby się wstrzymał od szturm, jeżeli nie chce widzieć miasta spalonego i wszystkich białych wymordowanych. Christophe był dowódcą Kapu, nieugięta jego wola i ścisłość w wykonaniu rozkazów Louverture, równie jak własnych postanowień, aż nadto dobrze znana była mieszkańcom, mieli więc iż więcej względności znajdują u wodza wojsk francuzkich. Leclerc mając na baczeniu interes Francji, nie mógł

zwracać uwagi na byt miasta, jakkolwiek ocalenia jego szczerze pragnął, wysiadł więc na ląd na czele sześciu tysięcy wojska, w stronie zachodniej Kapu, spędził przednie czaty Christopha i szybkim pochodem zdążył do twierdzy. Lecz już tegoż wieczora ujrano z floty niebo okropną lunę odbijającą, Christophe pogroźkę swoją wykonał, i general-kapitan został panem gruzów miasta i dymiących jeszcze głowni: z ośmuset domów, zaledwie sześćdziesiąt ocalało. Tymczasem general Kerverseau opanował bez wielkich trudności St. Domingo, gdzie Paweł Louverture brat uczelnika negrów dowodził: Clervaux ustąpił z Sant-Yago, które zajął general Claparède: warownię Dauphin wziął szturmem Rochambeau. W Port-au-Prince Dessalines rozkazał dowódcy za zbliżeniem się Francuzów miasto spalić i białych wymordować; lecz dzięki szybkości działań generala Boudet miasto szturmem wzięte, mimo najzaciętszą obronę, i europejczycy ocaleni. Sam atoli Dessalines powziąwszy wiadomość o zwycięstwie Boudeta, uskutecznił to w St. Marc, czemu zapobieżono w Port-au-Prince. W ośmiu dniach po wylądowaniu byli Francuzi panami hiszpańskiej części wyspy i wszystkich wybrzeżów: generalowie murzyńscy Laplume, Domage, Paweł Louverture i Bardet poddali się władzy general-kapitana, już tylko Toussaint-Louverture, Dessalines, Christophe i Maurepas, w głębi wyspy warowne zajmowali stanowiska, tamując połączenie północnej części z zachodnią. Leclerc pragnął drogą układów uniknąć dalszego krwi rozlewu, gdy atoli usiłowania jego speliły na niczym, wszystkie dywizye odebrały rozkaz wznowienia kroków nieprzyjacielskich. Około połowy Lutego zawinęły do Kapu nadesłane z Tulonu i Kadyxu eskadry z posilkami dla wojska wyprawy w liczbie trzech tysięcy ośmuset ludzi. Tak wzmocony korpus zdobył w pochodzie waro-

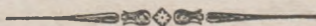
wne stanowiska Dondon, la Marmelade, la Ravine-à-Couleuvres i Ennery ulubione miejsce pobytu Louvertura. Maurepas ze wszech stron ściśnięty, prosił o amnestyę i uzyskał. Dessalines przeważną siłą party, palił wsie i miasta i Europejczyków w pień wycinał: w Mirebalais i Verrettes tysiąc dwieście ludzi padło ofiarą okrucieństwa jego. Wreszcie ostatnie schronienie Dessalina warownia Crête-à-Pierrot szturmem zdobytą została; Toussaint dwie poniósł klęski, jedną po drugiej; wszystkie punkta oparcia się przeszły w ręce Francuzów, którym znowu dywizya bawarska dwa tysiące pięć set posiłkowego wojska na ląd wysadziła. Ujrawszy niepodobieństwo dłuższego oporu złożyli broń Christophe i Dessalines, a za ich przykładem wkrótce poszedł Toussaint. Tak więc w pięćdziesięciu dniach ukończył Leclerc morderezą wojnę, odniósł tryumf nad potęgą i chytrą nieprzyjaciół, pokonał zawady, jakie mu natura miejsca za każdym krokiem przedstawiała; lecz dla najpiękniejszej armii, jaką kiedykolwiek Francya poszczycić się mogła, okropniejsze klęski, równie w swych skutkach zgubne jak odwrót z Moskwy, zachowane były.

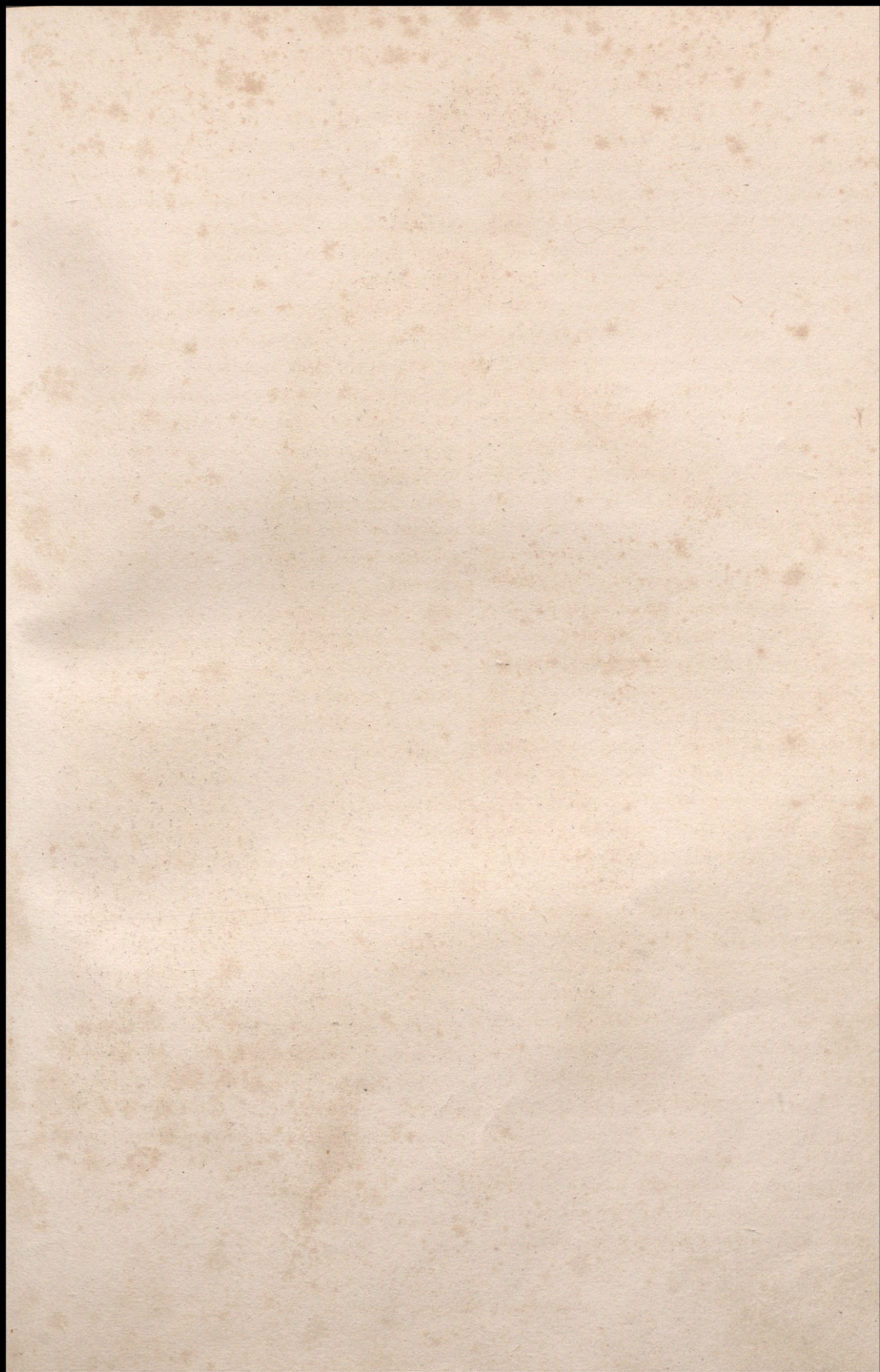
Toussaint przebiegłą wiedziony polityką nie przyjął ofiarowanego sobie stopnia generala dywizyi i namiestnika generala kapitana, wyprosił tylko posiadłości Ennery z zaręczeniem spokojnego w niej zachowania się; Christophe, Clervaux, Dessalines i Maurepas, wstąpili w szeregi francuzkie i ubiegali się w dopełnieniu rozkazów naczelnego wodza i wspanianiu jego zamiarów. Drażliwe było położenie generala Leclerc, wiedział on dobrze, że bez pomocy murzyńskich dowódców niczego dokazać nie zdoła, trzeba więc było okazywać im nieograniczoną ufność wśród podejrzliwego ludu, bez względu na chytrą i niewątpliwą zdradę oznaki; przecież tym sposobem powiodło mu się przy-

wrocić porządek i zabezpieczyć dobry byt osady. Zakwitło rolnictwo, wzmożł się handel i miasta z gruzów swoich szybko wznosić się poczęły. Z wielką przeczornością zaprowadzoną przez Louverture administracją zatwierdził gubernator, wymiar sprawiedliwości poruczył osobom, które Toussaint z niezrównaną przenikliwością wybrał. Wszystko szło wybornie i pomyślniejszą jeszcze przyszłość rokowało, gdy nadszedł Wrzesień, w którym murzyni w milczeniu peryodycznego powrotu najstraszniejszej pozoگی wyglądają. Zaledwie pierwsze oznaki choroby pojawiły się, gdy wnet wzburzenie umysłów między murzynami spostrzegać się dało. Zabiegom niechętnych nie był obecny Toussaint-Louverture, owszem w posiadłości jego w Ennery i okolicach, zaczęły się zbierać bandy zbrojnych negrów, którym sam Toussaint broni dostarczył, dla bezpieczeństwa własnego, jak utrzymywał. Przejęte listy utwierdziły domysł zdrady i porozumienia się z powstańcami, i wskutek tego Toussaint na rozkaz generała kapitana przytrzymany do Francji odesłany został. Ostrożność ta była już za późna i niedostateczna: stosownie do udzielonych sobie przepisów, winien był Leclerc rozciągnąć ją do wszystkich dowódców murzyńskich, którzy jeden za drugim szeregi powstańców pomnażali. Zaraza tymczasem szerzyła się z największą wściekłością: wszystkie koszary zmieniły się w szpitale, które śmierć codziennie okrutnym sposobem wypróżniała. Wtedy naczelny wódz zważywszy okropność swojego położenia, sądził, iż dla ocalenia honoru imienia francuzkiego, należy mu iść na przebój i rozpocząć walkę na życie i śmierć. Nakazał więc rozbrojenie pułków murzyńskich, rozrzucone zaś po różnych punktach wyspy zakłady pościągał, aby tém skuteczniej mógł działać; lecz jakież to był

stosunek sił! ludność czarnych do pięciu kroć stu tysięcy zdolnych i gotowych do boju wynosiła, przeciw którym zaledwie ośm tysięcy Francuzów walczyć mogło. Lecz i tak nie rozpaczal Leclerc, osady z warowni Dauphin i Port-au-Prince ściągał do Kapu; załoga zaś z Gonaïves zajęła Port-au-Prince pobiwszy pierwój Desalina, kierującego powstaniem na zachodzie. Z tak połączonymi siłami upatrywał Leclerc w którąby stronę najdotkliwszy na czarnych cios wymierzyć, gdy wtém Clervaux i Pétion z trzema pułkami do powstańców przeszli i na Cap-Français niespodzianie napadli. Naczelny wódz na czele pięciuset Francuzów i tysiąca wiernych negrów pospieszył zagrożonemu miastu na pomoc i odparł powstańców, z którymi się dnia następnego Christophe i Paweł Louverture połączyli. Wśród takich zawiślań naczelny wódz założył na wyspie żółwiej szpital dla przychodzących do zdrowia i tam wraz z małżonką swoją i synem zajął mieszkanie, udając się do Kapu ilekroć interesa zarządu, lub obroty wojenne obecności jego wymagały. W témto schronieniu, wśród najkrytyczniejszego położenia wojska, dosięgła go zaraza, której padł ofiarą w nocy z dnia 1 na 2 Listopada 1802 roku.

W krótkim zawodzie swoim rozwinął Leclerc niepospolite zdolności naczelnego wędza i przeczornego rządzący, i jakkolwiek sam Napoleon zarzuca mu niestosowanie się do udzielonych instrukcyj, przecież w inném miejscu czyniąc o nim wzmiankę, między innymi oświadcza: «General-kapitan Leclerc należy do rzędu najpierswszych wodzów, zarówno zdolny do prac gabinetowych, jak do kierowania armią na polu bitwy... w wyprawie do St. Dominogo rozwinął nadzwyczajną czynność i niepospolite talenta.







Print par Bouchot.

*Toulon, Bastonij - Katarzyna
Wódz puczelnij armii włoskiej - 1799*

Joubert

BARTŁOMIĘJ KATARZYNA

GENERAL DYWIZYI, NACZELNY WÓDZ ARMII FRANCUSKIĘJ.

Znakomity jest szereg wielkich mężów Francyi, których rewolucya z upodobanego wyrwawszy zawodu, na drogę sławy wojennęj mimowolnie poniekąd rzuciła; lecz Joubert należy do szczupłej liczby hojnie od natury wyposażonych talentów, któreby niezawodnie w każdej inną epoce, choć w mniej zapewne uderzającym powołaniu, z wielką atoli chlubą do potomności przeszły. Częścią z własnego wyboru, częścią spełniając życzenia rodziców, świątynie sprawiedliwości celem swych dążeń uczynił. W Dijon poświęcony należytemu przysposobieniu się do przyszłego stanu, mimo wiek młodzieńczy zdumiewał obszerną nauką, i ogromem wiadomości; a zdolnością do głębszej rozwagi wczesnie już wysokie wzniesienie się w sądowniczej hierarchii zapowiadał. Wkrótce atoli okoliczności inny kierunek talentom jego nadały. Odgłos trąby wojennęj rozległ się po Francyi w roku 1791, Joubert dwadzieścia dwa lat podówczas liczący nie mógł być głuchym na hasło narodu: jako prosty żołnierz stanął w szeregach ochotników swojego departamentu. Zwolna po niższych wznosił się stopniach, i w roku 1793 jako porucznik

z trzydziestą grenadyerami upartą stoczył walkę przeciw pięciuset Piemontczykom. Odtąd szybko co raz wyżej postępował: w ciągu dwóch lat, generał adjutant, dowódzca batalionu i wreszcie w roku 1795 generał-brygady w skutek świetnego odznaczenia się w walce pod Loano. Wyprawy włoskie 1796 i 97 roku ustaliły sławę Jouberta, wzniosły go do rzędu największych wodzów Francyi i najpiękniejsze mu na przyszłość rokowały nadzieje. Nieustraszonego mężstwa i rzadkiej jego biegłości świadkami były bitwy pod Montenotte, Millesimo, Ceva, Mondovi, Cherasco, Lodi, Campione, Compara, Montebello: lecz czém stać się mógł na przyszłość pokazał w bitwach pod Rivoli i Cossaria, gdzie z nikim zaszczytu tryumfu nie podzielał. Tylą świetnemi czynami zyskawszy zaufanie Napoleona otrzymał od niego w Listopadzie 1796 roku stopień generała dywizyi, a w roku następnym naczelne dowództwo wyprawy tyrolskiej. Tu postępowanie jego wzbudziło ogólne podziwienie, jakie bywa skutkiem trudnych przedsięwzięć i uderzających wypadków. Nie samo mężstwo bitnych i z miejscowością obeznanych gó-

rali trudną do pokonania stawilo zawadę, trzeba było w tej olbrzymiej wyprawie, jak ją nazywał właściwy w tym względzie sędzia, walczyć z naturą, którą niezłomna wytrwałość i wojska i wódza pokonać zdołała. Wtedy to Joubert wydobywszy się szczęśliwie z przepaścistych wąwozów Tyrolu, spiesząc do głównej kwatery przekroczył rozkaz, mocą którego przystęp do namiotu naczelnego wodza armii włoskiej był wzbroniony, lecz z ust Bonapartego ów pamiętny usłyszał wyrok: «Ten który przedarł się przez Tyrol, mógł łatwo przestąpić rozkaz strażom wydany.» Jak dalece Napoleon cenił Jouberta dowodem jest list jego do Dyrektoryatu z dnia 16 Listopada 1797, w którym tak się o nim wyraża: «General Joubert, który dowodził w bitwie pod Rivoli, odebrał od natury przymioty cechujące wielkich wojowników. Grenadyer co do odwagi, general co do talentów wojskowych i zimnej krwi, często bardzo znajdował się w takich okolicznościach, w jakich biegłość i talenta jednego człowieka najwięcej na pomyślny wpływają wypadek. O nim to powiedziano przed 18 Fructidora: ten człowiek żyje jeszcze, mimo kilkunastu ran i tysięcznych niebezpieczeństw, wybrnął szczęśliwie z przygod wojennych: długo jeszcze pożyje, jak się spodziewam, dla sławy oręża naszego i szczęścia swoich przyjaciół.» O prawdzie i szczerości zdania Napoleona przekonywa nas i ta okoliczność, że składając Dyrektoryatowi traktat w Campo-Formio zawarty, Jouberta wybrał za towarzysza z pośród wszystkich generalów i jemu zwrót chorągwi armii włoskiej udzielonej poruczył. Sam więc zaszczyt reprezentanta tylu znakomych wodzów, nie małą stanowi sławę Jouberta, i jest zarazem miarą opinii, jaką o jego miano zdolnościach.

Nie długo czekał Joubert na sposobność usprawiedliwienia powziętych o sobie na-

dziei. Dyrektoryat dla ustalenia potwornej swojej władzy postanowił w sąsiedzkich krainach podobnie zaprowadzić rządy, któreby jako satelity wielkiego słońca Francyi, za jej obrotami postępowały. W tym celu przedsięwzięto wyprawę do Hollandyi, a naczelnym jej kierunkiem poruczono Joubertowi. Był to drugi Tyrol, z wielu miar trudniejszy jeszcze do przebycia. Mniejsza o kręte wąwozów manowce przez które przedzierać się wypadało, znana odwaga wodza i jego talenta wojskowe łatwy tryumf nad miejscowoscia zapewniły armii; lecz zaspokoić życzenia nieufnego rządu, uniknąć jego podejrzliwości, co się szczęśliwie powiodło Joubertowi, to dowodzi niepospolitą zręczności i taktu w działaniu. Przeniesiony do armii mogunckiej nowe w Niemczech zebrał wawrzyny i do kierowania obrotami wielkiej armii niezwykłą udowodnił zdolność. W skutek tego Dyrektoryat poruczył mu naczelną władzę nad armią włoską.

W końcu 1798 roku stanął Joubert na ziemi już nie raz krwią własną skropionej, na ziemi, na której pierwsze zbierał laury, na której odgłos tryumfów bohatera wieku jeszcze się z całą siłą rozlegał. Nie łatwe było zadanie Jouberta, nie mała więc zaleta, że je rozwiązał szczęśliwie o ile od niego zależało. Miał on powtórzyć w Piemencie to, co w Hollandyi uskutecznił i powiodło mu się wybornie. Od dawna tajne zabiegi podlegały umysł i skrycie przygotowywały rewolucyą z której Dyrektoryat nie mało spodziewał się odnieść korzyści. Tlejące pod popiołem żarzewie jasnym buchnęło płomieniem skoro tylko zbliżył się Joubert: umiał on w tej okoliczności połączyć przebiegłość polityka z walecznością i talentami wodza, i tym sposobem zręcznie i szybko owałdował wypadki. Odważny żołnierz na polu bitwy, szlachetny zwycięzca po skończonym boju, rozsądny i umiarkowany

rządca po zajęciu, nieskażony i surowy sędzia nadużyć plamiących honor zwycięzców, wszechstronną zjednął sobie przychylność i niezłomnie przycmioną sławę. Była to wszakże nieszczęśliwa dla Francji epoka: niedołężny Dyrektoryat o zatrzymanie swojej władzy trwożliwy, czując się potępionym w opinii narodu, drżał na widok blasku jakim się wodzowie Francji otaczali: skoro tylko który z nich zwrócił oczy na siebie, natychmiast podejrzliwa władza tysiączne mu w drodze stawiała zawady, by zniechęcić umysł szlachetny, lub mniej zdolnego pogięć. Tego losu doznał Joubert; gdy się z zapalem dopominał kary nadużyć, których żołnierski prawdziwie umysł znieść nie mógł, zamiast spełnienia sprawiedliwych żądań otrzymał odwołanie. Miejsce jego zajął Moreau.

Wróciwszy do Paryża pełniący mimo wiedzy w zamęt rewolucyjnych intryg, otrzymał dowództwo placu stolicy. Tymczasem klęski po klęskach padały na armię włoską; Macdonald nad Trebią, Moreau na równinach Marengo krwawe i bezskuteczne staczali boje; jaśniało w nich wprawdzie mężstwo wojsk francuzkich, lecz bez żadnej korzyści. Stan takowy co raz bardziej poniżał w oczach narodu rząd Dyrektoryatu, każdy w nim źródło nieszczęść upatrywał; Sieyes pełen głębokich, choć do urzeczywistnienia niepodobnych pomysłów, pojął stan Francji, odgadnął jej potrzeby i życzenia. Oddawna miał on gotową, urojoną przez siebie ustawę, na której pomyślność Francji gruntował, lecz by ją bez wielkich wstrząśnień zaprowadzić, potrzeba mu było ramienia znakomitego i powszechną wziętość mającego wodza. Bonaparte był w Egipcie; Moreau po 18 Fructidora stracił cały urok republikański, ostatnie zaś klęski nadwerczyły jego sławę wojenną; wybrał więc Jouberta, którego chcąc otoczyć nowym blaskiem do

swoich zamiarów koniecznym, do armii włoskiej posłał.

Właśnie podówczas obchodził Joubert gody weselne z córką senatora Hrabiego Semonville, gdy mu wręczono wezwanie na wodza naczelnego armii włoskiej; bez wahania się najmniejszego wyrwa się z objęć oblubienicy w dniu, w którym mężem jej został, i spieszy dokąd go głos narodu wzywa. Moreau zdaje mu naczelną władzę, lecz prośbą jego skłoniony zostaje przy armii i stopień podwładnego z ochotą przyjmuje, byleby zbiegłe zwycięstwo napowrót do chorągwi francuzkich przywiązać. Nowy wódz przedziera się szczęśliwie przez góry Monferratu, łączy się z armią neapolitańską i na równinach Novi walną bitwę stoczyć zamierza. Odgadnął zamiary francuzkiego generała naczelnego sprzymierzonej armii dowódzca Suwarów, a nie chcąc puszczać z rąk korzyści zaczepnego działania, uprzedza go, i nim wszystkie pulki francuzkie na stanowisko ściągnęły, bitwę z największą natężennością dnia 15 Sierpnia 1799 roku rozpoczyna. Z pierwszym natarciem rozszedł się popłoch w armii francuzkiej, żołnierz w nieładzie pierzchać począł. Joubert chcąc burzę odwrócić spieszy na plac boju, rzuca się śmiało na nieprzyjaciela i ugodzony razem śmiertelnym, pada na pobojuwisku, z nim razem giną nadzieje Sieyesa, znikła otucha Francji, Włochy całe z rąk jej wypadają. Tak poległ Joubert w wieku najpiękniejszych nadziei, bo ledwie co skończył rok trzydziesty życia; Francya poświęciła łzę żalu bohaterowi swojemu a Garat, Santhonax i Riboud imię jego w pochwalnych głosili mowach. Z rozkazu rządu i kosztem skarbu publicznego wzniesiono mu pomnik w Bourgu stolicy departamentu Ain, w którego miasteczku Pont de Vaux w roku 1769 pierwszy raz światło dzienne ujrzał.

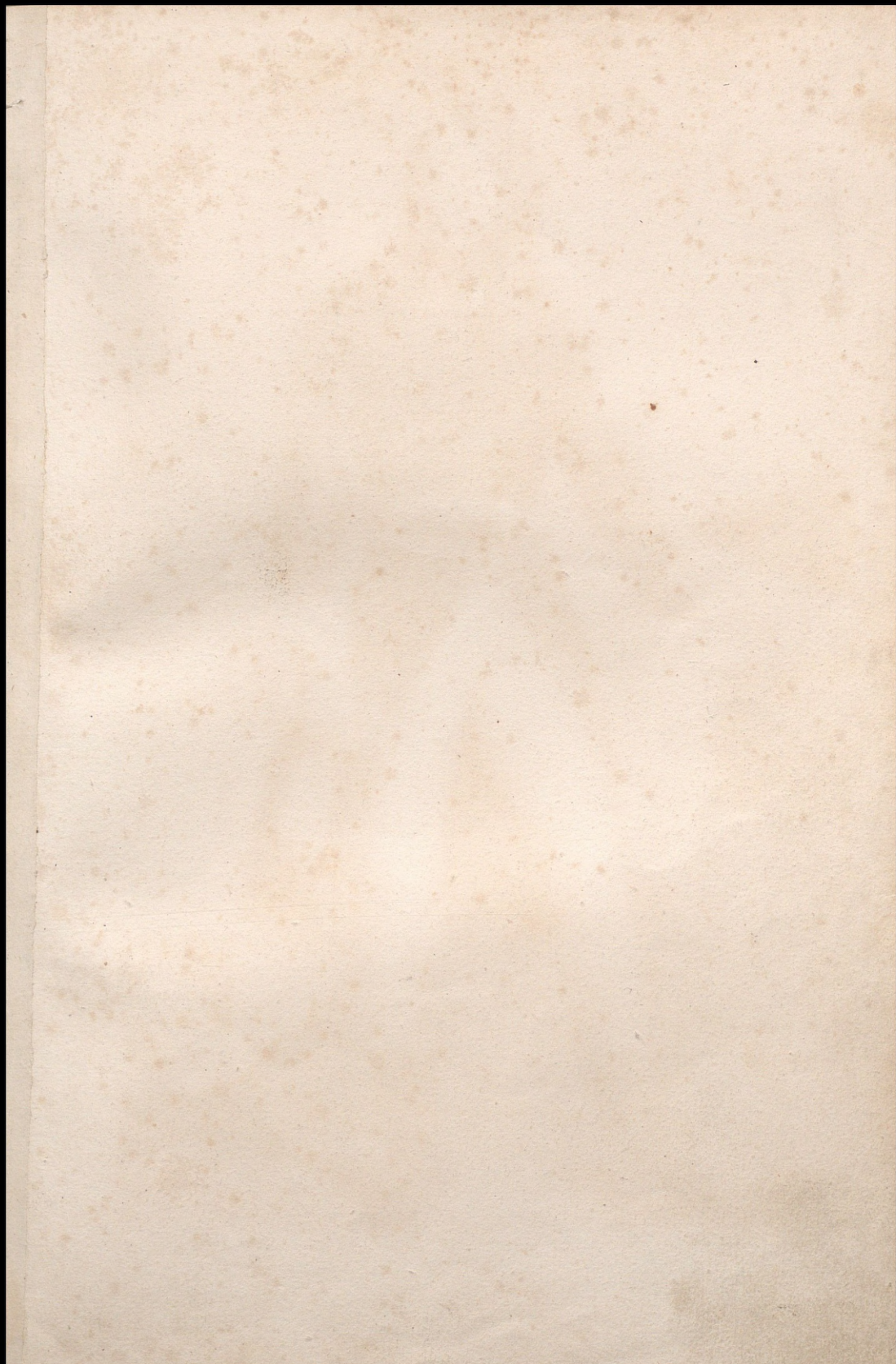
Pichegru Karól

GENERAŁ DYWIZJI, NACZELNY WÓDZ WOJSK FRANCUZKICH.

Urodził się w Arbois miasteczku departamentu Jura w Franche-Comté roku 1761. Dość ubodzy, lecz powszechnie szacowani rodzice jego starali mu się dać jak najlepsze wychowanie według swojej możliwości. Skończywszy początkowe nauki w kolegium minorytów w rodzinném mieście swoim, przeniósł się do Brienne w charakterze dozorcy sal, jednakże obok tego z największym zapalem poświęcał się umiejętnościom ścisłym i odznaczając się w nich zrobił postępy. Wrażenia pierwszej młodości zapewne obudziły w nim chęć wstąpienia do zakonu, któremu pierwsze zawdzięczał ukształcenie, i już w tym celu miał się udać do Vitry dla odbycia nowicyatu, gdy go przyjaciele wstrzymali od spełnienia tego zamiaru. Wszedł wtedy do pułku artylleryi w Metz w którym wkrótce dosłużył się stopnia sierżanta, już to przez wzgląd na przykładowe postępowanie, już też bardziej jeszcze dla gruntownej nauki którą się odznaczył. Z oddziałem pułku swojego należał do wyprawy amerykańskiej, gdzie miał sposobność oswoić się ze wszystkim co do wojny morskiej należy. Tu także w roku 1789 uzyskal stopień sierżanta majora, sto-

pień najwyższy do jakiego synowi mieszczanina wznieść się podówczas wolno było. Pierwszy raz wtedy obudziła się w nim żądza sławy, począł ubolewać, że ród tamując mu drogę dostojęństw, nie dozwalał osiągnąć celu do którego zdolności doprowadzić go powinny były. Padła Bastylia, a z nią razem pękły wszelkie zapory, Pichegru i jemu podobni ujrzeni przed sobą obszernie pole sławy i zaszczytów. Klub jakóbiński w Besançon mianował go dowódcą batalionu ochotników: a w rok później (1792) dowodził już pułkiem w którym pierwój jako prosty żołnierz służył; w tymże roku przyłączony został do głównego sztabu armii nadreńskiej. Okazane dowody mężstwa w boju, zręczność w obrotach wojennych zjednały mu w roku 1793 szlify generała dywizyi.

Kłeska na linii Weissemburga poniesiona rozprzegła zupełnie armią nadreńską, reprezentant Saint-Just przedstawił generała Pichegru, jako jedyne go zdolnego zapewnić zwycięstwo; wskutek tego objął wodze armii Pichegru: w tym momencie wróciła karność, wrócił porządek w wojsku, najpewniejsze zwycięstwa re-





Gravé par A. Scheffer

*Kocho, Ludwik - Innowa
Wódz, naczelny, armii Kościuszkowskiej*

kojnie. Nowy naczelnik zważając charakter żołnierza francuzkiego, zgłębiając dotychczasowy tryb wojny, zmienił jej system, zastosował do ducha wojska i zaprowadził taktykę, która w następstwie wydoskonalona, tyłu świetnych zwycięstw stała się źródłem. On to najpierwszy urządził lekką artylleryą konną, rozpuścił roje strzelców w rozsypce, i śmiałe bagnetem natarcia szczęśliwie wykonywał. Tak zmieniona postać bitwy najpiękniejsza przyniosła wypadki: zdobył linie pod Hagenau, wyparł Austryaków z ich szańców, oswobodził Landau, opanował wejssemburgskie okopy, wziął szturmem Lauterburg i dnia 29 Grudnia 1793 roku wszedł do Landau. Tak świetny był wstęp do świetniejszej daleko wyprawy 1794 roku. Armia północna, armia Sambry i Mozy, wśród ciągłych prawie nieszczęść rozprzężona, pozbyła się niezbędnej karności, straciła odwagę: Pichegru stanął na jej czele, na nowo urządził i rozpoczął działania, równie jak poprzednicy — nieszczęśliwie. Drażliwe podówczas było położenie naczelnych dowódców: wysłańcy podejrzliwego konwentu najdziwniejsze nie raz nakazywali poruszenia, których nieszczęśliwy skutek na głowę wodzów spadał. Za ich powodem Pichegru na środek linii nieprzyjacielskiej uderzył i ze stratą cofać się musiał: w powtórnym więc natarciu, wbrew rozkazom konwentu, wysłał oddział wojska ku zachodniej Flandryi; a z resztą natarł na skrzydło, zdobył Courtray, pokonał Clerfayta przy témże mieście 26 Kwietnia i w trzech następnych dniach świetne nad nim odniósł zwycięstwa pod Montcassel i Menin. Dnia 18 Maja między Menin i Courtray pobił złączone wojska austriacko-angielskie pod wodzą Xięcia Jork, i Xięcia Coburg. W tej rozprawie zdobył sześćdziesiąt pięć dział, kilkanaście chorągwi i większą część wojskowych taborów. Wywabił Clerfayta z oszańcowane-

go stanowiska, pokonał go w dniach 12 i 13 Czerwca, zajął Ypern i całą mu wydarł zachodnią Flandryą. W tej chwili Jourdan odniósł zwycięstwo pod Fleurus, dla uzupełnienia korzyści Pichegru przechodzi Skaldę pod Oudenarde, odcina Clerfayta od armii angielskiej, tamuje mu odwrót do Bruxelli, zdobywa Brügge, Ostendę, Oudenarde; oblega Nieuport i Sluys; zdobyte i wojskiem nieprzyjacielskiem osadzone twierdze Condé, Landrecis, Valenciennes i Quesnoy obsacza; angielsko-hollenderską armią w dniach 16 i 17 Lipca pokonywa i wskutek tego wchodzi do Antwerpii. Dnia 16 Września przetrzuca Anglików za Mozę i po trzytygodniowym oblężeniu bierze Herzogenbusch, twierdzę za niezdobytą uważaną. Dnia 19 Października pobił Anglików pod Puflach, 26 zajął Hulst, Axel, Sas-de-Grand, a dnia 8 Listopada Nimwegę.

Jeżeli wszakże dzielnym się okazał Pichegru na polu bitwy, nie mniej zasłynął ludzkością po odniesionym zwycięstwie. Krwi niesyty konwent, srogi wydał mu rozkaz, aby osady w Condé, Valenciennes, Landrecis i le Quesnoy w pień wyciął, jeżeliby się nie poddały we 24 godzin po wezwaniu: Pichegru wzywając to zrobił wówczas dopiero, gdy twierdze rzeczzone już wszelką nadzieję odsieczy straciły i wszelkie środki obrony wyczerpały. Drugim rozkazem polecono mu wyciąć wszystkich Anglików, którzyby mu z jakiegokolwiek warowni do rąk się dostali: w Herzogenbusch znajdowało się 600 Anglików: Pichegru chcąc ich ocalić, pozwolił dowódczy twierdzy wyprowadzić pewną liczbę krytych furgonów i przez ten wybieg uniknął wykonania oburzającego rozkazu. Tymczasem siedmiomiesięcznym bez przerwy bojem znużone wojsko koniecznego potrzebowało wypoczynku, Holandia znękana pragnęła pokoju, obiedwie zatem strony zbliżać się poczęły, gdy wtém członek akademii francuzkiej

Quatrem ère-d'Isjonval za polityczne opinie w ciasnej turmie osadzony, zajął się badaniem natury pajaków i z nich wkrótce nastąpić mające silne mrozy przepowiedział. Zawiadomiony o tém Pichegru zrywa układy, i bez względu na zupełne ogolnienie wojska ze wszech potrzeb, nawet stosownego ubioru, do zimowej zabiera się wyprawy. W końcu Grudnia ścisnięta lodem Waalą i Moza pozbawiły Hollendrów głównego środka ich obrony; Pichegru postępuje po lodach tak śmiało, jakby stapał po granicy. Przerażone Anglo-hollenderskie zastępy nie mogą dotrzymać kroku; Francuzi biorą szturmem Grave, wyspę Bommel i warownię Ś. Andrzeja; wkrótce stają się panami całej przestrzeni między Waalą i Leckem. Armia hollenderska rozpierzchła się, Xiążę Jork zaniechał dalszej obrony, Statuder cofnął się do Anglii. Była chwila w której zguba Francuzów zdawała się nieuchronną, odwaga ożywiła zwątpiałe serca Hollendrów, już zaczęli tryumfować: — odwilż nastąpiła, deszcz zniszczeniem lodów zagrożał. Czcza nadzieja! w trzy dni później tęższe jeszcze chwyciły mrozy, armia francuzka weszła do Amszterdamu, zdobyła flotę, tak jak okop bez obrony. Stany generalne podpisały przymierze z Francją, a Pichegru wrócił do Paryża cieszyć się owocem niezwyčajnego tryumfu.

Jeszcze nie wytechnął z trudów tak przykręj wyprawy, gdy konwent wskazał mu nowych laurów pole. W Marcu 1795 roku mianowany dowódcą armii Renu i Mozelli miał sobie zarazem poruczony kierunek armii północnej pod wodzą generała Moreau, i armii Mony pod naczelnictwem Jourdana. Wkrótce atoli konwent przywołał go do Paryża i dnia 1 Kwietnia zdał mu władzę nad osadą stolicy i jej gwardją narodową, dla poskromienia terrorystów. Szybkiem i sprężystym działaniem niebawnie przywrócił porządek

w Paryżu i zaraz udał się z powrotem do armii. Tu zdaje się przypadać epoka zmiany uczuć i sposobu myślenia Pichegru. Przekonawszy się że rzeczpospolita utrzymać się nie może, mniemał iż powrót Burbonów do szczęścia Francji jest niezbędny: w tym celu za pośrednictwem Mondgaillarda w bliższe wszedł związki z Xięciem Konduszem, który z oddziałem rojalistów stał w Breisgau. Wskutek rozkazów rządu armia Renu społecznie działając z armią Sambry i Mozy miała się połączyć pod Moguncją; Pichegru oddzieliwszy najlepsze wojsko swoje ku wyższemu Renowi stał się przyczyną, iż wyrachowane obroty chybiły. Wkrótce potem Clerfayt zmusił go do opuszczenia szanieców pod Moguncją i cofnięcia się na linią Weissemburgską, przyczem cała artyllerya połowa armii nadreńskiej wpadła w moc Austryaków. Tak ważne wypadki z kilką drobnemi okolicznościami połączone, wzbudziły nieufność Dyrektoryatu: odwołano go więc od armii 1796 roku i ofiarowano poselstwo do Szwecyi. Odrzucił tę posadę Pichegru i cofnąwszy się do Bellevaux niedaleko Arbois żył na łonie familii swojej, poświęcony naukom, nie zaniedbując wszakże głównej myśli przywrócenia Burbonów. Zwycięztwa wiele mu sławy zjednały, lecz mało osobistej korzyści, gdy dla utrzymania domu zmuszony był sprzedać konie i połowy rynsztunek. Szacunek jaki sobie zjednał u spółobywateli, stał się główną pobudką wybrania go reprezentantem departamentu Jura w Marcu 1797, a zaledwie zajął miejsce w ciele prawodawczém, gdy mu ofiarowano prezesostwo. W tej chwili zdało mu się że przyszedł moment upodobany projekt wykonać; tém bardziej gdy stronnictwo Clichy, Barrasowi i Rewbelowi nieprzychylnie, dość jawnie go naczelnikiem swoim mieć chciało. Ludwik XVIII w listach swoich z dnia 24 Maja i 9 Czerwca zlał całą władzę na niego, wsku-

tek tego by prędkiej dojść do celu, wniósł Pichegru projekt przetworzenia gwardyi narodowej, zapewne w zamiarze postawienia jej naprzeciw wojskom regularnym. Dyrektoryat przywołał znaczne siły do Paryża i przy pomocy innych wodzów rzeczypospolitej stronnictwo Clichy znękanę zostało, a Pichegru w dniu 4 Września 1797 (18 Fructidora) wraz z wielką stronnikami przytrzymany i na wygnanie do Guiany skazany został. Szlachetne ubóstwo jego do tego stopnia dochodziło, że nie mógł spłacić długu sześćset tylko franków wynoszącego, a siostra i brat z łaski jego dotąd utrzymujący się, po jego uwięzieniu, sprzedać musieli mundur i szpadę, ostatnią puściznę zdobywcy Hollandyi.

Ośm miesięcy na bagnach Sinamari, w zabójczym klimacie, przepędził Pichegru nie tracąc nadziei wydobycia się: jakóż powiodło mu się z siedmiu towarzyszami wygnania w małej barce dostać do Paramaribo stolicy Surinamu hollenderskiej osady, zład we Wrześniu 1798 roku szczęśliwie stanął w Anglii. Z wysokim poszanowaniem od najznakomitszych osób w Londynie przyjmowany, publicznie i bez ogródki wystąpił jako nieprzyjaciel ówczasowych władców Francyi. Dla tego w roku 1799 udał się do Niemiec i pod Zürich znajdował się przy boku generała Korsakowa. Wrócił potem do Anglii i dopiero w 1804 roku w bliższe wszedł stosunki z George Cadoudalem i innymi royalistami udając się do Paryża w celu zniszczenia rządów cesarskich i zwalenia Napoleońskiej potęgi. Moreau, jakkolwiek podzielał niechęć ku Napoleonowi, nie zgadzał się wszakże na przywrócenie Burbonów i do spisku należeć nie chciał. Tymczasem policya pochwyciła nie tajemnej zmowy i z zeznań Querella i kilku innych spiskowych powzięła wiadomość o pobyciu w Paryżu Cadoudala i Pichegru jako głównych przywódców. Dłu-

go wszakże śledzono Pichegru, policya ślad w ślad za nim od domu do domu zdążyła nie mogąc go nigdzie przytrzymać: dopiero kupiec Leblanc wskazał dane mu u siebie schronienie. Dwudziestu czterech żandarmów o godzinie 1 w nocy dnia 28 Lutego weszło do jego pokoju; musieli jednak z bezbronnym stoczyć walkę przeszło kwadrans trwającą, uległ na koniec przemocy i związany stanął przed radcą stanu Realem, któremu na wszelkie zapytania nader krótkie dawał odpowiedzi, wszystkim zaś okolicznościom tyczącym się generała Moreau stanowczo zaprzeczył. Osadzony w więzieniu Temple, kilkokrotnie badany, oświadczył bez ogródki: «że jest nieprzyjacielem Napoleona, którego niepohamowaną żądzę sławy za zgubną dla Francyi poczytuje; że znudzony potwarzami na siebie miotanemi, tudzież nie mogąc znieść tęsknoty do ziemi rodzinnej, wrócił do Francyi.» W tym samym czasie rozpoczęto postępowanie sądowe przeciw Moreau i Cadoudalowi, które z wolna nader postępowało; aż nagle Monitor ogłasza, że Pichegru: «między występkiem a rusztowaniem nie widząc drogi ocalenia» dnia 5 Kwietnia (1804) udusił się w więzieniu chustką jedwabną. Wiadomość niespodziana szczególnie podówczas zrobiła wrażenie. Nie umiano sobie wytłómaczyć, jakimby sposobem potrafił Pichegru sam w łóżku się udusić i dla tego wielu było, którzy śmierć jego gwałtowną tajemnemu rozkazowi Napoleona przypisywali. Wiedział o tém Cesarz i dla tego w pamiętniku swoim wspomniawszy o tym zarzucie, uważa go za zbyt niedorzeczny, aby go dzień był usprawiedliwienia się.» Cóżbym zyskał na tém? mówi Napoleon. Człowiek podobnego charakteru jak ja, nie działa bez ważnych pobudek. Widzianoż kiedy abym przelewał krew dla urojeń? Jakkolwiek silono się aby mnie oczernić i w przewrotném świetle mój chara-

kter wystawić, przecież ci co mnie bli-
 żej znają, wiedzą dobrze jak umysł mój
 dalekim był od zbrodni. Wcałój mojej ad-
 ministracyi nie ma żadnego aktu prywa-
 tnego,któregobym nie potrafił bronić przed
 sądem, nie mówię bez pewnej niespokoj-
 ności, ale nawet z korzyścią. Rzecz jasna:
 Pichegru ujrzał się zgubionym bez ra-
 tunku, umysł jego dzielny nie mógł się

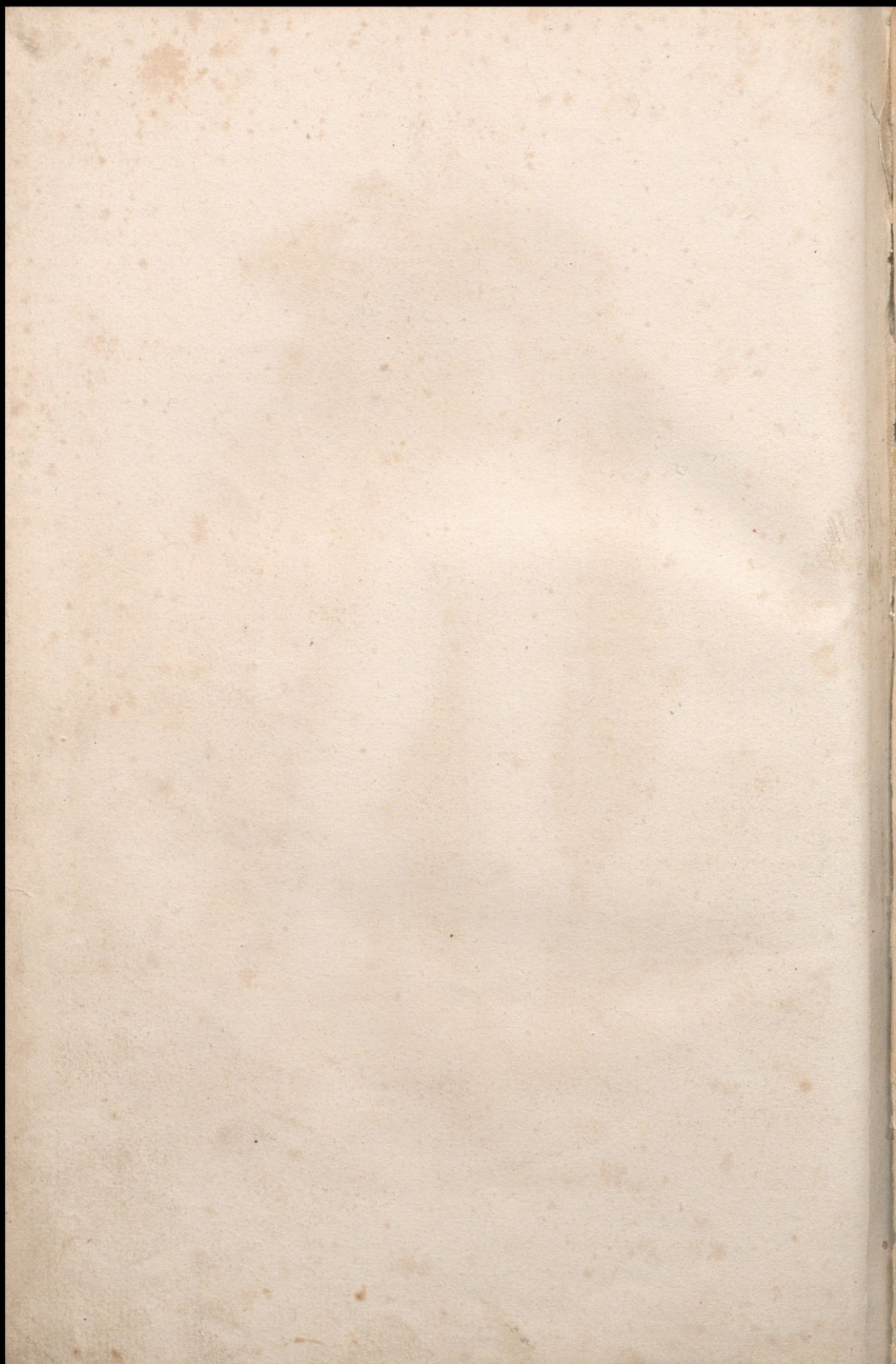
oswoić z wyobrażeniem rusztowania, albo
 nie ufał mojej łaskawości, albo nią gar-
 dził, i dla tego sam sobie życie odebrał.
 W roku 1815 Ludwik XVIII kazał spo-
 rządzić marmurowy posąg jego, i często
 powtarzał, że Pichegru odwagę marszałka
 Saskiego z bezinteresownością Turena i
 skromnością Catinata połączył w swojej
 osobie.





Peint par Steuben

*Pichegru. Gen. Hollandais.
Général en chef de l'armée Polonoise + Russe*



Hoche Łazarz

GENERAŁ DYWIZJI, NACZELNY WÓDZ WOJSK FRANCUZKICH.

O ile Pichegru odznaczył się nienawiścią ku Napoleonowi, o tyle Hoche okazał przywiązania i szacunku dla jego osoby. Nie był on prawie w żadnych stosunkach służbowych z naczelnym wodzem armii włoskiej, równie jak Pichegru, i dla tego podobnie jak on zdaje się nie należeć do koła rycerzy epoki napoleońskiej; lecz śmiałość wojennych pomysłów pierwszego, zaszczyt jaki opinia ogółu przyznała drugiemu, równając go z Napoleonem, zdaje się usprawiedliwiać zamieszczenie ich w poczęcie świętych imion Francyi. Na wyspie Ś. Heleny ktoś w przytomności Cesarza odczuwał się, że Hoche zbyt młodo zszedł z tego świata, lecz wielkie na przyszłość rokował nadzieje. «Coś więcej, odpowiedział Napoleon, powiedz W Pan raczej że wiele ich już ziścił.» Następnie nie wahał się Cesarz oświadczyć, że jedyną jego przewagę nad Hochem stanowiła głęboka nauka i zasady wybornego wychowania. Zgadując zaś cel mówiącego, taką wskazał różnicę między sobą a Hochem: «Hoche starał się usilnie utworzyć sobie stronnictwo, a tymczasem zyskiwał tylko zwolenników: ja zaś nie szukając wcale popularności, zjednałem

sobie potężną masę stronników. Nadto дума Hoch'a była nieprzyjacielską, wyzywającą; gotów on był na czele dwudziestu pięciu tysięcy ruszyć ze Strasburga dla opanowania władzy mocą oręża; tymczasem polityka moja była zawsze cierpliwa, kierowana duchem czasu i chwilowemi okolicznościami.» Po niejakić chwili dodał wreszcie Cesarz: «Hoche albo byłby stanął pod mojemu chorągwiemi, albo z łatwością dalby mi się pognuć, lecz zważając jego przywiązanie do pieńdzy i uciech, nie wątpię, iżby się był chętnie ze mną połączył. Mąż więc, który takie zdanie Napoleona pozyskał, godzien się mieścić między jego wodzami.

Urodził się Hoche w Montreuil niedaleko Wersalu 1768 roku, ojciec jego w prywatnej służbie Króla zostający, miał sobie poruczony dozór gończych królewskich; w tak niskim więc stopniu nie mógł oszczędzić potrzebnych funduszów na przyzwoite ukształcenie syna. Młody Hoche za ledwie czternastego roku życia dosięgnąwszy przyjął obowiązki masztalerza w stajni Królewskiej. Nie długo atoli odczuwał się w nim duch wojskowy; w szesnastym roku zaciągnął się do pułku gwardyą francuzką zwa-

nego. Żądzą sławy zapalony uczul w sobie brak należytego usposobienia do zawodu, w którym zdawał się przeczuwać wysokie swoje przeznaczenie: czego mu więc los i okoliczności odmówiły, to on własną pracą i usilnością odzyskać postanowił. Dnie poświęcał różnym pracom za pieniądze, lub stawał na straży za tych, którzy mu płacić byli w stanie, a za fundusz tym sposobem zebrany kupował książki i całe noce nad nimi ślezczał: nic przeto dziwnego, że z tak ognistą duszą i tak silną wolą potrafił korzystać z następczonój lossem sposobności i do najwyższych posunąć się stopni. Wybuchła rewolucya; Hoche powitał ją z radością, jako jutrzeńkę swojego wyniesienia, i z zapalem czepił się strony ludu. Przeniósł się zaraz do czwartego pułku paryżkiej gwardyi narodowój, a La Fayette oceniając jego gorliwość i objawiające się już wówczas zdolności mianował go sierżantem. Wzmagało się co chwila wzburzenie umysłów, nastąpiły haniebne sceny, między któremi najgroźniejszą prawie zdawała się być dnia 6 Października 1790 roku, gdy rozlukane bandy paryżkiego motłochu zagroziły niebezpieczeństwem Królowi w Wersalskim pałacu. Hoche na odgłos bezprawia biegnie, zapomina o własnej osobie i staje w obronie familii królewskiej; ocala życie niejednemu z gwardyi przybocznej i póty nie odstępuje swojego stanowiska, póki zupełnie nie minęła burza.

W roku 1792 został porucznikiem w pułku Rouergue, nadzwyczajną moralnością zalecony: z zapalem poświęcał się umiejętnościom wojennym skoro tylko chwilę czasu wolnego upatrzył. Przy oblężeniu warowni Thionville złożył pierwsze próby nienstraszonej odwagi z gruntowną znajomością sztuki wojennej połączonej, i w skutek tego został adjutantem generała Leveneur, z którym razem miał udział w wyprawach generała Dumouriez. Po bitwie pod Neerwind, gdy wskutek od-

szczepieństwa Dumouriego rozprzęgła się prawie cała armia, Hoche wrócił do Paryża, przedstawił komitetowi bezpieczeństwa publicznego ułożony przez siebie plan dalszych działań wojennych, który powszechną zyskał pochwałę. Wtedy poruczono mu obronę Dunkierki wraz ze stopniem generała-adjutanta. Potrafił on mową i przykładem wznieść zapal wojska, odparł napady angielskie, zniweczył wszelkie działania i zabiegi nieprzyjaciół i tym sposobem wywalczył stopień generała brygady, a wkrótce zaraz i dywizyi. Tak korzystnie objawione zdolności wodza, postawiły go na czele armii Mozelli w chwili gdy dwudziestego czwartego roku życia dosięgnął. Za ledwie się pokazał pośród wojska, natychmiast duchem wojennym natchnął niedoświadczone nowozaciężnych hufce i przyuczył je do szybkiego i sprężystego działania, jakim się sam między wielą społecznymi wodzami odznaczał. Głównym zamiarem jego było wyprzeć Austryaków z Alzacji: zadanie do wykonania nie łatwe, trzeba bowiem było staczać boje z licznym i wyborowym wojskiem, któremu świeże tryumfy i odwagi i śmiałości dodawały, a doświadczony w boju Xiążę Brunszwicki naczelnie przywoził.

Austriacy zajmowali warownią Vauban, obronne stanowiska pod Germersheim i Spirą, oszańcowane linie pod Lantern i Weissemburg. Landau było obszczone, niższy Ren zajęty, przystępy Ardennów bez obrony; siły francuzkie rozdrobnione częścią poza Sarra, częścią poza Mozellą; brak sprężystości w wodzach poprzednich zmarnował najpiękniejszą porę do działań; zima nadchodziła. Nie zrażony trudnościami Hoche szybko kręśli plan wyprawy i natychmiast się do jego wykonania zabiera. Jedna dywizya zmierza do Kaiserslautern, druga postępuje przez Saargemünd. Austriacy przerażeni natarciem w porze roku, w której zwykle wojska zi-

move leże zajmowały, ustępują ze stanowiska na stanowisko, a Hoche zręcznymi obrotami z szybkością ich wykonania połączonemi parł ich aż pod okopy Kaiserslautern. Tu na walną odważa się bitwę; w czterdzieści tysięcy na takąż liczbę nieprzyjaciół uderza, którym wszakże oszańcowane stanowiska trzykroć silniejszej dodają potęgi. Przez dwa dni (29 i 30 Listopada) sto dział z jednej i z drugiej strony, roznoszą śmierć i zniszczenie: lekka artyllerya francuzka cudów waleczności dokazuje, lecz prawie wszystkie jej baterye zniszczone. Tymczasem dywizya do obejścia Kaiserslautern przeznaczona, zmyliwszy drogę, zetknęła się z drugą dywizją; Hoche spostrzegł wcześniej powstałe ztąd zamieszanie, zmienia więc plan, sześć batalionów porusza przeciw reducie, która prawemu skrzydłu dokuczała; morderczy ogień roznosi śmierć po szeregach, i hamuje zapęd Francuzów: tymczasem noc zapada, brak amunicyi dalsze natarcie wstrzymuje, Hoche daje znak do odwrotu. Nie zraża go nieszcześliwy los bitwy, w inną stronę zmierza, aby stojących nad dolnym Renem Austryaków obejść. Wśród najokropniejszej pory roku, drogami trudnemi do przebycia przedziera się przez Wogezy, dnia 26 Grudnia pokonywa Wurmsera pod Weissemburgiem, oswobadza Landau, szturmem bierze Germersheim, Spire, Worms, spędza nieprzyjaciół ze stanowiska pod Hagenau, zabiera im całą artylleryą i po czternastodniowym pochodzie przez gęste zasyпы śniegu, z wojskiem ze wszystkiego prawie ogołocónym, łączy się z armią nadreńską, i dowództwo obejmuje, a pędząc pierzchające wojska sprzymierzonych bierze twierdze Vauban i całą Alzacją od nieprzyjaciół uwalnia.

Tak szybkie i świetne postępy młodego wodza obudziły nieufność terrorystów, śmiałość i otwartość jego oburzyła St. Justa; pozbawiony przez niego władzy, pod

strażą odesłany został do Paryża, gdzie kilka miesięcy jęczał w więzieniu, póki śmierć Robespiera dnia 27 Lipca (9 Thermidora) nie skruszyła krępujących go więzów. Z rozkazu konwentu stanął na czele armii nadbrzeżnej w Breście, mając waleczyć przeciw spółrodakom mniemał, iż mu raczej łagodnością i przekonaniem, nie zaś przemocą oręża zwyciężać wypada, na wszelki atoli przypadek niepełną miał nadzieję tryumfu, gdy deputowani konwentu wątpliwiej zgody zawarli umowę. Wkrótce nowe, jak się spodziewać należało, wybuchły niespokojności; wychodzący wylądowali w Quiberon 28 Czerwca 1795. Wśród powszechniej trwogi i zamieszania Hoche jeden zimną zachował rozwagę: wbrew zdaniu swojej rady wojennej przypuścił szturm do zamku Panthièvre. Z bagnetem w ręku zdobył warownię dnia 21 Lipca, rojaliści do morza przyparci, do układow zmagleni zostali. Hoche domagał się wydania naczelników, lecz konwent wszystkich w pień wyciąć rozkazał. Oburzony tém złożył dowództwo w Morbihan w ręce generała Lemoine, a sam z oddziałem wojska udał się do Saint Malo.

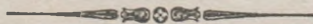
Zaledwie Dyrektoryat styr rządu owładnął, natychmiast wezwał Hocha do uspokojenia Wandei. Opatrzony władzą, jakiej dotąd żaden z wodzów nie miał, wyruszył Hoche przeciw Charettowi śmiałemu acz mniej uzdatnionemu przywódczy Wandejczyków. Obsadził naprzód wszystkie ważniejsze punkta wojenne, zaprowadził najsurowszą karność w wojsku swoim, przez co zjednał sobie przychylność spokojnych wiosek mieszkańców, szanował religią i jej obrządki, o co głównie szło Wandejczykom; tym sposobem wkradło się rozdwojenie między rojalistów, wielu z nich porzuciło chorągiew powstania, reszta działała bez związku i celu. Charette wpadł w ręce republikańskich hufców, a za nim i drugi równie odznaczony na-

czelnik Stofflet tegoż doznał losu: z nimi upadła sprawa wandejskich powstańców, spokojność, przynajmniej pozorną, wróciła. Hoche posunął się do Bretanii i Andegaweńskiej prowincyi, gdzie również szczęście działaniom jego sprzyjało. Dnia 16 Lipca 1796 Dyrektoryat oświadczył, iż Hoche i jego armia dobrze się zasłużyła dla ojczyzny: było to w ówczasowém rzymskich zwyczajów naśladowaniu najwyższą wodzów nagrodą, o którą dobijając się, chętnie życie na największe niebezpieczeństwa narażali.

Nie tajno było Dyrektoryatowi kto podżegał wandejski pożar, Hoche na miejscu przekonywające widział dowody; ógnista jego imaginacya, nienasyconą żądzą sławy kierowana, skreśliła olbrzymi plan przerzucenia wojny domowej na ziemię spółzawodników Francyi: Dyrektoryat z radością przyjął wniosek i wykonanie porucił Hochemu, który jedynie do tego zdawał się być zdolnym. Uprzątnąwszy wszelkie zawady, wsiadł Hoche na okręt w Breście i dnia 15 Grudnia rozwinął żagle do Irlandyi zmierzając, którą od korony angielskiej odłączyć pragnął. Wkrótce atoli burza rozmiotła flotę i Hoche bez wojska stanął nad brzegami Irlandyi. Na próżno oczekiwał przybycia rozproszonych statków, z niczém wracać musiał, ocalenie swoje admirałowi Bruix zawdzięczając. Gdy bowiem niespodzianie na konwoj angielski natrafili, admirał zawiesiwszy flagę angielską, przyłączył się do konwoju jakby do niego należący, i tym sposobem uszedł baczności marynarzy angielskich.

Za powrotem otrzymał dowództwo armii Sambry i Mozy. Na czele urządzonych przez siebie hufców, śmiałem przejściem Renu w obliczu nieprzyjaciela rozpoczął wyprawę 1797 roku. W czterech dniach trzydzieści pięć mil z wojskiem przebiega, trzy walne bitwy i pięć poty-

czek stacza, których owocem było dziewięć tysięcy jeńców, dwadzieścia siedm dział, siedm chorągwi, i pięćset koni. Już Wetzlar zdobyty, dywizya Lefebvra u bram Frankfurta stanęła, gdy przedugodne warunki pokoju w Leoben, położyły kres dalszym tryumfom. Ostatnie to były czyny wojenne Hochea. Niezgoda wkradła się między władze naczelne Francyi. Hoche omamiony zabiegami, a być może tajną żądzą opanowania styru rządu popchnięty, oświadczył Dyrektoryatowi gotowość użyczenia swojej szabli na zgębienie rady prawodawczej. Denuncyacya ochroniła go od tego błędu, lecz skutkiem porywczego kroku była niełaska rządu. Wojownik otwarty, obcy matactwom intrygi, lękał się by go winnym nie uznano, że zgryzoty wpadł w słabość, która pasmo dni jego przecięła w Wetzlar dnia 15 Września 1797 w połowie trzydziestego roku życia. Zgon jego zawczesny i niespodziany przypisywano truciznie, według jednych przez Dyrektoryat, według innych przez mniemanego spółzawodnika poddanęj. Napoleon w Pamiętniku swoim tak o tym wypadku wspomina. «Nagła śmierć Hochea i dziwny zbieg okoliczności jęj towarzyszących, dały powód do różnych domysłów, że zaś podówczas było stronnictwo, które mi z porządku dziennego wszystkie zbrodnie przypisywało, starano się więc rozgłosić, że z mojego polecenia został otruty. Był czas w którym żadne nieszczęście wydarzyć się nie mogło, którego bym ja nie miał być sprawcą; i tak z Paryża kazałem zamordować Klebera w Egipcie, pod Marengo zastrzeliłem generała Desaix... Taka jest potęga wieści, że wszelkie jest podobieństwo do prawdy, iż pospółstwo temu wierzyło, a może i dziś jeszcze znaczna część wierzy. Szczęściem, że inaczej się ma z historią; opiera się ona na rozumowaniu.»







Peint par Couré

Gravé par Aug. Blanchard

*Lafayette Gilbert, Margrabia.
General Perexnik.*

De la Fayette

MARYA, PAWEŁ, JAN, ROCH, IWO,
GILIBERT, MOTIER

M A R K I Z.

GENERAŁ PORUCZNIK, NACZELNY DOWÓDZCA GWARDYI NARODOWEJ W CAŁEJ FRANCYI.

Dzieje społeczne mało nam przedstawiają mężów, którzyby tak powszechną poszczycić się mogli wziętością jak La Fayette. Szczególnym zbiegiem okoliczności potrafił on przywiązać do imienia swojego wyobrażenie, które było hasłem wstrząśnięć okropnych ostatniego dziesięciolecia ubiegłego wieku, równie jak znakomitą częścią tego w którym żyjemy. Zdumiony badacz przetrząsa skwapliwie czyny wielkich wodzów epoki naszej, tropi przebiegłość polityków, zapuszcza się w tajniki statystów, i wśród niezrównanie wyższych talentów spostrzega imię La Fayette odmiennym wprawdzie, lecz niemal świetniejszym otoczone blaskiem. Cóż jest, co mu taką wagę w oczach nawet gminu nadaje? Oto sprzeczne z dostatkami i znakomitością rodu zasady, uporna przy nich przez lat sześćdziesiąt wytrwałość, zupełne dla nich poświęcenie osobistych korzyści i widoków. Potomek starożytniej i wysokie w kraju dostojenstwa piastującej rodziny dnia 6 Września 1757 roku ujrzał światło dzienne w Chavagnac dziedzicznej rodziców swoich włości w Owernii. Już w początku piętnastego wieku jeden z przodków

jego, Gilbert de la Fayette, zaszczycony buławą marszałkowską, zwycięstwem pod Baugé (1421 r.) zasłynął, i dzielnie się przyłożył do oczyszczenia kraju od nieprzyjaciół, odwiecznych Francyi spółzawodników. Nie trudno więc było młodemu La Fayetteowi w rocznikach własnego domu wynaleźć wzory godne naśladowania.

W szesnastym roku życia swojego wszedł w związki małżeńskie z panną Noailles córką bogatego Xięcia d'Ayen, a w dwudziestym roku został dziedzicem ogromnego majątku. W tej właśnie epoce rozległy się po Europie wieści o zatargach osadników amerykańskich z ich krajem macierzystym. La Fayette wspomniawszy na ojca i stryja, którzy na polu chwały polegli w krwawych zapasach z Anglią, chęcią zemsty wiedziony oręć swój na usługi powstańców poświęcić zamierzył. Kosztem połowy swojego majątku uzbraja okręt, unika baczności rządu i w Kwietniu 1777 roku do Charles-Town zawija. Zdumiony kongress stanów zjednoczonych ujrzał w szeregach ochotników dwudziestoletniego dworaka, którego żądza sławy i rozogniona wyo-

braźnia w wojownika i republikanina zmieniła. W pierwszej ułtarce pod murami Filadelfii uwieńczył laurem krwią własną zafarbowany ten oręż, którym z początku pogardzał wódz angielski Cornwallis a dla którego wnet wysoki powziął szacunek. Mianowany La Fayette generał majorem co raz ważniejsze odbierał zlecenia, co raz większe zyskiwał zaufanie, odtąd też poświęcił sprawie Amerykanów nie tylko swój oręż, ale i majątek: był im użyteczny na polu bitwy i w układach. Tu wracając nie mogąc hamować odwagi rzuca się zuchwale z bagnietem w rękę na mężne zastępy angielskich wojowników; tam wytrawiony wódz zwolna i przez ornie działając, uwodzi nieprzyjaciela, póki się nie nastęrczy sposobność niezawodny tryumf rokująca. Tym sposobem zaskaniając Wirginią, głównie przyłożył się do złamania potęgi angielskiej: dla tego też Cornwallis mężny lecz nieszczęśliwy, podpisując kapitulację w Yorkstown 1781 roku, w ręce La Fayette'a złożyć swoją szpadę pragnął.

Bohater amerykański, przepełniony nowymi wyobrażeniami, staje na ziemi francuzkiej z mocnym postanowieniem zastosowania ich dla dobra swojego kraju. Wspiera naprzód wszelkimi siłami szlachetnego Malesherba w zaprowadzeniu rozmaitych ulepszeń w zarządzie państwa, w usunięciu zgubnych nadużyć, a następnie wracając jego dusza odznacza się zbytnią śmiałością wniosków na obudwóch zgromadzeniach stanów uprzywilejowanych. W roku 1789 obrany deputowanym prowincyi swojej do zwołanych po raz pierwszy stanów generalnych królestwa, nie mało się przyłożył do wzniesienia rewolucyjnego pożaru, którego już później mimo najszczersze i najusilniejsze zabiegi ani stłumić nie zdołał, ani owdładnąć nie potrafił. On to najdzielniej poparł wniosek Mirabeau względem oddalenia wojska ze stolicy, a nazajutrz (dnia

9 Lipca) pierwsze prawo rewolucyjne wniósł i przeprowadził. W charakterze Wice-prezesa stanów udał się do Paryża dnia 15 Lipca tegoż roku na czele deputacyi, by uspokoić wzburzone umysły: wtedy troskliwość o bezpieczeństwo osób i majątków po raz pierwszy zagrożonych, natchnęła wielu znakomych mężów myślą urządzenia gwardyi narodowej, dowództwo jej jednozgodnie ofiarowano La Fayette'owi, dobrze już obeznanemu z podobną instytucją, na ziemi Stanów Zjednoczonych zrodzoną. Nie wiele upłynęło czasu a La Fayette przekonał się, że ani zdolności, ani siły jego nie starczą do oparcia się burzy, do której wywołania nie mało się przyłożył. Nastąpiły krwawe bezprawia, dowódca gwardyi nie mógł im zapobiedz, złożył więc władzę swoją i ledwie silne przyjaciół nalegania skłonić go do jej powtórnego przyjęcia zdołały.

Dnia 5 Października na czele oddziału gwardyi narodowej udał się do Wersalu na obronę zagrożonej familii królewskiej i tu przynajmniej powiodło się nieustraszonej jego odwadze i niezachwianej stałości położyć tamę rozlukanym tłumom paryzkiego motłochu. Oddalenie się Ludwika XVI oburzyło wszystkie stronnictwa przeciw La Fayette'owi, jedni go obwiniali o ułatwienie ucieczki Króla, drudzy mu przypisywali winę jego zatrzymania. Odzyskał na chwilę wziętość pomiędzy zapalonemi republikanami przyzwoleniem na zawieszenie praw korony, lecz z większą niż przedtém zaciętością powstali przeciw niemu, gdy król odzyskał swoje prawa uznaniem nowej ustawy. Wtedy dowódca gwardyi narodowej ogłosiwszy bezskutecznie prawo przeciw zbiegowiskom postanowione, mocą oręża rozproszył zebrane na polu marsowym bandy, a wyjednuwszy przyjęcie wniesionej przez króla amnestyi 1791, złożył dowództwo gwardyi i opuścił Paryż.

Zawiązała się pierwsza przeciw Francji koalicja 1792, La Fayette otrzymał dowództwo armii Ardennów i z nią odniósł niejaki korzyści pod Philippeville i Maubeuge: ależ anarchyści od dawna nienawistnym na niego patrzący okiem śmieliej teraz wystąpili ze skargami. Nieustraszony tém La Fayette zbrodnicze ich zamachy z największą energią przedstawił izbom prawodawczym, i sam odważył się stanąć przed kratkami żądając ich ukarania. Z żalem wszakże spostrzegł że chwile tryumfów jego minęły, że więźność dawniejsza nie zdoła go zasłonić od pocisków zapalonego stronnictwa, po smutnych więc wypadkach w Sierpniu postawiony w stanie oskarżenia, opuścił Francją z kilką przyjaciółmi, w zamiarze szukania przytułku na ziemi orężem swoim oswobodzonej. Omyłony w nadziejach swoich i w Namur od przednich czatów austriackich przytrzymany, naprzód do Luxemburga, następnie do Wersel i Magdeburga a nakoniec do Ołomuńca odesłany został. Wkrótce małżonka jego wyzwolona z turmy rewolucyjnej przybyła z dwiema córkami do Ołomuńca podzielać jego przykrą niewolę. W roku 1794 dwaj młodzi amerykanie Bollmann i Hager pokusili się o wyzwolenie La Fayette'a, lecz o ośm mil od Ołomuńca przytrzymani, stan jego znacznie pogorszyli. Zwycięstwa włoskie otworzyły drzwi jego więzienia. Bonaparte wyzwolenie jego położył za warunek układów w Leoben. Tak więc po pięcioletniej niewoli, w roku 1797 odzyskał nadzieję oglądania Francji. Nie odważył się wszakże udać wprost do kraju, stronnictwa jeszcze były nie ostygły, zatrzymał się przeto częścią w Hamburgu, częścią w Kiel duńskim miasteczku. Po dniu 18 Brumaire osiadł w Fontenoy włości swojej nie daleko Chaulmes, lecz ofiarowane sobie senatorstwo odrzucił. Wezwany do głosowania za dożywotnim konsulem Napo-

leona, napisał zdanie swoje w następujących wyrazach: « Nie mogę głosować za takim urzędowaniem, póki swobody Rzeczypospolitej nie zostaną dostatecznie zabezpieczone: wówczas dam kreskę za Napoleonem Bonapartem.» W tym samym czasie pierwszy konsul odebrał od niego list następujący:

Lagrange, 1. prairial roku X (21 Maja 1802.)

« Generale, gdy człowiek przejęty wdzięcznością, jaką ci winien, i nadto czuły na sławę, aby nie miał wysoko cenić tej którą się okryłeś, dołącza warunek do głosu swojego, tém mniej podejrzania wzbudzać powinien, im bardziej cieszyć się będzie widząc Go dożywotnim urzędnikiem ustalonej Rzeczypospolitej.

« Dzień 18 Brumaire był zbawieniem Francji, uznałem wtedy konieczność powrotu do kraju, powziąwszy zapewnienia swobód jego, z którymi honor twój był połączony. Ujrzano potem w konsularnej władzy ową zbawienną dyktaturę, która pod tarczą twojego geniuszu wielkich dokonała czynów, niewyrównywających wszakże wielkości przywrócenia swobód-

« Niepodobieństwem jest, generale, abyś pierwsze zajmując miejsce w rządzie tych mężów, którzy właściwego sobie szukając stanowiska wszystkie wieki ogarniają, miał zapragnąć, iżby takiej rewolucyi, tyłu tryumfów odniesionych i krwi przelanej, tyłu dziwów i cierpień, jedynym wypadkiem dla świata i dla ciebie była władza nieograniczona. Francja nadto dobrze zna swoje prawa, aby ich się miała rzec nieodzownie; może nawet dziś zdolniejszą jest do ich korzystnego odzyskania, aniżeli w epoce rewolucyjnego szaleń: a ty generale, siłą swojego charakteru i powszechnego zaufania, wyższością talentów i stanowiska, przyjaznym uśmiechem fortuny, możesz łatwo, utrwalając swobody uprzatnąć niebezpieczeństwa,

zaspokoić obawy. Do uzupełnienia przeto chwały twojej, życząc Ci władzy dożywotniej, wiedziony jestem pobudkami przywiązania do kraju i przychylności ku twojej osobie: lecz winienem raz przyjętym zasadom i zobowiązaniom, winienem działaniom całego życia mojego, czekać z udzieleniem mojego przyzwolenia, póki władza twoja nie zostanie opartą na zasadach godnych narodu, godnych Ciebie.

Mam nadzieję, generale, iż będziesz przeświadczony, jak dotąd, że z niezmiennością moich zasad politycznych łączą się szczerze dla twój osoby życzenia, i głębokie uczucie obowiązków jakie mam względem Ciebie.

La Fayette.

Gdy Napoleon przywdział purpurę cesarską odtąd La Fayette zerwał z nim wszelkie stosunki żyjąc spokojnie w Lagrange włości swojej dziedzicznej. Po powrocie Ludwika XVIII raz tylko jeden był w Paryżu, z wielką przez króla i brata jego uprzejmością powitany. W czasie stu dni obrany deputowanym z departamentu Sekwany i Marny zasiadł w izbie reprezentantów jako Wice-prezes prawodawczego zgromadzenia. Po przegranej pod Waterloo stając pośrodku między armią pierzchającą przed ścigającym ją nieprzyjacielem, a Napoleonem gotowym do pochwycenia wojskowej dyktatury, odważył się wystąpić jako tłumacz opinii powszechniej. On pierwszy wniósł przyjęty przez izbę projekt, aby się za nieustającą ogłosiła, poczytując za zbrodnię stanu wszelki zamach na jej rozwiązanie. Obrany członkiem komisji do układów z Blücherem i Wellingtonem upoważnionej, podpisał kapitulację Paryża, a widząc nadzieje swoje zawiedzione wrócił do spokojnego życia do Lagrange, założywszy pierwój protestacją przeciw rozwiązaniu izb przez sprzymierzonych postanowionemu. W roku 1818 jeszcze raz zasiadł w izbie deputowanych, jako re-

prezentant departamentu Sarty. Tu broniąc z zapałem zasad swoich nie wykroczył nigdy z granic przyzwoitości i uprzejmości, czego rzadsze co raz przykłady w swoich rozprawach przedstawiała izba.

Spiski jedne po drugich następowały w czasie restauracji, we wszystkich prawie szukano imienia La Fayette, w żadnym przecież najmniejszego nie miał udziału, oczekując nie od gwałtów, lecz od czasu i wzrostu oświecenia, tryumfu zasad, których tyloletnie doświadczenie w niczem nie zmieniło. Korzystając z chwili wypoczynku zapragnął raz jeszcze ujrzeć lud za który walczył w młodości, w roku więc 1824 odpłynął do Ameryki. Pobyt jego w Stanach Zjednoczonych był ciągłym pasmem uroczystości na cześć dawnego wojownika dawanych. Za powrotem obrany deputowanym z okręgu Méaux z nowym zapałem bronił zasad swoich. Przewidując zmiany 1830 roku, nie przyjął czynionych sobie przedstawień przez Karola X, oświadczając, iż już za późno. W wypadkach lipcowych ważną nader grał rolę; potrafił on najzapaleńszych głów pozyskać przychylności dla nowej dynastji, głosząc zjednoczenie form monarchycznych z zasadami republikańskimi. Mianowany naczelnym wodzem gwardji narodowej w całej Francji, nie długo piastował tę godność, złożył ją, by zająć miejsce w izbie deputowanych i bronić nowego porządku rzeczy, który po większej części był jego dziełem. Wreszcie pochylony wiekiem, znękany trudami, zakończył życie w Paryżu dnia 20 Maja 1834. Pozostała po nim rodzina ogłosiła drukiem pamiętniki jego w roku 1837, sześć tomów obejmujące.

Napoleon w pamiętnikach swoich takie o La Fayette zostawił zdanie: „La Fayette, który tak wielką grał rolę w pierwszych naszych wstrząśnieniach politycznych, w czasie wojny amerykańskiej

służył pod Washingtonem i tam się odznaczył. Był to człowiek bez żadnych talentów, ani cywilnych, ani wojskowych, umysł ograniczony, charakter skryty, uganijający się za pomysłami wolności źle pojętej i źle przetrawionej. Zresztą w życiu prywatnym był uczciwym człowiekiem. « W innym zaś miejscu: »La Fayette był niedołącznym politykiem. Przez dobroduszość swoją staje się zawsze igraszką ludzi i rzeczy. Spowodowane przez niego powstanie izb, po powrocie z pod Waterloo wszystko zgubiło. » Gdyby zerwane stosunki La Fayette'a z Napoleonem od czasu konsulatu i wypadki 1815 roku, nie kazały się domyślać ich wzajemnej niechęci, tedy same charaktery obudwóch

nie mogły obudzać żadnej między nimi sympatii: jeden, człowiek praktyczny, ciągle chciwy działania i urzeczywistnienia swoich olbrzymich pomysłów; drugi, skłonny do ideologii, w każdej chwili gotów cofnąć się przed urzeczywistnieniem najulubieńszych pomysłów. W takim razie sąd Cesarza nie nosząc na sobie cechy zupełnej bezstronności, nie może być uważany za rys charakterystyczny tego znakomitego męża, porównany wszakże z głównymi wypadkami życia jego, nie jedną zdolny nastroczyć uwagę, a w ostatnim razie służy za dowód, że i wielcy ludzie nie są wolni od uniesień, wtedy nawet gdy się zdają do potomności przemawiać.



Duroc

MICHAŁ, GERARD, KRZYSZTOF

XIĄŻĘ FRYULU

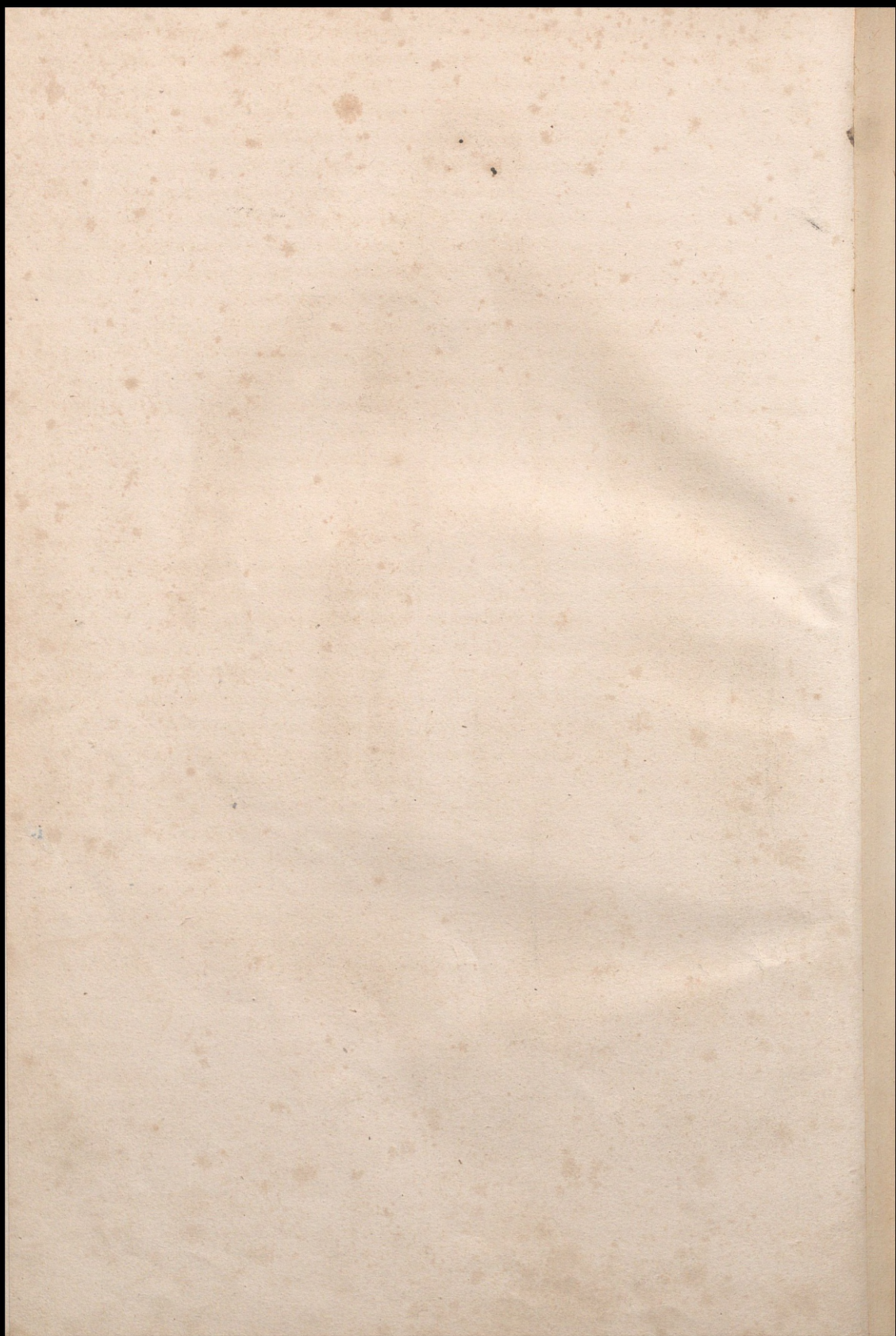
WIELKI MARSZAŁEK PAŁACU, LEGII HONOROWEJ WIELKIEJ WSTĘGI KAWALER.

Urodził się 1772 roku w Pont-à-Moussu w departamencie Meurthe, gdzie ojciec go był pisarzem aktowym. Przysposobiony dostatecznie do wyższych nauk, wszedł do szkoły artylleryi w Nancy. W pierwszym wybuchu rewolucyi powołany do służby wojskowej, umieszczony został w pułku artylleryi w stopniu porucznika i do armii włoskiej przeznaczony. W roku 1793 był adjutantem generała Lespinasse i znajdował się przy oblężeniu Tulonu. Miała to być epoka pierwszjej jego znajomości z Napoleonem, jak sam Cesarz w pamiętniku swoim wspomina, mieniąc go oficerem artylleryjskich pociągów. Węzeł wzajemnej przychylności wnet połączył młodego oficera artylleryi z młodym bohaterem. Wtenczas Duroc powolny radom uwielbianego wodza poświęcił się z zapałem naukom; usilna praca przemogła wszelkie zawady, tak dalece, że mimo nie wielką bystrość umysłu, przecież w ciągu trzech lat rozszerzył zakres swoich wiadomości, ukształcił rozum, tak dalece, że niepospolitą zdolność okazał do wszelkich spraw publicznych, nabywszy zarazem teoryi sztuki wojennej. Gdy Napoleon

objął dowództwo armii włoskiej w 1796 roku Duroc został jego adjutantem; było to jedyne dla niego miejsce. Do stałości charakteru łączył słodycz wymowy, a obok szczególnej bacznosci posiadał osobliwszą zręczność w pojęciu i wyszczególnieniu ogólnego rozkazu. W następstwie czasu poznał doskonale całe usposobienie swojego przyjaciela, umiał myśli jego przenikać. Towarzyszami służby jego byli kapitanowie Muiron, Sułkowski, Junot, Marmont, wszyscy równie młodzi, i równie do swojego wodza przywiązani. Któż nie pamięta szczegółów historycznych tej zdumiewającej wyprawy? Duroc nie jednym świetnym czynem, a szczególniej też przejściem Isonzo, dowiódł, że zdolnym będzie kiedyś naczelnie przywozić wojskiem? Lecz był to już czas w którym nie same waleczności i odwagi dowody do wyższych stopni torowały drogę, trzeba było talentu: pomysły niespodziane, wielkie pojęcia, szybkość wykonania, to tylko było za coś rachowane, to uważano za prawa do nagrody: męztwo było pospolitą enotą żołnierza, myśl wielka stanowiła jedyną różnicę między walecznymi. Trzeba było



*Duroc, Grand-Korpschef-Michal/Seine/Fraulus
Wielki-Marszałek Palacii/Cesarskiego + 1813.*



w owęj epoce szybko dojrzewać i moralnie i umysłowo, by się stać godnym wyższych stopni w armii. Walka tyloletnia zahartowała umysły, naród pragnął w dowódcach swoich widzieć bogate zasoby myśli i nowych pojęć; obowiązkiem ich było równie w walce, jak w chwilowym zarządzie podbitych krajów okazać zdolności organizatorów cywilnych w razie potrzeby rokujące. Wyprawy ówczasowe, acz pełne niesłychanych trudów, zawsze atoli szczęśliwe, były wielką szkołą, w której się wrodzone zdolności niższych dowódców szybko rozwijały. Przeniknieni uczuciem, że wyższe godności staną się wyłączną nagrodą podwójnej zasługi oręża i pióra, wszyscy młodzi ludzie przybrali postać poważną, a zapatrując się na swojego Naczelnika, czytali wiele i to dzieł wyborowych, bacznie śledzili stan umiejętności, z zapałem rzucali się do nauk gruntownych, z bogacali umysł swój najrozmaitszemi i najobszerniejszemi wiadomościami, bo to wszystko nieodzowne było do osiągnięcia zaszczytów. Wszyscy młodzi oficerowie armii włoskiej, jakienikolwiek zdolnościami obdarzeni, jedną i tą samą dążnością moralną odznaczali się, ku jednemuż celowi wszelkie siły umysłu wyteżali. Jakżeż to piękna droga sławy i zaszczytów!

Pomiędzy najprzywiązańszemi do Napoleona oficerami, a zarazem najukształceńszemi Duroc znakomite zajmował miejsce; odtąd więc stał się nieodstępnym towarzyszem wszystkich jego działań. Z nim udał się do Egiptu w stopniu podpułkownika, przyczynił się głównie do zwycięstwa pod Salahieh, odznaczył się przy zdobyciu Jaffy, w szturmie pod St. Jean-d'Acre odłamkiem bomby raniony, a w lądowej bitwie pod Abukir z niepospolitą zręcznością kilka szczęśliwych wykonał obrotów: w skutek tego dowództwo brygady ze stopniem pułkownika otrzymał. Wróciwszy do Francji wraz z na-

czelnikiem swoim, czynny miał udział w wypadkach 18 Brumaire, przyjaźń bowiem i zaciągnięte ztąd obowiązki nie usuwały go z żadnej sceny życia Napoleona. Skutkiem ustalonego konsulatu zajął obowiązki polityczne: przy jasnym pojęciu rzeczy, gruntownym rozsądku i wielkiej w mowie przezorności, usługi jego musiały być nader korzystne i ważne, nie więc dziwnego że stanowisko przez niego zajęte odpowiadało wysokiemu sekretarstwu stanu. W kilka tygodni po 18 Brumaire Bonaparte posłał go do Berlina z ważnym nader zleceniem wyjaśnienia Królowi zamiarów i widoków nowego rządu Francji, by przez to utrwalić neutralność Pruss już od 1795 roku istnącą. Berlin wówczas był ogniskiem zabiegów dyplomatycznych, posłannictwo więc nie było zbyt łatwe, przecież wywiązał się z niego Duroc według życzeń pierwszego konsula. Skromność w mowie, uprzejmość w obejściu, przyjemność w postawie, ujęły Króla, zyskały dlań przychylność dworu: z nadzwyczajnym szacunkiem przyjmowano adjutanta «największego męża wieku» jak się wyrażał Król. Z największym upodobaniem słuchał monarcha powieści nader ciekawych o wyprawie egipskiej, której był uczestnikiem oficer tyle ugrzeczniony. Od dawna nie wdziano przy dworze posłannika równie uprzejmego, równie ukształconego i mimo swoją młodość tyle zasłużonego. Biorąc miarę z reprezentanta, jakże korzystnie powzięto wyobrażenie o Francji konsularnej! dla tego też sam Król oświadczył, iż słuszna bardzo i naturalna rzecz że tacy ludzie w końcu odzierżyli władzę. Za powrotem do Paryża mianowany został generałem brygady, gubernatorem Tuilerie; wkrótce atoli w charakterze pierwszego adjutanta towarzyszył konsulowi pod Marengo.

W Paryżu nikt bardziej zatrudniony nie był jak Duroc, a prace jego były prawie

całkiem administracyjne, z gabinetu pierwszego konsula. O niego się wszystko naprzód opierało, ważniejsze prośby, wyjaśnienia jemu składano; za jego pośrednictwem odbierano odpowiedzi. Był on niejako punktem zjednoczenia wszystkich którzy nowego Naczelnika Francji otaczali. Jeżeli pierwszy konsul zdania swojego nie chciał rozgłaszać, Duroc stawał się jego powiernikiem; niekiedy udzielał mu ustnie tylko postanowienia swoje, aby powody ich tém łatwiej mógł wyjaśnić osobom interesowanym. Poruczonej sobie ostrój lecz zasłużonej prawdy nie osłabiał Duroc, jednakże w ustach jego traciła ona postać kary bez nadziei, owszem nie raz wlewał otuchę w serca nieszczęśliwych, a upatrzawszy stosowną porę wstawiał się za nimi. Nigdy zapewne tyle drażliwych interesów przez niczyje nie przechodziło ręce, i nigdy nie widziano człowieka mniej nadętego ze stosunków swoich. Pamiętał o każdym przedmiocie i zajmował się nim z sumienną troskliwością. W przekonaniu jego każdy interes był nagły i ważny. Co dzień z nowym zapałem chwycił za akta. Iluż to on przysłużył się weteranom dawniej monarchii i uśmierzonej rewolucyi, których konsul z wygnania przywołał, lub z ukrycia wydobyl i w rządzie państwa umieścił. Iluż familiom przyspieszył wsparcie! Ile wdów i sierot podźwignął! Nigdy w biurze jego nie zalegało żadne przedstawienie, hyleby jakożkolwiek uzasadnione, żadna odpowiedź nie doznała opóźnienia. Tym sposobem śmiało rzec można, że Duroc czuwał nad życiem, władzą i sławą pierwszego konsula.

Po zawartym pokoju w Amiens wysłany do dworów północnych bawił kilka tygodni w Berlinie, a następnie udał się do Petersburga dla powinszowania Cesarzowi Alexandrowi wstąpienia na tron. Skoro się pokazał na pokojach Cesarskich pierwszy adjutant pierwszego konsula,

wszyscy obecni powitali go z uszanowaniem, takie wrażenie zrobiła jego postawa oficerska i uprzejme obejście się. Wtedy to poseł wielkiej Brytanii, człowiek znakomity i pełen ukształcenia, odezwał się: »Nie widzę w tém nic osobliwszego, że go z takim odznaczeniem przyjmują, mało bowiem mamy szlachty tak ugrzecznionój i tak umiejącej się znaleźć.« Zachwycono się rozmową jego pełną wdzięku i naturalności, uderzała postawa poważna a razem skromna, zwracała uwagę krew zimna z pewnością charakteru połączone. Nie pojmowano wówczas aby dyplomata tyle uprzejmy a oraz tak wytrawiony mógł być Francuzem: takie to przesadzone wyobrażenia o Francji obudziła rewolucya! Nie zdołał on wprawdzie odzyskać utraconego raz w gabinecie petersburskim stanowiska, nie uprzętnął trudności, jednakże powiodło mu się zawiązać stosunki przyjaźniejsze, i rozwinąć Cesarzowi niektóre przynajmniej widoki pierwszego konsula.

Powrócił z Petersburga i 24 Grudnia był przy boku Bonapartego w chwili pęknięcia maszyny piekielnej. Przy wzniesieniu tronu cesarskiego mianowany został wielkim marszałkiem pałacu i Xięciem Fryulu. Urządził służbę dworską z podziwieniem wszystkich, zaprowadził zdumiewający porządek, gust i okazałość. A tak pierwszą jego zasługą były czyny wojenne, drugą zdolność niepospolita do spraw cywilnych, układów dyplomatycznych, czynność, prawość i nadzwyczajna w zachowaniu powierzonych mu tajemnic przezorność. W następstwie czasu Duroc należał do wszystkiego, co tylko mogło obchodzić Cesarza; społeczeństwo uważali w nim tkliwe przywiązanie do swojego dostojnego spółtowarzysza broni: kochał go dla niego samego, nie dla żadnych widoków, dla tego łatwo mu było wykryć tajemnicę kierowania nim, i nabyć prawa łagodzenia kar lub ostrój

nagany, do czego w takim ogromie służby państwa nie rzadko nastęczała się sposobność. Na spokojne przełożenie wielkiego marszałka, Cesarz ochłonawszy z pierwszego zapędu, cofał swoje postanowienia, a nawet wynagradzał niesłuszność wyroku. W takich to zdarzeniach wejrząwszy na niego z uprzejmością, mawiał: «Ponieważ mi to WPań mówisz, zezwalam więc.» Ileż on wstrzymał wyroków w uniesieniu wydanych, ile usług wyświadczył, nie objawiając swoich starań! Nie był to człowiek obietnic, lecz działań. W niczem wszakże od głównego celu i dążeń cesarskich nie odstępował, i jeżeli nagana, kara nawet zgodna była z ogólną dążnością rządu, wówczas Duroc ubolewał nad nieszczęśliwym, lecz się nie wstawiał za nim: bo zasada życia jego była sława, potęga i bezpieczeństwo Cesarza. Znał dobrze i oceniał zasługi jego Napoleon nazywając go *nieszczęśliwym pośrednikiem.*» Duroc, są wyraził Cesarza, miał namiętności żywe, czułe, skryte, które bynajmniej nie odpowiadały jego zimnej powierzchowności. Długo ich nie znałem, tak dalece służba jego była ścisła i porządna. Wtedy gdy dzień mój zupełnie się skończył, gdy się już na spoczynek udał, on rozpoczął swoje prace. Traf, lub jakiś przypadek dawał mi go poznać. W istocie był on w każdej chwili przy boku cesarskim, na każde jego skinienie gotowy.

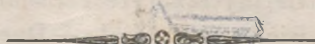
+ Gdy zatargi uprzedzające austerlicką wyprawę blizkie już były swojego przesilenia, Duroc, jako powiernik cesarski, posłany został do Berlina z instrukcją poufną, rozeznaniu jego zostawioną. Celem jego było podpisać przymierze zaczepno-odporne z Prussami, kosztem wynadgródzeń w Niemczech. Układy rozpoczęte prowadził Duroc z wielką przeczornością, lecz nieszczęściem przybył za późno, i lubo sam Król skłonnym się okazał do przymierza z Francją, cały prze-

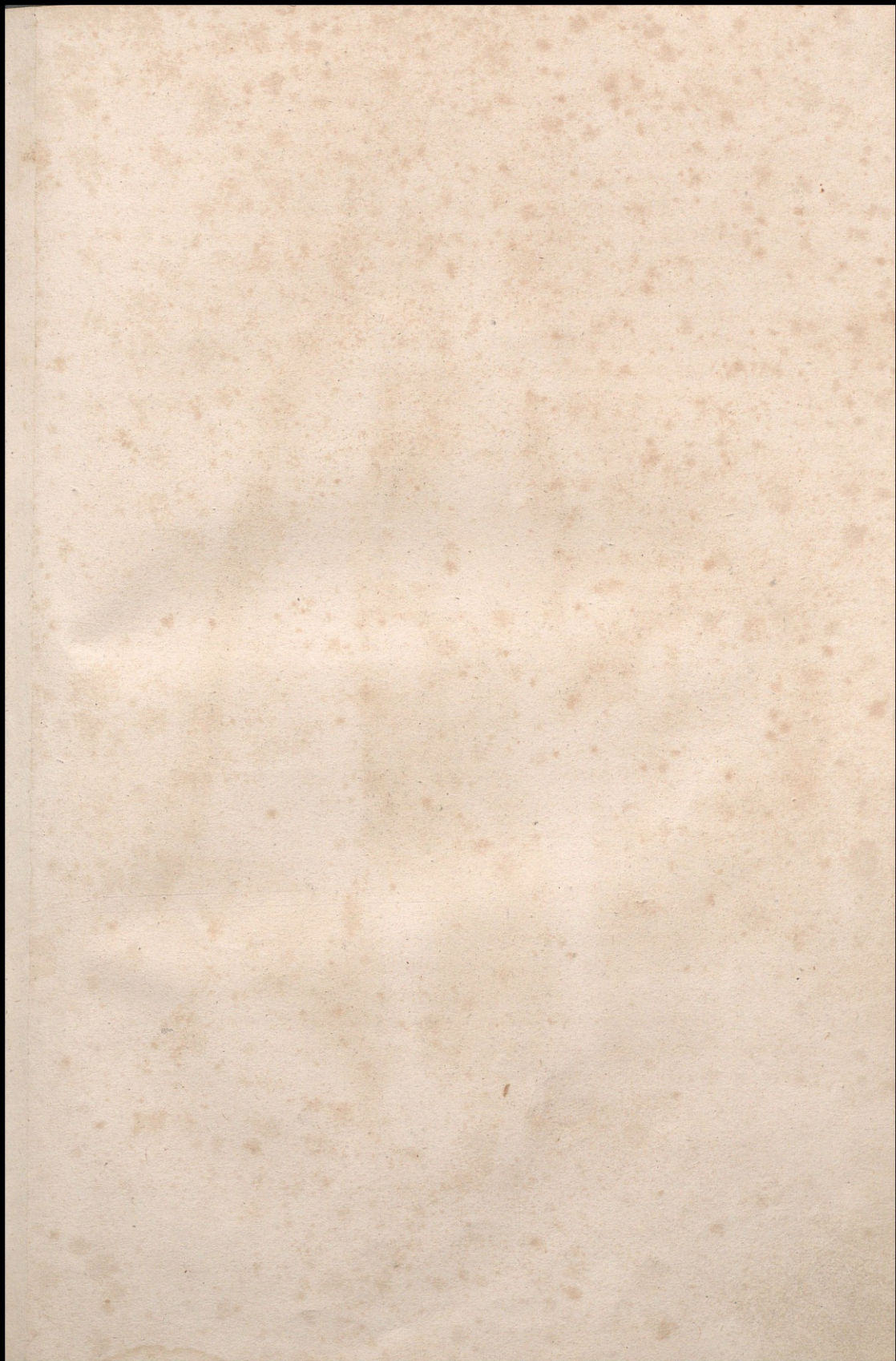
cież gabinet już w inne wszedł zobowiązania, pełnomocnicy więc Francji, Pruss Austrii spotkali się znowu na austerlickim pobojowisku. W pamiętnej owej bitwie Duroc dowodził dywizją grenadierów, a po zwycięztwie do zwykłych przy Cesarzu wrócił zatrudnień; osobliwszem bowiem zdarzeniem, od pierwszego zbliżenia się do Napoleona, aż do śmierci swojej, Duroc ani na jedną chwilę nie stracił zaufania cesarskiego. W bitwach pod Essling i Wagram czynny miał udział i do pomyślnego ich wypadku nie mało się przyłożył. W roku 1812 wróciwszy z Cesarzem czynnym był niesłychanie w nowym urządzeniu gwardyi. W wyprawie 1813, roku w ciągu pierwszych tryumfów, poległ Duroc od ostatnich strzałów cofającego się wojska po bitwie pod Bautzen. Cesarz chciał dla rozpoznania stanowisk dalej naprzód postąpić; spostrzegłszy wzgórze z którego otwierał się widok na rozległą równinę, przypuścił konia, by przebywszy wąwoz jak najprędzej dostać się na tę wyniosłość: towarzyszyli mu wówczas Xiążę Vicenzi, Xiążę Treviso, marszałek Duroc i generał Kirgener, wszyscy atoli w pewnym oddaleniu szybkim truchtem razem ścisnieni jechali. Wtém rozległy się trzy wystrzały działowe na ten orszak wymierzone, jedna z kul tuż obok Cesarza uderzyła w wielkie drzewo i odbiła się ku stronie spadzistej wzgórza panującego nad doliną. Napoleon żądając perspektywy odwraca się i jednego tylko Xięcia Vicenzi obok siebie spostrzega. Karól Xiążę Placencyi nadbiega i szepce do ucha wielkiego koniuszego, Cesarz pyta się krótko co to jest? Xiążę Placencyi nie śmie odpowiedzieć, «Najjaśniejszy panie, rzekł Caulincourt, wielki marszałek poległ.» — Duroc, Duroc, odezwał się Cesarz, nie, to być nie może, w tej chwili był przy mnie! — Paż służbowy nadbiega z perspektywą i potwierdza nieszczęsną

wiadomość: Tak jest, wielki marszałek poległ! Widział on jak kula uderzywszy w drzewo odbiła się i ugodziła generała Kirgener, a za powtórnym odbiciem trafiła Xięcia Fryulu: generał na miejscu zginął, a książę żyje jeszcze, lecz ma wewnętrzności rozerwane. Ta wiadomość przynębiła Cesarza, w momencie zniknął zapal z jakim ścigał poruszenia wojsk cofających się. Zatrzymał się, wpadł w głębokie osłupienie, zwrócił konia, i nie rzekłszy ani słowa, zbliżył się do umierającego marszałka. Poznał on Cesarza, i uchwyciwszy z żywością rękę jego, przyciskając do ust, rzekł: «Życie moje, było Ci poświęcone Najjaśniejszy Panie, żałuję go jedynie dla tego, że mógłbym Ci jeszcze długo służyć.» — «Duroc, odpowiedział Napoleon, jest inne życie, ja w nie mocno wierzę; tam się znowu połączymy.» — Tak jest, odrzekł konający marszałek, lecz dopiero za lat trzydzieści, gdy odniesiesz tryumf nad nieprzyjaciółmi Francyi, i urzeczywistnisz swoje pomysły.» Wzruszenie marszałka było tak wielkie, iż zdawał się na chwilę zapominać okropnych cierpień. Cesarz kilka razy wracał do niego i usiłował wlać weni jakąkolwiek nadzieję, lecz próżno, Duroc dał znak smutny, że wszystko skończone. W udręczeniu boleści błagał go, aby mu kazał podać opium, aby się prędzej skończyły cierpienia. Rozrzewniające było ich pożegnanie, konający przerwał milczenie mówiąc: «Oddał się Najjaśniejszy Panie, to Cię zbyt udręcza!» Nigdy nie widziano Napoleona tyle wzruszonego, wrócił do namiotu przez całą noc nikogo nie przypuszczając, téj nocy wielki marszałek skonał: téj nocy gwar-

dya widziała swojego Cesarza zagrożonego w myślach, samotnie przez kilka godzin błakającego się przed namiotem. O północy oficer zbliżył się dla odebrania rozkazu względem ustawienia artylerii gwardyi, «do jutra! do jutra!» rzekł głosem stłumionym, i te były jedyne wyrazy, które wyrzekł w owéj nocy. Z Drezna wydał Cesarz rozporządzenie, aby ciało wielkiego marszałka złożone było pod kopułą kościoła inwalidów w Paryżu. Za własne pieniądze zakupił dom, w którym marszałek skonał i zobowiązał pastora téj wsi, aby nad łóżkiem umieścił tablicę z napisem: «Tu generał Duroc, Xiąże Fryulu, wielki marszałek pałacu Cesarza Napoleona ugodzony kulą działową, skonał na rękę swojego Cesarza i swojego przyjaciela.» W czasie pochodu z Reichenbach do Görlitz zatrzymał się Cesarz w Makersdorf i pokazywał Królowi neapolitańskiemu miejsce gdzie poległ Duroc. Właścicielowi folwarku wliczono dwadzieścia tysięcy franków.

Nie należał Duroc do wysokich geniuszów wojskowych, życie atoli jego udziękującym jest w owéj epoce i wznieca uczucie godności natury ludzkiej. Kochał on cnotę i pełnił ją zawsze: zyskał sławę, której ślady pozostaną w dziełach jego dostojnego przyjaciela. Był dla niego zarazem głosem zdrowej rady, ręką wykonawczą i prawicą obronną.» Dusza jego była czysta i nieskażona, mówi Napoleon, nader szlachetna w świadczeniu dobrodziejstw, bezinteresowna do ich przyjmowania. Dla tego też, dodaje w inném miejscu, on jeden zupełnie posiadał moje zaufanie.»







Peint par Lépaulle

Gravé par Leclere

Lebrun, Karol - Franciszek, / Księża Macanoyi
Arcykapłanicki Kanclerz x 1826.

Lebrun Karol Franciszek

XIĄŻĘ PLACENCYI

TRZECI KONSUL RZECZYPOSPOLITÉJ, ARCY SKARBNIK PAŃSTWA, LEGII
HONOROWÉJ WIELKIÉJ WSTĘGI KAWALER.

Wśród zgiełku oręża blask jedynie wojennych czynów zachwyca oczy zdumionego ludu, a wtedy zasługi cywilne, choćby też dla ogółu najkorzystniejsze, nikną w ukryciu, tracąc zasłużoną wziętość. Bystry nawet wzrok dziejopisa nie zawsze wydrzeć je zapomnieniu potrafi; a jeśli mu się losem szczęśliwym powiedzie wykryć ich rzeczywistą wartość, jakże mu trudno w jej objawieniu głośnej sławie bohaterów wyrównać. Taki los właśnie jest udziałem Xięcia Placencyi. Urodzony 1739 roku w Saint-Sauveur-Landelin w bliskości miasteczka Coutances w departamencie la Manche, i choć w wieśniaczym domu, troskliwe jednak odebrał wychowanie. Wiek młodzieńczy strawił na nauce języków i prawa; przez pierwsze zyskał świetne imię w literackim zawodzie, drugie otworzyło mu drogę do wyższych zaszczytów. Okoliczność szczęśliwa, której nieledwie całe swoje następne polityczne znaczenie zawdzięcza, sprowadziła go do boku młodego Maupou, któremu przez czas niejaki pomagał w powtarzaniu nauk szkolnych. Zawarta w młodzieńczym wieku znajomość nie zatarła się w następstwie czasu, i gdy Maupou został kanclerzem Francyi, Lebrun zajął

przy nim obowiązki sekretarza. Parlamenty francuzkie od początku czternastego wieku do stałych miejsc przywiązane, na prawnych ustawach oparte, z wolna przywłaszczyły sobie osobliwszą władzę kontrolowania postanowień Monarchy. Tym sposobem władza sądownicza z postępem czasu nabyła powagi politycznej, stawając niejako między królem a narodem. Sam Ludwik XI nieugiętego charakteru i silnej woli Monarcha, ujrzał się przecież zmuszonym uleść przedstawieniom parlamentu. Ztémwszystkiém władza więcéj na zwyczaj, jak na stałych zasadach oparta, nie zawsze była nieużyta, w miarę osób i okoliczności. Ludwik XIV przy wstąpieniu na tron oświadczył parlamentowi, iż cierpieć jego oporu nie będzie i przez całe panowanie spokojnym był pod tym względem. Za rejencyi parlamenty odzyskały dawne znaczenie, które za rządów Ludwika XV rozszerzyły i dość groźną przybrały postawę. W takim stanie rzeczy Maupou został kanclerzem. Natychmiast zajął się środkami zerwania więzów krępujących wolę Monarchy i działania ministrów. Lebrun w zabiegach tego rodzaju czynny miał udział. Roku 1771 dawne parlamenty zniesione zostały, a

miejsce ich zajęły nowe, od króla zupełnie zawisłe i rozstrzygnięciem sporów prywatnych jedynie zajęte. Niemiłych ludowi zmian w równiej części winę zwałano tak na kanclerza, jak na jego sekretarza; względy atoli dworu, których po tym wypadku doznał Lebrun, wskazują dość wybitnie ważność jego usługi. W krótkim przeciągu czasu ze stopnia na stopień posuwając się, był cenzorem królewskim, płatnikiem generalnym rentów, a nakoniec inspektorem dóbr koronnych.

Ludwik XVI wstępując na tron odziedzzył wszystkie żywioły nieszczęść, i te pod którymi już Francya jęczała, i te które na nią zwały się miały. W troskliwości swojej o dobro kraju, nie przeczuwając nawet niebezpieczeństw groźnych, usunął Maupeou z urzędu kanclerza, a upadek ministra pociągnął za sobą zgubę jego powiernika. Odtąd Lebrun w ustroniu spokojnie pędził życie naukom poświęcone, nie rojąc zapewne świetnych na przyszłość widoków. Nastąpiły pierwsze wstrząśnienia rewolucyjne, Lebrun z ostudzonemi już wiekiem namiętnościami, daleki od marzeń teoretycznych, w korbach rozsądku chciał utrzymać rozgorzałe umysły; ogłosił wtedy drukiem pismo pod tytułem: »Głos obywatela« które chlubne zyskało przyjęcie dobrze myślącej publiczności. Dziełko powyższe w proroczym prawie duchu ułożone, było głównym powodem wydobycia Lebruna z jego ustronia: po piętnastu latach spokojnego ukrycia wystąpił znowu na scenę świata jako pełnomocnik swojej prowincyi, do generalnych stanów królestwa. Zająwszy miejsce w nowem i tak ważnem dla Francyi zgromadzeniu, dobro jedynie kraju mając na celu, odznaczył się szczególnem umiarkowaniem wśród szalu coraz widocznieć ogarniającego umysły i zawracającego głowy. Nie zajmowały go bynajmniej rozlegające się z mownic nowe towarzyskiego porządku

teorye, grunt złego w niedostatku skarbu uważając, z całą uwagą i z całym poświęceniem zajął się finansowemi przedmiotami.

Skończyły się posiedzenia stanów generalnych, które przeistoczyły postać Francyi, zmiana za zmianą następowała, władza strącała władzę; ustawy zasadnicze jak prędko układane, tak prędszej jeszcze upadały, przecież w końcu ustawa roku trzeciego zdawała się zapowiadać dłuższą trwałość zaprowadzonego przez nią systemu. Dyrektoryat blaskiem zewnętrznej okazałości otoczył rozległą swoją władzę i zdawał się na niezachwianym polegać fundamencie. Wizerunek zarządu jego otrzymał każdy departament w podobnymże co do składu departamentowym dyrektoryacie. Przychylni nowemu porządkowi rzeczy zajęli miejsca przy świeżo zaprowadzonych władzach, aby tém więcej na ich ustalenie wpływali. Lebrun, został przydującym w Dyrektoryacie departamentu Sekwany i Oazy. Nieurodzaj w owęj epoce zmniejszając plony roczne stał się przyczyną podwyższonej ceny żywności w całej prawie Francyi, lud widział w tém złą chęć rządu i w nierozwadze swojej dopuścił się gwałtowności. Lebrun zaufaniem, jakie w massie mieszkańców posiadał, sprężystością działania i nadzwyczajną rozwagą, wnet przytłumił niesforność, zapobiegł nieszczęściom ztąd wyniknąć mogącym, i przywrócił porządek.

Umiarkowanie Lebruna nie uszło bacznosci stronnictwa Góry najwyższą podówczas władzę we Francyi dzierżącogo; podejrzany o nieprzychylnie dla rządu zamiary po dwakroć do turmy wtrącony, z upadkiem dopiero stronnictwa dnia 27 Lipca (9 thermidor) zupełnie pozyskał wyzwolenie. Objął więc napowrót dawniejsze prezesostwo Dyrektoryatu, wkrótce atoli opuścił je, będąc wezwany do rady starszych. W tém stanowisku zo-

stał po dzień 18 Brumaire, do którego bynajmniej nie wpływał. Napoleon pragnąc coraz bardziej wzmacniać fundamenta władzy do której zmierzał, załatwiwszy naglejsze pierwszego zarządu sprawy, wprowadziwszy nową ustawę, szukał w tymczasowych towarzyszach władzy podpory przeciw stronnictwom, które nieufnem na czynności jego spoglądały okiem. Sieyes i Roger Ducos od 10 Listopada 1799 członkowie konsularnej kommissyi, byli kamieniem węgielnym budowy, do której następnego wzniesienia od dnia 13 Grudnia 1799 należeli Cambacères i Lebrun. Pierwszy znany republikanin, był rękojmnią dla stronnictwa zapalonych; drugi daleki od terroryzmu, przedstawiający wspomnienia dawniej monarchii, miłym był dla wszystkich umiarkowanych; obadwa zaś nader czynni w stopniach podwładnych wybornem byli narzędziem do spełnienia wielkich pierwszego konsula zamiarów. Lebrun nade wszystko mniej zajęty widokami politycznymi, całą baczność poświęcił czynnościom skarbowym. Napoleon winien mu był uporządkowanie rachunkowości kasowej i zaprowadzenie stałych zasad w kontrolowaniu dochodów i wydatków krajowych. Jego staraniem przywrócona została i na nowo urządzona izba obrachunkowa, strzegąca porządnego szafunku dochodów państwa.

W chwili gdy Napoleon ujął berko cesarskie dwaj jego konsularni kolidzy nowe zyskali tytuły w zamian za dawne: Cambacères został Arcy-kancelrzem, Lebrun Arcy-Skarbnikiem państwa. Wkrótce Lebrun uzyskał tytuł Xięcia Placencyi i powołany został do zarządu Liguryi, jako generalny gubernator. Gdy w roku 1810 Ludwik Król hollenderski zmierzwiwszy koronę dla powierzonych mu ludów uciążliwą, zrzekł się jej na rzecz syna swojego, wówczas Napoleon dekretem swoim Amsterdam

trzeciem miastem państwa, a Hollandyą prowincyą Francyi ogłosił. Lebrun otrzymał naczelną władzę co do zarządu cywilnego, i piastował ją z korzyścią nowiej prowincyi, o ile tylko przykre okoliczności dozwalały. W przesileniu 1814 roku znajdował się w Paryżu i nie go skłonić nie zdołało do podpisania aktu złożenia z tronu Napoleona, lecz gdy mimo opór jego, akt stał się prawomocnym przez zrzeczenie się samego Cesarza, wtedy Lebrun zgodził się na powrót dynastyi Burbonów. Stałość ta Xięcia Placencyi zjednała mu wysokie poważanie Ludwika XVIII; lecz utracił zaufanie Króla, gdy za powrotem Napoleona zajął miejsce w ustanowionej przez niego izbie parów i urząd wielkiego mistrza uniwersytetu. Objęty postanowieniem z dnia 24 Lipca 1815 trzy lata w ustronnem życiu przepędził. Ułaskawiony przez Króla wszedł na nowo do izby parów, lecz już znękanym wiekiem do żadnych ważniejszych czynności nie wpływał. W roku 1824 śmierć przecięła pasmo dni tyle użytecznych dla kraju.

Xiężę Placencyi nie mniej zaszczytne zajmował miejsce w literaturze francuzkiej; dzieła jego w młodzieńczym wieku bezimiennie ogłoszone zjednały mu miejsce w instytucie francuzkim. W roku 1774 wydał w dwóch tomach tłumaczenie wierszem Jeruzolimy wyzwolonej Tassa, którą P. Suard w roku 1813 przedrukował z dodaniem życia poety włoskiego. W roku 1776 wyszło tłumaczenie prozą Iliady Homera w dwóch tomach, także bezimiennie; które w roku 1809 nowego i zupełnie przerobionego doczekało się wydania. Nakoniec w roku 1816 wydał Odyseę Homera w dwóch tomikach, równie nie podpisując swojego imienia jak na powyższych dziełach. Piękną bibliotekę Xięcia Placencyi katalog drukiem ogłosił Brunet w roku 1824.

Xiąże Talleyrand-Périgord

KAROL MAURYCY

XIĄŻĘ BENEWENTU.

WICE-WIELKI-KONNETABL PAŃSTWA, WIELKI PODKOMORZY I PAR FRANCYI, ORDERÓW LEGII HONOROWEJ I S. LUDWIKA, ROSSYJSKIEGO S. ANDRZEJA, HISZPAŃSKIEGO ŻŁOTEGO RUNA, AUSTRYACKIEGO S. SZCZEPANA, I S. LEOPOLDA, PRUSKIEGO ORREA CZARNEGO, DUŃSKIEGO SŁONIA, SASKIEGO RUCIANEJ KORONY, PERSKIEGO SEONCA, I WIELU INNYCH KAWALER.

Poczet wielkich mężów epoki napoleońskiej zamknijmy rysem życia w wielkie wypadki najobfitszego a tém samém najciekawszego. Biografia Xiącia Talleyranda rozległe badaczowi dziejów przedstawia pole, jest to wielka kronika Europy, roczniki gabinetów z czterdziestu lat ostatnich. Któż jednak poszczyci się tak bystrym wzrokiem, iżby zdołał przez tajemniczą oponę długiego bytu do wnętrza jego przeniknąć, i kryjącęj się w głębi myśli z blizką przypatrzeć? kto umiał czytać w zoranych wiekiem licach tego starca? kto w przenikliwém oku, pod na pół zawartą powieką, odgadnął zasadę życia, które przecież nie było bez jedności i systemu!— Jest w południowój Francyi nad brzegami rzeki Dordogne, niknącęj w uurtach Garumny, prowincya Périgord, siedlisko najstarożytniejszój, najherbowniejszój szlachty z całej Francyi. Tam nie zatarły się jeszcze wspomnienia Bosonów, Talleyrandów, udziałnych Xiążąt prowincyi Quercy: tam odwiecznych podać zbutwiałe szpargały zawierają liczne wyprawy Bosonów perygordzkich, wilkami zwanych, którzy w epoce Karłowingów z bohaterzkich czynów po lasach

słynęli, zład wzięty ich przydomek. Talleyrandowie i Montesquiou-Fezensac długie wiedli spory o zaszczyt przewodniczenia szlachcie południowój Francyi. Xiąże Talleyrand jest potomkiem młodszój linii Grignols, którój pierwszym szczeniem był Andrzej Talleyrand, Hrabia Grignols, Baron na Beauville i Cheveroché. Xiąże Talleyrand miał w herbie trzy lwy złote w polu czerwonym z koroną xiążęcą (de prince) nad tarczą, i drugą koroną xiążęcą (couronne ducale) nad paludamentem z godłem *Re que Dieu*. Ta starożytność szlachtetnego rodu ważną nader była dla Xiącia, czyniąc łatwiejsze stanowisko jego w dyplomacyi. W obliczu świetnych urodzeniem dyplomatów cudzoziemskich, Xiąże Talleyrand występując z godnością wysokich swoich tytułów, zyskiwał wiele, bo miał do czynienia z równymi.

Urodził się Xiąże Talleyrand w Paryżu dnia 2 Lutego 1754. Zwyczajem owoczesnej szlachty przeznaczony został do stanu duchownego jako młodszy syn familii. Od dawna rodzina Perygordów wysokie w hierarchii kościelnej piastowała godności, toż świetne przeznaczenie



Peint par Gérard

Gravé par Pedretti

Talleyrand de Périgord Karol Mściwójcy
Duke Posenewta wiewielki Odkrywca

10
han

miało być udziałem młodego księdza Talleyranda. W czternastym roku życia dostał się do seminarjum Ś. Sulpicyusza. Często w gronie poufanych przyjaciół, w chwilach serdecznego wylania lubił sam Xiążę żartować z wysoków młodego kleryka, nie bardzo zgodnych z poważnym stanem do którego familia go przeznaczała. Nauki duchownemu stanowi właściwe nie wiele zajmowały Xięcia, mało się trudził teologią, więcej czasu poświęcił zbadaaniu interesów państwa. Korzystne miejsce generalnego ajenta duchowieństwa pozyskał przez tradycją familijną: był to niejako urząd pełnomocnika duchowieństwa. Xiążę Talleyrand w tém nowém powołaniu okazał ducha porządku i wybornej administracji dochodów kościoła, które 136 milionów franków (217 milionów złp.) wynosiły. Duchowieństwo zbierało się corocznie na pewny rodzaj zgromadzenia, na którym Talleyrand zdawał sprawę z dochodów, wyjaśniał swoje zabiegi, przedstawiał czynności załatwione u dworu: prace jego z owej epoki noszą na sobie cechę szczególniej dokładności w wykonaniu i jasności w wysłowieniu.

W dwudziestym piątym roku ksiądz Talleyrand wyniesiony został na godność Biskupa d'Autun, z pięknym widokiem na Arcybiskupstwo Reimskie i z czasem kardynałski kapelusz. Sześćdziesiąt tysięcy franków rocznego dochodu były wybor-ném uposażeniem młodego kapłana. Mimo to Xiądz Talleyrand w ścisłych podówczas był stosunkach z owém towarzystwem filozoficzném, ową szkołą angielską, która w roku 1789 pojawiła się na horyzoncie francuzkim z Mirabeau, Cabanisem, Lally-Tollendal, Mounierem, i tymi wszystkimi mężami, którzy marzyli o reformie Francji na zasadach sprzeczných z ustawami dawniej społeczności. Dowcipnie wyrzekł był ktoś wtedy, że Xiądz Talleyrand Biskup d'Autun, uważał się, ze swojemi dochodami z prebend

i biskupstwa, za nadużycie w porządku towarzyskim. Była to szczególna epoka, w której z największym zapalem ubiegano się w pozbawieniu się godności i dochodów; patrząc na projekt zniesienia szlachectwa wprowadzony przez panów Montmorency, Montesquiou, Rochefoucauld, Talleyrand, Clermont-Tonnère, te wniosłe głowy szlachty francuzkiej, trzeba przyznać, iż jakiś niepojęty szal musiał ogarnąć wszystkie stany społeczności francuzkiej; lub że wyższa szlachta jakąś tajną pobudkę do tego kroku miała.

Kiedy stany generalne zwołane zostały, Xiądz Talleyrand był wówczas w spokojném posiadaniu dochodów bogatego biskupstwa; duchowieństwo dyecezyi jego obrało go deputowanym na to szczególne zebranie. Była to niezbadana mieszanina, w której przebijał się duch awanturniczy, zuchwałe pomysły, rozprzężone pojęcia, brak zupełny ładu i moralnego i politycznego. Wtedy to wyczerpnięto wszystkie szaleństwa administracyjne, wszystkie pomysły najzdolniejsze z gruntu przewrócić towarzyski porządek. Biskup z Autun okazał się najgorliwszym obrońcą wszystkich wznowień; on wniósł zniesienie dziesięcin, on obstawał za cywilną ustawą duchowieństwa, on z Condorcetem i Cabanisem był powiernikiem Mirabeau i ślepém narzędziem tego trybuna, działającym w widokach jego umysłowej dyktatury. Talleyrand nie wielkim zapasem naukowyc'h nabytków opatrzony, miał przeciwieństwem zwyczajną łatwość stylu, wysłowienie jego było jasne, zwięzłe, a przytém wytworne: wyższa szlachta we Francji rodziła się z niepospolitemi zdolnościami, mało umiejąc, potrafiła grać rolę wysokiego ukształcenia. Na tę epokę przypada uroczystość federacyi; było to teatralne przedstawienie na polu marsowém. Około wystawy, na pięćdziesiąt stopni wzniesionej, La-

fayette w mundurze gwardyi narodowej, w trójrogatym kapeluszu tak pospolitym w czasie wojny amerykańskiej, na białym koniu, zwiny, uprzejmy, radością jaśniejący, zdawał się próbować wszechwładztwa, jakie mu opinia powszechna nadawała; obok niego deputacye departamentów, tłumy ludu nie samą radością upojonego, i mnóstwo gminu znużonego czyszczeniem placu. Talleyrand w ubiorze pontyfikalnym, w asystencji księdza Louis, późniejszego ministra skarbu, odprawiał mszę ś. z całą powagą i godnością, jaką później w całym życiu, w kole dostojnych dyplomatów zachować umiał. Zresztą była to epoka, w której namiętności wszelkie zerwawszy wędzidła unosiły młodzież do wyobrażeń antychrześcijańskich. Modą była wówczas dowcipna bezbożność.

Podzielając pracę zgromadzenia ustawodawczego, umocowany został Talleyrand do zaprowadzenia cywilnej ustawy do duchowieństwa swojej diecezji. Nie powiodły mu się wszakże zabiegi w tym względzie, nadzwyczajna większość duchownych odmówiła wykonania przepisanej przysięgi. Assystował także biskup d'Autun przy sakrze pierwszych Biskupów konstytucyjnych, a lubo to poświęcenie się zjednało mu pochwałę zgromadzenia ustawodawczego, sciągnęło atoli zarazem na niego klątwę stolicy apostołskiej. I mógłż być inaczej? Według cywilnej ustawy duchowieństwa, mieszkańcy wszelkich wyznań bez różnicy powołani byli do wyboru duchownych w swoim obwodzie. Obierano biskupów, tak jak deputowanych; toż samo kolegium wyborcze mianowało na najwyższą godność kościoła katolickiego, według tegoż systemu, według jakiego obsadzano wszystkie niższe stopnie posługi administracyjnej. Niedorzeczna równości zasada starała się wszystko zniwelować, było to straszne chaos, poziom jednostajny stoczący całą społeczność.

Zapalona przyjaźń łączyła Talleyranda z Mirabeau, czyli raczej ten ostatni używał go za narzędzie swoich zamiarów, urządzając z nim prace zgromadzenia ustawodawczego. Mówca ludu złożony został śmiertelną chorobą, która go nagłe, sposobem niedocieczonym do grobu zawiodła. Biskup d'Autun był przy ostatnim tchnieniu swojego przyjaciela, lecz jedynie dla tego aby zostać powiernikiem ostatnich pomysłów i spadkobiercą prac politycznych. Mirabeau ułożył mowę o podziale spadku i prawie testamentowym. Talleyrand w imieniu zmarłego przyjaciela odczytał na mównicy ostatnią jego rozprawę, i wzniecił nadzwyczajny zapal powtarzając ostatnie wyrazy mowy idącego na wieczny spoczynek wśród wywołanej przez siebie nawałnicy. Zgromadzenie prawodawcze było epoką zapalonych uniesień dla daru wymowy: wypadkiem ostatecznym większej części prac tego zgromadzenia były mamiące teorie mównic, oparte na pomysle burzenia wynikłym z nauki ośmnastego wieku. Talleyrand ledwie podrzędną odgrywał w nim rolę, trudno mu było wstępować na mównicę, odznaczał się jedynie niepospolitą pilnością w pracach komitetów; nie udało mu się nawet wówczas dojść zdumiewającego stopnia zręczności mileżącego Sieyesa; rzadko da się napotkać imię jego w rozprawach ważnych i uderzających. — Zgromadzenie ustawodawcze skończyło swoje prace, Talleyrand udał się do Anglii. Chauvelin był wtedy posłem nieszczęśliwego Ludwika XVI, Talleyrand przydany mu do pomocy miał sobie wskazany cel ukryty, zbliżenia obudwóch rządów na zasadzie systemu dwóch izb, zupełnie na wzór angielski. Już wtedy była myśl, oponą głębszej tajemnicy osłonią, względem młodszej Burbonów linii. Talleyrand zaś wyborem był narzędziem tego zakusu: porozumiał się on bardzo dobrze z Chau-

velinem, lecz jeszcze lepiej z klubami angielskimi. Ztémwszystkiém za nadto szybko rozwijały się pomysły, trudno było wypieszyć z równowagą władz, ustalone zdania przemawiały silnie za ustawą jednój izby prawodawczój. Radzca poselstwa znosił się z naczelnikami wigów angielskich, lecz proces Ludwika XVI, uważany przez torysów za zerwanie podstaw towarzyskiego porządku, stał się przyczyną, iż na zasadzie *alien billu* Talleyrandowi nakazano opuścić Anglią w przeciągu dwudziestu czterech godzin.

Nie wrócił do Francji Talleyrand, był to bowiem rok 1793, chwila najgwałtowniejszego szału rewolucyjnego: strwożony krwawemi scenami, niepewny, czy trafem pisma jego z gabinetu nie dostały się do rąk rewolucyjnych naczelników, dla uniknienia poszukiwań udał się do Ameryki. Osiadłszy w Stanach Zjednoczonych z zapalem poświęcił się spekulacyom handlowym, w naturze bowiem jego była pewna śmiałość, tam gdzie chodziło o pieniądze. Pod tym względem nie raz on umiał poprawić swoje interesa, nie zbyt drażliwym będąc w wyborze środków. Dobra jego dziedziczne, były zajęte we Francji, szczupłe więc miał fundusze przy rozpoczęciu działań kupieckich, więcćj wszakże inne jego dawniejsze stosunki uderzały tych, co go mieli sposobność widzieć w kupieckim kantorze Nowego Yorku i Bostonu otoczonego wańtuchami bawełny. Przecież w kraju tak odległym od wielkich wypadków politycznych, handel nie miał wielkiej pońety dla Talleyranda, skoro więc jakikolwiek ład przywrócony został we Francji natychmiast zaczął się starać wszelkiemi siłami o wyjednanie powrotu do Paryża, tój pierwiastkowej sceny swojego życia. Zabiegom pani Staël wielkie wtedy wpływy mającój, powiodło się uzyskać pozwolenie żądane przez Talleyranda: na wniosek Cheniera odwołano surowe środki

względem byłego Biskupa d'Autun w roku 1793 przedsięwzięte, i wydano postanowienie, że go nie należy uważać za wychodząc. Już wówczas Talleyrand zmienił swój ubior i był człowiekiem zupełnie świeckim; miał on powszechną wziętość dowcipnego, a lubo w postawie jego nie było nic uderzającego, przecież wiadać było pewną szlachetność: głowę nosił starannie uczesaną, długie włosy w pięknych kędziarach spadały mu na ramiona, nie będąc już młodym, zachował przecież wytworność wyższego towarzystwa w obejściu pospolitém, co mu nadawało pewne względy u znakomitych kobiet owój epoki. Razem z Talleyrandem przybyła do Paryża pani Grand, którą poznał w Hamburgu: osobliwszym zbiegiem okoliczności, trudno sobie wystawić kobietę mniej dowcipu i taktu w znalezieniu się posiadającą, mnóstwo anekdot rozpuszczono o niej na przedmieściu Saint-Germain.

Wróciwszy do Paryża Talleyrand przyłączył się do klubu odbywającego posiedzenia w pałacu Salm. Zastanawiający się z głębszą rozważą nad tokiem spraw publicznych widzieli już naprzód zgon rzeczypospolitój: nie mogła się ona rozkrzewić we Francji. Ustanowienie dyrektoryatu wykonawczego było próbą systemu oligarchycznego, który brak jedności władzy, miał zastąpić zjednoczeniem działań w pięciu osobach. Talleyrand użyczył całej swojej wziętości na poparcie dyrektoryatu, jeszcze wtedy za słabym się widział do stawienia oporu władzy ustanowionój, a tém bardziej do zamachów na jej obalenie; przestawał więc na osiągnięciu jakichkolwiek korzyści. Nie chciał się żadną miarą łączyć z rojalistami, ani z jakobinami, dla tego też po 18 fructidora wezwany został do objęcia ministerstwa interesów zagranicznych. Tak więc potomek Bosonów perygordzkich został ministrem rzeczy-

pospolitęj, w której potomek Barrasów, szczeptu tak dawnego jak skały prowancyi, był naczelnikiem pięciu dyrektorów. Dziwna to była epoka rządów dyrektorjatu mianowicie co do związków zewnętrznych. Pieniądze były główną sprężyną wszystkiego, nabycie ich, jakimkolwiek sposobem, było pierwszym warunkiem zręczności kierującego sprawami zewnętrznemi; nie więc dziwnego, iż nowy minister i tu starał się poprawiać swoje interesa; musiał atoli uchybić w czém prawidłom ostrożności, gdy w kilka miesięcy oskarżony został przez Karola Lacroix, co go skłoniło do usunięcia się z posady 20 Lipca 1799 i ogłoszenia ulotnego pi-semka pod tytułem: *Wyjaśnienia* (Eclaircissements), ułożonego z największym umiarkowaniem, w stylu prostym i bardzo jasnym. Na nieszczęście dziełko to chybiło celu, zamiast uspokoić niechętnych, obudziło żwawe spory i Talleyrand oskarżony został w radzie pięciuset przez samego Lucyana Bonapartego. Złożono dowody, wyłuszczone okoliczności i żądano zastosowania prawa o odpowiedzialności; dziwnym jednak sposobem odwrócił grożącą sobie burzę, i jeżeli nie z tryumfem, tedy przynajmniej z ocaleniem osoby własnej wyszedł z tak drażliwego położenia.

Tak przykrą sprawą oburzony przeciw dyrektorjатовi, z całą siłą pracował nad wzniesieniem rządu konsularnego. Bonaparte wróciwszy z Egiptu ściągnął do siebie wszystkie talenta polityczne i wojskowe, nie gardził więc zdolnościami jakimi służył Talleyrand. Sieyes go nienawidził, lecz Bonaparte potrzebował obudwóch, użył ich stosownie do ich usposobień i stosownie do swoich zamiarów. Wpływ Talleyranda ustronnictwa konstytucyjnego był nader korzystnym dla 18 Brumaire, nagrodą więc sprawiedliwą wyświadczonych usług było ministerstwo interesów zagranicznych

które mu pierwszy konsul poruczył. Rząd konsularny oparł się na systemie jedności i siły, układy więc i związki zewnętrzne nabrały pewnego umiarkowania i przyzwoitości, jakiej pod żadnym dotąd z rządów rewolucyjnych nie miały. Rozpoczęły się ważne traktaty, które miały przygotować spoczynek Europy; w Lunewille pokój zawarty z Austryą; w Amiens podpisano ugodę z Anglią; przyszło do przymierza z Rosyą i przyjaźnych stosunków z Portą; we wszystkich tych okolicznościach Talleyrand okazał wiele przyzwoitości i nadzwyczajną zręczność; lecz zarazem układy te nader przyjaźne się okazały prywatnej fortunie Xięcia. Prawda że złośliwi ludzie, a może też zazdrośni, z wielką ścisłością obrachowywali wartość każdego układu. Tymczasem Talleyrand w poufałych towarzystwach żartował sobie z zarzutów i do-wcipnie rozprawił o różnych źródłach dochodów. Oszczędny, a nawet skąpy w drobnych wydatkach, śmiałym on był w wielkich spekulacyach, gra giełdowa była jego namiętnością, na niej znakomite tracił summy. Po traktacie Amieńskim rachując na podwyższenie się kursów, grał niejako na pewno: dziwaczne atoli zrządzeniem, które jedynie ruch giełdowy wyjaśnić zdoła, papiery publiczne po podpisaniu traktatu spadły przeszło o dziesięć franków, a tak Talleyrand w mgnieniu oka postradał kilka milionów. Takich dziwactw losu nie jeden był przykład w długim jego życiu.

W układach o konkordat z Papieżem pierwszy konsul wyraźnie polecił P. Portalis aby wyjednał sekularyzacją dla Talleyranda. Czcigodny Pius VII dla zapewnienia spokojności kościołowi, nie ubliżając zasadom w przedmiocie niezatar-tego znamienia kapłaństwa, oparty na władzy odpuszczania grzechów, udzielił przebaczenie czynu już dokonanego. Zaledwie wszakże ujrzał się Talleyrand

wolnym z jednej strony, gdy go ucisnął rozkaz stanowczy pierwszego konsula zawarcia ślubów małżeńskich z panią Grand, z którą oddawna żył w Paryżu. Była to wielka ofiara, którą jednak trzeba było ponieść, w braku środków uniknięcia jej: ślub odbył się w kościele i w urzędzie municypalnym. Do ministerstwa pierwszego konsula należało dwóch znakomitych i nader ważnych mężów: Talleyrand i Fouché. Pierwszy wyobrażał starożytne możnowładztwo, drugi był reprezentantem jakobinów. Obadwa pełni zdolności niezaprzeczonych, z mocy swoich zasad musieli koniecznie stać naprzeciw sobie w zupełnej sprzeczności. Fouché sądził się szczególniejszym zdolnym do kierowania interesami zagranicznymi, czuwał więc nad każdym krokiem Talleyranda i o każdej jego czynności zdawał sprawę konsulowi, który podobnież rapporta o Fouchem odbierał od Talleyranda. W sprawie Xięcia d'Enghien Talleyrand równy miał udział z generałem Savary, wiedział bowiem o rozkazie przytrzymania Xięcia, był na radzie tajnej na której jeżeli nie postanowiono, tedy przynajmniej przygotowano wyrok; zdaje się wszakże, iż przypisywana mu dowcipna w tym względzie odpowiedź niezgodna była wcale z jego przecznością.

Główna myśl Talleyranda całą jego polityką kierująca, odnosiła się do ścisłych stosunków z Anglią. Było to jego ulubione wyobrażenie, które go w ciągu całego życia z równą siłą zajmowało, uważał on w Anglii naturalnego sprzymierzeńca Francji, nie mógł zapomnieć najpiękniejszych chwil spędzonych w przyjaźni Greya, Russela, Foxa i Sheridana. Przy wstąpieniu na tron Napoleona Talleyrand otrzymał tytuł wielkiego szambelana i znakomitą grał rolę w układach niemieckich przed i po zawarciu presburskiego pokoju, który z gruntu przeistoczył stosunki Germanii. Wpływał także

do urządzenia ligi reńskijskiej, która położyła kres przewadze Austrii w Niemczech, wtedy uzyskał tytuł Xięcia Benewentu z istotnym niepodległym wszechwładztwem pod opieką Francji. Dochód księstwa wynosił sto pięćdziesiąt tysięcy franków, połączony z jego pensją ministrówską stanowił roczny budżet Xięcia pięććroście sto tysięcy franków (800,000 złp.) Nie było świetniejszej epoki w życiu Xięcia nad epokę presburskiego pokoju, gdy otoczony rzeszą niemiecką szafował wynagrodzeniami, lennościami, a nawet częstkami wszechwładztwa. W kilka lat nadeszła druga ważna epoka, usunięcie z ministerstwa. Długo przypisywano ten wypadek sprawom hiszpańskim, czas wykrył bezzasadność tych wniosków: Xiążę Benewentu nie tylko nie odradzał, jak mniemano, wojny hiszpańskiej, ale owszem zachęcał Cesarza do połączenia familijnego dwóch krajów, na wzór Ludwika XIV, i czynny miał udział w sprawie bajońskiej, choć już interesami zewnętrznymi kierował Champagny. Istotną przyczyną były zabiegi Xięcia zawarcia pokoju z Anglią bez wpływu Napoleona. Cesarz nie lubił ludzi działających z własnego natchnienia, wymagał on aby wszystko postępowało za jego myślą, dla tego więc pozbył się Xięcia Benewentu, jak nie długo potem pozbył się Xięcia Otranto. Ztémwzyskiém oddalenie Xięcia Talleyranda pokryte zostało płaszczem złotym, Cesarz nadał mu godność wice-wielkiego elektora z tą samą pensją jaką dotąd pobierał. Nie mógł żyć w bezczynności Xiążę, wrócił więc do swoich spekulacyj i gry giełdowej; ustanowił banki zleceń w Hamburgu i Paryżu i znaczne summy włożył w papiery angielskie, czekając cierpliwie wypadków.

Już się zaczęła tworzyć opozycja przeciw Napoleonowi na łonie najwyższych godności państwa, w senacie, wła-

dzach rządowych i w wojsku. Po salonach krążyły zdania, które jako przepowiednie chwymano: *To jest początek końca*, rzekł Xiążę Benewentu w czasie wyprawy rosyjskiej, a wyrazy jego rozległy się po całej Francji sprawiając niewymowne na umysłach wrażenie. Wtedy to, już w początku 1813 roku, Xiążę Benewentu wszedł w stosunki z Ludwikiem XVIII za pośrednictwem czcigodnego kardynała Périgord wuja swojego: mimo to pozornie okazywał się nader gorliwym członkiem regencji Cesarzowej. W czasie kongressu w Chatillon Caulincourt miał przedstawić traktat oznaczający granice Francji z warunkiem utrzymania Napoleona na tronie lub rejencji Cesarzowej, lecz Xiążę Benewentu potrafił za pośrednictwem P. Vitrolles przedstawić sprzymierzonym nowy pomysł, «dawna dynastia, dawne granice» i ten znalazł silne poparcie w osobie lorda Castlereagh. Liczba nieukontentowanych coraz bardziej wzrastała, najznakomitsi mężowie różnych odcieni, lecz w niechęci ku Napoleonowi zgodni, tłoczyli się około Xięcia Benewentu, który przecież nie odstępował rejencji i był żarliwym jej doradcą. Nastąpił wyjazd Cesarzowej do Blois, Xiążę udał się tamże, lecz niedaleko od Paryża, przytrzymany przez umyślnie w tym celu wysłany oddział jazdy sprzymierzonych, jakby zmuszony wrócił do Paryża i stanął już jawnie na czele wielkiego dzieła, które miało dokonać upadku Napoleona. Zadziwiająca jest zrzeczność jaką w tym wypadku rozwinął Xiążę, z jaką utorował powrót dawnej dynastji za pomocą najzapaleńszych jej przeciwników. Skoro bowiem przywiódł starych republikanów do wyrzeczenia upadku Cesarstwa, natychmiast oświadczył, że: «powrót Burbonów jest główną zasadą, reszta wszystko próżne intrygi.» Aż do przybycia Ludwika XVIII Xiążę Benewentu stał na czele rządu tymczasowego. Ludwik

XVIII w nagrodę usług wyświadczonych mianował go pierwszym ministrem, poruczając mu oraz kierunek interesów zagranicznych; była to rękojmia uspokojenia Europy, jakoż pokój został podpisany, dawne granice Francji i dawna dynastia przywrócona, resztę stosunków kongress wiedeński miał załatwić. Rozpoczął się kongress, pełnomocnikiem Króla Francji został Xiążę Benewentu i słusznie: tu on rozwinął swoje zdolności i niesłychaną czynność, idąc za popędem dawnych swoich wyobrażeń ścisłego przymierza z Anglią, które mu się nawet powiodło przywieźć do skutku. Powrót Napoleona z Elby zmieszał wszystko na nowo, a bitwa pod Waterloo wytrącając powtórnie berło z rąk cesarskich nowe otworzyła pole do układów, lecz już do nich nie należał Xiążę Benewentu, Cesarz Alexander za pierwszy warunek położył usunięcie go z ministerstwa, a Król z radością na to przystał; a przecież Talleyrand potrafił i ten upadek ubarwić niechęcią podpisania konwencji paryskiej, jak niegdyś w roku 1808 sprawą hiszpańską pokrył niełaskę Cesarza, rzeczywiście atoli Francja przez wspianiałość Cesarza Alexandra więcej zyskała, niżby jej były układy Xięcia Benewentu zapewniły. Odtąd starano się usunąć zupełnie Xięcia od stjeru, i jedynie za wstawieniem się Xięcia Richelieu Król mianował go wielkim szambelanem z pensją stu tysięcy franków, z tą przeżył on całą restauracyą. Utraciwszy wpływy stał się przedmiotem tysięcznych żartów i docinków, za które mścił się podobnemiż, lecz te jednak głębiej sięgały, przysposabiając umysły do nowych wypadków. W końcu panowania Ludwika XVIII rzadko bywał u dworu, więcej bawił w zamku swoim w Valençay lub w obszerniej swojej włości w Touraine. Lecz cały majątek jego był znacznie nadwątlony, dobra obdłużone, i gdyby nie ratowała go przezorność Xiężnej Dino,

możeby nawet przyszło do wywłaszczenia. Przez niejaki czas mieszkał w południowej Francji w Hyères, gdzie zostawił miłe wspomnienia dowcipu i xiążęcój wystawności. Życiu towarzyskiemu noce tylko poświęcał; wstawał bowiem około jedenastej godziny, i po krótkim śniadaniu ubierał się bardzo długo i prawie publicznie, po czém wychodził na przechadzkę. Dla przepędzenia wieczoru wstępował do której z dawnych przyjaciółek, grał jedną partya, zwykle bardzo późno, a zawsze bardzo drogo. Niekiedy drzymał na krześle, miał bowiem nadzwyczajną zdolność szybkiego zasypiania, a może też i sypiał czuwając. Rozmowa jego była pełna wdzięku, dowcipu, a czasami i szczeroty: najwięcej lubił opowiadać zabiegi swoje w czasie wiedeńskiego kongressu. Tak przepędzał życie nieukontentowane, oczekując cierpliwie wypadków.

W chwili zmian lipcowych Xiążę Talleyrand był w najwyższym stopniu rozjątrzenia przeciw starszej linii Burbonów, czas późniejszy zapewne wykryje udział jego w ostatnich zmianach Francji: dziś to jest pewnem, że podjął się przełożyć ciało dyplomatycznemu, iż spokojność Europy na tych zmianach polega, a przełożenie jego pożądanym skutkiem uwieńczone zostało. Wtedy przyjął pełnomocnictwo do Londynu, gdzie sprawy największej wagi toczyć się miały: od postanowienia gabinetu St. James zależało utrwalenie nowego porządku rzeczy. W. Brytannia najpierwsza uznała Króla Francuzów, lecz zastrzegła sobie zawarcie przymierza z nowym rządem. W chwili przybycia Xiążę Talleyranda do Londynu, Xiążę Wellington był przy sterze rządu, najmoźniejsi torysowie mieli niezmiernie wpływy w gabinecie, a wszystkie nadzwyczaj przychylni tajnym warunkom kongressu wiedeńskiego. W takim stanie rzeczy ujrzał się Xiążę skre-

powanym w działaniach swoich; żeby więc oczyścić pole zapasów, począł pracować nad zmianą ministerstwa. Odświeżył dawną przyjaźń z Hrabią Grey i umiarkowanymi wigami, rozwinął nadzwyczajny przepych, sam przyjmował znakomitych członków opozycyi, i snuł się po ich salonach. Powiew lipcowy dostał się do Anglii i rozkołysał umysły, torysowie nie mogli się utrzymać, lord Grey stanął na czele nowego gabinetu umiarkowanych wigów. Tak uprzątnawszy zawady, pewnym już był stanowiska swojego: zajął je zrówną świetnością jak niegdyś w Wiedniu 1815 roku. Znany osobiście wszystkim dyplomatom obecnym w Londynie, zaszczycony szczerą przyjaźnią jednych, szacunkiem drugich, zyskiwał względy długoletniemu doświadczeniu należne, i wzniewcał zaufanie wypróbowanej już nieraz zręczności.

Zawiązane w sprawie greckiej konferencye w Londynie między pełnomocnikami dworów Rossyjskiego, Angielskiego i Francuzkiego, przerwane wypadkami lipcowymi, posłużyły Xiążęciu za przedziwny wstęp do zamierzonych przez niego układów. Radził on odnowienie rzeczonych konferencyj w połączeniu z pełnomocnikami Austrii i Pruss, poddając zarazem pod ich rozstrzygnięcie pytanie belgickie. Wniosek przyjęty, narady się rozpoczęły. Długo przedmioty obojętne liczne zapełniały protokóły, lecz Xiążę Talleyrand dopiął swojego celu, pokój, tak mocno zagrożony, nie został przecież zachwiany, i *status quo* europejskie utrzymane. Wtenczas Xiążę śmiało przystąpił do urzeczywistnienia od dawna urojonego pomysłu, ścisłego przymierza Francji z Anglią, i pod styrem lorda Melburna podpisał z lordem Palmerstonem traktat poczwórnego przymierza Francji, Anglii, Hiszpanii i Portugallii; przymierza, które w roku 1808 wymyślił, w roku 1815 w Wiedniu pod rozwałkę poddał, a w ro-

ku 1831 do skutku doprowadził. Był to ostatni czyn dyplomatycznego zawodu Xięcia Talleyranda, ujrzawszy co raz bardziej mnożące się trudności, żądał odwołania i uzyskał.

Odtąd Xiążę Talleyrand żył ciągle w Paryżu lub w dobrach swoich; raz tylko miał ochotę odwiedzić Wiedeń dla przyprowadzenia do skutku związków rodziny swojej z rodziną Esterhazych. Była to myśl Xiężnej Dino. Wiadomo, że dom Esterhazych najzamożniejszy jest w całej Austrii, majątek zaś Xięcia Talleyranda od siedmiu lat pod zarządem Xiężnej siostrzenicy, mimo ogromne straty w spekulacjach giełdowych, doszedł przecież do takiej wysokości, że obliczenie jego zdaje się być urzeczywistnieniem zaczarowanych skarbów z tysiąca i jednej nocy. Mało zaiste ludzi tak szczęśliwych, żeby się nimi pisma publiczne tyle zajmowały, ile Xięciem Talleyrandem w ostatnich dniach jego życia: każdy jego krok, każdy wyraz, każde z resztą poruszenie dawało powód do rozlicznych, częstokroć między sobą najsprzeczniejszych tłumaczeń, a przecież władze jego umysłowe widocznie upadały, już on w tej epoce ledwie był cieniem siebie samego. Jeszcze chwilami błyskał niezrównany talent, lecz w mgnieniu oka występowała na jaw otrętwiałość zgrzybiałego wieku i zużytego życia. Już o swoich siłach nie mógł ani na krok postąpić, przeprowadzano go tylko, lub przewożono w krzesło, w którym na każde wstrząśnienie bolesny krzyk wydawał, lub rzewnie jak dziecko płakał. Od dawna Xiążę cierpiał okropne bóle, które dokuczliwsze były dla niego, niż wypadki polityczne: przypadłości były gwałtowne i eo chwila wprawiały go w mdłości i otrętwienie, znaki zbliżającej się śmierci. Nie było już lekarstwa, sam wiek zgrzybiały otwierał grób Xięciu, do tego jeszcze przyłączyła się dolegliwość narośli zastarzałej.

Trzeba się było poddać operacyi, po której odbyciu nastąpiło konanie. Znał swój stan Xiążę, lecz nie zdawał się nim zstraszać; przyjmował śmierć z uprzejmością dworaka. Od dawna miewał konferencye z bogobojnym kapłanem z Paryża i na obraz śmierci nie wzdragał się bynajmniej Talleyrand; miał piękne wzory w swojej rodzinie, a najbliższy w osobie szanownego kardynała wuja swojego. Odwołanie to nie było improwizowane, od trzech miesięcy już je miał gotowe, ułożone z równą ścisłością, jak gdyby to była nota dyplomatyczna. Obok godności i szlachetności znajdował się w niem wyraz prawdziwego poddania się, i żalu szczerogo. Wreszcie w ostatniej chwili otoczony krewnemi, przyjął święte sakramenta z rąk xiędza Dupanloup generalnego wikaryusza dyecezyi paryżkiej. Jeszcze na kilka chwil przed zawarciem powiek, wyrzekł Xiążę kilka zdań, które w ustach jego pewnej nabierały powagi. Ujrzawszy prawnuczkę siostry swojej w białej sukni, pocałował ją w czoło, pobłogosławił, a odwróciwszy mowę do otaczających, rzekł: «Otóż to świat: tam wstęp, tu koniec!» i w kilka minut skończył. Był to 18 dzień Maja 1838, godzina czwarta z południa; Xiążę skończył ośmdziesiąty czwarty rok życia swojego. Za życia jeszcze przyozdobił wspaniałe kaplicę w Valençay i znacznie pomnożył jej uposażenie; w testamencie zaś zostawił wyborne rozporządzenie ogromnego majątku.

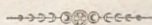
Zostawiłże Xiążę Talleyrand pamiętniki swoje? Tak mówią; lecz mają być złożone albo w rękę krewnych, albo też osoby o której milczeniu zapewniono się, przynajmniej do pewnego czasu. Należałoby się spodziewać, iż będą nader ciekawe, iż wiele wypadków wyjaśnią, a przynajmniej takich do których tajemnicy jeden tylko Xiążę Talleyrand klucz miał w rękę. Są przecież osoby, które po

świadomych im wyjątkach wnosząc, twierdzą, że prócz żywych wspomnień wrażeń młodzieńczych, i niektórych usprawiedliwień, niczego więcej spodziewać się nie można. Znajdą się usprawiedliwienia obowiązków człowieka i wewnętrznych przeświadczeń? Bez wątpienia Xiążę troskliwym był nader o zewnętrzny byt, o skarby, dostojność, i to delikatne uczucie przyzwoitości. Nie zdaje się wszakże aby człowiek stanu miał być obowiązany wyrzekać się swojego serca; byłoby to poniżające dla ludzkości wyobrażenie, gdyby do kierowania losami ludów dość było mieć dowcip i głowę. Xiążę Talleyrand wierny raz przyjętym zasadom w polityce, nie odstąpił ich w całym życiu. W układach zawsze miał na celu przymierze z Anglią, w działaniach ogólnych siebie. Nie ulegał żadnym teoryom, ani był ślepo ujęty za żadną formą rządu. Ściśle rzeczy wając nie można powiedzieć aby zdradził Napoleona, lecz go w sam czas odstąpił, nie zdradził restauracyi lecz ją opuścił

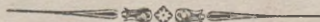
wtedy, gdy się sama opuściła. Zdaje się, że Xiążę stosował do siebie także wyrazy, które wyrzekł do podwładnych urzędników, obejmując wydział interesów zagranicznych: «Dwóch rzeczy zakazuję Panom stanowczo, gorliwości i poświęcenia za nadto nieograniczonego, gdyż to naraża osoby i interesa.» Taki duch ożywił Xięcia Talleyranda: wyobraźnia jego była zimna, a serce poniekąd oschłe; dla tego przyrównywano go, i może nie bez zasady, do taktyka, który z ścisłością matematyka sędzi strony i ludzi. Czynność umysłu, sprężystość działania zachowywał na chwile stanowcze. W ciągłych rewolucyach żyjąc nabył wielkiego doświadczenia; o położeniu rzeczy wyrokował odrębnym zdaniem, jeżeli zaś chciał ugodzić człowieka, uderzał go dowcipnym wyrazem. Był to może jedyny talent w świecie, który umiał najlepiej przewidywać, najmniej zapobiegać, a najwięcej korzystać w różnych kolejach rządów.

SPIS RZECZY

W PORZĄDKU ALFABETYCZNYM.



	<i>Stronnica</i>		<i>Stronnica</i>
Augereau, Xiążę Castiglione . . .	26	Lebrun, Xiążę Placencyi	181
Beauharnais Eugeniusz, Wicekról włoski	77	Leclerc	154
Berthier, Xiążę Neufchatelu i Wa- gramu	1	Lefebvre, Xiążę Gdański	63
Bernadotte, Król Szwecyi i Nor- wegii	29	Macdonald, Xiążę Tarentu	87
Bessières, Xiążę Istrii	59	Massena, Xiążę Essling	21
Bruno	37	Maison	121
Clarke, Xiążę Feltre	113	Marmont, Xiążę Raguzy	95
Clauzel	127	Moskor	119
Davoust, Xiążę Eckmühl i Auer- staedt	54	Moucey, Xiążę Conegliano	11
Duróc, Xiążę Fryulu, wielki Mar- szałek pałacu	176	Moreau	145
Gérard	124	Mortier, Xiążę Treviso	45
Gouvion-Saint-Cyr	104	Mouton Hr. Lobau	130
Gronchy	133	Murat, Król Neapolitański	6
Hoche	167	Ney, Xiążę Elchingen i Xiążę Moskwy	49
Joubert	159	Oudinot, Xiążę Reggio	91
Jourdan	16	Pérignon	70
Junot, Xiążę Abrantes	151	Perrin Wiktor, Xiążę Belluno	84
Kellermann, Xiążę Valmy	67	Pichegru	162
Kleber	139	Poniatowski Xiążę	108
La Fayette	171	Saint-Cyr (patrz Gouvion)	
Lannes, Xiążę Montebello	41	Sérrurier	73
Lauriston	116	Soult, Xiążę Dalmacyi	33
		Suchet, Xiążę Albufery	100
		Talleyrand-Périgord, Xiążę Bene- wentu	184





22945/
12